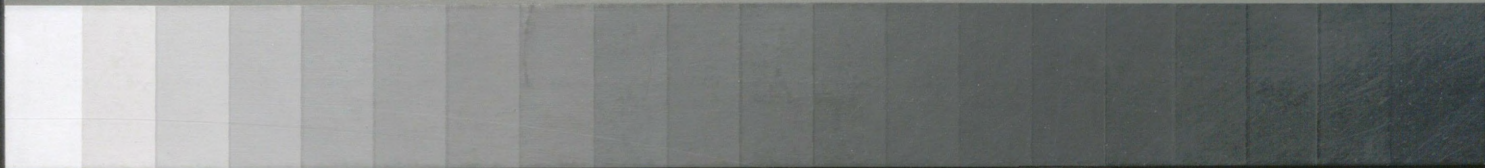


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



BIBLIOTEKA WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ

WŁADYSŁAW ZAWADZKI

# TEORJA PRODUKCJI

PRÓBA ZBADANIA  
SPOŁECZNYCH WARUNKÓW PRODUKCJI

WYDANE Z ZASIŁKU WYDZIAŁU NAUKI  
MINISTERSTWA W. R. I O. P.

GEBETHNER I WOLFF  
WARSZAWA • KRAKÓW • LUBLIN • ŁÓDŹ  
POZNAŃ • WILNO • ZAKOPANE



BIBLIOTEKA WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ

---

WŁADYSŁAW ZAWADZKI

# TEORJA PRODUKCJI

PRÓBA ZBADANIA  
SPOŁECZNYCH WARUNKÓW PRODUKCJI

WYDANE Z ZASIŁKU WYDZIAŁU NAUKI  
MINISTERSTWA W. R. I O. P.

GEBETHNER I WOLFF  
WARSZAWA ◻ KRAKÓW ◻ LUBLIN ◻ ŁÓDŹ  
POZNAŃ ◻◻ WILNO ◻◻ ZAKOPANE

7. Schmidt.  
BIBLIOTEKA WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLÓWEJ

WŁADYSŁAW ZAWADZKI

# TEORJA PRODUKCJI

PRÓBA ZBADANIA  
SPOŁECZNYCH WARUNKÓW PRODUKCJI

*dop r*  
*tey*

WYDANE Z ZASIŁKU WYDZIAŁU NAUKI  
MINISTERSTWA W. R. i O. P.

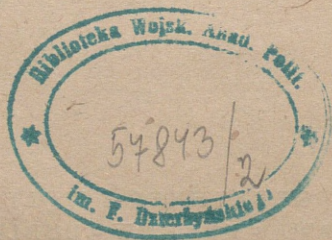


GŁÓWNY ZARZĄD POLITYCZNY  
WOJSKA POLSKIEGO  
Zarząd II

Nr inv. 3092

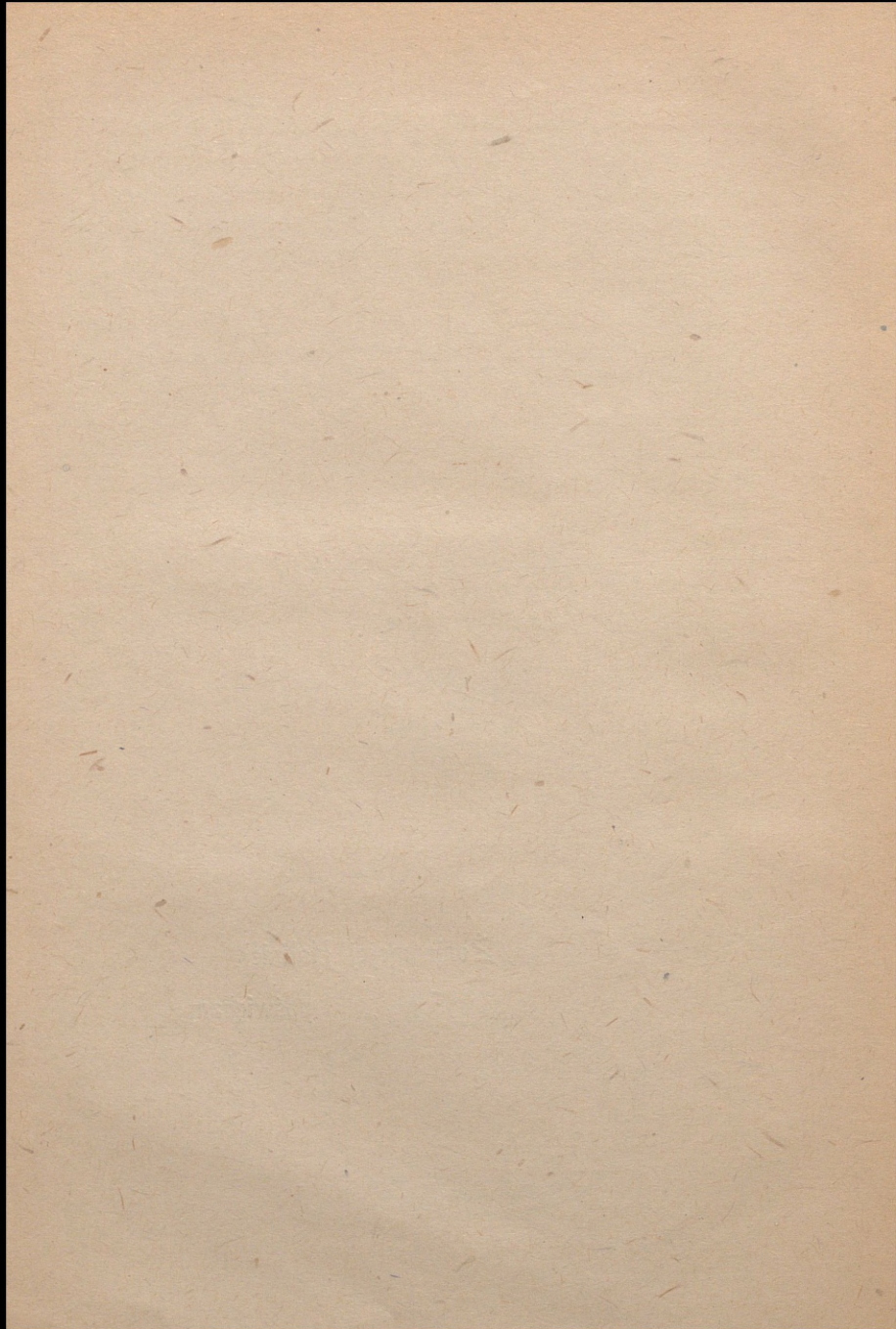
GEBETHNER I WOLFF  
WARSZAWA • KRAKÓW • LUBLIN • ŁÓDŹ  
POZNAŃ ••• WILNO ••• ZAKOPANE

DRUKARNIA I INTROLIGATORNIA  
LEONA NOWAKA  
WARSZAWA, WARECKA 12



Żonie mojej Halinie

poświęcam



Książka niniejsza odpowiada w głównych zarysach wykładom, które miałem na Uniwersytecie Wileńskim po raz pierwszy w letnim półroczu r. 1919/20, a następnie w półroczu zimowym r. 1921/22. Pomimo głębokich zmian, które od tego czasu wprowadziłem w układzie materiału i terminologii, słuchacze moi znajdą tutaj wszystkie zasadnicze myśli moich wykładów.

*Wł. Zawadzki.*

28 lutego 1923.

THE UNIVERSITY OF CHICAGO  
DEPARTMENT OF THE HISTORY OF ARTS  
AND ARCHITECTURE  
1100 EAST 58TH STREET  
CHICAGO, ILLINOIS 60637  
TEL: 773-936-3700  
WWW.HA.UCHICAGO.EDU

## WSTĘP.

Zagadnienie produkcji, któremu poświęcona jest ta książka, nie jest często rozważanem zagadnieniem ekonomji praktycznej: jak się przedstawia ukształtowanie produkcji przy pewnem konkretnem podłożu? Zajmuje mnie zagadnienie, postawione w sposób odwrotny, które się da tak sformułować:

1) W jakich warunkach możliwa i zapewniona jest prawidłowa produkcja, rozumiana nie jako przypadkowy akt (lub szereg aktów) tworzenia, lecz jako stała materialna podstawa bytu społecznego?

2) W jaki sposób, w zależności od tych warunków, przedstawiać się może jakościowe i ilościowe ukształtowanie produkcji (układ stosunków pomiędzy wytwórcami, stosowanie określonej techniki, ilość sił, skierowanych na ten lub inny przedmiot, wielkość rezultatów etc.)?

Zdaje mi się, że zagadnienie to, jedno z najpierwszych i najważniejszych w nauce ekonomicznej, nie stało się dotychczas przedmiotem badań tak poważnych, jak na to zasługuje. Wprawdzie poświęcono wiele uwagi kwestji wielkości produkcji w sensie ilości wytwarzanych dóbr; w szczególności uzależnienie tej ilości od ukształtowania rynków, od konjunktur i ich zmiany, a tych ostatnich od głębiej leżących zjawisk gospodarczych, było to i jest jednym z chętniej omawianych przedmiotów teoretycznej ekonomji — badania te leżą jednak nieco na stronie od obchodzącego mnie za-

gadnienia. W dziedzinie organizacji produkcji materiał opisowy jest bardzo bogaty, ale nie odpowiada mu równie bogate teoretyczne opracowanie. Co się zaś tyczy zasadniczego pytania podstawowych warunków produkcji, to systematyczne opracowanie jego prawie nie istnieje, a dla wielu teoretyków wątpliwem jest, czy wogóle są takie warunki produkcji, któreby mogły na dłużej przykuć uwagę ekonomisty. W czasach normalnych, powiedzmy przed wybuchem wielkiej wojny, warunki te do tego stopnia były spełnione we wszystkich przodujących w kulturze krajach, że produkcja mogła się wydawać faktem zrozumiałym samym przez się, a przynajmniej zapewnionym w warunkach wszelkiego normalnego życia społecznego. Poza naturalnymi i technicznymi warunkami wytwórczości dostrzegano przeważnie tylko najbardziej bezpośrednio, najbardziej na powierzchni leżące związki produkcji z innymi zjawiskami społecznymi. Ta właśnie okoliczność utrudniała i czyniła tak często jałowymi badania teoretyczne nad ukształtowaniem i organizacją wytwarzania, a to znowu zupełnie zniechęcało wielu ekonomistów do zagadnienia produkcji. Nie było nawet dotychczas ustalonego poglądu na to, co tu właściwie stanowi teoretyczne zagadnienie. Najczęściej—w najlepszym razie—rozważano pod tym tytułem stosunki wzajemnego oddziaływania technicznych warunków produkcji (rozumiem pod tym słowem całość kształt stosowanych sposobów i metod, narzędzi i instalacyj, ilość i jakość pracy etc.) i jej organizacji na stosunki wymienne i odwrotnie. Badania te są niesłychanie doniosłe i ciekawe, wydaje mi się jednak, że będą istotnie owocne, dadzą coś więcej niż mechaniczne stosowanie twierdzeń teorii wymiany do poszczególnych konkretnych wypadków, o tyle tylko, o ile uprzednio zostaną w sposób zadawalający rozwiązane postawione na wstępie pytania.

Traktowana tak, jak było dotychczas, nauka o produkcji traci swą samodzielność, a więc i rację bytu; odpowiednio rozdziały trwają w wykładach ekonomji tylko jakby przez tradycję i stopniowo znikają. Wśród nowszych pi-

sarzy powstaje świadoma dążność do wyeliminowania z ekonomji teoretycznej wszystkiego, co się do stosunku wymiennego sprowadzić nie da (Schumpeter, Amon etc., u nas Rybarski, Zweig i inni). Stanowisko to jest, wobec obecnego stanu nauki o produkcji, zupełnie zrozumiałe, zdaje mi się jednak, że nie docenia ono ogromu zagadnień, które ekonomja musi rozstrzygnąć, zanim będzie mogła w sposób teoretycznie prawidłowy postawić zagadnienie wymiany.

W ogólnym nastroju wyjątek stanowią tylko nieliczni teoretycy; z pomiędzy nich chcę na tem miejscu zwrócić uwagę na dwóch, skądinąd bardzo różniących się badaczy, na których prace będę miał sposobność się powoływać: Wenera Sombarta (*Der Moderne Kapitalismus* i inne) i Jerzego Sorela (*Réflexions sur la violence, Introduction à l'Économie moderne* i inne). Obaj oni widzą doskonale, że dlatego, aby móc ująć życie gospodarcze w jego całości kształcie, niezbędnem jest uprzednio pogłębić naszą znajomość zjawiska produkcji, obaj widzą wysoce niezadawalający stan obecny tej części naszej nauki i obaj, aczkolwiek z różnych punktów widzenia, oświetlają drogę, którą z tego stanu wyjść można. Sądzę, że ktokolwiek wczyta się w ich dzieła, temu musi zabłysnąć wspaniała perspektywa, otwierająca się dla ekonomji politycznej po przezwycięzeniu trudności zagadnienia produkcji; i ten zapewne nie potrafi już poprzestać na ogólnikach i tautologjach, któremi nas raczy większość traktatów.

Jeśli zjawiska, warunkujące produkcję, są związane z jej ukształtowaniem, a ukształtowanie, jak wiadomo z doświadczenia, przedstawiać może znaczną różnorodność form, uważne zastanowienie nasunąć musi nowe pytanie:

Czy warunki umożliwiające produkcję i forma ich wpływu są czemś bezwzględnie, niezmiennie, czy też mogą przedstawiać się w sposób rozmaity, zależnie od okoliczności, w których odbywa się produkcja? A w związku z tem: w jakim stopniu możliwe jest ogólne rozwiązanie zagadnienia produkcji, w jakim zaś musi się ono ograniczyć do poszczególnych typowych wypadków? Zbadanie

tego pytania jest jednym z pierwszych zadań, które każda teoria produkcji spotyka na samym wstępie swych prac. Od prawidłowego rozwiązania tego zadania zależy w znacznym stopniu dalszy wynik badań.

Przystępując do zagadnienia produkcji, świadom jestem olbrzymich trudności, spowodowanych zarówno przez nieograniczony zakres przedmiotu i skomplikowanie zachodzących tu stosunków, jak też przez brak dostatecznego oparcia teoretycznego w dotychczasowych pracach. Doniosłość jednak zagadnienia, zarówno teoretyczna, jak i praktyczna, jest tak wielka, szczególnie w czasie, kiedy wytwórczość jest silnie zmniejszona właśnie z powodu nieistnienia jej zasadniczych warunków, że zasługą wydaje mi się już samo poruszenie tych kwestyj.

Pisząc o produkcji niepodobna nie potrącić o niektóre palące kwestje społeczne. Nie mam jednak zamiaru uzasadniać słuszność lub niesłuszność jakiejś doktryny społecznej, konieczność lub niemożliwość pewnego ustroju. Szukam tylko obiektywnych warunków, przy których produkcja da się pogodzić z pewnymi założeniami. Z tego mogą wyniknąć pewne sądy i wnioski także w sprawie dotyczących nas blisko stosunków, sądy, których nie uznałem za stosowne pomijać, jeśli tylko przytoczenie ich mogło wyświecić lub ilustrować zasadnicze twierdzenie. Mam nadzieję, że ciągle podkreślany charakter względności wszystkich tego rodzaju twierdzeń ochroni mnie w oczach sumiennego czytelnika od zarzutu stronniczości. Zadaniem teorii jest wyjaśnić skutki, które pociągają za sobą badane zjawiska: ustalenie tych konsekwencji nie jest żadnym ideałem ani programem, bo uczuciowy stosunek nasz do nich może być najrozmaitszy, a to jest moment decydujący w kształtowaniu się ideału. Jeśli jest w tej książce coś z stronniczości, to chyba stanowcze przeciwstawienie się wszelkim pomysłom jakiejś bezwzględnej, płynącej z natury rzeczy, a teoretycznie zbudowanej doktryny społecznej.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

# Analiza zagadnienia produkcji.

## ROZDZIAŁ I.

### **Usiłowania sprowadzenia produkcji do wymiany. — Produkcja towarowo-indywidualistyczna.**

I. Na pierwszy rzut oka może się zagadnienie produkcji wydać niesłychanie prostem. Odczuwamy potrzeby, doświadczenie nauczyło nas, że zapomocą pewnych czynności mogą być zdobyte środki zaspakajania tych potrzeb; mamy możność wykonania tych czynności. Tak więc warunkiem produkcji jest istnienie potrzeb, posiadanie pewnej, chociażby elementarnej techniki i możność rozporządzania odpowiedniem materjalnem podłożem (które to oba momenty można objąć terminem — siły wytwórcze). Z tego pierwszego twierdzenia wyprowadza się konsekwencję, że i wielkość produkcji jest uzależniona od wielkości posiadanych sił wytwórczych. Rozwiązanie to zagadnienia produkcji jest z konieczności uniwersalnem — stosuje się do każdego układu stosunków.

Takie sformułowanie odpowiedzi na zagadnienie produkcji może być użyteczne przy badaniu lub przedstawianiu niektórych kwestyj—dla zrozumienia jednak samego zjawiska produkcji nie daje prawie nic. Drugie twierdzenie, przedstawiane, jako konsekwencja pierwszego, jest wogóle nieprawidłowe, wykazanie jednak tej nieprawidłowości może narazie

wydać się dosyć trudne, dlatego też wolę je odłożyć. Natomiast nie trzeba specjalnej bystrości, aby przekonać się, że warunki, formułowane w pierwszym twierdzeniu, aczkolwiek konieczne, nic dla teorii nie dają. Pomimo istnienia szeregu niezaspokojonych potrzeb, wiele sił wytwórczych nie jest wcale wyzyskanych tak, jak mogłyby być: wielu ludzi mogłoby pracować więcej lub usilniej, wiele gruntów mogłoby być intensywniej uprawianych, w wielu procesach produkcji możnaby stosować wydajniejsze metody. Poza to same siły wytwórcze są niekoniecznie tylko czemś danem od natury—warunki społeczne mogą wpływać na ich wielkość.

W ten sposób wyłaniają się dwa pytania:—pierwsze—jakie warunki społeczne i w jakim stopniu wpływają na wielkość sił wytwórczych? i drugie—od czego zależy stopień wyzyskania, a w konsekwencji i sam fakt wyzyskania tych sił? Z tych pytań drugie oczywiście jest zasadnicze; tylko odpowiedź na nie może rzucić światło na warunki produkcji.

II. Otóż rozmaite szkoły ekonomiczne dawały na nie odpowiedzi, które, poza rzadkimi wyjątkami, dadzą się sprowadzić do dwóch głównych typów, zawartych już i nuce w dziełach klasyków, ale rozwiniętych dopiero znacznie później. Konkretnie teorie łączą naturalnie najczęściej momenty, należące do obu, z konieczności schematycznie ujętych typów. Naogół, w sposób niezupełnie ścisły, można powiedzieć, że pierwsze wyjaśnienie leży u podstawy stosunku do zagadnienia produkcji szkoły liberalnej, kierunków ekonomii abstrakcyjnej (z poważnymi wyjątkami) i wielu eklektyków. Drugie jest wysuwane przez szkoły socjalistyczne, pisarzy, znajdujących się pod ich wpływem, i—z bardzo wielkimi zastrzeżeniami—przez większość zwolenników kierunku społeczno-prawnego.

Pierwsze wyjaśnienie polega na tem, że produkcja możliwa jest dlatego i o tyle, o ile produkt daje większe zadowolenie, niż przykrość, którą jego wytworzenie pociąga, i że ta sama zasada decyduje również o stopniu wyzyska-

nia sił wytwórczych: zachodzi ono aż do tego punktu, w którym przykreść bezpośrednia (np. przykreść pracy, wyrzeczenie się możliwości korzystania z gruntów dla zabaw, polowań etc.), lub pośrednia (wskutek braku produktu, który zapomocą sił wytwórczych mógłby być wytworzony) zrównoważy zadowolenie, które obiecuje produkt.

Tak więc jednostka, prowadząca gospodarkę naturalną, pracuje tak długo, aż trud tej pracy zrównoważony jest przez zadowolenie spożywania wytworzonych przedmiotów. Jednostka, używająca przy produkcji dla zaspokojenia swych potrzeb również i usług ze strony innych osób, musi, oprócz trudu pracy, wprowadzić do rachunku i przykreść utraty tego, co ustępuje wzamian za te usługi. Samodzielny producent towarowy porównywa trud i koszty wytworzenia z zadowoleniem, które będzie mógł uzyskać ze sprzedaży wytworzonych przedmiotów. Robotnik, dostarczając pracę przedsiębiorcy, porównywa jej trud z zadowoleniem, które nabyć może wzamian za swój zarobek; właściciele innych czynników produkcji porównywują przykreść, którą im sprawia (o ile wogóle ją sprawia) oddanie tych czynników do rozporządzenia przedsiębiorcy z przyjemnością, jakiej dostarcza zapłata. Wreszcie przedsiębiorca porównywa koszty (te zaś, pokrywając w całości zapłatę za usługi produkcyjne, przedstawiają dla właścicieli czynników większą sumę zadowolenia, niż suma przykreści, którą sprawiają odpowiednie wysiłki) z sumą, otrzymaną ze sprzedaży towarów (które znowu muszą przedstawiać więcej zadowolenia, niż zapłacona za nie cena); przystępuje do produkcji, o ile ta druga wielkość przeważa pierwszą, a więc wówczas, kiedy zadowolenie, które się dla kogoś w społeczeństwie wytwarza (ocenione w pieniądzech przez spożywcę), przekracza przykreść (ocenioną również w pieniądzech przez <sup>1)</sup> tych, którzy tę przykreść ponoszą) jego wytworzenia.

<sup>1)</sup> Zadowolenia i przykreści rozmaitych osób nie mogą być ze sobą porównywane bezpośrednio. Porównywanie ich ocen pieniężnych nie mówi nic samo przez się, gdyż 100 jednostek pieniężnych może sprawiać pewnemu X mniej zadowolenia, niż 1 jednostka jakiej-

Doświadczenie uczy nas, że przy tym stanie techniki i obfitości sił naturalnych, który spotykamy w społeczeństwach znanych nam bezpośrednio lub z historii, człowiek może wytworzyć znaczną ilość dóbr, dających mu zadowolenie większe od przykrości, spowodowanej przez pracę wytwarzania: produkcja jest wobec tego w sposób prosty i łatwy zapewniona. Wielkość jej będzie zależała od tego: 1) jak wysoko cenimy dostępne nam zadowolenia, 2) w jakim stopniu sprawia nam przykreść wysiłek wytwórczy, 3) jakie będą stosunki zamienne dóbr i usług (ceny), a więc co może wytwórca wzamian za produkcyjne użycie swych sił uzyskać. Organizacja zaś produkcji jest taka, jaka zapewnia najprodukcyjniejsze zastosowanie wszystkich sił (gdyż w tym wypadku każdy z uczestników produkcji może osiągnąć najwięcej zadowolenia), oczywiście o ile na to pozwolą zewnętrzne warunki, a w pierwszym rzędzie normy prawne i sposób ich stosowania.

Tak więc, w myśl tego pierwszego wyjaśnienia, zasadnicze warunki produkcji są same przez się spełnione, a jakościowe i ilościowe jej ukształtowanie sprowadza się z jednej strony do zagadnień technicznych (włącznie z techniką handlową, administracyjną etc.) i prawnych, z drugiej do zagadnień z dziedziny wymiany. Uważne zastanowienie się ujawni nawet, że całe to wyjaśnienie jest próbą rozciągnięcia na zjawisko produkcji zasad, które się przyjęło

mus Y. Jednak porównanie to jest uprawnione w jednym wypadku, mianowicie, jeśli przypuścimy taki rozwój wymiany, takie warunki zaopatrzenia i taką trwałość stosunku zamiennego (wartości), że zawsze jeden przedmiot A może być zastąpiony przez pewien (mający równą wartość) przedmiot B. Wówczas, jeśli np. robotnik, wytwarzający A, nie spożywa go wcale, nie możemy powiedzieć, czy przyjemność tego X, co spożyje A, jest większą czy mniejszą od przykrości pracy robotnika, ale ponieważ A może w każdej chwili z całą pewnością być zastąpione przez równy mu w wartości przedmiot B, który dla tego robotnika przeważa przykreść wytwarzania przedmiotu A, można uważać, że, wzięty jako przeciętne społeczne zjawisko, wytwarza on (pośrednio) właśnie dobro B, a w ten sposób powstaje zadowolenie, przekraczające przykreść, poniesioną przy wytwarzaniu.

dla wyjaśnienia zjawiska wymiany, próbą sprowadzenia produkcji do wymiany; traktuje się wykonanie pewnej pracy w ten sam sposób, jak wdzierżawienie pewnego gruntu lub lokalu, a jedno i drugie w ten sam sposób, jak sprzedaż byle jakiego towaru; cała produkcja jest ujętą narówni z wymianą, jako oddawanie czegoś mniej użytecznego za bardziej użyteczne, jest traktowaną tak, jak gdyby była jedynie formą wymiany. Do analizy tego ujęcia przejdę za chwilę.

Drugie wyjaśnienie odrzuca przytoczone powyżej rozumowanie o większym zadowoleniu, uważając, że stosować się może tylko do wypadku gospodarki naturalnej, lub jednostki odosobnionej (Robinsona, od którego tak często zaczynali swe wywody przedstawiciele pierwszego wyjaśnienia). Natomiast nie ma ono sensu dla gospodarki, opartej na kapitalistycznych przedsiębiorstwach: robotnik pracuje w pewien sposób i w pewnych warunkach, nie dlatego, że zadowolenie przekracza tutaj przykrość pracy, ale ponieważ jest do tego zmuszony przez brak środków utrzymania. Ma on tylko do wyboru: sprzedawać stale całą swą pracę, ew. siłę roboczą, dla zdobycia owych środków utrzymania (co pociąga konieczność pracowania tyle i tak, jak mu każą), albo też umrzeć z głodu. Przedsiębiorca przystępuje do produkcji, jeśli produkt będzie miał podług jego obliczeń większą wartość, niż koszty (włącznie z pracą, która jest traktowaną narówni z innymi środkami produkcji); to ostatnie jest zawsze możliwe, jeśli technika pozwala wytworzyć więcej niż niezbędne utrzymanie robotników. Z tego wynika, że warunkami produkcji przy kapitalistycznych przedsiębiorstwach są: możliwość wywarcia przymusu gospodarczego przez przedsiębiorcę (a więc istnienie własności prywatnej, nagromadzenie bogactwa w ręku jednej klasy, pozbawienie drugiej klasy środków produkcji i utrzymania, wreszcie podaż pracy stale przekraczająca popyt na nią) i pewien poziom techniki, pozwalający na stały nadmiar produktu ponad niezbędne utrzymanie. Jakościowe i ilościowe ukształtowanie produkcji, jej organizacja i wiel-

kość są takie, przy których cały istniejący kapitał może być zatrudniony z największym zyskiem, co zawsze spotyka się przy wytwarzaniu produktu o możliwie największej wartości i sprowadzeniu do minimum udziału robotników (naogół zaś przy największej masie produktów).

Odkładając znowu na później analizę i krytykę tego wyjaśnienia, zaznaczę tylko w tem miejscu, że i ono sprowadza produkcję do wymiany; w ujęciu tem robotnik sprzedaje swą pracę na tych samych zasadach, co i każdy inny przedmiot, któryby posiadał; przedsiębiorca kupuje ją narówni z innymi środkami produkcji i może nią rozporządzać po kupieniu tak samo, jak każdym innym gotowym towarem. Przedsiębiorca, przystępując do produkcji, określa jej przedmiot, wielkość, sposób etc. na tych samych zasadach, na których przystępuje do transakcji wymiennej i określa jej rozmiary. Nie widać tu żadnych innych motywów, żadnych innych społecznych sił działających niż te, które są czynne przy wymianie; co najwyżej precyzuje się pewien ich układ. Wprawdzie wyjaśnienie to stosuje się tylko do produkcji kapitalistycznej, ale ponieważ nie zostały rozważone inne możliwe wypadki, ani nawet wytłumaczony stosunek do nich, mam prawo powiedzieć, że i to drugie wyjaśnienie nie wykracza poza sprowadzenie produkcji do wymiany.

Inne badania nad produkcją, albo ograniczają się do opisowej strony, albo zawierają niedoprowadzone do końca fragmenty, albo wreszcie są jakąś, mniej lub więcej zbliżoną do pierwowzoru, odmianą jednego z rozważanych wyjaśnień. Tak więc można powiedzieć, że wszystkie istotnie wykończone próby teoretycznego wyjaśnienia zjawiska produkcji omijały dotychczas zasadniczy punkt i sprowadzały ją w pewnym momencie rozumowania — leżącym zwykle bardzo blisko początku — do zjawiska wymiany, które stawało się przedmiotem wyczerpujących badań.

III. Niedopuszczalność podobnego asymilowania, związanego z ogólnym kierunkiem nauki, szczególnie od czasu Ricarda i J. B. Say'a, mniej lub więcej jasno przedstawiała się niektórym ekonomistom. Ze starszych wymienić trzeba,

jak się zdaje, na pierwszym miejscu Proudhona, potem Le Play'a, z późniejszych—niektórych przedstawicieli niemieckich szkół historycznych, paru teoretyków francuskiego syndykalizmu, a przede wszystkim Jerzego Sorela. Zdaje mi się jednak, że i ten znakomity myśliciel nie wyczerpał jeszcze trudnego zagadnienia, w szczególności nie wyjaśnił, jak mogła nauka poprzestawać przez czas tak długi na odpowiedziach, zawierających grube pomieszczenie. Uważam, że dokładne przeanalizowanie tego niezmiernie ważnego zagadnienia wyjaśni zarówno stosunek teorii produkcji do teorii wymiany, jak i rolę pierwszej w całości kształcenia nauki.

Otóż nie da się zaprzeczyć, że w wielu wypadkach istnieje znaczna analogja pomiędzy oddaniem dobra wzajemian za dobro, a oddaniem usługi produkcyjnej wzajemian za wynagrodzenie. Często bardzo osoby, biorące udział w produkcji, same nie rozróżniają tych aktów: dla przedsiębiorcy płaca robocza, procent od pożyczki, dzierżawa lokalu, cena surowców przedstawiają się, jako jednorodne pozycje jego bilansu; nawet dla robotnika wyda się często zupełnie jednorodnym procesem sprzedaż własnej pracy i wytworzonego przez siebie produktu. Analogja ta jest oczywiście specjalnie uwydatniona i w rezultacie bardzo znaczna we współczesnej indywidualistycznej produkcji, a szczególnie wejście w grę przedsiębiorcy, który stale nabywa usługi produkcyjne, płacąc za nie czemś już istniejącym, gotowem, zupełnie niemal zaciera różnicę pomiędzy aktem wymiany, a produkcją. Przedsiębiorca jest tą osobistością, która zwalnia większość z nas od obowiązku być całkowitym wytwórcą ze wszystkimi konsekwencjami tej funkcji i przyczynia się w znacznej mierze do tej, że tak powiem, anonimowości współczesnego procesu produkcji, do rozbicia go na szereg procesów pół-produkcji, pół-wymiany, należących poniekąd do obu dziedzin, a najchętniej odnoszonych do łatwiejszej. A ponieważ przedsiębiorca robi się przedstawicielem społeczeństwa w kierowaniu produkcją, ta ostatnia zatracą charakter aktu twórczego, nabiera pozoru

interesu handlowego, staje się prostem *facto ut des*, równoważnikiem — do *ut des*.

Nie da się również zaprzeczyć, że w znanych nam gospodarczych formach, ludzie w czynnościach swych produkcyjnych tak w rezultacie postępują, jakby się kierowali temi samemi zasadami, co przy wymianie, i że wielkość produkcji każdego dobra jest ustalona przez te same momenty, które określają wszystkie stosunki wymienne, i przez ten sam proces, co i one. To też ilościowe ukształtowanie produkcji może być najlepiej wyjaśnione przez odpowiednią teorię wymiany, za jaką uważam np. matematyczną teorię równowagi<sup>1)</sup>, której wnioski w tej dziedzinie zga-

---

<sup>1)</sup> Podstawy jej dał Walras—*Elements d'économie politique pure*, Lausanne 1900; Marshall — *Principles of Economics*; F. Y. Edgeworth, I. Fisher, etc. Skończoną teorię daje Pareto—*Manuel d'économie politique*, Paryż, 1907. Sformułowanie Pareto jest o wiele wyższe od późniejszej nieco próby Schumpetera—*Das Wesen und der Hauptinhalt der theoretischen Nationalökonomie*, Lipsk 1908.

Przedstawieniu i analizie tej teorii poświęciłem prawie połowę swej książki p. t. „Zastosowanie matematyki do ekonomji politycznej“, Wilno, 1914. Osoby, zupełnie nie zaznajomione z wyższym rachunkiem, znajdą dobre streszczenie teorii w ostatnich rozdziałach książki Boven a: „*Les applications mathematiques à l'économie*“. Lausanne, 1912.

Ponieważ będę miał niejednokrotnie sposobność powoływać się na niektóre wnioski tej teorii, daję tutaj bardzo schematyczne jej przedstawienie.

Mamy pewne pierwiastki życia gospodarczego—warunki naturalne, ilość ludności, jej skład i usposobienie (potrzeby, chęci, zamiłowanie lub niechęć do pracy), stan techniki, w pewnej chwili—wielkość i skład kapitału społecznego.

W pierwszym przybliżeniu przypuszcza się, że każdy z członków społeczeństwa dąży wyłącznie do najkorzystniejszego ukształtowania swej własnej gospodarki (zgodnie z zasadą gospodarności), że jest dobrze poinformowany o wszystkich warunkach swej działalności i zupełnie swobodny w swem postępowaniu. Dążenie do najkorzystniejszego ukształtowania gospodarki było dawniej ujmowane jako proste dążenie do maximum zadowolenia. Vilfredo Pareto zastąpił to ujęcie przez inne, merytorycznie nie wprowadzające głębszej zmiany, ale metodologicznie znacznie poprawniejsze. Nie zakłada on nic zgóry o motywach, kierujących ludzkim postępowaniem, ale odwrotnie—pojęcie najkorzystniejszego ukształtowania wprowadza doświadczalnie: jest niem

dzają się, o ile można sądzić, z istotnymi tendencjami życia gospodarczego.

IV. To jest jedna strona zagadnienia. Z drugiej strony pomiędzy aktem wymiany, a aktem produkcji istnieje

ten sposób postępowania, którego kierunek odpowiada normalnej tendencji decyzji danej jednostki; daje się on określić, jako pewna funkcja matematyczna, która, raz określona, służy za podstawę dla dalszych rozumowań. Ponieważ ujęcie to, które, jak powiedziałem, uważam za znacznie prawidłowsze (choćby z tego względu, że oprócz momentu zadowolenia może uwzględniać moment woli etc. Por. niżej R. III sub. IV B), jest dobrze zrozumiałe tylko dla osób, mających już pewne pojęcie o matematyce, ponieważ dalej „funkcja wyborów“ Pareta ma te same własności ogólne, któreby trzeba przyznać funkcji zadowolenia, nie będę komplikował wykładu teorii tem trudniejszym ujęciem, a będę używał w razie potrzeby dawnej terminologii („zadowolenia“ czy „użyteczności“), uprzedzając jednak w tem miejscu o pewnej nieścisłości, którą popełniam (Por. Zastosowanie matematyki, 137). Każdy stara się osiągnąć owo maximum zadowolenia z jednej strony przez sprzedaż, w możliwie najkorzystniejszych warunkach, usług posiadanych czynników produkcji i wytworzonych towarów, z drugiej strony przez kupno, również w najkorzystniejszych warunkach, najodpowiedniejszych dla zaspokojenia jego potrzeb, dóbr i usług. Ilości dóbr i usług, nabyte przez każdego, ilości towarów, sprzedane przez wytwórców, ilości usług, ustąpione przez właścicieli czynników produkcji, będą, przynajmniej w pewnej mierze, zależały od ich cen, ceny zaś będą w ten sam sposób zależały od ilości zaoferowanych i zażądanych każdej rzeczy. Wszystkie te wielkości wpływają wzajemnie jedne na drugie i zmieniają się jedne w związku ze zmianą drugich, dążąc do wzajemnego przystosowania się. Zachodzące tu stosunki zależności najłatwiej zrozumieć, rozważając stan zupełnego przystosowania się tych wielkości, stan, w którym dalsze zmiany mogą nastąpić jedynie pod wpływem zmian w pierwiastkach życia gospodarczego; ten stan można nazwać stanem równowagi. Ogólnikowo można powiedzieć, że następuje on, kiedy ilości, wytworzone i nabyte przez każdą gospodarczą jednostkę, ceny, po których odbywają się transakcje, i inne pokrewne wielkości ekonomiczne (płace, stopa procentowa, współczynniki produkcji etc.) osiągnęły jednocześnie tę wysokość, przy której z jednej strony każdy spozycwca nabywa, w zależności od swego dochodu, najodpowiedniejszą dla siebie ilość każdej rzeczy, z drugiej zaś wytwórca otrzymują takie wynagrodzenie, które ich skłania do ofiarowania tej właśnie ilości usług produkcyjnych, jaka jest potrzebną dla zadowolenia spozycwców. Stan równowagi nie jest łatwy do osiągnięcia: np. pewna płaca wydaje

zasadnicza różnica: przy wymianie oddaje się coś, co istnieje, wzamian za coś innego, co również istnieje; przy produkcji oddaje się coś, co wogóle obiektywnie nie istnieje, a musi być stale wywoływane (usługi produkcyjne, w szczególności praca) wzamian za coś, co dopiero zczasem będzie istniało <sup>1)</sup>). Przy wymianie oddaje się z obu stron pewne zewnętrzne rzeczy, przy produkcji kształtuje się w pewien sposób swe własne życie lub jego warunki. Jeśli się utożsamia produkcję z wymianą, trzeba od tych różnic abstrahować, tak przedstawić rzecz, jakby i produkcja również była oddawaniem czegoś znanego, gotowego, zewnętrznego w stosunku do wytwórcy, i wzamian za coś niemniej gotowego, istniejącego. W ten sposób ujmują zja-

się robotnikowi wystarczającą przy pewnych cenach dla zaoflarowania żądanej od niego ilości pracy, ale przy tej płacy mogą np. dotychczasowe ceny okazać się zbyt wysokimi, albo też zapotrzebowanie na towary przekroczyć granice produkcji etc., co pociągnie nowe zmiany. Można jednak udowodnić matematycznie, że jest zawsze przynajmniej jedna taka kombinacja, przy której wszystkie powyższe wielkości mogą ze sobą współistnieć; do tego punktu równowagi nie dochodzą w rzeczywistości nigdy wielkości ekonomiczne z powodu zmian w pierwiastkach życia gospodarczego, ale w okresach spokoju dążą i zbliżają się do niego, gdyż jest to stan, w którym każdy ma względnie najkorzystniejsze ukształtowanie swej gospodarki indywidualnej. Teoria określa szczególnie warunki, potrzebne dla osiągnięcia równowagi i ujmuje je w system równań, którego niewiadomymi są wszystkie (mające się dopiero określić w procesie gospodarczym) wielkości ekonomiczne, który obejmuje w ten sposób całość czynników, określających każdą z tych wielkości. Pomiedzy nimi znajdują się też ilości zużytych usług i wytworzonych dóbr: tak więc określonym zostaje stopień wyzyskania każdej siły wytwórczej i ilościowe ukształtowanie produktu.

<sup>1)</sup> Tu właśnie zaciemniając działa interwencja przedsiębiorcy, który nabywa (niegotowe, stojące się) usługi produkcyjne wzamian za istniejące dobro, nadaje wartość aktualną temu, co dopiero kiedyś będzie istniało, przez co zaciera się różnica ekonomiczna pomiędzy tem co jest, a tem, co się dopiero wyłania. Przedsiębiorca może jednak, naturalnie, tylko zatrzeć różnice w świadomości, przesuwać trudność, ale jej nie usuwa. Wzięta jako całość produkcja jest zawsze oddawaniem wciąż wywoływanych usług, których odpowiednik, to — nieistniejący jeszcze — produkt.

wisko teorie, sprowadzające produkcję do wymiany, i, co więcej, owo zasadniczo fałszywe ujęcie doprowadza w wielu wypadkach do prawidłowych wyników, zgodnych z rezultatami ludzkiego postępowania. Z drugiej strony prowadzi ono nieraz, jak się tego trzeba spodziewać, do rażących błędów. Jednak ten ostatni wzgląd nie wystarcza, aby zgóry potępić całe ujęcie we wszystkich jego zastosowaniach—wskazaniem jest raczej zbadanie, w jakich dodatkowych okolicznościach, pod jakimi warunkami uprawnione jest abstrahowanie od wymienionych różnic, pod jakimi warunkami pojęte w stanie stawania się czynności mogą być istotnie (a nie tylko w zewnętrznym pozorze) przyrównane do czegoś co jest, do faktycznie istniejących, gotowych towarów.

Pierwszym, koniecznym, chociaż niewystarczającym warunkiem jest, aby ludzie powodowali się w swych decyzjach pewną stałą i określoną wytyczną. Warunek ten jest spełniony, jeśli jednostki gospodarcze (do których należą wszyscy wytwórcy) powodują się rachunkiem zadowolenia <sup>1)</sup>, a więc dążą do osiągnięcia największego zadowolenia, wybierają pomiędzy możliwymi zadowoleniami, jeśli nie wszystkie dadzą się jednocześnie uzyskać, porównują je, poświęcają mniejsze większym etc. (a w dalszej konsekwencji dążą do osiągnięcia maximum zadowolenia przy minimum wysiłku, zgodnie z zasadą gospodarności).

Takie dążenie może się wydać płynącym z natury ludzkiej, a przynajmniej na tyle powszechnem, że nie trzeba wymieniać go, jako specjalny warunek. Tak jednak nie jest; powodowanie się względem na największe zadowole-

---

<sup>1)</sup> Powodowanie się rachunkiem zadowolenia nie przypuszcza koniecznie przyjęcia, że wzgląd na większe zadowolenie jest istotną przyczyną, wywołującą decyzję (a tem bardziej określającą postępowanie), ani też, że przy każdej decyzji istotnie uświadamiamy sobie poświęcane i uzyskiwane zadowolenie i pobieramy decyzje na skutek ich porównania; wystarcza, że naogół decyzje przez nas pobierane odpowiadają temu, co uważamy (w chwili decyzji) za największe dla nas zadowolenie. Porównaj niżej R. III sub III.

nie zawiera dwa momenty: a) pobiera się decyzję, kierując się pobudkami egoistycznymi, a nie dla bezinteresownie upragnionego dobra innych — to właśnie jest owym, jeśli nie absolutnie powszechnym, to bądź co bądź dosyć rozpowszechnionym i niezwiązanym z żadanymi historyczno-społecznymi warunkami, momentem; b) pobiera się decyzję nie pod wpływem bezpośrednich popędów dla dogodzenia chwilowej chęci, ale celowo, dla osiągnięcia największego zadowolenia; ten moment nie jest wcale wrodzonym naturze ludzkiej, jak o tem przekonywa nietylko wszystko, co wiemy o ludach pierwotnych, ale i ściślejsza analiza decyzji każdego z nas. W wielu wypadkach najkulturalniejszy człowiek nie powoduje się i nie próbuje powodować rachunkiem zadowolenia; fakt, że tak czyni w działalności gospodarczej jest więc zagadnieniem, które musi być rozwiązane, i dlatego mam prawo powodowania się względami na największe zadowolenie wymienić jako specjalny warunek sprowadzenia produkcji do wymiany. Koniecznym zaś jest przyjęcie tego sposobu decydowania się w całej jego rozciągłości, bo tylko przy nim (i specjalnie przy drugim momencie) decyzje mają tę określoną podstawę, która pozwala w pewnej mierze przewidywać przyszłe czynności, liczyć na ich wykonanie, a więc podstawę, bez której nie ma mowy nietylko o przyrównaniu, ale nawet o porównaniu tego, co dopiero ma być, z tem, co jest <sup>1)</sup>).

Warunek powyższy wystarcza zupełnie, aby zapewnić prawidłową wymianę: z chwilą, gdy się ktoś przekonał, że oddanie jednej rzeczy wzamian za drugą jest dla niego korzystne, ewentualnie przedstawia najkorzystniejszą z możliwych kombinacji, pobiera on decyzję, która całkowicie sam akt wymiany wyjaśnia. Definitywne wyrażenie zgody

x) 1) Teoria wyborów Pareto może się obejść bez tego przypuszczenia, dopóki służy za podstawę do najogólniejszych formuł; w tych granicach jednak nie daje nic dla wyjaśnienia ani samego istnienia, ani wielkości produkcji. Określone wnioski uzyskuje się przez nadanie „funkcjom wyboru” tych cech, które miałyby u jednostki, dążącej do maximum zadowolenia.

jest w gruncie rzeczy dokonaniem tego aktu. Wymieniający może długo się wahać, mieć wątpliwości — ale to jest okres poprzedzający wymianę — może on potem żałować, ale to jest okres następujący po wymianie. Dla doświadczenia wymiany do skutku wystarcza, aby w samej chwili wymiany tych wątpliwości nie żywił.

Podobnie ma się napozór rzecz przy sprzedawaniu usług materialnych czynników produkcji — fakt wydzierżawienia gruntu czy budynku przenosi na dzierżawcę prawo rozporządzania się nimi, a więc i korzystania z ich usług. Istotna jednak możliwość wykorzystania zależeć będzie od szeregu warunków, tak że identyczność procesów dzierżawy i kupna nie jest całkowitą. W całej swej pełni występuje jednak różnica tam, gdzie chodzi o wykonanie pracy (przez niezależnego wytwórcę lub przez najemnego robotnika), ze wszystkich usług produkcyjnych mającej w najwyższym stopniu ów charakter czegoś niegotowego, stającego się: jeśli nawet uważać, że przystąpienie do pracy poprzedza decyzja, analogiczna do tej, jaka istnieje przy wymianie, to, decydując się pracować, poświęcam coś, czego nie posiadam, co nie istnieje, dla istnienia czegoś nie wystarczają naturalne lub techniczne warunki, a potrzebna jest stała, czynna interwencja mojej osobowości; to, co oddaję, nie jest i nigdy nie może być czemś skończonym, zewnętrznym, czembym mógł zgóry się rozporządzać: praca, którą mam wykonać, jest częścią mego życia i przebieg jej może być również nieprzewidywany, jak przebieg tego życia. Decyzja nie przesądza nigdy wykonania: mogę zdecydować się, a nie móc decyzji wykonać.

Twierdzenie to jest najzupełniej oczywiste i nie wzbudzi najmniejszej wątpliwości, jeśli to, co mam wykonać, jest zupełnie nowem, nie daje się sprowadzić do żadnej określonej kombinacji znanych już czynności (praca naukowa, dzieło sztuki, wynalazek). Wówczas mogę stó razy powziąć decyzję; nagroda, która mnie czeka, może stó kroć przewyższać trud i przykrość pracy, a jednak mogę nie być w stanie zamiaru swego doprowadzić do skutku, tak

samo jak w innej chwili mogę to zrobić bez żadnej zewnętrznej pobudki, z samej tylko wewnętrznej konieczności.

W życiu gospodarczym takimi nowymi czynnościami są wynalazki, nowe metody, inicjatywa nowych gałęzi przemysłu i nowych form działania, wszystko, jednym słowem, co stanowi rozwój gospodarki wogóle i produkcji w szczególności. Badając wymianę trzeba zjawiska te pominąć, gdyż tendencje stosunków wymiennych wydatniają się tylko przy założeniu, że każdy z wymieniających jest dokładnie poinformowany o tem, co dostaje, a co ustępuje. To samo przypuszczenie muszą robić teorie, sprowadzające produkcję do wymiany, nie są więc w stanie ująć zjawisk, leżących u podstawy rozwoju, a więc i powstawania produkcji. Nowym więc, drugim warunkiem przyrównania produkcji do wymiany jest przyjęcie stanu niezmiennego (*état stationnaire*) i ograniczenia do niego swych badań i wyjaśnień. Konsekwencja ta jest naogół przyjęta przez zwolenników teorii równowagi, którzy podkreślają ograniczony zakres swych badań i obok statyki ekonomicznej postulują jeszcze dynamikę. Natomiast można zrobić zarzut klasykom i Marksowi, którzy do statyki się nie ograniczają, że nie zanalizowali koniecznych warunków tej siły, która pcha do rozwoju produkcji. U Marksa np. tylko w niektórych ustępach 3-go tomu „Kapitału“ da się wyczytać między wierszami, że istnieją wogóle takie warunki poza dążeniem kapitalistów do zysku (czynnikiem działającym w sposób mechaniczny, a więc dającym się zastąpić przez każdy inny analogiczny czynnik). Większą uwagę na zagadnienie rozwoju produkcji zwrócili przeciwnicy klasyków, z których żaden zresztą nie doprowadził swych poglądów do zamkniętej teoretycznie całości. (Carey, List, Szkoła historyczna, ostatnio i szczególnie Werner Sombart).

Ale nawet, jeśli abstrahować od zjawisk rozwoju, a trzymać się normalnej, powszedniej produkcji, wykonywania znanych, określonych czynności, nie uniknie się (aczkolwiek w zmienionej formie) tej samej trudności, po-

legającej zawsze na tem, że praca nie daje się przeciwstawić wynagrodzeniu lub rezultatowi, jako coś skończonego, gotowego. Mogłem na zasadzie doświadczenia przyjść do przekonania, że wykonanie pewnej pracy pociąga za sobą bez porównania mniej przykrości, niż zadowolenia da mi rezultat; rozumiałem jest, że się na nią zdecyduję — ale przez to jeszcze jej nie wykonałem: decyzja i wykonanie, połączone ze sobą w wypadku wymiany, są tutaj zupełnie oddzielone.

V. Sprawa przedstawia się może mniej jasno, niż w poprzednim wypadku; ponieważ najczęściej za decyzją idzie wykonanie, wydaje się, że decyzja, przynajmniej powzięta po namyśle, oparta na doświadczeniu, wystarcza, aby wykonanie zapewnić. Ale już sam fakt, że bywa inaczej, musiałby wskazać na konieczność ostrożności w wyciąganiu wniosków i podsunąć myśl, że może tu tkwić zagadnienie. Istotnie, wykonanie prostej nawet decyzji pracy może napotkać poważny szkopuł: pobierając decyzję pracy, porównywan posiadane przeze mnie wyobrażenia przyjemności rezultatu i przykrości pracy, występujące z przeciętną intensywnością wyobrażeń; przystępując do pracy, mam do czynienia nie z wyobrażeniem przykrości, a odczuwam samą żywą przykrość, o ile ją praca powoduje. I chociażby wyobrażenia moje o zadowoleniu i przykrości wytworzone były na podstawie bardzo licznych i zgodnych doświadczeń, nie dadzą się one jednak porównać w intensywności z samą żywą przykrością: są to rzeczy odmienne, zgoła niewspółmierne i, jako podniety naszego postępowania, obdarzone zupełnie różną siłą motoryczną. Na tej właśnie różnicy pomiędzy intensywnością wyobrażenia przykrości, a odczuciem samej przykrości polega ów specyficzny opór, który napotyka wykonanie już zdecydowanej pracy, i tu leży wyjaśnienie, dlaczego powzięcie decyzji pracy nie zapewnia jeszcze jej wykonania.

Trudności tej nie zna wymiana. W normalnym wypadku, przy należytem zaopatrzeniu we wszystkie dobra,

kiedy spożywcy prawidłowo i w porę odnawiają swe zapasy, ze wszystkimi dobrami łączą się tylko wyobrażenia zadowolenia, które dadzą. W poszczególnych wypadkach niektóre z nich mogą być przedmiotem aktualnej żywej chęci—wówczas nastąpią odchylenia od teoretycznego wzoru; ponieważ jednak jest jednakowo prawdopodobne, że odchylenia te będą dotyczyły tego czy innego wymienianego, tego czy innego z wymienionych dóbr, w przeciwnym, ogólnym, wypadku musi teoria wymiany ten czynnik pominąć. Inaczej jest z pracą, gdzie zadowolenie wynagrodzenia przedstawia się zwykle w formie wyobrażenia; pracując, zwykle nie odczuwam bezpośrednio tych potrzeb, które będę mógł opędzić zapomocą zarobku—głodu, chłodu etc. — Mam o nich tylko wyobrażenie; wyjątki są naturalnie możliwe, ale są to właśnie wyjątki. Otóż to wyobrażenie o zadowoleniu (wzgl. o przykrości obejścia się bez czegoś) muszę przeciwstawić zawsze, a nie tylko wyjątkowo, żywym uczuciom przykrości. A jeśli pomimo to decyzja jest zwykle wykonywana, to nie jest to czemś oczywistym, samo przez się, ale tkwi tu zagadnienie, które musi być rozwiązane.

Teorje, sprowadzające produkcję do wymiany, zajmowały wobec tego zagadnienia dwojakie stanowisko: jedne zignorowały je zupełnie, rozumując tak, jak gdyby decyzja wystarczała sama przez się dla wykonania pracy; drugie ominęły je, wprowadzając do rozumowania czynnik przymusu gospodarczego. Istnienie przymusu gospodarczego stwarza rzeczywiście podstawę dla zapewnienia wyznaczonej robotnikowi (a więc w pewnym sensie zdecydowanej przez niego) pracy, a w dalszym ciągu dla sprowadzenia produkcji do wymiany. O ile pracownik staje wobec alternatywy: albo wykonywać stale wyznaczaną mu pracę, albo stracić posadę — podstawę utrzymania — bez nadziei dostania innej, więc umrzeć z głodu zaraz, lub w bliskiej przyszłości, wykonanie pracy jest zapewnione niejako przez instynkt samozachowawczy człowieka; postawione powyżej zagadnienie przestaje istnieć. W tych warunkach również

byłaby praca robotnika rzeczą, którą mógłby nabywający ją przedsiębiorca rozporządzać narówni z każdym towarem. Aby jednak podobne skutki wyrzucić, musiałyby przymus gospodarczy być istotnie zupełnym — musiałyby to być warunki, w których wydalony robotnik przeciętnie nie ma widoków na uzyskanie posady, zanim się jego środki utrzymania i siły wyczerpią, warunki, w których nigdy nie następuje zmiana konjunktury na korzyść robotników, gdzie oczywiście muszą oni wykonywać całą pracę, do jakiej przeciętnie każdy z nich jest zdolny, za wynagrodzenie pokrywające tylko fizjologiczne potrzeby. Jeśli przymus nie został doprowadzony do tych swoich ostatnich konsekwencji, to już nie wystarcza on całkowicie, aby wykonanie wyznaczonej pracy zapewnić. Również nie wyjaśnia on wcale wykonywania przez część robotników (silniejszych, sprawniejszych) za dodatkową opłatą pracy większej, od wymaganej od nich koniecznie — wogóle sam fakt płac akordowych nie miałby sensu przy tak całkowitym przymusie, jak powyżej naszkicowany. Ponieważ zaś niewątpliwie jest, że współczesna kapitalistyczna gospodarka, pomimo metafor i hyperboli literatury agitacyjnej, daleko odbiegła od warunków przymusu, a że w skrajnej swej formie i dawniej nie był on przeważającym zjawiskiem, i ponieważ sprowadzenie produkcji do wymiany niegorzej niż w poprzednim wypadku wyjaśnia stosunki produkcji tam, gdzie robotnicy wywierają silny wpływ na warunki pracy, przytoczone wyjaśnienie nie jest wcale wystarczającym. Przymus gospodarczy jeśli jest całkowity, jest jednym, ale nie jedynym warunkiem, przy którym można uważać wykonanie przedsięwziętej pracy z myślą o wynagrodzeniu za zapewnione, i, jak mi się zdaje, stosuje się on tylko do nieznacznej mniejszości wypadków; poza nim trzeba koniecznie znaleźć inne jeszcze wyjaśnienie.

Jako takie wyjaśnienie nie może wystarczyć fakt, że wynik pracy daje przeciętnie znacznie więcej korzyści (zadowolonia, dobra), niż kosztuje wysiłku i przykrości sama praca, nawet jeśli przypuścić, że ludzie powodują się ra-

chunkiem zadowolenia i że uświadamiają sobie tę korzyść pracy. Aby na tem poprzestać, trzeba by było móc postawić twierdzenie ogólniejsze — mianowicie, że z natury ludzkiej wypływa, iż człowiek zawsze tak postępuje, jak to w chwili dokładnego zastanowienia i opartego na dobrem poinformowaniu uzna dla siebie za najkorzystniejsze. Nie sądzę jednak, aby ktoś poważnie chciał bronić tej konsekwencji; zbyt często, niestety, słusznem jest, że „*Video proboque meliora deterioraque sequor*”.

Spotyka się to przedewszystkiem w życiu niegospodarczem, a więc w życiu osobistym, rodzinnem, towarzyskim, publicznem, ale i życie gospodarcze od tego nie jest wolne. Jak mało osób np. umie przejawiać wytrwałą inicjatywę lub też uprawia oszczędność! Jak niesłychanie trudno jest zmusić się do prawidłowej pracy tym z nas, którzy nie pracują stale, zawodowo, i jak często praca ta, pomimo niewątpliwego uświadomienia jej znaczenia, będzie przerywana lub porzucana. To też proste uświadomienie sobie przez kogoś, że praca jest dla niego korzystną, bezwzględnie nie wystarcza i musi być w działaniu swem poparte przez jakąś poza niem leżącą siłę, jeśli ma zapewniać stałe wykonywanie przedsięwziętej pracy.

Siłą taką może być, jak mi się zdaje, tylko zdolność, rozwijająca się u stałych zawodowych pracowników, zmuszania się do wykonania przedsięwziętej, zdecydowanej pracy, pomimo pokus i trudności, które będą się w ciągu okresu wykonania pracy nastęrczały. Można ją także ująć jako usposobienie, przy którym się jest zdolnym do wykonania przedsięwziętej pracy — są to już różnice drugorzędne. Istnienie zdolności takiej lub usposobienia przypuszcza się i *implicite*, traktując pracę do wykonania jako coś zapewnionego, jakościowo jednorodnego z istniejącymi, gotowemi już dziś dobrami, w tych wszystkich wypadkach, w których nie można przyjąć działania całkowitego przymusu gospodarczego, a więc w znacznej większości wypadków. Zdolność ta jest, równolegle do przymusu gospodarczego i w znacznie szerszym zakresie, warunkiem przy-

równania produkcji do wymiany, zatarcia różnicy pomiędzy niegotową, stającą się pracą, a gotowym, istniejącym towarem, sprowadzenie pracy do towaru, jak to, w zgodzie z poglądami większości teoryj ekonomicznych, stale robi praktyka gospodarcza współczesnego ustroju. Ową zdolność zmuszenia się trwale do wykonania uznanej za korzystną, czy wogóle zdecydowanej, czy ogólniej jeszcze—przedsięwziętej pracy, ową moralną zdolność wykonania przedsięwziętej pracy, nazywam wolą pracy. Wola pracy jedynie zapewnia stałe i prawidłowe wykonywanie czynności, których jedyną pobudką jest możliwość osiągnięcia za ich pomocą większego zadowolenia; dlatego też jest ona stałym i koniecznym warunkiem produkcji, na rachunku zadowolenia opartej. Otóż wola pracy, tak samo jak fakt, że się powodujemy w czynnościach gospodarczych rachunkiem zadowolenia, nie płynie z natury ludzkiej, przypuszcza ona szereg psychologicznych i społecznych warunków, które, tak jak ona, są warunkami produkcji.

Zwróć w tem miejscu uwagę na różnicę pomiędzy dwoma, bliskimi na pozór pojęciami, woli pracy i zamiłowania do pracy. Wolę pracy określiłem przed chwilą: zamiłowanie do pracy jest to bezpośredni pociąg do pracy, uwarunkowany przez to, że się w niej samej znajduje zadowolenie, niezależnie od jej rezultatu, od wynagrodzenia, które czeka pracującego. Zamiłowanie do pracy mogłoby też wyjaśnić jej wykonywanie, więcej nawet: usunęłoby samą trudność, sam fakt wymagający wyjaśnienia. Zapewnić jednak stałe wykonanie przedsięwziętej pracy mogłoby zamiłowanie tylko pod warunkiem, że jest powszechnem i stałem, doświadczenie zaś uczy, że bardzo znaczna większość ludzi w sposób przykry odczuwa konieczność pracy, że nawet ci, którzy ją naogół lubią, miewają chwile lub dłuższe okresy, w których jest ona dla nich wielkim ciężarem, że, wreszcie, nawet przy zamiłowaniu i nawet mając w danej chwili chęć pracować, nie jest się jednakowo pociągniętym przez wszystkie rodzaje i szczególnie przez wszystkie stopnie intensywności i dokładności pracy. Wola

pracy nie postuluje wcale, aby praca miała być przyjemną lub pożądaną—przeciwnie, stara się ona wyjaśnić wykonanie pracy, pomimo, iż jest przykrą. W ten sposób nie postuluje się pewnego określonego uczucia, które z natury rzeczy jest nieprzewidziane i w małym stopniu zależne od zewnętrznych warunków, a tylko pewną zdolność pokierowania swemi czynami, co do której jest o wiele bardziej prawdopodobnem, że w odpowiednich warunkach się rozwinie.

VI. Istnienie woli pracy, fakt, że przedsięwzięta—zdecydowana—obiecana (ew. sprzedana) praca będzie zawsze istotnie wykonana, wspólnie z rozważaniami uprzednio warunkami, nie wystarcza jeszcze, aby móc produkcję przyrównać do wymiany; jak dotychczas, nie jest zapewniona druga strona równania: nic nie gwarantuje, że produkcja, przedsięwzięta z myślą uzyskania zadowolenia większego od przykrości dokonanych wysiłków i faktycznie mogąca dać produkt, odpowiadający temu warunkowi, doprowadzi istotnie do jego wytworzenia. Oczywiście zaś jest, że ten, kto swe wysiłki i dobra dziś posiadane chce poświęcić dla uzyskania w drodze produkcji innych, korzystniejszych, musi mieć pewność, że te ostatnie istotnie osiągnie. Jeśli warunki tego nie zapewniają, wówczas mogą zarówno nie dojść do skutku liczne inicjatywy produkcji, które, urzeczywistnione, dałyby nadwyżkę zadowolenia nad poświęceniem, jak też liczne próby, podejmowane pomimo braku pewności, mogą zakończyć się niepowodzeniem, wprowadzając zamęt i dezorganizację. Wyjaśnienie produkcji, wychodzące z tego założenia, że dochodzi ona do skutku tam, gdzie jest korzystną lub zyskową, byłoby wówczas zupełnie błędem, tak samo jak wszelka próba określenia na tej podstawie związanych z produkcją wielkości.

Dlatego, aby zgóry można było uważać za rzecz wistotę dobro, którego produkcja została przedsięwzięta (przynajmniej w tym stopniu, jak zapewnionem jest wykonanie pracy), trzeba dalszych warunków.

A więc przede wszystkim warunków naturalnych. Koniecznym jest oczywiście taki układ warunków, a więc taki sposób i porządek funkcjonowania sił natury, przy którym rozważana produkcja jest wogóle możliwą. Niemniej koniecznym warunkiem jest posiadanie potrzebnej ilości odpowiednich sił wytwórczych (włącznie z odpowiednią techniką). Oba te warunki są łatwo spełnione dzięki temu, że człowiek, na skutek wrodzonej mu tendencji do przystosowania się, przedsięwzięcie zwykle przy pewnym doświadczeniu tylko te dzieła produkcyjne, które wyszczególnionym warunkom odpowiadają. Możliwość odpowiedniego zaopatrzenia produkcji w siły wytwórcze jest skutkiem tego, że produkcja reguluje się podług posiadanych sił wytwórczych <sup>1)</sup>.

Warunki te wystarczałyby całkowicie dla zapewnienia rezultatu produkcji, gdyby tę ostatnią prowadziła jednostka odosobniona, kierująca się rachunkiem zadowolenia. Jeśli się jednak rozważa ludzi, żyjących w społeczeństwie, czynności ich mogą sobie czy to przeszkadzać, czy też, łącząc się i kombinując w odpowiedni sposób, współdziałać produkcyjnie i przyczyniać się do powiększenia ogólnej masy wytwarzanego zadowolenia i przypadającego każdemu udziału. Warunkiem doprowadzenia do skutku przedsięwziętej produkcji jest oczywiście taki układ stosunków, w którym każdy wytwórca ma pewność, że przy pewnym określonym postępowaniu z jego strony, nie dozna on przeszkód ze strony innych jednostek. Warunkiem doprowadzenia do skutku jakiego bądź dzieła produkcyjnego,

---

<sup>1)</sup> Jest to w każdym razie pewnym dla gospodarki, opierającej się na rachunku zadowolenia, szczególnie tam, gdzie inicjatywę produkcji daje dążenie do zysku. Inaczej mogłaby się przedstawiać rzecz w produkcji, opartej na przymusie, gdzie niema wyraźnej granicy sił, będących w rozporządzeniu inicjatora produkcji, a więc też i porównania wysiłku i korzyści, i wogóle zatracą się świadomość ograniczenia rozporządzalnych sił, — tam mogą być podejmowane dzieła, przekraczające ekonomiczne siły społeczeństwa. Taką mogła być naprzykład budowa olbrzymich piramid, coby tłumaczyło legendy o Cheopsie.

które da swym uczestnikom zadowolenie, przekraczające wysiłki, jest taki układ stosunków, w którym inicjator produkcji ma pewność, że, przy pewnym określonym postępowaniu z jego strony, uzyska on współdziałanie innych jednostek, odpowiadające naturalnym i technicznym warunkom produkcji.

Może powstać kwestja, w jakim stopniu badanie tych warunków jest przedmiotem ekonomji politycznej wogóle, a teorji produkcji w szczególności.

Tutaj jest punkt, w którym może zająć dosyć łatwe nieporozumienie. Należy się wystrzegać pomieszania owych układów stosunków społecznych z praktycznymi systemami, mającemi wprowadzić w życie czy to zabezpieczenie, czy to skombinowanie sił rozmaitych jednostek. Teorje, badające wymianę, łączą zwykle te dwie kategorje zjawisk i rozpatrują je pod wspólnym kątem widzenia. Z ich stanowiska jest to usprawiedliwione: teorja wymiany postuluje zwykle, jako pierwsze przybliżenie, zupełne usunięcie społecznych przeszkód produkcji, jako warunek pełnego przejawienia się formułowanych przez siebie praw. Zależnie od stopnia, w którym ten warunek jest spełniony, tendencje, odpowiadające prawom wymiany, przejawiają się silniej lub słabiej. Ponieważ jednak przy wymianie wchodzi w grę już wytworzone gotowe dobra, w odchyleniach od norm przejawia się tylko wielkość, ale nie natura utrudnień, napotykaných przez produkcję; natura tych utrudnień, a więc i tego co je przewycięża jest dla teorji wymiany obojętną, nie sprawia to żadnej różnicy, czy pewnego utrudnienia nie było wcale, czy też zostało ono przez taki czy inny sposób postępowania usunięte. Obojętnem jest dla niej, w jaki sposób kombinuje się pierwiastki zasadniczego układu stosunków społecznych z celowemi, świadomie dla usunięcia utrudnień przedsięwziętymi czynnościami jednostek gospodarczych lub władz państwowych. Ponieważ rozważa ona tylko gotowy rezultat, obchodzi ją tylko ten gotowy rezultat, fakt usunięcia utrudnień, a nie droga, którą się do niego doszło.

Inaczej zupełnie staje kwestja, kiedy się bada możliwość i warunki przyrównania produkcji do wymiany i w szczególności warunki doprowadzenia do skutku przedsięwziętej produkcji. Dobry system praktyczny, tak samo jak dobra technika jest czemś, co każdy może stosować i co będzie stosował, jeśli, jak wynika z uprzednich założeń, dąży do najkorzystniejszego ukształtowania swej gospodarki. Jeśli więc przy wszelkim układzie zasadniczych stosunków społecznych da się skonstruować system praktyczny, zapomocą którego każdy wytwórca (ew. związek wytwórców albo państwo) może zapewnić usunięcie ewentualnych utrudnień społecznych, to dla przyrównania produkcji do wymiany wystarczają dotychczas rozpatrywane warunki. W przeciwnym razie potrzebne są dodatkowe.

Otóż wydaje mi się niewątpliwem, że sam przez się pewien system praktyczny, czy to ma on być systemem zabezpieczenia praw, czy systemem kontroli i nadzoru w zakładzie produkcyjnym, czy systemem płacy, czy metodą handlową, nie wystarcza, aby ewentualne trudności usunąć, że, przeciwnie, może on być skuteczny tylko w pewnym układzie zjawisk społecznych. Wydaje mi się dalej, że istnieje dosyć mała ilość typów takich układów, przy których można zapomocą odpowiednio dobranych środków, zapewnić usunięcie owych utrudnień. I są to właśnie tego rodzaju, służące za podstawę praktycznych systemów, układy, których urzeczywistnienie jest dalszym koniecznym warunkiem sprowadzenia produkcji do wymiany.

Niesłusznem byłoby przypuszczenie, że taki układ można przyjąć, jako coś danego zgóry, podobnie jak warunki naturalne; coś do czego trzeba się przystosować, jak do tych warunków (towarzyszy temu często myśl, że można się przystosować do wszelkiego układu zasadniczych momentów społecznych). Zdaje mi się, że teorie, sprowadzające produkcję do wymiany, mają tendencję do popełniania tego błędu, co jest dosyć zrozumiałe: rozważając rezultaty gotowego procesu produkcji, ma się zawsze tendencję do uważania go za jednostronne przystosowanie się

do czegoś, danego zgóry. Zachodzi tu jednak bardzo wyraźna i kategoriyczna różnica pomiędzy rolą, odgrywaną przez warunki naturalne, a warunki społeczne. O ile pewien układ sił naturalnych jest istotnie dany zgóry<sup>1)</sup>, zapewniony bezwzględnie, o tyle sposób funkcjonowania, układ sił społecznych nie jest nim wcale—może się urzeczywistnić lub nie. W pierwszym wypadku nie mamy wyboru: jest tylko jeden układ sił naturalnych, do którego trzeba się przystosować. W drugim wypadku możliwe są rozmaite formy układu sił społecznych, ale tylko przy niektórych zapewnione jest doprowadzenie produkcji do końca. I właśnie, ponieważ jest ona jedną tylko z możliwych, istnienie takiej kombinacji jest zagadnieniem. Dalej, o ile przystosowanie się produkcji do warunków naturalnych jest z konieczności jednostronnem, o tyle dostosowanie ukształtowania produkcji i układu zjawisk społecznych jest dwustronnem. Ukształtowanie produkcji jest jednym z tych zjawisk społecznych, tworzących pewien układ, do którego przystosowuje się produkcja, inaczej mówiąc, produkcja, przystosowując się do pewnego układu zjawisk społecznych, wytwarza zjawiska, które ten układ mogą zmienić lub utrwalić. Naprzykład: pewien system kontroli w fabryce, mający zapewnić prawidłową pracę, jest objawem przystosowania się do istniejącego układu zjawisk społecznych; ale z drugiej strony sam fakt istnienia w tej i w innych fabrykach takich właśnie systemów jest jednym z ogniw tego układu;

---

<sup>1)</sup> Nie mogę analizować tutaj ujęcia, podług którego to, co nazywamy prawem natury, jest tylko wyrazem, upostaciowaniem naszych doświadczeń, dokonywanych społecznie, a przedewszystkiem w dziedzinie samej produkcji. Uważam, że w tej pracy ujęcie takie, niezależnie zupełnie od swej filozoficznej wartości, skomplikowałoby niepotrzebnie bieg rozumowania: czy to istotnie, mając bezwzględne, obiektywne istnienie, czy tylko hipostaza doświadczeń ludzkości, to, co nazywamy warunkami naturalnymi produkcji, staje, nietylko wobec jednostek, ale wobec całych grup społecznych i pokoleń, jako coś niezmiennego, do czego mogą jedynie same się dostosowywać. (Por. Sorela, a w naszej literaturze późniejsze dzieła Stanisława Brzozowskiego — szczególnie *Legenda Młodej Polski* i *Idee — szkic Przyroda i Poznanie* i dalsze).

gdymby nie ten fakt, nietylko wykonywanie pracy w odnośnych fabrykach, ale cały układ zjawisk społecznych inaczejby wyglądał. Rozważając rezultaty gotowego procesu, łatwo jest przeoczyć ten ostatni wpływ i uważać system kontroli za objaw jednostronnego dostosowania się do danych zgóry warunków; tylko rozważając proces produkcji w całości—jego stawanie się, biorąc pod uwagę całkowity wpływ każdego z jego pierwiastków, zrozumieć można tę wzajemną, a nie jednostronną zależność pomiędzy ukształtowaniem produkcji a jej podłożem <sup>1)</sup>.

Naturalne warunki produkcji—to jedynie możliwy, konieczny, wynikający z natury rzeczy sposób działania sił naturalnych. Społeczne warunki produkcji, to jeden z możliwych, historycznie powstały, ulegający wpływowi samego ukształtowania produkcji sposób działania sił społecznych, czy też układ społecznych zjawisk.

Jakież więc cechy posiadać musi układ zjawisk społecznych, który zapewni doprowadzenie do skutku dzieł produkcyjnych, obiecujących swym uczestnikom więcej zadowolenia, niż go muszą dla produkcji poświęcić?

1) Zaczynając produkcję, choćbym miał do rozporządzenia wszystkie potrzebne do ukończenia danego dzieła siły wytwórcze, muszę być pewnym, że mi nikt przemocą (jawnie czy potajemnie, np. przez kradzież,) nie przeszkodzi w tem dziele. Mogłoby to zasadniczo być zapewnione przez rozmaite kombinacje tych czy innych momentów, jeśli jednak wziąć pod uwagę, że produkcję rozpocząłem ja sam dla własnego zadowolenia, nie pytając ani radząc się nikogo, że przeto dla swego dzieła produkcyjnego nie mogę żądać od nikogo żadnych specjalnych względów, zabezpieczenie mej produkcji wymaga warunków społecznych, które najogólniej tak dadzą się sformułować:

---

<sup>1)</sup> Stąd, pewna forma organizacyjna może być koniecznością prawną produkcji, aczkolwiek nie jest ani podyktowaną przez względy natychmiastowej celowości, ani też koniecznym skutkiem ogólnego układu, będącego warunkiem produkcji, a właśnie jako jeden z warunków samego tego układu.

Zapewnienie jednostkom gospodarczym (niekoniecznie osobom fizycznym) możliwości (nie tylko prawa, ale istotnej możliwości) rozporządzania w sposób ostateczny, z wykluczeniem wszelkiej innej woli, jakimi bądź siłami wytwórczymi, do których mają należty tytuł prawny.

Warunek ten nie sprowadza się do pewnych norm prawnych, ani nawet do systemu zabezpieczenia tych norm. Z punktu widzenia produkcji nie wystarcza to, że pewne prawa istnieją, ani to, że ewentualne przekroczenia tych praw są zawsze prawidłowo karane (maximum tego, co może zapewnić, niezależnie od warunków, najlepsza administracja), ale trzeba, aby żadnych wykroczeń wogóle nie było. Wówczas tylko doprowadzenie dzieła produkcyjnego do skutku jest zawsze bezwzględnie zapewnione. A na to potrzebnem jest, aby normy prawne i broniący je system administracyjny zastały odpowiednie dla siebie podłoże społeczne. Takie podłoże społeczne, umożliwiające całkowite zabezpieczenie (zapomocą odpowiedniego systemu), jest dalszym, koniecznym warunkiem sprowadzenia produkcji do wymiany.

2) Zaczynając pewną produkcję, mogą nie posiadać wszystkich potrzebnych sił wytwórczych; dla doprowadzenia przedsięwziętego dzieła do skutku koniecznem jest móc zawsze uzyskać te siły w określonych warunkach, a więc, w dalszym ciągu, konieczny jest taki układ zjawisk, przy którym można zawsze zapomocą odpowiednio dobranych, a dających się zgóry obliczyć środków, skłonić przeciętną jednostkę do istotnego wyświadczenia dostępnych dla niej usług produkcyjnych (inaczej mówiąc: do oddania do rozporządzenia posiadanych przez nią sił wytwórczych).

W otaczających warunkach spotyka się to z taką łatwością i stałością, z taką pewnością można zawsze na to liczyć, że wprost nie przychodzi na myśl, aby tu mogło tkwić zagadnienie. Praktyka, zda się, sama przez się od-

powieźdź nasuwa: zawsze można skłonić właściciela pewnego czynnika produkcji do ustąpienia usług tegoż, ofiarowując mu wynagrodzenie większe, niż miałby on, używając tego czynnika w inny sposób; a można mu ofiarować wynagrodzenie tem większe, im bardziej produkcyjnie usługi będą użyte. Stąd wynika, że najprodukcyjniejsze stosowanie wszystkich sił wytwórczych jest bezpośrednio zapewnione przez własny interes ich posiadaczy, twierdzenie znane nauce od czasów Adama Smitha, a otrzymało swą ostateczną formę w matematycznych pracach Wilfredo Pareto. Wiele drugorzędnych okoliczności może wprawdzie powstrzymać ludzi od absolutnie najprodukcyjniejszego użycia sił; użycie takie jest jednak mocno wyrażoną tendencją praktyki; teoria może je więc uważać za fakt. Uzyskanie sił dla doprowadzenia do skutku dobrze pomyślanych dzieł wytwórczych jest zapewnione; zagadnienie wydaje się rozwiązane.

Jest niem jednak o tyle tylko, o ile się przyjmie, że stosunek współczesny znacznej większości ludzi do działalności gospodarczej, a mianowicie traktowanie jej jako źródła największego zarobku, wypływa z natury ludzkiej i że nie może być innym. Bez głębszej jednak analizy można powiedzieć, że tak nie jest: człowiek średniowieczny, człowiek pierwotny, inaczej odnosili się do swej działalności gospodarczej — inaczej i dziś odnosi się do niej pewna mniejszość. Powie kto, że nie mają słuszności, że postępują błędnie — to jest inna kwestja, którą trzeba było zbadać oddzielnie; faktem jest jednak, że można inaczej odnosić się do swej gospodarki. Stosunek ten tak samo, jak zdolność wykonywania decyzji, nie jest czemś danem zgóry człowiekowi, a jest tylko wytworem pewnych historyczno-społecznych warunków, a więc zagadnieniem.

Stosunek większości współczesnych do działalności gospodarczej przypuszcza, jako podstawę swą, celowe dążenie do maximum zadowolenia, już rozważane powyżej, ale się przez to dążenie nie wyczerpuje. Bardzo ważny jest w nim drugi pierwiastek, a mianowicie fakt, że zado-

wolenie ujmuje się w formie uproszczonej i abstrakcyjnej, której wyrazem jest pewna suma pieniędzy; że rozmaite zadowolenia, a przynajmniej ich większość są tego rodzaju, że się jedne do drugich dadzą sprowadzić, jedne przez drugie zastąpić, jedne przez poświęcenie innych uzyskać. Trzeba tu zwrócić uwagę na dwa momenty:

a) Istnieją pragnienia tego rodzaju, że niespełnienie jednego nie da się skompensować przez żadne inne. Strata drogiej osoby, nieszczęście ojczyzny nie dadzą się wynagrodzić przez żadne kombinacje innych, zasadniczo nawet bardzo pożądaných dla nas wypadków. Na wszystkich szczeblach rozwoju społecznego, we wszystkich ustrojach, są takie pragnienia i ukochania i one stanowią najistotniejszą treść każdej kultury i nadają wartość życiu.

Na to, aby siły wytwórcze mogły być traktowane wyłącznie jako źródło zarobku, trzeba aby nie były same przedmiotem owych silnych, nie dających się przez nic innego zastąpić pragnień — co może wymagać pewnego społeczno-historycznego podłoża, które musi być przez teorię oświetlone.

b) Dążenie do zarobku, który się wyraża w dobrach pewnego rodzaju, ma sens tylko wtedy, kiedy zapomocą tych dóbr można uzyskać wszelkiego rodzaju zadowolenia, będące właściwym celem działalności — to zaś przypuszcza wymianę dóbr i usług bardzo daleko posuniętą, a tak prawidłową, że pewna ilość dobra, w którym się wyraża zarobek, może być zgóry i bez zastrzeżeń uznana za równoważną określonym ilościom innych dóbr i usług. I to znowu jest możliwe tylko przy specjalnym układzie społeczno-gospodarczego podłoża.

Opisany przed chwilą stosunek do działalności gospodarczej, polegający na traktowaniu jej jako źródła zarobku, a w praktyce znanego nam ustroju — na dążności do najkorzystniejszego spieniężenia swych sił wytwórczych, nazwę towarowym stosunkiem do działalności gospodarczej. Towarowy stosunek, sam przez się, nie jest jeszcze w stanie zapewnić inicjatorowi produkcji mo-

żności nabycia wszystkich potrzebnych sił wytwórczych. „Dlatego trzeba również, aby jednostki gospodarcze, towarowo traktujące te siły, mogły się nimi rozporządzać — w przeciwnym razie gotowość oddania tych sił wzamian za odpowiednie wynagrodzenie byłaby bez znaczenia. Układ zjawisk, wymieniony sub 2), przypuszcza więc jeszcze fakt, że każdą siłą wytwórczą rozporządza w sposób ostateczny jedna określona wola. Podobnie, jak w wypadku rozważanym sub 1), warunku tego nie stwarza samo przez się istnienie odpowiedniej normy prawnej. Przypuszcza on również pewne społeczne podłoże, na którym dopiero norma prawna staje się gospodarczą rzeczywistością.

Fakt, że każdą siłą wytwórczą rozporządza w sposób ostateczny i z wykluczeniem wszelkiej innej, jedna określona wola, nazwę indywidualistyczną formą sił wytwórczych. Fakt rozporządzania się obejmuje i zabezpieczenie od naruszenia uznanego prawa, a więc warunek wymieniony sub 1). W ten sposób społeczne warunki istotnego doprowadzenia do skutku, dzieła produkcyjnego, przedsięwziętego z myślą o największej korzyści, mogą być streszczone w paru słowach: są nimi towarowy stosunek do działalności gospodarczej i indywidualistyczna forma sił wytwórczych. Towarowy stosunek obejmuje również i dążenie do maximum zadowolenia w tej specjalnej formie, w której się w życiu gospodarczym przejawia.

Indywidualistyczna forma sił wytwórczych jest, jak wynika z poprzedniego, koniecznym warunkiem tego, aby towarowy stosunek mógł się zawsze swobodnie przejawić w oddaniu siły wytwórczej za najwyższe wynagrodzenie. Jest ona w innym sensie i w inny sposób warunkiem tego, że towarowy stosunek musi się przejawić w czynnościach produkcyjnych. Istotnie — przy całkowitem urzeczywistnieniu indywidualistycznej formy powiększyć swój dobrobyt mogą tylko przez oddanie komuś usługi istotnej lub urojonej, co jednak w olbrzymiej większości wypadków, a przy zrównoważonej, prawidłowej gospodarce niemal zawsze będzie przypuszczało wytworzenie czegoś nowego. Przy nieureczywi-

stnieniu tej formy powiększenie dobrobytu mogłoby być skutkiem przesunięcia stanu posiadania, a więc nastąpić zupełnie niezależnie od jakiej bądź istotnej lub nawet pozornej usługi produkcyjnej.

Wskutek tego niezmiernie ścisłego związku pomiędzy towarowym stosunkiem, a indywidualistyczną formą wskazane jest w wielu rozumowaniach połączyć w jedno te dwa pojęcia i wprowadzić pojęcie złożone towarowej formy sił wytwórczych, którą jest fakt, że siłami wytwórczemi rozporządzają określone jednostki, traktujące je z punktu widzenia największego zarobku.

VII. Reasumując dotychczasowe wyniki tego rozdziału, powiem: sprowadzenie produkcji do wymiany jest możliwe, o ile:

- 1) ma się do czynienia z niezmiennym stanem gospodarki (daną jest hipoteza statyczna);
- 2) istnieje trwała wola pracy;
- 3) siły wytwórcze mają towarową formę.

Przy wypełnieniu tych warunków i tych wszystkich (tymczasem wymagających jeszcze zbadania), które przypuszcza istnienie pierwszych, czynności produkcyjne mogą być przyrównane do działania pewnych sił naturalnych, tak że mogą być z całą niemal pewnością wywołane przez zastosowanie odpowiednich środków. Przez to mogą one, a co zatem idzie i przyszły produkt, być przyrównane do rzeczy już gotowych, istniejących, a produkcja do przedstawiania, zastępowania jednych pierwiastków przez inne — zastępowania kierowanego temi samymi zasadami, co wymiana jednych towarów na inne. W tych warunkach uprawnione jest i słuszne przyrównanie usługi do dobra, wynagrodzenie usługi do ceny towaru, jak to się dzieje stale w praktyce gospodarczej naszego ustroju i jak to teoria wymiany przyjmuje, aby wysokość wynagrodzenia usług określić. W tych warunkach również uprawnione jest rozważanie, za przykładem Mengera i jego szkoły, bezużytecznych bezpośrednio środków produkcji, jako użyteczne „dobra wyższego rzędu“ i nadania im zgóry tej

użyteczności, którą będzie miał tylko produkt, o ile zostanie wytworzony. Uprawnionym jest wreszcie i naturalnym schemat organizacji produkcji, przewidujący przedsiębiorstwo jako centralny jej moment.

W tych warunkach oczywiście produkcja jest możliwą i wyjaśnioną przez przytoczone w początku rozdziału (sub II) rozumowanie; zaspokojenie potrzeb jest zapewnione przez własny interes przedsiębiorców, wielkość produkcji zależy od tego, w jakim stopniu intensywność potrzeb przeważa trud pracy, a organizacja przyjmie formy, odpowiadające największej produktywności. Wogóle zaś—jakościowe i ilościowe ukształtowanie jest określone tak, aby zapewnić najkorzystniejszą wymianę sił wytwórczych na dobra, i prawom wymiany podlega. Prawdliwość produkcji wprawdzie potrzebuje paru dodatkowych warunków — znacznego rozwoju potrzeb, zasadniczej skłonności do produkcyjnego użycia swych sił i obfitości samych sił wytwórczych. Wówczas tylko towarowy stosunek do działalności gospodarczej odegra w pełni swą rolę, wówczas tylko będzie dostateczna podaż wszelkiego rodzaju usług produkcyjnych. Przeciwnie, przy słabym rozwoju samych sił, należyte kombinowanie ich mogłoby być utrudnione; osoby, potrzebujące pewnych sił dla połączenia ze swemi, niezawsze mogłyby je dostać i z tego powodu nie byłyby w stanie wyzyskać własnych swych sił; słaby rozwój potrzeb i skłonności do produkcyjnego działania pociągnąłby pośrednio ten sam skutek. Poza zmniejszeniem produkcji sprowadziłoby to często niemożność wykończenia zaczętych dzieł produkcyjnych i dezorganizację produkcji: luki, któreby powstawały wskutek tych przyczyn — konieczne wobec tego, że siły wytwórcze nie są dowolnie podzielne, jak to przyjąć musi w pierwszym przybliżeniu teoria wymiany — mogłyby bardzo utrudnić prawidłowe zaopatrzenie społeczeństwa.

Wreszcie, pierwszy z wyliczonych powyżej warunków, hipoteza statyczna, może być bardzo łatwo zastąpiony przez warunki, zapewniające rozwój sił wytwórczych, z któ-

rych pierwszym jest istnienie jeszcze innego czynnika psychicznego, popędu twórczego.

Rozważanie prób sprowadzenia produkcji do wymiany, doprowadziło do określenia zespołu warunków, przy którym możliwą jest i niemal pewną prawidłowa produkcja. Zespół ten, to kombinacja:

Znaczna ilość sił wytwórczych, znaczny rozwój potrzeb materialnych, towarowy stosunek do działalności gospodarczej, zasadnicza skłonność do produkcyjnego użycia sił wytwórczych, wola pracy, indywidualistyczna forma sił wytwórczych, wreszcie znaczny stopień rozwoju stosunków wymiennych <sup>1)</sup> i organizacja produkcji przez przedsiębiorstwa.

W tych warunkach produkcja ma bardzo określony charakter: jest to produkcja towarowo-indywidualistyczna.

Wszystkie te warunki, jak kilkakrotnie zaznaczałem, przypuszczają same warunkujące je zjawiska, których badaniu będą poświęcone dalsze ustępy tej książki (część trzecia), a które również stanowią zespół warunków produkcji; stosunek tego zespołu do poprzedniego trzeba jeszcze bliżej wyjaśnić. Ale przedewszystkiem trzeba zbadać inne pytanie, które się w tem miejscu ze szczególną siłą nasuwa: w jakim stopniu wyliczone warunki są koniecznymi warunkami produkcji? W jaki sposób będzie się ona przedstawiała w razie częściowego tylko urzeczywistnienia lub zupełnego nieurzeczywistnienia tych warunków?

---

<sup>1)</sup> Dla uniknięcia nieporozumień zaznaczam, że pod słowem „stosunek wymienny” rozumiem sam fakt, że pomiędzy pewnymi jednostkami gospodarczymi zachodzą akty wymiany; terminem „stosunek zamienny” określam matematyczny stosunek pomiędzy ilościami różnych towarów, wymienianemi jedna na drugą.

## ROZDZIAŁ II.

### **Produkcja poza gospodarką towarowo-indywidualistyczną. Pojęcie typu produkcji.**

I. Zespół warunków, opisany w końcu poprzedniego rozdziału, ma jedną szczególną cechę: jeśli się uzna za wynikające z natury rzeczy niektóre jego składniki, w szczególności częściowe chociażby urzeczywistnienie towarowego stosunku i indywidualistyczną formę, to prawidłowa produkcja nie daje się pomyśleć inaczej, jak przy zupełnem urzeczywistnieniu całokształtu.

Wielu ekonomistów uważało, a począłci jeszcze uważa, że dążenie do maximum zadowolenia w formie celowego dążenia do osiągnięcia maximum środków zaspokojenia potrzeb in genere, a więc odpowiadającej temu, co nazywałem towarowym stosunkiem, jest wrodzone człowiekowi, a przynajmniej jest konieczną podstawą działalności gospodarczej. Skąd łatwo przechodziło się do wyraźnego uznania poszczególnych zjawisk, składających się na opisany zespół, za konieczne warunki produkcji; czasami traktowano je w ten sposób implicite, jako rzecz oczywistą, poddając dyskusji tylko szczegóły. Logiczną konsekwencją takiego stanowiska było uznanie produkcji towarowo-indywidualistycznej za jedyną możliwą, a przynajmniej za jedyną, pozwalającą na prawidłowe wyzyskanie sił wytwórczych.

Wnioski takie jednak są w rażącej sprzeczności z tem, co wiemy z historii i z doświadczenia o warunkach, w któ-

rych się odbywa produkcja. Sprzeczność jest przytem podwójna: po pierwsze możliwą jest prawidłowa produkcja, nie odpowiadająca formom gospodarki towarowo-indywidualistycznej; po wtóre dokładniejsze urzeczywistnienie któregoś poszczególnego warunku bynajmniej nie zapewnia bardziej prawidłowej produkcji, a może nawet wywołać odwrotny skutek.

Pierwsze tłumaczy się przez to, że produkcja może być spowodowana nietylko przez świadomość większego zadowolenia, które da produkt, ale też i przez inne motywy (inaczej mówiąc, produkcja niekoniecznie jest opartą na rachunku zadowolenia). Drugie ma źródło swe w fakcie, że nie są to poszczególne składniki zespołu, ale sam zespół jako całość, który jest warunkiem produkcji, i że każdy z poszczególnych momentów o tyle tylko służy produkcji, o ile towarzyszy mu odpowiedni rozwój innych.

II. Wydaje mi się, że poza rozważanym w zeszłym rozdziale, możliwe są jeszcze następujące główne wypadki produkcji:

1) Produkcja zachodzi pod wpływem bezpośredniego popędu. Ten wypadek jest zrozumiały bez żadnych komentarzy i najprostszy z możliwych, jeśli chodzi o poszczególny akt produkcji. Chcę pewnej rzeczy z taką siłą, że wykonanie czynności, potrzebnych dla jej osiągnięcia nie napotyka najmniejszego wewnętrznego oporu — upragnienie rezultatu nadaje tym czynnościom charakter pożądanego, albo też przykrość, którąby mogły sprawiać, nie dochodzi do świadomości; każdy z nas w życiu codziennym spotyka się ciągle z przykładami tego rodzaju. Ale są to właśnie przykłady sporadyczne — poszczególne akty produkcji. Trudność polega tutaj na tem, aby popędy były o tyle silne i prawidłowe, aby wywołały przynajmniej te wszystkie czynności, które są niezbędne dla zapewnienia jednostce lub grupie społecznej podstawy materialnego bytu.

Oczywista przezwyciężenie tej trudności możliwe jest o tyle, o ile z jednej strony zapewnione są chociażby minimalna prawidłowość i intensywność tych popędów,

z drugiej zaś charakter spożycia pozwala zadowolić się bardzo małą prawidłowością wykonywanych czynności.

Bezpośrednie popędy wyjaśniają zarówno inicjatywę aktu produkcyjnego, jak i wykonanie potrzebnych czynności; nie wystarczają jednak, aby zapewnić całkowitą produkcję, doprowadzenie do końca inicjatywy produkcyjnej, niezależnie od warunków. To ostatnie istniałoby w produkcji jednostki odosobnionej, rozporządzającej potrzebnymi środkami technicznymi. Jednak hipoteza jednostki odosobnionej, jako w pewnej mierze normalnego zjawiska gospodarczego, wydaje się absolutnie niemożliwą, a to chociażby z tego względu, że taka odosobniona jednostka nie spotkałaby najelementarniejszych warunków o tyle prawidłowego przejawiania się popędów, aby mogły zapewnić utrzymanie jej przy życiu. Jeśli jednak rozważa się jednostkę w społeczeństwie, to trzeba się liczyć z możliwością analizowanych już w poprzednim rozdziale utrudnień i ułatwień społecznych. Wytwórca musi mieć możliwość rozporządzania przynajmniej na czas produkcji potrzebnymi siłami wytwórczymi; musi być zabezpieczony od gwałtu i wogóle przeszkód. Doprowadzenie do skutku niektórych dzieł produkcyjnych może wymagać współpracy większej ilości wytwórców. Wszystko to jest zapewnione tylko w pewnych warunkach, przy pewnym układzie zjawisk społecznych.

Warunki te, dodając się do poprzednich, ułatwiających prawidłowość popędów lub zapewniających dostosowanie wzajemne potrzeb spożyciu i motywów czynności produkcyjnych, stanowią nowy zespół, różny bardzo treścią od tego, który charakteryzuje prawidłową produkcję indywidualistyczną; wypełnienie jego umożliwia jako tako prawidłową produkcję. Tak więc, nawet w tym najprostszym, najpierwotniejszym wypadku, produkcja, jeśli ma tworzyć podstawy materialne bytu, jest zagadnieniem, a nie oczywistością.

2) Produkcja zachodzi pod wpływem dążenia do pewnego większego rezultatu silnie upragnionego jako całość.

Wypadek ten analogiczny jest do poprzedniego, przedstawia jednak pewne różnice, które możnaby uważać za ilościowe, lecz które jednak uzasadniają jego wyodrębnienie. Tam chodzi o popędy, których siła motoryczna polega na tem, że literalnie nie dają spokoju człowiekowi tak długo, dopóki nie zostaną zaspokojone, albo też dopóki się o nich nie zapomni. Tutaj chodzi o dążenie do celu o zakresie o tyle szerokim, że z natury swej nie może być osiągniętym odrazu w drodze nieprzerwanego szeregu czynności. Te ostatnie będą się rozkładały na dłuższy przeciąg czasu, podczas którego z konieczności muszą się spotkać ze sprzecznymi ze sobą popędami; niepodobieństwem wprost jest przypuścić, aby w tych warunkach pożądanie celu mogło czynić stale i bezpośrednio pożądanymi wszystkie prowadzące do niego czynności, czy też usuwać stale ze świadomości ewentualną przykreść, którą ich wykonanie w pewnych wypadkach pociągać musi. Prawdopodobne też jest, że dążenie do celu niejednokrotnie przedstawi się tylko jako wyobrażenie oczekującego wytwórcę zadowolenia. To też wykonanie czynności produkcyjnych, niezbędnych dla dojścia do celu, będzie musiało od czasu do czasu przewyciężyć silny wewnętrzny opór; przewyciężenie to jest naogół możliwe, jeśli wytwórca umie zmusić się do pracy w pewnych wypadkach, chociażby niezawsze, nieprawidłowo. Można jednak przypuścić, że ta ogólna zdolność pozwoli mu najczęściej zmusić się do pracy w tych szczególnie ważnych momentach produkcji, w których zaniedbanie pewnej czynności może na niebezpieczeństwo narazić cały gorąco upragniony rezultat. Tę zdolność zmuszania się do pracy w niektórych wypadkach nazwę sporadyczną wolą pracy w odróżnieniu od właściwej, trwałej woli pracy, która jest zdolnością wykonania wszelkiej przedsięwziętej pracy.

Sporadyczna wola pracy, tak samo jak wykonywanie czynności pod wpływem bezpośrednich popędów spotyka się w życiu codziennym, ale ma naogół małe znaczenie; cel dążeń, który wywołuje jej przejawy, może być naj-

rozmaitszym. W życiu gospodarczem odgrywa ona ważną rolę tylko, jeśli jest związaną z rozważaniem przeze mnie zaraz poniżej zamiłowaniem do pracy.

3) Produkcja zachodzi pod wpływem zamiłowania do pracy. Czynnikiem ten rozważałem już powyżej (R. I); tłumaczy on bezpośrednio wykonanie czynności produkcyjnej, która jest przedmiotem zamiłowania; sam jednak specjalnie pod postacią zamiłowania do pewnej poszczególnej pracy nie zapewnia wykonania wszystkich czynności, potrzebnych do stworzenia materialnej podstawy bytu. Przeciwnie nawet, może w pewnych wypadkach odciągać od wykonania jakiejś potrzebnej, ale sprzecznej z zamiłowaniem czynności.

Podstawą prawidłowej produkcji może być zamiłowanie do pracy o tyle, o ile przedmiotem zamiłowania jest ten rodzaj czynności, który pozwoli osiągnąć i utrzymać stopę życiową; inaczej mówiąc, ten rodzaj czynności, który, stanowiąc sam część upragnionego trybu życia, pozwoli ten tryb życia prowadzić. Ta harmonja pomiędzy celem, a środkami, gdzie do upragnionego celu prowadzą upragnione czynności, nie jest łatwą; możliwą jest ona tylko przy szczególnym zbiegu okoliczności. Jednym z koniecznych warunków tej harmonji jest fakt, że poszczególne czynności są z celem tak bezpośrednio związane, że niewykonanie którejś z nich uniemożliwia w sposób oczywisty utrzymanie swej stopy życiowej.

Pomimo ogólnego charakteru pożądalności poszczególne czynności mogą w pewnej chwili okazać się przykreimi i wywołać opór wewnętrzny. Ponieważ jednak są konieczne dla zapewnienia stopy życiowej, prawdopodobne jest, że opór ten najczęściej będzie przezwyciężony przez gorące upragnienie rezultatu, lub przez sporadyczną wolę pracy. W tym punkcie rozważany obecnie wypadek łączy się z poprzednim, tylko w połączeniu mogą one tworzyć podstawę prawidłowej produkcji; czynności i rezultat splatają się w umyśle pracownika w jedną całość, która, jako taka, go pociąga: czynności są pożądane czy to same przez się,

czy też na skutek bezpośredniego związku z celem, czy wreszcie z tego samego względu mogą być na sobie wymuszone.

Fakt, że celem dążeń jest stopa życiowa, obejmująca naturalnie zaspokojenie wszystkich ważniejszych potrzeb, powoduje, że w tym wypadku skierowanie swych sił ku gałęziom produkcji, niezbędnym dla wytworzenia materialnej podstawy bytu społecznego, nie przedstawia się jako nowe zagadnienie.

Zagadnieniem natomiast jest owa harmonja pomiędzy celem a środkami, praktyczna możność osiągnięcia upragnionej stopy życiowej zapomocą czynności, będących przedmiotem zamiłowania. Przyпуска to pewne specjalne warunki społeczne; do nich, łącząc się poniekąd z niemi, dodają się te, które zapewniają wytwórcom i zabezpieczają od przeszkód z czyjejbądź strony rozporządzanie siłami wytwórczemi. W ten sposób powstaje nowy całokształt społecznych warunków, umożliwiający nowy, różny od poprzednich, typ prawidłowej produkcji.

4) Produkcja może zachodzić częściowo pod przymusem; wypadek ten, jeśli chodzi o logiczną klasyfikację motywów postępowania powinien być zaliczony, zależnie od stopnia bezpośredniości przymusu, do jednego z wypadków rozpatrywanych powyżej sub 1) i 2). Ulegający przymusowi wytwórca jest zawsze w tych warunkach, że albo musi ulec cudzej woli, nakazującej mu mniej lub więcej określone czynności produkcyjne, albo ponieść szkodliwe, lub nawet zgubne dla siebie, konsekwencje. Różnica polega na tem: 1) jakiego rodzaju będą te konsekwencje, 2) jakim może być w najlepszym razie położenie ulegającego przymusowi, 3) czy szkodliwe konsekwencje oparcia się cudzej woli są natychmiastowe czy tylko dalsze. Okoliczności te łączą się zwykle, aczkolwiek niekoniecznie, z tem, w jakim stopniu nakazane czynności są ściśle określone. Jeśli przymus jest tego rodzaju, że każde niewykonanie czynności produkcyjnej bezpośrednio pociąga za sobą surową karę, strach tej kary wpływa w ten sam sposób, co bezpośrednio pope-

dy, i tak samo wywołuje produkcję o tyle, o ile faktycznie działa. Może się jednak przedstawić i inny wypadek: niewykonywanie nakazanych czynności może grozić szkodliwymi następstwami tylko w pewnej, mniej lub więcej oddalonej, przyszłości; albo też przymus wyraża się w tem, że, podlegając mu, wytwórca może zachować pewien dobrobyt, który jest narażony na niebezpieczeństwo, skoro się oprze: wówczas produkcja jest zapewnioną tylko przy istnieniu sporadycznej woli pracy, dosyć łatwo wprawdzie rozwijającej się w tych warunkach.

Przymus, jak powiedziałem powyżej, może odnosić się tylko do części aktów wytwórczych. Poza nim muszą być oczywiście inne motywy, które kierują osobami, wywierającymi przymus. Zależnie od tego, jakimi będą te motywy i jak będą się one kombinowały z faktem wywierania przymusu, produkcja będzie lub nie będzie w stanie zaspakajać normalne potrzeby społeczeństwa. Tu leży więc dalsze zagadnienie produkcji opartej na przymusie, zagadnieniem również jest sama możność wywarcia przymusu, która znowu (R. I sub. VI) nie sprowadza się do pewnej normy prawnej, ustalającej zależność człowieka od człowieka, a nawet w jednym ważnym wypadku (przymus gospodarczy) nie przypuszcza konieczności takiej normy. Z tem łączy się kwestja zapewnienia możności rozporządzania siłami wytwórczemi. Wszystko to przypuszcza, jak w poprzednio rozważanych wypadkach, specjalny, odmienny od poprzednich układ zjawisk społecznych, konieczny, o ile przymus ma zapewnić prawidłową produkcję.

5) Produkcja może wreszcie zachodzić pod wpływem świadomości, że czynności moje są bezpośrednio pożądane przez grupę, do której należę.

Ten punkt musi być dobrze wyjaśniony. Wykonanie czegoś, co jest pożądane dla grupy, do której należę, może przynieść mi cały szereg korzyści indywidualnych, być warunkiem utrzymania mej stopy życiowej etc. Wówczas są to wypadki, należące do kategorii już rozważanych czy to w poprzednim rozdziale, czy w bieżącym sub 3).

Możliwe jest również, że urzeczywistnienie pewnego pożądanego dla grupy rezultatu stało się czemś bezpośrednio pożądanem dla mnie, co mnie do odpowiednich czynności skłania: i tu znowu powstaje jeden z powyższych wypadków. Ale poza podobnymi przykładami, w których zachodzi przypadkowa zbieżność pomiędzy potrzebą społeczną, a moją korzyścią lub pragnieniem, jest bez porównania ważniejszy wypadek głębszej zbieżności dążeń indywidualnych i społecznych; przykłady jego spotykają się sporadycznie w życiu codziennym, a przy pewnych hipotezach mógłby on odgrywać wielką rolę gospodarczą. Mam tu na myśli ten szczególny stan duszy człowieka, który o tyle tylko decyduje się na jakąś czynność w pewnej dziedzinie, o ile czuje za sobą wolę społeczną tej grupy, do której należy i z którą, o ile chodzi o tę właśnie dziedzinę, jest ściśle zrośnięty. Jest to ten stan duszy, który tak często spotyka się w tłumie manifestującym lub zgromadzeniu politycznym w szczególnych momentach, stan duszy, który tak dobrze umieją wywołać i wykorzystać wprawni przywódcy tłumów. Nastroj tak rozwija się łatwo wśród grona bawiącego się i w licznych innych wypadkach, ale najbardziej typowym jego przykładem wydaje mi się dobrze zdyscyplinowane wojsko w chwilach marszu lub walki; wiele jednostek nie zdobyłoby się nigdy na tę wytrwałość w trudach, ani na bohaterskie narażenie życia, gdyby nie ta wola zbiorowa, z pod której władzy nie są w stanie się wyłamać. Na tem, między innymi, polega, jak mi się zdaje, główne znaczenie musztry, tak wysoko cenionej przez doświadczonych dowódców, a tak bardzo niedocenianej przez dyktantów.

Ów wspólny nastrój, stan duszy, poddający postępowanie jednostek woli ogółu, odgrywał już niemałą rolę w produkcji, dotychczas jednak incydentalnie tylko, jako czynnik, wywołujący sporadyczne akty pracy, lub współdziałający wytworzeniu się woli pracy, częściej zamiłowania do pracy. Teoretycznie nie jest wykluczoną możliwością, iżby taki nastrój upowszechnił się i zapanował w dziedzi-

nie produkcji do tego stopnia, że żadne czynności produkcyjne nie byłyby wykonywane inaczej, jak w harmonji z wolą społeczeństwa. Dlatego naturalnie musiałyby być wypełnione pewne społeczne warunki, któreby stanowiły podstawę tego nowego typu produkcji. Panowanie nastroju, o którym mowa, nie wyjaśnia jednak jeszcze całkowicie produkcji. Trzeba w dalszym ciągu: po pierwsze, aby wogóle czynności produkcyjne stały się przedmiotem intensywnie odczuwanej woli zbiorowej, po wtóre, aby stopień tej intensywności odpowiadał ważności ich dla zaspokojenia potrzeb. Pierwsze jest oczywiście koniecznem — bez tego, nawet przy zupełnem poddaniu się woli zbiorowej, rezultat produkcyjny mógłby być bardzo miernym, jeśli ta wola zbiorowa działa raczej w kierunku krępowania inicjatywy, niż w kierunku skłaniania do czynu. Usposobienie, w którym, przy rozpowszechnieniu poddawania się wspólnemu nastrojowi, wykonywanie czynności produkcyjnych jest powszechnie intensywnie upragnionem; albo, co na jedno wychodzi, usposobienie, w którym odczuwane przez większość członków społeczeństwa intensywne upragnienie wykonywania czynności produkcyjnych przetwarza się w jednostkach w popęd bezpośredni do wykonywania tych czynności, nazwę społeczną wolą pracy<sup>1)</sup>. Stąd widać, że społeczna wola pracy jest czemś więcej niż samo poddanie się woli ogółu; urzeczywistnienie jej przypuszcza też szereg własnych odrębnych warunków.

Drugi moment, to, że intensywność społecznej woli pracy w poszczególnych aktach produkcji odpowiada ważności potrzeb, które zaspokajają, nie jest również danym sam przez się. Oczywiście łatwo bardzo wyobrazić sobie władzę gospodarczą, tak czy inaczej skonstruowaną, któraby

---

<sup>1)</sup> Społeczna wola pracy nie powinna być rozumiana, jako rozpowszechniona wśród członków społeczeństwa indywidualna wola pracy. Jest to usposobienie, zawierające nowe, zupełnie obce właściwej woli pracy, pierwiastki. Nie jest to nawet dokładny analogon indywidualnej woli pracy, zawiera ona także cechy, zbliżające się do zamiłowania do pracy. Jest to odrębna, swoista, siła psychiczna.

szeregowala potrzeby i kolejno przeznaczala dla kazdej z nich odpowiednie sily wytworcze. Trudnosc jednak polega na tem, ze dyrektywy owej wladzy gospodarczej musza byc w zupelnej harmonji z powszechnymi zyczeniami, aby mogly stac sie przedmiotem spolecznej woli pracy. Jest to naturalnie mozliwem, ale znowu przypuszcza szereg warunkow.

Natomiast przy panowaniu powszechnego nastroju i spolecznej woli pracy i przy harmonji ich z dyrektywami wladzy gospodarczej, bezposrednio zapewnionemi sa: skierowanie sil wytworczych tam, gdzie moze byc korzystnem, zabezpieczenie sil dla wytworcow, nalezyte przystosowanie produkcji do potrzeb. Ta okolicznosc wlasnie moze wywolac pozor podobienstwa produkcji, w tej chwili rozważanej (nazwe ja kolektywistyczna), z produkcja jednostki odoobnionej, — a w dalszym ciagu bledny wniosek, ze zagadnienie produkcji sprowadza sie tu wylacznie do kwestji technicznej. To ostatnie ma miejsce tylko po opanowaniu przez nastroj spoleczny woli poszczegolnych jednostek, po wylonieniu sie, zgodnej z tym nastrojem, wladzy gospodarczej i wytworzeniu dosyc silnej spolecznej woli pracy. A wszystko to jest mozliwe tylko przy wypeelnieniu szeregu warunkow spolecznych, przy urzeczywistnieniu okreslonego ukladu zjawisk spolecznych, ktorego powstanie i utrzymanie jest wlasnie zagadnieniem produkcji kolektywistycznej.

III. Dotychczasowe badanie doprowadza do wniosku, ze produkcja mozliwa jest w nader roznorodnych warunkach. Dalszy wniosek, ktory moglyby sie latwo nasunac, jest ten, ze zadne zjawisko nie moze byc uznane za konieczny warunek produkcji, ze, jesli ktoregos z warunkow tych zabraknie, moze on byc zastapiony przez inne zjawisko i to dosyc latwo, wobec obfitosci kombinacji, w ktorych mozliwa jest prawidlowa produkcja. Wniosek taki jednak bylyby absolutnie bledny. Nieporozumienie polega na zupelnie blednem ujeciu natury warunkow produkcji.

Samo okreslenie nie uwydatnia jeszcze zawartych w tym

pojęciu trudności: warunkiem produkcji nazywam każde zjawisko, bez którego prawidłowa produkcja nie jest w ogóle możliwą, lub też nie jest możliwą przy pewnej kombinacji innych zjawisk; w pierwszym wypadku można mówić o bezwzględnych warunkach produkcji — za przykład ich mogą służyć dwa zasadnicze czynniki — natura i praca ludzka; w drugim wypadku warunki są względne — przytem stopień względności może być bardzo rozmaity — zaczynając od tych zjawisk, które są konieczne, skoro się tylko przypuści istnienie jakiegoś, dosyć rozpowszechnionego faktu (naprzykład kapitał, chociażby minimalny, tam gdzie zupełnie bezpośrednia produkcja absolutnie nie pozwoli utrzymać się), po przez te, bez których możnaby się było obejść tylko robiąc bardzo mało prawdopodobne przypuszczenia (wola pracy przy powodowaniu się rachunkiem zadowolenia, niezbędna o ile niema powszechnego, stałego zamiłowania do pracy, społeczna wola pracy przy wspólnej własności), aż do tych, bez których produkcja dozna normalnie tylko utrudnienia, a zupełnie uniemożliwioną zostanie jedynie przy szczególnym zbiegu okoliczności.

Trudności mają swe źródło zarówno w tej możliwej względności warunków produkcji, jak też w fakcie, że zarówno produkcja, jak i jej warunki są zjawiskami złożonymi. Pojęcie warunku jest zupełnie proste tylko wtedy, kiedy chodzi o stosunek pomiędzy zjawiskami również zupełnie prostymi, które mogą tylko w całości urzeczywistnić się lub nie urzeczywistnić: warunkiem zbawienia jest umrzeć w stanie łaski. Albo się umiera w stanie łaski i jest się zbawionym, albo się umiera w stanie grzechu i jest się potępionym. *Tertium non datur*. Inaczej jednak jest z produkcją.

Pojęcie prawidłowej produkcji nie jest czemś ani tak prostym, ani tak określonym jak np. pojęcie zbawienia duszy. Produkcja, jako zjawisko społeczne, składa się z czynności wytwórczych jednostek, które nie są jednakowe i nie są uwarunkowane przez te same identycznie zjawiska. Produkcja, nawet indywidualna, przypuszcza rozmaite mo-

menty i może być większą, lub mniejszą: prawidłowość jej (nawet gdybyśmy mogli temu słowu nadać zupełnie określone, nie ulegające wątpliwości znaczenie)—mniej lub więcej całkowitą. Z drugiej strony zjawiska, w ten, czy inny sposób warunkujące produkcję, nie są również niczem prostym, coby mogło istnieć, albo nie istnieć—i one, jako zjawiska społeczne, przedstawiają całokształty różnych i zmieniających zjawisk indywidualnych, które znowu mogą się urzeczywistniać w silniejszym lub słabszym stopniu.

Wskutek tego nie jest prosty i sam stosunek uwarunkowania, samo pojęcie zjawiska, bez którego produkcja jest niemożliwa. Pod tym względem szczególnie niebezpieczne byłoby pomieszanie punktu widzenia jednostki z punktem widzenia społecznym. Tylko moment naturalnych procesów, składających produkcję, jest obiektywny i przypuszcza te same warunki zarówno dla pojedynczej jednostki, jak i dla grupy społecznej. Inaczej jednak ma się rzecz z warunkami drugiego momentu—ludzkich dążeń i czynności: działalność poszczególnej jednostki zawiera zawsze silny pierwiastek nieprzewidzianego; płynące z wewnątrz motywy mogą w wielu wypadkach odegrać dominującą rolę, tak że nie da się ustalić określonych stosunków pomiędzy czynnościami jednostki, a większością składowych części podłoża tych czynności: produkcja jednostki może w poszczególnych swych momentach opierać się na tych czy innych warunkach, może je łączyć w sposób taki czy inny i w wielu wypadkach w sposób zupełnie nieprzewidziany i pozornie nielogiczny. To też nigdy nie można powiedzieć, że pewne zjawisko jest koniecznym warunkiem produkcji pewnej określonej jednostki; może ono często być zastąpione przez jakie bądź inne zjawisko. Nie stosuje się to jednak do przeciętnej, normalnej jednostki—normalne wykonywanie przez nią czynności wytwórczych wymaga, przy pewnych okolicznościach, zupełnie określonych warunków; jeśli tych warunków niema, produkcja większości członków społeczeństwa nie będzie prawdopodobnie odbywała się, aczkol-

wiek dla poszczególnych jednostek jest ona zasadniczo możliwa.

Chcę tutaj zupełnie wyraźnie rzecz postawić, aby potem uniknąć zarzutu, że to, co określam i badam, jako warunki produkcji, bywa w poszczególnych wypadkach zbędnym, nawet w ramach rozważanych hipotez, że więc nie jest wcale warunkiem produkcji. Produkcja pewnej jednostki jest możliwa, chociaż niema tych zjawisk, które ją normalnie warunkują: możliwa jest np. zasadniczo i spotyka się w praktyce produkcja jednostki, powodującej się rachunkiem zadowolenia bez woli pracy; jeśli np. ta jednostka bardzo intensywnie odczuwa potrzeby, a słabo niechęć do pracy, jeśli ma zamiłowanie do danego rodzaju pracy, jeśli rezultat jest bezpośrednio pożądanym etc. Dla poszczególnego wypadku wystarcza to najzupełniej, ale wątpliwe jest, aby mogło wystarczyć przy wykonaniu wszystkich zamierzeń i decyzji i wątpliwe, aby taki stan rzeczy rozciągał się na wszystkie jednostki, aby był więc podstawą produkcji społecznej. Zasadniczo i to nie jest wykluczone; ponieważ społeczeństwo jest zbiorowiskiem jednostek, a te mogą wytwarzać w warunkach przypadkowych, produkcja społeczna może również, chociażby wyjątkowo i przez czas krótki, być utrzymywaną przez warunki przypadkowe, ale są to właśnie wyjątki i, prawdopodobnie, dosyć rzadkie; w ogromnej większości wypadków produkcja nie będzie mogła istnieć bez zjawisk, które w danej hipotezie zapewnają (nietylko w sposób przypadkowy umożliwiają) produkcję przeciętnej jednostki; bez tych zjawisk nie będzie ona nigdy w społeczeństwie zapewnioną; prawdopodobne jest, że nie będzie bardzo obfitą i jeszcze prawdopodobniejsze, że nie będzie prawidłową.

Jeśli więc rozważać społeczeństwo, jako całość, to przeciętne urzeczywistnienie wśród jego członków zjawisk, normalnie w danej hipotezie warunkujących (zapewniających) ten drugi moment \*produkcji—moment ludzkich czynności i dążeń—jest faktem, bez którego prawidłowa pro-

dukcja całego społeczeństwa jest (w danej hipotezie) w większości wypadków niemożliwą, a zawsze niezapewnioną. Wynika stąd, że warunkiem produkcji społecznej jest pewne zjawisko nie tylko wtedy, kiedy brak jego, względnie nieureczywistnienie w stosunku do większości członków społeczeństwa, czyni produkcję absolutnie niemożliwą, ale i wtedy, kiedy pewien stopień nieureczywistnienia czyni nieprawdopodobnym zachodzenie większości aktów produkcyjnych. Tembardziej stosuje się to do warunków prawidłowej produkcji.

Tak rozumiany warunek jest nim tylko normalnie, przeciętnie, dopuszcza wyjątki, ale wyjątki rzadkie i, z obchodzącego mię punktu widzenia — trwałej podstawy społecznego bytu, pozbawione głębszego znaczenia. Fakt, że pewne zjawisko jest warunkiem prawidłowej produkcji, nie jest sprzeczny z tem, że w pewnych wyjątkowych okolicznościach produkcja, nawet dosyć prawidłowa (bo poszczególne akty produkcji mogą zawsze istnieć), spotyka się i w braku zjawiska. Istnienie wyjątków tłumaczy znaczną elastyczność wielu warunków produkcji: wielokrotnie większy lub mniejszy stopień ureczywistnienia, większe lub mniejsze rozpowszechnienie pewnego warunku produkcji, nie wpływają w odpowiednim stopniu na rozwój samej produkcji; zmiany tej ostatniej nie są wcale proporcjonalne do zmian zachodzących w warunkach, gdyż ostatnie mogą być w części zastąpione przez inne zjawisko.

Dla uwzględnienia powyższych zjawisk wskazane jest, obok rozróżnienia bezwzględnych i względnych, wprowadzić rozróżnianie koniecznych i normalnych warunków produkcji. Warunki produkcji społecznej są najczęściej tylko normalnymi, ale nie koniecznymi warunkami produkcji. (Por. pojęcie „Chance“ Maxa Webera: *Wirtschaft u. Gesellschaft I*, str. 13).

Fakt, że wchodzi w grę najczęściej normalne warunki społeczne, zjawiska, przejawiające się w grupie, do której należą bądź co bądź nieidentycznie reagujące jednostki,

uwytadnia w bardzo silnym stopniu (ale go nie stwarza) fakt, który w słabszym stopniu ma miejsce i dla produkcji poszczególnej jednostki, a mianowicie:

Stosunek pomiędzy konkretnym warunkiem produkcji, a produkcją, nie ogranicza się do tego, że przy istnieniu warunku produkcja jest możliwą, ale jest o wiele bardziej skomplikowany. Złożone najczęściej zjawisko, które jest warunkiem produkcji, wpływa w rozmaity sposób na to niemniej złożone zjawisko, którym jest produkcja. Schematycznie i upraszczając, tak można rzecz przedstawić. Zjawisko produkcji zawiera w sobie moment procesów naturalnych i moment ludzkich czynności i dążeń. Pewne zjawisko A, które produkcję (przy jakimś zbiegu innych zjawisk) warunkuje, zawiera pierwiastki *a, b, c*, mogące istnieć tylko w związku ze sobą i to właśnie w zjawisku A. Z tych pierwiastków niektóre, np. *a*, mogą być—powiedzmy—materiałnym podłożem naturalnych procesów składających produkcję; ale obok tego *a* mogą działać w pewien sposób na drugi moment produkcji i to zarówno w kierunku wywoływania, jak i osłabienia, stanowiących produkcję ludzkich dążeń i czynności, albo też wywoływania ich u jednych, osłabienia u drugich wytwórców. Pozostałe pierwiastki *b, c* mogą w rozmaity sposób wpływać już na moment procesów naturalnych—ograniczać możliwość korzystania z materialnego podłoża, lub, przeciwnie, ułatwiać korzystanie z niego; mogą też w pewien sposób wpływać na dążenia i czynności wytwórców. Wpływ wywierany przez *b, c* . . . . na możliwość korzystania z materialnego podłoża, wpływ *a, b, c* na moment ludzkich czynności w produkcji mogą zmieniać się niekoniecznie proporcjonalnie do stopnia rozpowszechnienia zjawiska A—wpływ ich może np. wzrastać szybciej, niż ten stopień rozpowszechnienia. Wówczas możliwą jest np. taka konsekwencja: zjawisko A jest koniecznym warunkiem, bez którego produkcja w rozważanej hipotezie nie da się pomyśleć, przy wzmożonym jego rozpowszechnieniu wzrasta z jednej strony podłoże materialne naturalnych procesów produkcji, z drugiej jednak strony,

i to w szybszym tempie, trudność korzystania z tego podłoża, albo czynniki osłabiające dążenie do czynności produkcyjnych. Ogólny rezultat produkcji może więc zmniejszać się przy coraz to lepszym urzeczywistnieniu koniecznego warunku produkcji.

Paradoksalną tę konsekwencję możnaby poprzeć wielką ilością przykładów. Przytoczę tylko jeden, odpowiadający w głównych zarysach powyższemu schematowi. Nikt nie wątpi, że nagromadzone bogactwo jest koniecznym warunkiem produkcji; dzisiaj również nikt nie wątpi, że obfitość jego przyczynia się do powiększenia produkcji. A jednak u średniowiecznych pisarzy spotyka się często zdanie odmienne, — twierdzenie, że wielkie nagromadzenie bogactwa osłabia produkcję przez zmniejszenie pracowitości; twierdzenie to wydaje mi się zupełnie słusznem dla owego czasu: czynności produkcyjne były wówczas pobudzane głównie przez dążenie do utrzymania swej stopy życiowej. To też wzrost bogactwa, pozwalający na utrzymanie tej samej stopy bez wykonywania czynności produkcyjnych, osłabiał u wielu jednostek chęć wytwarzania.

Jeśli pewne zjawisko jest koniecznym, bezwzględnie lub w pewnych okolicznościach, warunkiem produkcji, a więc większe jego rozpowszechnienie lub ściślejsze urzeczywistnienie — koniecznym warunkiem powiększenia produkcji, z drugiej jednak strony to wzmożone rozpowszechnienie pociąga za sobą również szkodliwe dla produkcji następstwa, sytuacja może się wydać beznadziejną w tym sensie, że prawidłowa i obfita produkcja jest wówczas wogóle wykluczoną. Konsekwencja ta jest możliwą, ale wcale niekonieczną; gospodarka może jej uniknąć, jeśli nastąpi inne zjawisko, które zneutralizuje szkodliwe skutki pierwszego. To nowe zjawisko jest wówczas także warunkiem prawidłowej produkcji w rozważanej hipotezie. Rola jego może ograniczać się do zneutralizowania owych szkodliwych skutków, albo też może ono mieć i inne funkcje w produkcji. W obu wypadkach, oprócz momentów koniecznych lub pożądanych, może również obejmować momenty dla produkcji szkodliwe, któ-

re znowu w podobny sposób mogą być usunięte przez inne jeszcze zjawisko i t. d.

Otóż wszystkie niemal, warunkujące produkcję, konkretne zjawiska mogą pociągać za sobą i niepożądane skutki, utrudniając ten czy inny moment produkcji. Wynika stąd, że rzadko które konkretne zjawisko samo z siebie jest warunkiem produkcji — warunkiem produkcji staje się ono dopiero w związku z innymi zjawiskami, w pewnym zespole warunków; dotyczy to zarówno względnych jak i bezwzględnych warunków produkcji, aczkolwiek dla pierwszych zależność ta jest naturalnie bardziej uwydatnioną. Inaczej jeszcze można powiedzieć, że warunkiem produkcji jest nie pewne zjawisko <sup>1)</sup>, a pewna kombinacja, pewien całościowy kształt zjawisk, bez którego prawidłowa i wyżywiająca swe materialne możliwości produkcja nie jest prawdopodobną <sup>2)</sup>.

I to właśnie powoduje, że zjawiska, warunkujące w rozmaitych hipotezach poszczególne momenty produkcji, nie mogą dowolnie zastępować jedne drugich: wyrwane z właściwego sobie układu i przesadzone do obcego, nie znajdują one niezbędnych sobie dopełnień, ani też będą za-

---

<sup>1)</sup> Nie jestem, niestety, w stanie dać zadawalającego określenia pojęcia „zjawisko społeczne“. Ustalenie jego wymagałoby bardzo długiej, może beznadziejnej pracy, a nie wydaje mi się niezbędnym dla dalszych wywodów. Narazie nie widzę innego ograniczenia zakresu tego pojęcia, jak tylko takie: to, co, dotycząc konkretnej rzeczywistości życia społecznego, bywa ujmowanem przez ludzką świadomość za pośrednictwem odrębnego pojęcia (związanego w określony sposób z innymi podobnymi pojęciami). Może to być przedmiot (dobro), czy proces (akt wymiany), czy stosunek (cena), czy stosunek pomiędzy stosunkami (zmiana ceny) etc. W tym sensie używam poniżej wyrażenia „układ zjawisk“, które bynajmniej nie powinno być rozumiane statycznie, ograniczone do zjawisk, ujmowanych jako namacalnie istniejące, trwające; obejmuje ono również, a nawet przede wszystkim, procesy (por. uwagi w końcu rozdziału).

<sup>2)</sup> Moznaby rzecz jeszcze inaczej przedstawić, ujmując jako jedno zjawisko społeczne całościowy kształt warunków prawidłowej produkcji w pewnej hipotezie.

wierały tych korektyw, których ten nowy układ potrzebuje. Produkcja jest wprawdzie możliwą w warunkach różnorodnych, ale wcale nie dowolnych: każdy układ zjawisk, każdy zespół warunków, w którym zapewniona jest prawidłowa produkcja, stanowi zamknięty w sobie całości, którego składowe części powiązane są ze sobą, a przez to i z samym faktem prawidłowej produkcji bardzo licznymi i ściślemi więzami, tak że wypadnięcie jednej z tych części składowych odbija się niezwłocznie na całości, zmieniając charakter oddziaływania wszystkich innych i dezorganizując prawidłową produkcję.

Zaznaczę tutaj, że ta sama okoliczność daje rozwiązanie drugiej wymienionej na początku tego rozdziału (sub. I) sprzeczności. Większe rozpowszechnienie, czy ściślejsze urzeczywistnienie jednego z warunków, chociażby najważniejszego, jeśli nastąpiło niezależnie od całości, do którego ten warunek należy, może nie napotkać niezbędnego sobie dopełnienia i, w myśl przytoczonych powyżej rozumowań, pociągnąć za sobą zmniejszenie ogólnego rezultatu produkcji.

IV. Poruszone powyżej stosunki względności, wzajemnej zależności, ściślego powiązania warunków produkcji są najważniejszym faktem, który na wstępie swym teoria produkcji spotyka. One powodują właśnie, że nie może być jednego ogólnego rozwiązania zagadnienia produkcji, że w istocie istnieje tyleż zagadnień, ile można zrobić zasadniczo różnych od siebie hipotez co do ogólnego układu, w którym ma się odbywać produkcja. Pierwszorzędną więc doniosłość dla dalszego badania ma prawidłowe ujęcie i wyjaśnienie, zarówno samego faktu, jak i natury stosunków zachodzących pomiędzy zjawiskami, związanymi z produkcją.

Związki zależności, łączące te zjawiska, mogą przyjąć jedną z następujących form:

1) A jest warunkiem, X — zwykłe „uwarunkowanie“. Uwarunkowaniem zjawiskiem X może być czy to sama produkcja, czy któryś z jej warunków. Tu istnieje tylko jedna prosta zależność X od A.

2) A jest warunkiem X, a X warunkiem A — uwarunkowanie jest wzajemne (wzajemna zależność); praktycznie takie zjawiska mogły się rozwinąć tylko stopniowo; logicznie muszą współistnieć.

3) A i B w połączeniu są warunkiem X—warunki są dopełniające się; zależność istnieje pomiędzy X z jednej strony, a A i B z drugiej; A i B są jednakowo potrzebne dla X, niezależnie od osiągniętego już stopnia urzeczywistnienia i rozpowszechnienia każdego z nich.

4) A o tyle tylko jest potrzebne dla istnienia X, o ile istnieje B, zasadniczo jednak X może istnieć bez A i bez B — warunek jest względny. Tutaj jeszcze trzeba rozróżniać dwa wypadki:

a) O ile istnieje zjawisko B, istnienie zjawiska X wymaga warunku A; w nieobecności B, A nie jest potrzebne dla X (np. jeśli B jest pewną specjalną przeszkodą, którą trzeba usunąć, albo jeśli w jego nieobecności X jest wypełnione z natury rzeczy). Jest to właściwy względny warunek. Zależność zachodzi tu pomiędzy X z jednej—A z drugiej; X i B z jednej, A z drugiej strony—B natomiast nie jest potrzebne.

b) B wywiera podwójny wpływ: z jednej strony w jego obecności X może być zapewnione tylko przez A, z drugiej strony tylko w obecności B zjawisko A może zapewnić<sup>1)</sup> X; A i B są to warunki współrzędnie względne. Zależność zachodzi pomiędzy X z jednej, a A i B z drugiej strony, X i B z jednej, a A z drugiej, ale też pomiędzy X i A z jednej, B z drugiej strony. B jest również warunkiem X.

5) A jest koniecznym warunkiem X, ale o ile nie istnieje B—nie dopuszcza do rozwoju X; warunek jest antagonistyczny. Istnieje tu zależność pomiędzy X z jednej,—A i B z drugiej strony, A z jednej, B z drugiej strony.

---

<sup>1)</sup> Może lepiej: X może być zapewnione tylko przy istnieniu B, jeśli warunek A nie może być zastąpiony przez żaden inny.

Te formy mogą się naturalnie łączyć w konkretnych przykładach i we wszystkich wypadkach możliwą jest wzajemna zależność. Wszystkie również formy mogą się odnosić zarówno do koniecznych jak i do normalnych warunków.

Zestawienie powyższe wskazuje jak rozmaitemi i wielostronnymi mogą być związki zależności zjawisk związanych z produkcją i jak szerokie pole ma tutaj najdalej posunięta pośredniość zależności. Jeśli się przytem zważy, że produkcja we wszystkich wypadkach przypuszcza pewną ilość warunków, że każdy z tych ostatnich może również mieć swoje warunki, że niektóre z tych zjawisk, same przez się, mogą się przedstawiać w stosunku do innych jako przeszkody, których usunięcie przypuszcza istnienie dodatkowych warunków, będzie się miało pojęcie o tem, jak gęstą jest sieć stosunków uzależnienia, która oplata zjawisko produkcji.

V. Pomiędzy wyliczonemi formami uzależnienia na szczególną uwagę zasługują warunki względne i antagonistyczne. Nie są one wcale czemś właściwem produkcji, albo życiu gospodarczemu — spotykają się wszędzie, gdzie jakiś niejednorodny całokształt jest w pewien sposób uzależniony przez zjawiska, które również mogą występować, tylko jako części innego, niejednorodnego całokształtu, spotykają się więc w działalności poznawczej ludzkiego umysłu, w zjawiskach biologicznych, technicznych, we wszystkich przejawach życia społecznego. W praktyce każdy ma wciąż z nami do czynienia i prawidłowe praktyczne ich potraktowanie nie przyczynia nikomu trudności, — częstym bardzo jest stan rzeczy, w którym dla osiągnięcia pewnego celu można albo przedsięwziąć czynności *a* i *b*, albo też *c* — i t. d., przytem każdy zdaje sobie sprawę bezpośrednio, że są to pewne całokształty, które można w całości przyjąć lub odrzucić, ale których pierwiastków nie można dowolnie kombinować. Własne doświadczenie nasunie każdemu dostateczną ilość przykładów. Podobnie np. w medycynie każdy laik wie, że pewne substancje w jednym preparacie mogą

być lekarstwem, w innym trucizną, że pewien efekt leczniczy można otrzymać przez stosowanie całkowite takiego czy innego régime'u, przyczem w każdym z nich występują jako konieczne warunki skuteczności pewne zjawiska, które przy drugim będą niepotrzebne lub szkodliwe. I podobnie polityk będzie twierdził, często zupełnie słusznie, że przyjęcie poszczególnych punktów jego programu nie ma żadnej wartości, że tylko w całości swej zapewni on społeczeństwu szczęśliwe skutki, które przyrzeka. Na każdym kroku mamy do czynienia z względnymi i antagonistycznymi warunkami, tak że nawet można się nieco dziwić, że nauka dotychczas nie postarała się ściślej ująć i zbadać te pojęcia. Istotnie, o ile ściśle zżyty z jakąś dziedziną człowiek, któremu przedstawia się ona jako żywa całość, momentalnie ujmuje względność niektórych odnoszących się do niej warunków i konieczność traktowania pewnego zespołu, jako całości, o tyle rzadkie to jest i trudne w dziedzinie mniej bliskiej, szczególnie przy bardziej skomplikowanych stosunkach. Wówczas niezmiennie powstaje tendencja do traktowania każdego stosunku zależności, jako proste uwarunkowanie: albo A jest warunkiem X, albo nim nie jest; udowodnienie, że A może być warunkiem X wystarcza często, aby twierdzić, że nim jest; udowodnienie, że w pewnym wypadku nie jest warunkiem X, uważa się często za równoznaczne z udowodnieniem, że nim być nie może. Tutaj, zdaje mi się, leży jedno z głównych źródeł różnicy poglądów i sprzeczności w wywodach rozmaitych teorii społeczno-ekonomicznych. Tutaj także jest idealne podłoże dla wszelkiego rodzaju sofistyki, dialektycznych sztuczek, paradoksu i frazesu.

O tem, w jaki sposób pewne zjawisko może być antagonistycznym warunkiem produkcji daje, aczkolwiek niedostateczne, pojęcie przykład str. 41. Prawie każde złożone, niejednorodne zjawisko, którego poszczególne pierwiastki mogą w rozmaity sposób, czy to bezpośrednio, czy pośrednio, działać na produkcję, może w pewnych wypadkach być potrzebnem, w innych szkodliwym dla produkcji. Bar-

dzo nieliczne są zjawiska, któreby jej przy tej czy innej hipotezie nie mogły zaszkodzić. Tutaj może się komuś nasunąć wniosek, że in abstracto wszystkie niemal warunki produkcji są antagonistyczne; ta druga ostateczność byłaby jednak niemniej błędna od pierwszej, rozważającej tylko zwyczajne uwarunkowanie. In abstracto żadne prawie zjawisko nie jest warunkiem produkcji; jest nim tylko w pewnym zespole innych zjawisk. Mogą się tu zjawiać dwa wypadki: (A) może być, że ten zespół wyklucza ewentualność (zasadniczo możliwą), aby dane zjawisko przedstawiało się w jakim bądź stopniu jako przeszkoda produkcji — wówczas rozważane zjawisko jest warunkiem względnym, ale nie antagonistycznym. W innym zaś zespole zjawisko to może (ale nie musi) być przeszkodą, może ono jednocześnie w pewnej mierze (i z innego względu) służyć produkcji, ale jej normalnie nie warunkuje — w tym wypadku nie jest ono wcale warunkiem, a więc nie jest warunkiem antagonistycznym. Przykładami mogą służyć — obfitość sił wytwórczych, rozwój potrzeb materialnych. Warunkiem wszelkiej produkcji jest istnienie sił i potrzeb, ale nie ich obfitość; ta ostatnia jest tylko warunkiem produkcji indywidualistycznej, a mianowicie warunkuje ona, przy istnieniu towarowego stosunku do sił wytwórczych, intensywne wyzyskanie wszystkich sił, konieczne, aby wogóle umożliwić wyzyskanie niektórych z nich. Jako przeszkoda produkcji może obfitość sił lub potrzeb wystąpić tylko przy stosunku innym niż towarowy (czy to osłabiając motywy, popychające do pracy, czy też dezorganizując gospodarkę przez rozbudzenie chciwości), ale wówczas nie jest wcale warunkiem produkcji. Ani tu ani tam nie jest więc warunkiem antagonistycznym.

W drugim wypadku (B), przy pewnych danych okolicznościach, jakieś zjawisko jest koniecznym warunkiem produkcji, a jednocześnie nawet przy tych samych okolicznościach hamuje produkcję. Różnica pomiędzy temi dwoma wypadkami jest następująca. Przy (A), jeśli rozważane zjawisko występuje w pewnym zespole,

jako przeszkoda, produkcja może być zapewnioną przez jego usunięcie, to ostatnie może być wykonalnym lub niewykonalnym—to rzecz inna—teoretycznie jednak rozstrzyga ono kwestję. Przy (B) mogą się przedstawić dwie alternatywy: albo prawidłowa produkcja wogóle nie może być zapewnioną w pewnych okolicznościach (jeśli szkodliwy wpływ antagonistycznego warunku nie może być zneutralizowany), albo wymaga dodatkowych warunków (których jedynym znaczeniem jest tak ukształtować działanie rozważanego zjawiska — antagonistycznego warunku, aby nie wywierało swego szkodliwego wpływu). Rozróżnienie pomiędzy (A) i (B) uważam za ważne, gdyż połączenie obu wypadków pociąga jedno z dwóch niebezpieczeństw: 1) potraktowania zjawiska, które w pewnym całości jest tylko przeszkodą produkcji, jakgdyby było antagonistycznym warunkiem, skąd błędny wniosek, że koniecznym warunkiem produkcji będzie nie zupełne usunięcie go, ale istnienie dopełniającego zjawiska czy też zjawisk, przez co przeczy się w znacznej mierze możności istnienia produkcji poza temi zjawiskami, a więc zasadzie względności produkcji, 2) rozciągnięcia na drugi wypadek uogólnień, stosujących się tylko do pierwszego, a więc zatarcia właściwej natury antagonistycznego warunku. Typowymi przykładami ostatniego są: towarowy stosunek do działalności gospodarczej, własność prywatna, swoboda czynności gospodarczych, orjentowanie się produkcji podług cen—w gospodarce indywidualistycznej; intensywność popędów, możność wywarcia przymusu etc. — poza tą gospodarką. Przy każdym z tych zjawisk, podłożu, na którym jest ono koniecznym warunkiem produkcji, nie zapewnia jeszcze zneutralizowania ewentualnych ujemnych jego skutków.

Pojęcie warunków względnych zawiera również specjalne trudności. Tutaj grozi niebezpieczeństwo pomieszania pomiędzy właściwymi a współzrędnymi względnymi warunkami. Jeśli A jest warunkiem produkcji tylko przy istnieniu B, to ostatnie nie jest jeszcze przez to samo warunkiem produkcji: będzie nim zawsze, jeśli A i B są warun-

kami współzrędnymi, nie będzie nim (z tego tytułu) jeśli A jest właściwym względnym warunkiem. Pomieszenie jest tu o tyle łatwe, że można powiedzieć, że w obu wypadkach B jest warunkiem tego, aby A było warunkiem produkcji, to jednak czysto słowne, wspólne formułowanie może mieć dwa zupełnie różne znaczenia: 1) B może powodować to, że potrzebny jest specjalny warunek produkcji, którym z natury rzeczy może być tylko A; 2) z natury rzeczy potrzebne jest zjawisko warunkujące produkcję w pewnym jej momencie, a takim warunkiem może być A, ale tylko w obecności B. W pierwszym wypadku, gdyby B nie było, nie byłoby wogóle potrzeby nowego warunku produkcji, w drugim zaś, w nieobecności B tym warunkiem musiałyby być nie A, a inne zjawisko. Skomplikowane zjawisko: „fakt, że A jest warunkiem produkcji“ ma rozmaite momenty i zależnie od tego, który z nich jest uwarunkowany przez B, to ostatnie jest lub nie jest warunkiem produkcji.

Odwrótnie, w obu wypadkach, jeśli B samo przez się jest warunkiem produkcji (w danej kombinacji zjawisk), to A będzie zawsze dla tej kombinacji koniecznym warunkiem produkcji. Współzrędnie względne warunki nie są wprawdzie identyczne z warunkami dopełniającymi się; różnica polega na tem, że każdy z dopełniających się warunków jest (w pewnym całokształcie) koniecznym z natury rzeczy, a nie dlatego, że istnieje drugi dopełniający się warunek, co jest właśnie charakterystyczne dla współzrędnie względnych warunków. W praktyce jednak różnica się zacieśnia: istnienie jednego z współzrędnie względnych warunków wyklucza bardzo często możliwość zapewnienia produkcji inaczej, jak właśnie przez ten zespół (współzrędnie względnych) warunków—wówczas inne odgrywają rolę podobną do warunków dopełniających, koniecznych na pewnym podłożu; stąd ta dalsza konsekwencja, że sam fakt istnienia pewnego zjawiska może w niektórych wypadkach wystarczyć, aby produkcja mogła być zapewnioną jedynie przez kombinację, do której wchodzi koniecznie ono samo.

Jak widać stąd pojęcia te bynajmniej nie są proste i błędy przy operowaniu odpowiednimi kategorjami muszą, niestety, być bardzo łatwe.

Warunki antagonistyczne są prawie zawsze, praktycznie zawsze, względnymi warunkami; z drugiej strony, o ile wpływ szkodliwy antagonistycznego warunku może być usunięty przez jakieś inne zjawisko, chociażby bezpośrednio zupełnie z produkcją nie związane, to ostatnie staje się również—naturalnie względnym—warunkiem produkcji, a oba, warunek antagonistyczny i dodatkowy, odgrywają tę samą rolę, co i dopełniające się warunki. Tę samą rolę odgrywają (tam nawet, gdzie nie są współrzednymi) warunek względny i zjawisko, przy którym on jest potrzebny, jeśli to ostatnie jest samo warunkiem produkcji. W ten sposób warunki antagonistyczne i względne wchodzą zwykle do zespołów dopełniających się warunków produkcji. To połączenie potrójnego charakteru warunków dopełniających się, względnych i antagonistycznych, które wykazują zjawiska warunkujące produkcję, wraz z często spotykanym stosunkiem wzajemności uwarunkowania, pociąga za sobą już wspomniany skutek, że związki, łączące te zjawiska, układają się w ścisłą i gęstą, a przytem charakterystycznie splecioną sieć. Fakt, że warunki produkcji są przeważnie względne, pociąga za sobą ten skutek, że wiele z nich o tyle tylko przyczyni się do zapewnienia produkcji, o ile znajdują się w tym, a nie w innym zespole; pewnie, pozornie pierwszorzędnej wagi dla produkcji zjawiska mogą się okazać, poza odpowiadającą im kombinacją, zupełnie bezużyteczne, inne zaś, pozornie o małym znaczeniu zjawiska, stają się koniecznymi warunkami, skoro się tylko przypuści istnienie tego czy innego zespołu, czasami nawet tego czy innego konkretnego zjawiska. Fakt, że warunki produkcji są przeważnie dopełniające się, pociąga ten skutek, że produkcja wymaga zawsze całego ich szeregu. Fakt, że warunki produkcji są w znacznej mierze antagonistyczne, ogromnie ogranicza zakres możliwych kombinacyj, bo zgóry trzeba odrzucić te wszystkie, przy których antagonistyczny waru-

nek nie znajduje dodatkowych zjawisk, potrzebnych dla zneutralizowania jego szkodliwych konsekwencji<sup>1)</sup>). Istnienie antagonistycznych warunków pociąga i ten skutek, że jeśli produkcja nie znajduje dokładnie potrzebnego sobie zespołu warunków, to często może ona być zapewnioną tylko przez zespół zupełnie odmienny. Fakt, że zasadnicze, bezpośrednie, warunki produkcji możliwe są tylko przy istnieniu całego szeregu zjawisk, do których naturalnie odnosi się wszystko powyżej powiedziane, potęguje w bardzo znacznym stopniu te skutki. Wreszcie, ogromnie często stosunki wzajemnej zależności pomiędzy samą produkcją, jej bezpośrednimi i pośrednimi warunkami nadają zespołom zjawisk, warunkujących produkcję, ów charakter zamkniętych w sobie całości, z których żadnego pierwiastka wyrzucić nie można: jeśli nawet pierwiastek ten nie przedstawia się jako warunek dopełniający jeden z pozostałych, to prawdopodobnie będzie on związany z niektórymi z nich stosunkiem wzajemnego uwarunkowania i usunięcie go odbije się w dezorganizacji ich wszystkich.

In abstracto każdy moment produkcji może być zapewniony przez te czy inne konkretne zjawiska; jeśli jednak jakiś moment ma być zapewniony przez coś określonego, to już przez to samo ograniczony jest zakres tych zjawisk, które mogą warunkować inne momenty. Wykluczone są naturalnie te, które są bezpośrednio sprzeczne z pierwszym; dalej, to pierwsze może być warunkiem antagonistycznym, który musi być dopełniony przez pewne

---

<sup>1)</sup> Tutaj znowu, może już niepotrzebnie, podkreślę różnicę, z obchodzącego mnie w tej chwili punktu, pomiędzy zwykłymi warunkami dopełniającymi się, a takłemi, z których jeden jest antagonistyczny: jeśli A i B są zwykłymi dopełniającymi się warunkami, to znaczy, że muszą współdziałać dla wywołania pewnego momentu produkcji, brak B pociągnie zupełną bezwartościowość A,—ale na tem koniec — dany moment produkcji musi być zapewniony przez inny warunek; inaczej, jeśli A jest warunkiem antagonistycznym: brak B pociągnie za sobą szkodliwość A; trzeba nie tylko szukać innego sposobu zapewnienia potrzebnego momentu, ale jeszcze kombinacji, w której A jest nieobecne.

określone zjawiska, mogące warunkować inne momenty; istnienie jego będzie punktem wyjścia dla szeregu względnych warunków; dalej jeszcze, to pierwsze zjawisko może przyczyniać się do wywołania lub przypuszczać istnienie innych zjawisk, wśród których mogą znowu znajdować się warunki innych momentów lub przeszkody w stosunku do innych zjawisk. A każde zjawisko, które w ten sposób staje się warunkiem produkcji, podobnie jak pierwsze, ogranicza zakres dalszych warunków.

VI. Te przydługie i męczące roztrząsania wydawały mi się konieczne, aby uzasadnić wnioski, którym przypisuję pierwszorzędną doniosłość; streszczając dotychczasowe wywody, powiem:

a) warunki produkcji są zawsze zespołem dopełniających się warunków;

b) wyjątkowo tylko pewne zjawisko jest koniecznym warunkiem produkcji we wszystkich hipotezach; z reguły wszystkie warunki produkcji są warunkami względniemi;

c) warunki produkcji są często antagonistycznymi;

d) zjawiska, warunkujące produkcję, wpływają na siebie wzajemnie, utrudniając się lub ułatwiając.

Stąd zaś płyną następujące wnioski:

1) Prawidłowa produkcja może zawsze być zapewniona tylko przez określone całokształty zjawisk, tak dostosowanych do siebie i dopełniających się wzajemnie, aby wszystkie momenty produkcji były przez nie harmonijnie uwarunkowane. Stąd wynika niemożliwość dowolnego kombinowania zjawisk, które, pozornie niezależnie od siebie, warunkują poszczególne momenty.

2) Zjawiska, które w pewnych kombinacjach, gdyby te mogły istnieć, mogłyby zasadniczo zapewnić prawidłową produkcję, niezawsze mogą współistnieć, a to ze względu na charakter zachodzących pomiędzy nimi stosunków z jednej, a ze względu na naturę ludzką, lub konieczności naturalne, z drugiej strony.

3) Całokształt bezpośrednich warunków produkcji, mogących współistnieć, przypuszcza określone, w dosyć cia-

snych granicach ukształtowanie wszystkich związanych z produkcją zjawisk i jej samej.

Jakościowo odrębne ukształtowanie produkcji, odpowiadające pewnemu całościowemu harmonijnie do siebie dostosowanych warunków, mogących współistnieć na podstawie określonego układu zjawisk społecznych, nazywam *typem produkcji*.

W ten sposób najogólniejsza odpowiedź na postawione na wstępie do tej pracy zagadnienie produkcji może być tak sformułowana:

Prawidłowa produkcja jest możliwa przy urzeczywistnieniu typu produkcji i odpowiadającego mu układu bezpośrednio i pośrednio warunkujących go zjawisk.

Do tego można dodać już wspomniane na str. 13-iej warunki: istnienie potrzeb, istnienie sił wytwórczych, znana z doświadczenia możliwość zaspokojenia potrzeb przez pewne postępowanie. Na tem jednak koniec: odpowiedź, która by się miała stosować do wszystkich hipotez, nie mogłaby wyjść poza te ogólnikowe sformułowania. Na skutek względności warunków, produkcja może być zapewniona przez kombinacje w rozmaity sposób złożone z rozmaitych pierwiastków, kombinacje jakościowo różnorodne, co uważam za główną podstawę dla klasyfikacji typów produkcji. Różnorodność ukształtowania produkcji polega nie tylko na tem, że w różnych typach te same momenty produkcji są zapewnione przez różne konkretne przejawy tej samej kategorii zjawisk (wola pracy, sporadyczna wola pracy, społeczna wola pracy), ale też na tem, że mogą to być różne kategorie zjawisk, wreszcie na tem, że proces produkcji może przedstawiać nieco odmienne, lub inaczej do siebie ustosunkowane momenty.

Ponieważ taki czy inny sposób ukształtowania produkcji wchodzi do zespołu zjawisk, warunkujących w pewnej hipotezie jej możliwość, ogólna odpowiedź na pierwsze

pytanie zawiera również najogólniejszą odpowiedź na drugie z postawionych na wstępie pytań.

Urzeczywistnienie pewnego typu produkcji jest względnym, normalnym warunkiem produkcji. Produkcja pewnej grupy społecznej może być zapewniona przez istnienie tego czy innego typu; produkcja pewnej jednostki może być zawsze tego czy innego typu, albo nawet przyjąć formę nie odpowiadającą żadnemu z nich. W pewnej jednak hipotezie prawidłowa produkcja przeciętnych jednostek danego społeczeństwa musi być tego samego typu, bo 1) tylko określone typowi produkcji odpowiada zespół warunków, konieczny dla zapewnienia produkcji przeciętnej jednostki, 2) ukształtowanie produkcji przeciętnej jednostki wymaga pewnego podłoża, a z tego samego podłoża nie mogą wykwitnąć zjawiska, warunkujące u różnych jednostek produkcję różnych typów. Jednolitość typu produkcji i powszechne urzeczywistnienie warunkujących go zjawisk są koniecznym warunkiem zupełnie prawidłowej produkcji, przeciętne ich urzeczywistnienie—normalnym warunkiem prawidłowej produkcji wogóle. Ta ostatnia może jednak w wyjątkowych wypadkach spotykać się w pewnej mierze i poza temi warunkami. Zawsze też istnieje w społeczeństwie pewna ilość jednostek, które nie potrzebują normalnych warunków produkcji, aby wytwarzać; to też odchylenie od zupełnego urzeczywistnienia warunków typu produkcji może nie pociągnąć odpowiedniego upadku lub dezorganizacji produkcji; urzeczywistnienie typu, jako warunek produkcji, wykazuje elastyczność, czasami znaczną; pomimo to jednak odchylenie się od niego poza pewną granicę na stałe musi pociągnąć za sobą dezorganizację produkcji (por. str. 58).

Odpowiedź na każde konkretne pytanie o zjawiskach warunkujących prawidłową produkcję, może być daną jedynie w ramach poszczególnych zagadnień, które powstają, jeśli sprecyzować ten czy inny moment. Odpowiedź ta może polegać czy to na wskazaniu typu produkcji, w którym wyłącznie jest możliwą przy danej hipotezie prawidłowa pro-

dukcja, czy też na skonstatowaniu zupełnej przy owej hipotezie niemożliwości produkcji.

Tak więc teorię produkcji mogę określić, jako naukę o typach produkcji. Zadaniem jej jest określenie możliwych typów produkcji i zbadanie, jaki jest układ zjawisk społecznych, który temu typowi odpowiada.

VII. Do tych celów można zdążać rozmaitemi drogami. Można by zbadać stosunki, zachodzące pomiędzy rozmaitemi, wpływającymi na produkcję, zjawiskami i starać się wyprowadzić kombinacje, odpowiadające typom produkcji; w ten sposób określiliby się też bezpośrednio, jakie typy są możliwe, mogą konkretnie istnieć. Można by też określić wszystkie kombinacje bezpośrednich warunków produkcji, przy których byłaby ona zasadniczo zapewniona, zbadać pokolei podłoże społeczne, niezbędne dla każdej z nich i odrzucić te wszystkie, których konieczne podłoże zawiera w sobie sprzeczne momenty; pozostałe odpowiadałyby typom produkcji. Można, wreszcie, założyć zgóry możliwość istnienia typów produkcji, zbliżonych do takiego jej ukształtowania, które w tej czy innej epoce wykazało znaczną stałość i prawidłowość, lub też odpowiada szczególnie żywotnym postulatowi i, wychodząc z tych typów, jako z danych, określić dokładnie naturę każdego z nich i ogólny układ zjawisk, który istnienie typu produkcji warunkuje; badanie to pozwoliłoby ustalić możliwość lub niemożliwość rozważanego typu, ale da też zupełnie pewne podstawy, aby sądzić o możliwości i znaczeniu istotnie lub pozornie zbliżonych kombinacji. Ostatnia droga wydaje mi się najpraktyczniejszą, gdyż nie rozprasza sił na badanie nierealnych hipotez; najlepiej pozwala uniknąć sztucznych konstrukcyj, grozących zawsze tam, gdzie się nie ma nigdy pewności, że się ustaliło wszystkie stosunki i związki pomiędzy zjawiskami.

Jeśli się rozważa typy produkcji, odpowiadające znanym z doświadczenia ukształtowaniom prawidłowej produkcji, prawdopodobnym jest i łatwym do zrozumienia, że

zjawiska bezpośrednio warunkujące produkcję znajdują najbardziej sprzyjające dla siebie warunki w pewnym wspólnym podłożu: bez owej harmonji bezpośrednich i dalszych warunków, nie mogłoby być wogóle prawidłowej produkcji, która w rzeczywistości istnieje; dalej, specjalnie przy warunkach natury psychicznej, jeśli pewne cechy psychiczne są w danym całości kształcie zjawisk koniecznymi warunkami produkcji, prawdopodobnym jest, że brak każdej z nich stanowi dla poszczególnej jednostki powód niższości i cierpień, posiadanie zaś jej daje wyższość i korzyści, i również prawdopodobnym, że w tym całości kształcie każda rozwija się dzięki procesowi przystosowania się jednostki do warunków bytu, a więc całości kształt ten przedstawia się jako sprzyjające podłoże dla rozwoju każdej z tych cech (co naturalnie jest również możliwym, ale niezrozumiałem a priori dla układu odpowiadającego nieznaney nam z doświadczenia kombinacji); wreszcie bezpośrednie warunki prawidłowej produkcji pewnego typu mogą być związane ze sobą nieznanymi nam i niedającymi się zbadać związkami.

W ten sposób ściśle powiązanie i harmonja pomiędzy każdym z bezpośrednich warunków produkcji, a całym zespołem warunkujących je zjawisk, które na pierwszy rzut oka może wywołać pewne zdziwienie, wyjaśnia się bardzo prosto tam, gdzie przedmiotem badań są ukształtowania produkcji, zbliżone do znanych z doświadczenia, i nie przypuszcza żadnych tajemniczych właściwości zjawiska typu produkcji.

Owo ściśle powiązanie bliższych i dalszych warunków produkcji wielokrotnymi i niezawsze dla nas zupełnie jasnymi węzłami (płynące z charakteru dopełniających się i antagonistycznych warunków, z wzajemnego uzależnienia jednych zjawisk przez drugie), fakt, że każdy z tych warunków może pełnić szereg funkcji zasadniczych i drugorzędnych, jawnych i ukrytych — nazywam organicznym charakterem produkcji.

Przez to, że każde zjawisko może istnieć tylko w określonych warunkach, sieć stosunków wzajemnej zależności

staje się jednocześnie coraz szerszą i gęstsza, obejmuje coraz to nowe zjawiska i stwarza nowe związki pomiędzy dawnymi; jednocześnie sprzeczności, zachodzące pomiędzy nimi, antagonistyczny charakter niektórych z nich, działający tem silniej, im liczniejsze są zjawiska związane z produkcją, wykluczają coraz to większą ilość pozornie zupełnie możliwych kombinacyj. Konkretnie zjawiska, pozornie zupełnie z produkcją nie związane, stają się — pośredniemi wprawdzie, ale tem niemniej koniecznymi warunkami produkcji, warunkując, umożliwiając, dopełniając, unieszkodliwiając, bezpośrednio z produkcją związane zjawiska. Prawidłowa produkcja jest możliwą tylko przy pewnych określonych układach zjawisk konkretnych, odpowiadających typom produkcji; istnienie takiego układu, obejmującego wszystkie bliższe i dalsze warunki produkcji, staje się pierwszym koniecznym jej warunkiem. Albo, ściślej, na skutek wzajemnej zależności, łączącej samo zjawisko produkcji z jej warunkami, zarówno ten zespół warunków, jak i ona sama, dadzą się pomyśleć tylko jako część układów zjawisk, wzajemnie działających na siebie i dostosowanych do siebie, obejmujących wszystko to, co z produkcją jest związane. Wskutek zaś opisanych stosunków zależności wiele zjawisk może należeć tylko do pewnego określonego układu. Jeśli więc rozważać prawidłową produkcję przy pewnych konkretnych warunkach, to przez to samo dany jest najczęściej typ, do którego należy, a więc i ten całokształt, który ją ma warunkować. Odejść od niego w sposób pozornie nieznaczny przez wyrzucenie paru ogniów, znaczy to często uniemożliwić prawidłową produkcję. Stąd też i ta konsekwencja, że jeśli pewna kombinacja daje maximum produktywności, to nie znaczy, aby ta produktywność miała koniecznie zmniejszać się proporcjonalnie do oddalenia od tej najkorzystniejszej kombinacji—przeciwnie, o wiele dalsza, ale stanowiąca harmonijny zespół, dać może korzystniejszy rezultat, niż bliższa, ale nie osiągnąca należytego dostosowania części, kombinacja. Dla produkcji ma znaczenie nietyłe wypełnienie, możliwie najzupełniejsze tego czy innego, czy chociażby

kilku, nawet bardzo zasadniczych warunków, ile harmonijne wypełnienie całego zespołu dostosowanych do siebie, mogących współistnieć, wzajemnie warunkujących się, zjawisk, przy których są jednocześnie zapewnione wszystkie momenty produkcji. Typy produkcji są to jak gdyby wyniosłe szczyty górskie pośród pełnego nierówności terenu.

Urzeczywistnienie typu produkcji przypuszcza pewne ukształtowanie wszystkich bezpośrednio lub pośrednio z produkcją związanych zjawisk. W ten sposób ulega on wpływowi zjawisk, należących do rozmaitych kategorii. Przykłady, przytoczone w poprzednim rozdziale i w rozdziale bieżącym sub II, pozwalają wyliczyć niektóre z nich, aczkolwiek nie wszystkie: a więc, naturalnie, pewne ukształtowanie materjalnego podłoża produkcji—sił wytwórczych, a więc dalej pewne ukształtowanie motywów popychających do produkcji—pewien stopień rozwoju potrzeb, pewien stosunek do działalności gospodarczej, dalej jeszcze, pewien sposób reagowania na podniety, z zewnątrz i z wewnątrz płynące, poddawanie się popędom lub wola pracy; dalej, pewne formy organizacyjne życia gospodarczego, dalej jeszcze, pewne formy współżycia społecznego i państwowego, pewne normy prawne i pewne ukształtowanie aparatów, które mają je w życie wcielać. Zjawiska, należące do tych rozmaitych kategorii, są w rozmaitym stopniu jedne przez drugie i przez samą produkcję uzależnione; uzależnienie to, oczywiście, jest niejednolite — spotykają się tu wszystkie możliwości wyliczone sub. IV. Czasami można w sposób niemal kategoryczny określić, które z tych zjawisk są zasadnicze, a które pochodne — czasami może to być trudne, czasami wreszcie, są one najściślej równorzędne i wzajemnie uzależnione. W najogólniejszym wypadku poszukiwanie takich jednostronnych zależności nic nie daje teorii — naogół więc będę traktował wszystkie konieczne warunki jako równorzędne, nie starając się określić przyczynowego stosunku pomiędzy nimi, a jedynie badając, jaki jest ten całościowy kształt warunków, w którym może istnieć prawidłowa produkcja.

Oczywiście każdorazowe ukształtowanie zjawisk każdej z tych kategorii jest wynikiem uprzedniego historycznego rozwoju, niemniej niż obecnie zachodzących warunków. Kwestja, dlaczego tak właśnie, a nie inaczej, kształtują się one, a co zatem idzie, dlaczego urzeczywistnia się ustrój zbliżony do tego, a nie innego, typu produkcji, jest bardzo ciekawa, nie należy jednak do teorii produkcji. Zadaniem tej ostatniej jest jedynie odpowiedzieć na pytanie, jak muszą się ułożyć związane z produkcją zjawiska, aby pewien typ produkcji mógł się w całej pełni urzeczywistnić (co przypuszcza oczywiście, że zjawiska te mogą tak właśnie się ułożyć, że nie zachodzą pomiędzy nimi sprzeczności). Natomiast teoria produkcji nie może dawać odpowiedzi na pytanie: czy, w jakim stopniu, dzięki czemu te czy inne zjawiska tak się a nie inaczej kształtują. W wielu poszczególnych wypadkach da ona cenne wskazówki dla wyjaśnienia tych zagadnień, naogół jednak leżą one poza jej dziedziną.

W ten sposób mogę nie zająć żadnego stanowiska w stosunku do ciekawego i żywego, ale nie dającego się rozwiązać, zagadnienia: czy poszczególne kategorie zjawisk życia społecznego wogóle, a gospodarczego w szczególności, mają samodzielne istnienie, czy też muszą być sprowadzone do paru zasadniczych? czy dadzą się one sprowadzić do warunków naturalnych i ściśle obliczyć, czy też zawierają pewien nieprzewidywany i nieobliczalny pierwiastek—„duch“? Te zagadnienia wychodzą poza ramy mojej pracy i teorii produkcji wogóle.

Nie uważam więc, jak to robi materjalizm dziejowy, aby warunki życia gatunku pociągały z konieczności pewne zasadnicze zjawiska społeczne, te zaś wyjaśniały pozostałe. Nie uważam również, aby pewne zjawiska, pewien typ produkcji, były zapewnione przez to samo, że przy istnieniu, danem zgóry, pewnych innych zjawisk, prawidłowa produkcja nie daje się bez tych pierwszych pomyśleć—możliwy jest przecież stan rzeczy, w którym prawidłowa produkcja wogóle nie da się pomyśleć; właśnie trzeba specjalnych

warunków, aby takiemu stanowi rzeczy przeszkodzić. Nie uważam wreszcie, jak to czyni kierunek społeczno-prawny, aby zasadniczymi zjawiskami, które mają służyć za punkt wyjścia dla badań ekonomicznych, miały być prawnie uregulowane formy społecznego współżycia. Z jednej strony normy społeczno-prawne nie zapewniają prawidłowej produkcji, ani też określają jednoznacznie (nawet wespół z wpływającymi z natury rzeczy zjawiskami) charakteru gospodarki; z drugiej strony one same rozwijają się pod wpływem zjawisk gospodarczych.

Jak mi się zdaje, łączy mnie z obu wspomnianymi kierunkami wiele wspólnych poglądów, różnię się jednak od nich stanowczo pod tym względem, że wszystkie kategorie zjawisk życia gospodarczego traktuję, jako równorzędne, wzajemnie się warunkujące, i pytam tylko, przy jakich ich kombinacjach możliwą jest prawidłowa produkcja?

Do tej kombinacji zjawisk należy też i sama produkcja. I ją samą obejmują, naturalnie, związki wzajemnej zależności, tylokrotnie wspomniane w tym rozdziale. Zupełnie błędnym jest dosyć częste ujęcie, podług którego dalsze warunki produkcji wywołują bezpośrednio, te zaś produkcję — jest ono skutkiem rozważania rzeczy z punktu widzenia gotowego produktu z jednej, pod kątem celowości z drugiej strony. Gotowy produkt wydaje się zawsze jednostronnie uwarunkowanym przez nazewnątrz od niego leżące zjawiska; produkcja, jako cel, przeciwstawia się wyraźnie swym warunkom. Trzeba jednak starać się ująć produkt i samą produkcję w procesie ich stawania się; trzeba uprzytomnić sobie, że z punktu widzenia historycznego rozwoju prawidłowa produkcja i typ produkcji są zjawiskami przypadkowymi, niczem nie różniącymi się od innych kategorii zjawisk. Wówczas widocznym jest, że zarówno produkcja, jak jej warunki, jak warunki tych warunków, są to wszystko zjawiska, które się wciąż z chaosu stawania społeczno-historycznego wyłaniają, i tylko, jako żywa całość, przez ciągłe wzajemne oddziaływanie na siebie, mogą istnieć. Warunki produkcji, to nie jest szereg stopni, po których

kolejno dochodzi się do prawidłowej produkcji: jest to już raczej część mechanizmu, który tylko przy istnieniu prawidłowej produkcji może funkcjonować. To, co nazwałem „układem zjawisk, w którym urzeczywistnia się typ produkcji“, to wielki proces społeczny, którego częścią jest prawidłowość wytwarzania dóbr materialnych. Z tego wynika też, że wielkość i prawidłowość produkcji nie mogą być dowolnie dozowane, gdyż taka dowolnie oznaczona (co do wielkości, jakości etc.) produkcja może przypuszczać jako konieczne warunki zjawiska, które się bez znacznie obfitszej lub prawidłowszej produkcji pomyśleć nie dadzą. (Por. Cz. III. R. VI. sub. VII i R. VII. s. IV). Stąd trudność wyjścia ze stanu dezorganizacji produkcji, stąd trwałość stanu prawidłowej produkcji, stąd znaczenie silnych wstrząsów społecznych. Czy to jako teoretyczne zrozumienie, czy też jako podstawa praktycznych wniosków, pierwszorzędną doniosłość ma to, aby produkcję ujmować nie jako coś zewnętrznego od jej warunków, ale, przeciwnie, jako stanowiącą z nimi jedną wielką całość, która tylko jako całość może się w sposób trwały<sup>1)</sup> urzeczywistnić.

---

<sup>1)</sup> Zwracam uwagę na słowo *trwały*: przejściowo może zachodzić obfita produkcja pod wpływem przypadkowych okoliczności. Właśnie takim przypadkowym okolicznościom trzeba przypisać rozwój owych obejmujących samą produkcję całości: tam, gdzie przypadek zrzucił jednocześnie powstanie wzajemnie wpływających na siebie zjawisk, dane były warunki dalszego stałego ich trwania i ewentualnie rozwoju. Odwrotnie, tam gdzie przypadek zniszczy je jednocześnie, produkcja wpada na stałe w stan dezorganizacji. W ten sposób mogą wpływać w jednym czy drugim kierunku wielkie katastrofy dziejowe.

## ROZDZIAŁ III.

### **Próba systematyzacji pierwiastków zagadnienia produkcji.**

I. Aczkolwiek istnieje kilka zasadniczych hipotez, z których każdej właściwym jest odrębne zagadnienie produkcji, to jednak niektóre momenty są wspólne wszystkim tym zagadnieniom, niektóre zaś inne spotykają się w większości wypadków. Wydaje mi się więc wskazanem zacząć od ustalenia tych momentów i ich znaczenia, tudzież określić najważniejsze z używanych w dalszym ciągu pojęć.

Produkcję określam jako działalność ludzką, polegającą na wywoływaniu w świecie zewnętrznym zmian, dążących do przystosowania go do naszych potrzeb. Przytem pod słowem „naszych“ rozumiem: „ludzkich wogóle“, odczuwanych przez tego lub innego członka społeczeństwa.

Zasadnicze więc cechy, które pewną działalność kwalifikują jako produkcję, a pewne czynności, jako produkcyjne, polegają na tem, że zmiany zachodzą w świecie zewnętrznym i że zmierzają do przystosowania go do naszych potrzeb.

Nie jest produkcją działalność, wywołująca zmianę w świecie zewnętrznym lub wewnętrznym, jeśli wogóle nie ma na celu ukształtowania go w sposób odpowiadający jakiej bądź potrzebie, a tylko sama w sobie swój cel znajduje. Nie jest również produkcją działalność, ograniczająca się do wywołania zmiany w świecie wewnętrznym działają-

cego, chociażby celem jej było zaspokojenie odrębnej od niej potrzeby (np. intensywne ruchy, wykonywane dla rozgrzania się, uciążliwe pięcie się po skałach, warunkujące korzystanie z pięknego widoku, analiza jakiegoś trudnego starożytnego tekstu dla dokładnego odczucia piękna utworu lub zrozumienia jego istotnej myśli, przełamywanie swych popędów dla osiągnięcia wewnętrznej doskonałości etc., etc.).

Nie jest wreszcie produkcją działalność, która z natury rzeczy nie może wyjść poza wywołanie zmiany w świecie wewnętrznym pewnej poszczególnej, określonej jednostki (np. przyjazne usposobienie sobie kogoś, albo sprawienie mu przyjemności swoją obecnością, czy rozmową). Zmiany wywołane w ten sposób nie przystosowują świata zewnętrznego do ludzkich potrzeb wogóle, do potrzeb tej czy innej, ale tylko w najlepszym razie do potrzeb ściśle określonej jednostki. Nie są to więc, społecznie rzecz biorąc, obiektywne zmiany.

Wyodrębnienie tych wypadków ma podwójne uzasadnienie, primo, trzy te formy działalności w żadnym stopniu nie wytwarzają materialnej podstawy społecznego bytu; secundo, jako zjawiska z natury rzeczy czysto indywidualne, nie są związane żadnymi określonymi stosunkami ze swem społecznym podłożem.

Nie widzę natomiast trudności, aby uznać za produkcję działalność, wywołującą zmiany w życiu wewnętrznym jakiej bądź, nieokreślonej zgóry jednostki (np. działalność nauczyciela, którego wyjaśnienia służyć mogą każdemu, kto zostaje jego uczniem, śpiew artysty, którego słuchać może każdy, praca woźnicy, który jednakowo może przewieźć każdego, kto siądzie do wozu). Zmiany, które oni wywołują w świecie zewnętrznym (zmiany w świadomości innych osób, przeniesienie z miejsca na miejsce), tem się różnią od ostatnio rozważanych, że przystosowują świat do ludzkich potrzeb wogóle, mają więc, społecznie rzecz biorąc, obiektywne znaczenie.

Zdaje mi się, że dotknąłem tutaj istoty starego sporu o produkcyjnych czynnościach. Dobra materialne są z na-

tury rzeczy obiektywne i potencjalnie społeczne; społeczny ich charakter rzuca się często w oczy, np. przy przechodzeniu ich z rąk do rąk. Niematerialne usługi, odwrotnie, są często ściśle subiektywne, często zaś obiektywny ich charakter bywa zamaskowany przez to, że istnieją tylko w chwili ich oddawania i że mogą służyć tylko tym, którzy mogą wejść w bezpośredni kontakt z czynnikiem, oddającym usługę. Stąd pozór zasadniczej różnicy pomiędzy dobrami i usługami, pozór, który, o ile można sądzić, wiele się przyczynił do przyznawania charakteru produkcyjności tylko temu, co służy do t. zw. „wytworzenia dóbr materialnych“; to ostatnie w istocie swej jest tylko wywoływaniem w świecie materji zmian względnie trwałych w porównaniu z temi, na których polegają usługi. Z punktu widzenia ekonomji różnica leży gdzie indziej: usługa może wprawdzie służyć tylko temu, kto wchodzi w bezpośredni kontakt z czynnikiem, ale jeśli to jest usługa obiektywna, może w taki kontakt wejść każdy, kto się postawi w odpowiednie warunki. Podobnie, aby korzystać z niektórych dóbr trzeba się postawić w pewne warunki przy ich spożywaniu. Chwila korzystania z usługi jest wprawdzie ściśle związana z chwilą jej oddania, ale ta jest równie dowolną, jak chwila spożycia dóbr. To też pomiędzy wielką ilością dóbr materialnych, a wielką ilością usług, niema z punktu widzenia możności korzystania z nich żadnej prawie różnicy—jedne i drugie są obiektywne i potencjalnie społeczne, różnica w stosunku pomiędzy chwilą wywołania, a chwilą spożycia (też zresztą nie bezwzględna), nie posiada żadnej zasadniczej różnicy ani w zakresie możności korzystania, ani w społecznych warunkach wywołania. Natomiast bardzo ważną jest różnica pomiędzy dobrem i usługą obiektywną z jednej, a usługą ściśle subiektywną z drugiej strony.

Powyższe rozumowanie pozwala mi dać następujące określenie.

Produkcyjnymi czynnościami (lub wogóle produkcyjnym stosowaniem sił wytwórczych) nazywam te,

które służą do wytwarzania dóbr lub obiektywnych (potencjalnie społecznych) usług. Jedne i drugie stanowią produkt społeczny.

Z powyższego wynika również, że pojęcia produkcji i produktywności mają sens tylko w gospodarce społecznej. Dla jednostki odosobnionej produkcja nie różni się niczem od innych form jej działalności, nawet abstrakcyjnie nie da się wyodrębnić.

Prawidłową produkcję określeń wreszcie jako taką, przy której stale odbywa się równomierne wyzyskanie tych samych kategorii możliwości produkcyjnych.

Produkcyjnym dochodem nazywam taki, który jest bezpośrednio uwarunkowany przez czynności lub zachowanie się (ogólniej przez dostarczenie usług produkcyjnych — por. niżej), służące do wytworzenia produktu, wielkością swą odpowiadającego przynajmniej temu dochodowi. Dochód, uwarunkowany tylko przez czynności nieprodukcyjne (gwałt, wymuszenie, prośba, spekulacja, oszustwo, gra etc.) lub przekraczający produkt, wytworzony przez czynności, które ten dochód warunkują, nazywam dochodem nieprodukcyjnym. Pojęcia te są zupełnie proste i jasne przy bezpośrednim stosunku czynności do potrzeby (w gospodarce naturalnej, albo w najprostszej formie towarowej). Przy rozwiniętej gospodarce towarowej dochód i produkt, służący mu za podstawę, mogą być porównane tylko za pośrednictwem ich wartości, która znowu przedstawia coś określonego tylko w pewnym danym momencie, albo w stanie zupełnej równowagi. Pomimo głębokich różnic w charakterystycznych wypadkach dochodów produkcyjnych i nieprodukcyjnych, ścisłe oddzielenie zjawisk, leżących na granicy tych dwu dziedzin, może być czasami wręcz niemożliwe.

Czynności nieprodukcyjne i uzyskanie nieprodukcyjnych dochodów niezawsze są łatwe i proste. Mogą one przypuszczać swe warunki i pochłaniać znaczne siły. W niektórych sytuacjach pewna konkretna potrzeba określonej jednostki może być równie dobrze zaspokojona

przez produkcyjną jak przez nieprodukcyjną czynność (np. dobro może być wytworzone lub odebrane). Jednym z zadań teorii produkcji jest zbadanie warunków, w których siły wytwórcze nie będą odciągane od celów produkcyjnych dla dostarczania nieprodukcyjnych dochodów.

W każdej gałęzi działalności gospodarczej mogą się zasadniczo spotykać produkcyjne i nieprodukcyjne czynności. Niesłusznemby było utożsamiać produkcję z przemysłem, nawet najszerzej pojętym. Z drugiej strony, nie da się zaprzeczyć, że właśnie w tej dziedzinie (szeroko pojętego) przemysłu spotyka prawidłowa produkcja zarówno najbardziej charakterystyczne trudności, jak i najszerze możliwości rozwoju. To też dziedzina przemysłu musi istotnie być główną podstawą badań nad produkcją i ją będą przedewszystkiem, ale nie wyłącznie, miał na myśli.

II. W żadnej hipotezie nie da się pomyśleć produkcja bez odpowiednich substancji materialnych, bez siły roboczej, bez potrzebnych sprawności technicznych, które na pewnym stopniu rozwoju przekształcają się we właściwą technikę.

Te materialnie niezbędne pierwiastki produkcji mogą być ujęte bądź to jako siły wytwórcze, bądź też jako czynniki produkcji. Korzystnem jest pojęcia te wyodrębnić. Siłę wytwórczą ujmuję, jako te właściwości ludzi lub rzeczy, które pewien efekt produkcyjny materialnie warunkują: zdolności człowieka do wykonania fizycznej pracy (siła robocza), właściwości gruntu, warunkujące wzrost zsianej w nim rośliny, właściwości materiału, czyniącego go podatnym do pewnego użytku etc. Czynnikiem produkcji jest ten osobnik lub przedmiot, do którego dane właściwości są przywiązane. Wreszcie faktyczne zastosowanie sił wytwórczych, związanych z pewnym czynnikiem produkcji, nazywam usługą produkcyjną tego czynnika.

Są dwie kategorie zasadniczych sił wytwórczych—siła ludzka i siły naturalne (oczywiście pojęcie siły naturalnej, jako siły wytwórczej, nie pokrywa się z pojęciem siły w fizyce). Są też dwa pierwotne czynniki produkcji — na-

tura i człowiek. Mogłoby się więc wydawać, że każdej kategorii sił wytwórczych odpowiada kategoria czynników produkcji; rozwój społeczno-gospodarczy jednak tworzy dalsze pochodne siły wytwórcze i czynniki produkcji, wskutek czego jedne i drugie niekoniecznie sobie odpowiadają, jeśli przyjąć, że podstawą klasyfikacji ich ma być pewna wspólność czy to roli odgrywanej w gospodarce, czy też warunków powstania i rozwoju.

Siły wytwórcze pochodne, to przede wszystkim technika w sensie zdolności wywoływania świadomie i dowolnie określonych zjawisk w określony sposób; następnie możliwość przezwyciężenia przeszkody, którą produkcji stwarza czas, i stosowania pośredniego, bardziej produkcyjnego, procesu produkcji, opierając się na rezultatach dawniejszej produkcji<sup>1)</sup>.

Pochodnym czynnikiem produkcji jest kapitał w sensie konkretnych dóbr - kapitałów (Kapitalgüter Böhm-Bawerka).

Tak więc czterem głównym kategoriom sił wytwórczych: siłom naturalnym, sile roboczej, technice i specyficznej sile wytwórczej kapitału przeciwstawiają się tylko trzy kategorie czynników produkcji: człowiek, natura i kapitał. Stąd już wynika, że do pewnego czynnika mogą być przywiązane siły wytwórcze paru kategorii, że ewentualnie pewna siła wytwórcza nie jest wyłącznie związaną z jednym tylko czynnikiem produkcji.

Jeśli chodzi o materiały, to w tym wypadku siła wytwórcza ściśle pokrywa się czynnikiem produkcji: właściwości materiału, warunkujące jego efekt produkcyjny, to właściwie sam materiał. We wszystkich jednak innych wy-

---

<sup>1)</sup> O pośrednim procesie produkcji, jego warunkach i znaczeniu patrz Böhm-Bawerka: Kapital und Kapitalzins, II Positive Theorie des Kapitals II Buch. Dla uniknięcia nieporozumień zaznaczę na tem miejscu, że, uznając olbrzymie znaczenie dzieła Böhm-Bawerka, nie podzielałam wielu jego poglądów (w szczególności jego określenia kapitału), jak to zresztą dla większości czytelników będzie samo przez się oczywiste.

padkach zjawiska te są w słabszym czy silniejszym stopniu rozbieżne.

Siła robocza jest naturalnie zawsze i wyłącznie związana z czynnikiem — człowiek, z czynnikiem tym jednak równocześnie związana jest inna siła—technika. Ta ostatnia nie wyczerpuje się sprawnością i wiedzą techniczną danego wytwórcy. Może ona również tkwić w narzędziu czy w maszynie, już zrobionych, a którychby ewentualnie korzystający z nich wytwórca nie umiał odtworzyć <sup>1)</sup>. W ten sposób wreszcie z dobrami - kapitałami związana jest zarówno siła wytwórcza techniki, jak i właściwa siła wytwórcza kapitału.

Rozróżnienie pomiędzy siłą wytwórczą, a czynnikiem produkcji może, jak mi się zdaje, mieć znaczenie w szeregu wypadków, upraszczając i oczyszczając nasze rozumowanie; np. kwestja, czy należy uważać za czynniki produkcji wiedzę, organizację etc. rozstrzyga się łatwo w ten sposób, że są to siły wytwórcze, ale nie czynniki produkcji. Główne znaczenie rozróżniania jest natury metodologicznej: to co jest ważne w produkcji, to przede wszystkim siły wytwórcze, siły wytwórcze jednak nie mogą same przez się stać się przedmiotem żadnej tranzakcji—mogą nim zostać tylko czynniki produkcji—one mogą być sprzedawane, kupowane, wynajmowane, one mają cenę etc. To też teoria wymiany, kiedy stara się uwzględnić wpływ produkcji na stosunki wymienne posługuje się i musi się posługiwać pojęciem czynnika produkcji. Ale stały, niezmienny, stosunek pomiędzy pewnej wielkości siłą wytwórczą, a określonym czynnikiem produkcji, który musi postulować teoria wymiany, nie jest zapewniony sam przez się, a istnieje tylko w pewnych warunkach; jeśli te ostatnie nie są urzeczywistnione, wnioski oparte na rozważaniu czynnika produkcji mogą okazać się błędnymi. Rozróżnianie pojęć

---

<sup>1)</sup> Można to tak przedstawić, że maszyna jest pośrednikiem, za pomocą którego technika posiadana przez jednego wytwórcę dostaje się do rozporządzenia innego wytwórcy.

czynnika produkcji i siły wytwórczej ułatwia więc zrozumienie pewnych pozornych anomalij. Pozatem pozwala ono też lepiej uchwycić różnicę punktów widzenia teorii produkcji i teorii wymiany na zjawisko produkcji: pierwsza bada warunki i skutki działania sił wytwórczych, druga warunki i skutki wyzyskania, z punktu widzenia wartości, czynników produkcji.

W szczególności wydaje mi się, że rozróżnienie to może się przydać, jeśli chodzi o analizę zjawiska kapitału. Produkcyjność poszczególnych dóbr - kapitałów (np. maszyny), t. j. wielkość usług produkcyjnych, które mogą oddać, zależy w części od rozwoju wiedzy technicznej, której wyrazem jest ten poszczególny kapitał, w części zaś od tego, w jakim stopniu pozwala on na stosowanie bardziej pośredniego procesu. To też produkcyjność tych dóbr - kapitałów może zmieniać się w stosunku zupełnie innym, niż specyficzna siła wytwórcza kapitału. Fakt ten ma mniejsze znaczenie w gospodarce naturalnej, gdzie obu kategorjami sił wytwórczych rozporządza ta sama jednostka gospodarcza, albo wogóle tam, gdzie usługi kapitału nie są przedmiotem transakcyj handlowych; przeciwnie może on znacznie utrudnić zrozumienie roli kapitału w gospodarce towarowo-indywidualistycznej<sup>1)</sup>. (Por. Cz. Trzecia, R. V, sub. II D).

III. Siły wytwórcze są w produkcji pierwiastkiem biernym. Czynnym ich odpowiednikiem jest chęć wytwarzania, przejawiająca się w jakiej bądź formie.

Przystępując do badania chęci wytwarzania, jej warunków i skutków, potrącam o dziedzinę, która należy do

---

<sup>1)</sup> Z tego wynika, że nawet siły wytwórcze, ten najpowszechniejszy i pozornie najbezwzględniejszy moment produkcji, nie są identyczne we wszystkich ukształtowaniach gospodarczych. Siła wytwórcza, którą przedstawia w gospodarce towarowej pewna suma pieniężna nie istnieje wcale w gospodarce naturalnej. Bliższa analiza wykazałaby, że podobne, aczkolwiek słabiej zaznaczone, związki zachodzą również dla siły „technika”. Tylko siły pierwotne przedstawiają się zawsze jednakowo.

psychologii. Chciałbym jednak najstaranniej uniknąć wszelkiego wkraczania na właściwy jej teren, zarówno dla braku kwalifikacji do zabierania głosu w sprawach rozważanych przez badaczy tego przedmiotu, jak i dlatego, aby dalszych rozumowań nie wiązać z żadnym kierunkiem ani żadną teorią psychologiczną. A mogę swobodnie to uczynić, gdyż zjawiska psychiczne, które tu będę rozważał i w których się konkretnie przejawia chęć wytwarzania, badam z punktu widzenia ekonomji politycznej, a nie psychologii; obchodzą mię nie istota, czy też natura danego zjawiska psychicznego, jako takiego, nie związek jego z duchową strukturą i innymi zjawiskami psychicznymi, nie źródło jego ani przyczyna, a tylko związki ze zjawiskami społeczno-gospodarczymi, to jest społeczno-gospodarcze warunki jego powstania i skutki istnienia. Nie mam szczególnie żadnej konieczności rozważania zjawisk w kategoriach psychologii; przeciwnie ten sposób mógłby być zupełnie niewskazanym, jeśli takie zjawisko wchodzi w rozmaitym charakterze i rozmaitą rolę odgrywa w różnych kompleksach społeczno-gospodarczych, mogłoby to być również bezcelowe, jak rozpatrywanie i klasyfikowanie dóbr gospodarczych w kategoriach fizyki lub chemji. Zjawiska, które w dalszem badaniu wyodrębniam w oddzielnych kategoriach, mogą więc nie odpowiadać kategoriom psychologii, mogą być kompleksami zjawisk, ujmowanych przez psychologję jako odrębne, kombinacjami o zmiennym, z punktu widzenia psychologii, składzie; odrębne z punktu widzenia teorii produkcji zjawiska mogą w praktyce obejmować częściowo te same konkretne procesy psychiczne; klasyfikacja mogłaby nawet być z punktu widzenia psychologii zupełnie wadliwą, a pomimo to nadawać się do celów teorii produkcji. Wyodrębnione w oddzielne kategorie pojęcia muszą zadośćuczynić jednemu tylko warunkowi: odpowiadać takim zjawiskom lub kategoriom zjawisk, które normalnie w rozważanych procesach współistnieją, łączą się w ściślejszy zespolony kompleks, powstający w pewnych warunkach, wywołujący pewne skutki, związany jako całość z pewnymi innymi zjawiskami, mający,

jednym słowem, swe własne, odrębne istnienie. Inną kwestją jest, że naturalnie twierdzenia, dotyczące stosunków tak określonych zjawisk, muszą materjalną treścią swą być w zgodzie z twierdzeniami psychologii.

Chęć wytwarzania jest skutkiem odczuwania potrzeb, które bezpośrednio lub pośrednio mogą być zaspokojone przez wytwarzanie. Potrzeby mogą być mniej lub więcej rozwinięte, t. j. liczne, intensywne i prawidłowo odczuwane; pewien stopień ich rozwoju jest koniecznym warunkiem prawidłowej produkcji, a dalszy ich rozwój koniecznym warunkiem jej wzrastania, aczkolwiek w pewnych hipotezach może on także dezorganizować prawidłowe przejawiania się chęci wytwarzania (jest antagonistycznym warunkiem wzrostu produkcji).

Ogólny kierunek, w którym pójdzie chęć wytwarzania, będzie zależał od stosunku jednostki do potrzeb, względnie do jej działalności gospodarczej. Nawiązując do tego, co mówiłem przed chwilą, zaznaczam raz jeszcze, że ten stosunek do potrzeb jest pojęciem z dziedziny ekonomji, a nie psychologii i, że zupełnie obojętne jest, czy odpowiada mu pewne proste psychologiczne zjawisko, względnie pewne psycho-fizyczne właściwości. Niema też dla określenia tego pojęcia znaczenia pytanie, czy stosunek jest uświadomiony, czy nie; możliweby było, a w pewnych wypadkach odpowiada rzeczywistość, że to, co nazywam stosunkiem do potrzeb, lub do działalności gospodarczej, jest tylko uogólnieniem pewnych cech w kierunku postępowania. Dla dalszych moich rozważań wystarczy fakt, że kierunek, w którym dosyć znaczna ilość, jeśli nie całość, członków społeczeństwa reaguje na odczuwanie potrzeb, jest analogicznym i że jest to zwykle uwarunkowane przez pewne analogiczne społeczne zjawiska i pociąga analogiczne skutki dla gospodarki.

Stosunek do potrzeb może zasadniczo być trojaki:

- 1) Każda potrzeba jest ujmowana jako coś samo w sobie, bez związku z innymi, jako coś, dla czego gotowym się jest wszystko poświęcić. Jest to stosunek dziecka

i dziękiego do potrzeb i odpowiada pierwotnemu ujęciu działalności gospodarczej.

2) Z pomiędzy ogółu potrzeb wyłania się pewna ilość, która jest ujmowana (świadomie lub bez dokładnego zdania sobie sprawy), jako bezwzględnie wymagająca zaspokojenia. Potrzeby te mogą się łączyć, wspólnie z pewnymi czynnościami, w obraz upragnionego trybu życia. Każda z nich jednak zachowuje samodzielne swe znaczenie i wartość, tak, że nie może być mowy o (normalnym) poświęcaniu jednych drugim, a tem bardziej o poświęcaniu ich jakimś innym potrzebom. Stosunek ten odpowiada ujęciu działalności gospodarczej jako części ogólnej działalności życiowej, ściśle z nią szarmonizowanej, ewentualnie w tę działalność wplecionej i stanowiącej z nią razem jedną, we wszystkich swych częściach bezpośrednio pożądaną, całość; pewien sposób wykonywania czynności gospodarczych może być w tych warunkach potrzebą, którą trzeba zaspokoić.

3) Wszystkie potrzeby (z nielicznymi wyjątkami) są uważane za zasadniczo równorzędne, jakościowo jednorodne, różniące się tylko ilościowo, t. j. intensywnością, tak że się dają jedne do drugich sprowadzić, jedne przez drugie zastąpić, a zaspokojenie ich daje jednorodne zadowolenie. Dąży się do poświęcenia mniejszego zadowolenia większemu, do osiągnięcia maximum zadowolenia, powoduje się rachunkiem zadowolenia.

O ile dwa pierwsze wypadki wydają się zupełnie proste, o tyle ostatni wymaga omówień i komentarzy. Primo, mówiąc, że ktoś powoduje się rachunkiem zadowolenia, że decyzję pobiera tak, aby osiągnąć maximum zadowolenia, nie chcę przez to bynajmniej twierdzić, że wyobrażenie większego zadowolenia, łączące się z pewną możliwością, jest istotną przyczyną, dla której zatrzymuje się on na tej możliwości: nie chcę również twierdzić, że pobiera on decyzję po jednoczesnem uświadomieniu sobie i porównaniu zadowolenia, które przyrzekają rozmaite możliwości. Konstatuję tylko, że, dzięki tym czy innym procesom psychicznym, pobiera on decyzję lub zdąża w kie-

runku, którego odbiciem w świadomości jest wyobrażenie największego zadowolenia; inaczej jeszcze można powiedzieć, że z rozmaitych obrazów czy wyobrażeń możliwego postępowania zwycięskim zostaje z reguły ten, któremu odpowiada wyobrażenie większego zadowolenia.

Rozważana w tej chwili 3-cia forma stosunku do potrzeb dosyć powszechnie uchodzi za jedyną racjonalną w przeciwstawieniu do dwóch poprzednich. Wypowiedziane w sposób bezwzględny twierdzenie to polega na nieporozumieniu. Ostateczne motywy naszej działalności nie dają się zakwalifikować jako racjonalne czy nieracjonalne — są one zawsze irracjonalne. One zaś określają nasz stosunek do potrzeb, który także jest irracjonalnym. Twierdzenie, że dążenie do maximum zadowolenia jest racjonalnym stosunkiem do potrzeb może jednak być utrzymane, jeśli mu nadać bardziej ograniczone znaczenie. Tylko przy takim stosunku działalność może być racjonalną w tym sensie, że każda czynność będzie uzasadniona przez pewien wyższy, zewnątrz niej leżący cel, że wszystkie będą zgodnie dążyły do jednego celu; jest to możliwe, bo jest tu jeden najwyższy cel—największe zadowolenie; o ile człowiek ma kilka niezależnych od siebie celów, o ile, szczególnie, same czynności, sposób ich wykonywania są jednym z celów, to oczywiście, cele te i czynności, nie mając uzasadnienia z zewnątrz, będą się wydawały, jedne z punktu widzenia drugich, wysoce nieracjonalnymi, a i faktycznie mogą sobie często przeszkadzać.

Nie wynika stąd jednak, aby działalność pod wpływem 1-szej czy 2-jej formy stosunku do potrzeb miała być zawsze nieracjonalna, nie licząca się z logicznym rozumowaniem, a działalność pod wpływem 3-jej—racjonalna, aby czynności odpowiadające ostatniej były w założeniu swem logiczne. Są to zjawiska przebiegające w odmiennych płaszczyznach. Wprawdzie jest prawdopodobne, że czynności logiczne będą się spotykały raczej przy 3-jej, niż przy poprzednich formach, ścisły ich związek z tą 3-ą formą byłby jednak tylko wtedy koniecznym, gdyby dążenie do

maximum zadowolenia było zawsze uświadomione, a uświadomione porównanie zadowoleń nadawało kierunek każdej decyzji. Ponieważ tak nie jest, ponieważ dążenie do maximum zadowolenia przejawia się raczej tylko jako tendencja decyzji, logiczność postępowania nie jest wcale bezwzględna. Ponadto takie ułożenie życia, któreby dało istotne maximum zadowolenia, wymagałoby porównania wszystkich zadowoleń i ofiar, co u najbardziej nawet zracjonalizowanej jednostki może być tylko *pium desiderium*. Całkowite zracjonalizowanie jest zresztą bardzo rzadkie. Konkretnie, rachunek zadowolenia najczęściej o tyle bywa wprowadzony w życie, o ile pojęcie największego zadowolenia łączy się z pewnym obiektywnym zjawiskiem, przedstawiającem ilościowe różnice. Jako takie zjawisko wysuwa się abstrakcyjny środek zaspakajania potrzeb, dla którego mają być ewentualnie poświęcone wszystkie konkretne potrzeby. Ponieważ jednak ten abstrakcyjny środek zaspakajania potrzeb z natury rze czy pożądanym jest nie sam przez się, ale jako środek, działalność ludzka przyjąłaby formę błędnego koła, gdyby nie następujący podział jej na dwie zupełnie oddzielone od siebie części — działalność gospodarczą, której jedynym celem i sensem jest zdobycie największej ilości owego abstrakcyjnego środka—i resztę działalności życiowej, w której dopiero człowiek stara się zaspokoić wszystkie swe potrzeby. Można twierdzić, że w ten sposób, oczywiście, przy najracjonalniejszym podziale owego abstrakcyjnego środka pomiędzy potrzeby, idzie się najpraktyczniejszą drogą dla porównania i osiągnięcia równowagi pomiędzy wysiłkiem a zadowoleniem zaspokojenia potrzeby, a więc dla uzyskania największego zadowolenia; można twierdzić odwrotnie, że człowiek kaleczy w ten sposób wszechstronność rozwoju swego życia i poświęca istotne zadowolenia i radości gromadzeniu liczmanów. Zasadniczem jest jednak, że dążenie do maximum abstrakcyjnego środka przedstawia się niewątpliwie, jeśli jest uświadomione, jako odmiana dążenia do maximum zadowolenia. To też można je ująć jako logiczną determinację pojęcia tego ostatniego dą-

zenia, polegającą na tem, że się do maximum zadowolenia dąży pośrednio, przez porównanie wszystkich potrzeb z owym abstrakcyjnym środkiem ich zaspokojenia. W praktyce jest to jednak zawsze związane z przewagą pewnego rodzaju potrzeb i poglądów, a więc z pewnem ukształtowaniem psychicznego podłoża produkcji (por. Cz. Trzecia, R. II).

Przy własności prywatnej takim abstrakcyjnym środkiem zaspokajania potrzeb jest wyrażony w pieniądzech zarobek. Wówczas rozważany obecnie stosunek do potrzeb pociąga za sobą towarowe traktowanie działalności gospodarczej, towarowy do niej stosunek (por. R. I sub. VI).

Jeśli przy pierwszej lub drugiej (szczególnie przy tej ostatniej) formie stosunku do potrzeb doznają wielkiego rozwoju: chęć zaspokojenia cudzych potrzeb, postępowanie na skutek poczucia obowiązku, poddawanie się powszechnemu nastrojowi etc., wówczas powstaje nowa, czwarta forma stosunku do działalności gospodarczej, a mianowicie:

4) Stosunek do swej działalności gospodarczej, jako do pewnej funkcji społecznej. Stosunek ten może być uświadomionym, wówczas działalność gospodarcza jest ujmowana jako bezpośrednie źródło społecznego dobrobytu; o ile ten dobrobyt daje się ująć jako jednolite zjawisko, w stosunku do którego wszystkie czynności dadzą się uszeregować, jako środki mniej lub więcej prowadzące do celu, działalność może być zrjonalizowaną, stosować się ściśle do zasady gospodarności. Jedyne zastrzeżenie polega na tem, że dobrobyt społeczny musi wynikać bezpośrednio z samej działalności gospodarczej, a nie jako rezultat użycia środków przez tę działalność nagromadzonych (w takim razie byłby to wypadek poszczególny formy rozważanej sub 3). Ujęcie działalności gospodarczej, jako funkcji społecznej, może jednak być nieuświadomionem: na skutek tradycji, przykłądu, sugestji, lub innych momentów, człowiek może poświęcać swe egoistyczne dążenia względem

społecznym, nie myśląc nawet o tem, że mógłby robić inaczej <sup>1)</sup>.

IV. Wytwarzanie, nawet jeśli rezultat jego jest pożądanym, napotyka naogół trudności w samej naturze ludzkiej. Trudności te mogą dotyczyć wszystkich tych momentów, w których konieczne jest czynne wystąpienie z naszej strony, a więc

- 1) powzięcia inicjatywy produkcji
- 2) wykonania niezbędnych czynności, w szczególności pracy
- 3) powstrzymania się od szkodliwych dla produkcji czynności, w szczególności od spożycia potrzebnych dla niej dóbr.

Wszystkie te trudności są bezpośrednio usunięte, jeśli produkcja odbywa się pod wpływem żywego popędu do osiągnięcia rezultatu, inaczej mówiąc, wszystkie czynności produkcyjne odpowiadają swobodnie kształtującej się linii naszego życia. Inicjatywa produkcji wypływa wówczas bezpośrednio ze stanu naszej psychiki i kształtuje go w dalszym ciągu w sposób sprzyjający produkcji. Podobny układ spotyka się jednak z natury rzeczy dosyć rzadko, szczególnie jeśli chodzi o dzieła produkcyjne na większą skalę. Poza nim zaś każda z poszczególnych trudności wymaga dla swego przewyciężenia specjalnych warunków.

A. Główną, zasadniczą przeszkodą wszelkiej inicjatywy i powzięcia decyzji w dziedzinie produkcji jest naturalnie wrodzona nam inercja; jest ona jedyną trudnością doraźnych aktów produkcji, dzieł krótkotrwałych. Jeśli zaś dzieło produkcyjne jest większe i na dłuższą metę obliczone, inicjatywa produkcji napotyka na swej drodze specjalne, obiektywne trudności — świadomość ryzyka, niepokój, napięcie nerwów etc.

---

<sup>1)</sup> Dla uniknięcia nieporozumień dodam, że stosunek pewnej jednostki (a tem bardziej wielu jednostek) do potrzeb i do działalności gospodarczej może naturalnie nie być jednolity. Jednolitość ta jednak jest warunkiem z u p e ł n i e p r a w i d ł o w e j produkcji.

Trudności inicjatywy doraźnych aktów wytwórczych są łatwo przezwyciężone przez fakt czynnej natury, albo przez żywo odczuwane popędy. Oba te czynniki mogą się przyczynić i do powzięcia inicjatywy większej; ponieważ jednak chodzi tu nie o rzucenie myśli, ale o istotne ruszenie z miejsca dzieła produkcyjnego, to dwa te, niedosyć prawidłowo działające czynniki mogą nie wystarczyć, albo raczej muszą się często przedstawiać w specjalnej, niejako skoncentrowanej formie popędu twórczego lub przedsiębiorczości

Popędem twórczym możnaby nazwać przedewszystkiem bezpośredni popęd lub poryw do tworzenia czegoś, intensywnie odczuwaną potrzebę przejawienia się nazewnątrż w wywołaniu, i to wywołaniu właśnie przez swoją działalność, pewnych nowych kombinacyj w świecie zewnętrznym. Dla tego znaczenia nadaje się może jednak lepiej termin „poryw twórczy“, to też pod nazwą popędu twórczego będę w dalszym ciągu rozumiał pewne stałe usposobienie, w którym się te porywy twórcze, owa potrzeba uewnętrznienia się w wywoływaniu zmian, szczególnie często i intensywnie przejawiają. Jest to pewna forma, którą przyjmuje czynna natura: nie o to tylko chodzi, aby dać upust swej energii życiowej, ale o to, aby jej dać upust w pewnym kierunku przez wytworzenie nieistniejących jeszcze kombinacyj. Od innych popędów różnią się porywy twórcze tem, że wytwarzanie jest dla nich celem, a nietylko drogą lub przypadkowym skutkiem. Różnice te są decydujące dla owocności skutków popędu twórczego dla inicjatywy produkcji. Po pierwsze, przejawy jego są o wiele ściślej związane, niż przeciętny popęd do osiągnięcia pewnej rzeczy, z określonymi czynnościami produkcyjnymi. Jakiemukolwiek dążeniu może nietowarzyszyć wyraźna świadomość tego, co trzeba robić, aby cel tego dążenia osiągnąć, w takim razie może się popęd przejawiać w beładnem, nie-

skoordynowanem miotaniu się, w najlepszym razie w probowaniu i szukaniu, ale nie w podjęciu celowej produkcji. Porywy twórcze już zawierają w sobie skojarzenie wyobrażenia pewnego materialnego celu z temi ruchami lub kierunkiem do nadania myśli, które bezpośrednio lub pośrednio do celu doprowadzą, a przez to przyoblekają się niezwłocznie w formę poważnej i owocnej inicjatywy produkcyjnej. Po wtóre popęd twórczy jest o wiele intensywniejszy i trwalszy od poszczególnych popędów, a przez to pozwala przewyciężyć znacznie poważniejsze trudności i podejmować takie inicjatywy, które nie ograniczają się do chwilowej decyzji lub rzucenia hasła, a wymagają same przez się pewnego systematycznego wysiłku. To co nazywam popędem twórczym stanowi bardzo skomplikowany kompleks popędów uczuciowych, uzdolnień, panowania nad sobą (skupienie uwagi i myśli ułatwiające wspomniane powyżej skojarzenia celu z ruchami, które doń prowadzą) i wreszcie podświadomych procesów. Na siłę przejawienia się popędu twórczego wpływają dwie kategorie czynników: jedne kształtują go jako trwałe usposobienie, część psychicznego podłoża produkcji; drugie wywołują przy danem już usposobieniu poszczególne twórcze porywy.

Jeszcze bardziej bezpośrednio, jeśli to jest możliwe, zapewnione jest podejmowanie inicjatywy produkcyjnej przez przedsiębiorczość: można ją wprost określić, jako usposobienie, przy którym jest się gotowym do podjęcia inicjatywy dzieła produkcyjnego, ilekroć może ono zapewnić korzyść. Przedsiębiorczość ma pewne pokrewieństwa z popędem twórczym: tam trudność wysiłku twórczego, tutaj trudności zainicjowania i prowadzenia przedsiębiorstwa (ryzyko, niepewność etc.) nie są odczuwane jako specjalnie przykre, a może, przeciwnie, podniecają do działalności.

B. O wiele liczniejsze i różnorodniejsze są trudności, spotykane przez wykonywanie czynności produkcyjnych, specjalnie przez prace. Pod słowem „praca“ rozumiem, jak to, zdaje się, ustalone dziś już jest w nauce ekonomji,

czynności ludzkie, wykonywane ze względu na leżący poza nimi cel.

Czynności takie mogą w pewnych warunkach nie spowodować żadnej przykrości, ani trudności wykonywującemu, wogóle nie spotkać w nim żadnego wewnętrznego oporu. Ma to miejsce całkowicie, kiedy są same przedmiotem bezpośredniego pożądanego, kiedy są przedmiotem żywego popędu, i byłyby wykonywane niezależnie od rezultatu, albo kiedy gorące pragnienie rezultatu przenosi charakter pożądanego na czynności, prowadzące do niego. Oporu może też nie spotkać wykonywanie pewnej poszczególnych pracy, czy pracy wogóle, jeśli się z nią łączy wyobrażenie zadowolenia; wówczas mówię o zamiłowaniu do pracy; ale i w tym wypadku praca może napotkać pewne trudności, zmniejszone, lecz nie usunięte przez zamiłowanie do niej. Wreszcie w olbrzymiej większości wypadków czynności, stanowiące pracę, nie są ani bezpośrednio pożądane, ani przyjemne: pracują ci, co do pracy zamiłowania nie mają, wykonywa się prace, do których się zamiłowania niema, pracuje się znacznie więcej, niżby się życzyło etc. W tych wszystkich wypadkach praca wywołuje trudności, napotyka opór, który musi być przezwyciężony.

Pierwsza z tych trudności, to konieczność odchylenia się od samorzutnie kształtującej się linii działalności życiowej, wyrzeczenia się tego, co by się robiło bez względu na rezultat, aby wykonywać pewne określone czynności, nie wynikające bezpośrednio z naszego usposobienia. Nazwę tego rodzaju trudności — grupą (a) trudności pracy.

Drugą grupę stanowią: zmęczenie organów, dochodzące chwilami do bólu, konieczność przebywania w miejscu przykrem, w niewygodnej pozycji, świadomość niebezpieczeństwa, które pewne czynności pociągają, nuda powtarzania bez końca tych samych czynności. Nazwę to grupą (b) trudności pracy.

Obie te grupy są zupełnie niezależne od systemu produkcji: mogą się przedstawiać na absolutnie wszystkich szczeblach kultury. Przy ujęciu produkcji w określony,

stale i prawidłowo funkcjonujący system powstaje nowa trudność: wyrzeczenie się swobody rozporządzania swoim czasem i osobą, uregulowanie całego trybu życia podług mechanizmu produkcji, odchylenie go całkowicie od tej linii, która się samorzutnie kształtowała, konieczność wykonywania wszystkich czynności życiowych nie wówczas, kiedy się tego pragnie, ale kiedy jest wyznaczony na to czas, nawet w wypadkach, kiedy się temu przeciwstawia cała nasza natura etc., etc. Trudności tego rodzaju nazwę grupą (c) trudności pracy. Oprócz nowego momentu trudności, który wnoszą, pogłębiają one trudności (a) i (b).

Dalej specjalną trudność może przyczynić wykonywanie pracy z pewną dokładnością i intensywnością. Są czynności tak proste, że nie można ich, że tak powiem, źle wykonać: robotnik, kręcący koło, ciągnący sznur, niosący ciężar, może poruszać się szybciej lub wolniej; ale jakość jego pracy pozostaje tą samą. Czynności takich jest mniej, niż się zdaje — olbrzymia większość czynności produkcyjnych wymaga pewnego, czasami niewielkiego stopnia dokładności. Dobre wykonanie tych czynności przypuszcza pewną dyspozycję naszych organów, która bądź to jest darem natury, bądź też przypuszcza stale ponawiany wysiłek. W pierwszym wypadku dokładne wykonywanie pracy nie sprawia żadnej trudności — w drugim niezbędny wysiłek wymaga pewnego skupienia uwagi i woli. Trudności tego rodzaju, które nazwę grupą (d) trudności pracy, są niejako pogłębieniem trudności (a): nie wystarcza zrezygnować z innego sposobu spędzania czasu, nie wystarcza stanąć do czynności pewnego rodzaju, trzeba jeszcze zmusić swe organy do funkcjonowania nie tak, jak to im najłatwiej przychodzi, ale jak tego wymaga wykonanie dokładnej pracy. I to zmuszenie się, które po części odbywa się w drodze podświadomych procesów, może być właśnie dlatego trudnem w literalnem tego słowa znaczeniu, wymagać znacznego wysiłku woli i powodować silne i przez to przykre napięcie nerwów:

Wszystko to da się również, bez zmian niemal, po-

wiedzieć o trudnościach pracy intensywnej: i tu trzeba zmusić swe organy do funkcjonowania nie tak, jakby to z naturalnego usposobienia wynikało; tylko że ten wymuszony sposób różni się od naturalnego nie jakościowo, a ilościowo—trzeba, aby ruchy, stanowiące czynności produkcyjne, były wykonywane częściej, niżby naturalnie przychodziły. Na to również trzeba wysiłku woli, który może także w pewnych wypadkach wywierać skutek za pośrednictwem nieuświadomionych procesów. Osiągnięcie skutku może być, zależnie od konkretnych warunków, łatwiejsze lub trudniejsze, niż w poprzednim wypadku; pozatem jednak praca intensywna powiększa — przynajmniej poza pewnym punktem — obiektywne zmęczenie; potęguje więc trudności (*b*). Trudności pracy intensywnej nazwę grupą (*e*) trudności pracy.

Wreszcie, jak zupełnie jest zrozumiałe, wykonanie pracy istotnie twórczej napotkać może, i częstokroć musi, na większe jeszcze trudności nawet u tych, którzy z natury najzupełniej są do niej uzdolnieni. Wywołanie usposobienia, w którym (przy odpowiednich zdolnościach) możliwy jest akt twórczy, należy niewątpliwie do najtrudniejszych zadań, jakie człowiek sobie postawić może, zadań tylko w części mogących być wykonanymi. Te trudności pracy twórczej nazwę grupą (*f*) trudności pracy.

Trudności (*a*), (*b*) i (*c*) polegają na tem, że się nam nie chce wykonywać wogóle, czy w danej chwili, kiedy muszą być wykonane, pewnych czynności; te ostatnie jednak same przez się specjalnych trudności nie wywołują, lub też mogą być mechanicznie rozłożone na pierwiastki, nie wywołujące trudności, gdyż są to akty identyczne z temi, które stale w ciągu całego życia wykonywamy. Trudności (*d*) i (*e*) są już specjalne—tutaj są czynności wogóle w działalności życiowej nieznanne, nie dające się mechanicznie na takie rozłożyć, a więc trudne same przez się, niezależnie od tego, czy się nam je chce wykonywać czy nie<sup>1)</sup>;

<sup>1)</sup> Przy pracy intensywnej specjalną trudność i odrębność od normalnej działalności stanowi oczywiście sam fakt intensyfikacji, skondensowania pewnej ilości czynności w jednostce czasu, który to fakt jest zasadniczym momentem intensyfikacji.

przyzwyczajenie i wprawa na skutek długotrwałego powtarzania, tak samo jak specjalne zdolności, mogą te trudności usunąć. Wreszcie trudności (*f*) są jeszcze spotęgowaniem poprzednich: wysiłku wymaga tu nie tylko szczególnie ułożenie naszych organów, ale i wytworzenie obrazu tego, jaka droga, bądź jakie ułożenie organów, nas do celu doprowadzi. Owe momenty są w wykonaniu ściśle ze sobą związane. Trudności (*f*) oczywiście przez żadną wprawę ani doświadczenie usunięte być nie mogą.

Jak starałem się to wyjaśnić w pierwszym rozdziale, trudności pracy nie są przewyciężone przez samą myśl o wynagrodzeniu, które ta praca przyniesie. Wewnętrzne hamulce pracy są to zjawiska żywe, stawiające opór temu, co chce je usunąć, a więc mogące być usuniętymi tylko przez inne zjawiska żywe, obdarzone znaczną wewnętrzną siłą motoryczną, niejako bezpośrednio wywołującą odpowiednie czynności. Taką nie jest myśl o wynagrodzeniu i wogóle myśl o zadowoleniu.

Potrzebną siłą motoryczną posiadają zawsze już wspomniane bezpośrednio popędy, przenoszące charakter pożądalności przedmiotu, będącego celem dążenia, na czynności wyraźnie i bezpośrednio z nim związane. Nie mogą one jednak wystarczyć— z natury rzeczy nie mogą usunąć trudności grupy (*c*), a najczęściej także trudności (*d*), (*e*) i z reguły (*f*).

Przewyciężenie trudności tej ostatniej grupy, t. j. trudności pracy twórczej, przypuszcza naogół istnienie owego szczególnego usposobienia, które nazwałem popędem twórczym. Wykonanie pracy jeszcze nieznaney, nieokreślonej z góry, pracy, która w znacznym stopniu będzie polegała czy to na teoretycznym sprecyzowaniu, czy na praktycznym bezpośrednim uchwyceniu swemi organami tego, co ma być wykonywane i jak ma być wykonywane, jest możliwe najczęściej tylko przy żywej, silnie odczuwanej, potrzebie przejawienia się nazewnątrz w wywołaniu tych kombinacyj, których możliwość zajaśniała na chwilę w naszym umyśle w mglistym chociażby obrazie. Oczywiście nie mo-

zna wykluczyć zupełnie możliwości, że owe jeszcze nieustalone czynności dojdą do skutku dzięki przypadkowemu szukaniu, wywołanemu przez któryś z popędów, albo też, że będą skutkiem systematycznej pracy wyjaśniania sobie drogi do osiągnięcia pewnego celu, podjętej tylko ze względu na korzyści, które obiecuje ten cel. Wydaje mi się jednak, że oba te wypadki mają w konkretnej produkcji i jej postępkach względnie małe znaczenie.

Oczywiście względ na korzyści, które działalność twórcza ma osiągnąć, może się łatwo łączyć z popędem twórczym, podniecać go i podtrzymywać, może czasami określać konkretny kierunek, który ten popęd przyjmuje—rzadko jednak wystarczy ten względ, aby proces twórczy całkowicie psychologicznie umożliwić.

Natomiast, niewątpliwie, popęd twórczy odgrywa rolę poza czynnościami istotnie twórczymi, współdziała w przewyciężaniu trudności innych niż (*f*); moment produkcji, który polega na tem, że jest ona uzewnętrznianiem się naszej energii, nadawaniem zewnętrznemu światu, chociażby w ciasnych ramach określonego przez podział pracy zawodu, pewnej nowej, przez naszą wolę i naszą działalność narzuconej, formy, nie może być obojętnym i ten właśnie moment ułatwia znacznie przewyciężenie trudności (*a*), czyniąc w wielu wypadkach pewną już rozpoczętą czynność, chociażby chwilowo pożądaną, a przynajmniej nie przykrą, dzięki poczuciu siły, panowania nad materją, które się budzi w pracującym. To też słusznie można pod tym względem podnieść pewną różnicę pomiędzy pracą produkcyjną w ścisłym słowa znaczeniu, a pracą uczenia się, czynnościami pomocniczymi etc. Tylko w pierwszej może się popęd twórczy przejawiać, tylko ona może korzystać z tego dodatkowego środka przewyciężania trudności pracy. Nie sądzę jednak, aby tej różnicy należało nadawać nazbyt wielkie znaczenie, jak to czynią niektórzy zwolennicy materializmu dziejowego; szczególnie zaś niebezpiecznym byłoby utożsamiać pod tym względem pracę produkcyjną z pracą materialną.

Popęd twórczy jednak nie usuwa wszystkich trudności. Nie przejawia się on u wszystkich osobników, w większości wypadków, o których ostatnio była mowa, przejawia się bardzo słabo, działa z przerwami, nie stosuje do wszystkich czynności, szczególnie do czynności pomocniczych i wogóle tego wszystkiego, co, warunkując produkcję, nie jest jednak samo uzewnętrznieniem swej energii w zmianach, wywołanych w świecie zewnętrznym. Konkretnie słabsze przejawy popędu twórczego nie ułatwiają wcale przezwyciężenia trudności grupy (*c*), bardzo mało wpływają na (*b*), a nieregularnie na pozostałe grupy trudności.

Trudności grup (*a*) do (*e*) mogą być przezwyciężone przez wolę pracy, zdolność zmuszania się do wykonania pracy, wydobycia z siebie, ze swej jaźni, i nadania wyobrażeniu o celu pracy tej siły motorycznej, której samo nie posiada. Słowa „zdolność zmuszania się” używam tu w obiektywnym znaczeniu faktu, że ktoś umie się zmusić dzięki tym czy innym procesom psychicznym. Woli pracy nie ujmuję jako specjalnej władzy duchowej (tego ani twierdzę ani przeczę, — nie wchodzi to w zakres moich badań, por. wyżej sub. III); może być, że termin ten odpowiada tylko uogólnieniu pewnej ilości procesów psychicznych, prowadzących ewentualnie nawet różnymi drogami, do istotnego zmuszania się do wykonania pracy. W każdym razie, jako zjawisko psychiczne, przedstawia wola pracy złożony kompleks bardziej elementarnych zjawisk: pierwiastków twórczych, pierwiastków afektywnych i pierwiastków panowania nad sobą. Pierwiastki te jednak łączą się u bardzo wielkiej ilości ludzi w kompleksy analogiczne, niemal identyczne i związane identycznymi stosunkami z masą innych zjawisk gospodarczych. To właśnie upoważnia mnie do wyodrębnienia woli pracy w oddzielne zjawisko.

Odróżniam, jak już o tem była mowa, sporadyczną wolę pracy i wolę pracy istotną, trwałą. Ostatnia jest zdolnością zmuszania się do wykonania zdecydowanej pracy zawsze, zaś pierwsza jest zdolnością zmuszania się do pracy w niektórych wypadkach, nieprawi-

dł o w o; z natury rzeczy wynika, że będzie to szczególnie często zdarzało się, jeśli ta praca przedstawia się jako konieczny warunek bardzo ważnego lub gorąco upragnionego celu. (Zachowania życia lub zdrowia, utrzymania swego stanowiska etc.). W związku z tem pierwiastek panowania nad sobą ustępuje w sporadycznej woli pracy na drugi plan: chwilami zbliża się ona do silnego popędu. To ogranicza rolę sporadycznej woli pracy; o ile przejawia się, pozwala przezwyciężyć trudności, należące do grup (*a*), (*b*), (*d*) i (*e*), z natury rzeczy nie może jednak być skuteczną bronią przeciw grupie (*c*), której zwalczanie wymaga przede wszystkim systematyczności panowania nad sobą. Dlatego też produkcja, mogąca posługiwać się tylko sporadyczną wolą pracy, nie może oprzeć się na procesach technicznych przypuszczających częste wyłanianie się trudności tej grupy. Natomiast istotna wola pracy w jednakowym stopniu pozwala na przezwyciężenie wszystkich pierwszych 5-iu grup trudności, a nawet w pewnych warunkach—teoretycznie zawsze, przy odpowiednich zdolnościach umysłowych—trudności grupy (*f*).

Wola pracy w obu swych formach różni się zasadniczo od zjawiska, z którym ze względu na nazwę i zewnętrzne analogie łatwo ją pomieszać — od zamiłowania do pracy. Oba te zjawiska powstają i wzrastają w dosyć analogicznych (ale nie identycznych) warunkach, często się spotykają u tych samych jednostek, często wywołują ten sam skutek dla produkcji. W wielu jednak wypadkach związku ich z innymi zjawiskami są bardzo różne i dlatego właśnie przypisują wagę do ich rozróżnienia. Zamiłowanie do pracy stanowi ewentualną część podłoża psychicznego produkcji: jest to usposobienie, przy którym sam proces pracy, jego celowość, ład, systematyczność, sprawiają pracującemu zadowolenie; zadowolenie to może w rozmaitym stopniu kombinować się z przykrością poszczególnych czynności, tak że w rezultacie przy zamiłowaniu praca może dać czy to pozytywne zadowolenie, czy też mniejszą przykrość, niż bez niego. Jak jednak z tego widać, nawet przy zamiłowa-

niu do pracy, może ona natknąć się na trudności, których przewyciężenie będzie wymagało jakiegoś innego czynnika. Istotnie, zamięłowanie samo nie przewycięża trudności — tylko przy niem trudności są zwykle mniejsze: powoduje ono, że praca jest mniej przykrą, ale nie wyjaśnia tego, że praca jest wykonywana, pomimo że jest przykrą, a to jest właściwem zagadnieniem; zamięłowanie do pracy jest pierwiastkiem biernym, statycznym i może też być zastąpione przez inny pierwiastek statyczny — przy zmniejszonym zamięłowaniu niezmienną pracą może być zapewniona przez wzrost wynagrodzenia. Wola pracy jest pierwiastkiem czynnym, dynamicznym — wyjaśnia ona sam proces pracy, jego wykonywanie, nie może też być przez żaden statyczny pierwiastek zastąpioną.

Wola pracy ma pewien ilościowy charakter — może ona wykazywać różnice w dwóch kierunkach: z jednej strony większą jest wola pracy, która pozwoli pełniej wykonać powziętą decyzję (przedsięwziętą pracę), z drugiej — ta, która pozwoli wykonać trudniejszą decyzję (pracę). Można rzecz tak przedstawić: istnieje nieskończona ilość stopni woli pracy, z których każdy odpowiada pracy trudniejszej — na każdym z tych stopni wola pracy może być mniej lub więcej pełną, zależnie od tego, w jakim stopniu pozwala ona wykonać odpowiadające temu stopniowi decyzje. Przy każdym stopniu poziomu techniki, prawidłowa produkcja możliwa jest o tyle, o ile wola pracy osiągnęła stopień, pozwalający przynajmniej zwalczyć te trudności, które dany poziom techniki nastęrcza. Trudności będą naogół tem większe, im bardziej prawidłową, dokładną i intensywną ma być produkcja i praca, będą więc wzrastały w miarę rozwoju techniki. To też tam, gdzie produkcja opiera się na woli pracy (w gospodarce indywidualistycznej) rozwojowi techniki musi odpowiadać stały wzrost woli pracy, w sensie wznoszenia się jej na coraz wyższe stopnie <sup>1)</sup>).

<sup>1)</sup> Z powyższemi rozważaniami łączy się parę punktów, które mają drugorzędne znaczenie, ale mogą być ciekawe. Jeżeli pewien pracownik z powodu braku wyższego stopnia woli pracy nie jest w stanie

Wreszcie, w pewnych szczególnych warunkach, które już naszkicowałem w poprzednim rozdziale (sub II, 5), trudności pracy mogły być przewyżczone przez społeczną wolę pracy. Określenie tej ostatniej dałem tamże, badanie jej utrudnione jest przez fakt, że nie znamy konkretnego wypadku jej urzeczywistnienia na większą skalę. Przy społecznej woli pracy należy się szczególnie wystrzeżać jednego błędu — pomieszania jej z rozpowszechnioną w społeczeństwie indywidualną wolą pracy — są to rzeczy zupełnie różne: różnica jest podwójna: dotychczas rozważana (indywidualna) wola pracy, będąc zdolnością zmuszania się do wykonania *zdecydowanej pracy*, przypuszcza, że z jednej strony obok niej i niezależnie od niej istnieją motywy wytwarzania, że z drugiej chęć wytwarzania napotka na opór; społeczna wola pracy, przetwarzając bezpośrednio świadomość, że pewna praca jest pożądana przez moich współobywateli, w dążeniu do wykonania tej

---

pracować na wyższym poziomie, próby w tym kierunku doprowadzą go najczęściej do marnowania wysiłków i po pewnym czasie poprzestanie on na poziomie niższym (aczkolwiek, statycznie wzięte, zadowolenie wynagrodzenia „wyższej” pracy jest większem od przykrości wysiłku). Przeciętne urzeczywistnienie pewnego stopnia woli pracy u danej jednostki, wywiera w ten sposób znaczny wpływ na rodzaj i ilość zaofiarowanej przez nią pracy, na jej decyzję w jakich warunkach pracować i wogóle na formę funkcji matematycznych, które charakteryzują jej „wybory” pomiędzy możliwymi kombinacjami dóbr i pracy. Jest tu między innymi ciekawe potwierdzenie punktu widzenia, który został przeprowadzony przez Pareto w jego teorii wyborów (Por. Zastos. Mat. str. 130): kiedy wybieramy pomiędzy dwiema możliwymi kombinacjami dóbr i wysiłku, bierzemy pod uwagę nie tylko istotne zadowolenie i przykrość wysiłku, ale też i znaną sobie z doświadczenia moralną zdolność wykonania wysiłku (osiągnięty stopień woli pracy).

Praca trudniejsza wymaga *caeteris paribus* większej woli pracy; z tego nie wynika jednak, aby przy większej woli pracy robotnik łatwiej się podejmował pracy przykrzejszej; tutaj grają rolę zupełnie inne względy: osobnik o b. silnej woli pracy może się nigdy nie zgodzić na pewną pracę, do której czuje wstręt, a którą wykona mniej czuły lub bardziej w potrzebie będący osobnik o słabszej woli pracy. O ile jednak pierwszy się zdecyduje na daną pracę, wykona ją zapewne lepiej od drugiego.

pracy, łączy w sobie (jak bezpośrednio popędy) motyw wytworzenia i potrzebną siłę motoryczną; może także przez to samo odrazu usunąć trudności i wówczas żadnego oporu nie napotyka. Jest ona jeszcze bardziej złożonym i bogatszym w treść kompleksem elementarnych zjawisk psychicznych. W innym jednak sensie zakres jej jest o wiele bardziej ograniczony. Działalność jej nie rozciąga się na wypadki, w których jakie bądź pobudki wywołują indywidualną decyzję pracowania, a tylko na te, w których wykonywanie czynności produkcyjnych staje się przedmiotem społecznego nastroju. Ponieważ nie znamy podmiotu świadomości społecznej, podłożem społecznej woli pracy muszą być świadomości jednostek, w których przyjmuje podwójny charakter: raz dążenia do wykonywania tych czynności produkcyjnych, które są pożądane przez moich współobywateli, po wtóre — pragnienia, aby inni usilnie pracowali. Społeczna wola pracy przewycięża trudności, należące do pierwszych pięciu grup. Niejasnym jest dla mnie natomiast jej stosunek do trudności pracy twórczej i do popędu twórczego jednostek, zjawiska ściśle indywidualnego <sup>1)</sup>; kwestję tę muszę pozostawić otwartą, gdyż, wobec zupełnego braku materiału, na którymby oprzeć można rozumowania, mogłyby być one zupełnie fantastycznymi.

C. O wiele prościej przedstawiają się trudności, które napotyka powstrzymanie się od szkodliwych dla produkcji czynności. Ponieważ rozważam tu jedynie wewnętrzne przeszkody, sprowadzają się one w tym wypadku do niebezpieczeństwa przedwczesnego spożycia niezbędnych dla produkcji dóbr. Trudności są wywołane przez chęć używania, niecierpliwość spożycia; przewyciężone mogą być one przez:

a) bezpośredni popęd, który na rzeczy potrzebne do produkcji przenosi pożądalność celu i przez to ochrania je od przedwczesnego spożycia; z tem łączy się

---

<sup>1)</sup> Mówić o społecznym popędzie twórczym można tylko w przenośni.

b) bezpośrednio przywiązanie do środków produkcji, (tak często obserwowane u drobnych producentów),

c) chęć posiadania, żywa potrzeba zapewnienia stałego dochodu,

d) świadoma wola oszczędzania — zdolność istotnego powstrzymania się od spożycia, które to powstrzymanie zostało zdecydowane.

Powstanie tych zjawisk, a co zatem idzie — usunięcie trudności zachowania potrzebnych dla produkcji dóbr przedstawia także zagadnienie, którego nie wolno lekceważyć, jak to robią ze szczególną łatwością pisarze socjalistyczni. Z drugiej jednak strony, zagadnienia te są niewątpliwie bez porównania prostsze i mniej ważne, niż zagadnienia pracy.

V. Trudności, wyliczone powyżej mogą stać na drodze każdego procesu produkcji i, wyjątkowo tylko, dłuższy, systematyczny proces nie napotka żadnej z nich podczas całego swego przebiegu; nie znaczy to jednak, aby koniecznie miały towarzyszyć i przeciwdziałać każdemu poszczególnemu aktowi produkcji; przeciwnie, jak to widać z powyższego wykładu, będą one silniejsze lub mniej silne, liczniejsze lub mniej liczne, zależnie od usposobienia wytwórcy, od mniej lub więcej czynnej jego natury, od charakteru jego popędów, od skłonności jego do wykonywania systematycznych czynności. Przy pewnym popędzie, pewnym zamiłowaniu, powzięciu inicjatywy, wykonanie czynności, mogą wypłynąć bezpośrednio z procesu życiowego, jako leżące na samorzutnie kształtującej się jego linii — wówczas niema trudności. Przeciwnie, pewne usposobienie może uczynić trudnemi pozornie najprostsze czynności.

Naogół przy przeciętnej ludzkiej naturze trzeba się liczyć z możliwością owych trudności. Takie ukształtowanie psychicznego podłoża produkcji, przy którejby trudności nie istniały wcale, przypuszczałoby zupełnie wyjątkowy zbieg okoliczności, a nawet ukształtowanie, przeciętnie sprzyjające produkcji i jest możliwe tylko w pewnych warunkach. Tem bardziej specjalne warunki są potrzebne, aby mogły się

rozwinąć takie siły psychiczne jak wola pracy (sporadyczna czy stała), popęd twórczy, przedsiębiorczość, oszczędność, a szczególnie społeczna wola pracy. Zagadnieniem jest więc nie tylko przewyciężenie wyliczonych już trudności wytwarzania. Zagadnieniem jest również takie ukształtowanie psychiki, które te trudności pozwala przewyciężyć. Zupełnym rozwiązaniem tego zagadnienia byłoby określenie wszystkich zjawisk, warunkujących takie ukształtowanie, bądź ich warunków etc. aż do chwili, gdy doszłoby się do zjawisk, których powstanie i rozwój są przedmiotem innych nauk. W dzisiejszym stanie wiedzy jest to naturalnie niemożliwe. Przeważnie część tylko warunków da się sprowadzić do określonych znanych zjawisk; resztę można będzie ująć tylko w formie ogólnikowej. Okoliczność ta nie odbiera jednak badaniu innych warunków jego wartości, gdyż, aczkolwiek pożądanemby było określić wszystkie, szczególnie ważne jest ustalenie tych, które się bezpośrednio wiążą z organizacją produkcji. W wielu wypadkach warunki, które się nie dają określić, nie są bezpośrednio związane z tą organizacją i na zasadzie danych doświadczalnych można przypuszczać, że—takie, czy inne—pogodzą się z ukształtowaniem produkcji, najodpowiedniejszym lub wprost koniecznym ze względu na możliwość urzeczywistnienia innych warunków.

O ile niemożność określenia jakiegoś, chociażby dalszego, warunku danego ukształtowania psychiki wytwórców jest zawsze—w najlepszym razie małego znaczenia—luką, o tyle teorii produkcji nie obchodzą wcale pytania, czemu należy w istocie przypisać istnienie takiego to ukształtowania psychiki, skąd się ono wzięło, jak powstało tam, gdzie go nie było, etc. To też, o ile w dalszym ciągu zatrzymuję się czasami nad temi kwestjami, robię to zawsze dla lepszego wyjaśnienia warunków trwania już istniejącego usposobienia, względnie pogłębienia i rozwoju tego usposobienia. Na to, aby mógł istnieć typ produkcji, trzeba najczęściej tylko istnienia pewnych warunków, zupełnie niezależnie od tego, w jaki sposób powstały.

VI. Trudności i siły, rozważane dotychczas, odnoszą się do wszelkiej produkcji—abstrakcyjnie są możliwe, skoro tylko znajduje się wytwarzający człowiek, a więc równie dobrze dla jednostki odosobnionej, jak żyjącej w społeczeństwie. Środowisko społeczne, w którym się produkcja odbywa, otwiera dla niej perspektywy znacznych ułatwień, możliwe jednak tylko przy pewnych warunkach; z drugiej strony umożliwia też charakterystyczne utrudnienia i niebezpieczeństwa, możliwość zniszczenia, rabunku, anarchiczne wtrącanie się współobywateli do czyjegoś rozporządzania siłami. Powstaje zagadnienie warunków możliwości rozporządzania w społecznym środowisku siłami wytwórczemi w takiej kombinacji i przez taki okres czasu, jakie ze względów technicznych są dla produkcji niezbędne.

W społecznym środowisku zawsze się ktoś w pewnej danej chwili może jakąś siłą wytwórczą rozporządzać. Charakter rozporządzania i warunki, w których pewna wola istotnie rozporządza siłą wytwórczą, nazywam formą społeczną tej siły <sup>1)</sup>. Formę społeczną nazwę określoną, jeśli określonemi są: podmiot, czas i zakres rozporządzania; drugorzędne natomiast znaczenie ma pytanie, czy się siłą wytwórczą rozporządza jedna jedyna wola, czy też trzeba uzgodnienia kilku. Określona forma społeczna jest podstawą, na której opiera się możliwość zapewnienia wytwórcy rozporządzania siłami wytwórczemi; sama jednak wystarcza tylko wyjątkowo (np. całkowita socjalizacja sił wytwórczych). Fakt, że się wszystkimi siłami rozporządzają określone wole, zapewnia wprawdzie siły wytwórcze dla części członków społeczeństwa (bo mówiąc, że się rozporządzają, przypuszcza się implicite,

---

<sup>1)</sup> Terminologia jest rzeczą dowolną—możnaby określić tym terminem charakter gospodarczy osoby, która daną siłą rozporządza, albo też charakter transakcyj, których przedmiotem jest dana siła. Pojęcia te krzyżują się w pewnym stopniu z pojęciem określonym w tekście. Zjawiska, które im odpowiadają, uwzględniam jeszcze, mówiąc o formie organizacyjnej sił wytwórczych. Wydaje mi się, że ten sposób przedstawiania rzeczy łatwiej pozwala ująć zachodzące w produkcji stosunki.

że rozporządzenie to nie ogranicza się do prawa, ale jest istotne; że więc inne jednostki są, dzięki tym czy innym wpływom, powstrzymane od aktów, któreby mogły tę możliwość rozporządzania zakłócić, por. wyżej, R. I sub. VI). Ale jednocześnie ten sam fakt ogranicza tę możliwość dla drugich, a zgóry nie można przewidzieć, jak się te zapewnienia i ograniczenia ustosunkują do inicjatywy produkcyjnej jednostek lub grup. Powiedzenie, że warunkiem produkcji jest taka forma społeczna, któraby zapewniała rozporządzenie siłami wytwórcom (w przeciwstawieniu do niewytwórców), byłoby zupełnie niewystarczającym, gdyż w ten sposób nie jest wcale pewne, czy poszczególny wytwórca mógłby mieć do rozporządzania te właśnie siły, które mu są potrzebne. Powiedzenie, że warunkiem produkcji jest, aby forma społeczna zapewniała więcej możliwości produkcyjnych, niż ich wyklucza, byłoby bezprzedmiotowym ogólnikiem. Wreszcie, zapewnienie każdemu wytwórcy wszystkich potrzebnych mu sił (co pozornie najprościej rozwiązuje kwestję) nie mogłoby się przedstawiać jako pewna odmiana formy społecznej, pozatem byłoby trudnym do urzeczywistnienia, a przy podziale zajęć i wymianie usług, wręcz niemożliwe, a zresztą niepotrzebne. Zapewnienie rozporządzenia siłami wytwórcami dla wszystkich mogących powstać chęci wytwarzania nie da się wogóle pomyśleć. Natomiast zapewnienie wytwórcy potrzebnej mu siły wytwórczej będzie zawsze możliwe przy określonej formie społecznej tej siły, jeśli produkcyjne jej użycie leży w kierunku dążeń tego podmiotu, który się tą siłą rozporządza; inaczej mówiąc jest ono możliwe przy kombinacji pewnej określonej formy społecznej sił wytwórczych z pewnym podłożem psychicznym i pewnym stosunkiem do działalności gospodarczej. Niemożliwym jest wprawdzie zapewnienie rozporządzenia potrzebnymi siłami wytwórcami dla wszystkich, którzy by mogli zostać wytwórcami; możliwym jest natomiast, w zasadzie, oddanie do rozporządzenia wytwórcom wszystkich istniejących sił.

Dla istotnego zapewnienia wytwórcom wszystkich sił nie wystarcza naogół to, że mają one określoną formę społeczną—potrzebnem jest, aby miały jednolicie określoną formę, aby forma była tą samą dla wszystkich sił wytwórczych danego społeczeństwa, bo tylko w tym wypadku może być ona dostosowaną do podłoża psychicznego i stosunku do działalności gospodarczej. Jeśli zaś przypuścić różnolitość tych ostatnich pierwiastków i jednocześnie różnaitość form społecznych sił wytwórczych, to niema żadnych danych do przypuszczenia, że będą sobie odpowiadały—wówczas wogóle byłaby niezapewnioną dla wytwórcy możność istotnego rozporządzania siłami.

Ilość określonych społecznych form sił wytwórczych jest bardzo niewielką; wszystkie, naturalnie, mogą być jednolitemi w całym społeczeństwie; do nich odnoszą się poniższe określenia; można rozróżniać, pomijając formę anarchiczną, która z natury rzeczy jest nieokreśloną:

1. Formę indywidualistyczną. Rozporządzanie każdą siłą wytwórczą należy całkowicie do pewnej poszczególnej jednostki (fizycznej lub prawnej), z wykluczeniem wszelkiej innej woli. Jest to możliwe.

a) jeśli rozporządzanie siłą roboczą należy do jej fizycznego posiadacza, a każdą siłą materialną rozporządza określona jednostka z wykluczeniem wszelkiej innej woli (właściwa indywidualistyczna forma);

b) jeśli pewne poszczególne jednostki mogą istotnie (nietylko nominalnie) rozporządzać zarówno siłami materialnymi, jak i siłą roboczą innych ludzi, bez względu na ich wolę (forma indywidualistyczno-przymusowa).

2. Formę zsocjalizowaną: wszystkie siły są w istotnem rozporządzeniu grupy, która w szczególności faktycznie (a nietylko prawnie) rozporządza siłą roboczą swych członków, jako że ci działają tylko pod wpływem wspólnego nastroju.

3. Formę patriarchalną: rozporządzanie zarówno większością sił materialnych, jak i siłą roboczą jest w istocie kwestją współdziałania dwóch lub więcej pod-

miotów (pana i poddanego, cechu i rzemieślnika etc.); forma ta posiada liczne odmiany <sup>1)</sup>).

Istotne zapewnienie sił wytwórczych dla chcących wytwarzać, względnie dla społeczeństwa, wypływa z form społecznych, określonych sub 1 b i sub 2 bez współdziałania momentów podłoża psychicznego i stosunku do działalności gospodarczej. Przy formie, określonej sub 1 a, przypuszcza ono stosunek do działalności gospodarczej, jako do źródła zarobku i podłoża psychiczne, przy którym wewnętrzne trudności pracy nie są zbyt silne. Przy formie 3 wreszcie — panowanie tradycji i, zależnie od specjalnej odmiany tej formy, określone ukształtowanie podłoża psychicznego.

Zarówno forma społeczna, jak stosunek do działalności gospodarczej, nie są dane same przez się; zarówno każde z nich jak i te ich kombinacje, które mogą zapewnić możliwość rozporządzania siłami dla chcących wytwarzać, przypuszczają swoje warunki. Do tych ostatnich stosuje się oczywiście wszystko, powiedziane przed chwilą (sub. VI).

Pozatem warto zwrócić uwagę na następującą okoliczność. Zjawiska, warunkujące moment ludzkich czynności w produkcji, w większości swej nie wynikają bezpośrednio z natury ludzkiej; ponieważ mają się one spełniać jednocześnie dla większości członków społeczeństwa (por. R. II sub. III), niepodobna przypuścić, aby były dziełem przypadku. Przeciwnie, jest wysoce prawdopodobnem, że wynikają one z tego co jest wspólnem dla całej grupy społecznej, że są one same uwarunkowane przez naturę stosunków, zachodzących pomiędzy członkami społeczeństwa wogóle, a pomiędzy wytwórcami w szczególności. Zjawiska, cechujące te stosunki, mogą zresztą być i bezpośredniemi warunkami produkcji (np. społeczna forma sił wytwórczych).

Naogół więc warunki produkcji są zjawiskami spo-

---

<sup>1)</sup> Od określeń danych powyżej łatwo bardzo oczywiście przejść do określeń formy społecznej poszczególnej siły, przez proste tylko usunięcie tych części zdań (determinacji), które wprowadzają do określenia moment zastosowania jego do wszystkich sił, jednocześnie w społeczeństwie istniejących.

łecznymi w trojakiem tego słowa znaczeniu: 1) warunkują produkcję społeczną; 2) muszą być urzeczywistnione przeciętnie w społeczeństwie<sup>1)</sup>; 3) albo są same pewnymi stosunkami pomiędzy ludźmi żyjącymi w społeczeństwie, albo też są przez pewną formę tych stosunków uwarunkowane.

VII. Produkcja jest zawsze przejawianiem się chęci wytwarzania w funkcjonowaniu sił wytwórczych. Sposób ustosunkowania się do siebie zasadniczych pierwiastków procesu produkcji—sił wytwórczych, ich społecznej formy, zjawisk charakteryzujących chęć wytwarzania i samych czynności produkcyjnych, bądź formację gospodarczą, z którą ten sposób ustosunkowania jest związany, nazwę formą organizacyjną produkcji. Podobnie będę mówił o formach organizacyjnych w odniesieniu do poszczególnych momentów produkcji.

Pojęcie formy organizacyjnej jest zupełnie odrębne od pojęcia typu produkcji. Podczas kiedy typ przedstawia całkowite ukształtowanie produkcji, forma organizacyjna jest tylko jednym momentem tego ukształtowania, pewnym sposobem ustosunkowania pierwiastków produkcji. Podczas kiedy typ produkcji istnieje tylko o tyle, o ile odpowiada całokształtowi harmonijnie dostosowanych do siebie warunków, forma organizacyjna musi istnieć w każdej, nawet najnieprawdłowszej produkcji. Stąd i ta dalsza różnica — podczas, gdy typy produkcji przedstawiają wzajemnie wykluczające się, jakościowo odrębne, całokształty, formy organizacyjne przedstawiają nieskończoną ilość stopni przejściowych. Pojęcia te są więc zupełnie różne, zarówno pod względem samego zakresu jak charakteru.

1. W każdym procesie produkcji musi istnieć pewien sposób ustosunkowania czynności produkcyjnych (i usług materialnych sił wytwórczych), zmierzających do określonego celu, sposób ustanawiania lub ustalania się ich porząd-

<sup>1)</sup> Bez tego niemożliwą jest produkcja przeciętnej jednostki. Jeśli zaś chodzi o społeczną formę, to dla każdej, nawet poszczególnej jednostki ma znaczenie przeciętne urzeczywistnienie pewnej formy w społeczeństwie.

ku i związków. Jest to technika, w sensie faktycznie stosowanych metod i sposobów wytwarzania (łącznie z organizacją, kierownictwem etc.).

W najogólniejszy sposób można odróżnić:

a) technikę pierwotną lub żywiołową—wytwórca wkracza bezpośrednio na drogę, która mu się wydaje prowadzącą do celu: dziki, dostrzegłszy zwierzynę, pędzi za nią i stara się dosięgnąć ją rzucaniem kamieniami;

b) technikę empiryczną vel tradycjonalistyczną—wytwórca postępuje w ten sposób, jak to zawsze robił i widział, że tak stale robią inni;

c) technikę racjonalną—wytwórca, uświadomiwszy sobie dokładnie cel, o który mu chodzi, i stosunek środków do tego celu, wybiera te środki, co do których przyszedł do przekonania, że najlepiej odpowiadają jego celom.

2. Każdy również proces produkcji musi być w pewien sposób ustosunkowany do procesów produkcji innych jednostek, a więc związany z ogólną organizacją gospodarczą społeczeństwa. Pod tym względem zachodzą trzy zasadnicze możliwości:

1) Pomiędzy jednostkami niema żadnych stałych stosunków gospodarczych, gdyż każda sama zaspakaja swe potrzeby — jest to gospodarka naturalna.

2) Pomiędzy jednostkami zachodzą stałe stosunki wymiany dóbr, możliwe, o ile te dobra są wytwarzane dla wymiany, t. j. są towarami; w razie oddawania bezpośrednich usług i one przyjmują formę towarową.

Przy gospodarce towarowej organizacja gospodarcza przedstawia szereg dalszych możliwych ewentualności:

a) Społeczeństwo jako całość może w rozmaitym stopniu ingerować w działalność gospodarczą jednostek i w rozmaitym stopniu przyczyniać się do stworzenia ogólnego podłoża tej działalności.

b) Jednostki, odgrywające w gospodarce analogiczną rolę, mogą, bądź to współzawodniczyć ze sobą, bądź też dążyć do swoich celów w pewnym porozumieniu. To ostatnie może być luźnem, czy też opierać się o określoną

formację — zrzeszenie, jako to: związek niezależnych wytwórców (cech), związek przedsiębiorców (kartel, syndykat etc.), związek zawodowy robotników etc.

3) Pomiędzy jednostkami zachodzą stałe stosunki zaspakajania potrzeb przez wzajemne oddawanie sobie usług, oparte na fakcie należenia do wielkiej wspólnoty, która tem oddawaniem usług kieruje. Tu również możliwym jest szereg ewentualności, których jednak wobec braku materiału doświadczalnego nie próbuję badać.

3. Każdy proces produkcji przypuszcza również zasadniczą formę organizacyjną, która go obejmuje jako całość. Może nią być:

1) Niezależny wytwórca, posiadający wszystkie, potrzebne sobie siły wytwórcze. Ta forma nie budzi żadnych dalszych kwestyj.

2) Formacja gospodarcza, łącząca siły wytwórcze rozmaitych osób. Tu znowu staje szereg zagadnień:

a) w związku z zasadą, na podstawie której następuje skombinowanie sił, i bezpośrednim celem produkcji można rozróżniać:

a) formacje naturalne, służące jednocześnie i innym stosunkom życiowym (rodzina, ród, wieś etc.), lub grupy przypadkowe;

b) formacje, łączące większą ilość sił, opierając się całkowicie lub częściowo na przymusie; mogą one przedstawiać odmiany, zależnie od stopnia przymusu i od tego, jakim jest cel produkcji—dobra bezpośrednio zaspakajające potrzeby (pana i poddanych), czy też objekty wymiany, dwa te momenty są zresztą ściśle związane ze sobą;

c) przedsiębiorstwo: w najogólniejszej formie da się określić jako formacja gospodarcza, łącząca siły wytwórcze, należące do rozmaitych jednostek, otrzymujących określone, na dwustronnem porozumieniu oparte, wynagrodzenie, a mająca na celu wytwarzanie zapomocą tych sił towarów lub towarowo traktowanych usług; przedsiębiorstwo może być państwowem lub prywatnem; w tym ostatnim wypadku ma ono za cel nietylko wytwarzanie obiektów wymiany, ale

przedewszystkiem uzyskanie dla przedsiębiorcy zysku w drodze ich sprzedaży;

d) społeczeństwo, jako całość przy produkcji kolektywnej (niekoniecznie kolektywistycznej); połączenie sił wytwórczych jest tu oparte na związku o charakterze publiczno-prawnym i ma na celu wytwarzanie dóbr lub usług, zaspakajających potrzeby wszystkich; od przedsiębiorstwa państwowego różni się ta forma organizacyjna tem, że odpada tu porozumienie zarówno z dostawcami usług, jak ze spożywcami dóbr; zarówno wyznaczenie usług do oddania, jak podział dóbr są kwestją decyzji władzy gospodarczej.

b) Siły wytwórcze, łączone dla produkcji, mogą się przedstawiać w rozmaitych formach: różnice będą zależały:

a) jeśli chodzi o siłę roboczą: od stopnia, w jakim fizyczny właściciel pracy może nią rozporządzać, od tego czy posiada też dobra materialne, od celu, do którego używana jest jego praca, od stopnia zrzeszenia posiadaczy siły roboczej,

b) jeśli chodzi o siły związane z czynnikami materialnymi: od tego czy te czynniki są własnością oddzielnych jednostek, czy państwa, czy własnością wspólną, od stopnia koncentracji czynników w rękach członków pewnych grup społecznych, od charakteru transakcyj, których przedmiotem są same siły.

c) Połączenie sił rozmaitych jednostek pociąga podział na czynności kierownicze i wykonawcze. Teoretycznie czynności kierownicze mogłyby być niejako delegowane przez całość pracujących pewnym jednostkom; w praktyce dotychczas były one zwykle udziałem pewnych grup. Zasada, na mocy której pewna grupa obejmuje kierownicze stanowisko w produkcji może być: przemoc, pochodzenie, posiadanie materialnych czynników produkcji; każda z tych możliwości łączy się ściśle z pewnem ukształtowaniem produkcji.

\* \* \*

Formy organizacyjne produkcji, stanowiąc część społecznego podłoża, z drugiej strony bardzo silnie na nie wpływają, kształtując psychikę wytwórców, utrwalając pewien sto-

sunek do działalności gospodarczej, społeczną formę sił wytwórczych etc. Przy danem zaś podłożu, poszczególne formy organizacyjne nadają się w mniejszym lub większym stopniu do osiągnięcia celów produkcji i do takiego czy innego podziału produktu społecznego. To też są one przedmiotem stałego oddziaływania ze strony jednostek gospodarczych, które starają się te formy najkorzystniej dla siebie ukształtować. W pewnej mierze mogą one być uważane za rezultat celowej działalności jednostek, ale tylko w pewnej mierze. Naogół istnienie tej czy innej formy organizacyjnej nie jest pozostawione dowolnemu uznaniu wytwórców; tem bardziej błędemby było przypuszczać, że wystarczy fakt, że pewna forma istotnie lub nawet tylko w powszechnem przekonaniu zapewnia najlepszy rezultat produkcyjny.

Twierdzenie to nie potrzebuje wyjaśnień, jeśli produkcja odbywa się w formach organizacyjnych, które są jednocześnie formami organizacyjnymi życia społecznego, są ustalone przez tradycję etc. Konieczność warunków społecznych, któreby ich istnienie umożliwiały, jest sama przez się oczywistą. Ale konieczność ta rozciąga się i na inne wypadki; racjonalna organizacja poszczególnego procesu produkcji musi opierać się o pewną określoną organizację ogólnej gospodarki społecznej, której sama stworzyć nie może. Dalej, jeśli przypuścić, że ten warunek jest urzeczywistnionym, to dalszych warunków społecznych wymaga możliwość skupienia, zespolenia większej ilości współpracowników i ustalenia pomiędzy nimi pewnej hierarchji; zespolenie zaś sił wytwórczych różnych jednostek może być koniecznym warunkiem racjonalności organizacji produkcji. Tam nawet, gdzie formy organizacyjne produkcji są kształtowane przez wzgląd na największą ich celowość, i właśnie, aby mogły być tak kształtowane, przypuszczają one pewne, powstałe niezależnie od celowych dążeń, społeczne podłoże. Pozatem zaś trzeba pamiętać, że świadome oddziaływanie na formy organizacyjne niezawsze największą produktyjność ma na widoku.

VIII. Reasumując wyniki tego rozdziału, powiem:

Prawidłowa produkcja spotyka szereg trudności; poszczególne ich kategorie mogą być usunięte lub przewyżnione przez pewne kategorie warunków produkcji. Prawidłowa produkcja przypuszcza więc zawsze urzeczywistnienie zjawisk, należących do kilku kategorii, które ponadto muszą być harmonijnie do siebie dostosowane; istnienie i współistnienie tych zjawisk przypuszcza znowu szereg dalszych warunków, stanowiących ów wielki całościowy zjawisk społecznych, w obrębie którego jedynie mogą być zapewnione zasadnicze warunki prawidłowej produkcji, a więc i ona sama. W takich wypadkach przyjmuje ona ukształtowanie, które nazwałem typem produkcji. I tutaj, jak wszędzie, trzeba się wystrzegać wszelkiego schematyzmu i unikać wyobrażania sobie typu produkcji, jako określonej formułki, w której poszczególne wyrazy są przedstawione przez zjawiska należące do tych samych kategorii. Łatwo bardzo ulec pokusie takiego właśnie przedstawienia sobie rzeczy. W istocie jednak produkcja nie przedstawia zawsze tych samych trudności, z których każda byłaby zawsze usunięta przez tę samą kategorię zjawisk; przeciwnie, niektóre trudności produkcji mogą być w części przynajmniej związane ze sposobem zwalczania innych trudności: fakt, że jedna z nich jest w ten i ten sposób usunięta lub przewyżniona, może jednocześnie usunąć, lub przeciwnie stworzyć inną — dlatego właśnie zagadnienia produkcji są jakościowo różne.

Uważam, że możliwe są następujące typy produkcji, z których każdy oparty jest na całościowym harmonijnie dostosowanych do siebie zjawisk (zwrócę uwagę na różnorodność zjawisk najjaskrawiej charakteryzujących każdy typ).

A. Przy niskim poziomie umysłowym, niezdolności do panowania nad sobą, do systematycznej pracy, przy braku sił psychicznych produkcji, prawidłowa, aczkolwiek bardzo ograniczona i marnująca wiele sił wytwórczych, produkcja jest jeszcze możliwą przy pewnym zespole warunków. Jest ona wówczas pobudzana i wywoływana przez bezpośrednie pope-

dy i zagadnienie produkcji sprowadza się tu do tego, co może popędem tym zapewnić siłę i prawidłowość, któreby pozwalały na równomierność produkcji. Jest to możliwe przy znacznej obfitości sił wytwórczych naturalnych, względnie słabym rozwoju potrzeb, całkowitem oddaniu się tej potrzebie, która w danej chwili jest odczuwaną, ściśłem zrzeczeniu i silnym wspólnym nastroju gromady, trwałości jej istnienia, silnych tradycjach; ewentualnie przy pewnym przymusie. Brak krytycyzmu, pierwotność techniki, przypadkowość organizacji, nieokreśloność społecznej formy sił wytwórczych, nietylko nie szkodzą, ale w pewnej mierze są pożyteczne dla utrzymania tej skromnej prawidłowości, bo utrzymują one świeżość i intensywność popędów z jednej, a wagę tradycji, opinii, wspólnego nastroju z drugiej strony. Słaby rozwój potrzeb pozwala stawiać produkcji tylko takie zadania, które może ona spełnić.

Ukształtowanie produkcji, które tym warunkom odpowiada, nazwę pierwotnym typem produkcji. Charakterystycznymi są dla niego momenty panowania popędów, a więc pewnego ukształtowania psychicznego podłoża, i organizacyjny moment bezpośredniego stosunku potrzeby do produkcji.

B. Przy analogicznym do poprzedniego podłożu psychicznym produkcji i większym rozwoju potrzeb, tudzież postępkach techniki prawidłowa produkcja może być zapewnioną tylko przez przymus. Przypuszcza on obfitość sił naturalnych, osiadły tryb życia, podział społeczeństwa na warstwy panów i poddanych (niewolników w tej czy innej formie); możność utrzymania panującego położenia pierwszych, ideologię nierówności i kult siły, zróżniczkowanie się psychologii — bardzo niski pod wszystkimi względami poziom mas ludowych, nieco wyższy klasy średniej, pewien rozwój sporadycznej woli pracy. W pewnym sensie prawidłowa, a przynajmniej równomierna produkcja jest wówczas możliwą przy niewysokim stopniu rozwoju stosunków gospodarczych, opartych głównie na produkcji naturalnej, panowaniu skostniałej w rutynę tradycji i wyrze-

czeniu się wszelkiego postępu. Ukształtowanie produkcji, które jej odpowiada, nazwę typem produkcji, opartej na przymusie. Charakterystycznym momentem jest tutaj moment organizacyjny przymusu.

C. Przy większym rozwoju usposobienia do pracy i sporadycznej woli pracy, przy upowszechnieniu silnego przywiązania do swego trybu życia i ujęcia działalności gospodarczej, jako części nierozdzielnej ogólnej działalności życiowej, która jest pożądana w całości, możliwe jest nowe ukształtowanie prawidłowej produkcji — typ patryjarchalny produkcji. Oprócz wymienionych momentów przypuszcza on naturalnie: ścisły związek działalności gospodarczej z trybem życia, które się pędzi i średni rozwój potrzeb; większe zróżniczkowanie podłoża psychicznego produkcji, ale mniej ostro zaznaczony podział społeczny, niż w poprzednim wypadku; technikę tradycjonalistyczną; patryjarchalną (pomocniczo przymusową) formę sił wytwórczych; jako formy organizacyjne produkcji występują tu — samodzielny wytwórca (po części towarowy) i zrzeszenie w grupie naturalnej. Charakterystycznym momentem tego typu produkcji jest ustalony przez tradycję i nacisk grupy, do której się należy, konkretny ideał życiowy, obejmujący wykonywanie potrzebnych dla swego utrzymania czynności.

Typowym przedstawicielem tej produkcji jest średnio-wieczny rzemieślnik, który przystępuje do pracy pod wpływem obrazu, obejmującego zarówno czynności do wykonania, jak i dobra, mogące być za ich pośrednictwem wytworzone, i potrzeby, które zaspakajają: wogóle życie, które będzie pędził. Ten obraz jest dla niego pożądanym, jako całość, poszczególne zaś czynności jako konieczny warunek tej całości: zagadnienie staje tu więc w ten sposób: jak się tworzą owe obrazy, obejmujące w jednej całości normalne, niezbędne do zaspokojenia, bliższe i dalsze potrzeby i czynności, prowadzące do ich zaspokojenia, i w jaki sposób obrazy te przedstawiają się jako coś tak silnie pożądanego?

Trzy, rozważane powyżej, typy produkcji przedsta-

wiają liczne analogie — natomiast zupełnie odrębnym pojęciem jest czwarty.

#### D. Typ produkcji towarowo-indywidualistyczny.

Bezpośrednie warunki tego typu wyliczyłem już w końcu R. I. Zasadniczym momentem jego jest możliwość wytwarzania tego, co przynosi więcej korzyści, niż kosztuje przykrości. Produkcja ma tutaj dwóch typowych przedstawicieli—przedsiębiorcę i robotnika; pierwszy podejmuje się produkcji, kiedy wartość, którą wytworzy, przekracza koszty—decyzja przedsiębiorcy powzięta jest zawsze po porównaniu tych dwóch pierwiastków. Analogicznie też można przedstawić sobie decyzję pracy robotnika — powziętą po porównaniu trudu i wynagrodzenia tej pracy i innych możliwych dla niego prac i po uświadomieniu, że ta właśnie kombinacja da maximum przewagi wynagrodzenia nad trudem. Postępowanie wielkiej ilości ludzi, postawionych w pewne określone warunki, jest w skutkach swych takim, jak gdyby właśnie w opisany sposób pobierali decyzję; a ponieważ teorii produkcji chodzi tylko o związek pomiędzy warunkami i skutkami postępowania, ma ona prawo przyjąć, że takim jest właśnie tryb pobierania decyzji w owych określonych warunkach. Przez to jednak nie chcę bynajmniej twierdzić, że to istotnie oddaje zachodzący w umyśle robotnika proces psychologiczny. Można by i tak rzecz przedstawiać: robotnik podejmuje się pewnej pracy pod wpływem tworzącego się w jego wyobraźni obrazu tej pracy, w którym czynności do wykonania i wynagrodzenie łączą się w jeden całościowy i ten obraz pociąga jako całość, chociaż pewne jego momenty wywołują rozważane już trudności. Ale ponieważ obraz, który pociąga robotnika, odznacza się tem, że w przeciętnym wypadku odpowiada możliwie największej przewadze zarobku nad wysiłkiem, to drugie ujęcie robi się równoznacznem z pierwszym, zupełnie zaś odrębnem od ujęcia pracy rzemieślnika średniowiecznego, którego pociągał stale obraz, zawierający określone czynności i zaspokojenie określonych potrzeb.

Charakterystycznym momentem indywidualistycznego typu jest towarowy stosunek do działalności gospodarczej. Tam, gdzie się spotyka on chociażby częściowo, prawidłowa produkcja nie może być inną. Na tym jednak wypadku nie wyczerpują się hipotezy, którym odpowiada towarowo-indywidualistyczny typ. On tylko może odpowiadać prawidłowej produkcji, jeśli opiera się ona na podziale pracy i pośrednich procesach, a nie ma społecznej woli pracy. Istotnie, przy wymienionych warunkach technicznych—wykonanie potrzebnej pracy nie jest zapewnione ani przez pożądalność poszczególnych czynności (bo nie są i z natury rzeczy najczęściej nie mogą być pożądane bezpośrednio), ani przez ich ścisły związek z pewnym sposobem życia i działalności, (bo przy daleko posuniętym podziale pracy niema żadnego bezpośredniego, ani pośredniego związku pomiędzy określoną czynnością, a określoną potrzebą: mogą w mniej więcej jednakowy sposób zaspokoić, pośrednio, potrzebę czynnością tą czy inną, wykonaną dziś, jutro, czy innego dnia; ta sama czynność w skutkach swych może służyć do zaspokojenia tej czy innej potrzeby). Dla zapewnienia technicznie potrzebnej pracy pozostają więc: 1) pragnienie powszechnego dobrobytu przy społecznej woli pracy (rozważane poniżej i przypuszczające swoje warunki); 2) przymus, przypuszczający również swe warunki, ponadto źle dostosowany do pewnych procesów technicznych i nie wyzyskujący wielu sił (ale w pewnym stopniu mogący zastąpić w razie braku ich niektóre warunki typu indywidualistycznego, por. niżej cz. trzecia, R. I); wreszcie 3) myśl o wynagrodzeniu przy woli pracy. Te same uwagi stosują się również do produkcji przy technice postępującej, zrywającej wciąż łączność pomiędzy pewnymi czynnościami, a ogólnym obrazem działalności życiowej.

Towarowy stosunek do działalności gospodarczej, wymagający, jako koniecznego swego dopełnienia, indywidualistycznej formy, pociąga za sobą dążenie do przyrównania w procesie produkcji ludzkich czynności wytwórczych do sił materialnych. To jednak jest możliwe tylko przy odpo-

wiedniem ukształtowaniu psychologii wytwórców, specjalnie zaś przy rozwoju woli pracy. Zagadnienie powstania i utrzymania tej siły psychicznej dominuje nad innymi w produkcji indywidualistycznej. Wola pracy, tak samo jak i inne warunki indywidualistycznej produkcji, przypuszcza bardzo określone ukształtowanie społecznego podłoża tej produkcji; to też ów pozornie najbardziej zmechanizowany typ musi się oprzeć na całym szeregu skomplikowanych, żywych procesów społecznych.

E. Jeśli założyć istnienie powszechne wspólnej własności przy pewnym stopniu rozwoju techniki, otrzymuje się nowa hipoteza, której odpowiada nowy, ostatni i nieznan nam jeszcze w praktyce, typ produkcji kolektywistyczny. Prawidłowa produkcja jest tu możliwą przy następującym zespole warunków: znaczny rozwój sił wytwórczych, w szczególności wysoki rozwój techniki przemysłowej; panowanie wspólności poglądów i wspólnego jednolitego nastroju—ochocze poddanie mu się ze strony wszystkich, istotnie zsocjalizowana forma sił wytwórczych, pewien wspólny społeczny pogląd na zagadnienie gospodarcze i techniczne, społeczna wola pracy, kolektywna organizacja produkcji. Momentem charakterystycznym jest tu wspólna własność, a więc ukształtowanie społecznej formy sił wytwórczych.

Organizacja produkcji, odpowiadająca tej ostatniej hipotezie, a więc i zasadniczemu dla niej typowi, nie jest nam znana — przedstawia się tylko jako obraz dążeń, wysiłków i walk szerokich warstw i z tego względu zasługuje na uwagę. Pozostałe, poprzednio wyliczone, typy zbliżają się do ustrojów, które istotnie wykazały w swoim czasie znaczną wytrwałość i prawidłowość produkcji. Udowodnić, że w każdej hipotezie tylko takie, jak przedstawione powyżej, ukształtowanie zasadniczych warunków zapewni prawidłową produkcję i jest dla niej koniecznym, może tylko cierpliwa analiza, której będą poświęcone dalsze części tej książki.

Przypomnę tu tylko, że zarówno typ produkcji, jak i składowe jego części są społecznymi i normalnymi wa-

runkami produkcji i w tem znaczeniu są konieczne. Produkcja poszczególnej jednostki może w ten czy inny sposób zapewnić swe oddzielne momenty, a więc może nie potrzebować typu produkcji. Potrzebuje go jednak produkcja przeciętnej jednostki, a więc i produkcja społeczna. Wyliczone w poprzednich częściach tego rozdziału zjawiska są ściśle związane z produkcją w pewnych hipotezach, tylko jako zjawiska społeczne, t. j. o ile są urzeczywistnione przynajmniej dla większości członków społeczeństwa, dla przeciętnego członka społeczeństwa, i warunkują produkcję społeczną jako całość. To samo stosuje się a fortiori do typu produkcji (por. wyżej str. 58 i 73).

Zupełnie jednolite urzeczywistnienie typu produkcji zapewnia zupełnie prawidłową produkcję, jest więc warunkiem największej, w danej hipotezie możliwej, produkcji. Odchylenie od zupełnego urzeczywistnienia niezawsze pociąga, naskutek już wspomnianej (str. 73) elastyczności warunków normalnych produkcji, odpowiedni upadek. Poza tem trzeba pamiętać, że samo urzeczywistnienie typu nie decyduje o największej, możliwej w danych warunkach, produkcji; grają pod tym względem rolę inne czynniki, które teoria produkcji bada tylko ogólnikowo: zjawiska natury technicznej, lub należące do dziedziny wymiany. Aczkolwiek cały swój wpływ mogą wywierać tylko przy urzeczywistnieniu typu produkcji, to jednak w znacznej mierze wpływają wówczas, kiedy to urzeczywistnienie nie jest całkowite i mogą czy to zneutralizować, czy też spotęgować, skutki odchyień od warunków typu produkcji. Zjawisko to trzeba zawsze mieć na uwadze przy porównaniu wyników teorii z rzeczywistością.

Każdy z zasadniczych warunków, które wyliczyłem, przypuszcza ze swej strony urzeczywistnienie określonych, od świadomej woli naszej niezależnych, zjawisk. Zjawiska te muszą być w stanie współistnieć ze sobą i ta konieczność właśnie najbardziej ogranicza możliwość urzeczywistnienia się, doskonałych na pierwszy rzut oka, kombinacji produkcji. Zadaniem teorii produkcji będzie więc ustalić owe

dalsze, pośrednie warunki i udowodnić, że przy każdym typie mogą współistnieć ze sobą wszystkie niezbędne dla jego zapewnienia zjawiska. Z tego badania wyniknie, między innymi, niemożliwość istnienia albo niezdolność do prawidłowego funkcjonowania wielu ukształtowań, pozornie pokrewnych typom produkcji, różniących się od nich cechami, które na pierwszy rzut oka wydają się nieistotnymi. I tylko to badanie może uzasadnić zarówno potrzebę dla prawidłowej produkcji urzeczywistnienia typu produkcji wogóle, jak i znaczenie, dotychczas pozornie czysto dogmatycznie wyliczonych — głównych odmian tego zjawiska.

---

## CZEŚĆ DRUGA.

# Typy produkcji, poprzedzające typ towarowo-indywidualistyczny.

## ROZDZIAŁ I.

### Ogólne cechy produkcji, poprzedzającej indywidualistyczną.

Zadaniem tej części mojej książki jest analiza warunków i charakteru produkcji, nie opierającej się ani na rachunku zadowolenia, ani na ujęciu gospodarczej działalności, jako funkcji społecznej. Badanie odnosi się więc do ustrojów minionych. Jedną okoliczność nadaje mu pomimo to aktualność, którejby samo przez się nie miało. Zjawiska, które warunkowały poszczególne momenty produkcji tych minionych form, i dzisiaj jeszcze mogłyby i mogą niejednokrotnie warunkować oddzielne akty i procesy produkcji, zastępując w ten sposób brakujące chwilowo, właściwe współczesnej produkcji, warunki. Niebezpiecznym byłoby jednak ulec złudzeniu, że ta możliwość doraźnego zastąpienia któregoś warunku produkcji w oddzielnym akcie dałaby się rozciągnąć na całą produkcję: przypominam tutaj różnicę pomiędzy warunkami produkcji społecznej a indywidualnej (por. str. 58), tudzież pojęcie normalnych warunków produkcji. Analiza typów, poprzedzających indywidualistyczny, pozwoli wyjaśnić, jakich dopełnień potrzebują owe zjawiska, w jakich całokształtach mogą one jedynie być normalnymi

społecznymi warunkami produkcji, a przez to wyjaśni i pozwoli ustalić stosunek tych zjawisk do produkcji współczesnej.

Wchodzą tu przede wszystkim w grę te momenty, które mogłyby zastąpić racjonalne dążenie do maximum zadowolenia przy istnieniu woli pracy, a więc 1) bezpośrednie popędy — produkcja może być prawidłową, o ile są nieliczne i już same ujęte w ramy pewnej prawidłowości przez okoliczności zewnętrzne — jest to możliwe tylko w pierwotnym typie produkcji; 2) przymus — ten ostatni jest możliwy i nie dezorganizuje produkcji tylko przy szczególnem ukształtowaniu warunków; ukształtowanie to, to typ produkcji opartej na przymusie; 3) zamiłowanie do pracy i pragnienie utrzymania swej stopy życiowej — prawidłowa produkcja wymaga ustalającej się zwykle tylko dzięki dosyć skomplikowanemu systemowi warunków, a utrwalonej najczęściej przez tradycję i autorytet, harmonji pomiędzy czynnościami produkcyjnymi, a całym trybem życia (harmonijnego trybu życia) — jest to patriarchalny typ produkcji.

Analogiczne momenty zapewniają w rozważanych hipotezach zachowanie potrzebnego bogactwa produkcyjnego, czyli to, co w naszej gospodarce przedstawia się, jako oszczędzanie i kapitalizacja (por. wyżej R. III sub. IV C.).

I. Jeśli się starać ująć w paru słowach zasadnicze cechy produkcji, poprzedzającej indywidualistyczną, można powiedzieć, że czynności wykonywane tem się odznaczają, że wykonanie ich nie budzi nigdy wątpliwości: czynność wytwórcza jest albo wykonaną odrazu, albo nie wykonaną wcale — jeśli nie jest dla wytwórcy odrazu oczywiście, że ma on czynność wykonać, jeśli znalazło się miejsce dla wątpliwości, to wszelkie prawdopodobieństwo jest za tem, że czynność nie zostanie wykonaną.

Owa „niewątpliwość“ czynności wytwórczych wynika stąd, że albo nie są odczuwane jako przykre (jeśli leżą na linii bezpośredniego popędu), albo też ewentualny ich wykonawca uważa wykonanie ich za rzecz konieczną, nieuniknioną —

to ostatnie może istnieć na skutek głęboko zakorzenionego zwyczaju, tradycji, wierzenia religijnego czy przesądu, nacisku opinii publicznej, zwykłego przymusu lub głębokiego przeświadczenia, że ta czynność decyduje o utrzymaniu stopy życiowej — w każdym razie nie widzi on możliwości postąpienia inaczej. Odnosi się to nie tylko do samych czynności, ale i do sposobu ich wykonywania; sposób ten, „technika“, również nie jest przedmiotem wątpliwości, a więc (w olbrzymiej, przytłaczającej większości wypadków) i za stanowienia. Wytwarza się w pewien sposób nie dlatego, iżby się ten sposób świadomie wybrało, uznało za najlepszy z kilku możliwych, ale dlatego że się przedstawia, jako jedynie możliwy; wydaje się on ściśle związanym z celem; droga, którą się idzie, nie jest jedną z możliwych dróg, ale właśnie „drogą, która do celu prowadzi“. Pytanie „dlaczego“ nie jest wcale stawiane — wystarczy, że się z doświadczenia i tradycji wie, iż właśnie tą drogą, tym sposobem dochodzi się do celu. Technika jest całkowicie empiryczną i tradycjonalistyczną, co nadaje rozważanym tutaj formom produkcji najbardziej rzucającą się w oczy wspólną cechę.

Same wykonanie czynności odbywa się najczęściej pod wpływem popędów, czy to bezpośrednio wywołanych przez myśl o celu produkcji, czy też spowodowanych przez jeden z wyliczonych przed chwilą czynników. Przy czynnościach dłuższych i bardziej skomplikowanych popędy zwykle nie wystarczają; wówczas czynności mogą być zapewnione tylko dzięki sporadycznej woli pracy, która na ogół znajduje tutaj przychylne warunki do swego przejawienia się; właśnie owo poczucie konieczności wykonania pewnej konkretnej czynności łatwo zapewnia zdolność zmuszenia się do jej wykonania.

Ewentualne trudności mogą być znacznie zmniejszone przez odpowiednie ukształtowanie psychicznego podłoża produkcji, a mianowicie przez rozwój zamiłowania do pracy, (szczególnie w formie zamiłowania do poszczególnego rodzaju pracy) i przez silny popęd twórczy. Pierwsze jest

bardziej ograniczone do patryarchalnego typu, drugie zaś, aczkolwiek w odmiennych formach, odgrywa jednakowo ważną rolę we wszystkich badanych obecnie — i ogólniej, zdaje mi się, we wszystkich wogóle typach produkcji (nawet w kształtowaniu się i rozwoju produkcji, opartej na przymusie).

Wspólną wreszcie cechą rozważanej produkcji jest bezpośredniość stosunku pomiędzy istotnym motywem czynności wytwórczych a samymi czynnościami. Pojęcie bezpośredniości owego stosunku, napozór proste, ma w istocie dwa odcienie, na które warto zwrócić uwagę. Bezpośrednią jest przedewszystkiem produkcja, jeśli czynności zmierzają wprost do wywołania w świecie zewnętrznym tej właśnie zmiany, która odczuwanej potrzebie zadośćczyni — a więc: potrzebuję w domu wody, idę z kubłem do źródła i przynoszę ją; tak rozważanej bezpośredniości przeciwstawia się produkcja pośrednia technicznie (wydrążam rury, aby potem wodę ze źródła do domu sprowadzić). W drugim znaczeniu produkcja jest bezpośrednią, o ile pewne czynności, fizycznie skierowane do wytworzenia tej czy innej rzeczy, służą wyraźnie każdemu określonemu celowi, mają zaspokoić określoną potrzebę, względnie odwrócić określone niebezpieczeństwo. W tym sensie bezpośrednią była czynność produkcyjna starożytnego niewolnika, pracującego w kopalni lub przy budowie kanału albo piramidy — bezpośrednią, bo jej celem było uniknięcie natychmiastowo grożącej kary. Bezpośrednią w tym sensie jest również czynność produkcyjna rzemieślnika, wytwarzającego dobra na sprzedaż, jeśli ma ona dostarczyć środków dla nabycia określonej rzeczy — jeśli rzemieślnik powiększa swoją pracę, aby móc sobie kupić coś z ubrania, umeblowania lub chociażby dla powiększenia racji alkoholu. W tym sensie przeciwstawia się jej, jako produkcja pośrednia, taka, której najbliższym celem nie jest zaspokojenie określonej, konkretnej potrzeby, ale zdobycie czegoś, co będzie dopiero punktem wyjścia dalszych czynności, zmierzających do zaspokojenia potrzeb. W ten sposób czynność produkcyjna

może służyć do zaspokojenia potrzeby, o której się w chwili wykonywania czynności nie myślało, lub wprost nie wiedziało, potrzeby bardzo odległej, potrzeby, do której zaspokojenia dochodzi się przez szereg ogniwi etc.<sup>1)</sup>

Otóż rozważana obecnie produkcja jest całkowicie bezpośrednią tylko wyjątkowo, w najniższej swej formie, w produkcji pierwotnej; oba odcienia pojęcia zlewają się tutaj zupełnie. W wyższych formach produkcja bywa bardzo często bezpośrednią tylko w drugim znaczeniu; jednak i w pierwszym sensie pośredniość, o ile istnieje, jest dosyć słabo zaznaczoną i ogranicza się zwykle do kilku najbliższych ogniwi.

Stosunek do potrzeb i działalności gospodarczej przyjmuje przeważnie (przy prawidłowej produkcji, z reguły) formę, którą nazwałem drugą formą stosunku (por. wyż. R. III sub. III), przy której więc pewna ilość potrzeb wyłania się, jako szczególnie ważne i zasługujące na zaspokojenie. Obok tego, może się w poszczególnych wypadkach spotykać i pierwsza forma, pierwotny stosunek do potrzeb, tem rzadziej jednak, im produkcja jest prawidłowszą i wyżej stoi technicznie. Natomiast 3-cia forma stosunku do potrzeb spotyka się tylko w drodze wyjątku.

Wszystkie wyliczone dotychczas wspólne cechy produkcji poprzedzającej indywidualistyczną są ze sobą ściśle związane i tylko w tym związku mogą nie przeszkadzać prawidłowości produkcji. Tylko tam, gdzie stosunek do działalności gospodarczej nie przyjął formy dążenia do największego zadowolenia, możliwa jest owa niewątpliwość czynności wytwórczych, owa bezpośredniość produkcji, w związku z tem i tradycjonalistyczna, nie pytająca o najlepsze rozwiązanie technika. Panowanie popędów, złączone tylko przez interwencję sporadycznej woli pracy,

---

<sup>1)</sup> Tak np. robotnik, który, oszczędzając z płacy, lub pracując usilnie, ubezpiecza się na starość w jakimś towarzystwie asekuracyjnym, w rezultacie zaspakaja zapomocą dzisiejszych czynności potrzeby jakiejś odległej jeszcze przyszłości i to za pośrednictwem szeregu obrotów kapitału, tworzącego się z jego oszczędności, aby potem zużyć się w formie wypłacanych mu rent.

również może się pogodzić tylko z pierwszemi dwoma formami stosunku do działalności gospodarczej. Dalej tradycyjnalistyczna i empiryczna, z natury swej dosyć prosta, technika jest w zupełnej harmonji z bezpośredniością produkcji, która ze swej strony może się tylko na prostych procesach opierać. I tylko bezpośrednioj produkcji wystarczyć może siła motoryczna, którą dają zwykle popędy, sporadyczna wola pracy i, chociażby nawet rozpowszechniony i silny, popęd twórczy.

Połączenie wyliczonych powyżej momentów wyjaśnia jeszcze jedną charakterystyczną cechę techniki rozważanych przeze mnie form produkcji. Jest ona, jak już powiedziałem, empiryczna i tradycyjnalistyczna; pozatem odznacza się jeszcze tem, że jest jednostronnie zorientowaną wobec celu: tam nawet, gdzie zagadnienie techniczne dochodzi do świadomości jako takie; w tych wypadkach, gdzie rozwiązanie nie wyprzedziło (dzięki półświadomionemu potężnemu działaniu popędu twórczego) postawienia problemu, problem ten staje wyłącznie w formie—jak osiągnąć cel za pomocą posiadanych środków? Pytanie, jak osiągnąć cel za pomocą minimum wysiłków, nie jest wcale postawione<sup>1)</sup>. I jest to zupełnie zrozumiałe w danej hipotezie, jeśli wogóle produkcja dochodzi do skutku, znaczy to, że cel jest rzeczą silnie i bezpośrednio upragnioną, czasami nawet jedyną, której pragnienie dochodzi do świadomości w chwili przystąpienia do produkcji. Wobec tej, tak upragnionej rzeczy ustępuje na drugi plan, lub nawet zupełnie zaciera się w świadomości, względ na ewentualne wysiłki<sup>2)</sup>, czy też

---

<sup>1)</sup> Por. Gottl - Ottlilienfeld — *Wirtschaft und Technik, Grundriss der Sozialökonomik* t. II, str. 199 i nast. szczeg. 231 i nast.

<sup>2)</sup> Nie znaczy to, oczywiście, aby wytwórca nie dbał tutaj o zmniejszenie wysiłku—twierdzenie takie byłoby absurdem—przeciwnie będzie on aż nazbyt często bezpośrednio oszczędzał swój wysiłek, ale to kosztem celu i o tyle, o ile cel nie jest tak silnie upragniony, aby wysiłek bezpośrednio wywołać. Jeśli zaś wyobrażenie celu ma dosyć siły motorycznej, aby to uczynić, oszczędność wysiłku w produkcji nie jest sama przedmiotem żadnej planowej systematycznej działalności: zasada gospodarności nie jest stosowana.

na te inne dobra, któreby można zapomocą poświęconych środków produkcji otrzymać. Przy uporządkowanej, normalnej produkcji wszystkie, uważane za zasadnicze, potrzeby mają zapewnione sobie środki ich zaspokojenia; oszczędzać na tych ostatnich, aby móc zaspokoić inne, nie należące do koniecznych, potrzeby, byłoby zupełnie sprzeczne z ogólnym stosunkiem do działalności gospodarczej. Przy nowych zamierzeniach oszczędność wysiłku istnieje tylko, o ile jest koniecznym warunkiem osiągnięcia celu; pozatem jednak dąży się do celu drogą najprostszą (przynajmniej pozornie najprostszą). Jeśli podejmuje nowe dzieło jednostka, mogąca poruszać większe masy pracowników przymusowych, to łatwość podniesienia wysiłku produkcyjnego przez większy nacisk, wywarty na tych ostatnich, zaciemnia zupełnie fakt istnienia określonej granicy sił wytwórczych (i naturalnie potrzebę jakiej bądź równowagi pomiędzy wysiłkiem a rezultatem) i nadaje temu większemu wysiłkowi produkcyjnemu cechę czegoś bez znaczenia, bez wartości, z czem niema racji się liczyć (sądzę, że to złudzenie, nieodłączne od psychologii właściciela niewolników, jest jednym z dodatkowych powodów, dla których niewolnictwo nie dało się nigdy pogodzić z żadną formą kapitalizmu). Jeśli zaś nowe zamierzenie wychodzi od samodzielnego wytwórcy, jest ono przejawem popędu twórczego, który niejako narzuca sposób wykonania, znajduje swe zaspokojenie w takich, a nie innych wysiłkach, tak, że krytyczny stosunek do tych ostatnich, względ na ich oszczędność, wprost nie da się pomyśleć. Ten sam sposób traktowania celu i wysiłków rozciąga się wreszcie i na wszystkie inne możliwe wypadki. Z drugiej strony, to bezwzględne podporządkowanie środków celowi, zupełne zlekceważenie ich w porównaniu z celem, wydaje mi się koniecznym warunkiem produkcji, w której wytwórca nie może mieć wątpliwości co do sposobu swego postępowania, a więc nie powinien należycie uświadomić sobie trudności i ofiar, leżących na drodze do jego celu. Tylko wówczas popędy i sporadyczna wola pracy są dosyć silne, aby zapewnić

chęci wytwarzania dostateczną dla osiągnięcia celu siłę motoryczną.

Wreszcie oszczędność wysiłków i z tego względu nie dałaby się należycie przeprowadzić, że przy panującym stosunku do potrzeb i działalności gospodarczej nie da się pomyśleć żadna wspólna miara dla porównania wysiłków pomiędzy sobą i z celem.

W związku z tem pozostaje postać, która przybiera w rozważanej produkcji zagadnienie skombinowania sił wytwórczych, należących do rozmaitych osób. Niema tu bynajmniej potrzeby zapewnienia tego skombinowania zawsze, gdy może być korzystne. Wystarcza zapewnienie w pewnych konkretnych wypadkach (tam np. gdzie jest konieczne dla społecznego bytu, dla zadośćuczynienia tradycji, gdzie odpowiada fantazji potężnej jednostki etc.), przyczem zjawisko, wywołujące potrzebę skombinowania, zwykle jednocześnie samo pociąga warunki, które je zapewniają.

II. Produkcja, poprzedzająca indywidualistyczną, może osiągnąć prawidłowość w trzech formach, odpowiadających trzem pierwszym typom produkcji: a) pierwotnemu; b) opartemu na przymusie; c) patrijarchalnemu. Pomiedzy temi typami możnaby ustalić szereg bliższych pokrewieństw i różnic: z jednej strony możnaby zbliżyć typ pierwotny do patrijarchalnego, na tej podstawie, że w obu wypadkach produkcja ma swe źródło głównie w bezpośrednich potrzebach i dążeniach wytwórców, w ich czynnej naturze i popędzie twórczym. Z drugiej strony możnaby zbliżyć też typ patrijarchalny do produkcji opartej na przymusie na tej podstawie, że patrijarchalne uprawnienia w wielu wypadkach w sposobie działania i skutkach swych bardzo się mało od przymusu różnią. Uważam dalsze badanie i rozwijanie tych analogij i przeciwieństw za bezcelowe: wszystkie trzy typy posiadają bardzo znaczne cechy wspólne, przed chwilą omówione; pozatem zaś każdy z nich ma wybitnie zaznaczone cechy specjalne, uzasadniające wydzielenie go w odrębny typ, pomimo iż w poszczególnych wypadkach

odrębności mogą się zacierać i że ustroje, mniej lub więcej odpowiadające tym trzem typom, mogą przedstawiać liczne formy przejściowe.

O ile we wszystkich trzech typach stosunek do działalności gospodarczej i psychiczne podłoże produkcji przedstawiają znaczne podobieństwa, o tyle głębokie różnice dzielą rozważane tu hipotezy pod względem społecznej formy sił wytwórczych, form organizacyjnych życia gospodarczego, a co za tym idzie ogólnego społecznego podłoża, produkcji <sup>1)</sup>. Pod względem społecznej formy sił wytwórczych szczególnie wyraźnie oddziela się od pozostałych produkcja pierwotna, gdzie, nawet przy względnie prawidłowym jej ukształtowaniu, siły wytwórcze rzadko mają formę jednolicie określoną (por. wyż. R. III sub. VI). Wielkie znaczenie ma w tej produkcji forma zsocjalizowana, obok niej odmiany formy patryjarchalnej, nawet pewne jakby przebliski indywidualistycznej (o wiele silniejsze, niż w produkcji patryjarchalnej); wreszcie, nawet przy dosyć prawidłowym ukształtowaniu, wiele sił wytwórczych nie wychodzi z formy anarchicznej. O wiele bardziej jednolicie określoną jest forma społeczna sił wytwórczych w obu pozostałych typach, gdzie przyjmuje głównie postać różnych odmian formy patryjarchalnej, pomocniczo zaś w typie opartym na przymusie—formę przymusowo-indywidualistyczną. Jeśli znowu chodzi o faktyczną podstawę norm prawnych, a więc i społecznej formy sił wytwórczych, to tutaj typ, oparty na przymusie, jaskrawo

---

<sup>1)</sup> Ponieważ stosunek do działalności gospodarczej i psychiczne podłoże produkcji są w znacznym stopniu uwarunkowane przez społeczne podłoże, głębokie różnice, zachodzące w tym ostatnim, pozwalają przypuszczać, że przed chwilą wspomniane analogie nie są tak zupełne, jakby się mogło na pierwszy rzut oka wydawać. Istotnie analogie są przeważnie formalnej natury, dotyczą głównie formy procesu psychologicznego, im odpowiadają pewne wspólne cechy społecznego podłoża (ingerencja do życia prywatnego, względna stałość stosunków, techniki etc.). Ale te formalnie identyczne procesy nabierają pod wpływem odmiennych cech podłoża taką różną treść ekonomiczną, że mogą wywoływać zjawiska zupełnie odrębne, nie dające się ująć, jako kolejne stopnie nieprzerwanego naturalnego rozwoju.

przeciwstawia się obu innym, w których tradycja, zwyczaj, domniemana sankcja sił nadprzyrodzonych, odgrywają mniej więcej zasadniczą rolę. Wreszcie formy organizacyjne przedstawiają we wszystkich trzech wypadkach zupełnie odrębne ukształtowania. Czysto teoretycznie wprawdzie możnaby przeprowadzić nieprzerwane stopniowanie od najniższych form produkcji pierwotnej do najbardziej rozwiniętej formy ustroju patryjarchalnego, stopniowanie takie jednak miałyby jedynie wartość fikcji: błędne zupełnie historycznie, zawiera też i czysto logicznie poważną lukę: mianowicie zróżnicowanie jednolitej grupy pierwotnej nie mogło się odbyć w drodze stopniowej ewolucji. W drodze gwałtownych przewrotów, czasami na skutek zetknięcia z wyższą kulturą, częściej na skutek podboju przez najeźdźcę, który, nie odczuwając wewnętrznych związków produkcji plemiennej, zrywał je i mechanicznie kształtował zgodnie ze swymi zachciankami i potrzebami, została przewzięta produkcja pierwotna tam, gdzie pewien stopień harmonji i prawidłowości osiągnęła. Pierwiastek przymusu był, zdaje się, nieuniknionym, aby produkcję na wyższe szczeble wprowadzić.

Z tego, że interwencja przymusu poprzedziła powstanie produkcji patryjarchalnej nie wynika, aby produkcja przymusowa miała zawsze poprzedzać patryjarchalną i stanowić jej niższy szczebel. Przeciwnie, produkcja przymusowa może bardzo często powstać z patryjarchalnej, mogą to też być formy równoległe—nie trzeba zresztą zapominać, że spora doza przymusu tkwi zawsze w typie patryjarchalnym. O ile więc typ pierwotny stanowi niewątpliwie szczebel niższy, a typ indywidualistyczny niewątpliwie szczebel wyższy (zawsze z punktu widzenia samej produkcji), o tyle błędne byłoby i sztuczne ustanowienie stałej hierarchji pomiędzy produkcją patryjarchalną i przymusową: i historycznie i pod względem możliwości produkcyjnych są one ściśle równorzędne.

Jakościowo odrębne ukształtowania zjawisk, będące podłożem właściwych każdemu typowi form społecznych i organizacyjnych, muszą oczywiście być badane oddzielnie

i będą też przedmiotem następnych trzech rozdziałów. Uważam też, że najkorzystniej będzie badać w związku z każdym z tych całości, charakterystyczne dla rozważanego typu warunki prawidłowości w przejawianiu się popędów, warunki powstania i rozwoju sporadycznej woli pracy, warunki nadające specjalną formę i trwałość stosunkowi do działalności gospodarczej. Pomimo formalnych analogii i istotnego pokrewieństwa w psychologicznej stronie tych zjawisk, mają one w każdym z typów produkcji zupełnie inne podstawy i gospodarcze znaczenie, które zawsze najlepiej mogą być wyjaśnione na tle właściwego im podłoża. Natomiast ze względów, wyjaśnionych poniżej, warunki powstania i trwania usposobienia, które nazwałem popędem twórczym, mogą być korzystnie badane tylko w formie ogólnej, bez wiązania go z tym czy innym typem.

III. Popęd twórczy wydaje mi się cechą wrodzoną ludzkości. Aczkolwiek mniej rozpowszechniony, niż pęd do zabawy (spotykany również u zwierząt), da się on odkryć u wszystkich ras i na wszystkich szczeblach kultury. Zarówno jednak rozpowszechnienie pośród członków grupy społecznej, jak i częstość i intensywność przejawów przedstawiają bardzo wielkie różnice w rozmaitych społeczeństwach, a nawet w różnych warstwach tego samego społeczeństwa, wreszcie w tej samej warstwie w rozmaitych okresach. Różnice te bywają często nie mniej uwytatnione, niż różnice w intensywności przejawów popędu twórczego u rozmaitych jednostek tej samej grupy. Stąd wniosek, że, pomimo swego wysoce subiektywnego charakteru, popęd twórczy kształtuje się nie tylko pod wpływem przypadkowych, indywidualnych czynników; łatwo dostrzec również, że różnice nie dadzą się sprowadzić do samych tylko wpływów naturalnych — położenia gospodarczego, gleby, klimatu i rasy. Wysoce prawdopodobnym jest więc, że przy kształtowaniu się popędu twórczego w ogóle, zarówno jak formy, którą przyjmuje w pewnym konkretnym wypadku, wywierają silny wpływ warunki społeczno-gospodarcze. Naturalnie niema mowy o całkowitem wyjaśnieniu popędu twórczego

przez te warunki lub przez kombinację ich z naturalnymi wpływami: w myśl uwag str. 58, 78 i 109, chodzi mi nie o sprowadzenie popędu twórczego do zjawisk bardziej elementarnych, a tylko o ustalenie w miarę możliwości przeciętnie potrzebnych, normalnych warunków społecznych jego przejawiania się, tych w szczególności, które mogą wpłynąć na organizację produkcji.

Badanie społecznych warunków popędu twórczego przedstawia bardzo wielką trudność. Jeśli chodzi o warunki stałego usposobienia twórczego (por. str. 97), to trzeba pamiętać, że nie może ono być wywołane przez świadome, a prawdopodobnie także i przez podświadome oddziaływanie człowieka na siebie. Usposobienie to jest w najwyższym stopniu irracjonalnem; to też odkrycie jego warunków przez ustalenie logicznych związków pomiędzy temi warunkami, a samem usposobieniem, wydaje się dosyć beznadziejne. Jeśli chodzi o warunki poszczególnych porywów twórczych, to te mogą być w wielu wypadkach ustalone, mają jednak bez porównania mniejsze znaczenie, gdyż siła i intensywność przejawiania się popędu twórczego w społeczeństwie jest w znacznie silniejszym stopniu związane z rozpowszechnieniem twórczego usposobienia, niż z temi zjawiskami, które przy danem usposobieniu faworyzują indywidualne porywy, tem bardziej, że te ostatnie, w zależności od subiektywnych cech jednostek, przedstawiają często najskrajniejsze sprzeczności: to, co faworyzuje porywy twórcze u jednych, hamuje je u innych; twórczość jednych jest podnieconą przez uznanie otoczenia, pochwały, korzyści materialne; innym służy samotność i antagonizm w stosunku do epoki; dla jednych motywem twórczości może być bezinteresowne uczucie, dla innych zazdrość lub chęć zysku.

Wynika stąd, że ustalanie chociażby najstaranniej zaobserwowanych związków pomiędzy pewnymi zjawiskami, a przejawianiem się popędu twórczego w indywidualnych wypadkach, bardzo mało daje dla poznania warunków sprzyjających lub przeszkadzających przejawieniu się tegoż popędu, jako zjawiska społecznego. Fakt, że ta lub owa oko-

liczność może sprzyjać lub przeszkadzać twórczej działalności w pewnym konkretnym wypadku, nie może być argumentem za tem, że jest ona warunkiem lub przeszkodą rozwoju popędu twórczego w społeczeństwie. W dalszej konsekwencji metoda analizy psychologicznej, najsampierw nasuwająca się dla badania wszystkich psychicznych momentów produkcji, okazuje się dla odkrycia warunków popędu twórczego zupełnie niewystarczająca; sama przez się byłaby w najlepszym razie skazaną na dowolne i pozbawione oparcia w faktach spekulacje.

Napozór o wiele lepiej przedstawia się inna droga dla poznania warunków popędu twórczego (zawsze w sensie normalnych społecznych warunków przejawiania się popędu w społeczeństwie), a mianowicie indukcja historyczna, badanie stanu rzeczy w tych epokach i społeczeństwach, w których popęd twórczy najsilniej się i najwszechstronniej przejawiał. Metoda ta nie ma oczywiście owej niewzruszonej podstawy, którą daje ustalenie związków koniecznych; opiera się jedynie na wniosku prawdopodobieństwa, że zjawiska społeczne, które się spotykają we wszystkich epokach o bujnej działalności twórczej zapewne warunkują w jakiś sposób powstawanie i rozpowszechnienie popędu twórczego. Prawdopodobieństwo to jednak byłoby istotnie bardzo znaczne, gdyby się dało metodę indukcji historycznej z całą ścisłością przeprowadzić.

Niestety, poza zasadniczymi wątpliwościami co do swej podstawy, przedstawia ona szereg innych trudności. Niema, oczywiście, mowy o tem, aby ująć ilościowo zarówno przejawy twórczości, jak i stopień urzeczywistnienia tych wszystkich zjawisk, które można uważać za ich warunki. Trzeba się ograniczyć do ujmowania większych epok jako całokształty i poszukiwania tego, co cechowało epoki, które można uważać za twórcze, co zaś charakteryzuje epoki stagnacji. Przy określeniu zaś epok, szczególnie ich granic, nie da się uniknąć dosyć znaczna dowolność i subiektywizm; dalej dokładne zbadanie historyczne warunków popędu twórczego spotyka ową wieczną przeszkodę wszystkich

dociekań historycznych—niepewność materiału, możliwość, a nawet prawdopodobieństwo świadomych lub nieświadomych fałszerstw ze strony tych, którzy nam ten materiał podają. Dalej jeszcze, źródłowe dociekania wymagałyby opanowania tak olbrzymiego materiału, wzięcia się w tyle i tak odmiennych form cywilizacji, że zapewne przekraczałyby siły jednego umysłu, z drugiej strony, przy świętej znajomości szczegółów, różnice mogą się zbyt uwydatniać i zacierać wspólność wielkich zasadniczych rysów. Wszystko to powoduje, że i metoda indukcji historycznej, bardzo dobra w teorii, ma w praktyce wady, które, przynajmniej w dzisiejszym stanie wiedzy, uniemożliwiają oparcie na niej wyłącznie badania popędu twórczego. Wogóle nie wydaje mi się, aby było możliwe ustalić ściśle i szczegółowo wszystkie warunki tego usposobienia, tem bardziej, że prawdopodobne jest zachodzenie dosyć częstego dla wszystkich społecznych warunków faktu: mianowicie, niektóre kategorie zjawisk wpływają na popęd twórczy dodatnio lub ujemnie, zależnie od całokształtu zjawisk, w którym się przejawiają (są antagonistycznymi warunkami popędu twórczego).

To co wydaje mi się natomiast możliwe, to ustalenie najogólniejszych, najbardziej niewątpliwych warunków społecznego przejawienia się popędu twórczego, oparte w zasadzie na indukcji historycznej, której wyniki byłyby jednak usystematyzowane, skorygowane i dopełnione przy pomocy analizy psychologicznej. Takie ogólnikowe wnioski mogą być wyprowadzone bez obciążania wykładu przytaczaniem obfitego materiału dowodowego, opierając się jedynie na powszechnie znanych faktach historycznych.

Aczkolwiek popęd twórczy obchodzi teorię produkcji o tyle, o ile się przejawia w dziedzinie gospodarczej, to jednak rozwój jego i przejawy we wszystkich dziedzinach (naukowej, artystycznej, prawodawczej etc.) są tak ściśle związane ze sobą, że niepodobna ich rozdzielać i, mówiąc o epokach twórczych, będę rozumiał te, w których twórczość wszelkiego rodzaju dochodziła do silnego napięcia.

Takimi były w pierwszym rzędzie epoki tworzenia

się cywilizacji. Pomimo jednak postępów egiptologii i asyriologii, kodeksu Hamurabiego i wszystkich odkryć w dziedzinie etnologii, zbyt mało jesteśmy o tych epokach poinformowani, aby na tem pewne wnioski opierać. To, co wiemy zresztą o okresach rozkwitu Egiptu (III, V, XII, XVIII i XIX dynastje), Chaldei (okres przewagi miast południowych, pierwsze państwo babilońskie), wczesnej historii Indji i Chin nie wydaje się sprzecznem z wnioskami, wyprowadzonymi na podstawie faktów z lepiej nam znanych, późniejszych epok twórczych. Za takie uważam (nie pretendując do ścisłości, ani do wyczerpania przedmiotu): Grecję w V—IV wiekach przed Chr., Rzym do czasów Marka Aureljusza, Europę Zachodnią w XII — XIII wieku i (szczególnie Włochy) w XV — XVI, specjalnie Francję i Anglię w XVII, po części XVIII wieku, potem znowu całą Europę Zachodnią i Stany Zjednoczone w czasach najnowszych, ostatnio wreszcie i Japonję. Jako epoki upadku i stagnacji można im przeciwstawić — Persję po śmierci Darjusza, Rzym od II — III w. po Chr., Bizancjum przez cały niemal czas swego istnienia, późniejsze okresy historii Chin i Indji, wreszcie stan rzeczy u tego mnóstwa ludów, które się nigdy ponad stan dzikości nie wzniosły. Z rozważania tych przykładów płyną, jak mi się zdaje, następujące wnioski:

1) Rasa wywiera wpływ wielki — jej skutkiem jest może, że niektóre ludy nie wzniosły się wcale ponad stan pierwotny. Czynniki rasowy nie tłumaczy jednak wszystkiego — wystarczy wspomnieć kolejność okresów rozkwitu i stagnacji u tych samych ludów.

2) Nie można ustalić określonych stosunków pomiędzy warunkami klimatycznymi, a przejawianiem się popędu twórczego. Pomijając wypadki, kiedy klimat utrudnia lub wręcz uniemożliwia rozwój życia ludzkiego, działalność twórcza rozwija się świetnie w najodmienniejszych warunkach klimatycznych.

3) Okresy twórcze cechuje zawsze pewna elastyczność ustroju społecznego, możliwość zmian w układzie i stosunkach wzajemnych jednostek i grup, a nawet całych spo-

łeczeństw. Przeciwnie, okresy stagnacji często wyróżniają się przez zupełny brak elastyczności, np. wykształcenie ściśle zamkniętych i nieruchomych kast, bezwzględne i pozornie zupełne zabezpieczone ustalenie praw pewnej grupy społecznej, dynastji, granic politycznych etc.

4) Okresy twórcze są zawsze okresami ekspansji zewnętrznej (ekspansji państwa kosztem sąsiadów) lub wewnętrznej (panującej lub zdążającej do panowania grupy kosztem innych), tudzież silnego oporu stawianego ekspansji. Okresy stagnacji cechuje bierne uleganie ekspansji.

5) Okresy twórcze nie wykluczają bynajmniej walk i wstrząśnień natury wojennej, politycznej lub religijnej, wojen, rewolucyj i ruchów społecznych. Przeciwnie z poprzedniego wynika, że zjawiska te są w takich epokach nieuniknione. Długi pokój nazewnątrz lub wewnątrz jest równoznaczny z brakiem elastyczności stosunków i nieistnieniem tendencji do ekspansji i charakteryzuje okresy stagnacji. Z drugiej strony okresy stagnacji zbiegają się często ze stanem wieczystej wojny. Epoki twórcze wykazują pewną, trudną do bliższego określenia, równowagę pomiędzy stanem wojny i pokoju, równie odiegłą od wieczystej wojny jak od zupełnego braku walk. Wojna i pokój są to, jak się zdaje, równie konieczne, a właśnie na skutek konieczności kolejnych zmian, antagonistyczne warunki przejawienia się popędu twórczego.

(Z poprzednich trzech punktów wynika, że warunki rozwoju popędu twórczego mogą się znaleźć w sprzeczności z warunkami określonej i trwałej formy społecznej sił wytwórczych, tak samo jak mogą być — niekoniecznie są — w sprzeczności z panowaniem tradycji. Są one antagonistycznymi warunkami produkcji, które, zależnie od okoliczności, znajdują lub nie znajdują potrzebnego dopełnienia).

6) Okresy rozkwitu twórczego charakteryzuje znaczny zakres inicjatywy i odpowiedzialności, prawnie przynależny jednostkom lub wywalczany przez nie faktycznie. Posunięta daleko ingerencja i reglamentacja, bierne uleganie im i strach przed odpowiedzialnością cechują okresy stagnacji. (Inicja-

tywy tej jednak i odpowiedzialności nie należy rozumieć jako samowoli i braku dyscypliny).

7) Naogół można powiedzieć, że okresy twórcze są okresami dobrobytu; historia nie daje jednak dostatecznego materiału, aby móc sprawdzić nasuwający się a priori wniosek, że dobrobyt ten jest udziałem tych właśnie części społeczeństwa (warstw, grup etnicznych, wyznaniowych, mieszkańców pewnej prowincji etc.), wśród których najbujniej się popęd twórczy przejawia. Historia nie daje również materiału, aby móc ustalić związek, prawdopodobny sam w sobie, pomiędzy popędem twórczym, a sposobem odżywiania, jego ilością etc.

8) Okresy twórcze odznaczają się intensywnością stosunków, bogactwem form, obfitością kontrastów; wszędzie spotyka twórców głębokie uznanie, korzyści materialne i zaszczytne stanowisko; obok tego wszędzie cechują się te okresy doskonałym opanowaniem techniki swego czasu.

Zestawiając te wyniki i dopełniając je tem, co można uważać za niewątpliwie wpływające z natury ludzkiej, otrzymuje się następujący obraz warunków społecznego przejawiania się popędu twórczego:

Pewne cechy rasowe — warunki naturalne, stawiające człowiekowi pewne trudności, które jednak dają się przezwyciężyć, — intensywność motywów, skłaniających do działalności wogóle i podtrzymujących tę działalność (intensywność potrzeb i rozwój sił psychicznych) — elastyczność warunków, w których żyje społeczeństwo, konieczność częstego i intensywnego wysiłku, aby swój stan posiadania utrzymać, dążenie do rozszerzenia go (ekspansja, walka etc.), — bogactwo form i różnorodność stosunków — rozpow szechnione w społeczeństwie uznanie i cześć dla twórczości jako takiej — możność i łatwość rozporządzania materialnym podłożem twórczości i łącznie z tem opanowanie techniki swej epoki; wreszcie, jak się zdaje, obfitość produkcji i dobrobyt grupy społecznej, w której popęd twórczy powstaje.

Możliwe, a nawet prawdopodobne jest, że warunki te w znacznym stopniu urzeczywistniają się pod wpływem

popędu twórczego; mogą one nawet w pewnym stopniu być bezpośrednim jego skutkiem; niema w tem jednak żadnej sprzeczności z uznaniem tych zjawisk za warunki popędu twórczego. Jak zwykle może tu zachodzić stosunek wzajemnej zależności; w sposób trwałe zjawiska te i popęd twórczy mogłyby istnieć tylko jednocześnie. Popęd twórczy mógłby zasadniczo pociągać konsekwencje zarówno pożyteczne, jak i szkodliwe dla dalszego rozwoju tegoż popędu; jeśli pewne zjawiska dadzą się zaobserwować w dłuższych okresach twórczej działalności społeczeństwa, to niezależnie od tego, w jakim stopniu są one wynikiem samego popędu twórczego, trzeba przypuścić, że stanowią część podłoża, sprzyjającego jego dalszemu rozwojowi.

Wyliczone powyżej zjawiska tem bardziej można uznać za warunki społecznego przejawiania się popędu twórczego, że znaczenie ich potwierdza uważna analiza psychologiczna. Zjawiska te przedstawiają warunki, w których rozwija się i wzmacnia inicjatywa, odpowiedzialność, pewność siebie, zdolność i gotowość do wysiłku, a więc cechy najzupełniej harmonizujące z usposobieniem, w którym często i intensywnie przejawia się chęć uzewnętrznienia się, uzyskania pewnego rezultatu właśnie przez swoją działalność; dalej zjawiska te obejmują to, co sprzyja możliwie wielkiej różnaitości form i stosunków, a więc pobudza chęć do wywoływania zmian, skierowuje w tę stronę uwagę i dążenia, wreszcie zjawiska te faworyzują silne i trwałe uczucia, panowanie nad sobą, a więc mogą nadać chęci uzewnętrznienia się w twórczej działalności siłę i trwałość, wyróżniając ją od chwilowych kaprysów. Prawdopodobne jest, że przy innem ukształtowaniu podłoża, ewentualne porywy twórcze nie byłyby w stanie prawidłowo się uzewnętrzniać, a popęd twórczy ograniczyłby się do sporadycznych, pozabawionych społeczno-gospodarczego znaczenia, przejawów. Oczywiście niema mowy o sprowadzeniu popędu twórczego do owych cech i warunków — o wyjaśnienie go za ich pomocą; sam przez się pozostaje on tajemnicą; szczęśliwie teoria produkcji nie ma obowiązku go wyjaśniać.

## ROZDZIAŁ II.

### Pierwotny typ produkcji.

I. Produkcja pierwotna rzadko przedstawia obraz porządku i prawidłowości; z natury swej jest mało obfita, mało racjonalną i nie wyzyskuje olbrzymiej większości posiadanych przez siebie sił wytwórczych. Pomimo to, może ona być prawidłową w sensie str. 84, to jest przedstawiać równomierne wyzyskiwanie tych samych kategorii możliwości produkcyjnych. Jeśli w praktyce produkcja niższych szczebli kultury zwykle tej prawidłowości nie osiąga, to wina tego leży o wiele mniej w jej „pierwotności“, niż we właściwych temu poziomowi stosunkach niezabezpieczenia od napaści i gwałtu zzewnątrz. Tam, gdzie to niezabezpieczeństwo jest w pewnym stopniu zażegnane, spotyka się, nawet u bardzo nisko stojących ludów, produkcja wystarczająca dla stałego zaspakajania potrzeb normalnie odczuwanych i uznanych przez społeczność za ważne i wymagające zaspokojenia. Oczywiście prawidłowość produkcji, nawet minimalna, nie jest zapewnioną przez sam fakt stanu rzeczy, panującego na najniższym szczeblu kultury. Wymaga ona specjalnego układu warunków; ten ostatni jednak daje się w obrębie stosunków charakteryzujących pierwotność urzeczywistnić. I w tym sensie mówię, że pierwotność nie wyklucza prawidłowości.

Czynności produkcyjne zachodzą pod wpływem bezpośrednich popędów, rzadziej przy pomocy sporadycznej woli pracy. Przewaga popędów, wszechwładne panowanie

tej potrzeby, która jest w danej chwili odczuwaną, wydają się pozornie zupełnie sprzeczne z ideą prawidłowości. Tak byłoby istotnie przy umysłowości właściwej późniejszym stadium cywilizacji, przy silniejszym rozwoju i rozmaitości potrzeb, przy bogatej treści i żywszej działalności umysłowej, tam wszędzie, gdzie popędy mogą się budzić na skutek wspomnień, kombinacyj umysłowych etc. U człowieka pierwotnego jednak kategorie podnieć dostatecznie silnych popędów są o wiele mniej liczne, a przez to bardziej jednostajne, powtarzające się z ową przybliżoną, ale w zjawiskach masowych nieomylną, prawidłowością żywiołu. Ta właśnie okoliczność stanowi podłoże, na którym, przy sprzyjających warunkach, może powstać prawidłowa produkcja, nawet przy zupełnym braku specjalnych sił psychicznych.

II. Czynności człowieka pierwotnego mogą być wywołane przez następujące kategorie pobudek:

1) Żywa potrzeba fizjologiczna (głód, zimno etc.).

2) Żywy strach.

Obie te kategorie podnieć są wspólne wszystkim żywym istotom — nie potrzebują więc żadnych społecznych warunków — i obdarzone są olbrzymią siłą motoryczną. Potrzeby fizjologiczne tak długo nie dają spokoju odczuwającej je istocie, zmuszają do ruchów, poszukiwań, wogóle do jakichś czynności, aż nie zostaną zaspokojone; strach wywołuje czynność tak długo, jak trwa jego przyczyna, ale w tych granicach może działać jeszcze intensywniej niż fizjologiczna potrzeba. Pod względem jednak prawidłowości obie te podnieć są niemal bezwartościowe, gdyż popędy budzą się za późno, aby była możliwą jakakolwiek planowa działalność, a więc jakakolwiek systematyczność i wogóle cokolwiek poza doraźnym wyzyskiwaniem przypadkowo nadarżających się okazji, korzystaniem z przypadkowo napotkanych, już gotowych do zaspokojenia potrzeby, środków. Sama intensywność i bezpośredniość przejawiających się w tej formie popędów uniemożliwia

planowe przygotowywanie rezultatu, zapewniające go w sposób bez porównania lepszy, ale wymagające trochę czasu i cierpliwości. Niema tu więc mowy o prawidłowej, a nawet w pewnym znaczeniu wogóle o produkcji <sup>1)</sup>.

Do tego jednak musiałyby się sprowadzić działalność jednostki odosobnionej, któraby tak, jak homerowscy Cyklopi, żyła poza wszelkim społecznym związkiem. Jednostka taka nie miałaby innych podniet działania, jak te dwie, odnoszące się do najpierwotniejszych form przejawiania się popędów, w przeciętnym wypadku bezwzględnie nie wystarczające dla wytworzenia materialnej podstawy bytu. Jeśli więc nie znamy nigdzie podobnej odosobnionej jednostki, to niekoniecznie tylko dlatego, że człowiek jest zwierzęciem społecznym, ale może i dlatego, że wszelkie próby odosobnienia się musiały zakończyć się katastrofą <sup>2)</sup>.

3) Obok potrzeb fizjologicznych występuje u człowieka w bardzo powszechny sposób potrzeba, którąby można nazwać estetyczną, <sup>3)</sup> poszukiwanie przyjemności w pewnych kombinacjach linii, barw, kształtów lub dźwięków, szczególnie w przyozdabianiu swego ciała. Jest to, jak się zdaje, obok poprzednich dwóch, jeden z najsilniejszych motywów, popychających człowieka pierwotnego do czynności produkcyjnych, a o tyle cenniejszy pod względem ewentualnej prawidłowości rezultatów, że nie przy-

---

<sup>1)</sup> Np. Gottl-Ottlilienfeld, Op. cit. str. 229 odróżnia działalność wytwórczą (Produktion) od zdobywania gotowych środków spożycia (blosse Occupation), chociażby ostatnie wymagało znacznych trudów i wysiłków.

<sup>2)</sup> Rozważanie jednostki odosobnionej może być użyteczne w pewnych badaniach teoretycznych, gdzie przedstawia ona abstrakcyjne uproszczenie i wówczas jest obdarzoną szeregiem cech, mogących istnieć tylko przy istnieniu więzi społecznej. Teoria produkcji nie ma jednak żadnej racji, aby taką abstrakcyjną jednostkę badać, gdyż przedstawia ona dowolną kombinację tych właśnie cech, które dla tej teorii są zagadnieniem.

<sup>3)</sup> Na znaczenie tego momentu zwrócił uwagę i rozwinął ją następnie w szeregu prac K. Bücher (Die Entstehung der Volkswirtschaft, Arbeit und Rythmus etc.). Do tych prac odsyłam czytelnika po szczegóły.

puszcza koniecznie owej niecierpliwości, związanej z potrzebą fizjologiczną. Większość badaczy pierwotnej gospodarki skłania się do poglądu, że właśnie w czynnościach, zmierzających do zaspokojenia potrzeby estetycznej zdobył człowiek pierwsze początki swej techniki i nauczył się stosować pierwsze narzędzia. Na wyższym—nie wychodzącym jednak poza pierwotny — szczeblu kultury zaspakajanie potrzeby estetycznej przenika produkcję zaspakajającą i inne potrzeby i z tego względu jest, jako moment prawidłowej produkcji, szczególnie ważnym.

Nie można oczywiście twierdzić kategorycznie, że potrzeba estetyczna może się przejawiać tylko w życiu społecznym; niewątpliwie jednak intensywność jej, szczególnie jako chęci zdobienia się, może ogromnie zależeć od tego, czy spotyka ona otoczenie, w którymby znajdowała oddźwięk, i dalej, od tego jaki oddźwięk znajduje ona w tem otoczeniu.

4) **Naśladownictwo** — wykonywanie czynności bez żadnej racji ani chęci, jedynie dlatego, że tak robią inni.

5) **Prośba, zachęta lub nakaz** ze strony innych, szczególnie wyżej w hierarchji stojących, członków społeczeństwa, nawet niezależnie od sankcji, którą wykonanie lub niewykonanie żądania pociągnie. Mam tu szczególnie na myśli wypadki, kiedy samo zwrócenie się wywołuje popęd do wykonania żądanych czynności, (ewentualnie jednak może się z tem łączyć pewien przymus moralny lub groźba kary).

Obie ostatnio wymienione kategorie motywów mogą istnieć tylko w społeczeństwie; istnienie więzi społecznej jest więc koniecznym warunkiem ich przejawiania się, a ścisłość tej więzi, zespolenie z grupą, do której się należy, decyduje o ich intensywności. Dla wzmocnienia produkcji i jej prawidłowości mają one pierwszorzędne znaczenie: człowiek pierwotny jest często bezczynny przez bierność, ale ta sama bierność skłania go również do posłusznego zdążania za głosem lub przykładem czynniejszego. Dalej, szczególnie ważną rolę odgrywają naśladownictwo, zachęta

etc. pod tym względem, że, zmniejszając bardzo różnorodność popędów, pogłębiają znaczenie wspólnych i wzmagają ich siłę motoryczną: popędy zatracają charakter kapryśnych indywidualnych zjawisk, a nabierają owej żywiołowej prawidłowości zjawisk masowych, o której wspominałem na początku rozdziału, a która jest koniecznym podłożem prawidłowości czynności produkcyjnych w rozważanej hipotezie. Szczególnie uwzględniane są przez wszystkich potrzeby wspólnie odczuwane, a te będą najczęściej najważniejszymi z punktu widzenia wytworzenia materialnej podstawy społecznego bytu. Wpływ wymienionych kategorii motywów nadaje pewną, wspólną dla wszystkich, formę czynnościom zmierzającym do zaspakajania potrzeb fizjologicznych lub potrzeby estetycznej; przez to pierwsze uzyskują pewne przeciętne tempo, są zwolnione od ciężającej na nich u odosobnionej jednostki nagłości i konieczności niezwłocznego zaspokojenia, a więc mogą przejawiać się z pewnym planem i systematycznie. Co zaś do działalności zaspakajającej estetyczną potrzebę, to zostaje ona zwolniona z pod wszechwładzy kaprysu i otrzymuje pewne wytyczne; wszystko to czyni prawdopodobnym, że przejawiające się w obu tych formach popędy mniej często będą się krzyżowały i przeszkadzały sobie, zarówno w działalności pewnej jednostki, jak i we wzajemnych stosunkach jednostek pomiędzy sobą. Wreszcie, jeśli część członków społeczeństwa pod wpływem tych czy innych pobudek wykonywa czynności w jakim takim porządku i z pewną systematycznością, to przykład ich może pociągnąć inne jednostki do analogicznego postępowania, tak że ta elementarna prawidłowość zatacza coraz to szersze kręgi i w dalszej konsekwencji może stać się zwyczajem i tradycją.

6) Wyobrażenie zadowolenia lub korzyści w rozmiarach, znacznie przekraczających normalne zaopatrzenie; może ono także przybrać (a przy rozwoju cywilizacji stale przyjmuje) postać wyobrażenia nieproporcjonalnie wielkiego w stosunku do wysiłku przyszłego zadowolenia lub korzyści.

Ten punkt jest nieco bardziej skomplikowany od poprzednich; istota zjawiska wydaje mi się następująca: pewna rzecz, aczkolwiek niewątpliwie pożądana, nie jest w stanie sama przez się wzbudzić bezpośredniego popędu do wykonania potrzebnych dla jej uzyskania czynności; jednak pojawia się mniej lub więcej przypadkowo możliwość uzyskania kosztem pewnych wysiłków nie normalnego rezultatu, a czegoś znacznie większego, wówczas świadomość tej nieproporcjonalności pomiędzy wysiłkiem a rezultatem czyni osiągnięcie rezultatu na tej drodze bezpośrednio pożądanym, a więc może być źródłem bezpośredniego, żywego popędu. Aby opisane zjawisko mogło wogóle istnieć, trzeba przedewszystkiem pewnego rozwoju zdolności przewidywania i wyobrażania sobie przyszłych zadowoleń, trzeba następnie, aby powstało pojęcie normalnego zaopatrzenia i wysiłków przeciętnie, normalnie potrzebnych dla osiągnięcia pewnego rezultatu: wówczas dopiero może powstawać wyobrażenie nieproporcjonalnie wielkiej korzyści i nieproporcjonalności wysiłku i zadowolenia. I oczywiście, ta nieproporcjonalność jest zupełnie względną — jakiś nowy sposób otrzymywania pewnego dobra (np. uprawa traw zbożowych zamiast poszukiwania samorzutnie wyrosłych) może się przedstawić jako dający nieproporcjonalnie wielki rezultat, co się przyczynia do nadania odpowiednim czynnościom charakteru bezpośredniej pożądalności. Po pewnym czasie stosowania tego nowego sposobu zostaje on uznany za normalny, a wysiłek, który zawiera, za właśnie odpowiadający rezultatowi; wówczas przestaje on działać, jako źródło bezpośredniego popędu <sup>1)</sup>).

<sup>1)</sup> Powyższe nie jest wcale w sprzeczności z zanotowaniem w poprzednim rozdziale jednostronnem skierowaniem uwagi na cel działalności wytwórczej: tam, gdzie pragnienie celu wystarcza, aby pociągnąć wykonanie potrzebnych czynności, wysiłek nie jest prawie brany pod uwagę. Tam jednak, gdzie pragnienie rezultatu nie wystarcza, aby wywołać odpowiednie wysiłki, przykrość ostatnich dochodzi do świadomości, tak samo jak przykrość obchodzenia się bez tego, co może być rezultatem produkcji. Wówczas zjawisko, które zwalnia z potrzeby wykonania części wysiłków, a zapewnia rezultat, może stać się bezpośrednio pożądanym.

Rozważany w tej chwili czynnik może się wydać na pierwszy rzut oka, — i właśnie ze względu na stanowiącą istotę jego nieproporcjonalność — zupełnie obojętnym z punktu widzenia prawidłowości czynności produkcyjnych. Sąd taki byłby jednak powierzchownym. Znaczenie tego źródła popędów jest b. poważne: po pierwsze, dzięki niemu tylko mogą się stać przedmiotem popędu procesy produkcji, o pewnym, chociażby elementarnym, charakterze pośredniości; te wszystkie, w których rezultat nie wynika natychmiastowo z czynności produkcyjnych, bez których więc nie da się pomyśleć planowa, a więc i żadna prawidłowa produkcja. Po wtóre, rozważany czynnik stanowi regulator i gwarancję przeciw powrotowi do form pierwotniejszych: tam gdzie ten powrót nastąpił, technicznie doskonalszy proces przedstawia się, jako przyrzekający nieproporcjonalnie wielki rezultat, możliwość jego zastosowania jest więc źródłem popędu, odtwarzającego przerwane wyzyskiwanie pewnej kategorii możliwości produkcyjnych. Po trzecie — możliwość zastosowania procesu, dającego nieproporcjonalnie większe rezultaty, niż dotychczas stosowane metody, nędza, w którą się wpada przy powrocie do tych ostatnich, są zjawiskami, które muszą robić głębokie wrażenie na umysłach pierwotnych i wrazać się silnie w świadomość społeczną; w tej świadomości trwają one w formie przeświadczenia o bezwzględnej doskonałości tego procesu i, jako takie, są nowym źródłem popędów do wykonywania objętych przezeń czynności. W dalszej konsekwencji prowadzi to do ujednostajnienia czynności produkcyjnych i nadania im (dzięki jednostajności, jak też dzięki temu, że prawidłowa produkcja jest często nieproporcjonalnie wydajniejszą od nieprawidłowej) cechy prawidłowości.

Jak wynika z poprzedniego, rozważany czynnik może wywierać poważny wpływ tylko przy dosyć znacznym zespoleniu grupy.

7) Nakazy tradycji, nakazy natury etycznej lub religijnej (do wszelkiego rodzaju przesądów i zabobonów włącznie), wogóle

poczucie obowiązku, owo tajemnicze poczucie konieczności, przeświadczenie, że pewne zjawiska muszą zachodzić w pewien sposób, że pewne czynności muszą być wykonywane, i to w pewnym porządku, ewentualnie, że w przeciwnym razie nastąpi coś strasznego.

Zjawiska te wymieniam wśród źródeł bezpośrednich popędów—istotnie jest to najpierwotniejszy i bardzo częsty ich wpływ. Niezawsze jednak popęd, wywołany przez któryś z wyliczonych momentów, okaże się dosyć silnym, aby nakaz do końca wypełnić; wówczas może być niezbędną interwencją zdolności zmuszania się, w czynnościach produkcyjnych interwencją woli pracy, w danym razie sporadycznej. Jednak i bez niej, za pośrednictwem samej tylko siły motorycznej, zawartej w wyzwalanych przez nie popędach, nakazy tradycji, etyki czy religii, przeświadczenie o konieczności pewnego postępowania, szczególnie o ile treścią ich są czynności, prowadzące do celu pożądanego, choć niezdolnego sam przez się do wywołania potrzebnych wysiłków, mogą wywierać daleko idący wpływ na kształtowanie się produkcji i potężnie współdziałać jej prawidłowości.

Zachodzenie tych zjawisk przypuszcza pewne ukształtowanie społecznego podłoża: a) tak silne zespolenie grupy, aby powstała silna opinia, czy świadomość społeczna, zdolna wpłynąć na poglądy i decyzje członków grupy; b) wytworzenie się w tej świadomości silnych tradycji, wierzeń i nakazów; c) objęcie przez wytworzone wierzenia, nakazy i tradycje czynności, składających się na prawidłową produkcję.

Wyliczone warunki są zupełnie zgodne z temi, przy których silny i dodatni wpływ wywrzeć mogą: naśladownictwo, zachęta, prośba lub nakaz współobywateli; stanowią one niejako ukoronowanie stanu rzeczy, w którym popędy, przejawiające się w czynnościach produkcyjnych, są wywoływane w takim porządku i prawidłowości, że mogą same przez się doprowadzić do prawidłowej produkcji.

III. Jak wynika z powyższego, prawidłowość ta, umożliwiająca skromną wprawdzie, ale stałą, normalną podstawę bytu, przypuszcza koniecznie silną przewagę pierwiastku społecznego przy powstawaniu i kształtowaniu się popędów, przynajmniej odnoszących się do codziennych potrzeb i czynności, ujęcie ich w pewne łożysko przez naśladownictwo, zachętę, nakaz tradycji etc., wyciśnięcie na nich piętna tego, co jest wspólnem w światopoglądzie grupy, wspólnie dokonanych doświadczeń i skojarzeń z dodatnimi lub ujemnymi wzruszeniami. O ile te zjawiska zachodzą, popędy—zawsze w granicach codziennych potrzeb i czynności—przestają być zjawiskiem czysto indywidualnem, stają się jakby funkcją społeczną; człowiek, jego chęci i dążenia są to jak gdyby organy pewnej społecznej siły. Popęd może być tem intensywniejszy, powracać tem częściej, im więcej ludzi go odczuwa, im bardziej rozpowszechnione są wierzenia i skojarzenia, które go wywołują. Niema tu, naturalnie, żadnej tajemniczej siły, żadnego nieznanego nam podmiotu społecznej świadomości — tylko wzajemne wpływanie na siebie psychiki rozmaitych jednostek. Wpływanie to, tak jak się ono na tym stopniu rozwoju odbywa, wzmacnia to, co jest wspólne u rozmaitych jednostek, a więc przeciętne, normalne; osłabia to, co jest indywidualne, przypadkowe. Dokonane przez pewną jednostkę doświadczenie, że uprawa traw zbożowych ułatwia znakomicie utrzymanie się, chroni od nędzy i głodu, mogłoby u tej jednostki nie wylać się w bezpośredni popęd do przedsięwzięcia odpowiednich czynności. Dokonane przez wszystkich niemal członków ściśle zespolonej grupy społecznej, wzmacnia się ono wzajemnie, pozostaje w świadomości społecznej, jako głębokie odczucie konieczności, jako nakaz religii lub tradycji wykonywania w pewnym czasie pewnych czynności, i w dalszym ciągu żyje w poszczególnych jednostkach, jako popęd do ich wykonywania. Jeśli więc wszystkie procesy, niezbędne dla wytworzenia materialnej podstawy bytu, staną się przedmiotem takich zgodnych doświadczeń, jeśli znajdą one sprzyjające warunki, aby

wejść w skład treści świadomości społecznej i tam przetworzyć się w odczucie konieczności tych procesów, to bardzo prawdopodobnym jest, że to odczucie konieczności będzie w stanie budzić wśród członków grupy popędy, wystarczająco silne dla zapewnienia elementarnej prawidłowości produkcji i zaopatrzenia.

Można przeto powiedzieć, że zagadnienie prawidłowości produkcji pierwotnej jest przede wszystkim zagadnieniem opanowania popędów przez czynnik społeczny i silnego wrycia w świadomość społeczną poczucia konieczności pewnych procesów i czynności produkcyjnych. Ogólnymi warunkami tej prawidłowości są więc już wymienione powyżej ściśle zespolenie grupy, powstanie mocnej, zdolnej wpływać na poglądy i decyzje członków grupy, świadomości społecznej, wytworzenie się w tej świadomości silnych tradycji, wierzeń i nakazów, obejmujących między innymi i czynności produkcyjne. Traktuję ten stan rzeczy, jako całość, gdyż części jego są ściśle ze sobą związane, jedne z nich przypiszczaają i wzajemnie podtrzymują inne i tylko jako całość mogą wywrzeć swój wpływ.

Nie może naturalnie być mowy o tem, abym badał warunki i proces powstania tych zjawisk. Są jednak pomiędzy ich warunkami i takie, nad które teoria produkcji nie może się nie zastanowić, gdyż ogólne podłoże społeczne, którego wymaga zespolenie grupy, tradycje etc., w wielu wypadkach wpływa bezpośrednio na ukształtowanie produkcji. Etnografia i historia pouczają, że aczkolwiek zjawiska te są na ogół rozpowszechnione na najniższym stopniu kultury, a spotykają się też i na wyższym, to jednak siła ich, stopień rozwoju, a szczególnie zdolność służenia prawidłowej produkcji przedstawiają znaczne różnice. Prawdopodobnie wielką rolę odgrywa i tutaj rasowy pierwiastek. Niestychanie doniosłem wydaje mi się specjalne ukształtowanie umysłowości, w której równoważą się z jednej strony pewna bierność i brak krytycyzmu, z drugiej zaś dar obserwacyjny, zdolność porównywania i zapamiętania. Ostatnie są koniecznym warunkiem tego, aby przedmiotem tradycji stawało się wyko-

nywanie czynności prowadzących do celu, nie zaś beużytecznych albo szkodliwych; pierwsze zaś wydaje mi się warunkiem łatwego poddania się opinii publicznej nakazowi, zwyczajowi, przejęcia się tradycją, której przesłanki—z reguły błędne—nie powinny być kwestjonowane, dopóki się siły motorycznej, płynącej z niewątpliwości tradycji, przez nic innego zastąpić nie może. Zarówno zdolności umysłowe, jak bierność umysłowa, są w rozważanej hipotezie koniecznymi, a jednocześnie antagonistycznymi warunkami produkcji (por. str. 65 i nast.) — są to nawet bardzo ciekawe przykłady antagonistycznych warunków. Błędem wielkim byłoby przypuszczać, że ponieważ przedstawiają dwie sprzeczne ze sobą cechy umysłowości, mogą służyć sobie wzajemnie za dopełnienie. Warunkiem, dopełniającym antagonistyczny i neutralizującym jego szkodliwy wpływ, jest w obu wypadkach pewien szczególnie kierunek, przyjęty przez umysłowość, a mianowicie: możliwa przy ogólnym niewysokim rozwoju,—a ten koniecznie trzeba przyjąć przy produkcji pierwotnej — przewaga każdej z wymienionych cech, ograniczona do pewnej dziedziny: przejęcie się pytaniem „jak?” z zupełnym lekceważeniem pytania „dlaczego?” Można to nazwać praktycznym kierunkiem umysłowości—może być, że jest w związku z czynną naturą i popędem twórczym, wielki wpływ wywiera, jak się zdaje, przyzwyczajenie, ćwiczenie przez czas długi umysłowości w tym kierunku, a więc sam fakt, że zwyczaj i tradycja lub zbieg okoliczności kierowały przez czas dłuższy uwagę ku procesom twórczym, odciągając ją od krytycznych spekulacyj. Ważną jest bezwzględna szczerść owego kierunku umysłowości; jeśli tylko powstrzymanie się od krytyki podstaw tradycji jest w najmniejszym stopniu wymuszonym — pada omawiana powyżej niewątpliwość czynności produkcyjnych (może i innych, ale o te inne nie chodzi mi w tej chwili); krytyka, podważająca tradycje, istnieje — nie przejawia się tylko nazewnątrż; tradycje mogą więc być ściśle obserwowane, nadają one w dalszym ciągu formę zewnętrzną czynnościom produkcyjnym, ale czynności te muszą mieć

inne motywy—tradycja nie wystarcza do pobudzenia bezpośredniego popędu. Wynika stąd, że sztuczne stworzenie potrzebnego ukształtowania umysłowości jest wykluczone — albo istnieje ona i tworzy podstawę dla produkcji, albo też jej niema.

W dalszym ciągu trzeba, naturalnie, przypuścić przebywanie przez czas dłuższy w niezmiennych warunkach zewnętrznych, co przyzwyczało do wykonywania pewnych czynności, do pewnych stosunków, i umożliwiło wielokrotne zgodne doświadczenia o dodatnim lub ujemnym skutku pewnych zjawisk lub sposobów postępowania, silnie kojarząc wyobrażenie jednych z przeświadczeniem o ich dobroczynności, innych ze wspomnieniem katastrofalnych skutków, i wytwarzając przeświadczenie o konieczności pierwszych. Zgodność tradycji z warunkami bytu jest zarówno potrzebnym czynnikiem jej powstania i umocnienia się, jak też skutecznym antidotum na hiperkrytycyzm. Ponieważ zaś tradycje mają tendencję do przetrwania warunków, w których powstały, niezmiennosc tychże wydaje się podwójnie ważną.

Dalej jeszcze w związku z poprzednim, życie rozwianej grupy nie może się przedstawiać, jako zbyt urozmaicone i bogate w treść, potrzeby nie mogą być zbyt liczne, bo, rozprasające się, tradycje traciłyby na sile. Również koniecznym warunkiem jest znaczna jednostajność warunków bytu wszystkich członków plemienia, podobieństwo stroju, mieszkania, odżywiania, narzędzi, broni, sposobu zdobywania środków do życia, a więc równość społeczna i gospodarcza, analogiczne podłoże naturalne, ewentualnie wspólna własność. Ta jednostajność jest sama ściśle związana z niezmiennością tych warunków w czasie — jedno z tych zjawisk sprzyja drugiemu, jedno zaś i drugie są mocno podtrzymane przez prawidłowość i równomierność samej produkcji. Prawidłowość ta i równomierność ze swej strony stwarzają środki, dzięki którym grupa będzie mogła okazać istotną pomoc będącym w potrzebie swoim członkom, co wzmacnia ich poczucie zależności od grupy, a więc spoiwość tej ostatniej.

Teraz przypuszczam plemię o umysłowości pierwotnej, obdarzone naturą czynną, o praktycznym kierunku zainteresowań, które, dzięki temu czy innemu zbiegowi okoliczności, osiągnęło produkcję dosyć prawidłową i przez czas dłuższy produkcją taką prowadzi, tak że odpowiednie czynności miały czas przejść w zwyczaj i ewentualnie skojarzyć się z wyobrażeniem o wiele lepszego, niż bez tej produkcji, zaspakajania potrzeb; przypuszczam również daleko posuniętą równość społeczną i gospodarczą i niewielką ilość potrzeb. Wówczas dane są warunki, sprzyjające temu, aby do powszechnej świadomości weszło przeświadczenie o konieczności wykonywanych czynności produkcyjnych, a dalej, aby wykonanie ich w przyjęty sposób stało się tradycją, nakazem moralnym etc. Oczywiście, aby ten skutek nastąpił, potrzebne są i inne warunki (historyczne, rasowe, ideologiczne etc.), od których będzie zależała zarówno zdolność do zespolenia się w grupie społecznej, jak i wytworzenie silnych tradycji; wyliczone powyżej momenty nie wyjaśniają wszystkiego, ale, jak zawsze, chodzi mi tylko o te zjawiska, które się bezpośrednio wiążą z ukształtowaniem produkcji. Być może, że osiągnięcie prawidłowej produkcji mogło być tylko dziełem przypadku, być może również, że przejście w zwyczaj i tradycję odpowiednich czynności, tak samo jak ścisłe zespolenie etc., zawdzięczać należy w znacznej mierze doborowi naturalnemu, przetrwaniu tych szczepów, w których się rozwinęły te cechy, jako najlepiej dostosowanych do zdobycia sobie podstawy egzystencji. Wątpliwem jest jednak, aby zespolenie i tradycje mogły trwać i wpływać na prawidłowość popędów bez wypełnienia powyżej wyliczonych obiektywnych warunków, wątpliwem jest, czy produkcja mogłaby zachować najelementarniejszą prawidłowość, gdyby częste zmiany warunków, wielkie różnice społeczne, skłonność do analizy i krytycyzmu, liczne i urozmaicone potrzeby, domagające się zaspokojenia — wszystko czynniki, które same w sobie raczej sprzyjają produkcji — miały wciąż dezorganizować spójność grupy społecznej i bezwzględne poddanie się tradycji. Z tego

względu nawet rozwój umysłowy, rozszerzenie wiadomości technicznych, przeniesienie elementów wyższej kultury, mogą być dla produkcji szkodliwe. Warunkiem zachowania niezbędnej podstawy produkcji — opanowania umysłowości przez nastrój społeczny i tradycje — może być poświęcenie rozszerzenia lub ułatwienia produkcji w pewnym kierunku: to właśnie oznaczają konkretnie pojęcia antagonicznych lub względnych warunków produkcji.

Wpływ zespolenia grupy i tradycji nie ogranicza się do wywoływania i normowania popędów; pomijając jego znaczenie dla sporadycznej woli pracy, o czym niżej, może on również usunąć trudności, związane z dwoma innymi momentami produkcji, zabezpieczeniem wytwórcy i jego produkcji i skombinowaniem w razie potrzeby sił wytwórczych, którymi rozporządzają różne jednostki.

Tam gdzie czynności produkcyjne wypływają z popędów, kształtujących się pod wpływem opinii publicznej grupy, przeszkadzanie sobie w produkcji przez poszczególne jednostki nie da się, inaczej jak w formie wyjątku, pomyśleć. Wzajemne prawa i stanowisko jednostek są — nie celowo wprawdzie określone, ale samorzutnie ustalone przez wspólność nastroju i ścisłe zespolenie ich w grupie społecznej. W tych warunkach nawet nieokreślona, a nawet anarchiczna forma sił wytwórczych niekoniecznie uniemożliwi zabezpieczenia ich dla wytwarzania.

Te same momenty zapewniają również współdziałanie jednostek, kombinowanie ich sił wytwórczych tam, gdzie zostało przedsięwzięciem, wymagające tego, dzieło produkcyjne. Formą organizacyjną takiego współdziałania jest często połączenie w samej grupie społecznej (rodzie, plemienu etc.); w innych wypadkach forma może być przypadkową. Zasady techniki i organizacji pracy są oczywiście tradycyjnymi zasadami mądrości gospodarczej.

Te same, wreszcie, momenty zabezpieczają od nieprodukcyjnego zużycia tych części wytworzonego bogactwa, które są dla dalszej produkcji niezbędne (zastępują moment oszczędności).

IV. Prawidłowa produkcja pierwotna ma wyraźnie społeczny charakter; ten ostatni jednak posiada specjalną cechę: nie wchodzi on w konflikt z egoistycznymi popędami, a tylko nadaje im kierunek. Od uczestnika produkcji nie wymaga się poświęcenia jego osobistych dążeń — przeciwnie, musi on wciąż mieć świadomość, że tylko im służy. To określa drugą zasadniczą cechę produkcji pierwotnej — jej bezpośredniość. Pomijając te wypadki, kiedy czynności są wykonywane przez ślepe naśladownictwo, albo dla jakiejś niezrozumiałej tajemniczej tradycji, każda czynność ma zaspokoić zupełnie określoną, konkretną potrzebę; dobro, które człowiek wytwarza, jest mu potrzebne, będzie przez niego używane, i ta właśnie świadomość potrzeby stale odświeża i podtrzymuje popęd, który się przejawia w czynnościach. Gospodarka pierwotna może być tylko naturalną, wytwarzać jedynie dla zaspakajania własnych potrzeb wytwórców; pod słowem „własnych“ rozumiem oczywiście niekoniecznie potrzeby danej jednostki fizycznej, a związku rodzinnego, który może być mniej lub więcej rozszerzony, zależnie od stopnia zespolenia, i ewentualnie obejmować także przyjętych do rodu przyjaciół (na późniejszych stadjach rozwoju klientów, rezydentów etc.). Wymiana nazewnątrz, jako zjawisko przypadkowe, nie jest naturalnie wykluczoną, i wówczas o stosunku zamiennym zadecydują zwykle żywe chęci lub wprost przypadek; jako stały instytut, wymiana jest niemożliwą, gdyż produkcja dla wymiany, produkcja, w której wytwórca miałby świadomość, że ktoś inny będzie używał wyników jego działalności, jego pracy i wysiłków, nie mogłaby normalnie stać się przedmiotem bezpośrednich popędów jednostek, a w dalszym ciągu również odczucie potrzeby takiej produkcji nie mogłoby normalnie wejść do światopoglądu społecznego, stać się zwyczajem, tradycją, nakazem; nie da się więc on, jako stałe, prawidłowe zjawisko pomyśleć<sup>1)</sup>). Produkcja musi być również technicznie bez-

<sup>1)</sup> Nie przeczy temu, że może być spotykana w drodze wyjątku, zwykle w formie specjalizacji pewnej grupy społecznej (wsi, gminy) w wytwarzaniu na sprzedaż jakiegoś dobra, czasami na skutek regresji

pośrednia, opierać się na procesach, których związek z celem wydaje się wytwórcy niewątpliwym, a to dla tej samej przyczyny, że tylko w tych procesach mogą się przejawiać silne bezpośrednie popędy, w konsekwencji zaś tylko te procesy mogą być powtarzane dosyć często, aby stać się częścią tradycji. Dlatego też procesy produkcji pierwotnej muszą być technicznie proste, dlatego wykluczonym jest techniczny podział pracy, a stosowanie narzędzi lub instalacji ogranicza się do tych wypadków, kiedy są one koniecznym warunkiem osiągnięcia pewnego celu, ale nie istnieją tam, gdzie mogłyby oszczędzić wysiłek <sup>1)</sup>).

Omawiane w poprzednim rozdziale, charakterystyczne skierowanie uwagi wyłącznie na cel ściśle łączy się z tą techniczną bezpośredniością; czynności, mające oszczędzić późniejszy wysiłek, nie są w sposób niewątpliwy z celem związane, nie są w żadnym razie dla osiągnięcia celu konieczne, a więc nie będą normalnie przedmiotem popędu. Zjawisko to znajduje w produkcji pierwotnej swój najskrajniejszy wyraz.

Produkcja naturalna i prostota techniki są i innymi węzłami związane z ogólnymi warunkami typu produkcji. Niski poziom umysłowy, bierność, niezdolność do systematycznej działalności mogą się pogodzić tylko z takimi bardzo prostymi czynnościami. Mała, pomimo wszystko, prawidłowość produkcji może jako tako wystarczyć tam, gdzie stosunki gospodarcze są najzupełniej nieskomplikowane, a więc przy gospodarce naturalnej i elementarnej technice: tylko wówczas niewykonanie pewnych czynności produkcyjnych pociąga za sobą, jako jedyny skutek, pozbawienie tego dobra, które bezpośrednio z tych czynności wynikać miało, a poza pewnymi wyjątkami, którym przeszkodzić mają szczególnie silne tradycje i nakazy, nie narąza ogólnej podstawy społecznego bytu.

gospodarczej. Jednorodność podobnej produkcji sama jest dowodem, że specjalizacja możliwa tu jest jedynie w ramach zakreślonych przez wspólną całą grupę tradycję.

<sup>1)</sup> Charakterystycznym jest, na przykład, w jak względnie późnym stadium rozwoju zaczyna się — nie troska jeszcze — ale wprost myśl o sztucznych drogach.

Elementarność techniki, konieczne, pomimo wszystko, luki w prawidłowej działalności, na popędach opartej, słaby rozwój władz umysłowych, pozwalają oczywiście na zdobycie wystarczającego utrzymania tylko przy znacznej obfitości naturalnych sił wytwórczych; stąd konieczność względnie obszernego terytorjum i rzadkiego zaludnienia. Na tym poziomie łatwość utrzymania się człowieka, jak i wszystkich zwierząt, jest ściśle zależną od naturalnej podstawy wyżywienia i zmniejsza się zupełnie wyraźnie w miarę wzrostu gęstości zaludnienia, fakt, który, zdaniem mojem, niesłusznie uogólniony został i rozciągnięty przez teorię Malthusa na wszystkie ustroje gospodarcze (por. część trzecią, r. V. sub. II. C. i VI sub IV. 2) f—g—h). Z drugiej jednak strony nadmierna obfitość sił wytwórczych, zwalniając człowieka od wysiłku, osłabia intensywność popędów, szczególnie popędu twórczego, i przeszkadza zdobyciu i utrzymaniu zarówno sprawności technicznej, jak i silnych nakazów i tradycyj w dziedzinie produkcji.

V. Tam, gdzie siły naturalne są skąpe, zdobycie podstawy utrzymania wymaga dłuższych, trudniejszych, czasami bardzo nużących czynności i procesów produkcyjnych. Grupy b) i c) trudności pracy (str. 98-9) robią się liczniejsze, przewyciężenie ich przez same popędy, chociażby opalone przez tradycje i nakazy charakteru religijnego — coraz mniej prawdopodobne. W tych wypadkach koniecznym warunkiem utrzymania prawidłowości produkcji jest, jak już wspomniałem powyżej, zdolność zmuszenia się do pracy, przynajmniej sporadycznie.

Taka zdolność zmuszania się do pracy w tych wypadkach, kiedy to jest szczególnie ważne dla osiągnięcia wielkiego celu, mogłaby teoretycznie rozwinąć się, jako samodzielny czynnik w warunkach, częściowo analogicznych do tych, w których powstają nakazy tradycji, t. j. dzięki skojarzeniom pojęcia wykonywania pewnych czynności z dodatnimi, niewykonywania z silnymi ujemnymi wyobrażeniami, utrwalany w drodze wciąż powtarzanych doświadczeń i w łonie pewnej grupy społecznej. Prawdopo-

dobniejszym jest jednak, że w tych warunkach powstaną właśnie tradycyjne nakazy, sporadyczna zaś wola pracy będzie narzędziem, zapomocą którego działają trudniejsze nakazy opinii publicznej lub tradycji. Zachodzi jednak różnica pomiędzy wypadkiem, kiedy nakaz tradycji wywołuje bezpośredni popęd, a tym, kiedy ten nakaz, czy inna pobudka, działa za pośrednictwem sporadycznej woli pracy. Przeświadczenie, że wyższa siła, czy tajemnicza konieczność, wymaga pewnego postępowania z mojej strony, może, przy zasadniczo biernym usposobieniu mojej umysłowości, zrobić takie postępowanie bezpośrednio, żywo, przeze mnie pożądanem. Popęd, który w tych warunkach powstaje, opanowuje całą umysłowość i albo nie spotyka przeszkód, albo je łatwo przewycięża. Ale to samo przeświadczenie o konieczności, albo pożądanie pewnego rezultatu, dla którego są niezbędne dane czynności, może nie zastać biernego usposobienia; wówczas przejawia się w formie bezpośredniego popędu nie dążenie do wykonania owych czynności, a jakaś inna chęć: np. chęć zabawy, odpoczynku, walki, czy nawet jakiejś innej czynności produkcyjnej; aby się ostać i być urzeczywistnionem, pierwsze musi zwyciężyć tych ewentualnych współzawodników; wytwórca musi więc być zdolnym do opanowania swych popędów, do odmówienia sobie tego, czego w danej chwili pragnie, do poświęcenia aktualnej żywej chęci jakiemuś ważniejszemu, ale mniej żywo odczuwanemu, celowi. Produkcja oparta na popędach nie przypuszcza konieczności tego panowania nad sobą i poświęcania jednego drugiemu, gdyż właśnie to, co jest niezbędne, samo przedstawia się w formie popędu. Sporadyczna wola pracy, natomiast, przedstawia właśnie owo opanowywanie się w czynnościach produkcyjnych; interwencja jej potrzebną jest tam, gdzie osiągalny stopień prawidłowości popędów nie wystarcza dla zapewnienia prawidłowości produkcji.

Tak więc, obok ogólnych warunków, stanowiących podłoże tradycyjnych przepisów i nakazów w dziedzinie produkcji, sporadyczna wola pracy przypuszcza jeszcze pe-

wien rozwój ogólnej zdolności panowania nad sobą. Zdolność ta, jak i wszystkie psychiczne czynniki, jest niewątpliwie związaną z cechami rasowymi i indywidualnymi. Poza to jednak odgrywają rolę i pewne społeczne momenty. Zdolność panowania nad sobą wzrasta naogół w miarę podniesienia poziomu umysłowego plemienia, sprzyjającym dla niej podłożem są przykłady przymuszania jednostek przez grupę, będące niejako elementarną nauką konieczności poświęcania swych chęci i powstrzymywania swych popędów; prawdopodobnym jest, że te przykłady będą coraz częstsze, w miarę tego jak grupa społeczna przywyka do ścisłego obserwowania tradycji i do pewnej prawidłowości w zaspokojeniu swoich potrzeb i wogóle w całym życiu, prawidłowości, która ewentualnie może być przez niekarność jednostek na szwank narażoną. Prawdopodobnym jest również, że panowanie nad sobą przychodzi tem łatwiej, im silniej jest upragniony cel, który go wymaga, a więc im silniejsze są tradycje, (a także im bardziej ludzie przywykli i przywiązali się do pewnej stopy życiowej); w ten sposób mnożą się okazje i przykłady poświęcania chwilowych chęci i popędów i staje się ono czemś coraz bardziej naturalnym. Dalej, sama prawidłowość życia i zaspakajania potrzeb, ó ile została osiągnięta, nasuwa myśl o istnieniu i potrzebie prawidłowości w postępowaniu, ustala głęboką różnicę pomiędzy potrzebami istotnymi i nieistotnymi.

W ten sposób rozwój, nawet sporadycznej woli pracy przypuszcza, obok pierwiastka rasowego, istnienie dosyć znacznej prawidłowości w produkcji i zaspakajaniu potrzeb; dosyć znacznego ujednostajnienia czynności, ujęcia całego życia w tradycyjne przepisy. Naogół więc sporadyczna wola pracy będzie zawsze mogła powstać tylko na podstawie dłuższej już uprzedniej ewolucji.

Ujęcie życia gospodarczego w ramy tradycyjnych przepisów, stanowiące konieczne podłoże powstania sporadycznej woli pracy, stawia także granice jej pożytecznemu działaniu. W prawidłowej produkcji pierwotnej sporadyczna wola pracy przejawia się przeważnie tam, gdzie jest nie-

zbędną dla urzeczywistnienia silnego i ważnego nakazu tradycji (aczkolwiek, zgodnie ze swym sporadycznym charakterem i w tych wypadkach nie przejawia się zbyt prawidłowo). I to nie tylko dlatego, że jedynie tam znajdzie potrzebne sobie warunki, ale też i dlatego, że częstsze porównywanie, szukanie, przełamywanie popędów, odebrałoby czynnościom produkcyjnym ich niewątpliwą, a popędom ich świeżość i siłę. Produkcja pierwotna nie przedstawia warunków takiego rozwoju woli pracy, aby można było nie tylko obejść się bez popędów, ale nawet wprost oprzeć produkcję na czymś innym, niż popędy. Sporadyczna wola pracy, mogąca więc naogół siłę popędów osłabić, będąc koniecznym warunkiem prawidłowości tej produkcji musi jednak znaleźć odpowiednie dopełnienie, być utrzymaną w pewnych granicach, jest więc również antagonistycznym warunkiem prawidłowej produkcji pierwotnej.

Te same warunki, które współdziałają wytworzeniu sporadycznej woli pracy, hamują w społeczeństwie pierwotnym przejawienie się popędu twórczego. Popęd twórczy odgrywa olbrzymią rolę w kształtowaniu się produkcji pierwotnej; aczkolwiek indywidualny, znajduje on w sobie dość siły, aby pewien całokształt czynności produkcyjnych doprowadzić do skutku. Wydaje się, że wspólnie z potrzebą estetyczną jest on punktem wyjścia właściwej produkcji — kształtuje początki techniki i współdziała w tworzeniu pierwszych narzędzi; on również, poparty przez przypadek, daje początek procesom, które dzięki naśladownictwu zostają powszechnie powtarzane i stopniowo stają się zwyczajem, potem tradycją i nakazem; popęd twórczy jest niewątpliwie główną siłą przy stawaniu się produkcji. W tych pierwszych stadjach znajduje on sprzyjające dla siebie warunki: elastyczność stosunków, częste zmiany, szerokie pole dla inicjatywy, łatwość dostępu do materiałów, prostotę techniki. W miarę jednak ustalania się stosunków, a szczególnie w miarę pomnożenia się tradycji, objęcia przez nie całokształtu codziennych potrzeb i czynności, skostnienia w formie przepisów, nowa twórcza działalność

staje się coraz bardziej utrudnioną. Popęd twórczy ma szanse trwać jeszcze tylko w swej słabszej formie—chęci przejawiania się w czynnościach wytwórczych wogóle (por. str. 102), do których wprowadza tylko słabe zmiany, małą tylko dozę indywidualnego pierwiastku. O ile jednak opisane powyżej, a sprzyjające powstaniu ścisłych tradycji i przepisów, warunki mogą wpływ swój wyrzucić do końca, popęd twórczy traci i tę ostatnią rolę: staje się on jednocześnie niepotrzebny (bo może być zastąpiony przez owe właśnie przepisy, dostępnejsze dla ogółu i lepiej zapewniające prawidłowość jego produkcji) i pozbawiony podstaw (bo przy prawidłowości, ustalającej się jako zaprzeczenie zmiany, przy ścisłym unormowaniu całego życia, każda nowa inicjatywa musi być zwalczaną).

VI. W świetle dotychczasowych uwag, ogólny stan rzeczy, najodpowiedniejszy dla rozwoju prawidłowej produkcji pierwotnej, tak da się przedstawić.

Terytorjum dosyć obszerne, słabo zaludnione, obfitujące w takie naturalne bogactwa, które mogą w drodze nieskomplikowanych procesów być przystosowane do spożycia; klimat łagodny, nie wymagający zbytnich wysiłków. Pewien rozwój zdolności myślenia i obserwacji, znaczne zdolności twórcze, obok tego łatwowierność i mały rozwój krytycyzmu; bezpośredniość wzruszeń, (cecha bardzo ważna, nawet gdy jest okupioną nierównością charakteru, kapryśnością i kłótliwością); mała ilość potrzeb i słabe dążenie do zmiany warunków, łatwość podziwu, znaczne zdolności naśladowcze i pęd do naśladownictwa. Ludność żyjąca w grupach społecznych, względnie nielicznych, zupełnie niezależna pod względem gospodarczym, a luźno związana pod innymi; niechęć do obcych i unikanie z nimi stosunków (ważne ze względu na zachowanie tradycji, unikanie zmian etc.); ścisłe zespolenie i zupełny brak różniczkowania całej grupy; analogiczne warunki bytu wszystkich członków i zasadniczą ich równość, powszechnie przyjęta i rozumiała ingerencja grupy do spraw każdego z nich, w wielu wypadkach — wspólność własności.

Technika bardzo prosta, jednostronnie skierowana na cel; jako formy organizacyjne—poszczególne jednostki i grupy przypadkowe lub związki naturalne; technika i organizacja opanowana całkowicie przez tradycyjne, przechowywane przez grupę społeczną, przepisy. Praca dokonywana indywidualnie lub grupami, w tym ostatnim wypadku bez technicznego podziału pracy. Zupełny brak pośrednich procesów produkcji, produkcyjne bogactwo sprowadzone do najprostszyc narzędzi <sup>1)</sup>. Gospodarka naturalna, ewentualnie dopełniona przez bardzo ograniczoną i prowadzoną tylko przez grupę jako całość (jej władze) wymianę nazewnątrz i przez bezinteresowne i swobodne świadczenie sobie usług wewnątrz grupy. Dłuższe przebywanie w analogicznych warunkach bytu (geograficznych, technicznych etc.), bardzo silne tradycje, wierzenia i przesady; nieliczne ale kateryczne nakazy etyczne — istnienie społecznego nastroju i opinii publicznej w każdej niemal kwestji i łatwe poddanie się im ze strony jednostek.

Mechanizm produkcji pierwotnej jest niezmiernie prosty. Żywo odczuwane potrzeby budzą silne popędy; pierwotność umysłowości, bezpośredniość produkcji, fakt, że potrzeby są w małej ilości, zapewniają popędom intensywność, wystarczającą dla zaspokojenia tych potrzeb, czemu bardzo współdziała obfitość środków naturalnych. Analogiczne popędy budzą się u wszystkich członków grupy, czemu znowu współdziała nieliczność potrzeb i naśladownictwo; przykład i zachęta powiększają jednostajność popędów, współdziałają częstszemu i prawidłowszemu ich powstawaniu, podtrzymują ich trwanie i skuteczność i zapewniają uprzywilejowane stanowisko potrzebom i popędom wspólnym. Zdobyte dzięki przypadkowi, zaspakajaniu potrzeb estetycznych, lub w przejawianiu się popędu twórczego, sprawności techniczne stają się dzięki naśladownictwu własnością grupy społecznej, dzięki czemu trwają, przechowują się i promieniają z powro-

---

<sup>1)</sup> Dla których wytworzenia i zachowania wystarczają bezpośrednie popędy, motyw oszczędności, pozostający w zupełnej zgodzie z ogólnym charakterem gospodarki.

tem na jednostki, wciąż wzmagając jednolitość, a więc też i zdolność wzajemnego oddziaływania jednostek na siebie. Pewien sposób zaspakajania potrzeb i wykonywania potrzebnych dla tego czynności staje się zwyczajem, potem nakazem opinii publicznej i tradycji, z pod których, wobec zespolenia społeczeństwa i wrażliwości na jego opinię, niepodobna się wyłamać; nakazy tradycji działają często, budząc bezpośrednie popędy, czy też — przy pewnej prawidłowości produkcji i zaspakajania potrzeb — sporadyczną wolę pracy. Osiągnięcie pewnej prawidłowości współdziała wytworzeniu dla wszystkich jednostajnych warunków, co jeszcze bardziej wzmocnia zespolenie. Względnie pomyślnie wyniki tego stanu rzeczy, mogące trwać bardzo długo, o ile dana grupa nie jest przedmiotem napaści ze strony sąsiadów, jeszcze bardziej wzmagają powagę opinii publicznej i szczególnie tradycji, która wkońcu dochodzi do uregulowania wszystkich niemal szczegółów, stwarzając podstawy dla niezmiernie trwałych, niemal zupełnie niezmiennych formacyj społeczno-kulturalnych <sup>1)</sup>).

VII. Produkcja pierwotna jest wogóle konserwatywną, prawidłowość jej ustala się, jako zaprzeczenie dalszych zmian. Maximum tej prawidłowości byłoby osiągnięte, gdyby wszyscy byli najzupełniej zadowoleni z istniejącego stanu rzeczy, najchętniej na niem poprzestawali, gdyby z łona społeczeństwa nie wychodziły żadne krytyki, ani nowe żądania, gdyby wogóle nie przedstawiała się możliwość jakiej bądź zmiany. Ten stan rzeczy, zgubny dla produkcji innego typu, najlepiej ochrania równowagę gospodarki pierwotnej, która najczęściej zupełnie się rozkłada przy zetknięciu z przedstawicielami wyższej kultury gospodarczej i ogólnej.

---

<sup>1)</sup> Zabezpieczenie jest najlepiej osiągnięte przy poddaniu takich grup społecznych władzy obcego plemienia, które narzuca im pokój; kategorię warunkiem jest jednak, aby zdobywcy nie wtrącali się do spraw wewnętrznych i, poza ewentualnym haraczem, nie starali się wyzyskać podwładnych sobie ludów. Takie stosunki spotykają się dosyć często; np. w Azji, gdzie elementarne związki społeczne, będące takimi grupami o pierwotnej produkcji, wielokrotnie przetrwały tworzone w drodze podboju potężne monarchje.

Ochronę tę jednak trzeba opłacić wyrzeczeniem się wszelkiego postępu.

Prawidłowa produkcja pierwotna jest w pełnym tego słowa znaczeniu produkcją społeczną. Technika jej została określona jako „plemienna“ („Stammestechnik“, Gottl-Ottli-lienfeld, op. cit. str. 229); wistocie cały typ pierwotny produkcji może być określonym, jako typ produkcji „plemiennej“. Nietylko sposób wykonywania czynności, ale samo uwzględnienie tej czy innej potrzeby, jest przez świadomość społeczną określone. Nawet tam, gdzie jednostka wytwarza dla zaspokojenia wyłącznie własnych potrzeb, produkcja jest społeczną, bo tylko społeczna świadomość, powszechny światopogląd nadają jej popędem prawidłowość i siłę, którychby w oderwaniu od społeczeństwa nie miały.

Społeczny ten charakter produkcji jest koniecznym warunkiem jej prawidłowości i nawet istnienia, z drugiej jednak strony na pewnym stopniu uniemożliwia on wszelki dalszy rozwój: im więcej nakazów i przepisów zawierają tradycje, tem trudniej jest o wprowadzenie do nich nowego pierwiastku, tem prawdopodobniejszem jest, że każda próba czegoś nowego stanie w sprzeczności z dawną tradycją; im bardziej ujednostajnionem jest społeczeństwo, im większą uległość opinii publicznej i szerszem pole działania tej ostatniej, tem trudniej o inicjatywę, a w razie inicjatywy o powodzenie dla niej—trzeba odrazu całe, konserwatywnie usposobione, społeczeństwo pozyskać dla projektowanej zmiany. Zmiany stają się więc coraz rzadsze, wreszcie zupełnie niemożliwe. Wszelka ich próba musi być zwalczoną: tradycja z konserwatywnej, przechowującej zdobycze, staje się reakcyjną, uniemożliwia dalszy postęp.

Społeczny charakter produkcji, tak samo jak pierwotna umysłowość, tak samo jak elementarność i tradycjonalizm techniki, tak samo jak bezpośredniość produkcji i zamkniętość gospodarki małych grup, są antagonistycznymi warunkami pierwotnej produkcji. Niezbędne dla jej istnienia i prawidłowości, nie pozwalają jej jednak przekroczyć pewnego, dosyć niewysokiego stopnia rozwoju.

## ROZDZIAŁ III.

### **Produkcja oparta na przymusie.**

I. Oparcie produkcji na przymusie, wywieranym przez tych, którzy pragną jej rozwoju i rozumieją potrzeby jej organizacji, może się wydać najprostszym sposobem zapewnienia prawidłowości tej produkcji. Przymus może zastępować i czynniki psychiczne, skłaniające do czynności wytwórczych (potrzeby, popędy, siły psychiczne) i zapewniać kombinowanie sił rozmaitych jednostek fizycznych; przymusowa organizacja produkcji nie potrzebuje liczyć się z pragnieniami lub kaprysami jednostek, może od razu stosować najracjonalniejsze formy organizacyjne i technikę. Poza to chęć przymuszenia kogoś zjawia się tak łatwo, skoro nasze dążenia i plany spotykają z jego strony przeszkodę! Wbrew zdaniu fizjokratów i racjonalistów XVIII w. można z większą słusnością twierdzić, że pierwszym i naturalnym odruchem jest, nie przyznanie bliźniemu swobody, ale dążenie do przymuszenia go w pożądanym przez nas kierunku. To też próby przymusu ciągną się przez całą historję, a specjalnie przymus w dziedzinie produkcji — od chwili dokonania przez ludzkość doświadczenia, że pożądaný przeze mnie skutek może być osiągnięty przez czynności innego człowieka. Przymus wydaje się też jakimś panaceum, alfą i omegą mądrości społecznej, dla wielu mniej lub więcej dojrzałych reformatorów, fabrykantów idealnych ustrojów, mężów stanu i polityków gospodarczych, wytworzonych przez powszechne prawo wyborcze, wojskowych

otrzymujących raptem wysokie administracyjne stanowisko etc., etc.

W zastosowaniu swem jednak przymus jest mniej prosty. Dziwnem jest istotnie, jak często się zapomina, że każda próba przymuszenia kogoś wywołuje opór; opór ten może być zwykle przewyciężony, jeśli się ma odpowiednią władzę; przewyciężenie wymaga jednak często takich wysiłków, że zupełnie dezorganizuje całą działalność życiową, a więc i działalność wytwórczą. Przypuszczając nawet, że się ma siłę do zwalczania oporu i przeprowadzenia swej woli w każdym poszczególnym wypadku, nie jest się jeszcze przez to w stanie zapewnić wykonanie swego planu w całości: na skutek stosunków zależności, łączących zjawiska produkcji, walka o zmuszanie jednostek do narzucanych im czynności i skutki wykonywania ich pod przymusem mogą zupełnie zmienić podstawy gospodarki, usunąć te siły, na które się przy zastosowaniu przymusu liczyło.

Zastosowanie przymusu wysuwa więc szereg zagadnień; zbadanie ich wykaże, jak mi się zdaje, że zapewnienie prawidłowej produkcji przez systematyczne wywieranie przymusu, możliwe jest tylko w ściśle określonych i dosyć ciasnych granicach, i że przykłady, na które można się powoływać, wyczerpują niemal przedstawiające się teoretycznie możliwości.

Przedewszystkiem samo pojęcie przymusu w dziedzinie zjawisk produkcji wymaga pewnych wyjaśnień.

O ile łatwym jest materialnie uniemożliwić komuś wykonanie pewnej czynności, o tyle bardzo trudnym, niemal niemożliwym jest w literalnym tego słowa znaczeniu zmusić go materialnie do wykonania czegoś. Przymus przedstawia się zawsze jako sytuacja, w której pewna jednostka (A) musi albo ulec woli innej jednostki (B), albo ponieść konsekwencje tak szkodliwe, że się na nie normalnie człowiek nie zdecyduje. W tych jednak granicach możliwe są daleko idące różnice. Przedewszystkiem jednostka B może albo być w stanie sama wywołać podobną sytuację, albo

też tylko skorzystać z ogólnych warunków zewnętrznych, które A w taką sytuację stawiają. Po wtóre, charakter owych szkodliwych konsekwencji może być bardzo różny.

Konkretnie, w życiu gospodarczym przymus przyjmuje dwie zasadnicze formy: przymusu fizycznego i gospodarczego, a w obu może być mniej lub więcej bezwzględny. Przy fizycznym przymusie B może sam postawić A w sytuację, w której A musi ulec jego woli lub ponieść szkodliwe konsekwencje, wskutek tego, że ma on możliwość 1) materialnie uniemożliwić A czynności inne, niż te, których pragnie (przez pozbawienie swobody) i 2) materialnie sprowadzić na A szkodliwe dla niego konsekwencje. Wynika stąd, że w większości wypadków konsekwencje te mogą być doraźne, przedstawiają się umysłowi A w formie żywej groźby, czasami tak żywej, że wymagana czynność, którą mają sprowadzić, następuje niemal jako odruch dla ich uniknięcia (jak u bydła roboczego, np. przy biciu). W tych warunkach można bez przesady mówić o materialnym, fizycznym, przymuszaniu.

Przymus gospodarczy polega na tym, że A może dostać środki utrzymania, tylko ulegając woli B. Materialnie może on wykonywać wszelkiego rodzaju inne czynności, nie prowadzą one jednak do celu. Przymus gospodarczy jest z natury o tyle słabszym od fizycznego, że jednostka B nie jest w stanie wywołać konsekwencji, których groźba zmusza A do uległości, i że te konsekwencje przedstawiają się w większości wypadków tylko w formie wyobrażenia. Tam nawet, gdzie są najbardziej sprzyjające przymusowi gospodarczemu warunki, większość będzie najczęściej miała środki utrzymania zapewnione na pewien okres, to też groźba utraty danego zajęcia nie będzie się jej stale przedstawiała w formie żywej obawy głodu. Jednak związane z pojęciem utraty zajęcia, ujemne zabarwienia wzruszeniowe, wyobrażenie możliwości głodu i cierpień wystarczają, aby stale ją skłaniać do uległości (tak długo przynajmniej, aż nadmiar przykrości stąd wynikającej nie wywoła wewnętrznego buntu). Systematyczne stosowanie przymusu gospodarczego

przypuszcza już dosyć rozwiniętą zdolność porównywania obecnych i przyszłych zadowoleń i cierpień, jak również pewną zdolność panowania nad sobą, zapewniającą wyobrażeniu przyszłych, może nawet odległych, przykrości i cierpień przewagą nad żywym popędem chwili. To też przymus gospodarczy, jako jedna z podstaw produkcji, należy do innego typu, niż przymus fizyczny, a mianowicie do (drugorzędnej formy) typu indywidualistycznego, przypuszczającego powodowanie się rachunkiem zadowolenia i pewien rozwój woli pracy, a sam jest czynnikiem ściśle wiążącym się z wytworzeniem woli pracy i towarowego stosunku (por. część trzecią, r. II sub III i sub IV. C). Obecnie, mówiąc o przymusie, będę miał na myśli wyłącznie przymus fizyczny <sup>1)</sup>.

Przymus fizyczny może być całkowity lub częściowy. W pierwszym wypadku wszystkie warunki (względnie zupełna bezwarunkowość), na których wszystkie siły i czynności pewnej jednostki są oddane do rozporządzenia kogoś innego, narzucają się pierwszej z zewnątrz, bez żadnego z jej strony udziału, przyczem może ona być zmuszona wszelkimi środkami do oddania tych sił.

W drugim wypadku przymus odnosi się tylko czy to do niektórych sił i czynności, czy też do niektórych tylko, narzuconych z zewnątrz warunków, czy wreszcie może przejawiać się przez zastosowanie niektórych tylko środków, pozytywnych lub negatywnych (np. uniemożliwienie pewnych czynności). Pojęcie przymusu częściowego jest naturalnie zupełnie różnem od przymusu sporadycznego,

---

<sup>1)</sup> Pomiedzy przymusem gospodarczym, a częściowym przymusem fizycznym, któremu też może towarzyszyć rachunek zadowolenia i sporadyczna (a nawet trwała) wola pracy, zachodzi zawsze następująca różnica: zdolność powodowania się w pewnym stopniu rachunkiem zadowolenia i pewien stopień woli pracy są koniecznym warunkiem wywarcia przymusu gospodarczego; jednostka, absolutnie ich pozbawiona, mogłaby być gospodarczo zmuszoną tylko przez bezpośredni, natychmiastowy głód. Przy częściowym przymusie fizycznym rachunek zadowolenia i wola pracy mogą istnieć obok przymusu, a nie jako jego warunek.

poszczególnych przypadkowych aktów przymusu, które teorii produkcji zupełnie nie interesują; tylko systematyczny, aczkolwiek w pewnym kierunku ograniczony przymus, da się wogóle pomyśleć jako moment warunkujący prawidłową produkcję.

II. Możliwość wywierania tego systematycznego przymusu (w szerszym lub węższym zakresie), przypuszcza naturalnie istnienie pewnych norm prawnych, uznanie *explicite*, lub przynajmniej *implicite* przez organizację społeczną (w praktyce: przez państwo) prawa jednych do przymuszania drugich. Inaczej oczywiście przymus sprowadzałby się do aktów gwałtu, na których można oprzeć poszczególne czynności wytwórcze, ale nie stałe, normalne tworzenie podstaw materialnych społecznego bytu. Ale same normy prawne nie wystarczają (por. str. 38 i r. I części trzeciej sub. II); muszą one oprzeć się o obiektywne przesłanki.

Możliwość wywierania przymusu nie jest jednak związana z określoną formą społeczną sił wytwórczych. Pozornie najbardziej mu odpowiada forma przymusowo-indywidualistyczna. Spotyka się ona w rzeczywistości, ale dosyć rzadko: szczególnie istotne zabezpieczenie dla wywierającego przymus możliwości rozporządzania siłami, których jest posiadaczem, jest najczęściej mocno ograniczone przez interwencję społeczeństwa lub władz państwowych. Jak to wynika z dalszych rozważań, forma ta z trudnością tylko da się pogodzić z prawidłową produkcją przymusową. Częstszą i ważniejszą jest odmiana formy patriarchalnej, którąby można nazwać patriarchalno-przymusową, przy której wywierający przymus sam może ulegać przymusowi ze strony silniejszych jednostek gospodarczych lub państwa, w ramach pewnych tradycji, interpretowanych najczęściej znowu przez najsilniejsze jednostki, a więc w części za pośrednictwem przymusu. Wreszcie przymus jest możliwy bez żadnej jednolicie określonej formy społecznej, np. przy ograniczeniach formy indywidualistycznej etc.

Co do obiektywnych warunków, które przypuszcza istnienie systematycznego przymusu w dziedzinie czynności produkcyjnych, to przedewszystkiem wymaga on pewnych warunków natury techniczno-gospodarczej; koniecznym jest taki rozwój produktywności, przy którym praca człowieka, nawet nieintensywnie pracującego, daje znacznie więcej niż trzeba dla jego utrzymania; inaczej nie opłacałoby się karmić i pilnować niewolnika; dalej, warunki gospodarcze muszą umożliwiać dozór i utrudniać znalezienie samodzielnego utrzymania: bez tego nie podobnaby było, powstrzymać niewolnika od ucieczki. Te warunki, szczególnie ważne tam, gdzie chodzi o przymus całkowity, są najlepiej spełnione przy osiadłym trybie życia, przy rolnictwie, jako podstawowem zajęciu i przy sprzyjających warunkach gleby i klimatu. Jest to może jedna z przyczyn, dla których niewola nie rozwinęła się u ludów północy i wogóle w krajach zimnych, lub umiarkowanie zimnych.

Przymus jest tem łatwiejszy, tem mniejszy opór wywołuje, im bardziej podlegający mu jest przekonany o potędze wywierającego przymus. Dla literalnego zmuszenia trzebaby było stałego dozoru, stałej fizycznej przewagi ze strony ostatniego; w tych warunkach, przymus, jako moment produkcji, byłby prawie pozbawiony wartości. Ogromne znaczenie ma głębokie przeświadczenie o tem, że każda próba oporu, każde niezastosowanie się do woli rozkazującego, będzie odkryte, złamane i ukarane. W tym sensie trwałość i systematyczność przymusu są ułatwione przez istnienie silnego państwa, silny rozwój nierówności i hierarchji, tradycyjne przyzwyczajenie do ingerencji władz społeczeństwa w życie prywatne, a także do dyscypliny i stosowania się do woli tych, którym prawo pozwala przymuszać innych. Silne nazewnątrz i wewnątrz państwo wywiera silne wrażenie na umysły; zdolne w wielu wypadkach do istotnego przeprowadzenia swej woli wytwarza przeświadczenie, że wola ta zawsze i we wszystkich wypadkach zwycięży. Rozwój nierówności i hierarchji ogromnie wywyższa w opinji masy najwyższe jej stopnie, a przez

to jakby podkreśla słabość i bezsilność człowieka z warstw niższych. Wpływ tradycji, zwyczaju, ulegania i stosowania się do czyjejś woli nie potrzebuje, zdaje się, wyjaśnień. Wobec tego potężna, hierarchicznie ukształtowana, oparta na starych tradycjach, organizacja państwowa przedstawia najkorzystniejsze podłoże dla wywierania przymusu.

W związku z tem nasuwa się ciekawa uwaga. Przymus umiarkowany, dotyczący tylko bardzo ograniczonych dziedzin i stosunków, wywołuje naogół nieznaczny opór, gdyż nie jest zbyt ciężkim; przy rozszerzaniu przymusu opór się zwiększa, ale jeśli skrępowanie przekracza pewne granice, przeciwdziałanie znowu maleje: łatwiej jest wywierać przymus całkowity, niż daleko posunięty przymus częściowy. Należy, zdaje się, przypisać to zjawisko okoliczności, że całkowity przymus, niewola, budzi w umysłowości tych, którzy mu podlegają, o wiele silniejsze wrażenie potęgi, niż przymus częściowy. Dlatego też niewola dochodzi do najskrajniejszych swych przejawów w małych barbarzyńskich państewkach, dlatego też mały tyran silniej daje odczuć swój despotyzm od wielkiego autokraty. W obu wypadkach trzeba sztucznie podtrzymać wrażenie swej siły, co jest (niezawsze może świadomie) w ten sposób osiąganę.

Poprzedzające rozważania tłumaczą też, dlaczego rządy rewolucyjne, opierające swe powstanie i istnienie na walce z dotychczasową społeczną organizacją i dyscypliną, spotykają zwykle tyle trudności w stosowaniu ze swej strony przymusu, chwytają się tak surowych i okrutnych środków i napotykają tak zacięty opór: istotnie, powstały one zwykle w drodze zwalczania jednego z kardynalnych warunków przymusu i starają się utrzymać swój autorytet i przeświadczenie o potędze przez posunięcie bardzo daleko skrępowania jednostek, do czego są też skłonione na skutek dezorganizacji życia gospodarczego.

Są to warunki ogólne wszelkiego przymusu. Oprócz nich stosowanie przymusu całkowitego, czyli niewola, przypuszcza jeszcze dalsze dodatkowe warunki, a więc pewne

cechy ideologii. Tam, gdzieby stał w zbytnej sprzeczności z ideologią (mniejsza o to jak powstała) i poczuciem prawnym, musiałyby przymus w pewnej chwili upaść pod naporem wybuchu uczuć społeczeństwa. Ideologia, odpowiadająca niewolnictwu, to uznanie zasadniczej nierówności ludzi, kult siły, całkowite usprawiedliwienie przemocy, uznanie gwałtu i grabieży, przynajmniej dokonanych w pewnych warunkach, za uprawnione sposoby bogacenia się. Jako konsekwencje płyną stąd — z jednej strony — pogarda pracy i produkcji wogóle, z drugiej, ustrój państwowy i prawny, stosunki polityczne, opierające wszystko na sile i przemocy i skazane na natychmiastowy upadek, z chwilą gdy tylko ta siła okaże się niewystarczającą dla opanowania wszystkich innych.<sup>1)</sup>

Poza odpowiednią ideologią oparcie produkcji na całkowitym przymusie wymaga naturalnie samego materiału przymusu, t. j. niewolników. Jak wiadomo, praca niewolnika okazywała się zwykle na tyle mało intensywną, że opła-

---

<sup>1)</sup> Można tu zarzucić, że ta ideologia i te stosunki są stale panującymi, ponieważ uznajemy wojnę i zdobycze wojenne. Nie myślę zastanawiać się tu nad pytaniem, czy z punktu widzenia abstrakcyjnej etyki zachodzi różnica pomiędzy odebraniem czegoś jednostce przez jednostkę, a państwu przez państwo. Ale nawet przyjmując, że podbój niczem nie różni się od zwykłego rabunku, sam fakt ograniczenia prawa rabunku do stosunków międzypaństwowych, wykluczając (w teorii) możliwość prywatnego z niego korzystania, coraz silniejsze i ściślejsze wprowadzenie w życie powyższego punktu widzenia, uznanie za nadużycie wszelkich wykroczeń przeciwko niemu, potrzeba usprawiedliwienia podboju, jako sposobu wymierzania sprawiedliwości, wszystko to świadczy o głębokiej zmianie ideologii w stosunku do gwałtu. Etycznie rabunek i podbój mogą być równie złe — psychologiczne jednak i społeczne podstawy godzenia się z każdym z tych faktów, a co za tem idzie, społeczne i gospodarcze skutki obu ideologii są zupełnie różne.

I również, aczkolwiek ustosunkowanie sił decyduje o stanie posiadania w dziedzinie państwowej, politycznej i nawet prawnej, to jednak ustosunkowanie to w olbrzymiej większości wypadków nie przejawia się bezpośrednio, a tylko stwarzając odpowiadający sobie system norm i poglądów prawnych, który uzyskuje samodzielne znaczenie i ewentualnie może często przetrwać ustosunkowanie sił, leżące u jego podstawy.

cało się rabunkowe wyzyskiwanie jego sił, niszczące szybko człowieka i uniemożliwiające rozmnażanie się, a nawet utrzymywanie warstwy. Produkcja, oparta na niewoli, miała zawsze, jako jeden z warunków, dowóz niewolnika z zewnątrz, a więc wojnę prowadzoną dla rabunku, polowania na niewolników etc. Ten stan rzeczy wydaje mi się nieodłącznym od systemu, w którym całkowity przymus jest jedyną podstawą czynności wytwórczych.

III. Nie można zaprzeczyć, że w niektórych wypadkach niewolnictwo zapewniało wykonanie czynności produkcyjnych, któreby bez niego nie były wykonane. Może to zachodzić tam, gdzie ludność ma niezmiernie słabe zdolności gospodarcze (a więc małe potrzeby, silna niechęć do pracy, bierność i tępość zupełna, brak jakichkolwiek, elementarnych chociażby, przejawów woli pracy); dalej tam, gdzie produkcja wymaga skomplikowanych dzieł o znacznym stopniu prawidłowości, a ludność odznacza się szczególnie kapryśnem i nierównem usposobieniem; dalej jeszcze tam, gdzie produkcja musi się odbywać w wyjątkowo ciężkich warunkach. Te względy tłumaczą rozpowszechnienie niewolnictwa pewnych ras, częste stosowanie go w produkcji opartej o system irygacyjny, w plantacjach, pierwotnie eksploatowanych kopalniach etc. Poza temi wypadkami, praca niewolnicza mogła naturalnie sporadycznie dawać dobre rezultaty, naogół jednak pod wielu względami zapewnia produkcję gorzej, niż inne formy. Przedmiot ten jest tak dobrze znany, że nie potrzebuje wyjaśnień: strach kary, sam przez się, nie dopełniony przez żadne nagrody, nie jest w stanie pobudzić do pracy intensywnej, ani dokładnej; strach ten zaś jest jedyną podstawą pracy przy niewoli; osłabia ona popędy, któreby mogły przejawiać się w czynnościach wytwórczych, nie dopuszcza naturalnie do rozwoju popędu twórczego, niszczy siły psychiczne (por. część trzecią, r. III, sub. IV, B); stosowanie bardziej skomplikowanych narzędzi jest zupełnie wykluczone, tak samo jak wszelkie, wymagające uwagi i sumienności, a tem bardziej zamięłowania i inicjatywy, dziedziny produkcji. Unie-

ruchomienie znacznych kapitałów w samych niewolnikach osłabia bardzo tempo życia gospodarczego; wyłapywanie i dostarczanie niewolników niszczy znaczną ilość sił wytwórczych; niebranie pod uwagę wysiłku niewolnika nie pozwala ustalić żadnej równoważności pomiędzy kosztem a rezultatem, a więc oprzeć stosunki gospodarcze na podstawie rachunku.

W sumie całkowity przymus może dać pewne korzyści tylko przy produkcji o technice bardzo elementarnej i (ponieważ produkcja ta musi być naogół obfita, inaczej samo stosowanie przymusu nie miałoby sensu) przy bardzo sprzyjających warunkach naturalnych, przy bardzo słabo rozwiniętych wymianie i kapitalizmie i przy wielkiej obfitości małowartościowych sił roboczych.

Przymus w tak bezwzględnej formie może być zastosowany tylko do najprostszych czynności wykonawczych. Czynności kierownicze i organizacyjne muszą mieć inne, a przynajmniej także i inne, motywy. Obok warstwy wypełniającej pod przymusem najprostsze czynności, istnieje inna, której zadaniem są owe czynności kierownicze warstwa dosyć liczna, aby temu zadaniu sprostać. Może się ona pokrywać z warstwą, na korzyść której jest wykonywany przymus, albo składać się z tych, którzy zasadniczo mogą podlegać (ale praktycznie w przeważnej mierze nie podlegają) przymusowi, albo wreszcie (najczęściej) być jakąś trzecią pośrednią warstwą. We wszystkich tych wypadkach wykonywanie czynności organizacyjnych i kierowniczych musi mieć jakieś inne niż przymus, prawidłowo działające, motywy, to zaś przypuszcza istnienie warunków zapewniających ową prawidłowość. Pozornie bardzo jest łatwo o takie motywy wobec znacznych korzyści (ew. wysokiego wynagrodzenia), zadowolenia ambicji i żądzy władzy, które przyrzeka wykonywanie tych, nie wymagających często wielkiego wysiłku, czynności. Tak więc owa forma popędu, która powstaje pod wpływem uświadomienia sobie nieproporcjonalnie wielkich korzyści (por. r. II sub. II 6), chciwość, rachunek zadowolenia, popęd twórczy, wreszcie opierające

się na kombinacji tych i ewentualnie innych czynników, tradycje, związanie wykonywania kierowniczych czynności z pewną stopą życiową, mogą dostarczyć potrzebnych motywów. Z nich pierwszy może z natury rzeczy wywierać wpływ tylko sporadycznie.

Zapewnienie czynności kierowniczych przez rachunek zadowolenia, w praktyce ustrojów przymusowych dosyć częste, nie daje również gwarancji żadnej prawidłowości. Dokładne uzasadnienie tego wynika z ogólnych warunków produkcji opartej na rachunku zadowolenia, które rozważam w trzeciej części pracy niniejszej; ograniczę się więc tutaj do wskazania głównych momentów: prawidłowość decyzji, opartych na rachunku zadowolenia, przypuszcza stałość w ocenie zadowoleń i przykrości; otóż wszystkie doświadczenia historii przemawiają za tem, że możliwość korzystania z przymusu zmienia usposobienie, demoralizując je tak, że się coraz mniej ceni zadowolenia, dawane przez spożycie dóbr, a coraz więcej przykrość pracy (działają tu zapewne: łatwość bogacenia się wogóle, łatwość podniesienia swego dochodu nie przez czynności produkcyjne, a przez większy nacisk, łaskę etc., łatwość przerzucenia przymusowego swych własnych czynności na innych, przeświadczenie o tem, że wszelkie systematyczne wykonywanie czynności jest pracą niewolniczą, demoralizująca ideologia etc.). Dalej, brak tutaj zabezpieczenia, przy którym możnaby liczyć, że systematyczne wyzyskiwanie możliwości produkcyjnych da najwięcej korzyści; brak zabezpieczenia silnie przyczynia się do rabunkowej gospodarki. Dalej jeszcze, fakt, że większe korzyści można osiągnąć poza dziedziną produkcji, odciąga od wykonywania nawet kierowniczych czynności w produkcji. Wreszcie, ważne znaczenie ma brak warunków, w którychby mogła rozwinąć się wola pracy, niezbędne dopełnienie decyzji, powziętych na podstawie rachunku zadowolenia, jeśli mają pociągnąć istotnie prawidłową działalność. Naskutek tych wszystkich okoliczności, połączenie czynności kierowniczych, opartych na rachunku zadowolenia z zastosowaniem całkowitego przymusu do masy czynności wyko-

nawczych nie może naogół tworzyć podstawy prawidłowej produkcji; ma znaczenie tylko, jako zjawisko częściowe lub przejściowe, zawsze możliwe przy jakimś szczególniejszym zbiegu okoliczności. Najczęściej jednak dążenie do maximum zadowolenia będzie w tym ustroju powodowało rabunkowy system produkcji, nierówność i spekulacyjny charakter gospodarki, stałe niszczenie wielkiej ilości sił wytwórczych i marnowanie możliwości produkcyjnych.

Większe znaczenie przypisuję popędowi twórczemu. Wyobrażam sobie, że musiał on zawsze istnieć przy powstawaniu opartych na przymusie organizacyj gospodarczych. Łączy się on ściśle z tą zaborczością, z tem dążeniem do ekspansji, która pcha wojownicze plemiona górali i koczowników do narzucenia swej władzy spokojnym mieszkańcom nizin; jest zapewne czynny w tym tajemniczym procesie społecznym, za pośrednictwem którego jakaś klasa wysuwa się na czoło społeczeństwa. W obu wypadkach, czy to klasa panująca przychodzi z zewnątrz, czy też tworzy się wewnątrz, znajduje ona sprzyjające warunki zewnętrzne, a bardzo prawdopodobnie może mieć w sobie konieczne warunki wewnętrzne popędu twórczego (por. str. 142). Pomędzy twórczemi porywami, które się na popęd twórczy składają, mogą być i prawdopodobnie będą porywy do uzewnętrzniania się przez kierowanie innymi ludźmi w akcji wytwórczej. Zależnie od stopnia popędu twórczego będzie tu chodziło o zupełnie nowe dzieła, lub o normalną wytwórczość, względnie o jakieś produkcje pomocnicze. Przejawiając się z większą czy z mniejszą siłą, popęd twórczy jest zawsze w stanie inicjatywę i kierownictwo produkcji zapewnić.

Trudność polega na tem, że utrwalenie organizacji na przymusie opartej przedstawia niekorzystne warunki dla dalszego rozwoju, a nawet dla trwania popędu twórczego. Zupełne przełamanie oporu wewnątrz kraju, łatwość zaspakajania potrzeb, zabezpieczone, pozornie najzupełniej, położenie, przepisy narzucone innym wprawdzie, ale powo-

dujące ogólne skostnienie, niezmiennosc — wreszcie może wyczerpanie energii rasy — wszystko to warunki wręcz przeciwne tym, w których się te same organizacje tworzyły. W tych warunkach nie można już liczyć na zapewnienie czynności kierowniczych przez popęd twórczy.

Pozostaje tradycja. Naskutek tych czy innych okoliczności (szczególnie dzięki uprzedniemu działaniu popędu twórczego, który to mógł z bardzo wielką siłą narzucić), wykonywanie czynności kierowniczych produkcji i wykonywanie ich w pewien określony sposób mogą połączyć się bardzo ściśle z pojęciem upragnionej stopy życiowej i w dalszym ciągu stać się tradycją pewnej klasy, panującej lub średniej. Egoistyczne tendencje są nie usunięte wprawdzie, ale ujęte w pewne ramy przez to panowanie tradycji; pożądlivość i chęć użycia mają znacznie mniej sprzyjające podłoże, niż w rozważanym powyżej wypadku. Powaga tradycji może wystarczyć, aby skłonić do wykonania niezbyt trudnych, nie wymagających zbyt wielkiego wysiłku czynności kierowniczych, nawet wtedy, gdy pod wpływem ogólnej demoralizacji szerzy się niechęć do wysiłku, wykonania ich lepiej lub gorzej, ale w sposób dosyć jednorodny i ciągły, tak że prawidłowość produkcji jest zapewniona. Te same warunki, które uniemożliwiają rozwój popędu twórczego stwarzają podstawy dla panowania tradycji i przepisów. Odwrotną stroną medalu jest zupełne zrutynizowanie produkcji—tradycje panują nad wszystkimi szczegółami wykonywania czynności, kostnieją w mechanicznie ujętych przepisach. Po wielkich ruchach, które tworzyły kultury, oparte na przymusie, zda się świadczące o niespożytych siłach twórczych i zapowiadające najwspanialszy rozwój, następowały okresy zupełnego zastoju, biurokratycznych przepisów i powolnego cofania się. Rutyna i przepisy godzą się wogóle tylko z mało rozwiniętą techniką, słabym rozwojem wymiany i małą intensywnością życia gospodarczego. Produkcja, w której odgrywa wielką rolę całkowity przymus, może być prawidłową w dłuż-

szych okresach tylko pod tym warunkiem, że pozostanie na bardzo niskim poziomie i ściśle opanowana przez graniczącą z rutyną tradycję, nie dopuszczającą żadnego prawie postępu.

Zastosowanie całkowitego przymusu do gospodarki o wyższym poziomie dezorganizuje ją i, o ile jest rozpowszechnione i zastosowane na szeroką skalę, ściąga na ów najniższy poziom. Na tym najniższym poziomie produkcja może trwać dosyć łatwo, a nawet wykazywać znaczną prawidłowość, jeśli są spełnione warunki, powyżej rozważane. Konieczny upadek popędu twórczego wśród warstwy kierującej może być skompensowany przez wytworzenie owych bardzo silnych przepisów dyscypliny i rutyny. Niebezpieczeństwo dla ustroju opartego na niewoli tkwi nietylko w stosunkach produkcji, ile w prawdopodobnych jego psychologicznych i politycznych konsekwencjach. Stałe stosowanie przymusu zaciera różnicę pomiędzy możliwym a niemożliwym, niszczy nietylko popęd twórczy, ale wogóle panowanie nad sobą, energją i siłą ducha, rozwija nieproporcjonalnie chciwość, chęć używania, unikanie wysiłków, prowadzi, jednym słowem, do zwyrodnienia panującej warstwy lub rasy, coraz mniej zdolnej do walki i ekspansji, a jednocześnie mającej coraz większe wymagania i fantazje, na zaspokojenie których nie wystarczają siły kraju; wówczas wytwarza się sytuacja, w której owa panująca warstwa pada bardzo łatwo pod ciosem z zewnątrz lub wewnątrz. Nie jest to jednak przełamanie ustroju opartego na przymusie; może to być albo zmiana tych, którzy go będą stosowali, albo też zupełna dezorganizacja produkcji, prowadzonej przez czas dłuższy pod przymusem i nie spotykającej po jego zniesieniu koniecznych warunków. Stan rzeczy w typie produkcji opartym na przymusie jest więc również beznadziejny, jak i w produkcji pierwotnej: z jednej strony przymus jest koniecznym warunkiem, bez którego przy całokształcie wytworzonych stosunków produkcja nie może się obejść; z drugiej strony nie dopuszcza on dalszego rozwoju i pośrednio, przez swój

wpływ na psychikę i ustosunkowanie sił politycznych, skazuje kraj na perjodyczne wstrząśnienia.<sup>1)</sup>

IV. Łatwiejszym może się wydać przymus częściowy. Jest on zjawiskiem tak powszechnym, pojęciem tak rozciągniętym, że trudno by znaleźć formę współzycia absolutnie od niego wolną: wspominałem o jego istnieniu w produkcji pierwotnej; większe jeszcze znaczenie ma w produkcji patriarchalnej; trwa w produkcji indywidualistycznej, przynajmniej jako przymus wykonywania zobowiązań (w praktyce ograniczony do świadczeń natury materialnej, ale teoretycznie stosujący się i do zobowiązań osobistych). Przy wszystkich formach społecznych stosuje się on do obowiązków natury państwowej, a we współczesnych społeczeństwach odgrywa w dziedzinie wojskowej lub podatkowej rolę większą, niż w wielu dawniejszych ustrojach. We wszystkich jednak wymienionych wypadkach, w dziedzinie gospodarczej ma on drugorzędne tylko, pomocnicze znaczenie. Zasadniczym momentem, dominującym motywem działalności gospodarczej jest wszędzie jakiś inny pierwiastek: bezpośredni popęd, pewien ideał trybu życia, dążenie do zysku. Wynika stąd, że w pewnych granicach przymus może się z temi innymi momentami godzić. Z drugiej jednak strony przymusowe ustalenie celów lub sposobów

<sup>1)</sup> Historia monarchij starożytnego Wschodu wydaje mi się potwierdzeniem wypowiedzianych tutaj rozważań, aczkolwiek nie uważam się za kompetentnego do wysuwania w tej materji żadnych twierdzeń. Mam tylko wrażenie, że te, w znacznym stopniu na przymusie oparte, ustroje podległy wstrząśnieniom właśnie podług opisanego schematu. W Chaldei np., kolejne przechodzenie panowania od miast Południa — Ur, Agadi, Sirgulla, do pierwszego państwa Babilońskiego, Asyryjczyków, drugiego państwa Babilońskiego, Medów, Persów, Aleksandra Wielkiego i Seleukidów wydaje mi się typowym przykładem zastępowania zwyrodniałej klasy panującej przez zewnętrznego najeźdźcę, przy którym jednak trwa całkowicie dawny ustrój przymusu i stanowi wciąż podstawę produkcji, pozostającej dzięki temu prawdziwą. W Egipcie znowu niektóre zmiany dynastyj i tajemnicze okresy zamętu (np. pomiędzy VI a XI dynastjami) były może usuwaniem panującej warstwy od wewnątrz, przyczem czasami następował upadek całego systemu przymusu, a co zatem idzie, dezorganizacja produkcji.

czynności wytwórczych może również okazać się w sprzeczności bądź to z panującym stosunkiem do działalności gospodarczej, bądź też z psychicznym podłożem lub psychicznymi siłami produkcji (co wynika z rozumowań ostatnich stronic, czego zresztą niewątpliwie dowodzą świadectwa historii i doświadczenia wszystkich społeczeństw). Wobec zasadniczej możliwości pogodzenia przymusu z innymi momentami produkcji niepodobna a priori zaprzeczyć, że w pewnej mierze i w pewnych okolicznościach mógłby on zastąpić niektóre brakujące warunki produkcji, że więc, wbrew twierdzeniom szkoły liberalnej, nie jest wykluczoną gospodarką, której cele zostały dowolnie wytknięte przez mającego władzę i mogą być osiągnięte tylko przy zastosowaniu przymusu. Wobec zaś sprzeczności, mogących zachodzić, trzeba przyjąć, że ta dowolność i możliwość korzystnego zastosowania przymusu w produkcji mają dosyć ciasne granice i wymagają dosyć szczególnych warunków.

Tutaj, zdaje się, można ustalić następujące punkty:

W dziedzinie czynności wykonawczych przymus częściowy może dać rezultaty o wiele lepsze niż przymus całkowity, gdyż nie niszczy sił psychicznych. O ile naprzykład od człowieka wymaganem jest jedynie, aby pracował — przymus stosuje się tylko do tych, którzy wogóle nie pracują — dążenie do uniknięcia czynności bardziej przykrych i uciążliwych, aczkolwiek bardzo prostych, skłoni większość zdolniejszych pracowników, jeśli się w nich, choć sporadycznie, budzi wola pracy, do rozwijania swych kwalifikacyj i poszukiwania stanowisk, na którychby je mogli przejawiać. Taki ogólnikowy przymus pracy nie jest sprzeczny ani z rozwojem woli pracy (por. niżej część trzecią, r. III sub IV. C.) ani z towarowym stosunkiem do działalności gospodarczej.

Przymus pracowania wogóle, skoro pracujący ma możliwość ustalenia warunków tej pracy, przymus wykonywania pracy, którą się przedsięwzięło, do której się zobowiązało, zasadniczo nie może być w sprzeczności z pobudkami skłaniającymi do czynności produkcyjnych: kto wykonywa je

z innych pobudek, do tego przymus się nie odnosi; co najwyżej można przypuszczać, że świadomość konieczności, która na pracowniku ciąży, mogłaby niektóre jednostki odstręczać; prawdopodobnym jest, że znaczenie tego momentu nie wychodzi poza wypadki indywidualne; natomiast może być przedmiotem dyskusji, w jakim stopniu przymus, nawet częściowy, da się pogodzić z popędem twórczym, z zamiłowaniem do pracy, z wielką jej intensywnością, wogóle z udoskonaleniem jej jakości; nietylko o to chodzi, że sam przez się przymus w żadnej formie nie jest w stanie tych momentów wywołać, ale wiele danych jest za tem, że sam fakt istnienia przymusu szkodliwie na te momenty oddziaływa, nawet u tych, którzy przymusowi nie podlegają.

Niezawsze zresztą przymus częściowy, zastosowany do pracy, będzie tak nieszkodliwym, względnie pożytecznym, jak w rozważanym powyżej wypadku. Tam np., gdzie polega on na przymusie wykonywania na arbitralnie ustalonych warunkach określonych czynności, może on pociągnąć za sobą (w stopniu słabszym, zależnie od okoliczności, które osłabiają jego ciężar) te same skutki, co niewola. Będzie się to z reguły spotykało, jeśli jednocześnie powszechnym, normalnym celem czynności gospodarczych jest osiągnięcie zadowolenia lub korzyści. Jeśli natomiast zwyczaj i tradycja skojarzyły czynności, o które chodzi, z pewnym trybem życia, jeśli w powszechnem przekonaniu powinny one być wykonywane przez ludzi na danem stanowisku, wówczas zastosowanie przymusu do uchylających się może wzmocnić nawet w nich samych pobudki do należytego wykonywania, a w każdym razie przyczynić się do umocnienia owego powszechnego przeświadczenia o ich konieczności.

W dziedzinie czynności kierowniczych przymus samego wykonywania ich byłby naogół bezskutecznym. Przymus wykonywania w pewien określony sposób czynności, przedsięwziętych już wskutek innych pobudek, może być uwieńczony powodzeniem, jeśli sposób ten nie jest w sprzeczności z samymi pobudkami. Jeśli np. motywem produkcji jest dążenie do określonej stopy życiowej, a stosowanie

się do przepisów zapewnia ją, niema racji, dla której kierownicy produkcji nie wykonywaliby swych funkcji w przepisany sposób. Jeśli natomiast dążeniem kierownika produkcji jest osiągnięcie maximum korzyści, a przepisane metody właśnie ograniczają widoki na ową korzyść, będzie on starał się wyłamać z pod przepisów, co w wielu wypadkach zmusi do dalszych ograniczeń, mających ten sam skutek, etc. W takim razie przymus utrudnia osiągnięcie tego, co przez inicjującego produkcję jest uważane za główny cel tej produkcji, odbiera także rachunkowi jego racjonalne podstawy, może więc bardzo łatwo powstrzymać część jednostek od czynności wytwórczych, czemu niepodobna już przeciwdziałać w drodze stosowania przymusu, gdyż ten ostatni nie wystarcza dla wywołania czynności kierowniczych. Wówczas, zamiast nadania produkcji pewnego ukształtowania, przymusowe ustalenie jej formy prowadzi tylko do jej zmniejszenia.

Naogół można powiedzieć, że wszelkie ograniczenia swobody w wykonywaniu czynności kierowniczych ograniczają możliwość powiększenia odpowiadającego tym czynnościom zysku; są więc w sprzeczności z motywami czynności produkcyjnych tam, gdzie dominującą rolę odgrywa dążenie do osiągnięcia maximum korzyści (towarowy stosunek do działalności gospodarczej). Mówię: naogół, bo oczywiście można sobie wyobrazić przepisy, mające na celu pobudzić dążenie do zysku, dać podniechęć zbyt ospałej warstwie wytwórców. Zwykle jednak, jeśli nawet jedynym celem wywierającego przymus prawodawcy jest podniesienie produkcji kraju, jako takiej, ma on na myśli trwałą wzrost produkcji, rozwój sił wytwórczych, i to będzie się starał zapomocą swych przepisów osiągnąć: przepisy jego mogą więc bardzo często i łatwo znaleźć się w sprzeczności z natychmiastowymi interesami poszczególnych przedsiębiorców i doprowadzić do opisanych wyżej konfliktów. Natomiast dosyć łatwo wyobrazić sobie, że ogólne zastosowanie się do przepisów zapewnia każdemu z wytwórców ograniczony wprowadzie, ale równomierny dochód. O ile

z ogólnego stosunku wytwórców do działalności gospodarczej wpływa, że gotowi są oni zadowolić się tym dochodem, przepisy mogą być łatwo utrzymane. Wreszcie przepisy mogą być takie, że bezwzględnie pogarszają położenie kierowników produkcji, ale służą dobrobytowi powszechnemu. Ich powodzenie jest łatwe w tych granicach, w których, w danym społeczeństwie, wzgląd na dobro powszechne wpływa na decyzje w dziedzinie gospodarczej. Tutaj jednak zachodzi poważna różnica w stosunku do poprzednich wypadków; przepisy muszą działać jako wytyczne, którymi się kieruje, jeśli się dąży do powszechnego dobra, a nie groźbą przymusu. Koniecznym warunkiem ich skuteczności jest powszechne przekonanie, że są właśnie takimi wytycznymi. W braku tego warunku lub poza temi granicami musiałyby również wywołać ucieczkę od trudniejszych czynności produkcyjnych, a więc osłabienie produkcji.

W sumie, skrępowanie przez przepisy kierowniczych czynności produkcyjnych ma szanse być w zgodzie z pobudkami, które te czynności wywołują, w tym wypadku, kiedy takimi pobudkami są: zwyczaj, tradycyjne przywiązanie do pewnego trybu życia, motywy pozaekonomiczne etc., jednym słowem, przy ogólnem usposobieniu i światopoglądzie, odpowiadającym patriarchalnym stosunkom (druga forma stosunku do działalności gospodarczej). Przepisy te i przymus stosowania się do nich są naogół w sprzeczności z powodowaniem się rachunkiem zadowolenia (trzecia forma stosunku). Dążenie do powszechnego dobrobytu zgadza się z przepisami, ale nie z przymusem. Wreszcie, jak się zdaje, interwencja, przepisy i przymus są zawsze w sprzeczności z rozwojem popędu twórczego wśród tych warstw, do których się stosują.

W zupełnej harmonji z temi skutkami pozostaje organizacyjna rola przymusu. Tam, gdzie gospodarka jest przeważnie naturalną, podział zajęć i wymiana słabo rozwinięte, gdzie stosunki są proste, a większa ilość czynności odbywa się w sposób tradycyjny, a więc mało ulegający zmianom w zależności od zewnętrznych wypadków,

tam krąg skutków pewnych przepisów jest dosyć ciasny, dają się one naogół dosyć ściśle obliczyć i nie wprowadzają poważniejszych zaburzeń w życie gospodarcze. Tam również przepisy te mogą trwać bardzo długo bez zmiany, wobec ogólnej trwałości warunków technicznych i gospodarczych, i same stopniowo stają się tradycjami i odruchem<sup>1)</sup>.

Przeciwnie przy przewadze racjonalnie przejawiającego się dążenia do własnej korzyści, któremu zwykle towarzyszy rozwój podziału zajęć i wymiany, szczególnie przy skomplikowanej technice i silnie uwydatnionej wzajemnej zależności zjawisk gospodarczych, skutki każdej czynności zależą od postępowania mnóstwa innych jednostek, dążących każda do swego celu i każda w sposób, który uważa za właściwy; tam arbitralne przepisy, nawet w najlepszej myśli powzięte, wprowadzą prawdopodobnie silne zamieszanie. Skutki ich nie dadzą się nigdy (właśnie wobec stosunków zależności i wzajemnej zależności zjawisk życia gospodarczego) obliczyć w szczegółach; ogólnie zaś rzecz biorąc, przepisy te, wraz z całym aparatem środków niezbędnych do zmuszenia opornych do ich wypełnienia, środków kontroli etc., przyczyniają się do osłabienia tempa życia gospodarczego, utrudniają dostosowanie produkcji do potrzeb rynku, szczególnie w tych wypadkach, kiedy się często zmieniają, albo kiedy dotyczą dziedzin produkcji, lub części procesu produkcji, podlegających częstym zmia-

---

<sup>1)</sup> Być może, że analogicznemu procesowi można zawdzięczać, że w dziedzinie pozaekonomicznej to, co było początkowo przepisem przymusowo narzuconym, kojarząc się z pojęciem konieczności wykonywania, stopniowo staje się częścią naszych poglądów moralnych lub prawnych. Motywy zaś naszego postępowania w dziedzinie pozaekonomicznej mają wielką analogię do motywów gospodarki patriarchalnej.

Zresztą i w czysto-gospodarczej dziedzinie, jeśli przepisy mogą się utrzymać czas dłuższy (najłatwiej przy zakazach, ale też i przy pozytywnych przepisach), stają się w przekonaniu powszechnem częścią obowiązującej moralności, i jednostki, aczkolwiek krępowane przez nie, nie starają się z pod nich wyłamać, a przeciwnie przyjmują je za konieczne dane swej działalności.

nom w technice wykonania lub naskutek zmiany konjunktur. Tam wreszcie, gdzie czynności produkcyjne przedstawiają wysoki stopień skomplikowania i wzajemnej zależności, gdzie naskutek tego warunkiem prawidłowości produkcji jest bardzo ściśle dostosowanie w czasie jednych do drugich czynności i rezultatów osiąganych przez niezależnych od siebie wytwórców, przepisy bądź to stale utrudniają, chwilami pozytywnie uniemożliwiają, owo dostosowanie, bądź też wymagają unieruchomienia znacznych sił wytwórczych, przeciwdziałając w ten sposób uzyskaniu możliwie wielkiego efektu produkcyjnego tych sił (część trzecia, r. VI).

Analogiczne skutki pociągnię w rozmaitych wypadkach zastosowanie przymusu do dziedziny łączącej się blisko z wykonywaniem kierowniczych czynności, a mianowicie do takiego lub innego używania materialnych czynników produkcji. I tutaj przymus najczęściej (pojęciowo naturalnie niekoniecznie) pociąga za sobą ograniczenie korzyści, które właściciel ma z tych czynników. Przy tradycyjalnym ukształtowaniu wytwarzania może to nie wywołać żadnych specjalnych skutków, tam przeciwnie, gdzie działalność gospodarcza jest kierowaną przez rachunek zadowolenia, może to łatwo osłabić motywy tworzenia lub podtrzymywania w dobrym stanie tych czynników, może także doprowadzić do zlekceważenia związanych z ich uzyskaniem czynności. Na ogólną organizację gospodarki społecznej przymusowe wyznaczenie zastosowania pewnego czynnika produkcji wpływa w zupełnie ten sam sposób co opisane przed chwilą skrępowanie czynności kierowniczych.

Wszystkie twierdzenia powyższe nie mają oczywiście charakteru bezwzględnego i dopuszczają wyjątki. Przymus w formie słabej, bardzo ograniczony, pociągający za sobą pewne koszty lub zmniejszenie dochodu dla właścicieli materialnego bogactwa lub kierowników produkcji, ale nie utrudniający im zdobywania zysku, przymus stosowany do takich kategorii zjawisk, które pozostają bez zmiany przez czas dłuższy, o ile zostanie konsekwentnie przeprowadzony przez prawodawcę, ma wszystkie szanse osiągnięcia swego

celu. Szczególnie ważnym nawet może być przymus tam, gdzie pierwiastki produkcji nie dostosowały się jeszcze do siebie i gdzie trzeba pewnego wysiłku z zewnątrz, aby to dostosowanie osiągnąć, np. kiedy urzeczywistnienie jednego warunku produkcji wymaga urzeczywistnienia drugiego, a odwrotnie to ostatnie przypuszcza istnienie pierwszego. Przymus, o ile może skutecznie być wywartym przez czas pewien, może doprowadzić do tego zespolenia się pierwiastków. Ale i tu pierwszym warunkiem skuteczności zastosowania przymusu jest, aby sam się prędko zrobił niepotrzebnym; najważniejszym przykładem historycznym takiego owocnego, twórczego nawet, przymusu, jest dla mnie polityka merkantylistyczna, szczególnie Anglii (por. część trzecią, r. IX, A.).

We wszystkich tych wypadkach przymus jest albo chwilowym, albo wyjątkowym, albo ma małe znaczenie. Niema tu nigdzie mowy o oparciu na przymusie produkcji, która ma inne podstawy i najwyżej potrzebuje jeszcze pewnego dodatkowego czynnika. O ile jednak przymus ma być narzędziem do przeprowadzenia szerzej zakreślonych planów, poważniejszych zmian w życiu gospodarczym, o ile ma osiągać to, co jest niedostępne dla swobodnej gry prywatnej inicjatywy, albo też stoi z nią w sprzeczności, nie może być ograniczony do tak drugorzędnej roli. Stosowany zaś na wielką skalę do czynności wytwórczych, szczególnie do kierowniczych, przymus może pogodzić się tylko z gospodarką mało rozwiniętą, z panowaniem tradycji i ograniczaniem się do utrzymania stopy życiowej.

V. Zestawienie wyników dotychczasowych rozumowań doprowadza, jak mi się zdaje, do następującego, ciekawego wniosku: aczkolwiek zastosowanie przymusu w produkcji jest w słabszych lub sporadycznych przejawach bardzo rozpowszechnione we wszystkich ustrojach i ukształtowaniach produkcji, to jednak istotne oparcie na przymusie, ukształtowanie, w którym odgrywałby dominującą rolę, przypuszcza określony — i to w dosyć ciasnych granicach — zespół warunków. W obrębie tego zespołu możli-

wem jest przede wszystkim i łatwym samo wywarcie skutecznego przymusu, po wtóre zaś może on być użytecznym, a nawet koniecznym (współrzędnie względnym — por. str. 68) warunkiem prawidłowej produkcji.<sup>1)</sup> Poza tym zespołem, przymus ma małe widoki trwałego powodzenia, i po części naskutek tego, po części naskutek innych przyczyn, przyczynia się zwykle do zdezorganizowania produkcji. I dlatego, pomimo wielkiego rozpowszechnienia zjawiska przymusu, jako typ produkcji może on znaleźć miejsce tylko w gospodarce poprzedzającej towarowo-indywidualistyczną.

Zespół warunków, charakteryzujący typ produkcji, oparty na przymusie da się na podstawie poprzedzających wywodów, tak przedstawić:

Terytorjum, obfitujące w siły naturalne, szczególnie w urodzajną glebę; osiadły tryb życia; technika średnio rozwinięta, wyższa niż w pierwotnej produkcji, ale naogół niezbyt wysoka i nie postępująca naprzód — silne bardzo, bezwzględne w swych celach i dążeniu do nich, hierarchicznie zorganizowane, na dawnych tradycjach i wierzeniach religijnych oparte, ekspansywne, zdobywcze nazewnątrz, państwo. Struktura społeczna, oparta na nierówności, ideologia, uznająca tę zasadniczą nierówność, zawierająca kult siły i usprawiedliwienie przemocy. Społeczna forma sił wytwórczych — przymusowo-patrjarchalna, wyjątkowo tylko, przymusowo-indywidualistyczna. Niewysoki rozwój stosunków gospodarczych, opartych głównie na produkcji naturalnej, przy bardzo nieznacznym rozpowszechnieniu i bardzo ograniczonym zakresie wymiany. Bardzo niski, pod wszystkimi względami, poziom mas ludowych; nieco wyższy klasy średniej, gdzie musi utwalić się sporadyczna wola pracy. Zorganizowanie czynności produkcyjnych zwykle w formie *oikos*, gospodarki domowej, kierowanej przez pa-

---

<sup>1)</sup> Warto zaznaczyć, że są to te same zjawiska, które warunkują oba te szeregi skutków — ciekawy przykład „organicznego” charakteru produkcji (por. str. 75).

na, lub też robót publicznych, kierowanych przez urzędników państwowych, wreszcie w formie nawpół niezależnych drobnych wytwórców. Zapewnienie wykonawczych czynności przeważnie przez przymus; czynności kierowniczych początkowo przez dążenie do ekspansji i popęd twórczy, potem głównie przez tradycje stanowe klasy panującej lub biurokracji i dążenie ich do zachowania swej stopy życiowej; w mniejszym stopniu przez wyrachowanie i chciwość klasy średniej, w zupełnie minimalnym zaś stopniu przez przymus.

Przy wypełnieniu tych warunków, produkcja oparta na przymusie może być prawidłową, aczkolwiek z natury rzeczy elementarną i niezdolną do przekroczenia w swym rozwoju bardzo niewysokiego poziomu. Trzeba jednak zaznaczyć, że istnieć może i bez większości tych warunków; przymus, jako czynnik zewnętrzny, mało od stanu produkcji uzależniony, może trwać nawet wśród bardzo wielkiej dezorganizacji gospodarczej. Ustrój oparty na przymusie jest jedynym przykładem <sup>1)</sup> ustroju, który może trwać bardzo długo, nie zapewniając nawet w przybliżeniu prawidłowości produkcji, z drugiej strony przymus jest często pośród dezorganizacji (wywołanej zresztą najczęściej przez jego stosowanie) jedyną ucieczką, jedynym środkiem utrzymania jakiejś takiej produkcji. I tym razem znowu występuje on jako antagonistyczny warunek, niezbędny, bo bez niego produkcja ulegnie ostatecznemu zniszczeniu, a obok tego uniemożliwiający trwałe polepszenie stosunków—położenie istotnie bez wyjścia, aż do chwili, kiedy jakieś silne zewnętrzne wstrząśnienie nie zmieni radykalnie całego ustosunkowania sił.

---

<sup>1)</sup> Tak samo jak typ produkcji, oparty na przymusie różni się od innych tem, że główne kategorie warunków produkcji, jako to forma społeczna, siły psychiczne etc., odgrywają w pojęciowym jego ujęciu rolę o wiele mniej znaczną niż przy innych typach.

## ROZDZIAŁ IV.

### **Patrjarchalny typ produkcji.**

I. Znaczenie terminu „patrjarchalny“ nie jest bardzo ściśle określone. Naogół rozumie się pod tem słowem stan rzeczy, w którym stosunki pomiędzy jednostkami nie są uregulowane przez ściśle określone normy prawne, a rządzone przez tradycję, zwyczaj, precedensy i szczególnie przez autorytet osób, stojących u szczytu hierarchji społecznej. To ostatnie przypuszcza istnienie nierówności społecznych, zupełnie obcych ustrojowi pierwotnemu. Jak tego starałem się dowieść w poprzednim rozdziale, gospodarka oparta na tych zasadach godzi się z dosyć szerokiem zastosowaniem przymusu i dlatego ustrój patrjarchalny zbliża się w niektórych swych przejawach do ustroju przymusowego do tego stopnia, że dokładne rozgraniczenie ich może przedstawiać trudność. Wobec tego zaś, że w tych warunkach przymus może w pewnym stopniu zastąpić to ten, to ów moment produkcji, ustrój patrjarchalny może przedstawiać szereg odmian, różniących się pomiędzy sobą głównie rolą, którą w nich odgrywa przymus. Z możliwych odmian najciekawszą teoretycznie jest ta, którąby można nazwać gospodarką patrjarchalną w czystej formie; przedstawia ona minimum zastosowania przymusu w tym sensie, że czynnik ten nie ma nigdy za zadanie przeprowadzenia dowolnie narzuconych społeczności celów, a stosuje się wyłącznie dla poddania poszczególnej jednostki woli ogółu. Temu jedynie wypadkowi może odpowiada charakterystyczne ukształtowanie prawidłowej produkcji, które stanowi patrjarchalny typ produkcji.

Najbardziej zbliżonym do typu konkretnym przykładem gospodarki jest produkcja średniowiecznego miasta.

Zasadniczym momentem jej jest silne przywiązanie do swego sposobu życia, do swej stopy życiowej, i ujęcie działalności gospodarczej, jako mającej na celu uzyskanie i utrzymanie tej stopy przez czynności ściśle scharmonizowane z tym trybem życia, który się uważa za właściwy. Jest to najbardziej typowy przykład 2-iej formy stosunku do działalności gospodarczej (por. str. 91). Takie wplecenie czynności produkcyjnych w całość życia, aby z jednej strony mogły się one bez trudu znajdować na samorzutnie się kształtującej linii ludzkiej działalności, z drugiej zaś tworzyły prawidłowo niezbędne podstawy tej działalności, nie jest łatwe i przypuszcza dosyć skomplikowane warunki. Zagadnienie to jest rozwiązane w produkcji pierwotnej, gdzie owa harmonja jest osiągnięta kosztem bardzo silnego ograniczenia kręgu prawidłowo zaspokajanych potrzeb przy zupełnej niemożliwości postępu poza pewien punkt. Różnica wydaje się więc narazie czysto ilościową, ale ta większa ilość potrzeb, którą powinna zaspokoić prawidłowo patryarchalna produkcja, wymaga koniecznie jakościowo odmiennego jej ukształtowania. Podział zajęć, urozmaicenie czynności, konieczność ich dostosowania, nie pozwalają oprzeć produkcji na popędach. A w takim razie harmonja czynności produkcyjnych z całą działalnością życiową nie jest już zapewniona przez te warunki, które wystarczają w produkcji pierwotnej.

Ogólnikowo można powiedzieć, że przy tych bardziej skomplikowanych zadaniach możliwą jest prawidłowa produkcja o tyle tylko, o ile pożądanym staje się konkretnie określony tryb życia, obejmujący działalność, która zapewnia możliwość prowadzenia tego trybu życia, stwarza jego podstawy.<sup>1)</sup> Nazwę to harmonijnym trybem życia.

<sup>1)</sup> W gospodarce pierwotnej nie wytwarza się najczęściej wogóle trwałe zamiłowanie do pewnego konkretnie określonego trybu życia — tam panują popędy. Być może, że tu wogóle nie powstaje pojęcie upragnionego (określonego) trybu życia: możliwość pędzenia tego czy

Wówczas produkcja jest w pierwszym rzędzie zapewniona przez zamiłowanie wytwórcy do swej działalności produkcyjnej, w drugim rzędzie przez sporadyczną wolę pracy, która jednak tam tylko będzie się budziła dosyć często i z wystarczającą siłą, gdzie sama działalność nie przedstawia się jako ciężka ofiara, gdyż, przy naturalnych formach stosunku do potrzeb, dobrowolne zmuszanie się do czegoś, co przychodzi z wielkim trudem, niebardzo daje się pomyśleć. Tylko wówczas, kiedy sama działalność w całości swej jest pożądana, może człowiek (nie kierujący się jeszcze rachunkiem zadowolenia) znaleźć w sobie dosyć siły, aby się zmusić do wykonania poszczególnych składających ją czynności.

Tak więc zagadnienie produkcji patriarchalnej polega przede wszystkim na ustaleniu warunków, w których poszczególne jednostki mogą mieć ideał działalności życiowej, odpowiadający sformułowanym powyżej wymaganiom, t. j. osiągnąć harmonijny tryb życia. Obok momentów indywidualnych znaczenie mają tutaj, podobnie jak i w innych, rozważanych już wypadkach, ogólne społeczne warunki, przy których urzeczywistnieniu prawdopodobnym jest, że przeciętna jednostka znajdzie potrzebne warunki indywidualne.

Warunki te w znacznym stopniu przypuszczają wzajemnie istnienie jedne drugich. Historycznie mogły rozwijać się stopniowo w ustrojach pierwotnych lub opartych na przymusie, lub powstać pod wpływem przypadkowych wydarzeń, ścierania się kultur etc. Rozwoju tego nie będę badał, a przejdę od razu do stanu rzeczy, przy którym możliwą jest prawidłowa produkcja patriarchalna.

---

innego trybu życia nie jest wogóle dobrze uświadomioną. W produkcji pierwotnej zamiłowanie takie nie wydaje mi się rzeczą konieczną, skoro tradycja i nacisk opinii wystarczają, aby obudzić niezbędne popędy. Czynności są wówczas wykonywane nie dlatego, aby się je w sposób stały lubiło, ale ponieważ są przedmiotem chwilowego popędu. W bardziej skomplikowanej gospodarce patriarchalnej możliwość takiego lub innego trybu życia jest całkowicie uświadomioną, popędy jednak nie wystarczają, aby pożądaný tryb zapewnić.

II. Wzajemna zależność rozmaitych momentów produkcji nie jest może nigdzie tak widoczną i rzucającą się w oczy, jak w typie patryjarchalnym.

Przywiązanie do pewnego sposobu życia, a w pierwszym rzędzie silne pragnienie utrzymania swej stopy życiowej przypuszcza prawidłowość i dosyć silny rozwój produkcji i możliwość względnie dobrego zaspokojenia wielu potrzeb. Odwrotnie prawidłowość i rozwój produkcji mają w tej hipotezie za konieczny warunek przywiązania do stopy życiowej i do pewnego trybu życia. Inny moment produkcji patryjarchalnej, ścisła łączność wytwórcy ze swym zawodem jest możliwą tylko tam, gdzie wykonywanie zawodu przedstawia się jako tradycja, a więc przy istnieniu silnie zespolonej grupy zawodowej (cech). Odwrotnie, zespolenie takie nie da się pomyśleć bez ścisłej łączności z zawodem (por. niżej sub IV). Uważny czytelnik znajdzie w dalszym ciągu cały szereg analogicznych przykładów.

Badanie warunków produkcji patryjarchalnej zacznę od pojęcia stopy życiowej. Ważne to dla życia gospodarczego zjawisko — pojęcie stopy życiowej wogóle, a szczególnie przekonanie o konieczności pewnej stopy życiowej, może powstać tam tylko, gdzie od dłuższego czasu członkowie danej grupy społecznej mają możliwość dosyć prawidłowego zaspokajania pewnych potrzeb i prowadzenia pewnego trybu życia. Jeśli okoliczności tak się składają, że człowiek przez czas długi miał swój stały udział w dobrach życiowych, jeśli widzi, że to samo odnosi się do olbrzymiej większości tych, z którymi żyje, i których uważa za równych sobie, wytwarza się przeświadczenie, że posiadanie tego udziału jest czemś naturalnem, koniecznem, że bez niego życie traci swoją wartość, że jest naturalnem prawem członka tej grupy społecznej. Wówczas, pomijając bezpośrednie zadowolenie, które daje zaspokojenie potrzeb, możliwość oddania się ulubionemu zajęciu, czy zabawie etc., sam fakt, że się to wszystko posiada, daje spokój i zadowolenie, usuwa troski. Natomiast brak odpowiednich warunków, poza bezpośrednią przykrością wyrzeczenia, budzi

irytację, uczucie upokorzenia, troski, jest odczuwane jako krzywda, prześladowanie losu. Tak więc sama możliwość zaspokajania potrzeb, które się w danej grupie przyzwyczaילו zaspokajając, staje się czemś bezpośrednio pożądanem; utrzymanie stopy życiowej, która tę możliwość syntetyzuje, staje się kardynalnym wymaganiem w stosunku do działalności gospodarczej.

Takie pojęcie stopy życiowej nie jest jeszcze specjalną cechą ustroju patryarchalnego. Zaczątki jego można spotkać w produkcji pierwotnej (gdzie nie dochodzi do zupełnego rozwoju, zarówno z powodu niedostatecznej prawidłowości, jak też i na skutek braku przeciwstawienia ze stopą życiową niższą). Pojęcie stopy życiowej jest również bardzo silne w ustroju indywidualistycznym (por. część III, rozdz. III, sub IV. D.), a jednak sama myśl o niem nie byłaby w stanie zapewnić wykonania niezbędnych czynności. To co jest charakterystyczne dla produkcji patryarchalnej, to nie tylko wyraźne uświadomienie sobie znaczenia stopy życiowej i przywiązanie do niej, ale także ściśle związanie tego pojęcia z wyobrażeniem działalności niezbędnej dla uzyskania tej stopy. Związek ten jest podwójny. Po pierwsze pewien rodzaj działalności jest sam przez się pożądanym, stanowi niejako część tej stopy życiowej, którą się pragnie posiadać. Po wtóre i szczególnie—uzyskanie środków, pozwalających zdobyć i utrzymać pożądaną stopę życiową, jest, a przynajmniej wydaje się, ściśle uzależnione od określonej działalności. Każda poszczególna czynność, i to właśnie w tej formie, w której jest wykonywana, jest konieczną dla utrzymania stopy życiowej, czy to warunkując ją jako całość, czy też pewne jej szczegóły, uważane za nieodłączne od tej całości. W tych warunkach pewne czynności produkcyjne, naogół zgodne z pożądanym trybem życia, są jednocześnie ujęte jako konieczny warunek tego trybu życia. Oba te momenty są jednakowo niezbędne—pierwszy stwarza psychiczne podłoże, bez którego, przy danym stosunku do działalności gospodarczej, nie byłoby możliwe stałe, prawidłowe wykonywanie czynności produkcyjnych; drugi wywo-

tuje, tam gdzie jest ona potrzebną, sporadyczną wolę pracy. W ten sposób pobudki wykonywania tych czynności są obdarzone dostateczną siłą motoryczną, a z drugiej strony nie napotykają silnego oporu <sup>1)</sup>).

Tak ściśle, jak powyżej naszkicowany, związek pomiędzy działalnością a jej rezultatem, taka harmonja pomiędzy obu temi zjawiskami mogą się wydać wynikiem szczególnego i rzadkiego zbiegu okoliczności: mieć zajęcie, które się wykonywa z całym zamiłowaniem i które dostarcza środków dla prowadzenia takiego życia, jakiego się pragnie, wyda się dzisiaj wielu osobom ideałem warunków gospodarczych, ale jednocześnie wyjątkowym trafem. Większość ludzi musi, nawet kiedy szczerze pracuje, zrobić ofiarę albo z pożądanego zajęcia, albo z pożądanego trybu życia. Jednak i tutaj, analogicznie do wypadku prawidłowości popędów, rozważanego na str. 147, uogólniamy łatwo stan rzeczy, charakteryzujący współczesny ustrój. Przy rozwoju stosunków gospodarczych, mamy dziś możliwość dowolnego kombinowania pierwiastków, składających się na obraz pożądanego trybu życia, środki dla jej osiągnięcia mogą również być uzyskane w ten czy inny sposób, wobec tego stosunek nasz do upragnionego trybu życia i upragnionego zajęcia jest dowolnym, czysto indywidualnym i, jak wszystko co jest indywidualne, podlega przeważnemu wpływowi przypadku. Wówczas zbieg okoliczności, przy którym przypadkowo podobające się nam czynności zapewniają niemniej przypadkowo skonstruowany ideał trybu życia, musi być oczywiście wyjątkiem. Inaczej jest tam, gdzie pojęta w pewien sposób stopa życiowa jest dążeniem nie poszczególniej jednostki, ale grupy społecznej, która je jednostce narzuca, i gdzie czynności są tak ściśle związane z rezultatem, że nie można sobie wogóle wyobrazić owego rezultatu bez wykonywania tych czynności. Sam fakt, że jednostce spr-

---

<sup>1)</sup> Wynika stąd, że wykonanie pewnych czynności produkcyjnych, przyrzekających równie wielkie zadowolenie, niezawsze spotka jednako sprzyjające warunki: będzie to zależało od stosunku owych czynności do utrzymania normalnej stopy życiowej.

wiają zadowolenie pewne czynności nie jest przypadkiem: czynności te są najczęściej jedynymi, zapomocą których może ona znośne warunki bytu osiągnąć, a te znośne warunki przedstawiają się jej odrazu w formie pewnego konkretnego całokształtu, którego obraz został już dawno wytworzonym przez grupę, do której należy. To też jednostka, pchnięta przez tę grupę na pewną drogę, o ile się odrazu nie wyłamała, musi kroczyć dalej po tej drodze, albo też żyć w wiecznym buncie (co z natury rzeczy bywa zawsze udziałem tylko nieznacznej mniejszości), lub wreszcie zdecydować się na ostateczną nędzę. Człowiek, jeśli nadał swojej działalności pewien kierunek, może osiągnąć znośne warunki bytu tylko przyjmując całkowity tryb życia, który temu kierunkowi odpowiada, a więc uzyskując stopę życiową, będącą ideałem jego grupy, i uzyskując ją przez tę działalność, która jest do niej dostosowaną. Jeśli zaś nie jest on urodzonym buntownikiem, to fakt, że w ten właśnie sposób przedstawiają mu się, jedynie dostępne dla niego, znośne warunki, że tylko zapomocą tych czynności może je osiągnąć, prawdopodobnie nada szczegółom tego sposobu bycia i tych czynności dodatnie zabarwienie, bardzo silnie wzmocnione przez wpływy otoczenia i te wszystkie pierwiastki, którym zawdzięcza swe powstanie pojęcie konieczności utrzymania swej stopy życiowej. W ten sposób możliwą jest harmonja pomiędzy sposobem życia, do którego się dąży, i praktyczną działalnością, która ten sposób życia umożliwia.

Z tego, że zajęcie, służące za podstawę stopy życiowej, musi się podobać, nie wynika, aby wszystkie czynności, które się nań składają, były również bezpośrednio pożądane. Błędem wielkim byłoby rozumieć zachodzący tu stosunek na wzór fourrierowskiego „travail attrayant“; to zmodernizowane pojęcie pożądanej działalności zupełnie nie odpowiada idei gospodarki patryjarchalnej. Niema konieczności, aby poszczególne czynności były przyjemne, niema nawet potrzeby, aby, zajęcie, jako całość było samo przez się, z natury swej upragnione; niema przedewszystkiem żadnej potrzeby, aby jednostka, wybierając zawód

(co zresztą zwykle czynią za nią inni) miała świadomość, że się jej to zajęcie lepiej od innego podoba — świadome dążenie do takich zajęć, które się specjalnie podobają, odgrywa minimalną rolę. Z natury trzeba tylko, aby jednostka nie czuła niechęci do danego zawodu, ani silnego zamiłowania do innego. Zapewne byłoby bardzo przyjemnie mieć taką organizację społeczną, przy której każdy może robić co mu się najwięcej podoba, a produkcja jest zapewnioną — byłaby ona wyjaśnioną bardzo łatwo w ten sposób; niestety, nie widzę ustroju, któryby podobne stosunki mógł w życie wprowadzić. Dążenie do zdobycia i utrzymania stopy życiowej, obejmującej pewną pożądaną działalność, przypuszcza rzecz o wiele skromniejszą, a mianowicie, że się w człowieku może rozwinąć zamiłowanie dla tego zawodu, który mu zapewnia utrzymanie stopy życiowej. Warunkiem dla rozwoju tego zamiłowania są oczywiście pewne przyrodzone skłonności; pierwszorzędne znaczenie ma stałe obcowanie z ludźmi, którzy to zajęcie z zamiłowaniem traktują i możliwość przejęcia się ich nastrojem; zasadniczem jest głębokie przeświadczenie, że tylko to zajęcie może pozwolić na osiągnięcie i utrzymanie stopy życiowej; wreszcie mogą być potrzebne specjalne okoliczności. Zamiłowanie do swej pracy i przywiązanie do stopy życiowej są w stosunku wzajemnej zależności i rozwijają się przez wzajemne oddziaływanie przez to, że pewne, niewstrętne dla mnie, zajęcie pozwala zaspokoić potrzeby, które uważam za normalne, nabiera ono dodatniego zabarwienia; naskutek tego cenię jeszcze bardziej cały tryb życia, do którego wchodzi to zajęcie, a ponieważ uświadamiam sobie, że jest ono tego trybu życia podstawą, coraz bardziej przywiązuję się do niego i do stopy życiowej, której utrzymanie zapewnia; w tym samym kierunku działa przyzwyczajenie, tak że w rezultacie, mogę to zajęcie zupełnie szczerze polubić. Oczywiście harmonja ta nie może być w jednakowym stopniu udziałem wszystkich. Kto jej nie osiągnął, ten cierpi, albo jest zupełnie złamany. Żadne warunki społeczne nie mogą wykluczyć tej możliwości.

Teorja może zbadać jedynie te warunki, w których możliwy jest odwrotny stan rzeczy: możliwość osiągnięcia harmonijnego trybu życia przez tak znaczną ilość ludzi, że można na tem oprzeć prawidłową produkcję.

Ogólnymi warunkami tego stanu rzeczy są:

1) Rozpowszechnienie czynnej natury, ewentualnie popędu twórczego.

2) Te wszystkie warunki, które umożliwiają powstanie pojęcia stopy życiowej i przywiązanie do niej (por. wyżej str. 199), a więc prawidłowość życia i zaspokajanie potrzeb a w dalszym ciągu prawidłowość produkcji.

3) Taki zbieg okoliczności, przy którym osiągnięcie pożądanego stopy życiowej, a przynajmniej zaspokojenie uważanych przez wytwórcę za konieczne potrzeb (zakres tych ostatnich może przedstawiać różnice, zależnie od ogólnego rozwoju produkcji, poziomu kultury danej warstwy, stanowiska społecznego etc.) jest możliwe dzięki działalności niezbyt uciążliwej i przykłej (nieistnienie trudności b) i w części trudności c) str. 98); to ostatnie przypuszcza obfitość sił naturalnych i pewien rozwój techniki; możliwość ta jest znakomicie ułatwioną przez rozwój popędu twórczego.

4) Takie ukształtowanie stosunków, że dla ogromnej większości osiągnięcie pożądanego stopy życiowej możliwe jest tylko w drodze ściśle określonych czynności produkcyjnych.

5) Okoliczność, że pojęcie pożądanego trybu życia jest wspólne pewnej większej grupie społecznej.

Jak już tylokrotnie, zastrzegam się tutaj znowu, że są to warunki, a nie przyczyny harmonijnego trybu życia. Zdaje mi się nawet, że, wskutek wzajemnego uzależnienia zjawisk, składających się na całość kształt określony, jako tryb życia, pojęcie stosunku przyczynowego z konieczności doprowadziłoby do rozumowania w błędnem kole<sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Naprzykład: rezultat może być osiągnięty zapomocą pewnych czynności tylko pod warunkiem, że te czynności są pożądanymi; wów-

Nie chcę nawet powiedzieć, że wspomniane warunki wyjaśniają ową harmonję: być może, że przy przeciętnej ludzkiej naturze wystarczą one, aby ją sprowadzić; ale niemniej możliwe jest, że konieczne byłoby dopełnienie ich przez jakiś inny, nie dający się obliczyć, a z produkcją w określony sposób nie związany czynnik, np. przez pierwiastek rasowy. Być może wreszcie, że taki nieobliczalny pierwiastek już jest zawarty w pojęciu przeciętnej ludzkiej psychiki, nad którą rozumię. Powołując się na powiedziane na str. 108, mogę nie zająć żadnego określonego stanowiska w stosunku do tych zagadnień. Pragnąłbym jedynie udowodnić, że wszystkie te warunki, nietylko pierwsze 3 kategorie, które można uważać za oczywiste, muszą być wypełnione tam, gdzie omawiana harmonja ma trwałe podstawy.

Istotnie, wyobrażam sobie ludzi, którzy naskutek tych czy innych okoliczności osiągnęli harmonijny tryb życia. Każdy z nich oddaje się działalności, która sprawia zadowolenie i jednocześnie pozwala za zaspokojenie wszystkich potrzeb, uznawanych przezeń na ważne. Przypuszczam teraz, że każdy z nich nie mógłby inaczej osiągnąć zaspokojenia tych potrzeb, jak tylko oddając się tej działalności, że ilekroć próbował się od niej odsunąć, z tych czy innych powodów zajęcie swoje zlekceważył, doznał rozczarowania i niedostatku, a może nawet zaznał cierpień i nędzy. Wyobrażenie takiego zajęcia skojarzy się dosyć naturalnie z szeregiem dodatnich, wyobrażenie braku jego z szeregiem ujemnych zabarwień wzruszeniowych. Skojarzenia takie stanowią sprzyjające podłoże dla rozwinięcia się zamiłowania do tego właśnie zajęcia, polubienia tej właśnie działalności ponad wszelką inną. Przypuszczam dalej,

---

czas poszukiwanie właściwej przyczyny musiałyby prowadzić do koziółków logicznych.

Wogóle wydaje mi się bezcelowe poszukiwanie przyczyny tych zjawisk społecznych, które same są stosunkiem pomiędzy zjawiskami, a więc „harmonji pomiędzy trybem życia i czynnościami koniecznymi dla jego utrzymania“, lub w innej dziedzinie „wartości zamiennej“.

że staje on wobec alternatywy: pędzić swój tryb życia, włącznie z działalnością, której się dotychczas oddawał, lub też doznać znacznego obniżenia swej stopy życiowej. I tu znowu dla przeciętnego, pospolitego człowieka stwarza się podłoże dla polubienia tego trybu życia, który się przedstawia jako jedyna dostępna mu forma znośnych warunków. Nie zakładając więc nic zupełnie co do tego w jakim stopniu te wpływy mogłyby wywołać owo zamiłowanie, konstatuje punkt, który mi się wydaje niewątpliwie, że przyczyniają się do jego rozwoju i utrwalenia.

Przypuszczam odwrotnie, że człowiek, który harmonię potrzeb i działalności w ogólnych zarysach osiągnął, ma do wyboru kilka form działalności, że utrzymanie pożądanej stopy życiowej może być zapewnione przez rozmaite zajęcia. Oczywiście, właśnie jedno z nich może tak wyjątkowo odpowiadać jego usposobieniu, że bez żadnej wątpliwości wybiera je: indywidualnie jest to zupełnie normalnym zjawiskiem. Społecznie rzecz biorąc jednak jest wysoce nieprawdopodobne, aby ta wyjątkowa zbieżność była udziałem szerszych kół wytwórców. A jednak w procesie gospodarczym nic nie kojarzy żadnego z tych zajęć ze szczególnie dodatnimi lub ujemnymi wyobrażeniami. Wrodzone usposobienie może odgrywać dominującą rolę. Otóż nie jest wykluczone, że z przyrodzenia najprzyjemniejsze byłoby zajęcie, któreby dobrze potrzeb zaspokoić nie mogło, lub też dla innych przyczyn chwilowo nie wchodzi w rachubę; zasadnicza jednak możliwość zmiany zajęcia budzi dążenie do osiągnięcia owej najprzyjemniejszej kombinacji kosztem tej, którą się posiada; możliwość ta wyklucza więc silne przywiązanie do swego trybu życia, co naogół mogłoby być obojętne, ale w danym wypadku odbiera temu ostatniemu siłę motoryczną w wywoływaniu aktów produkcyjnych.

To samo a fortiori dzieje się, jeśli możność wyboru jednego z wielu jednakowo dostępnych zajęć łączy się z możliwością pędzenia tego czy innego trybu życia (z których każdy jest zasadniczo pożądany), tem bardziej, że

wówczas granice możliwości celów i środków często zupełnie się zacierają.

Tak więc silne przywiązanie do pewnego trybu życia, do pewnej stopy życiowej, do pewnego zajęcia i stanowiska gospodarczego, łączy się zawsze, jako zjawisko społeczne (a więc pomijając wypadki indywidualne), przy danym ogólnym stanie rzeczy, z faktem, że tylko taka działalność i zajęcie mogą główne potrzeby członków grupy społecznej zaspokoić, że poza nimi jest tylko możliwość nędznej wegetacji, że również ten upragniony tryb życia i stopa życiowa przedstawiają *maximum* lub *optimum* tego, co w danym stanie rzeczy i właśnie zapomocą danej działalności można osiągnąć. Nie przeszkadza temu oczywiście, że przy wytworzeniu tego konkretnego stanu rzeczy, który potem jej swobody ruchów ogranicza, odgrywać może rolę inicjatywa jednostki, że ukształtował się on pod wpływem uprzedniego tej jednostki postępowania. Jednostka ma pewną swobodę wejść na tę czy inną drogę, ale skoro poszła w pewnym kierunku, zaczęła szukać powodzenia w pewnym rodzaju działalności, działalność ta jedynie pozwoli jej zbliżyć się do celów, ograniczając, określając i poniekąd narzucając jednostce to, co ma być jej celem. Cel ten niezawsze będzie mógł być osiągnięty, a osiągnięcie jego niezawsze jednostkę zadowoli. To są inne sprawy. W każdym razie w ten sposób stwarza się najprościej podłoże dla harmonji działalności i celu, podłoże, którego istnienie jest koniecznym warunkiem harmonji tej, jako zjawiska masowego.

Ścisły związek pomiędzy czynnościami gospodarczymi, a trybem życia jest koniecznym warunkiem jednoczesnego przywiązania się zarówno do pewnej formy działalności gospodarczej, jak i do jej rezultatów. Nie każdy jednak tryb życia jest w ten sposób związany z określonymi czynnościami. Bardzo łatwo sobie wyobrazić taką jego formę, któraby mogła urzeczywistnić się tylko w drodze przypadku, a niema żadnej racji, aby właśnie ta forma nie miała pociągnąć za sobą wielką ilość jednostek, gdyby te,

każda na swoją rękę, szukały trybu życia, który mają prowadzić. Indywidualne dążenia mogłyby bardzo łatwo szukać zaspokojenia tam, gdzie wogóle nic znaleźć nie można, gdzie pomiędzy potrzebami, które się chce zaspokoić i czynnościami, któreby się chciało wykonywać, zachodzi zasadnicza sprzeczność, gdzie warunki działalności są takie, że nie tylko ograniczają i określają, ale zupełnie zmieniają cel. Jednostka, szczególnie rozpoczynająca swą działalność gospodarczą, nie jest w stanie zorientować się w stosunkach pomiędzy celem a środkami na tyle, aby w większości wypadków zdążyć w kierunku, gdzie wogóle możliwą jest pomiędzy nimi harmonja. Grupa społeczna, natomiast, dochodzi łatwo do ustalenia typowych form działalności, które temu warunkowi odpowiadają: powstają one mniej lub więcej przypadkowo, powtarzane są potem dzięki naśladownictwu i wreszcie przechowane przez tradycję. Przy silnem zespoleniu grupy tak ustalone formy stają się wzorami, do których się stosują jednostki: są one wówczas odrazu skierowane przez grupę na tę drogę, na której zgodność czynności i rezultatu jest możliwą (przez co poprzednio rozważany warunek znajduje swe konieczne dopełnienie). Poza tem fakt, że całe otoczenie, cała grupa, do której się należy, prowadzi pewien tryb życia, przyjmuje pewną formę działalności, przyczynia się w bardzo znacznym stopniu do nadania charakteru pożądalności temu sposobowi życia, tej formie działalności — usunięcie od niej, wykluczenie od tych czynności, bywa boleśnie odczuwane — powtarza się tutaj ten sam stosunek, co przy wytwarzaniu pojęcia stopy życiowej.

Zarówno fakt, że pewna określona działalność gospodarcza jest konieczną dla osiągnięcia celów życiowych, jak i wspólność poglądów na pożądany tryb życia zachodzą tylko w pewnych specjalnych warunkach.

Najprostszym wypadkiem pierwszego jest gospodarka naturalna; tam związek pomiędzy czynnościami produkcyjnymi, a rezultatem — możliwością zaspokojenia określonych potrzeb jest bezpośredni i niewątpliwy. Związek ten może

istnieć jednak i przy bardzo rozwiniętym podziale zajęć; przypuszcza wówczas następujący zbieg okoliczności: czynności produkcyjne są na tyle skomplikowane, że nie każdy potrafi je wykonać, a więc pewien rozwój techniki; specjalizacja, przy której wytwórca, poświęcając się jednemu zajęciu, musi z konieczności zaniedbać większość innych i nie ma możliwości przejść do nich, nawet gdyby tego pragnął; technika ma charakter empiryczny, znajomość jej nabywa się w drodze doświadczenia i przykładu, przez powolne przejmowanie jej od mistrza; nabycie sprawności technicznej jest procesem tak długim i trudnym, że dla kogoś, kto już ją w jednym zawodzie posiada, jest zupełnym niepodobieństwem zdobywać ją w innym — wykonywanie swego zawodu jest więc dla niego jedynym sposobem osiągnięcia pożądanych, a chociażby nawet znośnych warunków. Możliwe granice zacieśniają się jeszcze, jeśli mają być jednocześnie spełnione warunki sub 3, str. 204: względnie dobre zaspokojenie potrzeb przez niezbyt uciążliwe czynności.

Poza temi technicznymi faktami mogą jeszcze rolę odgrywać społeczne—opór zorganizowany lub samorzutny, który pewna grupa zawodowa stawiać może i najczęściej stawia wejściu do swego grona nowych członków i który jeszcze bardziej utrudnia zmianę zawodu. Niemniej ważną rolę odgrywa ograniczenie przez grupę swobody swych członków w zakresie wyznaczenia sobie celów lub sposobu dążenia do nich.

Pewien tryb życia staje się wspólną wytyczną dążeń grupy społecznej przy silnem zespoleniu tej grupy. Jest to sformułowanie ogólnikowe, które wymaga precyzji. Zespolenie w ten czy inny sposób osiągnięte, pociąga najczęściej wspólność poglądów; zależnie jednak od warunków, w których zostało osiągnięte, wspólność ta uwydatni się szczególnie w tej czy innej dziedzinie (por. także cz. czwarta, r. II, sub I i II). Przy przeciętnej ludzkiej naturze—zespolenie o tyle tylko przyczynia się do jednolitości (posuniętej do szczegółów) obrazu pożądanego sposobu

życia i działalności, o ile jest uwarunkowane przez pewne kategorie zjawisk; niektóre z nich i same przez się działają w kierunku rozwinięcia owej wspólności poglądów na pożądaną tryb życia. Kwestyj tych dotykałem już w poprzednich rozdziałach, tak że mogę obecnie ograniczyć się do pobieżnego ich przeglądu. Wydaje mi się, że warunkami zespolenia, przejawiającego się najsilniej w owej wspólności konkretnego ideału życiowego, są:

1) Podobieństwo sposobu życia, pracy, potrzeb, technicznych i naturalnych podstaw gospodarki etc. Z tem łączy się niezbyt wielka ilość potrzeb i umiarkowane urozmaicenie spożycia.

2) Silny wpływ tradycji, autorytetu, przykładu, znaczenie instynktu naśladowczego; z tem łączy się słaby rozwój racjonalizmu, a w innym kierunku względna trwałość warunków życiowych i gospodarczych (konieczna skądinąd dla utrwalenia stopy życiowej).

3) Silna zależność od grupy—jednostka sama jest za słabą, aby dać sobie radę; grupa musi ją zabezpieczyć od przemocy i nieraz poprzeć gospodarczo; z tem łączy się pewna nieokreśloność norm prawnych (patryarchalna forma sił wytwórczych) i brak sprężystej i bezstronnej administracji, bez której jednostka sama nie może marzyć o tem, aby dochodzić swych praw.

4) Wspólność życia towarzyskiego.

Nietrudno skonstatować zupełną harmonję tych warunków z rozważaniami przed chwilą. Podobieństwo sposobu życia najłatwiej da się pomyśleć przy ścisłym związku pomiędzy działalnością a rezultatem, przy zacieśnieniu granic możliwej działalności. Opór, stawiany dostępowi obcych, doskonale dopełnia i podtrzymuje spójność grupy, panowanie tradycji łączy się z empiryczną techniką i powolnem jej zdobywaniem. Nieokreśloność praw jest najlepszem podłożem ograniczeń etc.

Wreszcie, trzeba zwrócić uwagę na inny jeszcze bardzo ważny wypadek zbieżności, który w tych warunkach powstaje. Jeśli wogóle naczelną wytyczną działalności go-

spodarczej jest prowadzenie pewnego trybu życia, osiągnięcie pewnej stopy życiowej przez pewną działalność, to przy wypełnieniu wyliczonych warunków (naturalnie włącznie z warunkami 1), 2) i 3) str. 204) i przypuszczając przeciętną ludzką naturę, możliwe jest i prawdopodobne, że znaczna ilość jednostek będzie w stanie znaleźć harmonijny tryb życia. Odwrotnie, wydaje mi się, że tylko przy tych warunkach naczelną wytyczną działalności gospodarczej będzie właśnie dążenie do pewnego trybu życia, nigdy zaś samo zadowolenie wogóle, niezależnie od jego konkretnej formy. Wynika to głównie z owej powyżej analizowanej okoliczności (por. str. 206—207), że człowiek przez całe niemal życie ma zawsze możliwość dążenia tylko do jednego celu, że nie ma on wyboru pomiędzy rozmaitemi formami zadowolenia; nie ma sposobności porównywania i poświęcania jednych drugim. Oczywiście ten sposób postępowania jest w części rezultatem psychiki, opanowanej przez silne pragnienie i sam przyczynia się do wywołania wymienionych warunków; ale, z drugiej strony, w nich znajduje on oparcie, niezbędne, jak mi się zdaje, dlatego, aby mógł trwać, jako normalne zjawisko społeczne. Odwrotnie, łatwość porównań i wyboru jest koniecznym warunkiem rachunku zadowolenia i towarowego stosunku do działalności gospodarczej (por. cz. trzecią, r. II, szczególnie sub II i IV).

W ten sposób jest to ten sam zespół warunków, który tworzy podłoże dla zasadniczego stosunku do działalności gospodarczej (forma 2-ga), dla psychicznego podłoża produkcji (przywiązanie do pewnego trybu życia, obejmującego wykonywanie potrzebnych czynności wytwórczych) i dla sporadycznych aktów woli pracy (wywoływanych przez odczucie konieczności poszczególnych czynności dla całokształtu owego trybu życia).

III. Pomimo wewnętrznej zgodności opisanego zespołu warunków, nie daje się on konkretnie zbyt łatwo urzeczywistnić. Przy urodzajnej glebie i dosyć rzadkiem zaludnieniu, takim konkretnym przykładem może być społeczeństwo rolników przy gospodarce naturalnej.

Związek pomiędzy czynnościami produkcyjnymi a utrzymaniem stopy życiowej jest tu najzupełniej ścisły i oczywisty. Znalezienie jakiejś innej podstawy bytu jest niemal wykluczone. O ile warunki zapewnią niezbędną stałość stosunków, zespolenie z grupą społeczną, którą jest w tym wypadku wieś albo gmina, gdzie empiryczna i tradycyjna technika, wszechwładza zwyczaju, są zjawiskami powszechnymi, niemal koniecznymi; ingerencja gminy w sprawy życiowe i gospodarcze, przejawiająca się np. w przymusie rolnym, we wspólności pewnych kategorii gruntów etc. — znajduje wszystkie potrzebne sobie warunki. Na wyższym nieco stopniu niż pierwotna, ale w gruncie rzeczy mało od niej różna, produkcja oparta o naturalną gospodarkę może trwać prawidłowo długie stulecia, zdolna do powolnego rozwoju i zapewniająca umiarkowany dobrobyt pod warunkiem, że rozmnożenie się ludności nie pociągnie za sobą braku gruntów — podstawy całej gospodarki.

Różne okoliczności mogą ten skutek oddalać, umożliwiając pozbycie się nadmiaru ludności; o ile żaden z nich nie nastąpi, ludność, która się ma utrzymać z określonego obszaru gruntów rolnych, wzrasta i dotychczasowe zaopatrzenie robi się niemożliwe; produkcja oparta o ideał pewnej stopy życiowej traci swą podstawę — coraz bardziej uciążliwa praca daje coraz mniejsze rezultaty; stopa życiowa obniża się i tryb życia przestaje pociągać. Wówczas następuje jedno z dwojga — albo jedynym dążeniem staje się jakie takie przewęgetowanie i zaspokojenie najniższych instynktów (nadmierne spożycie alkoholu, zawsze towarzyszące nędzy i obniżeniu stopy życiowej), i do tych granic, czasami nawet poniżej, spada produktywność, o ile jest pozostawiona swobodnemu uznaniu rolnika. Podnieść ją może i istotnie podnosi w tym stanie rzeczy przymus, który może się przedstawić, jako konieczny warunek produkcji, ale który ze swej strony przyczynia się często, naskutek nieuniknionego wyzysku, do wywołania tych samych konsekwencji. Przymus i przeludnienie, łącząc się nieraz ze sobą, pociągają obniżenie stopy życiowej, zanik zamiłowania do swej

działalności i radości życia, budzą lenistwo i bezład w gospodarce, dezorganizują zupełnie, jednym słowem, produkcję na gospodarce naturalnej opartą. Albo też, jeśli pogorszenie warunków dokonywa się bardzo powoli i spotyka ludność o silnym charakterze (pierwiastek rasowy, przeżycia historyczne, jakieś wpływy nieprzewidziane etc.) może się wytworzyć wola pracy i wyrachowanie, stwarzające podstawy dla produkcji indywidualistycznej. W obu wypadkach produkcja zmienia swe podstawy.

Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że opisanej w tej chwili produkcji wystarczają naogół warunki typu pierwotnego. Istotnie, przy stanie rzeczy, analogicznym do przedstawionego na str. 166-7, znajdują bardzo sprzyjające warunki: zasadniczy stosunek do działalności gospodarczej, uważający ją za podstawę niezbędnej stopy życiowej, psychiczne podłoże produkcji (zamiłowanie do pracy), patryjarchalna forma sił wytwórczych i naturalne formy organizacyjne. Być może, że poza temi warunkami trzebaby było jeszcze przyzwyczajenie prawidłowości w pracy silniejszych, niż te, które daje produkcja pierwotna, i pewnego ogólnego rozwoju umysłowego i świadomości <sup>1)</sup> w stosunku swym do zagadnień gospodarczych: wytwórcy a przynajmniej część ich (gospodarze) muszą być zdolni do prawidłowego wykonywania czynności produkcyjnych, nawet kiedy rozumieją dobrze, że nie są one żadną tajemniczą koniecznością, a tylko dla zapewnienia sobie pożądanej stopy życiowej. Jedno i drugie mogło wymagać zetknięcia przynajmniej

---

<sup>1)</sup> Tutaj raz jeszcze potwierdzę zasadniczą różnicę pomiędzy produkcją pierwotną a patryjarchalną. W pierwszej są wykonywane czynności czy to bezpośrednio pożądane, czy też odczuwane (wskutek jakiejś, mniej lub więcej tajemniczej konieczności), jako nieuniknione. W drugiej są wykonywane czynności, ujmowane, jako konieczna podstawa upragnionego trybu życia. Stąd płynie ta praktyczna różnica, że w pierwszym wypadku postęp poza pewien punkt jest niemożliwy, gdyż nowe metody produkcji nie mogą być rozważane jako „konieczne”, w drugim zaś postęp, aczkolwiek powolny, jest możliwy, gdyż obraz upragnionego trybu życia może się rozwijać (wprawdzie powoli, z powodu koniecznego liczenia się z tradycją i poglądami grupy).

z wyższą kulturą i techniką, ewentualnie pewnego okresu bezpośredniego, czy chociażby pośredniego, ulegania przymusowi. Są to jednak tylko przypuszczenia i nie można twierdzić, że wszystkie potrzebne pierwiastki nie rozwiną się w pierwotnej produkcji. To też możnaby opisaną powyżej wypadek uważać za formę (typ) przejściową pomiędzy tą ostatnią a patryjarchalną. Jest to kwestja słów, na którą nie będę kładł żadnego nacisku. Zasadniczem jest natomiast, że forma ta nie jest samowystarczalną i że — szczególnie o ileby była opanowaną przez wszechwładną w produkcji pierwotnej tradycję — nie mogłaby się sama rozwinąć w wyższe formy typu patryjarchalnego. Nie jest samowystarczalną dla wskazanej powyżej przyczyny — konieczności pozbywania się nadmiaru przyrostu ludności, co w sposób trwały może następować tylko przez emigrację teje do miast i co odrazu stawia kwestję ustosunkowania naturalnej gospodarki wiejskiej do pozbawionej roli gospodarki miejskiej. Co zaś do dalszego rozwoju gospodarki naturalnej, to może on nastąpić tylko w drodze zróżniczkowania ideałów życiowych i rozwoju podziału zajęć, co jedno i drugie jest sprzeczne z dotychczasową jednolitością grupy i bezwzględną jej wszechwładzą w dziedzinie zamiłowań i potrzeb. Podział zajęć może zgodnie z ogólnym charakterem stosunków gospodarczych upowszechnić się jedynie, o ile sam zostanie tradycją, a gmina, prowadząca gospodarkę naturalną, nie przedstawia do tego żadnych warunków. Pewna różnaitość ideałów życiowych musi również być poprzedzona przez zróżniczkowanie jednolitej grupy. Dla tych powodów skłonny jestem nie uważać opisanego wypadku za typ produkcji, albo wogóle za samodzielną formację, a tylko za formę, którą przyjmuje typ patryjarchalny na wsi, w rolnictwie, formę, niezbędnie dopełnioną przez gospodarkę miasta.

IV. Ta ostatnia opiera się na podziale zajęć i zawodem zróżnicowaniu się ludzi, pozwala ona zaspokoić o wiele rozmaitsze potrzeby i umożliwia rozmaite formy działalności, dające ewentualnie zaspokojenie dążeniom,

które się z jednostajnością gospodarki naturalnej pogodzić nie mogły. Przy zróżnicowaniu się potrzeb i usposobień ideał stopy życiowej musi przedstawiać w łonie społeczeństwa różnice, a jednocześnie (por. str. 208), musi być wspólnym dla dosyć licznych i trwałych grup—jest tu pozorna sprzeczność, którą w znacznym stopniu rozwiązuje podział społeczeństwa na stany, tych zaś na grupy zawodowe. Każdy stan, a wewnątrz niego każda grupa zawodowa, występują z dosyć charakterystycznie odmiennym ideałem życiowym; z drugiej strony muszą one być dosyć spoiste i trwałe, aby wspólność nastroju i powagę tradycji zapewnić. Owo charakterystyczne pokratkowanie społeczeństwa średniowiecznego (analogiczne zjawiska spotykają się w innych patriarchalnych ustrojach) wydaje mi się koniecznym warunkiem zapewnienia, przy zróżnicowaniu społeczeństwa, niezbędnej harmonii pomiędzy czynnościami produkcyjnymi, a ich wynikiem. Dzięki temu podziałowi główne typy umysłowości i charakteru miały ramy, w których się mogły dalej rozwijać; nie każdy wprawdzie mógł się dostać do odpowiedniego środowiska; to są jednak kwestje indywidualne; dla prawidłowej produkcji wystarcza możliwość osiągnięcia harmonii w zakresie, zapewniającym stopę życiową dla przeciętnej jednostki w społeczeństwie.

Grupy, na które się dzieli społeczeństwo, muszą być spoiste i trwałe. Możliwe jest, że przy wytwarzaniu ich i utrzymaniu odgrywa rolę wrodzona rasie skłonność do zrzeczania się i zespalania (skłonność germańskich, szczególnie normandzkich, plemion do tworzenia wszelkiego rodzaju związków). Silną podstawą spoistości ugrupowań daje oparcie ich na gruncie zawodowym. O ile wogóle naturalnem podłożem zejścia się z innymi ludźmi jest wspólność zawodu (podobne zajęcie, warunki bytu, wiadomości, interesy etc.), to przy silnym związku człowieka z jego działalnością wytwórczą, która jest dla niego czemś więcej, niż zwykłym zarabkowaniem, jednakowy zawód oznacza również wspólność zainteresowań i umiłowań i trwałość tej wspólności; przynależność do zawodu nie jest kwestją chwilowego wy-

rachowania, ale silnego i najczęściej szczerego przywiązania, popartego przez trudność zmiany zawodu i wzajemnie powiększającego tę trudność, tak że wytwórca, pozbawiony możliwości pracy w swoim zawodzie stawał się do niczego. Silna i trwała organizacja zawodowa jeszcze bardziej te związki wzmacnia i uwydatnia. Na tej podstawie można budować niemierniej pewnie, niż na związkach krwi. Spoistość grupy zawodowej daje jej znaczną siłę, która w szeregu wypadków może być użyta na korzyść członków, przez co wzrasta i ich zależność od grupy. Taż sama spoistość umożliwia stałą ingerencję w życie jednostek, przez co bardzo silnie urabia się ich umysłowość na wspólną modłę. To wszystko wzmacnia spoistość i trwałość i ułatwia w dalszym ciągu oddziaływanie. Wytworzony w pewnej grupie zawodowej ideał życiowy zostaje przyjęty przez jej członków jako coś oczywistego.

Charakterystycznym jest tutaj ten splot wzajemnych oddziaływań i uwarunkowań. Spoistość grupy zawodowej, stopień przywiązania jednostki do swego trybu życia (obejmujący już ścisłość jej związku z działalnością wytwórczą) wreszcie wszystko, co wpływa zarówno na tę spoistość, jak na wzmocnienie tego przywiązania, stanowi system zjawisk, które się wzajemnie warunkują, które wzajemnie stanowią dla siebie najbardziej sprzyjające podłoże.

Tak więc podstawa podziału na zawody—specjalizacja i ograniczenie się do pewnej formy działalności wytwórczej, a co zatem idzie, oparcie produkcji na podziale zajęć i wymianie, mogło się upowszechnić, zgodnie z ogólną psychiką rozważanej gospodarki tylko wówczas, gdy się stało tradycją; a tradycją oczywiście mogło się stać tylko w grupie zawodowej. Powstanie zaś i dosyć silne, aby wytworzyć własne tradycje, zwarcie się grupy zawodowej przypuszcza naturalnie podział zajęć i specjalizację w swoim zawodzie. I znowu: większość wytwórców wtedy dopiero zgodzi się porzucić gospodarkę naturalną, co jest konieczne dla poświęcenia się jednemu zawodowi, kiedy ten ostatni będzie im zabezpieczał dostarczenie środków na opędzenie

zasadniczych potrzeb; jest to najczęściej możliwe tylko przy zorganizowaniu się zawodów dla obrony swych interesów. Właśnie ta konieczność jednoczesnego wypełnienia warunków, które przypuszczają wzajemnie istnienie jedne drugich, wydaje mi się argumentem za tem, że przejście od produkcji pierwotnej i wogóle od naturalnej gospodarki do stanu rzeczy, opartego na podziale zajęć, nie mogło się dokonać samorzutnie, a wymagało zawsze czy to interwencji czynnika przymusu, czy też zetknięcia z wyższą kulturą.

Zorganizowanie przez grupę obrony interesów powiększa naturalnie zależność od niej jednostki. Dalej, istotne zapewnienie tej obrony, t. j. wywalczenie dla zawodu uprzywilejowanego stanowiska, umożliwi zdobycie i utrzymanie stopy życiowej bez nadmiernego wysiłku i hojne wynagrodzenie czynności produkcyjnych. Sposób życia grupy zawodowej o takim uprzywilejowanym stanowisku łatwiej pociąga, niż jakiś inny, łatwiej staje się ideałem życiowym, a silne przywiązanie do ideału życiowego jeszcze bardziej wzmacnia spójność grupy, skłania do poważnych nawet poświęceń i ofiar, a przez to wytwarza nową siłę i pozwala na lepsze jeszcze zorganizowanie obrony interesów.

Te same uwagi dotyczą organizacji zabezpieczenia życia i mienia wytwórców, a w szczególności ich możliwości rozporządzania się siłami wytwórczymi i całości tych sił. Organizacja tego zabezpieczenia przez państwo, która się nam wydaje jedynie naturalną i możliwą, niema w rozważanej tu hipotezie potrzebnych sobie warunków;<sup>1)</sup> wobec tego zabezpieczenie musi się oprzeć na wolnych związkach, a więc w pierwszej linji na organizacjach zawodowych.

---

<sup>1)</sup> Składa się na to szereg przyczyn: konieczna nieokreśloność praw (patriarchalna forma sił wytwórczych), dzielonych zawsze przynajmniej pomiędzy jednostkę i związek; najczęściej fakt, że należyte zabezpieczenie wszystkich praw nie jest potrzebne dla panującej klasy (stanu) — opiera się więc ono raczej na oporze, stawianym klasie panującej, na przybliżonej równowadze ścierających się sił; kosztowność zabezpieczenia przy względnie nieobfitej produkcji, brak należytej administracji etc. (Por. część trzecią, r. I, sub III).

Wymaga to jednak olbrzymiej solidarności, gotowości do ofiar, do przyplacenia nawet krwią swego związku z grupą. Na to się normalnie (przy przeciętnem ludzkim usposobieniu) zdobyć może tylko ten, kto ze swą grupą (zawodem) jest tak ściśle związany, że pomyślność tej grupy jest dla niego niemal równoznaczną z jego własną pomyślnością. Ale znowu zdolność grupy do zabezpieczenia jednostki jest koniecznym warunkiem, aby ta mogła się tak dać przez grupę pochłonać.

O ingerencji w życie prywatne, urabiającej umysłowość na wspólną modłę, już wspominałem. Ogromne znaczenie posiada zorganizowanie na podstawie zawodowej życia towarzyskiego, zabaw, uroczystości, obchodów, zrobienie z przynależności do zawodu podstawy wszelkiego znaczenia i godności społecznej, dalej rozwój pojęcia honoru zawodowego. Znaczenie tego jest podwójne: primo, bezpośrednio łączy jednostkę z grupą i pozwala tej ostatniej jeszcze intensywniej wpływać i urabiać umysłowość swych członków; secundo, związując wykonywanie czynności zawodowych z czynnościami i momentami, powszechnie uważanymi za bezpośrednio przyjemne, ułatwia wytworzenie pożądanego obrazu życia, któryby pierwsze obejmował. Istnienie grupy zawodowej jest koniecznem podłożem wytworzenia tego niewątpliwie sztucznego *junctim* pomiędzy czynnościami, które bezpośrednio w żadnym stopniu nie są ze sobą związane (indywidualnie zjawiska te zawsze przeciwstawiają się sobie — rozrywka, zabawa nie jest nigdy bezpośrednio skutkiem pewnej pracy). Odwrotnie zaś wytworzenie, rozszerzenie, pogłębienie wspólnego ideału życia, niezależnie od swego bezpośredniego, w tym konkretnym wypadku, znaczenia dla produkcji, oznacza pogłębienie spoistości grupy zawodowej.

Tutaj także należy ten, przez ekonomistów i publicystów tak często podnoszony, wpływ, wywierany na zamiłowanie do pracy, przywiązanie do swego trybu życia, przez stanowisko samodzielnego wytwórcy i brak podziału pracy. Świadomość tego, że każdy mój wysiłek idzie na moją

korzyść, naturalnie ogromnie ułatwia ten wysiłek i czyni go przyjemniejszym, a skojarzenie tych pojęć samo przez się skłonne jest wywołać zamiłowanie; również możliwość ogarnięcia dzieła produkcyjnego w całości budzi zainteresowanie do niego, a ewentualnie przywiązanie, estetyczne zadowolenie dobrze wykonanej pracy etc. Są to wszystko rzeczy tak znane i oklepane, że niema co się nad niemi rozwodzić. Ale stanowisko samodzielnego wytwórcy może się utrzymać tylko wśród silnie zespolonej grupy zawodowej, która wewnątrz siebie usunąć może współzawodnictwo, grożące pochłonięciem nie tylko słabszych, ale i przeciętnych jednostek gospodarczych przez silniejsze. A na to, aby istotnie usunąć współzawodnictwo, nie wystarcza ograniczeń i przepisów, trzeba nieistnienia chęci zysku, przyjęcia przez wszystkich, jako wytyczną, dążenia do określonego trybu życia i łączącej się z tem rzetelnej spójności grupy. I odwrotnie przywiązanie do samodzielności wzmagają spójność, a przejawiając się u jednych, służy najlepszą gwarancją samodzielności dla innych.

I tak samo ściśle związana związkami wzajemnej zależności z całokształtem stosunków jest technika produkcji patryjarchalnej — empiryczna, tradycjonalistyczna, mało postępową. Cechy te wynikają z ogólnego podłoża, związane są ze sobą, warunkują ogólny stosunek do działalności gospodarczej, możliwość harmonijnego trybu życia, przywiązanie do stopy życiowej. Technika nie może być racjonalną, gdyż czynności produkcyjne są ujmowane jako mające wartość same w sobie, nie tylko jako środek do celu: niema jednolitego punktu widzenia, z któregooby można sądzić o racjonalności; nie może ona być inną, niż tradycjonalistyczną tam, gdzie wykonywanie czynności odbywa się w znacznym stopniu, jako nakaz tradycji; musi ona być empiryczną, aby mieć ten charakter niewątpliwości, który nigdy nie będzie udziałem pewnej wydedukowanej decyzji. Technika ta nie dba o oszczędność wysiłków, bo wysiłki są małej wagi wobec celu, a często są to bezpośrednio przyjemne czynności. Z tym charakterem techniki pozostaje

staje w zgodzie sposób jej uczenia się, powolne zdobywanie jej przez przejmowanie od mistrza, a więc wytwarzanie w ten sposób, jak to czyni cała grupa; na tem opiera się mała postępowość, trwałość tej techniki. Odwrotnie tradycjonalistyczna technika jest warunkiem ścisłego zespolenia; mała zmienność jej pozwala wytworzyć się silnemu obrazowi pożądanego trybu życia, obejmującemu czynności i zaspakajane potrzeby. Trudność zdobycia empirycznej techniki najściślej wiąże człowieka z zawodem; jednostajność czynności (brak podziału pracy wewnątrz warsztatu) przyczynia się do ujednostajnienia, a więc do zespolenia grupy. Empiryczne zdobywanie techniki — koniecznie związane z niem terminowanie — wdraża ucznia w cały tryb życia mistrza, od którego ją przejmuje. I znowu odwrotnie, oparta na zespoleniu grupa świadomą działalnością może jeszcze bardziej tradycjonalistyczny i mało postępowy charakter techniki wzmacniać.

Tak więc wszystkie formy organizacyjne pierwotnej produkcji, jej technika, samodzielny wytwórca, grupa zawodowa, są w ścisłym związku ze sobą, z psychicznym podłożem i stosunkiem do działalności gospodarczej. Jak wykażę poniżej, momenty te są w zupełnej harmonii ze sporadyczną wolą pracy i z prawnymi normami ustroju.

Przykłady tych stosunków wzajemnej zależności mogłyby być pomnożone. Reasumując dotychczasowe wyniki, powiem: upowszechnienie podziału zajęć i specjalizacji w swoim zawodzie; samodzielny producent, jako zasadnicza forma organizacyjna produkcji; zorganizowanie się każdej grupy zawodowej w związek, jej ścisła zwartość; zapewnienie przez nią obrony interesów członków w granicach wspólnie uznanej stopy życiowej; zabezpieczenie przez nią również poszanowania osoby i uznanych praw tychże członków; ścisłe zespolenie człowieka z zawodem, silne przywiązanie do wspólnej stopy życiowej, podobieństwo ideału życiowego członków tego samego zawodu; objęcie przez ten ideał czynności wytwórczych, zamiłowanie do swej pracy; zorganizowanie przez grupę życia towarzyskiego i społecznego

na podstawie zawodowej, połączenie ich z czynnościami produkcyjnymi, idea honoru zawodowego; tradycyjna, empiryczna technika, nadzór grupy nad jej zachowywaniem i nauczaniem — oto jest zespół warunków, w którym każdy z tych ostatnich znajdzie najbardziej sprzyjające podłoże, zespół, który ma więc największe dane trwałości.

Bardziej jednostronnie działa popęd twórczy, w znacznym stopniu przyczyniający się do zróżnicowania społeczeństwa, podziału zajęć i poświęcenia się jednej tylko formie działalności. W naszkicowanym zespole warunków ułatwia on osiągnięcie harmonijnego trybu życia, w szczególności przyczynia się wielokrotnie do uczynienia czynności produkcyjnych bezpośrednio pożądanymi. Inną jednak jest rzeczą kwestja warunków samego popędu twórczego. Naszkicowany powyżej zespół rozwoju tego nie zapewnia.

Jak wynika z uwag rozdz. I, sub III, rozwój popędu twórczego jest związany z całym szeregiem ogólnohistorycznych i społecznych warunków, których żadne ukształtowanie produkcji zapewnić nie może. Elastyczność ustroju, wielkie ruchy społeczne, tendencja do ekspansji nie mogą nigdzie być zapewnione. Ukształtowanie produkcji może jednak część warunków popędu twórczego wykluczyć — tak np. wyklucza je zorganizowana oddawna produkcja przymusowa. Otóż wydaje mi się, że nie dotyczy to, pomimo pozornych analogij produkcji patryjarchalnej; powiedziałbym nawet, że tutaj leży właśnie punkt najwyraźniej oddzielający właściwą produkcję patryjarchalną od opartej na przymusie.

Podobieństwo polega na wielkiem w obu wypadkach znaczeniu tradycji, na podporządkowaniu jednostki przepisom, na koniecznej uległości autorytetowi. Różnica polega zaś na tem, że w ustroju przymusowym, właśnie naskutek działania przymusu, tradycje są skrępowaniem, czemś zewnętrznym, częstokroć narzuconem jednostce lub mechanicznie tylko przez nią przyjętem, ciągłością formy przejawiania się nazewnątrz; w ustroju patryjarchalnym są one ciągłością wewnętrznych upodobań, wyrazem powszechnie

uznanej niewątpliwości. W pierwszym wypadku dopełnieniem ich jest przymus, w drugim — harmonja trybu życia, którą tradycje umożliwiają i która sama tradycje podtrzymuje.

W konkretnych ustrojach pierwiastki te płaczą się i mieszają — chodzi o to, który przeważa; w zależności od tego mogą istnieć głębokie różnice. Wystarczy porównać średniowieczną organizację cechową ze wschodnią kastą. Tam gdzie przeważa patryjarchalny pierwiastek — szczerłość tradycji, możliwą jest elastyczność ukształtowania stosunków, inicjatywa jednostki i postęp, bo tam tradycja ma służyć jedynie jako drogowskaz, ma przechowywać mądrość, w ciężkich walkach zdobyta, chronić jednostkę od powtarzania za każdym razem bolesnych doświadczeń — jest konserwatywną. Nie wyklucza ona jednak postępu i udoskonaleń, bo posiada poza zgodnością z tradycją, inne kryterjum, aby sądzić udoskonalenia: upragnienie pewnego trybu życia, jego harmonijność. Gdzie zaś przeważa pierwiastek narzuconego, krępującego przepisu, mechanicznego stosowanie, gdzie niezgodność z dążeniami jest wyrównaną przez przymus, tam niema innego kryterjum poza zgodnością z przepisem (ewentualnie tradycyjnym), to też wszelka zmiana i inowacja musi być traktowana równie wrogo czy dotyczy ona celów, czy środków, treści czy formy, rzeczy wielkich czy małych: tradycja jest reakcyjną.

O ile więc popęd twórczy znajduje swą konieczną ogólnohistoryczną podstawę, o ile, z drugiej strony, zamiłowanie do pracy i dążenie do harmonijnego trybu życia mają istotnie czynny charakter, zjawiska warunkujące te cechy pozostają w zupełnej zgodzie z rozwojem popędu twórczego, on zaś wzajemnie przyczynia się do utrzymania owego czynnego zabarwienia. Tradycje odpowiadają szczerym odczuciom, działają bezpośrednio na psychikę, są żywe, i, jako takie, zdolne do rozwoju i przekształceń, nadają formę dążeniom i czynnościom, ale nie są *ultima ratio*<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Wspomnę jeszcze, że stanowisko samodzielnego producenta, charakterystyczne dla patryjarchalnej produkcji, jest również sprzyjającym warunkiem popędu twórczego.

O ile zaś, dla tych, czy innych powodów, ten czynny charakter się zatracą, o ile zamiętanie ustępuje miejsca przyzwyczajeniu, które się trzyma dzięki małej intensywności sprzecznych z nim popędów albo z musu, tam tradycje kostnieją w pozbawione życia przepisy; dzięki wyliczonemu powyżej zespołowi warunków mogą one jeszcze bardzo silnie prawidłowej produkcji służyć, mogą nawet zapewniać wykonywanie codziennych czynności lepiej, niż w pierwszym wypadku, stwarzają jednak coraz gorsze warunki dla rozwoju popędu twórczego; panowanie ich z biegiem czasu osłabia podstawy, na których się trzymają, wymaga coraz silniejszej interwencji przymusu i prowadzi gospodarkę do stagnacji—same przez się tradycje są antagonistycznym warunkiem produkcji; wymagają dopełnienia w postaci czynnego charakteru, żywych zamiętań tego, co jest ich przedmiotem.

Wracając do zespołu warunków, wyliczonych na str. 217, zaznaczę, dla uniknięcia możliwego nieporozumienia, że wcale nie twierdzę, iżby jedne z tych zjawisk miały wywoływać drugie, ani też, aby były powoływane do życia świadomie w celu wywołania czy umożliwienia innych zjawisk. Istnienie grupy zawodowej nie pociąga za sobą koniecznie organizowania przez nią życia towarzyskiego, a to ostatnie było inicjowane zapewne absolutnie bez zamiaru wpływania na ideał życiowy wytwórców i związania wyobrażenia czynności wytwórczych z przyjemnymi wrażeniami. Konstatuję tylko, że jedne zjawiska warunkują drugie, względnie, że mogły się najlepiej rozwinąć i trwać wówczas, kiedy dzięki tym, czy innym historycznym wypadkom powstał odpowiedni zespół zjawisk.

Nietrudno dostrzec, że ten teoretycznie skonstruowany zespół zjawisk odpowiada istotnie stosunkom średniowiecznego miasta. Konkretny ideał życiowy, obejmujący zwykle wykonywanie czynności zawodowych i tradycyjną stopę życiową z jednej strony, cech ze znanym zakresem działalności z drugiej, oto momenty, które dominują w życiu średniowiecznym. Momenty te są ściśle połączone ze sobą i, dzięki konkretnemu całokształtowi warunków, w których

istnieją, wykazują przedziwną trwałość. W ten sposób znajduje mocną podstawę owa zasadnicza dla patryjarchalnego typu produkcji harmonja pomiędzy upragnionym trybem życia, a działalnością, za pośrednictwem której prowadzenie tego trybu życia jest możliwe i zapewnione. I w ten sposób również znajdują swą podstawę formy organizacyjne produkcji patryjarchalnego typu, które tylko przy powierzchownym poglądzie nie potrzebują zapewniających je okoliczności. Wprawdzie, jako naturalne, mogą się obejść bez psychologicznego uzasadnienia. Ale, z jednej strony, mogłyby być obalone przez siły społeczne, gdyby tym ostatnim nie przeciwstawiła się również społeczna organizacja w formie grupy zawodowej a także ideologia, ograniczająca swe dążenia do utrzymania stopy życiowej. Z drugiej zaś strony, nie mogłyby te formy organizacyjne bez odpowiedniego psychicznego podłoża zapewnić produkcji wogóle, a w każdym razie produkcji tak obfitej i prawidłowej, jaką bywała i może być produkcja patryjarchalna.

V. Tak więc czynności produkcyjne są naogół zapewnione przez to, że są częścią działalności, która sama przedstawia się, jako przedmiot zamiłowania. Oczywiście jednak, od czasu do czasu, dosyć często nawet poszczególne czynności napotyka którąś z trudności pracy (str. 98). Przykład, zachęta ze strony innych, wystarczą w niektórych wypadkach, aby te trudności przełamać. Nieraz jednak koniecznym może być przymuszenie się, a więc wola pracy w swej niższej formie—woli sporadycznej. Ogólne swe warunki znajdzie tu zdolność do sporadycznego zmuszania się do pracy dosyć łatwo. Prawdopodobnem jest, że poszczególne akty sporadycznej woli będą tem łatwiejsze, im ważniejszą jest czynność, o której wykonanie chodzi. Pod tym względem mają znaczenie następujące okoliczności.

Jeśli posiadanie lub używanie pewnego dobra stanowi część upragnionej przeze mnie stopy życiowej, wykonanie czynności produkcyjnych, zapomocą których te dobra mają być wytworzone lub uzyskane, wydaje mi się rzeczą konieczną, nakazem bezwzględny rozsądku. W hipotezie

patrjarchalnej cała organizacja społeczna współdziała temu, aby te czynności mogły się zmieścić w ramach działalności, która nie jest przyjemną; tam zaś gdzie poszczególne czynności jest przykra, przykreść tę porównywan nie z ewentualnym zadowoleniem, bezpośrednio dawanem przez dobro, o które chodzi, ale z pragnieniem, zawsze żywem, utrzymania mej stopy życiowej. Dla rzemieślnika średnio-wiecznego, posiadanie świątecznego stroju, wina lub gorzałki w piwnicy, to nietylko ta suma zadowoleń, które da obnoszenie tego stroju, pokazywanie się w nim etc., względnie wypicie trunków lub wyprawienie uczyty towarzyszom, ale też, a może przedewszystkiem, warunek zachowania należytego sobie stanowiska, utrzymania stopy życiowej, która jest składową częścią ideału życiowego. Brak ich, to nietylko brak pewnych zadowoleń, ale wogóle niemożność prowadzenia życia, które ma wartość. Wyobrażenie tych dóbr, tej potrzeby, której odpowiadają, tej luki, którą brak ich pozostawi w całości stopy życiowej, posiadają tak wielką siłę motoryczną, że łatwo skłaniają człowieka do wykonania nawet chwilowo niemiłej mu czynności.

Trzeba tylko, aby ta czynność była ściśle związaną z osiągnięciem lub utrzymaniem stopy życiowej, aby niewykonanie jej koniecznie pociągało niezaspokojenie określonej potrzeby, wchodzącej w zakres tej stopy, wykluczało konkretny ideał życiowy, do którego się dąży. To jest punkt bardzo ważny i dlatego pozwolę sobie dodać tu parę wyjaśnień. Wyobrażam sobie współczesnego robotnika, pracującego na akord, któremuby pozostawiono zupełną swobodę pracowania więcej lub mniej. I on także ma swoją stopę życiową i może dążyć do jej utrzymania; u niego myśl o utrzymaniu względnie o utracie stopy życiowej może posiadać znaczną siłę motoryczną (por. cz. trzecia, r. III, sub IV D). Dla utrzymania stopy życiowej potrzebuje on pewnego dochodu, który może osiągnąć przy pewnej ilości wykonanej pracy. Nie sądzę jednak, aby ten motyw sam przez się wystarczał mu dla zapewnienia wykonania tej pracy. Żadna czynność jego nie jest związana z żadną konkretną potrzebą. Wszystko,

co wchodzi w skład jego stopy życiowej, może on otrzymać za pieniądze, które może zarobić dziś, jutro, za tydzień. Mniejszy zarobek dzisiejszy może on (teoretycznie) zawsze skompensować przez bardziej intensywną pracę jutro; zarobek jest do nieskończoności podzielny — każda chwila stracona, każdy opuszczony wysiłek, to tylko minimalne obniżenie tego zarobku, minimalne obniżenie stopy życiowej lub nawet tylko leciutkie opóźnienie w korzystaniu z pewnego dobra. Widać odrazu, jak wiele pokus czeka każdego robotnika i jak nieprzyjazne warunki miałyby tu sporadyczna wola pracy. Robotnik często odłożyłby, nie zmusił się do wykonania przedsięwziętej czynności, a minimalne straty, któreby za każdym razem ponosił, dodając się do siebie, jak zawsze przy całkowaniu nieskończenie małych, dałyby w sumie wielkość skończoną i znaczną, pociągającą za sobą stopniowe obniżenie jego stopy życiowej i stopniowy upadek produkcji.

To też w wypadku robotnika najemnego (rozważanym w następnej części tej książki) konieczną jest interwencja właściwej woli pracy, umożliwiającej wykonanie wszystkich przedsięwziętych czynności, a nie tylko tych, które są bezpośrednio ujmowane jako warunek wyjątkowo ważnego rezultatu. Jednym zaś z czynników kształtujących wolę pracy jest częste postawienie robotnika wobec alternatywy: wykonać wszystkie przedsięwzięte czynności, albo nie pracować wcale.<sup>1)</sup> Wówczas ściśle wykonywanie każdej z przedsięwziętych (umówionych, nakazanych) czynności i to właśnie w ten sposób, w tym czasie, jak były zdecydowane, staje się koniecznym warunkiem utrzymania stopy życiowej, a nawet istnienia robotnika, a przez utrwalenie

---

<sup>1)</sup> Dla uniknięcia nieporozumień dodam, że siła psychiczna, która przy tej alternatywie zapewnia pracę, niekoniecznie jest istotną wolą pracy — musi to być, często powtarzająca się, sporadyczna wola, albo pośrednia jakaś siła psychiczna. Tu chodzi tylko o to, że często powtarzane skojarzenia kształtują istotną wolę pracy, po powstaniu swem zapewniającą również wykonanie czynności, których powyższa groźba nie dotyczy.

zachodzących tu skojarzeń wytwarza istotną wolę pracy (por. część trzecią, r. III, sub. IV D). Brak tej dyscypliny tłumaczy w części, czemu współczesny rzemieślnik pracuje zwykle tak nieprawidłowo w stosunku do fabrycznego robotnika.

Inaczej przedstawia się sytuacja, kiedy pewne potrzeby mogą być zaspokojone tylko przez określone czynności: wówczas pracownik staje wobec alternatywy: wykonać pewną czynność w określony sposób i w określonym momencie, albo obejść się bez zaspokojenia danej potrzeby. Jeśli zaś to ostatnie wchodzi w skład jego ideału życiowego, oznacza to — niemożność osiągnięcia tego ideału. Wówczas znaczenie czynności produkcyjnej określa się nie bezpośrednio użytecznością tej rzeczy, którą wytwarza (i nie krańcową jej użytecznością), ale całym znaczeniem, które przywiązujemy do utrzymania stopy życiowej, do upragnionego trybu życia.

Powiedziane wyżej jest bezwzględnie ściśle tam, gdzie czynność i potrzeba są tak związane, że ostatnia musi pozostać niezaspokojoną przy niewykonaniu pierwszej w określony sposób. Tak ścisły związek jest rzadki i może się wydać, że jest on wyłącznie możliwy przy gospodarce naturalnej: rzemieślnik bowiem otrzymuje wszystkie dobra za pieniądze, za które sprzedaje swoje wyroby; może on więc zaspokoić pewną potrzebę czynnością A, tworzącą towar X, lub czynnością B, tworzącą towar Y; nawet w obrębie tego samego zawodu niema ścisłego związku — stolarz może za buty lub wino płacić stołem, szafą, łóżkiem czy innym sprzętem, a więc tą czy inną czynnością. Natomiast przy gospodarce naturalnej techniczne warunki wytwarzania pewnej rzeczy przepisują czynności, które mają być wykonane — tam tylko jest ów ścisły związek.

Wyższość gospodarki naturalnej jest tu jednak, pomijając pewne, odnoszące się tylko do rolnictwa, prace, pozorną tylko. Związek czynności z zaspokojeniem potrzeby, z obchodzącego mnie punktu widzenia, może być dwójaki — dotyczy on charakteru czynności i chwili jej wy-

konania. W przytoczonym powyżej fikcyjnym przykładzie robotnika, pracującego na akord, zarówno charakter, jak i chwila czynności, zaspokajającej pewną potrzebę, są dowolne: zapomocą tych samych czynności może on, zarobkując, zaspakajać wszystkie rodzaje potrzeb; te same potrzeby może on zaspokoić czynnością wykonaną dziś czy 6 miesięcy temu.

Pomiędzy dwoma krańcowymi wypadkami — zupełną dowolnością charakteru i chwili, a ścisłą określonością czynności, która ma pewną potrzebę zadowolić, jednakowo nieznanymi w społecznej rzeczywistości, leży mnóstwo wypadków pośrednich, w rozmaity sposób kombinujących owe dwa pierwiastki. W gospodarce naturalnej charakter czynności jest ściśle określony, ale chwila jej często dowolna. Dla rzemieślnika cechowego zarówno charakter jak i moment wykonania czynności są dowolnymi tylko w bardzo ciasnych granicach, tak że w sumie dowolność może być często nie większą, niż przy naturalnej gospodarce. Charakter czynności jest oczywiście skrępowany przez samo należenie do zawodu; dalej w obrębie zawodu jest on skrępowany przez przepisy i tradycje i własne przyzwyczajenia empirycznej techniki. Te same czynniki pociągają za sobą również skrępowanie i co do momentu wykonywania: czynność zaczęta musi być doprowadzona do skutku — inaczej pracować nie można, nie umie się, nie pozwala na to tradycja — wogóle inny sposób pracowania nie jest brany pod uwagę, jako możliwy. Dalej, związek czynności z potrzebami, które zaspokajają, pod względem czasu wykonywania jest określony przez charakter wymiany, odpowiadającej ustrojowi patryjarchalnemu, wymiany ograniczonej, nieprawidłowej, przerywanej. Na to, aby zaopatrzyć się w środki zaspokojenia tej i innej potrzeby, trzeba mieć pieniądze, względnie towary na sprzedaż wówczas, kiedy się nadarza sposobność, powracająca zwykle perjodycznie, ale tylko w dłuższych odstępach czasu: jarmark, żniwa, winobranie, przyjazd czyjs lub wyjazd etc. To powoduje, że w większości wypadków dla zaspokojenia pewnej konkre-

tnej potrzeby należy specjalnie przygotować środki, które wówczas nabierają znaczenia w zależności od znaczenia tej potrzeby; z wytworów rzemieślnika jeden ma pójść na zakup zboża, inny opału, inny — powiedzmy — mlecznej krowy, ten jeszcze na zakup butów dla odświętnego stroju, czy na nabycie jedwabnych wstążek na jarmarku w sąsiednim mieście, do którego się jedzie. A każdy musi być wykończony właśnie do tego czasu, kiedy się te zakupy ma uskutečnić. Stąd więc na czynności produkcyjne, niezbędne aby ten wyrób doszedł do skutku, przenosi się całe znaczenie potrzeb, które się zaspokoi określonymi, wzamian za ten wyrób otrzymywanymi, dobrami.

Tak więc związek pomiędzy czynnościami i potrzebami, nie wypływający wprawdzie z konieczności technicznych, opiera się jednak na patryjarchalnej organizacji społecznej i daje dostateczną podstawę dla sporadycznej woli pracy. Przypuszczam dla przykładu stolarza, do którego stopy życiowej należy — powiedzmy — mieć zapas wina. To wino nabywa on u znajomego swego na wsi w określonej porze roku; dla nabycia potrzebuje on pieniędzy, które może mu dostarczyć wykończenie ozdobnej szafy. Przyjęcie odpowiedniego obstalunku i wykonanie czynności potrzebnych do wykończenia szafy są więc koniecznymi warunkami możliwości nabycia wina. Naogół będą one wykonywane łatwo, gdyż odpowiadają tej formie działalności, która dla stolarza przedstawia się jako pożądana. Ale tam, gdzie napotykają one trudności, dla przewyciężenia tych ostatnich ma wytwórca wyobrażenie możliwości nabycia potrzebnego mu dobra, mające tę siłę motoryczną, jaką posiada wyobrażenie stopy życiowej, obejmującej w danym przykładzie możliwość picia wina i częstowania niem gości. Znaczenie przypisywane nabyciu lub zachowaniu tej stopy przenosi się na każdą oddzielną czynność, służącą wytworzeniu szafy, gdyż przy empirycznej technice wszystkie są jednakowo niezbędne — żadna się nie da przesunąć lub zastąpić. Proces wykończania szafy, jako całość, przeciwstawia się bezpośrednio możliwości zaspokojenia w jej całości pewnej

określonej potrzeby, a więc posiadaniu upragnionej stopy życiowej.

Związek pomiędzy czynnością, a potrzebą, opierając się w naszkicowany powyżej sposób na organizacji społecznej, nie może naturalnie być bardzo prawidłowym. Zbytniej prawidłowości też nie wymaga ani technika, ani życie gospodarcze. Rzemieślnik ulega również pokusie odkładania pracy lub zmniejszenia wysiłku, jest on jednak w położeniu lepszym od rozważanego w fikcyjnym przykładzie str. 223 robotnika, a to właśnie dzięki faktowi, że u niego zawsze przeciwstawiają się całości kształty czynności i potrzeb, podczas gdy ostatni jedno i drugie może dozować. Rzemieślnik mógł zmarnować pewną ilość czasu, wówczas niebezpieczeństwo utraty obstalunku lub zbyt późnej możliwości nabycia dobra skłonić go może do forsownej pracy — właśnie naskutek groźby raptownego obniżenia stopa życiowa będzie najczęściej zachowana w całości, bo nie daje się rozdrobnić. Robotnik akordowy w moim przykładzie może zaś stale powoli swą stopę życiową obniżać.

Wreszcie należy pamiętać, że sporadyczna wola pracy, o tyle tylko może odegrać swą rolę w zapewnieniu prawidłowej produkcji, o ile interwencja jej względnie rzadko jest potrzebna; o ile z wielu czynności składających się na dzieło produkcyjne jedna tylko lub parę wymagają zmuszenia się do ich wykonania—wówczas tej względnie drobnej przykrości przeciwstawia się całe zadowolenie wykonanego dzieła, są więc dane, że nawet mało opanowany człowiek potrafi się w tych warunkach zmusić. Z tego zaś wynika:

a) że sporadyczna wola pracy może być tylko czynnikiem dodatkowym przy odpowiednim psychicznym podłożu,

b) że gospodarka oparta na tych czynnikach nie może wymagać ścisłego dostosowania poszczególnych czynności do czasu i miejsca.

Warunkiem powstawania sporadycznych aktów woli

pracy<sup>1)</sup> w tych niezbyt licznych wypadkach, w których jest potrzebną, jest ścisły związek pomiędzy każdą poszczególną czynnością, a utrzymaniem stopy życiowej. To znowu przypuszcza, jak wynika z poprzednich rozumowań:

a) niezbędną bezpośredniość produkcji (por. wyżej str. 130/131), zawsze przeznaczoną dla konkretnego celu; b) brak rozwiniętego podziału pracy, tak że praca poszczególnej jednostki przejawia się w zakończonych dziełach produkcyjnych (oddzielnych dobrach etc.); c) samodzielnego wytwórcę, jako formę organizacyjną produkcji (normalnie nie może korzystać ze swojej pracy przed zupełnym jej ukończeniem); d) empiryczną i tradycjonalistyczną technikę; e) słaby rozwój wymiany, brak ciągłości i małą prawidłowość stosunków wymiennych.

Powyższe momenty łączą się ściśle pomiędzy sobą. Tylko technika, nie znająca zupełnie podziału pracy, opierająca się na samodzielnych wytwórcach, może się pogodzić z małą prawidłowością produkcji; technika taka nie może być racjonalną, co znowu zgadza się z jej empirycznym i tradycjonalistycznym charakterem; zgadza się to również z niezdolnością do długich szeregów myślowych, co znowu leży u podstawy bezpośredniości stosunków gospodarczych. Samodzielny wytwórca jako forma organizacyjna, brak podziału pracy, empiryczna technika obchodzą się bez większego nagromadzenia kapitału, a nawet wprost nie dałyby się z niem pogodzić. Brak kapitału, bogactwa produkcyjnego<sup>2)</sup>, łączy się z brakiem dążenia do abstrakcyjnego bogactwa, do umiejętnego bogacenia się, a to znowu z ograniczeniem swego widnokągu do konkretnych potrzeb, a więc znowu z bezpośredniością stosunków. Łą-

---

<sup>1)</sup> Prawdopodobne jest, że przyzwyczajenie i przykład będą również rozwijały samą zdolność sporadycznego zmuszania się do pracy. Nie sądzę jednak, aby tą drogą mogła powstać trwała wola pracy. (Por. cz. trzecia, r. III).

<sup>2)</sup> Tu znowu, podobnie, jak w produkcji pierwotnej, niezbyt wielka ilość kapitału jest w zupełnej harmonii z motywami oszczędzania, które przy ogólnym podłożu psychicznym mogą skutecznie działać.

czy się to z drugiej strony z ograniczoną i nieprawidłową wymianą, z przewagą grupy i jej równościowej ideologii. Wszystko to wreszcie jest związane z ogólnym zasadniczym stosunkiem do działalności gospodarczej, jako podstawy określonego trybu życia, ściśle ten tryb przenikającej.

VI. Olbrzymie znaczenie, które posiada dla produkcji patryjarchalnej przywiązanie do stopy życiowej, a więc możliwości zaspokajania pewnych potrzeb, posiadania pewnych dóbr, przesądza już możliwość trwałego zabezpieczenia tego posiadania i używania, a więc istnienie własności prywatnej. Własność jest również konieczną podstawą wymiany towarowej, jedynej formy, w której może się przejawić podział zajęć bez zbyt skomplikowanej, jak na poziom rozważanego ustroju, organizacji.

Własność odgrywa tutaj jednak zupełnie inną rolę, niż w gospodarce indywidualistycznej. Ma znaczenie głównie jako fakt, a mniej jako zasada. Nie skierowuje ona, przez sam fakt swego istnienia towarowego stosunku do działalności gospodarczej w stronę czynności produkcyjnych, przez zamknięcie mu ujścia w innych kierunkach. Mniej poważną natomiast jest różnica w drugim momencie wpływu własności—w podniecaniu działalności gospodarczej przez zapewnienie możliwości korzystania z jej rezultatów. W ustroju patryjarchalnym przybiera to formę zapewnienia podstawy stopy życiowej.

W tych warunkach własność nie potrzebuje być ani bardzo określoną, ani bezwzględną. Chodzi tylko o zabezpieczenie określonego posiadania i konkretnych użytków. Prawa do całego szeregu sił wytwórczych, lub ich zastosowań, nie są aktualne, szczególnie wobec braku nagromadzenia kapitału i nieistnieniu tendencji do abstrakcyjnego bogacenia się. Własność dopuszcza więc szereg ograniczeń i nieokreśloności, zgodnych z takimiż ograniczeniami w rozporządzaniu własną siłą. Ograniczenia i podział uprawnień, pozbawione zresztą określoności, stanowią właśnie istotę patryjarchalnej formy sił wytwórczych, wiążącej

się zarówno z rolą grupy społecznej i jej przewagą, jak też ze stosowaniem przymusu szczególnie w gospodarce wiejskiej.

Spółeczeństwo średniowieczne daje przykład najciekawszego może w historii ukształtowania nierówności. Wydaje mi się, że nie były one obojętne dla warunków produkcji i że wogóle żadna produkcja patryjarchalna nie da się bez nich pomyśleć. Już sam fakt nieokreśloności norm prawnych wymaga kogoś, ktoby te normy w wątpliwych wypadkach interpretował, a to robi w ustroju patryjarchalnym wyższy w hierarchji społecznej. Jest jednak inny, ważniejszy wzgląd. Przy podziale zajęć (a więc wykluczam tutaj ów najprostszy wypadek—gospodarkę naturalną) czynności produkcyjne mogą tylko pod tym warunkiem stać się częścią ogólnego ideału życiowego, że zapewnią względnie obfite zaspokojenie potrzeb, przy względnie umiarkowanym wysiłku. Takie warunki łatwo by przyciągnęły współzawodników, od których trzeba się odgraniczyć, utrudniając dostęp do rzemiosła i zapewniając jego członkom quasi monopolistyczne stanowisko,—to drugi moment nierówności. Ale monopolistyczne stanowisko wytwórców daje im znaczne korzyści tylko o tyle, o ile znajdują dosyć licznych i bogatych nabywców: takimi nie mogli być prowadzący naturalną gospodarkę włościanie, a tylko szlachta (względnie duchowieństwo), która otrzymywane od włościan daniny, renty, dziesięciny etc. obraca w znacznej części na zakup produktów rzemiosła. Uprzywilejowanie rzemieślników i rozkwit rzemiosł miały za odpowiednik — upośledzenie i poddaństwo chłopów—jedno nie dawało się pomyśleć bez drugiego.

Wreszcie nierówności społeczne dobrze odpowiadają temu zróżnicowaniu ideałów życiowych, o którym wspominałem powyżej.

W tem miejscu raz jeszcze pozwolę sobie powtórzyć: oczywistym nonsensem byłoby przypuszczać, że nierówności powstały, aby zabezpieczyć byt rzemieślników lub ułatwić zróżnicowanie ideałów życiowych. Powstały naskutek

głębokich przyczyn historycznych, których nie próbuję badać. Chodzi mi o to, że tylko po ich powstaniu możliwymi były wyliczone zjawiska, warunkujące produkcję w rozważanym wypadku, a które zresztą same do powstania i utrzymania nierówności mogły się przyczynić.

O formach organizacyjnych ustroju była już mowa wielokrotnie, tak, że wystarczy mi zresumować to w paru słowach: gospodarka w znacznym stopniu naturalna, częściowo wymienna. Wymiana, konieczna naskutek podziału zajęć i własności prywatnej, ograniczona do ciasnego koła odbiorców, mało prawidłowa; naskutek ciągłych stosunków i bliskiej znajomości wymieniających niepodobieństwo powodowania się tylko względem na zysk, ograniczenie współzawodnictwa w wymianie; silna ingerencja władz i grup zawodowych w stosunki wymienne. Na tem tle, które ułatwia akcję grupy zawodowej, utrzymuje się samodzielny wytwórca, jako zasadnicza forma organizacyjna produkcji, ściśle związana z ogólną ideologią i wzajemnie tę ideologię podtrzymująca. Samodzielnii wytwórcy łączą się w celu obrony swych interesów przy wymianie, a także ze względu na wspólność warunków i upodobań, które dają zamiłowanie do wspólnego zawodu, w związki (cech), pełniące po powstaniu swem i szereg innych funkcji i przede wszystkim ściśle związane z ogólnym stosunkiem do działalności gospodarczej i zamiłowaniem do swego trybu życia i pracy, które najwydatniej charakteryzuje psychiczne podłoże patryjarchalnej produkcji.

Wreszcie, w ścisłym związku z temiż formami i z całą ideologią pozostaje empiryczna, tradycjonalistyczna technika.

VII. Zespół warunków najbardziej sprzyjających patryjarchalnemu typowi produkcji tak się więc przedstawia:

Średniej wielkości, o urodzajnej glebie, terytorjum, niezbyt gęsto zaludnione. Ludność obdarzona znacznymi zdolnościami i popędem twórczym, skłonna do zrzeszania się i solidarności w zrzeszeniach; średni rozwój potrzeb i rozwój umysłowy—poprzestawanie na konstatowaniu bez-

pośrednich stosunków, w szczególności słaby rozwój krytycyzmu. Podział ludności na stany — a) klasę panującą, nieprodukcyjną, b) klasę uprzywilejowanych wytwórców-rzemieślników, c) klasę upośledzonych — w części ulegających przymusowi—wytwórców-włóścian. Patrjarchalna forma sił wytwórczych, zabezpieczenie człowieka i produkcji przez związki zainteresowanych, w szczególności przez zrzeszenia zawodowe. Produkcja wiejska oparta głównie na gospodarce naturalnej, prowadzonej bądź to niezależnie przez klasę c), bądź pod pewnym przymusem ze strony a). (Do tego wypadku odnoszą się poczęści uwagi zeszłego rozdziału, poczęści obecnego sub III). Upowszechnienie podziału zajęć i specjalizacji wśród grupy b); utworzenie się silnych, zwartych związków na podstawie zawodowej, daleko idąca ingerencja ich w życie członków, zorganizowanie przez nie życia towarzyskiego, społecznego i gospodarczego członków, nauki rzemiosła; przechowywanie i pilnowanie tradycji i przepisów. Quasi—monopolistyczne stanowisko tych związków w życiu gospodarczem. Wielki wpływ tradycji, autorytetu, przykładu, — ścisłe zespolenie człowieka z zawodem; stosunek do działalności gospodarczej, jako do podstawy pożądanego trybu życia, silne przywiązanie do konkretnego ideału życiowego, obejmujące zamiłowanie do swej pracy zawodowej i do samodzielnego stanowiska, silne dążenie do utrzymania swej stopy życiowej; rozwój zdolności do panowania nad sobą, przynajmniej w formie sporadycznej woli pracy. Samodzielny wytwórca, jako forma organizacyjna produkcji; pewien aczkolwiek słaby rozwój wymiany, brak ciągłości i prawidłowości stosunków wymiennych; niezbędna bezpośredniość produkcji, zawsze przeznaczonej na konkretny cel; technika prosta, empiryczna, jednostronnie orjentująca się na cel; brak kapitału i dążenia do abstrakcyjnego bogacenia się, brak pośrednich procesów produkcji; prawidłowość pracy i produkcji, sprawdzająca się tylko w dłuższych okresach czasu. Konieczność pewnej trwałości warunków historycznych.

Mechanizm tej produkcji jest również prosty jak skomplikowane wydają mi się jej podstawy. W ramach ogólnej działalności, która mu odpowiada sama przez się (naskutek wrodzonego upodobania, skierowania do niej przez rodziców etc., związanie z nią wszystkich nadziei etc.) wytwórca zostaje popchnięty do pracy przez żywo odczuwaną potrzebę, której zaspokojenie należy do przeciętnej stopy życiowej grupy. Wykonanie potrzebnych czynności jest ułatwione przez zamiłowanie do pracy, a w wypadkach względnie nielicznych, gdzie ono zawodzi, zapewnione przez sporadyczną wolę pracy, która prawdopodobnie przejawia się tam, gdzie czynność do wykonania niezbędnie warunkuje w danym układzie stosunków utrzymanie stopy życiowej. Doprowadzenie produkcji do skutku i osiągnięcie za jej pomocą możliwości pożądanego trybu życia, oddziaływa ze swej strony i jeszcze bardziej wzmacnia przywiązanie do tej działalności produkcyjnej, która, harmonijnie przenikając całą działalność życiową, stwarza jednocześnie podstawy dla wszystkich innych stron tej działalności. Te to właśnie okoliczności tłumaczą trwałość, małą zmienność patriarchalnego trybu życia i stopy życiowej. Istotnie, czynności niezbędne do ich utrzymania, do zaspokojenia potrzeb, wchodzących w skład stopy życiowej, spotykają znacznie bardziej sprzyjające warunki, niż te, któreby miały zaspokajać dalsze potrzeby. Pierwiastek postępowy jest o wiele słabszy od konserwatywnego, — rozwój może się więc odbywać tylko bardzo powoli.

Spółczeństwo, podzielone na stany i grupy, z których każda ma swoje przywileje, obowiązki i prawa, swój honor i konkretny ideał życiowy; feodalna własność ziemska o splocie skomplikowanych praw; włościanie zależni od szlachty, płacący jej czynsze i daniny, ale nie wyzyskiwani przez panów, co najwyżej zlekka przymuszani; rzemieślnicy, zorganizowani w cechy, przywiązani do swego rzemiosła i swej stopy życiowej, pracujący z zamiłowaniem; prawa zwyczajowe, wyjaśniane przez ludzi mądrych i szlachetnych, popartych w tem dziele przez opinię publiczną; praca chętna

i ochocza, ale nie stała, nie nużąca prawidłowością, nie robiąca z człowieka maszyny, zostawiająca dosyć czasu na zabawy, uroczystości, życie barwne i intensywne. To jest ten harmonijny obraz, który nam rysują przed oczami wielbicielie średniowiecza. Jeśli zaabstrahować zasadnicze jego cechy, otrzyma się niemal układ stosunków patryjarchalnego typu produkcji. Czy temu obrazowi poetów i historyków odpowiadała kiedy rzeczywistość — na to trudno dać odpowiedź. Ale sama zgodność z treścią pojęcia typu produkcji obrazu, który ma przedstawiać średniowieczne miasto, jako raj gospodarczy, wydaje mi się ubocznym dowodem jednej z zasadniczych myśli tej książki, a mianowicie tego, że koniecznym warunkiem prawidłowej produkcji jest osiągnięcie typu produkcji w tej czy innej formie.

---

Na tem kończę analizę typów produkcji, poprzedzających indywidualistyczną. Niema mowy o tem, abym dał systematyczny ich obraz, nie leżało to w moich zamiarach; chciałem tylko udowodnić, że, aczkolwiek, wbrew twierdzeniom szkoły klasycznej i popularnej ekonomji, prawidłowa produkcja może się opierać na popędach, zamięłowaniach, nawet na przymusie, a obchodzić zupełnie bez celowego dążenia do największej korzyści, że może się godzić z bardzo słabym rozwojem, zabezpieczeniem i określonością własności prywatnej i swobody czynności gospodarczych i z zupełnym brakiem systematycznej, zracjonalizowanej techniki, to jednak wszystkie wyliczone okoliczności mogą godzić się z prawidłową produkcją, a nawet warunkować ją, tylko przy szczególnych ukształtowaniach warunków, którymi są właśnie rozważane powyżej typy produkcji. Każdy z nich może być in abstracto warunkiem produkcji, ale tylko wzięty jako całość, a nie w poszczególnych swych częściach, (jakby to wynikało z pism tych zwolenników szkoły historycznej lub kierunku społeczno-prawnego, którzy z faktu, że pewne zjawisko współistniało

w jakimś całości z prawidłową produkcją, wyprowadzają wniosek, że jest ono wogóle, bez zastrzeżeń, zgodne z prawidłową produkcją). A jeśli dla tych czy innych przyczyn żaden z tych typów nie może być urzeczywistniony, jako całość, mogą stracić wartość dla prawidłowej produkcji nawet najcenniejsze jego momenty i prawidłowość ta może być zapewniona tylko przez zupełnie odrębną, a znowu jako niepodzielna całość rozważaną, kombinację.

---

## CZEŚĆ TRZECIA.

# Towarowo-indywidualistyczny typ produkcji.

## ROZDZIAŁ I.

### **Indywidualistyczna forma sił wytwórczych.**

Przechodzę obecnie do najaktualniejszego, i, jak mi się zdaje, dotychczas najważniejszego wypadku. Jak to już wywodziłem powyżej (str. 18-44, str. 122-124), prawidłowa produkcja możliwą jest przy pewnym zespole warunków, stanowiącym towarowo-indywidualistyczny typ produkcji, którego zasadniczymi momentami są:

Znaczna ilość sił wytwórczych—znaczny rozwój potrzeb materialnych — towarowy stosunek do działalności gospodarczej — zasadnicza skłonność do produkcyjnego użycia sił wytwórczych—wola pracy—właściwa indywidualistyczna forma sił wytwórczych—przedsiębiorstwo, jako forma organizacyjna produkcji.

Przy niedostatecznym rozwoju towarowego stosunku, skłonności do produkcyjnego użycia sił lub woli pracy u części jednostek gospodarczych, warunkiem produkcji jest zastąpienie właściwej indywidualistycznej formy sił wytwórczych przez przymusową.

Zanim przedstawię całokształt produkcji tego typu, a będę musiał uwzględnić tutaj i główne odmiany,

postaram się poddać wyczerpującej analizie owe zasadnicze warunki, badane już w sposób ogólnikowy w pierwszej części.

\* \* \*

I. Najsampierw zwrócę uwagę na społeczną formę sił wytwórczych tego typu. Jest nią zasadniczo właściwa forma indywidualistyczna (1a), pomocniczo— forma indywidualistyczno-przymusowa (1b, por. str. 112). Wspólnem obu tym formom jest to, że każdą siłą wytwórczą rozporządza zawsze jedna określona wola, przyczem warunki i zakres rozporządzania są też ściśle określone. Wynika stąd jednakowo w obu wypadkach stosunek do materialnych sił wytwórczych (własność prywatna). Różnica natomiast polega na stosunku do siły roboczej: w pierwszym wypadku rozporządza nią całkowicie fizyczny jej właściciel, — w drugim, z reguły ktoś inny. W granicach rozważanego obecnie typu to ostatnie rozporządzenie nie przyjmuje formy wieczystego rozporządzania (całkowitego przymusu, t. j. niewoli), a tylko rozporządzenie w ciągu określonego czasu i pod pewnymi warunkami. Znaczenie indywidualistycznej formy dla produkcji polega przedewszystkiem na tem, że pozwala ona oprzeć rachunek zadowolenia na mocnych podstawach. Mając zapewnione rozporządzenie rezultatem produkcji, wiem jakie zadowolenie będę z niego miał. Mając zapewnione rozporządzenie siłami, które posiadam, wiem, że będę mógł dojść do tego rezultatu podług swego planu, kosztem określonych ofiar; wiedząc wreszcie, kto istotnie rozporządza innemi potrzebnymi mi siłami, mogę wiedzieć, na jakich warunkach te siły mi odstąpi. Jednem słowem wiem zawsze co daję, a co dostaję. Po wtóre, fakt, że wszystkie dobra są poddane czyjejś woli, za zgodą której jedynie mogę niemi rozporządzać, zmusza mnie do zrobienia ofiary w celu ich otrzymania, do wysiłku, jeśli chcę powiększyć dostępne mi zadowolenie, a więc skierowuje moje dążenie do maximum zadowolenia na tory produkcyjne. Indywidualistyczna forma jest koniecznym warunkiem prawidłowej pro-

dukcji, opartej wyłącznie na rachunku zadowolenia, przy-  
czem wpływa ona zarówno przez fakt swego istnienia, jak  
i przez przeświadczenie (oparte na tym fakcie), że jest  
nieunikniona: ma znaczenie jako fakt i jako zasada (por.  
str. 229). Przy znacznych, chociażby nawet ściśle określo-  
nych, ograniczeniach możliwości rozporządzania nie wszystkie  
akty produkcji, odpowiadające największemu zadowoleniu,  
dochodziłyby do skutku, albo też dochodziłyby do skutku  
dzięki innym pobudkom, niż dążenie do zadowolenia.

Obie odmiany przyпускаją pewne normy prawne.  
Wspólnem będzie, oczywiście, prawo własności prywatnej,  
nie bezwzględne wprawdzie, ale zgadzające się tylko z nie-  
licznymi ograniczeniami. Ważne jest ustalenie tych ogra-  
niczeń, które jednocześnie ograniczają zakres indywiduali-  
stycznej formy sił wytwórczych. Uważam za zgodne z tą  
formą: a) ograniczenia przewidziane na wypadek wyjątko-  
wych zdarzeń, dopóki efektywnie nie są wprowadzane  
w życie, nie dotyczą one bowiem normalnej, a więc pra-  
widłowej produkcji; b) ograniczenia zabezpieczające prawo  
własności innych osób; c) pewne ograniczenia, dotyczące  
spożycia, o ile to ostatnie przyjmuje formy odbiegające od  
uświęconych przez zwyczaj. Natomiast, aczkolwiek w nie-  
których wypadkach pożądane, sprzeczne już są z indywi-  
dualistyczną formą ograniczenia przewidziane w stosunku  
do tych, którzy produkcyjnie nie używają swych sił wy-  
twórczych <sup>1)</sup>.

Właściwa forma indywidualistyczna przypuszcza jako  
dalszą normę prawną swobodę czynności gospodarczych,  
naturalnie z zastrzeżeniami analogicznymi do poprzedzających.  
Forma przymusowa może się w jednym wypadku (przymus  
gospodarczy) z tą prawną swobodą zupełnie pogodzić; za-  
leżnie jednak od stopnia, w którym warunki gospodarcze

---

<sup>1)</sup> Podkreślam, że, mówiąc: uważam za zgodne (względnie nie-  
zgodne) z indywidualistyczną formą, nie chcę bynajmniej powiedzieć:  
uważam za pożądane (lub niepożądane) takie ograniczenia — to są  
zupełnie różne pojęcia.

pozwalają wyrzucić przymus, może się ona obejść bez innej normy prawnej, lub też będzie wymagała, jako swego dopełnienia prawa zmuszania do istotnego wykonania kontraktu pracy (a nie tylko — z reguły iluzorycznego — prawa do odszkodowania za niedotrzymanie umowy). W drugim ważnym wypadku forma przymusowa będzie potrzebowała, jako dodatkowej normy prawnej, ogólnego przymusu pracy.

Tak więc zasadniczymi dla indywidualistycznej formy sił wytwórczych będą: własność prywatna i swoboda czynności gospodarczych; dodatkowymi — prawo zmuszenia do wykonania kontraktu pracy; wreszcie wyjątkowym (przy szeregu innych odchylen) ogólny przymus pracy.

Ustaliwszy w ten sposób ogólną treść i zakres norm prawnych, których istnienie przypuszcza towarowo-indywidualistyczny typ produkcji, nie będę badał dalej ich natury, pochodzenia i warunków powstania. Natomiast z większym jeszcze naciskiem niż dla innych typów, podkreślić muszę, że normy prawne same przez się nie zapewniają możliwości rozporządzania siłami wytwórczymi tym, którzy mają do tego prawo. W danym wypadku krępują one przedewszystkiem tak wyraźnie i tak często poszczególne jednostki, których chęć lub interes idzie w kierunku czy to użycia cudzych sił, czy przeszkodzenia komuś w ich prawnym użyciu, że trzeba się spodziewać a priori, iż usiłowania takich aktów będą dokonywane. Zachodzenie zaś podobnych aktów, a nawet ich prawdopodobieństwo, lub wprost możliwość, czynią wyłom w tej bezwzględnej możliwości rozporządzania się każdą siłą wytwórczą przez określoną jednostkę, która cechuje indywidualistyczną formę. Poza to układ stosunków gospodarczych może zawsze wykonanie prawa uczynić bezprzedmiotowym. Oba te momenty muszą być dokładnie zbadane. Zaczynam od pierwszego: warunkiem produkcji będzie istotne zabezpieczenie możliwości rozporządzania się prawnie należącymi siłami wytwórczymi, względnie uniemożliwienie wszelkiego wtarcania się do cudzych sił wytwórczych; innymi jeszcze

słowy — zabezpieczenia osoby i mienia każdego członka społeczeństwa od ingerencji ze strony innych członków.

II. Tutaj jest, zdaje mi się, najwłaściwsze miejsce dla wyjaśnienia czemu nie poprzestaję na wymienieniu tego warunku, ale uważam za konieczne analizować ogólne warunki społeczne zabezpieczenia. Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że zabezpieczenie osoby i mienia jest warunkiem wszelkiej normalnej działalności życiowej, a więc i wszelkiego prawidłowego życia społecznego, a więc ekonomja polityczna, a w szczególności teoria produkcji, nie ma potrzeby się nim zajmować. Zachodzi tu jednak bardzo poważna różnica. Słowo zabezpieczenie używa się w obu wypadkach w zupełnie innym znaczeniu.

Warunkiem wszelkiego życia społecznego jest zabezpieczenie osób i mienia w tym sensie, iżby większość olbrzymia jednostek mogła normalnie uchronić się od zniszczenia lub uszkodzenia bezpośredniego czy pośredniego (za pośrednictwem ich majątku). To uchronienie się może w bardzo wielu wypadkach być osiągnięte przez poświęcenie pewnych sił wytwórczych lub ograniczenie się do nie należącego ich wyzyskania. Ostatnie jest z punktu widzenia „wielkiego życia społecznego“ okolicznością przykrą, bo zmniejsza dochód, ale nie uniemożliwia tego życia; warunkiem koniecznym jest tutaj nie nieistnienie niebezpieczeństw, zagrażających siłom wytwórczym, ale takie dostosowanie się, przy którym można tych niebezpieczeństw uniknąć. Bezwzględne zabezpieczenie pozostaje niewątpliwie ideałem i odpowiada pragnieniom olbrzymiej większości, ale nie jest warunkiem koniecznym. Złudzenie wywołuje okoliczność, że zabezpieczenie było niemal faktem w Europie Zachodniej w okresie przedwojennym i że ludzie tak do niego przywykli, że uważali je za jedyny możliwy stan rzeczy. Historia jednak pełna jest przykładów tego, cośmy wszyscy doświadczyli podczas wielkiej wojny, a mianowicie, że życie społeczne, nawet działalność gospodarza, nawet bogacenie się poszczególnych jednostek, możliwe są i przy bardzo znacznem niezabezpieczeniu życia i mienia. Nawet

pewne formy produkcji mogą kwitnąć przy stopniu zabezpieczenia, dalekim od idealnego; inne natomiast wpadają w zupełną dezorganizację już przy względnie słabem odchyleniu.

Istotnie, warunkiem produkcji jest naogół nie zabezpieczenie osób i ich dobytku, ale zabezpieczenie sił wytwórczych, o ile mają być produkcyjnie użyte, i takiej możliwości rozporządzania niemi, jaka stanowi istotę danej formy społecznej tych sił. Może to być, zależnie od wypadku, więcej lub mniej, niż ogólnikowe „zabezpieczenie“. Dla produkcji jest ważnem: 1<sup>o</sup> — w poszczególnym ustroju, aby rozporządzenie siłami wytwórczemi nie mogło być odebrane tym, którzy naskutek ogólnych warunków ustroju są skłonni do produkcyjnego ich użycia, na korzyść tych, którzy naskutek tych samych warunków byłiby do tego niezdolni; 2<sup>o</sup> — niezależnie od ustroju, aby niezabezpieczenie nie skłaniało rozporządzających siłami do wycofania ich dla zabezpieczenia, z produkcyjnego życia; 3<sup>o</sup> — również niezależnie od ustroju, aby każda siła wytwórcza była uchronioną od uszkodzenia lub odwrócenia od swego celu w tym czasie i miejscu, w których ze względu na potrzeby produkcji powinna działać. Nie wystarcza tutaj możność uchronienia się, przez poświęcenie części sił wytwórczych, ani doraźne zabezpieczenie pewnych czynności. O tyle jest zabezpieczenie produkcji czemś więcej, niż przeciętne. Z drugiej jednak strony, można sobie w rozmaitych ustrojach wyobrazić akty naruszenia praw jednostek, niesprzeczne z żadnym z powyższych punktów — zabezpieczenie od takich aktów może być niesłychanie ważne z punktu widzenia ogólnych warunków życia społecznego, ale nie być wcale warunkiem produkcji pewnego typu. I pod tym względem jest zabezpieczenie produkcji czemś mniej, niż przeciętne. Prawidłowa produkcja, t. j. wyszukująca całkowicie siły wytwórcze (przy danej technice, siłach psychicznych etc.) wymaga zabezpieczenia w pewien konkretny sposób, zależny od tego, jaką jest forma społeczna tych sił i w jakich warunkach technicznych

mają one działać. Brak jego 1) pociąga za sobą dezorganizację produkcji, której poszczególne momenty nie będą mogły wzajemnie się dostosować; 2) powstrzyma liczne siły wytwórcze od produkcyjnego użycia. Natomiast bezwzględne zabezpieczenie jest tylko ideałem, od którego można w poszczególnych wypadkach dosyć daleko odbiec.

Mówiąc, że ogólne bezpieczeństwo osób i mienia jest warunkiem wszelkiej normalnej działalności życiowej, powiadamy wistocie, że my sami, a naszym zdaniem, i ogromna większość ludzi nie chciałaby żyć bez owego bezpieczeństwa; mówiąc, że zabezpieczenie jest warunkiem produkcji, ma się na myśli, że pewien konkretny sposób zabezpieczenia jest konieczny dla prawidłowego wyzyskania sił wytwórczych. W pierwszym wypadku pium desiderium może nie być spełnione, a jednak życie społeczne nie jest przez to zniszczone, w szczególności chroni się ono od wielu niebezpieczeństw przez poświęcenie licznych możliwości produkcyjnych; na tem właśnie polega główna różnica ze stanem zupełnego zabezpieczenia. W drugim wypadku nieureczywistnienie zabezpieczenia w taki sposób, jaki jest wymagany, dezorganizuje produkcję; dezorganizacja ta może być znacznie większą od stopnia właściwego niebezpieczeństwa: niezabezpieczenie, które pociąga 10% prawdopodobieństwa zniszczenia lub ograbienia zakładu produkcyjnego, może wystarczyć, aby uniemożliwić powstanie szeregu gałęzi produkcji. Już handel reaguje znacznie słabiej na niebezpieczeństwo; możliwość strat pociąga tylko podniesienie zysku brutto.

Reasumując: zabezpieczenie potrzebne dla prawidłowej produkcji jakiego bądź typu nie jest wcale danem przez istnienie nawet mniej więcej normalnego życia społecznego. Osiągnięcie potrzebnego zabezpieczenia przypuszcza dalsze dodatkowe warunki, któremi mogą być tylko pewne specjalne kombinacje zjawisk społecznych, różne zależnie od ustroju i stopnia rozwoju sił wytwórczych. Kombinacje te, które, jak to już wyjaśniałem na innym miejscu (por. str. 34), nie pokrywają się bynajmniej z praktycznymi systemami

ochrony praw, a tylko służą za podstawę dla ostatnich, stanowią konieczne warunki odpowiednich społecznych form sił wytwórczych, a więc społeczne warunki produkcji, i, jako takie, podlegają zbadaniu przez teorię produkcji.

Wracając obecnie do zagadnienia, które było punktem wyjścia tych rozważań, mogę ustalić, że indywidualistyczna forma sił wytwórczych przypuszcza całkowite zabezpieczenie wszelkiej własności i swobody wszelkich czynności. Przy istnieniu towarowego stosunku do sił wytwórczych, nie tylko aktualnie używane, ale w ogóle wszelkie możliwe rzeczy i siły są potencjalnymi siłami wytwórczymi, które lada chwila mogą napotkać produkcyjną możliwość i stać się przedmiotem potrzebnej dla produkcji transakcji. Wszystkie więc stale muszą być zabezpieczone dla swych prawych właścicieli, a to tem bardziej, że tylko wówczas dążność do uzyskania rzeczy upragnionej będzie z reguły zmuszała do czynności produkcyjnych lub ofiar, mających u podstawy inne czynności produkcyjne.<sup>1)</sup>

III. Chodzi więc o ustalenie warunków całkowitego zabezpieczenia mienia i osoby, ściślej o ustalenie warunków, w których celowa akcja w tym kierunku dać będzie mogła pożądane wyniki. Oczywiście akcja poszczególnych jednostek byłaby tu absolutnie bezsilną. Nie sprostałaby również zadaniu i akcja wolnych związków, w tym specjal-

---

<sup>1)</sup> Przy typie indywidualistycznym występują w zupełności wszystkie utrudnienia, które wracanie się cudzej woli do rozporządzania się jaką bądź rzeczą lub czynnością stwarza produkcji:

1. Dezorganizuje, bo siły wytwórcze, zmieniając podmiot kierujący, nie mogą być systematycznie użyte — niewiadomo, między innymi, z kim się układać o ich pozyskanie.

2. Niszczy, naskutek stawianego przez właściciela oporu.

3. Skłania w wielu wypadkach do poświęcenia licznych możliwości produkcyjnych dla zabezpieczenia siebie lub części dobytku.

4. Pociąga nieprodukcyjne użycie sił, stosowanych do przywłaszczania, przełamania oporu etc.

5. Odciąga energję od czynności produkcyjnych.

Natomiast nie okupuje tego (jak w niektórych innych typach), żadną korzyścią, bo siły i takby były produkcyjnie użyte.

nie celu utworzonych; zresztą, jak to wyjaśniałem w ostatnim rozdziale drugiej części (por. str. 217), powstanie dosyć silnych dla częściowego tylko zabezpieczenia związków przypuszcza cały szereg skomplikowanych warunków, a przede wszystkim nie da się pogodzić z indywidualistyczną formą sił wytwórczych i towarowym ich traktowaniem. Pozostaje więc ewentualność zabezpieczenia praw przez przymusowy związek — państwo. Istnienie państwa, którego podstaw, oczywiście, badać nie mogę, przedstawia się jako następny konieczny warunek indywidualistycznego typu produkcji.

Z formalnego punktu widzenia wystarcza, aby zabezpieczenie prawa własności i swobody działalności gospodarczej stało się przedmiotem woli państwa. Dla prawnika przeprowadzenie tej woli wynika z suwerenności państwa — chodzi więc tylko o to, aby w komplikacji zjawisk życiowych najlepiej określić konkretne prawa jednostek, ustalić sposób reagowania na ich naruszenie i stworzyć aparat, zdolny do dopilnowania tych praw. Są to już zagadnienia natury prawnej lub administracyjnej.

Teoria produkcji nie może jednak ograniczyć się do tego formalnego stanowiska. Państwo w rzeczywistości nie jest wszechpotężnym. Z punktu widzenia jego gospodarczych skutków, musi ono być traktowane narówni z innymi formacjami społecznymi. Naturalnie siła jego i powszechność ogromnie mu ułatwiają zadanie, a moralny prestige idei państwa nieraz zapewni mu posłuch dzięki poczuciu obowiązku. Niezbędnym jednak dla powodzenia jego akcji jest pewne konkretne ukształtowanie podłoża działalności; a więc koniecznym warunkiem jest przede wszystkim możliwość ścisłego określenia praw wszystkich jednostek (z powodu rozczłonkowania aparatu państwowego, oddzielenia tych, którzy prawo wykonywać będą, od tego, kto prawo nadaje); ten warunek jest względnie łatwo przy formie indywidualistycznej urzeczywistniony. Dalej interwencja państwa spotka się z oporem, który niewątpliwie może być przez siły państwa przewyciężonym, wystarcza jednak, aby do-

prowadzić do szeregu naruszeń uznanych praw, a więc unie-  
możliwia całkowite ich zabezpieczenie. Dalszym warunkiem  
indywidualistycznej produkcji jest taki stan rzeczy, przy  
którym ów opór będzie sprowadzony do minimum.

Opór ten będzie, oczywiście, najmniejszy, jeśli prawo  
nadane przez Państwo (a więc zarówno zasadnicze prawa  
własności i swobody czynności, jak też ich konkretne prze-  
prowadzenie w systemie prawa) będą w zupełnej zgodzie  
z poczuciem prawnym większości obywateli. Sam fakt istnie-  
nia poczucia prawnego, uznanie prawa nie tylko własne-  
go — ale i innych jednostek, jest oczywiście również ko-  
niecznym warunkiem, ale jest to ogólny warunek wszelkiej  
zorganizowanej społeczności, implicite już zawarty i w po-  
jęciu normy prawnej i w przyjęciu istnienia państwa, tak,  
że można go oddzielnie nie wymieniać.

Znaczenie pewnej jedności prawnego poczucia  
obywateli i norm prawnych, przez państwo nadanych, jest  
tak oczywiste, że nie potrzebuje chyba żadnych uzasa-  
dnień. Jedność ta byłaby łatwą do osiągnięcia, gdyby  
poglądy prawne wszystkich musiały być zawsze identyczne;  
ale wobec rozbicia społeczeństwa na warstwy i grupy,  
mające tak odmienne i sprzeczne interesy, różne warunki  
życiowe i zainteresowania, poglądy te mogą i nawet w nie-  
których szczegółach muszą być różne. W pewnych jednak  
warunkach wytwarza się co do wielu kwestyj dosyć jedno-  
lita powszechna opinia, pozwalająca na uzgodnienie praw-  
dawstwa z przeciętnym poczuciem prawnym obywateli. Har-  
monja pomiędzy jednym a drugim nie jest więc jedynie  
skutkiem umiejętności prawodawcy, przypuszcza ona po-  
nadto pewne obiektywne warunki.

Odnośnie do tych warunków, można ustalić co na-  
stępuje:

- 1) Poglądy prawne ludzi wytwarzają się w związku  
z warunkami ich bytu. Jeśli ktoś nie ma specjalnej racji nie-  
nawidzieć tych warunków, przywyka do nich, uważa je za  
normalne i, uogólniając, wytwarza sobie pojęcie o tem, co  
być powinno, a więc podstawę poczucia i poglądów praw-

nych. Stać się częścią publicznego poczucia prawnego mogą naogół tylko takie poglądy, które odpowiadają warunkom życia i pracy ogromnej większości. Powstaje tedy pytanie: jakim warunkom życia i pracy odpowiadają poglądy prawne, zgodne z normami typu indywidualistycznego?

O ile trudnem wydaje mi się dać na to pytanie odpowiedź zupełnie ścisłą, szczególnie zaś wskazać związek pomiędzy poglądami na oddzielne konkretne zagadnienia, a warunkami życia, o tyle odpowiedź ogólnikowa, wystarczająca jednak dla mego celu, wydaje mi się dosyć łatwą. Poglądom prawnym, zgodnym z normami indywidualistycznego typu, odpowiadają naogół warunki, w których jednostka, względnie mała rodzina, większość swoich spraw życiowych załatwia sama, gdzie każda na swoją rękę zdąża do maximum zadowolenia i gdzie to dążenie jest uznane przez wszystkich za racjonalny cel życia, gdzie sama decyduje ona, jakie życie będzie pędziła, co i jak wytwarzała, spożywała, z kim utrzymywała stosunki, gdzie interwencja w to życie jest nieznaczna, gdzie zapotrzebowanie pomocy ze strony bliźnich przejawia się w formie nie prośby o łaskę, ale zaofiarowania wzajemnej korzyści. Innemi słowy, warunki te to: drobna produkcja, indywidualizm spożycia, rozwój wymiany, faktycznie ustalająca się niezależność jednostek od grupy rodzinnej i związku, racjonalistyczny indywidualizm w teorji etc. Samo istnienie formy indywidualistycznej jest potężnym czynnikiem utrwalającym zgodne z nią poglądy prawne. Niemniej ważnem jest: przyzwyczajenie do obliczania, rachowania korzyści i strat, do opierania swych obliczeń na pewnych podstawach (stąd mała skłonność do przygód, awantur, ryzyka, niechęć do niepewności i nieokreślonej sytuacji) — dalej spokojna praca, pewna zniewieściałość kulturalnego człowieka, szczególnie w miastach, odwyknęcie od fizycznych niebezpieczeństw i trudów; wszystko to odpowiada bardzo dobrze poglądom prawnym prostym i określonym, wykluczającym przemoc, walki, zmagania się—uważającym zabezpieczenie osoby i jej prawnego dobytku za dobro najwyższe. A to znowu jest niewątpliwie

w zupełnej harmonji z normami prawnymi indywidualistycznej formy sił wytwórczych.

2) Mniej powszechnie, ale jednak w sposób ogólny powiedzieć można, że poczucie prawne szerokich warstw wrogiem jest zwykle takich norm prawnych, które pociągają za sobą doraźne marnowanie większej ilości sił wytwórczych lub bezpośrednio uniemożliwiają prawidłową produkcję. W pierwszym rzędzie pociągają one silną opozycję tych wszystkich, którzy istotnie, albo chociażby we własnym mniemaniu, mogliby dobrze wykorzystać marnujące się siły, usunięci są jednak od możliwości rozporządzania nimi przez panujący system prawny. Ponieważ w tych warunkach może się znaleźć w rozważanym wypadku większość ludzi energicznych i przedsiębiorczych, ponieważ argumenty ich będą miały obiektywną wartość, mogą oni łatwo pociągnąć za sobą opinię publiczną i wzbudzić silny opór przeciw istniejącemu systemowi prawnemu. Wynika stąd, że, odwrotnie, normy prawne, służące bezpośrednio rozwojowi sił wytwórczych i produkcji mają naogół szanse znalezienia prędkiej czy później sympatii i oparcia w społeczeństwie; możliwe są naturalnie wyjątki: interes silnych i mających wielki wpływ na opinię publiczną warstw może czasami odnieść zwycięstwo nad dążeniem do wyzyskania sił wytwórczych nie tylko w samym prawodawstwie, ale i w poglądach prawnych masy. Wykluczoną jest jednak w takich wypadkach jednomyślność owych poglądów. A i w najbardziej pomyślnych okolicznościach osiągnięcie owej jednomyślności może kazać bardzo długo na siebie czekać. Tak więc zgodność norm prawnych z bezpośrednimi wymaganiami produkcji jest koniecznym wprawdzie, ale zupełnie niedostatecznym, warunkiem harmonji ich z poczuciem prawnym znacznej większości ludności.

Tutaj znowu staje pytanie: w jakich warunkach normy prawne indywidualistycznej formy będą — przynajmniej w przeważającej większości wypadków — służyły produkcji i przeciwdziałały marnowaniu sił wytwórczych? I tu znowu ogólna odpowiedź jest bardzo łatwą: przy urzeczywistnie-

niu warunków indywidualistycznego typu, w szczególności przy towarowym stosunku do działalności gospodarczej, znacznym rozpowszechnieniu woli pracy i dosyć wysokiej technice (wykluczającej pracę przymusową). Przy braku tych warunków, albo przy niepełnym ich urzeczywistnieniu, wyzyskanie sił wytwórczych może być w niektórych wypadkach lepiej zapewnione przy (większym lub mniejszym) udziale pierwiastka przymusu.

3) Poczucie prawne mas zawiera niemal zawsze, nawet wówczas, gdy się godzi z istnieniem pewnych nierówności, postulat obiektywnego stosowania norm prawnych. Normy ustroju indywidualistycznego są z natury rzeczy ściśle obiektywne. Obiektywność stosowania ich jest jeszcze bardzo ułatwioną przez silne pokrzyżowanie i splecenie się stosunków i interesów gospodarczych, przez elastyczność sytuacji społecznej, brak ściślejszego związku z zawodem i stanowiskiem, łatwość przerzucania się z jednej gałęzi działalności gospodarczej do drugiej etc.

4) Sam fakt, że pewne normy prawne są przez czas dłuższy ściśle przestrzegane i każde naruszenie ich surowo karane, może przyczynić się do wywołania przekonania o ich słuszności i przez to działać w kierunku uzgodnienia z nimi powszechnego poczucia prawnego. Na tem polega w znacznej mierze konserwatyzm poczucia prawnego mas, wzmocniony jeszcze, jeśli normy prawne przez czas długi odpowiadały warunkom. Tu leży również przyczyna, dla której, po silnem wytrąceniu społeczeństwa z równowagi, tak trudno jest ustalić harmonję prawa pozytywnego z poczuciem prawnem.

Jest to nowy wzgląd, dla którego indywidualistyczna forma sił wytwórczych potrzebuje silnego państwa i sprężystej administracji.

Obok możliwie największej zgodności z poczuciem prawnem szerokich warstw, normy prawne muszą jeszcze odpowiadać dwu obiektywnym warunkom, jeśli mają zapewnić dokładne zabezpieczenie praw: muszą one być w zgodzie z celami państwa i z interesami klasy panującej.

Pierwszy warunek jest, jak się zdaje, oczywisty; drugi natomiast może dać powód do nieporozumienia: mianowicie, jeśli by ten warunek ująć czy to jako prawną, czy jako moralną zasadę, byłby on potwornością. To też muszę z całym naciskiem podkreślić, że nie ma on i nie może mieć charakteru zasady normatywnej, a jest tylko (tak samo jak i pierwszy) prostem skonstatowaniem okoliczności, przy których dobre zabezpieczenie praw jest możliwe. Jeśli normy sprzeczne z celami i interesem państwa są wogóle absurdem, to normy sprzeczne z interesami klasy panującej dałyby się wprawdzie pojęciowo pomyśleć, ale wprowadzenie ich w życie napotkałoby na tak silny opór, byłoby hamowane przez tak liczne i silne wpływy, że o żadnej skutecznej akcji zabezpieczenia praw na ich podstawie nie mogłoby absolutnie być mowy. Zgodność z interesami państwa i panującej warstwy musi nawet wyjść poza stosunek prostej obojętności, aby skłonić do tych poważnych wysiłków i ofiar, które przypuszcza należycie zorganizowany system zabezpieczenia.

Normy prawne indywidualistycznej formy najlepiej odpowiadają interesom takiej klasy panującej, której byt i znaczenie oparte są na posiadaniu materialnego bogactwa, szczególnie zaś bogactwa produkcyjnego, związanego z kierowniczem stanowiskiem w produkcji, bezpośrednio wymagającej określoności i ścisłego zabezpieczenia tych praw. Zgodność z interesami państwa jest bardzo łatwa, jeśli państwo stawia sobie za cel materialną potęgę; wówczas wszystko, co służy bezpośrednio lub pośrednio produkcji, leży na linii celów państwowych. Indywidualistyczne normy prawne mogą nawet okazać się jedynie zgodnymi z celami państwa, a to wtedy, kiedy cele te kombinują się i łączą z interesami panującej klasy kapitalistów.

Wreszcie trzeba pamiętać, że dobre zabezpieczenie produkcji przez państwo jest rzeczą kosztowną i pod tym tylko warunkiem nie będzie zbyt uciążliwe dla społeczeństwa, gdy da się osiągnąć przez poświęcenie nieznacznej tylko części rocznego produktu, co przypuszcza bardzo znaczny rozwój bogactwa materialnego.

Wszystkie niemal omówione wyżej warunki są w bardzo znacznym stopniu spełnione w tych krajach, gdzie się spotyka należyte zabezpieczenie praw własności i wolności osobistej, inaczej mówiąc, gdzie jest opartą na mocnych podstawach indywidualistyczna forma sił wytwórczych; tam powtarzają się zawsze: istnienie państwa, uważającego za swój obowiązek zabezpieczenie praw, silny rozwój produkcji; zmaterializowanie celów państwowych; zmaterializowanie społeczeństwa wogóle, towarowy stosunek do działalności gospodarczej, wyrachowanie w całej działalności życiowej i konieczność oparcia go na mocno określonej podstawie; indywidualizm spożycia, faktyczna swoboda produkcji i wogóle działalności gospodarczej; klasa panująca, opierająca swe znaczenia na materialnym bogactwie, potrzebująca jak najściślejzego zabezpieczenia produkcji, ze względu na skomplikowany i kosztowny, a tak czuły na uszkodzenia aparat wytwórczy, wymagająca dalej, ze względu na zmienność swych konkretnych interesów ścisłej objektywności; dawno istniejący, dobrze zorganizowany i ściśle przestrzegający wykonywania praw aparat administracyjny. Brak w tem wyliczeniu jednego tylko ze wspomnianych uprzednio warunków: drobnej produkcji, którą rozwój produkcji indywidualistycznej coraz bardziej na plan dalszy usuwał. W związku z tem jest coraz wyraźniejsze wyodrębnienie się dziedzicznych już: klasy wielkich kapitalistów z jednej, proletariatu z drugiej strony. Pomimo to, dzięki szeregowi wyliczonych okoliczności, współczesny system prawny, niewątpliwie dostosowany specjalnie do potrzeb i interesów panującej klasy kapitalistów, w bardzo znacznej mierze zgodny jest z opinią publiczną, która może występować przeciw temu czy innemu szczegółowi, ale godzi się z całością; to właśnie umożliwiło państwową akcję zabezpieczenia praw, stanowiących ów system. Obecnie zgodność ta zostaje zakłóconą przez powstanie proletariatu, który coraz bardziej wyodrębnia się jako klasa, przeciwstawia się klasie panującej, wytwarza własną ideologję, której częścią jest negacja dotychczasowych pojęć prawnych. Jeśli jeszcze nie-

dawno można było sądzić, że pomimo efektownych starć, nie rozbije to zasadniczej harmonii poglądów prawnych społeczeństwa z obowiązującymi normami, to dzisiaj wydaje się pewnym, że współczesne demokratyczne państwo nie jest w stanie przy panujących nastrojach należytego zabezpieczenia własności i swobody przeprowadzić, a w wielu wypadkach i nie próbuje tego uczynić. To niezabezpieczenie podstawowych dla produkcji naszego ustroju praw wydaje mi się jedną z przyczyn tak dotkliwie obecnie przez świat cały odczuwanego zmniejszenia produkcji.

Podkreślając, że ustrój kapitalistyczny może zrealizować wszystkie warunki zabezpieczenia praw przez państwo, nie chcę wcale przez to twierdzić, że wyłania ją z siebie mechanicznie, ani oczywiście też, że on jeden może być praworządnym. Nie sądzę jednak, aby prawa, odpowiadające formie indywidualistycznej, mogły być zabezpieczone w ustroju innym, jak kapitalizm.

IV. Istnienie i należyte zabezpieczenie własności prywatnej i swobody czynności gospodarczych nie wystarczają jeszcze zupełnie, aby zapewnić istotne rozporządzanie siłami wytwórczymi tym, którzy mają do nich prawo. Wystarczyłyby one, gdyby wszyscy producenci byli właścicielami wszystkich potrzebnych sobie sił wytwórczych, ale nie w tym, jedynie odpowiadającym rzeczywistości, wypadku, kiedy producent łączy i kombinuje siły, należące do rozmaitych osób. Powstają tu dwie trudności: pierwsza to możliwość udaremnienia korzystania z przysługującego komuś prawa naskutek warunków gospodarczych; to dzieje się w stosunku do pracy przy przymusie gospodarczym. Ograniczam stanowczo pojęcie przymusu do wypadku, kiedy pracownik musi albo przyjmując podyktowane mu warunki, albo narażać się na konsekwencje tak ciężkie, że przeciętny normalny człowiek na nie się nie zdecyduje (śmierć, ostateczna nędza rodziny, głód, wreszcie zupełna ruina materialna). Tak pojęty przymus przypuszcza, że robotnik, o ile utraci pracę, nie będzie mógł liczyć na znalezienie nowej, zanim się cały zapas jego środków wyczerpie; przypuszcza więc stałą

i bardzo znaczną przewagę podaży pracy<sup>1)</sup> nad popytem. Przy istnieniu przymusu gospodarczego, siły wytwórcze przyjmują formę indywidualistyczno-przymusową, która ostatecznie daje się przystosować do całości kształtu produkcji indywidualistycznej i przy której, tak długo, jak jest z całą ścisłością przeprowadzoną, może istnieć również prawidłowa produkcja. Jest ona jednak odchyleniem od indywidualistycznego typu, ponieważ: 1) jeśli tylko przestaje działać z całą ścisłością, produkcji grozi dezorganizacja, a trwanie jej bez przerwy jest wręcz niemożliwe; 2) nawet przy trwaniu jej niemożliwe jest wykorzystanie pewnych kategorii możliwości produkcji indywidualistycznej, gdyż robotnik przeciętny nie wykroczy poza obowiązujące go minimum. Pewna ilość wysiłków, któreby mogły dać zadowolenie, jest wykluczoną przez to, że społeczna forma sił wytwórczych nie zapewnia możliwości korzystania z tych wysiłków.

<sup>1)</sup> Może powstać pytanie, w jaki sposób możliwą jest stała przewaga podaży nad popytem. Jeśli podaż pracy przy pewnej cenie przekracza popyt przy tej cenie, cena musi spaść tak, aby się popyt podniósł. Tak będzie z każdym towarem, ale praca ma swą cenę normalną, poniżej której spaść nie może — minimum fizjologiczne. Przewaga podaży pracy nad popytem jest w sposób stały możliwą tylko wtedy, kiedy przy licznej ludności robotniczej wydajność pracy najniższych warstw robotników jest tak niską (wskutek braku kapitału, niskiej techniki, małej zdolności do pracy), że nie tylko krańcowe jednostki, ale liczne rzesze są zaledwie w stanie odtworzyć to fizjologiczne minimum, względnie jego wartość. Wówczas przy cenie, która je zapewni, dla przedsiębiorcy jest prawie obojętne czy zatrudniać robotnika czy nie, i znaczna ilość robotników może stać się niezatrudnioną. Oczywiście żyje ona w ostatniej nędzy, często ginąc z głodu lub chorób i właśnie stanowi ten nadmiar podaży pracy — konieczny warunek przymusu gospodarczego.

Poza tym wypadkiem przewaga podaży może być tylko chwilową, albo utrzymywać się w granicach zwykłych nieścisłości konkretnego życia gospodarczego w stosunku do teorii.

Odwrotnie o podaży niedostatecznej można mówić w tym wypadku, kiedy wartość rynkowa, którą dodaje nawet krańcowy robotnik, jest znacznie wyższa niż wartość jego płacy. Jest to możliwe przez czas dłuższy tylko przy dezorganizacji życia gospodarczego (przy spóżywaniu nagromadzonego bogactwa).

Warunek nieistnienia przymusu gospodarczego, będący w ten sposób koniecznym warunkiem pełnego urzeczywistnienia indywidualistycznej formy, jest bardzo prosty: dostosowanie się podaży pracy do popytu (co, jak wynika z ostatniego odsyłacza, przypuszcza pewną odpowiedniość pomiędzy ilością ludności, naturalną podstawą wyżywienia techniką, ilością kapitału etc., a także prawidłowość samej produkcji—por. także r. VI, sub VII i r. VIII, sub IV).

Druga trudność jest wręcz odwrotnej natury: polega na tem, że producent musi mieć sobie zapewnioną możność całkowitego rozporządzania ustępieniami mu siłami wytwórczemi na ten czas, na który zostały mu ustąpione, co nie jest jeszcze ipso facto zabezpieczone. Mogą tu zachodzić dwa wypadki, identyczne pod względem prawnym, ale przedstawiające różnice, jako zjawiska gospodarcze: jeśli siły odstąpione są siłami materialnymi, ustąpienie ich pociąga za sobą zwykle czasowe ustąpienie czynnika produkcji, z którym są one związane: rozporządzanie niemi w granicach zawartego układu jest zabezpieczone dla czasowego posiadacza w ten sam sposób, jak wogóle prawo własności. Tak się dzieje z wydzierżawieniem gruntu, wynajęciem budynku, lub maszyny, wypożyczeniem kapitału etc. Jeśli natomiast ustąpioną została praca, która nie istnieje jeszcze wcale w chwili układu, której odstąpienie nie pociąga za sobą wcale odstąpienia związanego z nią czynnika produkcji, t. j. samego człowieka, istotne rozporządzenie siłą wytwórczą pracownika nie jest bynajmniej zapewnione dla jej nabywcy przez sam fakt istnienia własności prywatnej. Robotnik może się zobowiązać do wykonania pewnej pracy, a potem z tych czy innych powodów w porę do niej nie stanąć, albo też wykonywać ją z intensywnością o wiele niższą niż ta, na którą liczone, albo wreszcie starać się wprowadzić w błąd co do wykonywanej pracy. Przedsiębiorca nabywający pracę, będzie się od tego oczywiście bronił przez system przepisów, nadzoru, kontroli, odpowiednie zorganizowanie wypłat, i inne środki, których badanie nie należy do teorii produkcji. Jak zawsze chodzi mi tylko o ustalenie tych dodatkowych

warunków społecznych, które wespół z rozważaniami już w tym rozdziale pozwolą nabywającemu pracę istotnie zapewnić sobie jej wykonanie.

Mogłoby się wydawać — i wielu przedsiębiorców podziela, jak się zdaje, to przekonanie, że takim warunkiem byłaby w pierwszym rzędzie dodatkowa norma prawna, umożliwiająca faktyczne zmuszenie do pracy tych, którzy się do niej zobowiązali. Podobny stan rzeczy istniał w rzeczywistości i stanowi część owej przymusowo-indywidualistycznej formy sił wytwórczych, która w braku części innych warunków może być potrzebną dla zapewnienia prawidłowej produkcji. Jednak omawiana norma prawna nie daje dobrego rozwiązania trudności; po pierwsze jest w sprzeczności z poczuciem prawnym najlepiej odpowiadającym formie indywidualistycznej, po wtóre pociąga te ujemne skutki, które wymieniłem przed chwilą, mówiąc o przymusie gospodarczym. W szczególności warunki techniczne naszej produkcji wymagają wolnej pracy.

Skuteczniejszym sposobem zapewnienia istotnego wykonania pracy są kary za skonstatowane wypadki opieszałości i niesumienności. Kary te przyjmują formę odliczania części zarobku lub zwolnienia z posady. Taki czy inny system nadzoru i kontroli, stopniowania i nakładania kar są oczywiście praktycznymi zagadnieniami, które poszczególni przedsiębiorcy stosownie do konkretnych warunków swych przedsiębiorstw rozstrzygają; wspólnem jest im to, że kary są z reguły bez porównania cięższe niż przewinienie, które je spowodowało, gdyż celem ich jest odstraszyć robotników od tych przewinień. Warunkami powodzenia jakiego bądź systemu kar są zawsze: zupełna swoboda przedsiębiorcy w ich nakładaniu; stosunek podaży i popytu pracy, przy którym robotnicy są na tyle zależni od przedsiębiorców, aby zgodzić się na wprowadzenie tych kar do kontraktu pracy, i przy którym kary te stanowią dla nich istotnie ciężką stratę, wreszcie energiczna i broniąca swych praw klasa przedsiębiorców.

System kar, a szczególnie ta jego cecha, że mają one

pociągnąć stratę cięższą niż przewinienie, że często mogą ze względnie błahego powodu pociągnąć nędzę rodziny robotniczej, jest przedmiotem szczególnie silnych napaści ze strony robotników, ich organizacji, radykalnej publicystyki, znajdującej tutaj dosyć łatwy posłuch opinii publicznej. Żądanie ograniczania swobody nakładania kar i w szczególności zwalniania robotnika przez przedsiębiorcę, jest bardzo popularne. Ograniczenie to stanowiłoby wyłom w indywidualistycznej formie sił wytwórczych, szczególnie ze względu na uniemożliwienie zapewnienia należytego wykonania pracy najemnej. Kwestja zasługuje na uwagę, tem bardziej że w najwyższej technicznie postawionych gałęziach produkcji najbardziej uprzemysłowionych krajów kary odgrywają dosyć nieznaczną rolę: do zarzutu antyhumanitarności dochodzi więc zarzut zacofania.

Dopóki masy robotnicze nie wyrobiły w sobie zdolności do prawidłowej pracy, nie umieją panować nad sobą, tylko bardzo surowe i częste kary, kojarzące pojęcie niewykonywania lub nienależytego wykonywania pracy z bardzo silnymi ujemnymi wzruszeniami, są w stanie tę prawidłową pracę zapewnić. Szczególnie ważną rolę odgrywa tu zwolnienie z posady, które, jak to wyjaśniam poniżej, odgrywa ważną rolę w wytworzeniu woli pracy. Z natury rzeczy wynika, że skuteczność tych środków zależała od cierpień, które pociągały, że mogły być skutecznymi tylko przy znacznej przewadze podaży pracy nad popytem, a więc przy panowaniu przymusu gospodarczego.

Surowość kar za błahе przewinienia przypuszcza małe ich zróżniczkowanie, co jest naturalne tam tylko, gdzie każdy robotnik wykonywa mało co ponad minimum. W miarę rozwoju towarowego stosunku i woli pracy robotnik sam stara się dla otrzymania jak największego wynagrodzenia coraz więcej pracy wykonać. Wprawdzie, jak to poniżej uzasadniam (por. r. III, sub IV D), usposobienie to, przejawiające się jako zjawisko przeciętne, musi być w poszczególnych jednostkach stale zapomocą groźby kar podtrzymywane, aby właśnie jako przeciętne zjawisko mogło się utrzy-

mać; co ważniejsze, akty niesumienności nie są wcale przez rzezzone usposobienie wykluczone; nieistnienie ich przypuszczaloby powszechny rozwój cechy sumienności, na co jednak nie można zliczyć. Kontrola i kary pozostają więc w dalszym ciągu sposobem zapewnienia sumiennego wykonania pracy, kary są w dalszym ciągu znacznie cięższe, niż przewinienia (a to dlatego, że dotyczą tylko skonstatowanych, a nie wszystkich aktów niesumienności), jednak w praktyce są stosowane znacznie rzadziej i o wiele bardziej zróżniczkowane, a więc w wielu wypadkach mniej surowe. Pozatem groźba nędzy nie jest już potrzebną, gdyż robotnik powoduje się rachunkiem zadowolenia i sam fakt prawdopodobieństwa ciężkiej straty wystarcza, aby go od pewnych czynności powstrzymał.

Przy dalszym rozwoju techniki, produkcja w wielu wypadkach nie może być rozbita na poszczególne czynności, a pewien sposób wykonania każdej z nich przepisany robotnikowi, który pod karą ma się do tego stosować. W wielu wypadkach koniecznością staje się specjalnie intensywna i umiejętna praca, produkt staje się wynikiem nie mechanicznie dodawanych czynności, ale całości kształtu wysiłku robotnika, czy nawet zespołu robotników. Więcej, podział pracy i aparat techniczny zastępują kontrolę, zmuszają poszczególnego robotnika do dostosowania swych czynności do rytmu całego zakładu. Pilnowanie robotnika staje się zbyt ciężkim — rezultaty jego pracy mogą być zawsze ocenione jako całość — albo umie on dostroić się do zespołu mechanicznych i żywych współpracowników, albo też nie — w tym ostatnim wypadku niema dla niego miejsca. Poza nielicznymi zasadniczymi wymaganiami dyscypliny i szczególnie poza tem głównem wymaganiem — dostosowania się do zakładu produkcyjnego — przepisy są raczej wskazówkami, które mają pouczyć robotnika, jak ma najlepiej swą siłę wyzyskać i rzadko przewidują kary jako sankcję. Niezastosowanie się do zasadniczych wymagań pociąga za sobą zwykle niezwłoczne zwolnienie, ale naskutek pewności kary spotyka się rzadko, tak że wogóle stosowanie

środków represyjnych może być sprowadzone do minimum.

Opinia publiczna krajów o wysokiej kulturze przemysłowej przywyka do tego względnie rzadkiego stosowania kar i, porównując stan rzeczy z uprzednimi okresami, przywyka do uważania częstych kar za przeżytek, nie występuje jednak przeciw swobodzie przedsiębiorcy utrzymywania dyscypliny w swym zakładzie, gdyż własna korzyść powstrzymuje go od aktów niepotrzebnej surowości. Poglądy te przeniesione na grunt, gdzie nie mają odpowiedniej technicznej podstawy, nabierają treści o wiele radykalniejszej. Przedsiębiorcy, którzy nie mogą utrzymać dyscypliny inaczej, jak zapomocą częstych i surowych kar, nie dają się przekonać przez rozumowanie ideologów — wówczas ci tem natarczywiej żądają ograniczenia przez państwo swobody przedsiębiorcy nakładania kar i zwalniania robotnika.

O ile takie skrępowanie następuje, utrudnia ono rozwój produkcji i opóźnia albo uniemożliwia nastanie tych warunków, dzięki którym liberalniejsze stosowanie dyscypliny byłoby nie przeszkodą, a warunkiem wyzyskania siły roboczej. Zresztą, jak widać z powyższego, i owo liberalniejsze traktowanie przypuszcza, że przedsiębiorca pozostaje gospodarzem zakładu.

Skrepowanie takie może być jednak narzucone nie tylko przez państwo, ale również przez organizacje robotnicze. Skutki jego będą oczywiście identyczne: uniemożliwia ono dopilnowanie istotnego wykonania podjętej pracy. To samo wreszcie nastąpi nawet i bez presji organizacji robotniczych, jeśli podaż pracy będzie tak niewystarczającą, że zwolniony z posady robotnik niezwłocznie zostanie zatrudniony przez innego przedsiębiorcę — najwyższą z kar, zwolnienie, przestanie być dla niego karą.

Wnioski te znajdują zupełne potwierdzenie w faktach życia gospodarczego. Dyscyplina i sumienność pracy są zwykle niestychnie słabe w miejscowościach, rozwijających się gwałtownie, podczas gorączki produkcji etc., tam, jednym

słowem, gdzie ilość robotników jest bezwzględnie niewystarczająca. To samo dzieje się tam, gdzie wpływowe organizacje robotnicze powstały, zanim się utworzyła silna wola pracy i towarowy stosunek robotnika do jego działalności gospodarczej i zanim się rozwinęły wyższe formy techniczne. W tych warunkach tendencje robotników idą raczej w kierunku osłabienia dyscypliny, niż podniesienia realnej płacy. Podobne dążenia mogą wykazywać organizacje robotnicze w krajach o wysokim rozwoju przemysłowym, jeśli zeszyły z towarowego stanowiska w stosunku do działalności gospodarczej. W obu wypadkach zwycięstwo ich poglądów wydaje się niemożliwym, jeśli państwo ich nie popiera, jeśli podaż pracy jest wystarczająca, jeśli klasa przedsiębiorców jest dostatecznie zwartą, a niema widoków na spekulacyjne zyski, możliwe tylko przy dezorganizacji produkcji (por. r. VIII, sub III.), któreby skłaniały ich do ustępstw.

Z tego wynika, że społecznymi warunkami możliwości istotnego rozporządzania nabytą siłą roboczą są: raz jeszcze — normy prawne formy indywidualistycznej i ich zabezpieczenie przez państwo (jako ochrona zakładu i pracujących od aktów teroru); dostateczna (ale nie nadmierna, bo wówczas się wpada w drugą ostateczność — w przymus gospodarczy) podaż pracy i prawidłowa produkcja; zwarta i energiczna klasa przedsiębiorców. W tych warunkach każdy poszczególny przedsiębiorca ma możliwość zapomocą odpowiednio dobrego systemu środków zapewnić istotne wykonanie pracy przez wynajętych przez siebie robotników.

Osiągnięcie tego celu jest tem łatwiejsze i zupełniejsze, im silniejsza jest wola pracy i zupełniejsze towarowe traktowanie pracy przez robotnika. I tylko przy ich urzeczywistnieniu możliwe jest połączenie dwóch, napozór sprzecznych, momentów indywidualistycznej formy: zapewnienie robotnikowi istotnego rozporządzania swą pracą (brak przymusu) i zapewnienie przedsiębiorcy istotnego rozporządzania pracą, przezeń wynajętą.

Tak więc indywidualistyczna forma sił wytwórczych, które się tyłu teoretykom prawa naturalnego, fizjokratom

lub Smithowi wydawała czemś zupełnie prostem i naturalnem, przypuszcza, jak wynika z poprzedniego, liczne i skomplikowane warunki. Warunki te nietylko nie dadzą się sprowadzić do istnienia potrzebnych norm prawnych, ani nawet do tego, że państwo stara się zabezpieczyć owe normy, ale wogóle nie dają się one w drodze świadomej, celowej akcji urzeczywistnić — muszą tkwić w społecznym podłożu, jako samorzutnie rozwinięta, integralna jego część. Aby istnieć w całej pełni, indywidualistyczna forma sił wytwórczych musi wykwitnąć z tego podłoża.

Całokształt zjawisk, dosyć zbliżony do tych warunków spotyka się w gospodarce kapitalistycznej; niewątpliwie jednak gospodarka ta zawiera pierwiastki, mogące wywołać i zupełnie sprzeczne z wyliczonemi warunkami dążenia. Ponieważ zaś niedopuszczyć do rozwoju owych pierwiastków można tylko, ograniczając swobodę działalności gospodarczej, wynika stąd, że w pewnych warunkach kapitalistycznej produkcji całkowite urzeczywistnienie indywidualistycznej formy może okazać się niemożliwe. Odchylenia (świadomie wywołane przez prawodawcę, lub samorzutnie się kształtujące naskutek wynikłych tarć) mogą iść w rozmaitych kierunkach: prawodawca może usiłować, pomimo wszystko, utrzymać zasadnicze normy indywidualistyczne, ale nie być w stanie przeszkodzić, że będą one w wielu wypadkach martwą literą, — czy to wskutek przemocy, czy wolnych układów zainteresowanych (np. przedsiębiorcy mogliby pod naciskiem, czysto ekonomicznym, związków zawodowych ograniczyć swe prawo przyjmowania, wydalania, karnia robotników, przyjmując sądy rozjemcze etc.). Częściej prawodawca będzie się starał przez poświęcenie części norm indywidualistycznych uratować resztę i wprowadzi sam szereg ograniczeń. Albo wreszcie stanie on, przynajmniej częściowo, na stanowisku robotników i zatrzyma z norm indywidualistycznych to tylko, co mu się wyda konieczne.

Wypadki te i ewentualne ich skutki dla produkcji rozważę poniżej (rozd. IX. C.).

## ROZDZIAŁ II.

### **Towarowy stosunek do działalności gospodarczej i przedsiębiorstwo jako forma organizacyjna produkcji.**

Towarowy stosunek do działalności gospodarczej polega na tem, że się tę działalność traktuje mniej więcej tak, jak sprzedawca towar, to jest jako sposób do otrzymania, z reguły (ale pojęciowo niekoniecznie) w drodze wymiany, największej ilości abstrakcyjnego środka zaspokojenia potrzeb. Towarowy stosunek jest jedną, praktycznie jedyną mającą znaczenie, z odmian tego, co nazwałem trzecią formą naszego stosunku do potrzeb, t. j. dążenia do takiego zaspokojenia potrzeb, aby w sumie uzyskać maximum zadowolenia. Różnica w porównaniu z ogólnem dążeniem do maximum zadowolenia polega na pierwszy rzut oka na dodatkowym momencie (logicznie na determinacji), że do maximum zadowolenia dąży się nie bezpośrednio wyłącznie przez porównanie ze sobą i poświęcenie mniej pilnych konkretnych dążeń i potrzeb bardziej pilnym, ale pośrednio, przez porównanie swych dążeń i potrzeb z owym abstrakcyjnym środkiem ich zaspokojenia i ewentualne poświęcenie ich części możności uzyskania tego abstrakcyjnego środka, aby potem z jego pomocą zaspokoić najracjonalniej wszystkie pozostałe potrzeby. Dążenie do najracjonalniejszego podziału owego abstrakcyjnego środka pomiędzy potrzeby przypuszcza się *implicite*, i zdaje się, że przy istnieniu towarowego stosunku, można to istotnie przy-

jąć bez trudności. Ponieważ jednak niekoniecznie wszystkie potrzeby dadzą się zaspokoić w ten sposób, towarowy stosunek pociąga za sobą pewne ograniczenie w porównaniu z dążeniem do bezwzględnego maximum zadowolenia, a mianowicie ograniczenie się do tych potrzeb, które mogą być wogóle zaspokojone zapomocą materialnie określonych czynności i środków, a więc potrzeb ekonomicznych. Interwencja owego pośredniego ogniwa oddziela działalność gospodarczą od reszty działalności życiowej, wyodrębnia ją z całości, stawia poza nawiasem właściwego życia. Z jednej strony jest zdobywanie środków zaspokajania potrzeb, kulminujące w nagromadzeniu owego abstrakcyjnego środka, a znajdujące granicę tylko w bezpośredniej wartości, którą przypisujemy sprzedawanym siłom wytwórczym, względnie usługom, a która również oblicza się przez porównanie jej z tym abstrakcyjnym środkiem, z drugiej właściwe życie, zaspokajanie wszystkich odczuwanych potrzeb, opierające się na już nagromadzonym zapasie uniwersalnego środka.

Przy określonym powyżej stosunku do własnej działalności gospodarczej, naturalnem jest odpowiednie traktowanie działalności gospodarczej innych osób i uważanie jej również jedynie i wyłącznie za sposób zdobycia (dla nas) abstrakcyjnego środka zaspokajania potrzeb; towarowe traktowanie działalności gospodarczej przypuszcza wyeliminowanie innych względów ze stosunków gospodarczych pomiędzy ludźmi.

Reasumując można powiedzieć: towarowy stosunek do działalności gospodarczej polega na tem, że wszystkie ożywione i nieożywione siły wytwórcze są uważane jedynie za środek do otrzymania największej masy środka zaspokajania materialnych potrzeb (z powyżej zrobionem zastrzeżeniem co do własnej wartości ustępowanych sił).

Gospodarcze znaczenie takiego stanowiska jest potrójne — primo daje ono wspólny wyraz dla niedających się skądinąd porównać dążeń rozmaitych osób — tym wspólnym wyrazem jest ów abstrakcyjny środek zaspokajania potrzeb. Dzięki temu, jakościowo odmienne wysiłki i siły

wytwórcze mogą również być ze sobą porównane, jako wyrazy tego abstrakcyjnego środka, jako wyrażone w nim wartości (zjawiska wartości, należącego do teorii wymiany, nie badam tutaj, zaznaczę tylko, że mam zawsze na myśli tylko stosunek zamienny, t. j. cenę, najczęściej odniesioną do abstrakcyjnego środka zaspokajania potrzeb, in concreto, do pieniądza). Pozwala to też porównać produktywność zupełnie niezależnych kombinacji sił wytwórczych — produkcyjniejszą będzie zawsze ta, która odpowiada większemu rezultatowi w abstrakcyjnym środku zaspokajania potrzeb. Secundo — skłania mię ono do podjęcia inicjatywy produkcyjnej nie tylko wówczas, kiedy może ona pośrednio lub bezpośrednio zaspokoić określoną moją potrzebę, ale tam wszędzie, gdzie może stworzyć wartość przenoszącą koszty. Tertio — pozwoli mi ona skłonić tych, czyje siły wytwórcze muszą być skombinowane z moimi, do odstąpienia owych sił wzamian za odpowiednie wynagrodzenie, które będę mógł ofiarować, jeśli to skombinowanie jest produkcyjniejsze niż inne, do którego te siły również mogłyby być użyte.

Jednym słowem towarowy stosunek umożliwia psychologicznie wszystkie najprodukcyjniejsze (w powyższym znaczeniu) inicjatywy i kombinacje sił wytwórczych, a jak jest oczywiste, może tego dokonać tylko pod warunkiem, że jest takim, jakim go określiłem, t. j. przejawia się w dążeniu do największej ilości owego abstrakcyjnego środka zaspokajania potrzeb.

Towarowy stosunek do działalności gospodarczej umożliwia psychologicznie najprodukcyjniejsze akty wytwórcze — nie znaczy to jednak, że je wywołuje lub zapewnia, ani nawet, że zapewnia sam przez się dążenie do nich. Dążenie do uzyskania maximum abstrakcyjnego środka zaspokajania potrzeb mogłoby się wylać w szeregu czynności nieprodukcyjnych: przywłaszczenia w ten czy inny sposób dóbr już wytworzonych, a należących do kogoś innego, spekulacji etc. Towarowy stosunek, sam przez się, godzi się z temi metodami równie dobrze, jak z produkcjami

czynnościami. Na to, aby miał on zawsze kierunek produkcyjny, trzeba aby uzyskanie środka zaspokojenia potrzeb tamtymi drogami było wykluczone. Dążenie do bogacenia się przez przywłaszczenie nie istnieje u przeciętnej jednostki tam, gdzie cudza własność (prywatna lub społeczna) jest tak silnie zabezpieczoną i szanowaną, że niema możliwości uzyskania czegoś inaczej, jak za zgodą prawego właściciela. Stąd ścisły związek pomiędzy towarowym stosunkiem, a indywidualistyczną formą sił wytwórczych, która w znanych nam warunkach daje takie zabezpieczenie. Bogacenie się przez spekulację jest dla przeciętnej jednostki wykluczone przy prawidłowej produkcji. Jeśli więc wszystkie podobne drogi okażą się wykluczonymi, towarowy stosunek będzie równoznaczny z dążeniem do bogacenia się przez działalność produkcyjną.

Formą organizacyjną, w której się towarowy stosunek do działalności gospodarczej najpełniej przejawiać może, jest przedsiębiorstwo prywatne.

Przedsiębiorstwo prywatne (por. str. 116) określam, jako połączenie sił wytwórczych, należących do rozmaitych jednostek, otrzymujących określone, na dwustronnem porozumieniu oparte, wynagrodzenie; połączenie, którego celem jest uzyskanie możliwie największego zysku dla przedsiębiorcy w drodze sprzedaży towarów lub towarowo pojętych usług, wytworzonych przez te siły. Są tu trzy momenty do rozważenia, wszystkie trzy ściśle związane z towarowym stosunkiem, a sprowadzające się do tego, że taką właśnie musi być forma organizacyjna, jeśli każdemu ma ona zapewnić maximum tego abstrakcyjnego środka zaspokojenia potrzeb (i w konsekwencji maximum materialnego zadowolenia — *ophélimité* Pareto — por. Zastosowanie matematyki r. VI. 2), do którego ze względu na posiadane siły może w danym stanie rzeczy pretendować. Pierwszy moment, to sam fakt połączenia sił rozmaitych osób i wplecenie ich w ogólny system podziału zajęć i wymiany, przez co ogromnie się wzmacnia efekt produkcyjny każdej siły. Drugi — to celowe dążenie do największego rezultatu zapomocą

minimum wysiłków, sprowadzonych do wspólnej miary przez porównanie z abstrakcyjnym środkiem zaspokojenia potrzeb, inaczej mówiąc, za pośrednictwem wartości. Trzeci moment, to wynagrodzenie oparte na obustronnym porozumieniu, zapewniające, że zarówno sprzedaż jak i kupno sił wytwórczych odbywa się w warunkach najkorzystniejszych z możliwych w danych okolicznościach.

Koniecznym skutkiem towarowego traktowania działalności gospodarczej i interwencji przedsiębiorstwa jest zerwanie bezpośredniego stosunku pomiędzy czynnościami produkcyjnymi, a potrzebami, które mają zaspokoić. Wprawdzie, w ostatecznym rezultacie czynności produkcyjne oczywiście i w dalszym ciągu zaspokajają potrzeby, ale już nie w ten sposób, aby pewna czynność miała zaspokoić pewną konkretną potrzebę, ale tylko jako sposób uzyskania największej możliwie ilości abstrakcyjnego środka zaspokajania potrzeb. Stąd odpada szereg momentów, które, w uprzednio rozważanych typach, produkcję utrzymywały, a powstaje konieczność nowych.

Fakt, że towarowy stosunek do działalności gospodarczej, jej wydzielenie i poświęcenie zdobywaniu środków pozwala najbardziej celowo opędzić materialne potrzeby, celowość<sup>1)</sup> i racjonalność przedsiębiorstwa nie wystarczają, aby tym formom zapewnić triumf. Siły wytwórcze są zbyt silnie związane z całym życiem, aby traktowanie ich, jedynie jako źródło zarobku, mogło być procesem naturalnym. Niezależność, którą niszczy przedsiębiorstwo, zbyt drogą jest

---

<sup>1)</sup> Z punktu widzenia społecznego celowość ta mogłaby być zresztą przedmiotem dyskusji. Jednostki, a nawet całe warstwy mogą cierpieć na tem, że inne jednostki towarowo traktują działalność. Oderwanie od konkretnej potrzeby, zwalniając produkcję z więzów ograniczoneści tych konkretnych potrzeb zaciera w pewnej mierze różnicę pomiędzy potrzebnem, a niepotrzebnem, i mogłoby prowadzić do wysiłków, któreby były (społecznie rzecz biorąc) niepotrzebnymi, nie opłaconymi przez rezultat. W praktyce zdarzać się to może w poszczególnych wypadkach i krótkich okresach. Obawa jednak, aby te teoretycznie możliwe konsekwencje miały się na stałe urzeczywistnić, wydaje mi się, naskutek stałego rozwoju potrzeb, zupełnie chimeryczną.

producentowi, aby łatwo się jej wyrzekł za pewne powiększenie produktu; stałość sytuacji warta jest często zupełnie obiektywnie więcej od wielkich, ale niepewnych, zależnych od konjunktury, dochodów. A przedewszystkiem sprowadzenie jednych potrzeb, radości, smutków do drugich, ujęcie wszystkich wzruszeń, jako ilościowe odmiany jakościowo jednorodnego zadowolenia przypuszcza pewne specjalne ukształtowania umysłowości. Zapewne rozwój kultury i zdolności logicznego myślenia, znajomości stosunku przyczyny do skutku, ułatwiły tę umysłowość, ale jej nie tłumaczą. Dążenie do maximum zadowolenia, z koniecznem sprowadzeniem wszystkich różnic do ilościowych, nie jest ani racjonalnem, ani nieracjonalnem — jest ono irracjonalnem. Tak samo nie można w kategorjach racjonalności ująć stosunku do cudzych sił, li tylko jako do możliwości produkcyjnych. Wreszcie sam fakt, że racjonalność życia gospodarczego większą jest niż racjonalność innych dziedzin, każe przypuszczać istnienie specjalnych warunków towarowego traktowania działalności gospodarczej. Warunki te, to nowa grupa społecznych warunków produkcji rozważanego w tej chwili typu: towarowy stosunek jest odpowiednikiem pewnego ukształtowania zjawisk społecznych (bynajmniej jednak nie jedynie racjonalnym stosunkiem do działalności życiowej); zależność pomiędzy nim, a jego podłożem jest, jak w tylu innych wypadkach, które już rozważałem, wzajemną: owo ukształtowanie zjawisk, które umożliwia towarowy stosunek, samo w znacznym stopniu na niem się opiera; historycznie oba te szeregi zjawisk musiały rozwijać się stopniowo i równolegle jeden do drugiego.

II. Najpierw zwrócę uwagę na zjawiska, bez których istnienia towarowy stosunek nie da się wprost pomyśleć.

Nietylko jednostka odosobniona, ale i podmiot gospodarki naturalnej zna tylko konkretne potrzeby, które mogą być zaspokojone jedynie przez konkretne środki. Teoretycznie można sobie przyjąć, że prowadzący gospodarkę naturalną kieruje się rachunkiem zadowolenia, że po-

równywa i szereguje potrzeby stosownie do ważności, poświęca jedne drugim etc. Wymagałoby to tylko pewnej, dosyć elementarnej, zdolności obserwowania, porównywania i wnioskowania, logicznie wystarcza ono. Pomimo to jego działalność gospodarcza nie wyodrębnia się jeszcze przez to z całej działalności życiowej; każdą konkretną potrzebę gotów on będzie poświęcić tylko dla innej konkretnej potrzeby — potrzeby gospodarcze i niegospodarcze nie mogą się u niego niczem różnić. Właściwie nie dochodzi jeszcze do zróżnicowania tych pojęć. Poza tem trzeba było jeszcze postawić sobie pytanie: w jaki sposób doszedł ów prowadzący naturalną gospodarkę do porównywania swych potrzeb i zadowoleń, do wytworzenia sobie pojęcia o zadowoleniu, jako czemś jednolitem, etc.? Praktycznie taka umysłowość nie da się przy gospodarce naturalnej pomyśleć, pojęciowo jednak nie jest z nią sprzeczna. Sprzeczne natomiast już pojęciowo byłoby działanie z myślą zdobycia środków zaspokojenia potrzeb wogóle, in abstracto — zarobku w najszerszem tego słowa znaczeniu, a więc to, co jest zasadniczą cechą towarowego stosunku do działalności gospodarczej. Przy gospodarce naturalnej pewna czynność — lub poświęcenie pewnego aktualnie odczuwanego pragnienia — daje się pomyśleć tylko wówczas, jeśli przez nie jest uwarunkowane zaspokojenie innego, konkretnie odczuwanego, a uznanego za pilniejsze pragnienia. Towarowy natomiast stosunek do sił wytwórczych przypuszcza taką czynność lub ofiarę nawet wówczas, kiedy nie odpowiada im żadna konkretna, aktualnie odczuwana potrzeba, jeśli tylko można przez to zdobyć środki dla zaspokojenia kiedyś później jakiejś — tej lub innej — potrzeby, która podług schematycznego obliczenia okaże się pilniejszą od poświęconej. I tylko jeśli w ten sposób właśnie rozumieć towarowy stosunek, umożliwia on psychologicznie stałe poświęcanie mniej produkcyjnych aktów dla bardziej produkcyjnych. Ale dlatego, aby takie stanowisko miało sens, trzeba oczywiście, żeby można było wzamian za każdą czynność lub odstąpienie siły wytwórczej otrzymać taki abstrakcyjny

środek zaspokojenia potrzeb wogóle. Środek ten w dzisiejszym społeczeństwie przyjmuje formę pieniądza; mógłby on teoretycznie z równym powodzeniem być bonem na magazyny społeczne. Tak czy inaczej jednak przypuszcza on bardzo rozwinięty społeczny podział zajęć i wymianę dóbr, czy to jako towarów, czy jako przedmiotów, w których się ucieleśniają wzajemne usługi członków socjalistycznego społeczeństwa. Podział zajęć i gospodarka wymienna, w praktyce<sup>1)</sup>, jak dotychczas — tylko gospodarka towarowa, są pojęciowo koniecznym, logicznym warunkiem towarowego stosunku do sił wytwórczych. Na tem jednak nie koniec; trzeba, aby zapomocą tego środka — czy jest on pieniądzem, czy czemś innym — można było zaspokoić niemal wszystkie odczuwane potrzeby; bez tego człowiek, poświęcający aktualne pragnienie, nie miałby pewności, czy będzie mógł opłacić to późniejszym zaspokojeniem jakiegoś bardziej pilnego. Możliwość zaś zaspokojenia wszystkich niemal potrzeb zapomocą uniwersalnego towaru przypuszcza znowu dwa warunki: jeden gospodarczy: trzeba, aby wymiana objęła wszystkie dziedziny dóbr materialnych, aby zewsząd wyparła gospodarkę naturalną; a ponadto, aby była na tyle prawidłową, aby dostawa była na tyle równomierną, że można zawsze niemal napewno liczyć na możliwość nabycia potrzebnej sobie rzeczy. Drugi warunek jest psychologiczny: potrzeby nasze muszą być urozmaicone (inaczej, prościejby było dążyć bezpośrednio do zaspokojenia nielicznych potrzeb) i takie, aby większość z nich dała się zaspokoić materialnymi przedmiotami, względnie czemś, co można uzyskać w zamian za materialne przedmioty, inaczej mówiąc, trzeba silnego

---

<sup>1)</sup> Bliższe zbadanie przekonywa, że i teoretycznie nie można sobie inaczej rzeczy przedstawić. Pojęciowym już warunkiem towarowego traktowania jest prawna i faktyczna możliwość wykorzystania rezultatu swych wysiłków w ten sposób, który się uważa za najodpowiedniejszy; to zaś przypuszcza dosyć daleko idące urzeczywistnienie indywidualistycznej formy sił wytwórczych, a więc i jej warunków. Dlatego, między innymi, gospodarka towarowa jest w praktyce jedyną formą podziału zajęć odpowiadającą towarowemu stosunkowi. Dlatego też przymus naogół źle się godzi z tym ostatnim.

rozwoju potrzeb ekonomicznych kosztem nieekonomicznych. Wreszcie, jak to już wyjaśniałem (str. 40), siły wytwórcze, a w szczególności możliwość rozporządzania własną siłą swą i czasem, nie mogą być przedmiotem bardzo silnych i niedających się zrównoważyć przez inne zadowolenia, pragnień. (W szczególności towarowy stosunek nie da się pogodzić ze wstrętem do pracy). W przeciwnym razie, ten, do kogo zwracamy się po odstąpienie sił, mógłby często nie chcieć ich odstąpić, albo też, zasadniczo zgadzając się, mieć wątpliwości co do wartości wypłaty, jeśli pożąda on tej wypłaty dla nabycia sił wytwórczych, należących do trzech osób. Reasumując: towarowy stosunek do działalności gospodarczej da się pomyśleć tylko przy silnym rozwoju gospodarki towarowej, przy dobrze zorganizowanym obiegu pieniężnym, przy silnym rozwoju produkcji wogóle, umożliwiającym zaspokojenie wielkiej ilości potrzeb, budzącym jeszcze większą ich ilość i z konieczności niejako stawiającym na pierwszym miejscu potrzebę ekonomiczną.

Warunki te jednocześnie umożliwiają praktycznie i wręcz pociągają za sobą zwyczaj porównywania i kierowania się rachunkiem zadowolenia. Kupno i sprzedaż ciągle nas zmuszają do porównywania tego co dajemy z tem co otrzymujemy, porównywania, którego znaczenie jest jeszcze podniesionem przez ograniczoność naszych środków. Pojęcie wartości zamiennej, ucieleśnione w pewnej sumie pieniędzy, daje oparcie abstrakcyjnemu pojęciu zadowolenia wogóle. Dopiero w pełni gospodarki towarowej robią się możliwymi zarówno homo o economicus jak i hipoteza hedonistyczna.<sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> Poszedłbym nawet jeszcze dalej. Powyżej (str. 260) mówiłem, że na pierwszy rzut oka pojęcie towarowego stosunku wydaje się determinacją pojęcia dążenia do maximum zadowolenia. Taką odpowiedź da po krótkim namyśle bardzo wielu ludzi. Zdaje mi się jednak, że istotny stosunek jest tu odwrotnym: pojęcia jednorodnego zadowolenia, dążenia do maximum zadowolenia są może tylko fikcjami, wytworzonymi na podobieństwo pojęć abstrakcyjnej wartości i towarowego stosunku i uogólnieniami na całe nasze życie duchowe. Myśli tych, nie należących do przedmiotu tej książki, nie mogę tu dalej rozwijać.

Oczywistym jest bezpośrednio, że wszystkie te warunki towarowego traktowania działalności gospodarczej są również logicznie koniecznymi, pojęciowymi warunkami istnienia przedsiębiorstwa, które bez nich nie daje się pomyśleć. Poza to przypuszcza ono koniecznie towarowy stosunek, chociażby części, jednostek gospodarczych i, chociażby ograniczoną, indywidualistyczną formę sił wytwórczych.

III. Przy urzeczywistnieniu tych warunków zarówno towarowe traktowanie, jak i przedsiębiorstwo są już teoretycznie możliwe, w praktyce jednak potrzebują zwykle szeregu dodatkowych warunków, aby się upowszechnić<sup>1)</sup>. Te dodatkowe warunki są dwu rodzajów: jedne zmuszają albo skłaniają do oddawania swych sił wytwórczych do rozporządzenia przedsiębiorstw, względnie do towarowego ich traktowania de facto, niezależnie od odbicia tego sposobu postępowania w świadomości; drugie kształtują pogląd na świat w kierunku ujęcia działalności gospodarczej, jako li tylko źródła zarobku. Niektóre z wyliczonych poniżej zjawisk mogły mieć znaczenie tylko w pewnym stadium rozwoju historycznego; inne, przeciwnie, zachowują je w sposób stały.

Naogół można powiedzieć, że bardzo wielu ludzi dla rozmaitych powodów nie zgodzi się oddać swych sił wytwórczych do rozporządzenia przedsiębiorcy, jeśli są sami w stanie za ich pomocą zaspokoić swe potrzeby czy to bezpośrednio, prowadząc gospodarkę naturalną, czy chociażby pośrednio, jako niezależni wytwórcy pewnego towaru. Rozkład gospodarki naturalnej wymieniłem już jako jeden z pojęciowych warunków towarowego traktowania sił. Dalszym warunkiem jest zerwanie związku, który łączy siły dopełniające się przy produkcji, a więc fakt, że są to różne osoby, nie połączone żadnym, w odniesieniu do tych sił, związkiem (opartym ewentualnie na zwyczaju lub prawie),

---

<sup>1)</sup> Używając określeń str. 58, powiem, że pierwsze są koniecznymi, drugie zaś normalnymi warunkami towarowego stosunku.

które występują jako podmioty możności rozporządzania poszczególnymi siłami. Ten stan rzeczy jest zawsze możliwy (nie konieczny) przy indywidualistycznej formie sił wytwórczych.

Istnienie znacznych mas, pozbawionych własności środków produkcji z jednej, istnienie znacznego nagromadzenia kapitału z drugiej strony, a więc podział społeczeństwa indywidualistycznego na dwie klasy o różnej podstawie utrzymania występuje jako — nie logicznie konieczny wprawdzie—ale niezmiernie ważny, normalny, warunek przedsiębiorstwa. Chciałbym tu jednak podkreślić, że nawet w najskrajniejszym swoim wypadku nie wystarcza on, aby zapewnić przedsiębiorstwu prawidłowy dopływ siły roboczej. Jeśli przyjąć, że siła robocza jest przedstawioną przez jednostki, kierującą się jedynie popędami chwili, to będą one sprzedawały swą pracę przedsiębiorstwu jedynie wówczas, kiedy głód czy inne gwałtowne potrzeby do tego je zmuszą, uciekając gdy tylko poczuje trochę grosza w kieszeni. Jak już wyjaśniałem na innym miejscu, systematyczne stosowanie przymusu gospodarczego przypuszcza już pewien minimalny stopień towarowego stosunku i woli pracy (por. str. 174), dopóki ten stopień nie jest urzeczywistniony, istnienie przedsiębiorstwa jest zapewnione tylko dzięki przymusowi pracy, wywieranemu przez organizacje państwowe, jak to się działo w Europie w pierwszych wiekach historii nowożytnej. Pewien przymus ze strony państwa był tem konieczniejszym warunkiem zdobycia siły roboczej przez przedsiębiorstwa, im silniej trwały dawne zwyczaje dobroczynności i miłosierdzia, dzięki którym człowiek pozbawiony środków utrzymania mógł zawsze jako tako z jałmużny się przeżywić. Przy zaniku owej dobroczynności, przy znacznej przewadze podaży pracy nad popytem i takich stosunkach majątkowych robotników, przy których mają oni środki utrzymania tylko na najbliższy okres czasu, elementarne doświadczenie poucza robotnika, że wyłamywanie się z pod dyscypliny przedsiębiorstwa, niedostarczanie mu w sposób prawidłowy swej siły roboczej, pociąga dla niego

zawsze fatalne skutki. W ten sposób rozwija się ten elementarny stopień towarowego stosunku robotników do ich pracy i najniższa forma woli pracy, które pozwalają przedsiębiorstwu obejść się bez przymusu państwowego, opierając się jedynie na przymusie gospodarczym.

Przedsiębiorstwo, które powstało i utrwaliło się, może samo zmusić robotnika do towarowego — w pewnych granicach—traktowania swej pracy przez postawienie go wobec alternatywy: dążyć prawidłowo do uzyskania zarobku lub też umrzeć z głodu. Robotnik z konieczności traktuje swą pracę, jako źródło zarobku i dąży do wykonywania pracy w granicach wymaganej prawidłowości. W jakim stopniu istotnie prawidłowo pracuje, to jest kwestja rozwoju woli pracy, do czego wrócę w następnym rozdziale.

Jednak, zarówno przymus pracy ze strony państwa, jak gospodarczy przymus przedsiębiorców, mogą wywołać u robotnika towarowy stosunek do pracy tylko w ograniczonym zakresie. Wyjaśniają one fakt, że robotnik swą siłę roboczą uważa za źródło zarobku w tych granicach, w których ten zarobek potrzebny mu jest dla utrzymania się, pozatem jednak działając więcej na psychiczne podłoże produkcji, przyzwyczajając do pracy i przewyciężając wstręt do niej, — a to nie jest równoznaczne z towarowym stosunkiem, chociaż w praktyce ściśle się z nim łączy; motywy, które może obudzić przymus, nie są z natury rzeczy w stanie doprowadzić do tego, iżby robotnik siłę roboczą traktował istotnie jako źródło możliwie największego zarobku, t. j. sam z własnej inicjatywy dążył do wydania tyle pracy, żeby zarobić nie tylko niezbędne minimum, ale jeszcze możliwie najwięcej ponad to minimum. Taki stosunek do pracy może się oczywiście spotkać, jest on jednak nie skutkiem przymusu gospodarczego a wewnętrznego usposobienia.

Przejsście przez klasę robotniczą okresu przymusu gospodarczego jest sprzyjającym warunkiem dla wytworzenia wśród niej podstawowego dla towarowego stosunku światopoglądu. Trwanie jednak przymusu wydaje mi się nie-

zgodne z dalszym rozwojem tego stosunku. Robotnik nie ma zwykle dosyć silnej podniety, aby pracować ponad minimum, które jest warunkiem przeżywania się; przeciwnie masa niechętnie patrzy na tych, którzy przekraczają to minimum, obawiając się, że pociągnie to podniesienie wymagań przedsiębiorcy (aż nazbyt znany fakt zmniejszania stawek płacy akordowej, skoro pewna ilość robotników zarabia ponad przeciętną dniówkę).

Pojęciową granicą przymusu gospodarczego jest ten moment, kiedy robotnik, opuszczając lub tracąc posadę, ma szanse znalezienia nowej, zanim wyczerpie posiadany zapas środków <sup>1)</sup>.

Od tej chwili nie jest on już literalnie zmuszonym, w uprzednim sensie, do stałego traktowania pracy jako źródła zarobku; mógłby to robić dorywczo; jeśli jednak chce utrzymać swą stopę życiową, musi on pozostać przy dotychczasowym stosunku do pracy. Ponieważ pojęcie stopy

---

<sup>1)</sup> Dalsze rozszerzenie pojęcia przymusu gospodarczego jest, zdaniem mojem, nieuzasadnione i konsekwentnie prowadzi do rozciągnięcia tego pojęcia na całą gospodarkę kapitalistyczną; oczywiście z pewnego punktu widzenia można twierdzić, że ponieważ kapitalista zawsze jest w stanie wytrzymać materialnie bez pomocy robotnika dłużej, niż robotnik bez środków produkcji, układ pomiędzy nimi nie jest równy, a więc zachodzi pod przymusem. Oczywiście nie można nikomu zabronić używania słowa przymus w tym znaczeniu—traci ono jednak wówczas wartość pojęcia ekonomicznego, nie informuje nas już o motywach, działających przy czynnościach produkcyjnych; w tym sensie możnaby twierdzić, że profesor uniwersytetu lub minister pod przymusem przyjmują warunki swego stanowiska (nie mają wszak wyboru: muszą albo przyjąć stanowisko na tych warunkach, albo się go zrzec zupełnie). W takim razie jednak ma się prawo wymagać od publicystów, używających słowa „przymus gospodarczy” w tym znaczeniu, aby się jego trzymali i nie używali go w ciaśniejszym sensie, t. j. jako stan rzeczy, w którym nieprzyjęcie warunków podyktowanych przez przedsiębiorcę robotnikowi, a z reguły polegających na wykonywaniu przeciętnej fizycznie możliwej pracy za wynagrodzenie, pozwalające jedynie na niezbędne utrzymanie, pociąga za sobą nędzę lub śmierć głodową robotnika. Właśnie na tem żonglowaniu pojęciem „przymus gospodarczy”, na rozciąganiu na jedno znaczenie wniosków prawidłowych tylko dla drugiego, polega głównie niebezpieczeństwo tego rozszerzania.

życiowej, które ma robotnik, jest o wiele bardziej elastyczne od rzemieślniczego, ponieważ poszczególne momenty nie są już związane z poszczególnymi czynnościami (por. wyżej, str. 197), dążenie do utrzymania stopy życiowej przetwarza się w dążenie do stałego rozporządzenia pewną kwotą abstrakcyjnego środka zaspokajania potrzeb—pieniędzy, co jak łatwo zrozumieć, jest dobrem podłożem dla dalszego rozwoju towarowego stosunku.

Wreszcie, współzawodnictwo przedsiębiorców, poszukiwanie dobrego robotnika, systemy płacy zarobkowej, szczególnie płaca akordowa, zmiany konjunktur, uczą z doświadczenia, że w gospodarce, opartej na przedsiębiorstwach, o wiele lepiej wychodzi ten, kto nie tylko zgadza się na traktowanie pracy jako źródła stałego zarobku, ale czynnie dąży do osiągnięcia za jej pomocą największego zarobku przez odpowiedni wybór, względnie zmianę rodzaju pracy, zajęcia, przedsiębiorcy, miejsca zatrudnienia, przez usilne wyzyskanie wszystkich sposobności. Przykład poszczególnych jednostek pociąga inne (nawet bez dokładnego uświadomienia, że dążą do osiągnięcia maximum korzyści pieniężnej). Rozwój taki jednak przypuszcza już zgóry pewien stopień urzeczywistnienia towarowego stosunku do działalności gospodarczej.

Jeśli teraz od robotników przejść do innych warstw społecznych, to oczywiście naogół mowy być nie może o literalnym przymuszaniu ich do towarowego traktowania działalności gospodarczej. Natomiast takie towarowe traktowanie może często być warunkiem uratowania swej stopy życiowej, uniknięcia wielkich strat etc. Naprzykład zadłużony właściciel ziemski chętnieby może traktował majątek swój jako miejsce odpoczynku i rozrywek, ale groźba licytacji zmusza go czas swój i grunty traktować towarowo, prowadzić racjonalną gospodarkę, tereny polowań przekształcić na pastwiska i kultury etc., etc. W tym sensie można tu mówić o zjawiskach nakazujących towarowe traktowanie—oczywiście elementarne podstawy tegoż muszą się już znajdować w umysłowości.

Obok faktu, zasadniczego dla klasy robotniczej, oddzielenia sił, które muszą współpracować, odgrywającego rolę i tutaj, aczkolwiek słabiej, zasadniczym momentem jest wplecenie w system powszechnych stosunków wymiennych, szczególnie zerwanie bezpośredniego związku pomiędzy wytwórcą i spożywcą, wskutek czego pierwszy może znaleźć się pod naciskiem nieznanego sobie współzawodnictwa, zmiany konjunktur etc. Rozwój stosunków wymiennych wogóle, który już wymieniałem, jako jeden z pojęciowych warunków towarowego traktowania działalności gospodarczej, w szczególności rozwój handlu, są zjawiskami popychającymi bardzo silnie, bezpośrednio i pośrednio, jednostki gospodarcze do faktycznego traktowania działalności swej, jako źródła zarobku.

Oczywiście, skutek ten przypuszcza, że już część jednostek gospodarczych w ten sposób, i to dosyć intensywnie, swą działalność rozumie. Tam, gdzie tego niema, może się przyczynić interwencja państwa, świadomie lub nieświadomie faworyzująca takie jednostki i taki sposób postępowania. Na tem w znacznej części polegało wielkie znaczenie dla produkcji polityki merkantylistycznej (por. r. IX A).

Zjawiskiem, które najmocniej się przyczynia do popchnięcia jednostek gospodarczych na drogę towarowego traktowania działalności gospodarczej, jest upowszechnienie przedsiębiorstwa, jako formy organizacyjnej. Wpływ jego na stanowisko robotników omawiałem przed chwilą; poza tem, ujmując rzecz jak najkrócej, przedsiębiorstwo: a) ułatwia towarowe traktowanie materialnych sił wytwórczych, skłania do niego, często przymusza (szczególnie przedsiębiorstwa handlowe i finansowe w stosunku do drobnych producentów przez kredyt etc.); b) przez skombinowanie sił należących do wielu osób stwarza potęgę, której trudniej się oprzeć; c) przez dążenie swe do wykorzystania wszystkich możliwości zysku wypiera i rujnuje inne formy organizacyjne gospodarki, w szczególności rzemiosło, pogłębiając zerwanie związku pomiędzy siłami wytwórczymi i stwarzając warunki dla dalszego swego rozwoju i potęgi; d) przez współzawo-

dnictwo swoje zmusza produkcję, nawet tam, gdzie miałyby podstawy inne formy organizacyjne, do przyjęcia formy przedsiębiorstwa; e) przez to samo współzawodnictwo rozmaite przedsiębiorstwa zmuszają się wzajemnie do jak najściślejszego towarowego traktowania swej działalności i używanych sił.

Aby przedsiębiorstwo miało dostateczne pole do działania, trzeba, aby nastąpił zupełny rozkład gospodarki naturalnej, już dwukrotnie wymieniony w tym rozdziale, a tutaj ważny szczególnie z tego względu, aby zagrożone przez współzawodnictwo przedsiębiorstw warsztaty produkcyjne nie mogły uniknąć ich destrukcyjnego działania przez powrót do tej gospodarki. Przedsiębiorstwo samo rozkłada gospodarkę naturalną, ale tylko kiedy występuje jako mocno zorganizowana siła, specjalnie w krajach niżej kulturalnie i gospodarczo stojących, w kolonjach etc. Tam jednak, gdzie podział zajęć nie wyklucza możliwości cofnięcia się w każdej chwili wszystkich gospodarujących do samowystarczalnej własnej gospodarki, powstające przedsiębiorstwo napotkałoby tak silny opór, że zapewne nie mogłoby go przemóc. Tem się może tłumaczy w części fakt, że w społeczeństwach azjatyckich, gdzie proces rozwoju podziału zajęć nie został doprowadzony do końca, a utknął na martwym punkcie, zostało zahamowane wytwarzanie się towarowego stosunku do sił wytwórczych, a z niem razem wszelki postęp gospodarczy.

Samo istnienie przedsiębiorstwa przypuszcza już fakt istnienia kredytu. Stopień rozwoju jego i rozpowszechnienia jest potężną dźwignią towarowego stosunku do działalności gospodarczej. Konieczność przygotowania pewnego zapasu na zwrot długu, opłatę procentów etc., bardziej, niż wiele innych względów, skłania do możliwie racjonalnego prowadzenia gospodarki i do traktowania jej, jako źródło zarobku. Kredyt, jako środek opanowania niezależnego drobnego producenta, aby go zmusić do prawidłowej dostawy, jest rzeczą znaną powszechnie.

Przedsiębiorstwo stosuje technikę pozwalającą na ko-

rzystne zastosowanie podziału pracy, współdziałania mas, zatrudnienia wielkiej ilości niekwalifikowanych robotników, wielkiej ilości materialnych środków, długich okresów produkcji etc., tak że produkcja, oparta na przedsiębiorstwach, może dawać o wiele obfitsze rezultaty, niż produkcja niezależnych wytwórców. Ma to trojaki skutek:

a) umożliwia przedsiębiorstwom niebezpieczne dla niezależnego wytwórcy współzawodnictwo;

b) stanowi dla posiadaczy materialnego bogactwa silny bodziec do towarowego jego traktowania—stawiając przed oczami możność ogromnych korzyści;

c) stanowi dla tychże posiadaczy, występujących już jako kapitaliści, silny bodziec do wywierania gospodarczego przymusu w stosunku do pozbawionych środków utrzymania, aby ich skłonić do sprzedania ich siły roboczej, która może być użytą przez kapitał z tak wielką korzyścią dla jego właścicieli.

W miarę wzrostu ilości i potęgi jednostek gospodarczych, które naskutek dyspozycji ideologicznych, czy też innych przyczyn są doprowadzone do towarowego stosunku do swej gospodarki, wzrasta presja wywarta na osoby pozostałe. Przedsiębiorca zmusza robotnika do traktowania swej pracy, jako źródła zarobku. Robotnik, poszukując największego zarobku, targując się i stawiając odpowiednie warunki, zmusza i tego przedsiębiorcę, któryby się chciał inaczej do swej produkcji odnosić, aby ją ściśle towarowo traktował. Przedsiębiorcy zmuszają się do tego wzajemnie, zmuszają pozostałych jeszcze samodzielnych producentów. Każdy dostając się do tej sieci, którą rozciąga towarowe traktowanie działalności gospodarczej, zacieśnia ją przez to samo i ułatwia pojmanie innych. Jak dążenie do samodzielności poszczególnego rzemieślnika jest jednym z warunków zabezpieczenia samodzielności innych, tak fakt, że znaczna część sił jest, z dobrej woli czy z musu, towarowo traktowaną, pociąga za sobą także traktowania i innych sił. Ma tu miejsce zjawisko w pewnej mierze analogiczne do zjawiska wartości złota, które przez to, że ma obiektywne dane

na wysoką, powszechną i stałą wartość, nabyło zdolności do pełnienia funkcji pieniężnych, co podnosi jego wartość i czyni je jeszcze zdatniejszym do pełnienia tych funkcji. Tak samo towarowy stosunek ma pewne obiektywne podstawy, przez to się urzeczywistnia i wzmacnia swe obiektywne podstawy. Na tem polega jego siła i trwałość—poszczególnej jednostce niepodobna prawie się z pod jego władzy wyłamać.

A jednak te przymuszające okoliczności nie wystarczają całkowicie, aby towarowemu stosunkowi zapewnić tę powszechność, która dopiero pozwala mu odegrać jego wielką rolę w produkcji. Już sam fakt, że jako jedna z tych przymuszających okoliczności występuje istnienie samego towarowego stosunku, przemawia za tem, że do czysto mechanicznych oddziaływań nie da się towarowy stosunek w żaden sposób sprowadzić. Ważniejszym jednak o wiele jest fakt, że te mechaniczne oddziaływania są, pomijając właściwy przymus, sporadyczne i doraźne, a towarowy stosunek występuje jako zjawisko równomierne i trwałe. I chociaż towarowy stosunek poniekąd *f a d a s e*, raz wytworzony, sam stwarza dla siebie przesłanki, to jednak może on to robić o tyle tylko, o ile ma istotne obiektywne podstawy. Gdyby tych podstaw zabrakło, musiałby na mocy tych samych praw wzajemnej zależności nastąpić proces regresji. Każdy przestający traktować towarowo swą działalność gospodarczą ułatwiałby innym zwolnienie się od tych więzów. Tylko w formie trwałego usposobienia może towarowy stosunek do działalności gospodarczej odegrać swą rolę w produkcji i jednocześnie stać się samą mocną podstawą swego własnego trwania.

Przyjęcie, że przymuszające okoliczności wyczerpują (przynajmniej w stosunku do robotników) towarowy stosunek do sił wytwórczych, jest, jak mi się zdaje, głównym błędem teorii produkcji Marksa, który zresztą najdalej posunął się w analizie rozważanego tu punktu. Błąd ten pociągnął za sobą podwójną konsekwencję. Marks nie określił prawidłowo natury ani warunków towarowego stosunku do

sił wytwórczych i nie dostrzegł wcale konieczności woli pracy i wogóle zlekceważył psychiczne warunki produkcji. Sądzę, że wywarło to także wpływ na sposób, w który wyobrażał sobie przejście do kolektywistycznego ustroju.

IV. Psychika ludzka ma tę właściwość, że zwykle warunki swego normalnego postępowania przetwarza na normy, typy zjawisk, stałe spotykane, przerabia na kategorie, w których ujmuje świat; stałe sposoby swego reagowania robi postawą wobec możliwych zjawisk. Właściwość ta odgrywa bardzo ważną rolę przy wytwarzaniu się psychologicznego oparcia towarowego stosunku do działalności gospodarczej.

Faktyczne oddawanie przez czas dłuższy swych sił wytwórczych za możliwie największy zarobek wywołuje przyzwyczajenie do takiego postępowania, robi je czemś naturalnym, koniecznym, a więc rozsądnym, dobrem. Skojarzenie to jest szczególnie silne naskutek powtarzanych doświadczeń, że postępując w ten sposób dochodzi się naogół do dobrobytu, postępując zaś wbrew temu ponosi się ciężkie straty. Po dłuższym, ewentualnie pokolenia trwającym, postępowaniu w ten sposób przeciętny człowiek będzie odrazu, nie zastanawiając się, zapatrywał się na swoje siły wytwórcze jako na źródło zarobku, a przez bardzo proste i łatwo nasuwające się uogólnienie, całą działalność gospodarczą traktował, jako mającą na celu dostarczenie abstrakcyjnego środka zaspokojenia potrzeb. Oczywiście poszczególne jednostki mogą nie wytworzyć w sobie tej ideologii — będzie to jednak udziałem olbrzymiej większości.

Tak więc, obok zasadniczych warunków, rozważanych sub II, również i przed chwilą opisane zjawiska, skłaniające do faktycznego towarowego traktowania działalności gospodarczej, występują, jako warunki trwałego usposobienia do takiego traktowania. Przyzwyczajenie do oddawania swej pracy tylko za zarobek, przyzwyczajenie do omawiania warunków tej sprzedaży, częste wypadki uświadomienia sobie gdzie jest lepszy zarobek — wszystko to jest koniecznym podłożem stałego, a tem bardziej zupełnie świadomego,

traktowania przez robotnika pracy, jako źródła największego zarobku. I podobnie: sprzedawanie, kupowanie, przygotowywanie środków na wypłaty są takimi podłożem dla innych klas. Przykład sąsiadów dopełnia to, czego własne doświadczenie nie daje.

W tym zespole szczególnie ważna rola przypada przedsiębiorstwu jako formie organizacyjnej produkcji. Jest to jak gdyby bicz, napędzający wszystkich do towarowego traktowania swych sił; działa przez to, że ze ślepą, żywiołową niemal, prawidłowością ściąga straty i nędzę na tych, którzy inaczej postępują, i przez to kojarzy ten sposób postępowania z dodatniemi, inne zachowanie się z ujemniemi wyobrażeniami, działa przykładem, działa wreszcie przez chęć odwzajemnienia mu się, którą budzi. Nawet w najskrajniejszej formie swego działania, w przymusie gospodarczym, przedsiębiorstwo budzi i bardzo mocno utrwala podstawowe dla towarowego stosunku skojarzenia — dążenia do stałego, prawidłowego sprzedania pracy swej za pieniądze. Ważnemi są również: współzawodnictwo, jako typowy sposób gospodarczego postępowania, i rozwój stosunków kredytowych. W tym samym kierunku myśli znaczenie będą miały wszystkie zjawiska, powiększające różnicę pomiędzy rezultatem produkcyjnym gospodarki możliwie racjonalnej, a tradycyjnej, lub też rozszerzające zakres dóbr i usług, które w drodze wymiany można uzyskać, więc postępy w podziale zajęć, technice, komunikacjach, większa łatwość w uzyskaniu środków płatniczych etc. Sądzę, że zachodzące tu stosunki nie potrzebują już nowych wyjaśnień.

Szereg związanych z poprzedniemi okoliczności, aczkolwiek nie zmusza wcale do towarowego traktowania działalności gospodarczej, daje mu jednak bardzo mocne psychologiczne oparcie.

Pośredniość stosunków gospodarczych, zerwanie ścisłego związku pomiędzy czynnością, a potrzebą, którą ma zaspokoić, niszczy podstawy owego tradycyjnego obrazu upragnionego trybu życia (por. wyżej str. 204). Ponieważ nośne warunki bytu mogą być otrzymane przez tę czy

inną działalność, w tej czy innej formie, pewien tryb życia nie narzuca się jako coś oczywistego, niewątpliwego. Przedstawia się możliwość zastanawiania się, porównywania, wybierania, najłatwiejszą zaś podstawą porównania jest zjawisko jednorodne — wartość pieniężna.

Rozszerzenie wymiany pozwala zaspokajać potrzeby, o których się nie myślało, potrzeby zbędne — trzeba pomiędzy nimi wybierać, zdać sobie sprawę z ich porównawczej wagi — i tu znowu najwygodniejszym probierzem jest wartość zamienna.

Prawidłowe zaspokajanie większości ważnych potrzeb osłabia intensywność, z którą je odczuwamy, stwarza możliwość porównania ich z potrzebami drugorzędnymi (wówczas dopiero ma sens twierdzenie o równości, względnie proporcjonalności krańcowych stopni użyteczności) i znowu podnosi znaczenie zjawiska, służącego im za wspólną miarę — wartości zamiennej. Prawidłowość zaspokajania ważnych potrzeb i jej zabezpieczenie dają myśli konieczną swobodę dla obliczania korzyści i strat, dla systematycznego dążenia do maximum korzyści. Dlatego właśnie przymus gospodarczy jest złem podłożem dalszego rozwoju towarowego stosunku do potrzeb.

Prawidłowość stosunków gospodarczych ustala również pewne, dosyć stałe, normy wynagrodzenia sił wytwórczych, co pociąga rozpowszechnienie poglądu o określonej ich wartości pieniężnej. Pogląd ten, niezależnie od bezpośredniego swego znaczenia, jako momentu organizacyjnego produkcji (por. niżej r. VIII, sub II), daje łatwo zrozumiałe oparcie towarowemu stosunkowi do sił wytwórczych i do działalności gospodarczej wogóle.

W dalszym ciągu należy jeszcze uwzględnić wpływ dwóch zjawisk współczesnego życia gospodarczego: z jednej strony rachunkowości, z drugiej — ducha współczesnej techniki.

Na znaczenie rachunkowości zwrócił uwagę Sombart (*Der Moderne Kapitalismus*, II, str. 110). Potrzeba jej pojawia się jeszcze zanim wogóle może być mowa o towaro-

wym stosunku do gospodarki, a mianowicie skoro tylko powstają jednostki gospodarcze, prowadzące interesy większe i bardziej skomplikowane, niż to, co może objąć pamięć pojedynczego człowieka. Konieczność schematycznego upraszczania, sprowadzania wszystkich zjawisk gospodarczych w notowaniach buchalteryjnych do pewnej cyfry wartości, może, a nawet, przeciętnie biorąc rzecz, musi doprowadzić do ujmowania tych zjawisk, jako pewnych sum abstrakcyjnej wartości, pewnych ilości owego abstrakcyjnego środka zaspokajania naszych potrzeb. Takie ujęcie (najdoskonalszy swój wyraz teoretyczny znalazło w teorii wartości Ricarda) mogło być jednym z najdawniejszych, a wciąż czynnych źródeł poglądu, podług którego cały sens działalności gospodarczej polega na dostarczaniu abstrakcyjnego środka zaspokajania potrzeb. Prowadzenie rachunkowości musiało się również przyczynić w bardzo silnym stopniu do wyodrębnienia w naszej świadomości działalności gospodarczej od innych stron działalności życiowej.

Duch współczesnej techniki znacznie później mógł zacząć wywierać wpływ. Chodzi mi tu o różnicę pomiędzy dawną techniką, jednostronnie zorientowaną na rezultat, a techniką współczesną, uwzględniającą również i możliwą ekonomję środków. Ponieważ środki nie mogą być bezpośrednio porównywane pomiędzy sobą, ani z rezultatem, trzeba tu wprowadzić, nawet do czysto technicznych kalkulacyj, pośrednie ogniwo wartości (por. Gottl - Ottlilienfeld *Wirtschaft und Technik, Grundriss der Sozialoekonomik*, II, str. 200 i nast.,szcz. 218 i n.). I tu znowu, przyzwyczajenie do racjonalizacji procesu technicznego na podstawie pojęcia wartości mogło i musiało bardzo łatwo być rozszerzone na całą działalność gospodarczą i w zrozumiały sposób utrwalało towarowy do niej stosunek. Więcej nawet: ono właśnie, jak się zdaje, bardziej niż inne momenty doprowadza nas do zrobienia z tego stosunku uświadomionej i przemyślanej zasady.

Pewien wpływ na towarowy stosunek może mieć inne zjawisko gospodarcze — bezbarwność, nieciekawość, nuda,

cehujące, naskutek daleko posuniętego podziału zajęć, wiele czynności gospodarczych. Wydać się może, że tak pozbawione wszelkiego uroku, a czasami i bezpośredniego sensu, czynności mogą być czemś jeszcze, tylko jako środek do zdobycia zarobku.

Ciekawem jest pod tym względem, że ludzie, którzy w swych aspiracjach i czynach istotnie wznoszą się nad powszechny materializm, często bardzo podzielają mimowoli powszechny sposób zapatrywania się na gospodarkę, traktując ją, jako coś niższego, coś czego zadaniem jest tylko poziomy zarobek. Jak zazdrośnie strzeże często człowiek subtelny swe wewnętrzne życie, swe ukochania i ideały od wszelkiego kontaktu z gospodarką! Przez to jednak jeszcze bardziej wyznacza się gospodarce zdobywanie zarobku, jako jedyny cel.

Obok zjawisk gospodarczych, na kształtowanie psychologicznego oparcia towarowego stosunku mogły wpływać i inne — a więc racjonalizm w filozofii i nauce, a więc może pewne systemy religijne i etyczne, a więc może pewne formy państwowe i administracyjne, pewne wpływy rasowe i ruchy polityczne. Szczegółowe badanie tych wpływów za dalekoby mnie zaprowadziło. Towarowy stosunek do działalności gospodarczej nie jest (jak to już wywodziłem powyżej, por. str. 90—93) prostym zjawiskiem psychologicznym — już z tego względu możnaby się więc spodziewać, że wpływ wyliczonych przed chwilą zjawisk nie będzie w sposób jednolity określonym przez ich ideologiczną treść. Towarowy stosunek jest nacechowany jednocześnie przez egoizm, racjonalność i oportunizm; przeciwstawiają mu się: altruizm, nieład i krańcowość żądań, a więc momenty bardzo różne pod wszystkimi względami, z wyjątkiem wpływu na stosunek do działalności gospodarczej. Stąd i wpływ czynników ideologicznych musi być bardzo skomplikowany: to wszystko, co powiększa racjonalność i dyscyplinę, prawidłowość życia — służy towarowemu stosunkowi, to wszystko co porywa, unosi, wskazuje człowiekowi wyższe cele, rozkłada to usposobienie; te same zaś

zjawiska, np. pewna doktryna religijna, mogą wywrzeć jednocześnie wpływ w obu kierunkach. Wypadkowa tych wpływów, miarodajna dla towarowego stosunku, będzie zależała od tego, który moment przeważa. Zresztą nie uważam za zupełnie niemożliwe uzgodnienie tych wpływów przez ściśle oddzielenie ostatecznego motywu działania (kategorycznych imperatywów) od sposobu jego wykonania. To jednak przypuszcza specjalne, rzadko spotykane warunki, których nie analizuję.

Jedno natomiast zjawisko współczesnego życia społecznego wydaje mi się tak ściśle związane z dalszym rozwojem towarowego stosunku, że nie mogę go pominąć — to jest wytworzenie się ideologii klasowej robotniczej. Jest to zjawisko niewątpliwie przeciwdziałające towarowemu stosunkowi. Przekonanie robotników, że praca ich jest przedmiotem wyzysku, że stwarza ona bogactwo i potęgę znieawidzonej klasy, że nie jest i nie może być nigdy w panującym ustroju podług swej wartości opłaconą, rozwija się w dalszym ciągu logicznie w przekonanie, że dążenie do uzyskania za tę pracę najlepszego wynagrodzenia, jest czemś niewystarczającym, bezcelowym, niegodnym nawet świadomego człowieka, którego istotnem dążeniem może być tylko walka o zmianę ustroju. Przekonanie to, o ile jest szczere, stanowi część warunków istotnego uspołecznienia pracy, które rozpatruję w ostatniej części tej książki. W produkcji indywidualistycznej działa z konieczności destrukcyjnie.

Reasumując obecnie, powiem:

Warunkami towarowego stosunku do działalności gospodarczej są: znaczny rozwój potrzeb z przewagą materialnych, wysoko stojąca racjonalna technika; indywidualistyczna forma sił wytwórczych; silny rozwój gospodarki towarowej, zupełny rozkład naturalnej, podział społeczeństwa na klasy posiadaczy kapitału i robotników, przedsiębiorstwo jako forma organizacyjna produkcji, dobrze zorganizowany obieg pieniężny, obfita produkcja, silny rozwój handlu, stosunków kredytowych, środków komunikacji i współza-

wodnictwa; pewne sprzyjające podłoże ideologiczne; dawna kultura przemysłowa, oparta o rozwój historyczny, w którym klasa robotnicza przeszła dłuższy okres ciężkiego przymusu pracy i już uzyskała mniej więcej zapewnione, znośne położenie. Warunki istnienia przedsiębiorstwa, jako formy organizacyjnej produkcji są mniej więcej te same, oczywiście minus samo przedsiębiorstwo, a plus towarowy stosunek do działalności gospodarczej. W braku tegoż — przymus i przywilej.

V. Muszę tu raz jeszcze zwrócić uwagę na bardzo ścisły związek, łączący towarowy stosunek do działalności gospodarczej z indywidualistyczną formą sił wytwórczych. Związek ten jest potrójny.

1) Warunkiem zabezpieczenia praw, a szczególnie możliwości rozporządzania nabytymi na czas jakiś siłami, są stale, albo sam towarowy stosunek do sił wytwórczych, albo zjawiska, które przypuszczają ten towarowy stosunek. I, odwrotnie, warunkiem towarowego stosunku są: czy to sama indywidualistyczna forma, czy też pewne uwarunkowane przez nią zjawiska.

2) Towarowy stosunek ma sens tylko przy indywidualistycznej formie sił wytwórczych — ściślej przy własności prywatnej. Traktować siły wytwórcze jako źródło zarobku można tylko, mając prawo rozporządzać nimi i ich rezultatem. Pozatem dążenie do osiągnięcia największej ilości środka zaspokojenia potrzeb w takim tylko razie przejawia się w działalności wytwórczej, kiedy nie będzie rzeczą łatwiejszą zdobycie tegoż w drodze zwykłego przywłaszczenia, wymuszenia etc.; ostatnia możliwość jest najprościej i najpewniej wykluczoną przy zupełnym urzeczywistnieniu indywidualistycznej formy sił wytwórczych. I wzajemnie: indywidualistyczna forma, w razie oddzielenia praw na dopełniające się siły wytwórcze zrobiłaby życie i produkcję niemożliwymi bez towarowego stosunku.

3) Jako zasadnicze warunki produkcji, indywiduali-

styczna forma i towarowy stosunek są jeszcze ściślej związane. Wspólną ich konsekwencją jest zasadnicza możliwość produkcji orjentowanej przez rachunek zadowolenia i możliwość zdobycia dla niej wszystkich potrzebnych jej sił.

Tak więc oba te zjawiska, z których każde ma swe odrębne istnienie, warunki powstania i rozwoju, może być urzeczywistnione w mniejszym lub większym stopniu etc., są tak ściśle związane w swych skutkach, że często nabierają cechy jednego łączącego je zjawiska. W niektórych rozumowaniach nad produkcją wskazanem nawet będzie tak właśnie je połączyć, w złożonem pojęciu towarowej formy sił wytwórczych, jak matematyk oznacza często jedną literą skomplikowane wyrazy, jeśli mają się w jego rachunkach powtarzać. Będę więc w niektórych wypadkach posługiwał się pojęciem towarowej formy sił wytwórczych, nie zapominając, że jest sztucznie wytworzone, a określe je: fakt, że się siłami wytwórczemi rozporządzają określone jednostki, uważające je za źródło możliwie największego zarobku.

Dopiero w tym związku, dzięki temu podwójnemu warunkowi, który jest urzeczywistniony w ich towarowej formie, mogą siły wytwórcze być otrzymane przez inicjującego produkcję zapomocą tak samo niewątpliwych określonych środków, jak każdy techniczny rezultat, gdyż każdy posiadacz sił wytwórczych może być przez określone czynności — ustąpienie mu pewnej ilości abstrakcyjnego środka zaspokojenia potrzeb — skłoniony do oddania swych sił, a ma możliwość bezwzględnego rozporządzania niemi. Towarowa forma pozwala oprzeć produkcję na określonym rachunku, prowadzić ją podług ułożonego zgóry planu — więcej nawet, wprowadzić siły i zdolności ludzkie, cały pierwiastek społeczny produkcji, do rachunku technicznego narówni z materialnymi siłami, przyrównać go w procesie produkcji do jakiej bądź materialnej rzeczy. I ten sam ustrój kapitalistyczny, zawierający w sobie dążenie sprowadzenia do towaru, do jednostki liczebnej, wszystkiego aż do ludzkiej siły, ta-

lentu i piękna włącznie, zawiera jednocześnie całokształt warunków umożliwiających rozwój obu pierwiastków towarowej formy sił wytwórczych, na której się urzeczywistnienie tego dążenia opiera <sup>1)</sup>).

---

---

<sup>1)</sup> Tak niezmiernie ważnego i niezliczonemi niemi związanego z produkcją pierwiastku, jak towarowy stosunek niepodobna wyczerpać odrazu: niektóre momenty łatwiej będzie uwydatnić w związku z innymi kwestjami; wracam do nich jeszcze kilkakrotnie w tej książce (por. r. IV, sub III, r. V, sub I, r. VI, sub V, r. VII, r. VIII, r. IX i część czwarta, r. I).

## ROZDZIAŁ III.

### **Wola pracy.**

I. Koniecznym dopełnieniem towarowego stosunku do działalności gospodarczej jest wola pracy. Jeśli człowiek decyduje się na pewną pracę wyłącznie z myślą o zarobku, który mu ta praca przyniesie, a niezależnie od bezpośrednio odczuwanych potrzeb i pragnień, to musi on znaleźć siłę do wykonania decyzji. Inaczej decyzja byłaby absurdem. Taką siłą jest zdolność zmuszenia się w każdej chwili do wykonania zdecydowanej pracy, a tę właśnie nazywam wolą pracy (por. wyżej str. 31 i 103). Wola pracy nie jest zdolnością naturalną, wrodzoną ludzkości, ani nawet cechą nabytą raz na zawsze, dziedziczącą się z pokolenia w pokolenie. Dziki i dziecko zupełnie nie znają woli pracy. W rozwoju ludzkości powstaje ona i rozwija się dopiero stopniowo, narazie w sporadycznych przejawach, które badałem w poprzedniej części, potem, pod wpływem specjalnego znowu ukształtowania warunków, jako stała, istotna wola pracy. W tej formie jest ona stałym wysiłkiem panowania nad sobą, stałą czynną postawą naszej psychiki w stosunku do czynności produkcyjnych. Pojęciowo, wola pracy jest w tej samej mierze zasadniczym warunkiem indywidualistycznej produkcji co i towarowa forma sił wytwórczych. Praktycznie jest jeszcze ważniejszą. Bo o ile w praktyce człowiek, powodujący się zresztą rachunkiem zadowolenia, przystępuje zwykle do produkcji bez dokładnych obliczeń i zapewnienia sobie wszystkich teoretycznie

potrzebnych pierwiastków (a więc przy przybliżonym tylko wypełnieniu warunków formy towarowej), o tyle doprowadzić tę produkcję do skutku bez woli pracy będzie on mógł tylko przy dosyć rzadkim zbiegu okoliczności. To też badanie warunków powstania, rozwoju i trwania woli pracy uważam za najważniejszy moment teorii produkcji indywidualistycznego typu.

Ponieważ wola pracy polega zasadniczo na panowaniu nad sobą, nasuwa się odrazu myśl, że jest wywołana i utrzymywana przez te czynniki, które wogóle kształtują charakter i zdolność panowania nad sobą. Myśl ta nie jest zupełnie błędną w każdym jednak razie jest bardzo nieściskłą i może dać pole do nieporozumień. Istotnie, ogólny rozwój zdolności panowania nad sobą daje ramy, w których możliwa jest wola pracy, ale jej samej nie wywołuje ani też wystarcza, aby ją utrzymać. Błąd polega tutaj na zbyt schematycznym i powierzchownym ujęciu owego panowania nad sobą. Zdolność ta nie jest żadną stałą cechą człowieka, a tylko abstrakcją wyprowadzoną z całego szeregu jego postępów, w których przejawia się ona w nierównym stopniu. Charakter również nie jest czemś prostym, jednolitym, a składa się z całej masy różnorodnych konkretnych momentów. Człowiek o najbardziej wyrobionym i silnym charakterze nie panuje nad sobą w jednakowej mierze we wszystkich dziedzinach swych przeżyć, tem bardziej człowiek przeciętny; równomierność należy tu do rzadkich wyjątków. Przeciwnie, rażąca nierównomierność będzie zjawiskiem bardzo powszechnem. Zdolność panowania nad sobą w jednej dziedzinie nie wyklucza zupełnego ulegania popędom w innej. Dość wspomnieć o indjanach amerykańskich, którzy z jednej strony umieją poddawać się dobrowolnie najcięższym próbom, przechodzić katusze głodu i innych męczarni fizycznych, pod innymi zaś względami są może najmniej opanowaną rasą na świecie. Zależnie od tego, jakim jest czynnik kształtujący charakter, wpływ jego silniej lub słabiej przejawia się w rozmaitych dziedzinach, w szczególności silniej lub słabiej wpłynie na wolę pracy.

II. To, że ogólny, przeciętny w pewnym społeczeństwie, rozwój charakteru i panowania nad sobą jest związany z pewnym stopniem historycznego rozwoju i stosunkami społecznymi, jest niemal najstarszym postulatem wszelkiej wiedzy społecznej. Natura tego związku była jednak bardzo rozmaicie i sprzecznie ujmowaną. Starożytność i wieki średnie—Plato i Cezar, jak Tomasz z Akwinu, a poczęści niektórzy współcześni pisarze, uważali, że skomplikowanie życia społecznego, rozwój potrzeb, szczególnie rozwój handlu, rzemiosł i bogactwa, przyczyniają się do osłabienia i zepsucia charakteru. Dzisiaj jednak przeważa wśród socjologów odwrotne przekonanie: przesadna, i, jak mi się zdaje, naiwna wiara w postęp, często nawet rozważanie charakteru jakby mechanicznego wprost produktu techniki i życia gospodarczego. Otóż, zgadzając się w zupełności na to, że wyższa kultura materialna odpowiada przeciętnie wyższej zdolności panowania nad sobą i, zdając sobie sprawę z olbrzymiej roli, którą odgrywa pod tym względem rozwój techniki i życia gospodarczego, uważam, że stosunki są o wiele bardziej skomplikowane: nawet, jeśli chodzi o tak czysto gospodarcze zjawisko, jak wola pracy, trzeba uwzględnić liczne i nieraz sprzeczne ze sobą wpływy, które wywierają, z jednej strony zjawiska religijne, z drugiej — forma i sposób funkcjonowania ustroju państwowego.

Są to dwa najdawniejsze i, jak się zdaje, najważniejsze, naogół biorąc, kształtujące charakter czynniki. Rola ich polega przede wszystkim na wpojeniu w całą naturę ludzką głębokiego poczucia tego, że istnieją rzeczy, które, niezależnie od naszego chwilowego usposobienia, muszą być wykonywane; inne, od których musimy się powstrzymać. Rolę tę spełniają one już w pierwocinach życia społecznego, a niewątpliwie znaczenie ich pod tym względem wzrasta w miarę ich rozwoju. Na pewnym stopniu tego rozwoju mogą też bezpośrednio wpływać na wolę pracy.

Nasamprzód zwrócę uwagę na czynnik religijny. Nie wdając się w analizy, do których nie czuję się powołanym, ograniczę się do następujących uwag. Wpływ religii na

kształcenie charakteru wogóle, a na wolę pracy w szczególności, będzie zależał od trzech momentów: 1) siły i głębokości uczucia religijnego; 2) znaczenia, które w doktrynie religijnej odgrywają przepisy etyczne; 3) bezpośredniego stosunku do zagadnień gospodarczych. Momenty te mogą być antagonistyczne; nieproporcjonalny rozwój jednego z nich może być uzyskany kosztem innych i wówczas zmniejsza się jego wpływ na kształtowanie charakteru. Doktryna wizjonerska i mistyczna, pełna pierwiastku cudownego, łatwiej porwie i wytworzy siłę motoryczną, niż doktryna trzeźwa, przyziemna. Może to jednak uczynić kosztem pewnego zaniedbania przepisów etycznych na rzecz samego kultu, modlitw i ofiar; kształcący jej wpływ na charakter będzie dosyć słaby: na tem np. polega niższość (z obchodzącego mię punktu widzenia) religii Wschodu w stosunku do chrześcijaństwa, chrześcijaństwa bizantyjskiego w stosunku do łacińskiego. Z drugiej jednak strony sprowadzenie przykazań religijnych do jakiegoś katechizmu doskonałego pracownika może źle wpłynąć na intensywność uczucia religijnego, osłabić więc podstawę, na której się opiera. Najsilniejszym jest wpływ przy mniej więcej równomiernym rozwoju wyliczonych trzech momentów. Wówczas panowanie nad sobą robi się czemś powszechnie zrozumiałem, uznanem za dobre, wytwarza się świetne podłoże, z którego przy sprzyjających warunkach, kierujących uwagę w stronę czynności produkcyjnych, łatwo wykwitnie wola pracy.

Znaczenie czynnika państwowego jest, jak się zdaje, łatwiejsze do ujęcia. Jak to już zauważył Le Play (aczkolwiek rozwija on tę myśl w innym kierunku), forma ustroju politycznego jest dla produkcji niemal obojętną. Zasadniczem jest natomiast, w jakim stopniu są istotnie wykonywane zarządzenia władz centralnych przez organy im podporządkowane, zarządzenia zaś tych ostatnich przez ludność. Jeśli doświadczenie uczy, że jedno i drugie są istotnie wykonywane (kraj jest dobrze administrowany), jeśli uchylenia od ich wykonywania pociągają normalnie

kary, przenika do świadomości powszechnej przekonanie, że trzeba je wykonywać, a więc przyzwyczajenie do nagi-  
niania swojej woli i interesów do woli i praw państwa.

Znaczenie tego pierwiastka polega na tem, że nastreja on człowieka do panowania nad sobą w dziedzinie obo-  
wiązków w stosunku do innych ludzi — wypełniania obo-  
wiązków—narazie arbitralnie narzuconych przez władzę pań-  
stwową—potem zaś i obowiązków dobrowolnie przyjętych. Wpływ swój wywiera pierwiastek państwowy przez sam  
fakt istnienia i wykonywania przepisów — treść tych prze-  
pisów ma już tylko drugorzędne znaczenie. Oczywiście  
nie jest zupełnie obojętnem, czy przepisy te będą odpo-  
wiałały poczuciu prawnemu i tendencjom, względnie inte-  
resom społeczeństwa, czy też natrafiają na opór mniej lub  
więcej czynny. W tym ostatnim wypadku przepisy będą  
od czasu do czasu niewykonywane, co osłabia w pewnej  
mierze powszechne przekonanie o konieczności stosowania  
się do nich. Przy sprężystej administracji jednak, która  
wykroczenia potrafi w większości wypadków osiągnąć  
i ukarać, przekonanie takie będzie się tem niemniej wy-  
twarzało w przeciętnych jednostkach, chociażby pod wpły-  
wem uczucia strachu; będzie więc ono wywierało swój  
kształcący charakter wpływ (aczkolwiek wpływ ten nie  
będzie się może jednocześnie przejawiał we wzmocnieniu  
poczucia prawnego, moralności etc., jednym słowem innych  
czynników kształcących charakter). To też zgodność prze-  
pisów z tendencjami społeczeństwa ma tutaj mniejsze zna-  
czenie, niż w wypadku, rozważanym sub III w rozdziale I-ym.  
Tam była ona koniecznym warunkiem należytego zabezpie-  
czenia praw (bo o to chodzi, aby prawa nie były naru-  
szane, a nie o to, aby naruszenia karać), tutaj jest ona  
tylko warunkiem pogłębiającym kształcący charakter wpływ  
państwa.

Obok tych dwóch potężnych czynników religii i pań-  
stwa, pewną rolę w kształtowaniu się charakteru szerszych  
warstw mogą odgrywać i inne zjawiska społeczne, jako to  
szkolnictwo, udział w życiu publicznem, związki, stowa-

rzyszenia, sporty nawet. Aczkolwiek wpływ ten może być w poszczególnych wypadkach bardzo silnym, a często wysoce pożądanym ze względu na czynne pierwiastki, które wnosi do panowania nad sobą (por. niżej sub VIII), to jednak ograniczoność jego zakresu pozwala przyznać im tylko bardzo drugorzędne znaczenie. Nie zatrzymując się więc dłużej nad wspomnianymi zjawiskami, przechodzę od razu do życia gospodarczego, jego wpływu na charakter wogóle i na wolę pracy w szczególności.

III. Życie gospodarcze kształci charakter, w pierwszym rzędzie dzięki uzależnieniu wzajemnemu jednostek, które pociąga. Jeśli stale muszą się uciekać do pomocy innych dla zaspokojenia swoich potrzeb, to muszą brać pod uwagę ich potrzeby i pragnienia, dostosowywać się do nich, a więc panować w wielu wypadkach nad sobą. Czem większa komplikacja i uzależnienie, tem większa potrzeba panowania, tem bardziej więc prawdopodobne jest, że powtarzane doświadczenia wzbudzą i podniosą odpowiednią zdolność, z drugiej zaś strony tem silniejszą będzie presja, wywierana wzajemnie na siebie przez jednostki gospodarcze.

Konkretnie kształcący wpływ wywierają w pierwszym rzędzie wszystkie rozważane sub III poprzedniego rozdziału zjawiska, skłaniające do towarowego traktowania działalności gospodarczej. Groźbą zniszczenia lub ciężkich strat zmuszają one do poświęcenia bezpośrednich pragnień warunkom utrzymania życia i dobrobytu <sup>1)</sup>.

Głębszy jeszcze wpływ wywiera sam towarowy stosunek do działalności gospodarczej wraz z pozostałymi warunkami, stanowiącemi jego podłoże: dążenie do maximum korzyści i stała możność osiągnięcia tego maximum przez zrobienie ofiary ze swej natychmiastowej chęci na rzecz

---

<sup>1)</sup> Tak więc te same zjawiska: 1) skłaniają do istotnego oddawania sił wytwórczych wzajemnie za największy zarobek, 2) rozwijają odpowiedni pogląd na działalność gospodarczą, 3) kształcą zdolność do istotnego wykonywania pomyślanych zgodnie z tym poglądem czynności gospodarczych. Jest to bardzo ładny przykład owego „organicznego“ powiązania warunków produkcji.

dalej leżącego celu muszą wywoływać stałe usiłowania zastosowania swych czynności do tej zasady; pomimo częstych niepowodzeń nie mogą one nie osiągnąć pewnego skutku, tem większego i pewniejszego, im częstsze i większe są możliwości uzyskania korzyści. W tych samych warunkach, uzależnienie wzajemne naskutek gospodarki wymiennej, kredytowej, podziału pracy, pracy najemnej etc., przyczynia się potężnie do wzmocnienia nacisku jednych ludzi na drugich w kierunku takiego sposobu postępowania i do pomnożenia okazji ulec temu naciskowi. Nacisk jest oczywiście tem większy, im większą jest już osiągnięta prawidłowość życia gospodarczego. Indywidualistyczna forma sił wytwórczych, będąca warunkiem wszystkich powyższych zjawisk, bezpośrednio przyczynia się do rozwoju panowania nad sobą, ponieważ poszanowanie określonych praw każdego ze współobywateli przypuszcza zawsze konieczność uzyskania formalnej jego zgody, jeśli się potrzebuje skorzystać z należących doń sił, a więc też konieczność ponieśienia ewentualnie niezbędnych dla uzyskania tej zgody ofiar.

Z tym bezpośrednim wpływem życia gospodarczego, stojącego na znacznym stopniu rozwoju i komplikacji, łączy się wpływ jego w drodze przykładu: widok funkcjonującego dokoła nas z wielką prawidłowością organizmu gospodarczego, widok porządku i systematyczności otaczającego nas życia, widok innych ludzi, ciągle naginających swe chęci i popędy do konieczności współżycia w społeczeństwie, skłania i nas do dostosowania się do tego otoczenia, a więc do panowania nad sobą. Przykład pracy i porządku kształcą charakter, tak samo jak widok lenistwa, folgowania swym popędom i nieładu demoralizuje nawet przeciętnie wyrobioną jednostkę.

Pod wszystkimi temi względami, ogromne, jak mi się zdaje, znaczenie posiada współczesna technika. Ona w bardzo silnym stopniu posuwa i uwydatnia zależność jednych od drugich, wytwarza warunki, w których wzajemne dostosowanie się jednych do drugich, harmonizowanie ich czynności, i to właśnie tak, aby każda następowała w określo-

nej chwili i w przewidziany sposób, robi się koniecznością dla wszystkich. Świadomość takiego uzależnienia ma zawsze ów dwojaki skutek: 1) bezpośrednio, dla osiągnięcia swych celów, muszą ciągle dostosowywać się do całości, ciągle panować nad sobą; 2) ponieważ koniecznym jest dla mnie, aby i inni również nad sobą panowali i dostosowywali się do mnie, usiłuję w tym kierunku na nich wpłynąć i przyczyniam się do wytworzenia ogólnego nastroju, przy którym panowanie nad sobą staje się czemś zrozumiałem i ogólnie przyjętem. Wpływ ten mogę wywierać przez sam fakt mego usposobienia — zachodzi wówczas bardzo ciekawe psycho-socjologiczne zjawisko, które leży u podstawy społecznej woli pracy (por. cz. czwarta, r. II sub III). W rozważanym w tej chwili wypadku odgrywa ono dotychczas mniejszą rolę. Ważniejszym jest świadomy wysiłek części gospodarczych jednostek, aby skłonić inne do prawidłowych czynności gospodarczych, w szczególności do prawidłowej pracy. Mam tu oczywiście na myśli współczesnych przedsiębiorców: wysiłek kierowników produkcji jest skierowany do zmuszenia personelu pracującego do owej skrupulatnej prawidłowości, będącej warunkiem stosowania racjonalnej techniki, a to zapomocą przepisów, kar, specjalnie skombinowanych płac, premij etc. Wysiłek handlarza zakupowego kieruje się na zmuszenie drobnych dostawców do prawidłowego dostarczania surowców, które muszą napływać w równomiernych ilościach, i tu znowu puści on w ruch cały aparat zaliczek, ułatwień, dostawy środków pomocniczych na kredyt etc. Żaden inny czynnik nie skłania nas w tym stopniu, co rozwój techniki, do wymagania od naszych bliźnich prawidłowości i punktualności, a co zatem idzie do wpływania na ich charakter. Niemniej silnie działa udoskonalona mechaniczna technika przez przykład i niejako sugestję: sam aparat techniczny, owe motory, koła rozpędowe, pasy transmisyjne, maszyny, świetne dostosowanie poszczególnych części do siebie i do całości, wszystko to dyszy niejako prawidłowością pracy i zaprasza do niej człowieka. Tak samo działa dobrze zorganizowany

podział pracy; widok dokoła mnie ludzi stale i prawidłowo pracujących, świadomość tego, że jeśli się do nich nie zastosuję, przeszkodzę im w pracy i ściagnę na siebie ich niechęć; ewentualnie widok towarzysza niecierpliwie oczekującego na ukończenie przeze mnie wykonywanej czynności, wszystko to budzi narazie sporadyczną chęć, potem stałe przyzwyczajenie, wreszcie zamiłowanie do prawidłowości i porządku. Psychologiczny wpływ aparatu technicznego na robotnika nie powinien być nigdy pomijany, — stanowi on jeden z ważniejszych kształcących charakter czynników. Wystarczy porównać np. stan duszy majstra rzemieślniczego z psychiką kwalifikowanego robotnika czy technika z wielkiej, zmechanizowanej, prawidłowo prowadzonej fabryki. Pierwszy zaczyna pracę wcześniej czy później, pracuje dłużej lub krócej, prędkiej czy wolniej, uważniej czy mniej uważnie—nic w narzędziach i sposobie pracy nie zmusza go do tego lub innego postępowania. Drugi stale musi dostosowywać swą pracę do zespołu narzędzi technicznych, bo inaczej zepsuje je albo zmarnuje materiał, albo nawet sam się narazi na niebezpieczeństwo; niemal każdy ruch jego musi być w pewien sposób i w pewnej chwili wykonany. Dla pierwszego czynności, które najczęściej spełnia, wydają się wynikiem jego dobrej woli, czemś, czego może niewykonywać lub wykonać, jak mu się chce. Ten punkt widzenia przenosi on na wszystkie czynności życiowe — jest niesłownym, niepunktualnym, kapryśnym, niesystematycznym, nie rozumie znaczenia dyscypliny ani czasu. Drugiemu, czynności, które stale wykonywa, lub widzi wykonywane, przedstawiają się jako rezultat żelaznej konieczności, przyzwyczajają się on do ścisłego wykonywania każdej rzeczy i ten punkt widzenia przenosi na wszystkie czynności życiowe, skłonny jest wszędzie stosować zasadę prawidłowości: jeśli coś ma być w pewien sposób zrobione, to musi tak być zrobione. Łatwo zrozumieć, jak w obu wypadkach ten stan duszy wpływa na wyrobienie charakteru i na wolę pracy.

Mówiąc o związku udoskonalonej techniki z rozwojem

i wyrobieniem charakteru trzeba się jednak wystrzegać łatwego nieporozumienia i nie sądzić, że technika sama wystarcza, aby to wyrobienie charakteru wywołać. Stosowanie udoskonalonej mechanicznej techniki wymaga istnienia znacznej prawidłowości życia gospodarczego wogóle, a pracy w szczególności, przypuszcza więc już znaczne wyrobienie charakteru i silny rozwój woli pracy. Technika podtrzymuje te cechy, w pewnej mierze warunkuje ich trwanie, współdziała w ich utrwaleniu i dalszym rozwoju, ale sama ich nie stwarza. Złudzeniem byłoby sądzić, że każde udoskonalenie techniczne pociąga za sobą potrzebne wzmocnienie charakteru; przeciwnie ostatnie może wcale nie powstać, a wówczas owo udoskonalenie nie da się zastosować, zjawisko aż nazbyt znane przy próbach zwykłego przeniesienia do społeczeństwa o niższej kulturze wynalazków, zrobionych w bardziej rozwiniętych. Aby wynalazki mogły wywrzeć swój kształcący charakter wpływ, muszą zastać odpowiednie podłoże psychiczne i w szczególności pewne wyrobienie charakteru i intensywną chęć skorzystania z możliwości technicznych.

Reasumując wpływ życia gospodarczego i techniki, powiem: doskonałą szkołą panowania nad sobą jest skomplikowane, intensywne i prawidłowe, oparte na wymianie towarów i wysokiej technice, życie gospodarcze, orjentowane przez towarowy stosunek do działalności gospodarczej i przy dobrze zapewnionej indywidualistycznej formie sił wytwórczych. Że wywiera ono na charakter i moralność nietylko dodatni wpływ, o tem niema dwóch zdań, ale ta kwestja nie leży w zakresie moich badań (por. niżej sub VIII).

Rozważane dotychczas kształtujące charakter czynniki mogą bezpośrednio wpływać na wolę pracy — wywoływać, wzmagać i utrwać, a przedewszystkiem warunkować jej trwanie, naogół zaś przygotowują dla niej odpowiednie tło. Bez tego ogólnego wyrobienia charakteru, a więc i bez warunkujących go zjawisk, nie mogłaby ona zapewne powstać. Dopiero kiedy ludzkość miała religję, łączącą głębiej uczucia religijnego z wielką wagą, przywiązaną do społec-

cznej moralności, kiedy władza państwowa doszła do dobrego administrowania podległych sobie obszarów, a życie gospodarcze stworzyło wzajemną zależność od siebie jednostek, danem było podłoże dla rozwoju woli pracy. Wyliczone zjawiska nie wyczerpują jednak jej warunków; w szczególności niewyjaśnionem przez nie zostaje fakt większego, niż w innych dziedzinach, panowania nad sobą i prawidłowości produkcji. To też poza warunkami, które dają podstawę wyrobienia charakteru wogóle i ewentualnie wzmacniają i kształtują w szczególności wolę pracy, muszą istnieć specjalne warunki panowania nad sobą w dziedzinie czynności produkcyjnych. Takimi są zjawiska, bezpośrednio związane z warunkami pracy.

IV. Jednym z momentów najbardziej zdolnych do wywołania i utrwalenia woli pracy jest bez wątpienia silne skojarzenie wyobrażenia wykonywania decyzji pracy z szeregiem dodatnich, a jeszcze bardziej skojarzenie niewykonywania decyzji pracy z szeregiem silnych ujemnych wrażeń. Zwracam szczególną uwagę na to, że skojarzenia te muszą nastąpić niekoniecznie z wyobrażeniem samej pracy, a z wyobrażeniem wykonywania decyzji pracy; w praktyce te same okoliczności mogą bardzo często nasuwać oba te skojarzenia tak, że mogą się one bardzo łatwo łączyć i przedstawiać świadomości, jako coś jednolitego. Tem niemniej należy je pojęciowo ściśle wyodrębnić, gdyż mogą doskonale występować oddzielnie, a przewaga tego czy innego momentu nadaje usposobieniu do pracy zabarwienie, które może wywołać zupełnie różne skutki; w jednym wypadku tworzy się zamiłowanie do pracy, w drugim — wola pracy (por. wyżej str. 31, 32 i 104).

Parę przykładów, i to wcale nie przejaskrawionych dla potrzeb argumentacji, lepiej to może wyjaśnić. Z pracą może się komuś, powiedzmy wędrownemu rzemieślnikowi, łączyć długi szereg przyjemnych wspomnień — dobrego zarobku, ciekawych przeżyć, wewnętrznego zadowolenia etc.; z brakiem pracy kojarzy mu się szereg wspomnień przykrych — nudy, choroby, nędzy. Zrozumiałem jest, że pracę wogóle

polubi, że będzie ją chętnie wykonywał. Ponieważ jednak praca ta z natury swej nie miała charakteru większej prawidłowości, ponieważ najczęściej chodziło tylko o wykonanie pracy wogóle, nie zaś ściśle na czas, w określonych warunkach, a więc nie o stałe wykonywanie decyzji pracy, o przymuszanie się do pracy, niezależnie od tego czy się chce czy nie chce jej wykonać, niema żadnych podstaw przypuszczać, że u rozważanej jednostki rozwija się wola pracy, zdolność do wykonania każdej powziętej decyzji pracy. Albo odwrotnie — zawodowa praca może dla kogoś być sama przez się tak przykrą, odrażającą, że żadne dodatnie wzruszenia skojarzyć się z jej wyobrażeniem nie mogą — musi ona jednak być wykonywana z wielką prawidłowością, każda decyzja pracowania musi być wypełniona, i właśnie z wyobrażeniem tego przewyciężenia siebie, z wyobrażeniem wykonania decyzji łączą się dodatnie zabarwienia wzruszeniowe; wyobrażenia wysokiego zarobku, podstawy dobrobytu, możność zasłużonego wypoczynku etc. Wola pracy powstaje, aczkolwiek niema najmniejszego zamiłowania do tej czy wogóle do pracy.

Zagadnienie, które mię obecnie obchodzi, będzie więc brzmiało, jak następuje: Jakie warunki przypuszcza silne skojarzenie wyobrażenia wykonywania powziętej decyzji pracy z wyobrażeniami o bardzo mocnem dodatnim zabarwieniu wzruszeniowem? Ogólna możność skojarzenia wyobrażenia wykonywania decyzji pracy z wyobrażeniami czegoś więcej, niż jej bezpośredniego rezultatu, opiera się na tem, że każda czynność produkcyjna przedstawia się może, jako konieczne ogniwo w łańcuchu zjawisk podtrzymujących nasze życie. W razie wypadnięcia któregoś z takich ogniw może nam grozić zguba, a przynajmniej wielkie straty, wobec tego zrozumiałem jest, że wyobrażenia ujemne, ewentualnie łączące się z pojęciem niewykonywania decyzji pracy, będą przeciętnie o wiele intensywniejsze, a więc obdarzone większą siłą motoryczną, niż wyobrażenia dodatnie, kojarzące się bezpośrednio z wykonywaniem. To też pierwsze odgrywają zasadniczą rolę w wytworzeniu się woli pracy. Skojarzenia

dotądnie wzrastają i utrwalają się przeważnie jako ich odbicie.

Konkretna możliwość, zakres i siła skójarzeń, o których mowa, będzie zależała od ogólnych warunków pracy, t. j. od jej form organizacyjnych. To też rozważę w tem miejscu wpływ, który mogą wyrzeć na wolę pracy:

- 1) położenie samodzielnego producenta,
- 2) „ niewolnika,
- 3) „ pracownika, ulegającego częściowemu przymusowi,
- 4) „ robotnika najemnego.

A. Zacznę od hipotezy samodzielnego wytwórcy. Wykonanie decyzji pracy kójarzy się u niego oczywiście z wyobrażeniami dodatnimi, t. j. z zadowoleniem z osiągniętego rezultatu, zadowoleniem, które będzie naogół bardzo znaczne, ponieważ ten rezultat całkowicie do niego należy, jest jego dziełem, częstokroć pozostanie czas dłuższy w jego posiadaniu i widokiem swym będzie mu stale przypominał pomyślne skutki wykonywania decyzji pracy. Względę te wydały się wielu pisarzom tak ważnemi, że uważają oni samodzielnego wytwórcę za najkorzystniejszą z punktu widzenia ilości i jakości pracy formę produkcji. Doświadczenie jednak wielokrotnie zadawało kłám tym optymistycznym poglądom. Dla zrozumienia tego trzeba rozważyć, jakie uczucia mogą kójarzyć się w umyśle samodzielnego wytwórcy z faktem niewykonywania zdecydowanej pracy, inaczej mówiąc — jakie będą skutki tego niewykonywania.

Skutki te mogą być bardzo rozmaite, zależnie od charakteru produkcji. Drobny rolnik musi zwykle w naszym klimacie wykonać cały szereg czynności w określony sposób, w danej chwili i na danem miejscu, niewykonanie ich tak właśnie, jak tego wymagają warunki naturalne, grozi mu w najlepszym razie ciężkimi stratami, a często zgubą lub nędzą. To też należyte ich wykonywanie, a więc należyte wykonanie decyzji pracy, nabiera u drobnego rolnika bardzo silnego dodatniego zabarwienia wzruszeniowego, które łatwo

budzi wolę pracy. Obserwacja potwierdza ten wniosek: drobni rolnicy, od wielu pokoleń prowadzący samodzielnie gospodarkę, odznaczają się zwykle wielką pracowitością. Wyjątki stanowią ci, których psychika kształtowała się pod wpływem długiej i ciężkiej pańszczyzny, albo przy bardzo silnej ingerencji całej wsi (która ma swoje dobre strony, ale nie daje rozwinąć się samodzielności; chroni od błędów i ich skutków, ale nie uczy unikać ich), dalej małorolni dzierżawcy przy warunkach dzierżawy tak ciężkich, że zbliżają się do łagodnego poddaństwa, etc., wreszcie wypadki szczególnie szkodrej natury i klimatu, które zawsze pozwalają każdy błąd poprawić.

Zauważyć tu trzeba, że chociaż naogół warunki pracy w rolnictwie pomyślne są dla rozwoju woli pracy, fakt, że powstaje ona zawsze pod wpływem wykonywania decyzji jednego tylko rodzaju, zwięża nieco jej zakres; przy przejściu drobnego rolnika do innego zawodu jego wola pracy ulega często osłabieniu.

Mniej pomyślnie układają się dla woli pracy warunki w rzemiośle. Naogół ma rzemieślnik wielką swobodę w wykonywaniu czynności produkcyjnych, nie ma bezwzględnej konieczności wykonania pewnej pracy właśnie dzisiaj; niewykonanie decyzji pracy pociąga za sobą bardzo często tylko zwłokę w korzystaniu z jej owoców. W tych warunkach niema konieczności, aby wyobrażenie wykonywania decyzji miało się zawsze, albo nawet przeważnie skojarzyć z silnymi dodatnimi wzruszeniami. Wola pracy może nie powstać lub być bardzo słabą. Najczęściej ograniczy się ona do sporadycznych przejawów (por. str. 221). I ten znowu wniosek jest potwierdzony przez doświadczenie i historję rzemiosł. Przewyższając najemnego robotnika zamiłowaniem i zainteresowaniem do swej pracy, rzemieślnik bardzo często odznaczał się i odznacza przysłowiową niemal niesumiennością, niezdolnością do wykonania pracy na czas, na który się zobowiązał, usposobienie, które jest podtrzymywane i przez charakter techniki rzemieślniczej (por. wyżej sub III).

B. Jeszcze bez porównania gorszymi są oczywiście warunki pracy niewolnika. Niema z jego strony żadnej własnej decyzji, wykonanie decyzji nie istnieje, nie może się więc łączyć z żadnymi wyobrażeniami. Z samem wykonaniem pracy nie kojarzą się żadne specjalne przyjemne wyobrażenia, bo, o ile praca niewolnika nie spada poniżej pewnego minimum, rezultaty jej mało wpływają na jego traktowanie. Wynagrodzenie za pracę, t. j. utrzymanie, czeka go zawsze -- niewolnik wie, że jest częścią bogactwa swego pana, który nie da mu zginąć, nie może więc utrzymanie kojarzyć się z wyobrażeniem wykonanej pracy. Niewolnik nie ma określonego pensum pracy, po wykonaniu której czekałby go odpoczynek; przeciwnie, pośpieszne wykonanie jednej pracy pociąga za sobą narzucenie innej. Z niewykonaniem pracy kojarzą się wprawdzie wyobrażenia kar, ale kojarzy się również wyobrażenie ucieczki, która nieraz rajem wydawać mu się musi.

W tych warunkach nie może powstać, naturalnie, ani wola pracy, ani zamiłowanie do pracy — czasami tylko pewne przyzwyczajenie. Naogół wpływ niewolnictwa tak silnie i głęboko deprawuje charakter, że następne jeszcze pokolenia nie są zdolne do prawidłowej pracy, co można było wielokrotnie obserwować na rasach i warstwach raptownie oswobodzonych po wielowiekowej niewoli.

C. Inne zupełnie skutki pociąga za sobą system pracy półprzymusowej, taki np. jak był stosowany w Europie Zachodniej w pierwszych wiekach nowożytnych, gdzie polegał: 1) na ogólnikowym przymusie pracowania dla tych wszystkich, co nie mieli zapewnionych środków do życia, 2) na przymusie wykonywania przyjętych zobowiązań.

Przy tym systemie robotnikowi pozostawioną jest decyzja, gdzie, komu, na jakich warunkach ma on pracę swą odprzedać, wymaga się od niego tylko, aby swej siły twórczej nie marnował, aby jako żebrak i włóczęga nie stanowił niebezpieczeństwa i ciężaru dla kraju. Czynny moment decyzji istnieje tu więc w przeciwstawieniu do zupełnej niewoli. Z wykonaniem tej decyzji kojarzą się z reguły

dotądnie, z niewykonaniem—ujemne wyobrażenia. W pierwszym wypadku, to odzyskanie swobody i umówione wynagrodzenie; w drugim — kary, utrata części zarobku, ewentualnie w razie ucieczki — nędza, niepewność i nawet przesładowanie. Jeśli warunki pracy okazują się nieznośnymi, to momentem przerwania zachodzącego stosunku jest moment wykonania zobowiązań, a więc wykonania decyzji, co znowu wiąże to wykonanie decyzji z wysoce dodatnimi wzruszeniami. Zapewne, pierwiastek przymusu odbiera decyzji znaczną część jej czynnego, a więc kształtującego wolę charakteru; metody wymuszania pracy mogą ją często zohydzić; to też nie można się dziwić jeśli w niektórych wypadkach ten system półprzymusu pociąga za sobą dla pracy podobne skutki, jak przymus całkowity; naogół jednak, jako prawidło, będzie on pociągał skutki odmienne, nie osłabiając, a kształcąc wolę pracy.

D. Istotne i, jak mi się zdaje, najgłębsze znaczenie wychowawcze posiada praca najemna.

Oczywiście i tutaj nie jest pozostawione do wolnego wyboru robotnika czy ma on pracować czy nie, gdyż, jeśli nie będzie pracował, czeka go nędza, głód i śmierć. Czeka go śmierć głodowa tak samo, jak czeka dzikiego, który w porę nie upoluje zwierza. Różnica polega na społecznym stosunku: dziki pracuje o tyle, o ile wymagają tego prawa naturalne dla zaspokojenia jego fizjologicznych potrzeb. Najemny robotnik jest postawiony przez organizację społeczną wobec alternatywy: pracować znacznie więcej, przy wyższym zwykle wynagrodzeniu, albo umrzeć z głodu (w najlepszym razie żyć w ostatecznej nędzy), nie pracując wcale. Źródło, forma i zakres skrępowania są inne — charakter jednak skrępowania pozostaje ten sam, co u dzikiego, lub u niezależnego wytwórcy — sprowadza się do konieczności zdobywania utrzymania w drodze określonych wysiłków. Usystematyzowanie tej konieczności przez organizację społeczną, pozostawiającą jednak jednostce całą swobodę decyzji i ciężar odpowiedzialności, jest właśnie owym wielkim kształcącym momentem pracy najemnej. Decyzja, gdzie,

jak, w których z możliwych warunków ma pracować, kiedy zacząć tę pracę, jak długo pozostać na posadzie etc. — wszystko to jest pozostawione samemu robotnikowi. Ma on całkowicie świadomość wolnego rozporządzenia swą osobą, której nie ma niewolnik, a nawet robotnik pół-przymusowy. Jego decyzja pracy ma zawsze całkowicie czynny charakter — praca jest najwyraźniej kwestją jego decyzji, którą on wykona, lub, z braku woli, nie wykona.

Najemny robotnik przyjmuje więc pracę, skoro uzna za korzystniejsze pracować; jeśli wykona należycie swą decyzję pracowania, otrzymuje spodziewane wynagrodzenie i ma naogół wrażenie, że dobrze zrobił i dobrze na tem wyszedł. Często wprawdzie wynagrodzenie to uważa on za niewystarczające, uważa, że jest przez przedsiębiorcę pokrzywdzony, to też silne skojarzenie wyobrażenia wykonania decyzji pracy, a tem bardziej wyobrażenia samej pracy, z dodatnimi wzruszeniami niezawsze będą się tworzyły. Stale natomiast będzie się kojarzyło wyobrażenie niewykonania decyzji z bardzo silnymi ujemnymi wzruszeniami; niewykonanie decyzji, t. j. niewykonanie zleconej, względnie umówionej, pracy, to nietylko utrata umówionego zarobku, ale pozatem zła opinia pracodawcy, kary, ewentualnie zwolnienie, jako kara, lub też przy pierwszej mniej pomyślnej konjunkturze; częściej powtarzające się — to niewątpliwie utrata zajmowanej posady i znaczna trudność otrzymania nowej, to jest nędza i ewentualnie zguba, o których się wie, jeśli nie z własnych przeżyć, to z przykładów i opowiadań.

Inne okoliczności przyczyniają się jeszcze, aby te skojarzenia wzmocnić; nie może tutaj zachodzić, częsty przy ostatnio rozważanej formie, wypadek, że robotnik chce swą posadę porzucić, ale jest zmuszony pozostać, irytuje się więc i przez to nadaje zabarwienie ujemne wykonywanej przez się pracy; w danym razie robotnik jest zawsze wolny pracą swą przerwać. Natomiast odwrotnie — robotnik może często powziąć decyzję pracowania, a nie móc jej wykonać, gdyż nie znajduje posady, nie znajduje „pracy“;

utrata „pracy“ — źródła zarobku — przedstawia mu się zawsze, jako najcięższa kara, najgroźniejszy środek przymusu, który w stosunku do niego może zastosować przedsiębiorca; jeśli nie wykona pracy, gdy powinien, nie będzie mógł jej wykonywać wtedy, gdy będzie chciał. Fakt, że właśnie w tej formie następuje kara za częste niewykonanie decyzji pracy, że praca robotnika nie jest, naskutek tego czemś dowolnie podzielne, ale przedstawia się jako całość, która stale musi być wykonywaną, ma olbrzymie pedagogiczne znaczenie — pojęcia niewykonania tej decyzji i niemożności jej wykonywania<sup>1)</sup> zlewają się w jedno, które nabiera w świadomości robotnika wprost katastrofalnej treści.

Objektywną podstawą tych skojarzeń jest zawsze fakt, że często powtarzane niewykonanie wyznaczonej pracy pociąga za sobą zwolnienie z posady, to zaś przedstawia się jako ciężki kryzys w życiu robotnika. Warunki te są najczęściej wypełnione przy najemnej formie pracy. Mogą się one wydać zupełnie identycznymi z warunkami zabezpieczenia wykonania umówionej pracy (por. wyżej str. 254/5). W istocie będą to zwykle te same zjawiska, ale rozważane pod innym nieco kątem widzenia. Tam chodziło o to, co

---

<sup>1)</sup> Ta ewentualność zupełnej niemożliwości wykonywania zamierzonej pracy w tak szerokim zakresie spotyka się tylko przy pracy najemnej. Przy innych formach ma ona tylko sporadyczne znaczenie. Oczywiście rolnik nie może siać w zimie, ale to wogóle jest nieaktualne. Rzemieślnik z braku obstalunków, lub braku surowca, może nie mieć „pracy“. Wypadki jednak tak bezwzględnej martwoty, aby nie było zajęcia nietylko dla najemnych czeladników, ale i dla majstra, aby nie można było zaradzić obniżeniem ceny, surogatem etc., są bardzo rzadkie. Tylko robotnik najemny może często być w zupełnej niemożliwości pracowania, bo konieczne środki, pomocnicze do tej pracy, nie są w jego ręku. Ten brak pracy może być bezpośrednią karą albo też skutkiem złej konjunktury, ale i w tym wypadku dotyka on przedewszystkiem robotników złych, t. j. nie wykonujących przepisanej pracy. To też zawsze, bezpośrednio lub pośrednio, pojęcie niemożności pracowania zespała się z pojęciem niewykonania uprzedniej decyzji pracy i przez to może to zespolone pojęcie uzyskać u robotnika najemnego — i u niego tylko — ową potężną treść uczuciową, o której mowa powyżej.

zapewni przeciętne wykonanie czynności, które przedsiębiorca uważa za konieczne — tutaj zaś o to, co wywoła pewne usposobienie. To też: 1) tam rozpatrywałem społeczne podłoże, na którym przedsiębiorca może, o ile mu to z kalkulacji wypadła, karać niesumiennego robotnika; tutaj rozpatruję warunki, w których będzie istotnie używał kary zwolnienia, 2) tam obchodziła mnie kwestja, kiedy środek represyjny będzie istotnie karą, t. j. zostanie przeciętnie boleśnie odczuty przez robotnika, specjalnie w związku z czynem, który go wywołał, i powstrzyma od takich czynów. Może to nastąpić nie w drodze skojarzeń, a czystej groźby. Tutaj chodzi mi o to, w jakich warunkach te środki represyjne wytworzą pewne specjalne usposobienie i skojarzą pojęcie niewykonywania pracy z wysoce ujemnymi zabarwieniami; nie wystarczy więc skonstatowanie, że przedsiębiorca zwolnieniem może przyczynić robotnikowi znaczną stratę: trzeba jeszcze ustalić, w jakich warunkach strata ta będzie tak ciężka, że, jak to przed chwilą powiedziałem, pojęcie zwolnienia z posady nabierze w świadomości robotnika treści katastrofalnej. Otóż dzieje się to w dwóch wypadkach: 1) jeśli utrata posady oznacza prawie nieuniknioną nędzę, mogącą doprowadzić robotnika lub jego rodzinę do zguby, 2) jeśli pociągnie ona znaczne obniżenie stopy życiowej robotnika, a ostatni uważa to obniżenie za równoznaczne z nędzą. Pierwsza możliwość odpowiada właściwemu przymusowi gospodarczemu, którego warunki już rozważałem parokrotnie. Znaczna przewaga podaży pracy nad popytem, brak środków u robotników i nieistnienie na większą skalę dobroczynności są temi warunkami. Wówczas robotnik jest istotnie postawiony wobec alternatywy: pracować tyle, ile mu każą, lub umrzeć w nędzy; na wykonanie decyzji pracy przenosi się cała suma dodatnich wyobrażeń, które się łączą z utrzymaniem życia. Zrozumiałe jest, że tak silne skojarzenia mogą wywołać nawet u bardzo leniwej i słabej jednostki zdolność do wykonywania przedsięwziętej pracy. Stanowią podłoże, na którym — w ciągu pokoleń wprawdzie i przy innych

sprzyjających okolicznościach — rozwija się najsilniejsza wola pracy. To też, pomimo wszystkich fatalnych stron przymusu gospodarczego, niepodobna mu odmówić wielkiego kształcącego wpływu na psychiczne siły produkcji.

Druga możliwość przypuszcza bardziej skomplikowane i urozmaicone warunki. Wśród klasy robotniczej, która od pewnego już czasu ma zarobki, pozwalające na nieco więcej niż zaspokajanie fizjologicznych potrzeb, rozwija się wyobrażenie o konieczności utrzymania pewnej, mniej więcej jednolitej dla szerszych kół, stopy życiowej. Pomimo znacznych analogij w warunkach powstania i charakterze tego pojęcia, stosunek do niego jest naogół inny u robotników, niż był w ustroju patryjarchalnym. Różnica pojęcia stopy życiowej i jej wpływu na czynności produkcyjne w ustroju patryjarchalnym, a u robotnika najemnego jest potrójna. W ustroju patryjarchalnym przedstawia ona, przynajmniej teoretycznie, ideał, do którego się dąży—tutaj jest to tylko *minimum necessarium*. Tam obejmuje ona również fakt wykonywania pewnych czynności, zajmowania pewnego stanowiska — tutaj, tylko zaspokajanie pewnych potrzeb. A przede wszystkim, utrzymanie stopy życiowej patryjarchalnej jest związane w sposób, wyjaśniony w poprzedniej części (por. str. 222 i nast.), z określonymi poszczególnymi czynnościami, u robotnika zaś we współczesnym ustroju jest ono zupełnie niezależne od jakiej bądź konkretnej czynności, a związane tylko z posiadaniem pewnej sumy pieniężnej i stałym zachowywaniem posady. To głównie wyjaśnia różnice skutków, które w jednym wypadku są pod pewnym względem silniejsze, a pod pewnym względem słabsze, niż w drugim. Dążenie do utrzymania stopy życiowej rzemieślnika skłania go do wykonania każdej z czynności, które się na całość składają, ale oczywiście do niczego więcej, ponieważ doświadczenie pokoleń go nauczyło, że tego tylko potrzeba, aby stopę życiową utrzymać; związek jest konkretny—w poszczególnym typowym wypadku niema wątpliwości, czy dana czynność jest potrzebna do utrzymania stopy życiowej, czy nie—stąd płynnie trwałość stopy życiowej rzemieślnika. U robotnika dążenie do

utrzymania stopy życiowej nie skłania go do wykonania żadnej poszczególnej czynności, wziętej sama w sobie, ale wszystkiego, co jest potrzebne do zachowania posady, a więc do wykonywania zdecydowanych czynności, które są warunkiem pozostania na posadzie. Z chwilą, gdy dążenie to, w drodze wspomnianych skojarzeń, przejdzie w zdolność do wykonywania wszystkich zdecydowanych czynności, zapewni ono wykonywanie i tego, co już nie jest potrzebne dla utrzymywania stopy życiowej, a wykracza poza nią. Jest to to samo zjawisko, co omawiany nieco niżej skutek presji fabrykanta, tylko widziane poniekąd od wewnątrz. Ono tłumaczy nam, między innymi, ruchomość i zdolność rozwoju stopy życiowej robotnika, (por. cz. druga, r. IV sub II i V). Aczkolwiek, uważając najczęściej swą stopę życiową za coś niedostatecznego, nieodpowiadającego jego prawu i zasługom wobec produkcji, robotnik odczuwa jednak silny strach przed raptownym obniżeniem, utratą całkowitą, tej stopy, do której przywykł i którą widzi u otaczających. Składa się na to zarówno lekceważenie, które jest udziałem tych, co przeciętnej stopy życiowej utrzymać nie potrafią, jak też masa przykładów, że utrata stopy życiowej jest początkiem staczania się w dół aż do ostatecznej nędzy. Obawa taka atoli nie jest uczuciem na tyle elementarnym, aby mogła u każdego wywołać skojarzenia równie silne co strach głodu i zguby. Podobne skojarzenia powstaną tylko u tych, którzy do pewnego, aczkolwiek minimalnego, dobrobytu na tyle przywykli, że żywo odczuwają różnicę pomiędzy nim, a stanem zaspokojenia jedynie fizjologicznych potrzeb (co przypuszcza implicite korzystanie już od dłuższego czasu z zarobków przekraczających fizjologiczne minimum), którzy na tyle są zrośnięci ze swym otoczeniem, że poglądy, uczucia i sposób życia ostatniego są i dla nich miarodajne.

Wreszcie, jeśli chodzi o warunki, przy których utrata posady grozi znacznym obniżeniem stopy życiowej (pociągnie je oczywiście nie literalnie w każdym, a tylko w przeciętnym wypadku), to te są niemal oczywiste. Przybliżona

równowaga podaży i popytu na pracę, albo przewaga pierwszej, dochody robotników odpowiadające ich stopie życiowej (brak większych oszczędności), wreszcie nieistnienie instytucyj, któreby umożliwiały szerszym masom utrzymanie swej stopy życiowej bez pracy.

W związku z poprzednim, reasumując, powiem: wyobrażenie utraty posady nabiera w świadomości robotnika znaczenia katastrofy — nietylko przy istnieniu przymusu gospodarczego, ale i przy następującym zespole warunków: robotnik należy do grupy zawodowej, dosyć dawno istniejącej, wymagającej w swej pracy pewnych kwalifikacyj, korzystającej ze znośnych i mniej więcej równomiernych zarobków, mającej odpowiednią do zarobków dosyć jednolitą stopę życiową (stąd wypływa też, że niema specjalnych oszczędności i że podaż dostosowała się do popytu), a więc pracującej prawidłowo, osiadłej i skupionej. Takimi będą przeważnie grupy zawodowe, odpowiadające współczesnej technice.

Powracam obecnie do pierwszego warunku str. 305, faktu, że częste niewykonywanie wyznaczonej pracy z reguły pociąga za sobą zwolnienie robotnika. Przymusza to oczywiście zupełną swobodę umów — a więc indywidualistyczną formę sił wytwórczych w całej pełni (por. str. 254—258), dalej fakt, że produkcja jest organizowana przez przedsiębiorców, że ci przedsiębiorcy traktują wszystko jako źródło zysku i z tego względu zawsze muszą zwolnić robotnika, który nie wytwarza tego, co kosztuje, a dążą do zwolnienia i zastąpienia robotnika, który wytwarza mniej, niż to na jego stanowisku jest możliwe. Jedno tylko przedsiębiorstwo w swym bezosobowym charakterze postępuje tak, zupełnie niezależnie od przyczyn, które przeszkodziły robotnikowi wykonać więcej pracy: niedbalstwo, słabość, niezdolność, choroba, nieszczęścia rodzinne etc. Na tem polega bezlitosność, ale też i kształcąca wolę pracy znaczenie przedsiębiorstwa; dzięki jemu pojęcie niewykonywania powziętej pracy kojarzy się tak silnie z temi wszystkimi wyobrażeniami, które wiodą za sobą pojęcia utraty

stopy życiowej, nędzy i zguby. I tutaj, jak w rozważanym wypadku kar za niesumienne wykonywanie (str. 255), sentymentalnie rzecz biorąc, możemy i musimy oburzać się z powodu nieproporcjonalności pomiędzy przewinieniem, o ile ono wogóle istnieje, niewykonaniem pewnej pracy, a karą — utratą źródła zarobku. Z tego punktu widzenia zwalczają swobodę wydalania organizacje robotnicze, domagają się ograniczenia, porównyując ustrój wolnego najmu z niewolą. Jeśli jednak chodzi o rozwój woli pracy i jej utrzymanie, to właśnie ważną jest ta nieproporcjonalność przewinienia i kary, ten niejako żywiołowy charakter nieszczęścia, spadającego na robotnika, który nienależycie pracował, nieszczęścia nie dającego się odwrócić ani prośbami, ani argumentami, nie dającego się wogóle uniknąć, skoro tylko nastąpiły jego obiektywne warunki, to jest niewykonywanie wyznaczonej pracy, wyraźnie lub implicite przez robotnika przyjętej. Bez tego robotnik nie miałby często dosyć siły, aby się oprzeć pokusie niepracowania, wszelka prawidłowość pracy byłaby wysoce problematyczną, a wola pracy byłaby pozbawioną ważnego warunku. To też, aczkolwiek tak uciążliwy dla naszej uczuciowości i etycznie nam niesympatyczny, stosunek ten przedsiębiorcy do robotnika kształtował wolę pracy u wszystkich wielkich produkujących narodów świata i dziś jeszcze — pomimo opieki społecznej i akcji związków zawodowych — odgrywa olbrzymią rolę.

Ogromnie ważnym wreszcie momentem jest stopień prawidłowości pracy, wymagany przez techniczne warunki produkcji — czem większa jest ta prawidłowość, tem ściślej wymaga przedsiębiorca wykonywania przepisanej pracy: tam, gdzie od poszczególnego robotnika zależy tylko rezultat jego własnej pracy, pewna pobłażliwość jest możliwą i stosowaną: tam, gdzie naskutek podziału pracy i wysokiej techniki uniemożliwiły w ten sposób pracę pewnego zespołu — kara bywa bezlitośną. Powraca tu znowu moment wpływu techniki na wolę pracy:

Na zakończenie chciałbym się raz jeszcze zastrzec

przed pewnym nieporozumieniem, które zresztą, mam nadzieję, nie grozi. Nawiązując do tego co pisałem na str. 305 i w przeciwstawieniu do wypadku rozważanego w rozdz. I, sub IV, wpływ nacisku przedsiębiorcy ma tutaj znaczenie nie o tyle, o ile zapewnia wykonanie danej czynności, czy wogóle wymaganych przez przedsiębiorcę czynności, ale o ile wytwarza owo specjalne usposobienie i zdolność wykonywania postanowionej pracy. Nacisk, zmuszający do wykonywania i zapewniający poszczególne czynności jest tylko podstawą tego usposobienia. Dzięki woli pracy robotnik staje się zdolnym do wykonywania nie tylko tego, co przedsiębiorca może dopilnować, nie tylko tego, czego może przeciętnie wymagać, ale tego wszystkiego, co on sam uzna za korzystne dla siebie. Współczesna produkcja tem właśnie różni się od przymusu gospodarczego, że, opierając się na woli pracy, zapewnia znacznie więcej, niż owo minimum pracy, które groźbą głodu przedsiębiorca mógł wymusić albo wyszachrować.

V. Zagadnieniem o pierwszorzędnym znaczeniu praktycznym, niepozabawionem też i teoretycznego interesu, jest kwestja wpływu walk zarobkowych i związanych z niemi zjawisk na wolę pracy.

Należy się tutaj wystrzegać zbyt uproszczonego stawiania kwestji: czy mniej lub więcej intensywne walki zarobkowe wpłyną dodatnio czy ujemnie na wolę pracy? jak wpłynie na nią zwycięstwo, a jak porażka robotników, wyższe zarobki etc., czy wreszcie: jakim będzie skutek wzrastającego antagonizmu i walk klasowych? Oto są wszystkie pytania, na które niema i nie może być żadnej racjonalnej odpowiedzi, gdyż wszystkie wyliczone zjawiska nie są związane żadnemi określonymi stosunkami z wolą pracy. Są z nią natomiast związane poszczególne momenty, które się na te zjawiska składają i właśnie dokładne zbadanie tego wpływu mogłoby rzucić pewne światło na prawa rządzące rozwojem współczesnej gospodarki.

Nie o to chodzi, czy jest walka zarobkowa, czy jest ona zacięta, czy prowadzi ona do zwycięstwa i zwyżki

płac, ale o to, jakimi metodami jest prowadzona, jakie uczucia w niej dominują, jaki jest w związku z tem stosunek robotnika do punktu wyjścia i do osiągniętego rezultatu. Znaczenie mają również i analogiczne momenty po stronie przedsiębiorców.

Jak mi się zdaje, w sprawie tej dadzą się sformułować następujące uwagi:

1. Wszelkim walkom społecznym towarzyszy zawsze poczucie krzywdy ze strony robotnika. Poczucie to, kojarząc fakt wykonywania pracy z ujemnym zabarwieniem wzruszeniowem, jest o tyle dla woli pracy niepożądanem. Częste zatargi wzmacniają to uczucie — udane, bo budzą przekonanie, że przedsiębiorcy mogli łatwo dać lepsze warunki, nieudane, bo zostawiają rozgoryczenie.

2. Poczucie krzywdy może mieć dwojaki charakter. Może ono łączyć się ściśle z towarowym stosunkiem do działalności gospodarczej i wówczas konkretnie przejawia się w tem przeświadczeniu, że praca została sprzedana niekorzystnie i że należy dążyć do zmiany warunków kontraktu pracy, aby to wyrównać. Dalsze skutki takiego ujęcia krzywdy na wolę pracy mogą być rozmaite, zależnie od innych warunków, co rozważam poniżej (punkty 5-ty, 6-ty i 7-my).

3. Poczucie krzywdy może również przyjąć charakter przeświadczenia, że praca najemna jest zawsze z natury swej wyzyskiwana. W praktyce może to często, wobec konkretnych warunków, z którymi liczyć się trzeba, pociągnąć te same skutki co poprzednie ujęcie. Logicznie jednak rozwinięte, takie poczucie krzywdy prowadzi do koniecznego niezadowolenia z warunków pracy, przeszkadza systematycznie skojarzeniu pojęcia wykonywania pracy z dodatnimi wzruszeniami, osłabia więc wolę pracy.

4. Pod wpływem rozważanego ostatnio ujęcia zatargi zarobkowe mogą łatwo mieć na celu nie pewne konkretne zdobycze, ale ogólną walkę ze współczesnym ustrojem, prowadzoną drogą walki z produkcją kapitalistyczną. Taki cel najczęściej oddziaływa szkodliwie na wolę pracy (zawsze na

skutek osłabienia skojarzeń, o których była mowa). Oczywiście w zatargu może brać udział wielu robotników, kierujących się innymi względami, niż inicjatorowie — dla ich woli pracy nie pociąga on z konieczności tych samych ujemnych skutków; naogół jednak charakter zatargu będzie prawdopodobnie nadawał psychice robotnika zabarwienie, rozważane w p. 3-im.

5. Pod wpływem pierwszego sposobu ujęcia krzywdy (p. 2-i) zatarg może mieć na celu czy to podwiekszenie dochodu, czy też zmniejszenie ilości wykonywanej pracy (czasu pracy, intensywności, jakości etc.). W ostatnim wypadku skutek jest zasadniczo szkodliwy dla woli pracy, gdyż fakt, że zmniejszenie pracy robi się hasłem walki, musi zmniejszyć siłę dodatnich skojarzeń wykonywania pracy. Szkodliwość jest oczywiście tem większą, im intensywniejsza walka i pełniejsze powodzenie.

6. Zatarg, którego celem jest powiększenie dochodu robotnika może rozmaicie wpłynąć na wolę pracy. Wpływ ten naogół okaże się szkodliwym, jeśli zatarg był zaimprovizowany bez przygotowania i namysłu (dezorganizuje prawidłowość postępowania), jeśli się pomimo to udał, a jeszcze bardziej jeśli nie natrafił na silniejszy opór i udał się bez trudu. Powiększenie dochodu, które w ten sposób uzyskali robotnicy, nie jest skutkiem wzmożenia pracy, ani żadnego równoważnego intensywnego wysiłku. Zrywa to skojarzenia pomiędzy wykonywaniem pracy a zarobkiem, pozbawia pracę największego jej w oczach robotnika znaczenia. Łatwo uzyskany wzrost zarobku nie podnosi stopy życiowej, a zostaje zmarnowany. Szczególnie szkodliwymi są często powtarzające się i uwiecznane stałym powodzeniem bezrobocia; mogą one doprowadzić do zupełnego zdezorganizowania nie tylko woli pracy, ale wszelkich psychicznych podstaw produkcji. Analogiczne zresztą skutki nastąpiłyby, gdyby przedsiębiorcy odrazu zgóry, bez zatargów, ustępowali żądaniom robotniczemu.

7. Przeciwnie, zatarg przygotowany, starannie zorganizowany, poprzedzony znacznymi składkami, które stanowią

poważne ofiary bezpośrednich pragnień, zatarg, w którym każda strona spotyka się z należytym oporem drugiej, może wpłynąć korzystnie na wolę pracy i tem korzystniej im większą jest jego intensywność. Z tego względu intensywność poczucia krzywdy (w pierwszym ujęciu) może być pożądaną, a samo to poczucie przedstawiać się jako (antagonistyczny) czynnik woli pracy. Korzystne skutki takich zatargów przejawiają się niezależnie od ich wyników. W razie przegranej robotników wzrasta przekonanie, że powiększyć dobrobyt można tylko zwiększoną pracą; w razie wygranej — została ona drogo okupioną i dlatego jest należycie ocenioną; z trudem zdobyta nadwyżka płacy idzie na podniesienie stopy życiowej, a praca dająca ów zarobek, o który się tak wytrwale walczy, nabiera większego znaczenia.

W obu poprzednich wypadkach ma wielkie znaczenie stanowisko przedsiębiorców. Opór z ich strony będzie przede wszystkim zależał od ich psychiki, ale także od pewnych warunków społecznych, w szczególności od tego, czy konjunktura umożliwi zysk spekulacyjny (kosztem głównie już wytworzonego bogactwa), czy też pozwala jedynie na zysk produkcyjny (por. wyżej str. 88 i niżej r. VIII, sub III). Jeśli to ostatnie ma miejsce, opór będzie naturalnie znacznie większym. Znaczenie dla woli pracy ma również kierunek oporu; mianowicie, o ile wzrost zarobków godzi się z nią bardzo dobrze, o tyle ważnem jest, aby ustępstwa przedsiębiorców nie szły w kierunku osłabienia dyscypliny — tutaj wielki wpływ wywiera charakter techniki: w istotnie współczesnej wielkiej eksploatacji ustępstwa kosztem dyscypliny są o wiele trudniejsze.

8. Intensywność pracy, prawidłowe panowanie nad sobą w czynnościach produkcyjnych, a więc i istotna wola pracy, wszystko to przypuszcza normalne warunki fizjologiczne organizmu pracującego; nie może się więc pogodzić z nadmierną, wyczerpującą ilością pracy, z niedostatecznym odżywianiem, z niehigienicznymi warunkami. Ponieważ takie właśnie warunki spotykamy w początkach wielkiego

przemysłu, zatargi społeczne, które z nich wyprowadzają, mogą być warunkiem całkowitego rozwoju woli pracy. Z drugiej jednak strony mogą one rozbijać słabą jeszcze przy gospodarczym przymusie wolę pracy. Jeśli to ostatnie ma miejsce, powstaje sytuacja bez wyjścia. W takim społeczeństwie wyższa forma woli pracy wcale nie powstaje — waha się ono pomiędzy bierną prawidłowością, którą może narzucić przymus gospodarczy, a zupełnie nieprawidłową, nie pozwalającą na należyte wyzyskanie sił wytwórczych, pracą; nie jest w stanie wznieść się do wyższych form produkcji indywidualistycznej.

9. Natomiast przy znacznym rozwoju woli pracy (a także ogólnej kultury) dalsze polepszenie warunków bytu i pracy robotnika przedstawia się najczęściej w sposób korzystny dla produkcji i dalszego rozwoju samej woli pracy. Wzrost zarobków idzie na podniesienie stopy życiowej, lepsze warunki życia i pracy przejawiają się w podniesieniu intensywności i prawidłowości pracy. W tych warunkach robotnik, zarabiający wiele, będzie najczęściej jednocześnie najekonomicznym. Na tem polega, jak się zdaje, istota korzyści wysokich płac dla przemysłu (*high wages economy* Hobsona). W wysokim jednak stopniu niebezpiecznym byłoby rozciągnąć to na wszystkich robotników — tu właśnie mogłyby zdarzać się wypadki, rozważane powyżej w punktach 4, 5 i 8. Wówczas wskazaną nietylko dla przemysłu, ale i dalszego kształcenia psychicznych sił produkcji jest gospodarka niskich płac (*low wages economy*).

Z zagadnieniem zatargów przemysłowych łączą się dzisiaj pojęcia teroru, biernego i czynnego oporu (*sabotage*) etc. Zjawiska te już o tyle nie mogą się pogodzić z prawidłową produkcją rozważanego typu, że przeczą jaskrawo indywidualistycznej formie sił wytwórczych. Sądzę, że nie potrzebuję uzasadniać, że wpływ ich na wolę pracy musi być szkodliwy.

Analiza poprzedzająca potwierdza punkt wyjścia. Sam fakt zatargu, jako taki, jest najczęściej dla woli pracy obojętny. Ma on tylko jeden bezpośredni skutek — zaostrza

antagonizm pomiędzy robotnikami a przedsiębiorcami — to jednak, zależnie od warunków, może osłabiać czy podnosić wolę pracy, lub wreszcie nie wpływać na nią. Znaczenie mają przede wszystkim te okoliczności, które zatarg wywołują, towarzyszą mu, lub stanowią jego tło, a te okoliczności wpłynęłyby zwykle na wolę pracy zupełnie, niezależnie od samego zatargu. W związanej formie można zachodzące tu stosunki tak ująć. Jeśli zatarg odbywa się ściśle na podstawie indywidualistycznej formy sił wytwórczych, towarowego do nich stosunku z silnem dążeniem obustronnem do materialnego zarobku, rozwiniętej woli pracy wśród robotników i warunków utrudniających przedsiębiorcom spekulacyjne zyski—wpływ jego na wolę pracy będzie dodatni. W miarę tego, jak warunki te będą słabiej urzeczywistnione, dodatni wpływ słabnie, wreszcie przechodzi w ujemny. To samo jednak da się powiedzieć o wpływie wszelkiej gospodarczej czynności — zatargi o warunki pracy nie stanowią tu wyjątku; tylko znaczenie ich w życiu praktycznem, jasność, z którą przykuwają do siebie uwagę, wreszcie rozpowszechnienie bezkrytycznie powtarzanych (naturalnie sprzecznych ze sobą) ogólników, uzasadniają specjalne ich uwzględnienie.

VI. Dalszem pytaniem, które się nasuwa, jest: w jakim stopniu warunki, niezbędne dla wywołania woli pracy, muszą jeszcze współdziałać przy utrzymaniu jej tam, gdzie już ona istnieje. Możliwem byłoby tu następujące rozumowanie: na niskim poziomie kultury konieczne są specjalne warunki, aby zmusić do panowania nad sobą człowieka, który przywykł dotychczas powodować się samemi popędami. Na wyższym jednak szczeblu ogólnego rozwoju, przy spokojnem i opanowanem usposobieniu pracownika, przy istnieniu woli pracy, człowiek tak się nauczył panowania nad sobą, że wystarcza mu świadomość korzyści takiego postępowania, aby tę zdolność zachować — niema żadnej racji, aby ją utracił; to też warunki, potrzebne na niższym poziomie, robią się tutaj zbyteczne — wola pracy, skoro raz powstała i osiągnęła dostateczny stopień roz-

woju, wystarcza sama, aby swe dalsze trwanie i rozwój zapewnić.

Gdyby tak było w istocie, wniosek, który wciąż nasuwa są rozważane dotychczas fakty, a mianowicie, że wola pracy jako społeczne zjawisko potrzebuje urzeczywistnienia (przeciętnie w społeczeństwie) pewnych społecznych warunków, mógłby nie być słuszny. Na tem polega właśnie olbrzymia doniosłość zagadnienia.

Jak to starałem się wyjaśnić, wola pracy powstaje i utrzymuje się dzięki całej sieci skojarzeń pomiędzy naszymi uczuciami, popędami, pojęciami, wyobrażeniami. Skojarzenia te mają wielką siłę i często bardzo mogą przetrwać warunki, które je wywołały, o lata i nawet o całe pokolenia, tem bardziej że współdziała temu przyzwyczajenie i, wytworzone w miarę rozwoju kultury, zamiłowanie do pracy. To właśnie daje nam złudzenie automatycznej trwałości, wieczności niemal, woli pracy. Zapominamy przytem, że skojarzenia te rozluźnią się prędzej czy później, jeśli nie będą podtrzymywane przez nowe przeżycia: niema konieczności, aby zaszły fakty, wywołujące skojarzenia szkodliwe dla woli pracy — wystarczy, że nie będą się odtwarzały dawniejsze. Wytworzenie woli pracy możliwe jest tylko przy specjalnych warunkach — zanik jej jednak następuje zupełnie naturalnie. Istnieje zasadnicza różnica pomiędzy przejściem od ulegania popędom do panowania nad sobą i przejściem w kierunku odwrotnym.

Uleganie popędom jest naturalne, nie potrzebuje żadnych dodatkowych czynników, któreby w tym kierunku umysłowość naszą kształciły; zmuszanie się do czegoś, panowanie nad sobą jest zawsze odchyleniem się od linii samorzutnie kształtującej się działalności życiowej. Nie wystarczy ogólne usposobienie w tym kierunku i uświadomienie korzyści podobnego postępowania: koniecznem jest móc przeciwstawić popędom coś obdarzonego dostateczną siłą motoryczną, aby je przemóc. Wola pracy nie jest zdolnością tego rodzaju, co umiejętność robienia czegoś (np. czytania, rachunku, zecerstwa etc.), która raz zdobyta, stosuje

się potem bez trudu i sama przez to wystarcza, aby swe trwanie zapewnić. Wola pracy to nie bierne usposobienie, przy którym praca jest wykonywana bez trudu, przykrości i wysiłku — to właśnie stałe i czynne przewyciężanie tych przykrości, to sam wysiłek panowania nad sobą. Całe nieporozumienie polega na tem, że się wolę pracy (względnie siłę charakteru, panowanie nad sobą) uważa za coś, co może być raz na zawsze całkowicie osiągnięte, za takie ukształtowanie naszej natury moralnej, przy którym dalsze panowanie nad sobą jest niejako automatycznie samo przez się zapewnione. Gdyby tak było istotnie, gdyby człowiek, który osiągnął wolę pracy, tak samo naturalnie panował nad sobą, jak dziki ulega popędowi, wola pracy mogłaby być raz na zawsze zapewnioną: przestać panować nad sobą byłoby dla pierwszego równie trudnem, jak zapanować nad sobą dla drugiego. Ponieważ rozwój kultury i stosunków gospodarczych przyczynia się do osłabienia znacznej ilości popędów, ponieważ nabyliśmy bardzo silne przyzwyczajenia wykonywania szeregu codziennych czynności, tak że przychodzą nam bez trudu, powstaje owo wspomniane już złudzenie, że po wytworzeniu woli pracy panujemy nad sobą w gospodarczych czynnościach zupełnie naturalnie, a więc i ten dalszy wniosek, że dla utrzymania woli pracy wystarczy brak okoliczności przeszkadzających. Ale właśnie tak nie jest: człowiek o silnej woli nie jest człowiekiem, któryby nie mógł robić inaczej, jak panować nad sobą — wówczas nie byłoby panowania nad sobą — jest on natomiast człowiekiem, który stale robi potrzebny dla panowania nad sobą wysiłek, robi go, bo pojęcie wykonywania decyzji tak silnie skojarzyło się u niego z pojęciem konieczności, że zawsze posiada ono dostateczną siłę motoryczną. Jeśli skojarzenia osłabną, może pozostać przyzwyczajenie, które wystarczy na codzienne czynności, ale nie będzie w stanie przewyciężyć silnego popędu; w miarę zaś tego jak się ustępuje poszczególnym popędowi, ogólne przyzwyczajenie słabnie powoli i zanika. Wola pracy jest to, powtarzam, owo czynne usposobienie, owo ciągle pona-

wianie wysiłku panowania nad sobą, ponawianie, które wszakże musi być przez coś wywoływane, i w istocie opiera się na omawianych już skojarzeniach, zapewniających mu wielką siłę motoryczną. Z chwilą rozluźnienia owych skojarzeń wola pracy słabnie—trwanie jej, pomimo zaniku wywołujących ją warunków, wydaje mi się wprost niemożliwością, *contradictio in adjecto*; może ona i po zaniku tych warunków trwać u poszczególnych osobników naskutek świadomego ich oddziaływania na siebie, przeciętnie jednak w społeczeństwie będzie ona słabła i zanikała<sup>1)</sup>.

Wytworzenie woli pracy, jak podniesienie ciężaru do góry, wymaga specjalnych warunków — zanik jej następuje, skoro te warunki przestały działać, zupełnie naturalnie, samorzutnie, tak samo jak naturalnie spada niepodtrzymywany ciężar.

Słuszne natomiast zupełnie jest twierdzenie, że nie są to z konieczności te same kategorie konkretnych zjawisk, które warunkują wytworzenie woli pracy tam, gdzie jest słabą, a utrzymują ją tam, gdzie się już rozwinęła.

Dwa te momenty odpowiadają zupełnie różnym stopniom kultury, sposobu życia, ideologii etc. i wręcz niemożliwe wydaje się, aby takie same konkretne zjawiska mogły w obu wypadkach wywoływać takie same skojarzenia. Tam, gdzie wola pracy oddawna już istnieje, musimy przypuszczać znaczny rozwój i prawidłowość życia gospodarczego, względny dobrobyt klasy robotniczej, urozmaicenie potrzeb. Aby utrzymać skojarzenia, na których się wola pracy opiera, niema potrzeby groźby i głodu; niebezpieczeństwo stałego zmniejszenia dobrobytu może równie silnie, albo jeszcze silniej podziałać. Wpływ prawidłowej działalności gospodarczej przejawia się coraz silniej w miarę jej skomplikowania; na wysokim poziomie stojąca technika

---

<sup>1)</sup> Powiedzieć, że wola pracy, sama dzięki przyzwyczajeniom przetrwa na stałe wywołujące ją warunki, wydaje mi się podobnym absurdem, jak powiedzieć, że ruch, który pod wpływem stałej siły był równomiernie przyspieszonym, pozostanie równomiernie przyspieszonym dzięki inercji i wówczas, kiedy siła przestanie działać.

wywołuje opisane powyżej (por. sub III) skutki. Większa ilość i mniejsza intensywność poszczególnych popędów ławiej pozwala je opanować. Do rozważanych już czynników dochodzą nowe—rozwój zamiłowania do pracy, a w każdym razie zmniejszenie wstrętu do niej, ułatwia zmuszanie się do wykonywania czynności produkcyjnych. Zmienił się też stosunek do pracy—z pogardzanej, uważanej za przekleństwo i los wydziedziczonych, robi się ona szanowaną, wychwalaną, mniej lub więcej szczerze; powstaje pogląd (czy może złudzenie, ale to w danym wypadku jest obojętne), że jest ona celem, największą ozdobą życia. Czynnik ten wpływa szczególnie na zamiłowanie do pracy, ale tak samo przyczynia się do utrwalenia woli pracy, łącząc wyobrażenia wykonywania decyzji pracy z nowymi dodatnimi wzruszeniami.

Rozwój kultury przedstawia jednak również i niebezpieczeństwa. Pomnożenie potrzeb, środków ich zaspokojenia, większa łatwość życia, mogą wzbudzić przesadne dążenia do wygodnego życia, sybarytyzm, żądzę używania. Możliwość stałego zaspokajania wszystkich normalnych potrzeb i wielu zachcianek oducza od odmawiania sobie czegokolwiek, a więc osłabia charakter. Niezadowolenie z tego, co się posiada i co wogóle leży w granicach możliwości, psuje dodatnie skojarzenia, związane z pracą: jest to szczególnie widoczne w umysłowości tych robotników, którzy uważają, że przy wszelkich warunkach najmu dzieje się im krzywda. Wogóle nadmierna pożądlivość jest również szkodliwą dla woli pracy, jak i bierny brak potrzeb.

To też, pomimo wyliczonych wyżej pomyślnych okoliczności, niewykonywanie decyzji pracy musi w dalszym ciągu kojarzyć się w umyśle pracującego z silnymi ujemnymi wyobrażeniami, jeśli wola pracy ma trwać z niezmnieszoną siłą.

Otóż najbardziej podstawowe warunki tych skojarzeń nie mogą być inne, niż te, które rozważyłem sub III i IV niniejszego rozdziału: zasadniczym jest fakt, że pewien stopień braku prawidłowości pracy pociąga dla pracującego

utrata możliwości zarobkowania, a to jest zawsze spełnionem, jeśli praca jest nabywana przez przedsiębiorcę, traktującego ją wyłącznie z punktu widzenia jej produkcyjnego efektu, potrzebującego prawidłowości tej pracy, i mogącego zawsze rozwiązać kontrakt pracy, jeśli nie odpowiada ona stawianym warunkom. Kształcący wpływ życia gospodarczego i techniki oparcia się wszak nie na samej tylko sugestji, ale w pierwszym rzędzie na tem, że jedne osoby dążą i mają swobodę dążyć do tego, aby inne pracowały i wogóle wykonywały prawidłowo czynności gospodarcze. Zmienia się konkretna treść wyobrażeń, które się kojarzą z wykonywaniem lub niewykonywaniem decyzji pracy i zmniejsza się lub niknie potrzeba zastraszających przykładów (na tem może polega główna różnica); ale pomimo różnicy konkretnych momentów, za pośrednictwem których działają, do zasadniczych warunków woli pracy należą zawsze: indywidualistyczna forma sił wytwórczych, towarowy do nich stosunek, wymiana towarów i przedsiębiorstwo, jako forma organizacyjna produkcji. Przy bardzo znacznem ich niewypełnieniu wola pracy musiałaby słabnąć.

Ale czy te zewnętrzne warunki nie dadzą się przy wysokim poziomie kultury zastąpić przez wewnętrzne? Dlatego trzeba przypuścić, że społeczeństwo składa się z samych osobników o wysokiej kulturze moralnej; nic jednak nie upoważnia do liczenia na tak głęboką zmianę umysłowości i uczuciowości ludzkiej. Nie sędzę też, aby można było poważnie traktować nadzieję świadomego wykształcenia odpowiedniego rozwoju charakteru; nie chcę bynajmniej tego czynnika lekceważyć i skłonny jestem nawet przypisywać kształceniu charakteru, zarówno w formie samokształcenia jak też oddziaływania innych osób, znaczenie większe, niż się to powszechnie robi. Jednak nie rozwiązuje ono kwestji. Kształcenie charakteru nie działa w próżni; znaczenie jego polega na systematycznym wyzyskaniu konkretnych zewnętrznych warunków, i zależnie od tego, jakimi będą te warunki, panowanie nad sobą nabiera tego czy innego zabarwienia, przejawia się szczególnie w tej

czy innej dziedzinie (por. sub I). Jeśli będziemy chcieli w kształceniu charakteru zaabstrahować od normalnych warunków zewnętrznych, musielibyśmy je zastąpić przez dowolnie skonstruowane — jakimby był rezultat, trudno przewidzieć—mógłby on jednak równie dobrze polegać na skierowaniu naszego panowania nad sobą w kierunku fantastycznym jak i na zupełnem spaczeniu charakteru, odebraniu samodzielności etc. Pozatem osiągnięcie woli pracy w drodze systematycznego kształcenia wymagałoby poświęcenia temu zadaniu tak licznych sił, że ilość pracowników materialnej produkcji byłaby poważnie zmniejszoną.

VII. Na tem miejscu mogę się zastanowić nad wpływem ingerencji państwowej na wolę pracy. Mam tu na myśli ingerencję państwa, o ile wciska się pomiędzy przedsiębiorcę i robotnika i chce regulować zachodzące pomiędzy nimi stosunki, prawo nakładania kar, zwalniania etc. Ważnem to jest, gdyż wespół z postępowaniem państwa w jego własnych przedsiębiorstwach pozwala wnioskować, czemu się ono kierowało, gdyby miało objąć całą produkcję, a w dalszym ciągu, czy te wytyczne zapewniają kształcenie woli pracy. Otóż, niezależnie od formy ustroju, większej lub mniejszej demokratyzacji etc. można zawsze skonstatować, że ingerencja państwa, o ile się odbywa, dąży do tego, aby kary ustosunkować do rozmiarów przewinienia, jak to ma miejsce w prawie karnem, a nie pozwolić na to, aby były sposobem dostosowania przedsiębiorstwa do najwyższej rentowności, jak to się dzieje w praktyce przedsiębiorstw. Ten punkt widzenia utrzymałoby zapewne państwo, gdyby objęło kierownictwo całą produkcją i właśnie wskutek tego wpływ jego byłby, mojem zdaniem, słabszy od wywieranego przez prywatnych przedsiębiorców, nawet gdyby celowo chciało wolę pracy rozwijać. Prywatny przedsiębiorca (pomijając walkę jego z niesumiennością) nie usiłuje karać robotnika w stosunku do jego winy, ani tem bardziej kształcić jego charakter. Główna kara — zwolnienie z posady, zostaje nałożona najczęściej nie dlatego, iżby przedsiębiorca chciał właśnie na danego robotnika ściągnąć cier-

pienia, ale tylko dlatego, że mu się stosunek z tym robotnikiem nie opłaca. Obiektywne zaś warunki powodują, że nie opłaca się stosunek z robotnikiem, który nie pracuje prawidłowo, i właśnie w miarę tego, jak nieprawidłowo pracuje. Przedsiębiorca nie potrzebuje schematu, ani stopniowania tej nieprawidłowości — jego zyski i straty bezpośrednio go o tem pouczają. To też zwalnianie robotnika przez przedsiębiorcę jest najczęściej zupełnie niezależne od mniej lub więcej dobrotliwego czy surowego usposobienia ostatniego, — jest ono wywoływane przez obiektywne warunki, ma, jak się wyżej wyraziłem, charakter żywiołowy. I dlatego właśnie może się fakt utraty posady tak silnie kojarzyć w umyśle robotnika z nieprawidłowem wykonywaniem pracy, i stąd płynie kształcąca charakter rola prywatnego przedsiębiorstwa.

Państwo natomiast nie może pozostać obojętne na los swych obywateli, nie może dążyć do rozwiązania stosunku z robotnikiem, skoro tylko stosunek ten mu się nie opłaca; usiłuje — przynajmniej w teorii — uczynić człowieka zdolnym do tego, aby opłacał stosunek ze sobą. Tylko kiedy się skonstatuje, że wysiłki w tym kierunku rozbijają się o złą wolę danego osobnika, może on być pozostawiony swemu losowi. Tu jest właśnie trudność — kiedy możemy ustalić, że wysiłki istotnie rozbijają się o jego złą wolę? Pytanie to musi być rozstrzygnięte w płaszczyźnie czysto etycznego zagadnienia. Niema tu żadnego obiektywnego kryterjum, i państwo jest wskutek tego wciąż narażone na niebezpieczeństwo zajęcia jednego z dwóch skrajnych stanowisk: albo wymagać od jednostki tak wiele, że to się równa niemal przymusowi, albo też zaspokajać jej potrzeby, nawet jeśli nie bierze należytego udziału w produkcji. O tem, który wypadek nastąpi, zdecyduje charakter prawodawstwa i usposobienie stosujących go. W obu wypadkach osłabia się poczucie odpowiedzialności za własne czyny, a wyobrażenie nieszczęścia, którem jest utrata środków do życia, kojarzy się nie z niewykonywaniem decyzji pracy, ale z wyobrażeniem dowolnego przepisu władzy. Tak więc ta najwyższa kara, naj-

silniejszy środek prywatnego przedsiębiorstwa, może tutaj stracić znaczną część swych kształcących wolę pracy zdolności.

Jeśli się zaś państwo do tego ostatniego środka nie ucieka, kary, względnie nagrody przezeń udzielane, nie mogłyby, jak sądzę, wywierać wogóle głębokiego wpływu, bo nie łączyłyby się normalnie z żadnym silniejszym wzruszeniem. Tutaj możnaby było kierować się zarówno czysto etycznym punktem widzenia, jak względem na doraźne interesy produkcji, czy wreszcie świadomem dążeniem do kształcenia woli pracy. W pierwszym wypadku wykroczenia przeciw przepisom byłyby zapewne uważane za tem cięższe, im bardziej rozmyślnie, bez usprawiedliwiających okoliczności, etc. byłyby dokonane. Sądzę, że należycie przeprowadzony, niezbyt drobiazgowy, system taki wywołałby dobroczynny wpływ na charakter, a więc pośrednio i na wolę pracy; nie powstawałyby jednak wcale specjalnie ważne dla tej ostatniej skojarzenia, a tem bardziej skojarzenia o wielkiej sile motorycznej.

Wzgląd na doraźne interesy produkcji musi oczywiście prowadzić do wynagrodzenia lub karania robotnika w pewnym stosunku do prawidłowości, względnie uchybień przeciw prawidłowości pracy. Wielkiem utrudnieniem byłyby tutaj: pośredniość stosunków, skomplikowanie ewentualnie gospodarki państwowej, obejmującej całokształt lub większą część produkcji, prawdopodobne wyeliminowanie zasady zysku. Ustalenie stosunku pomiędzy poszczególną czynnością, a jej gospodarczym skutkiem byłoby niemożliwe; system nagród i kar musiałby opierać się na pewnych nieelastycznych schematach, stosowanych bardziej surowo lub łagodnie, zależnie od usposobienia kierowników oddzielnych przedsiębiorstw państwowych. Nie jest prawdopodobnem, aby takie schematyczne systemy mogły wytworzyć, niezbędne dla wywołania i wzmocnienia woli pracy, skojarzenia. Nie większą wartość miałyby, zdaniem mojem, celowe kształcenie woli pracy przez kierujące produkcją władze państwowe. Mogłoby się ono odbywać praktycznie

tylko w ten sposób, że bardziej prawidłowa praca otrzymywałaby nieproporcjonalnie wysokie wynagrodzenie, gorsza zaś od przeciętnej — znacznie niższe od normalnego. Zasada ta jest dziś stosowana przez przedsiębiorców, jest podstawą udoskonalonych systemów organizacji pracy i płac zarobkowych (systemy Taylora, Rowana etc.) i daje dobre rezultaty pod warunkiem, że wola pracy już istnieje i opiera się na innych czynnikach. Istotnie jak starałem się wyjaśnić i, jak to szczególnie oczywiste jest na przykładzie drobnych niezależnych rzemieślników, sam fakt, że prawidłowa praca daje lepsze wynagrodzenie, nie wystarcza ani, żeby na stałe tę prawidłową pracę zapewnić, ani, żeby połączyć w umyśle pracownika stałe wykonywanie decyzji pracy z silnymi dodatnimi wzruszeniami. Robotnik zawsze może sobie powiedzieć — jutro, a nie dzisiaj, i nie pociąga to żadnych katastrofalnych skutków.<sup>1)</sup> (Por. także str. 222).

VIII. Skomplikowany proces, który w wielu wypadkach wytwarza wolę pracy, jako poboczny produkt czynności, mających zupełnie inne cele, pociąga za sobą, nawet w dziedzinie psychicznych podstaw produkcji, nietylko same dodatnie skutki. Te same skojarzenia, które przyzwyczajają człowieka do panowania nad swymi popędami i zachciankami, mogą go oduczyć od kierowania się własną wolą, przyzwyczać do ciągłego dostosowywania do zewnętrznych warunków, sparaliżować dążenie do przystosowywania zewnętrznego świata do siebie. W ten sposób mogą zaginać cenne wartości duchowe. Może powstać typ człowieka, który tak dobrze nauczył się panować nad popęda-

---

<sup>1)</sup> Gdyby można było tak skombinować wynagrodzenie, aby nieznacznym różnicom prawidłowości odpowiadały bardzo znaczne różnice wynagrodzenia, gdyby np. bardzo prawidłowa praca przynosiła 10 razy więcej od przeciętnej, system ten mógłby mieć pedagogiczne znaczenie. Ponieważ jednak nawet złemu robotnikowi trzeba dać konieczne utrzymanie, dobry otrzymywałby tak wiele, że ogólne rozmiary produkcji mogłyby nie wytrzymać tej pedagogiki. I pod tym względem jest w lepszym położeniu przedsiębiorstwo prywatne, które wynagrodzenie złego robotnika może sprowadzić niemal do zera.

mi, przeszkadzającymi mu w wykonywaniu zwykłych czynności, że zgóry odrzuca wszystko, co wykracza poza ramy owych zwykłych codziennych czynności. W wielu wypadkach, w których chodzi o wykonywanie trudniejszych, niecodziennych czynności, gdzie praca zawiera pewien pierwiastek twórczy, typ taki będzie stanowczo ustępował jednostkom o silniejszej inicjatywie i intensywności odczuć.

Złudzeniem byłoby przypuszczać, że powstaniu tego biernego typu mogłoby przeszkodzić świadome kształcenie charakteru przez akcję państwową. Sądzę, że, przeciwnie, wobec tajemniczości procesów psychicznych, za których pośrednictwem wytwarzają się skojarzenia, wobec nieznamości podstawowych zjawisk, na których musiałyby się oprzeć technika kształcenia charakteru szerokich warstw (bo o nie, a nie o jednostki, chodzi), wszelkie doktrynerskie przeciwdziałania rozwojowi naturalnemu mogłoby się tylko przyczynić do spaczenia charakterów i wytwarzania moralnych dziwolągów. Zasadniczą rolę odgrywa, jak się zdaje, samo, bardziej czynne, lub bierne, usposobienie człowieka, a pozatem charakter tych zjawisk, które kształcą panowanie nad sobą, a więc treść wierzeń religijnych, stopień elastyczności ustroju, a przedewszystkiem może, charakter techniki. Korzystny wpływ również wywrzeć tu mogą owe dodatkowe kształcące charakter zjawiska, jak szkolnictwo, udział w życiu społecznym etc. jednym słowem wszystko, co, wskazując człowiekowi pewien cel, stawia mu jednocześnie szereg wymagań, ale nie narzuca ich tak kategorycznie, jak przykazania religijne, prawo państwowe i konieczności gospodarcze.

Wreszcie należy pamiętać, że bierne zabarwienie panowania nad sobą jest faktem drugorzędnym wobec zasadniczego—samego panowania nad sobą. Bierność może być dosyć łatwo przewyciężoną przez zewnętrzne warunki lub też przez szczególnie silne popędy, a wówczas cała nagromadzona siła woli zostaje niejako oddaną na usługi tych popędów. Stąd to społeczeństwa o silnej dyscyplinie moralnej, pozornie nawet zmechanizowane, stanowią dosko-

nałe podłoże, z którego wyrastają wybitnie oryginalne i niezależne, o silnych namiętnościach, jednostki. Anglja XIX w., okrzyczana za swe zmechanizowanie i bezdusznosc, jest przeciez ojczyzna Byrona i Ruskina, Mereditha i Newmana. Naogol jednak, niewatpliwie, w milionach codziennych czynnosci wystapia te skutki, o ktorzych byla mowa powyzej: wola pracy bedzie miala ten mechanicznie wykonawczy charakter. Ale tez w ogromnej wieceksosci wypadkow indywidualistycznej produkcji, przy panowaniu przedsiebiorstwa, jako formy organizacyjnej, towarowej formy sil wytworczych i przewaznie stosowanej techniki, ten wlasnie mechaniczno-wykonawczy charakter woli pracy bedzie szczegolnie potrzebny. Wola pracy, aczkolwiek zawsze prawie jest dla produkcji pozadzana, jest jednak, tak samo jak indywidualistyczna forma sil wytworczych i towarowy stosunek—wzglydnym, a nawet, w pewnym stopniu, antagonistycznym warunkiem produkcji — znaczenie jej nie jest powszechnem. Nazwa — to zestawienie dwuch tak pelnych tresci slow — nie powinna w blad wprowadzac — nazwa jest dowolna, aczkolwiek, zdaje mi sie, dobrze oddaje zjawisko; tem niemniej ostatnie nie posiada znaczenia tak powszechnego, jakby to mogla nasunac sama nazwa. Charakter wzglydnosci warunku produkcji, ktorzym jest wola pracy, fakt, ze swe pelne znaczenie nabywa tylko w pewnym zespole innych warunkow przejawia sie wlasnie w tym biernym jej pierwiastku. To tez moga sie spotkac warunki, w ktorzych wola pracy, taka jak ja wytworzyly rozwazane czynniki, okaze sie niewystarczajaca dla wyzyskania sil wytworczych, bedzie to wyzyskiwanie hamowac. Takie warunki moga juz sporadycznie spotykac sie w indywidualistycznym ustroju, np. dla jednostek, wytraconych z kola swych normalnych stosunkow; najwazniejszym ich przykladem moga byc pewne formy wspolczesnej techniki, wysoce postepowej i wymagajacej nieslychanie intensywnej i indywidualnej, czasami wprost tworczej, pracy. Wykorzystanie tych form wymaga wiecej innej sily psychicznej. Ktoby jednak w imie tego chcial lekcewazyc wole pracy i jej warunki, dalby dowod nie-

prawdopodobnej, do głupoty posuniętej, lekkomyślności. Pomijając, że podobne wypadki są dotychczas, bądź co bądź, wyjątkowe, wola pracy stanowi niezbędne podłoże, na którym się może należycie rozwinąć i upowszechnić wszelka wyższa siła psychiczna produkcji (por. uwagi na poprzedniej stronie i cz. czwartą r. II, sub III i r. III).

IX. Proces, wytwarzający i utrzymujący wolę pracy, jest, jak wynika z całego niniejszego rozdziału, ogromnie różnolity i skomplikowany. W jakim stopniu odgrywają w nim rolę, poza przedstawionymi powyżej warunkami realnymi, nie dające się przewidzieć ani uchwycić czynniki duchowe, tego w myśl uwagi str. 78 nie próbuję rozstrzygać. Wydaje mi się, że niektóre z wymienionych momentów (mogące same zawierać pierwiastek „ducha“), przy przeciętnem usposobieniu ludzkim istotnie wywołują wolę pracy; nie jest to jednak kwestja zasadnicza—wszystkie wnioski pozostaną w mocy jeśli przypuścimy, że zjawiska te nie są w stanie wywołać, a tylko warunkują wolę pracy. Tak czy inaczej, stan rzeczy, będący koniecznym podłożem rozwiniętej i wykształconej woli pracy, przedstawiać się będzie mniej więcej w następujący sposób:

Społeczeństwo religijne, ze szczególnem uwzględnieniem moralnej strony doktryny, kraj praworządny o ustroju dosyć trwałym, ale elastycznym, możliwie zapewniającym indywidualistyczną formę sił wytwórczych; ożywione i swobodne, a prawidłowo przebiegające życie gospodarcze, oparte na daleko posuniętym podziale zajęć i wymianie towarów, na przedsiębiorstwie jako formie organizacyjnej, orjentowane przez towarowy stosunek do działalności gospodarczej; drobna produkcja tylko w silnym, samodzielnem rolnictwie, zresztą zaś rozwój pracy najemnej przy umiarkowanym rozwoju wielkości przedsiębiorstwa, co zatem idzie podział społeczeństwa na klasy kapitalistów i robotników, mające za sobą dawny rozwój historyczny; swoboda układów między nimi (wynika już z indywidualistycznej formy), dostateczna podaż pracy, umiarkowany dobrobyt robotnika, osiągnięty przez ciężkie i systematyczne walki

zarobkowe i utrzymywany przez silne zawodowe organizacje; faktyczne istnienie współzawodnictwa, wreszcie technika maszynowa, wysoce zracjonalizowana, posługująca się kosztownymi aparatami, wymagająca znacznej prawidłowości i dążąca do zmechanizowania wszystkich czynności produkcyjnych, do wykluczenia przypadku i pierwiastku indywidualnego.

Pomiędzy temi warunkami a wolą pracy zachodzi, jak prawie stale w zjawiskach gospodarczych, stosunek wzajemnego oddziaływania. Wola pracy warunkuje większość ich lub współdziała ich powstaniu. Jedno i drugie tylko jednocześnie mogą dojść do zupełnego rozkwitu. Same te warunki są również licznymi ze sobą połączone związkami, co właśnie stanowi ów „organiczny“ charakter całego zespołu.

Łatwo dostrzec, że warunki te, wyprowadzone teoretycznie, spotykają się, a raczej żeby być ścisłym, spotykały się przed wybuchem wielkiej wojny, w krajach przodujących w produkcji światowej. Niewątpliwie, nie były one nigdzie urzeczywistnione w całej pełni i pojęciowej czystości. Rozważając poszczególne kraje, jak Stany Zjednoczone, Niemcy, Anglję, Belgję, Francję, Japonję, można skonstatować, że w każdym z nich utrzymuje wolę pracy nieco inny zespół warunków, że jednak różnice te są znikome wobec zachodzących podobieństw. Natomiast niema przykładu kraju, gdzie wola pracy nie istnieje, pomimo urzeczywistnienia powyższych warunków, ani też kraju, gdzieby istniała ona, pomimo ich braku.<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> U nas przeciętny rozwój woli pracy jest naogół dosyć słaby, istnieje, bo bez niej nie moglibyśmy wytwarzać, ustępuje jednak bardzo krajom Zachodu. Nietrudno skonstatować, że szereg ważnych warunków był i jest u nas słabo urzeczywistniony. Wskażę tu tylko na główne momenty: braki administracji, szczególnie w dawnym zaborze rosyjskim, nie usunięte, niestety, w niepodległym Państwie, ingerencja daleko posunięta, rozmaite ograniczenia, prawne i faktyczne, indywidualistycznej formy sił wytwórczych, brak prawidłowości życia gospodarczego, wstrząśnienia, ułatwiający spekulacyjne zyski, (niezdrowe podstawy tego życia, wytworzone przez zabory, a do dziś jeszcze nie przezwyciężone). Klasa rolników

Łatwo również dostrzec, że warunki te naogół odpowiadają warunkom współczesnego kapitalizmu. I to jest zupełnie naturalne: kapitalizm, opierający się na towarowej formie sił wytwórczych, nie mógłby bez woli pracy mieć produkcji, nie mógłby więc istnieć, gdyby nie wytwarzał potrzebnych dla jej rozwoju warunków<sup>1)</sup>. To twierdzenie jednak nie da się odwrócić w ten sposób, że wola pracy, ów względny warunek produkcji — jest istotnie potrzebną tylko w warunkach kapitalistycznego ustroju. Tak nie jest — jest ona niezbędną przy wszelkich formach produkcji indywidualistycznej, która w kapitalizmie znajduje swój najdoskonalszy praktycznie wyraz, ale nie jest przezeń wyczerpaną. Wola pracy będzie niezbędną, wielokrotnie mamy produkcję, opierającą się na rachunku zadowolenia, a taką mogłaby być np. produkcja pewnej formy (niecałkowitego) kolektywizmu albo wielu innych, teoretycznie dających się pomyśleć ustrojów. Jeśli jednak warunki ich odbiegają znacznie od rozważanych przed chwilą — nie są one w stanie zapewnić trwania woli pracy, a więc i prawidłowości produkcji, a co zatem idzie trwałości ustroju.

---

późno i w niekorzystnych warunkach wyzwolona z poddaństwa, w wielu wypadkach mańrolna; późne powstanie i mały rozwój wielkiego przemysłu, brak silnych tradycji w klasie robotniczej, brak w niej przywiązania do określonej stopy życiowej, zarobki w jednych okresach niskie, w innych wysokie, ale uzyskane zapomocą nagłych, beładnych strajków, prawne i faktyczne ograniczenia swobody kontraktu pracy etc., etc.

<sup>1)</sup> Przez to, oczywiście, nie chcę powiedzieć, że kapitalizm w ystarcza dla zapewnienia woli pracy. Por. wyżej, str. 78 i niżej. R. VIII passim i r. IX B.

## ROZDZIAŁ IV.

### Psychiczne podłoże produkcji.

I. Oczywiście jest, że chęć wytwarzania będzie caeteris paribus tem silniejszą, im większa jest ilość, intensywność i rozpowszechnienie potrzeb. W uprzednio rozważanych typach warunki produkcji mogły się jednak tak układać, że te momenty niezawsze były pożądane: w produkcji pierwotnej i patryarchalnej — ilość, w przymusowej — rozpowszechnienie, mogły się przedstawiać jako przeszkody dla prawidłowości produkcji. W indywidualistycznym typie tego rodzaju skutki są wykluczone. I odwrotnie, aczkolwiek ilość, intensywność i rozpowszechnienie potrzeb w pierwszym rzędzie zależą od rasy, klimatu, historycznego rozwoju, a może od innych jeszcze, nieuchwytnych dla nas, zjawisk, to jednak znajdują one najbardziej sprzyjające warunki w gospodarce indywidualistycznej.

Takimi warunkami są: a) Ogromne ułatwienia w zaspokajaniu licznych potrzeb; ostatnie działa w drodze przykładu, zwyczaju, pewnego może dostosowania naszych organów etc. na utrwalenie i rozpowszechnienie tych potrzeb, które już sporadycznie powstawały, stwarza dobre podłoże do powstania nowych potrzeb etc.; ułatwienia zaś są możliwe dzięki  $\alpha$ ) postępowi techniki i obfitości produkcji,  $\beta$ ) możliwości swobodnego indywidualnego rozporządzania przedmiotami dla zaspokajania tej potrzeby i w taki sposób, jak się uważa za najodpowiedniejsze,  $\gamma$ ) organizacji wymiany, specjalnie dostosowanej do umożliwienia zaspokajania wszel-

kich potrzeb, niezależnie od ich społecznej oceny. b) Fakt, że dla przedsiębiorców może być często korzystne budzenie w nas, a nawet wmawianie nam potrzeb (reklama). c) Prawidłowy udział w produkcji, prawdopodobny przy towarowym stosunku do działalności gospodarczej, a który ze swej strony przypuszcza prawidłowe zaspokajanie szeregu potrzeb materialnych, co w rozwoju dziejowym musi wzmocnić znacznie intensywność i częstość pojawiania się tych potrzeb. Robotnik, pracujący prawidłowo w wielkiej fabryce, musi też prawidłowo odżywiać się, wypoczywać, musi dbać o swoje zdrowie etc., prawidłowość zajęcia i otoczenia zachęca go do takiej prawidłowości w całym życiu (poprzed. rozdz. sub III); stąd też budzi się i utwala u niego szereg potrzeb materialnych, których niezaspokojenie może być dla niego ciężkim cierpieniem, podczas gdy robotnik w kraju mniej uprzemysłowionym porzeb tych z taką siłą, a czasem wcale, nie odczuwa.

Zjawiska, ułatwiające zaspokajanie potrzeb, przyczyniają się również do pogłębienia ich wpływu na chęć wytwarzania. Znaczenie mają nie tylko ułatwienia produkcji, ale też organizacja wymiany. Wobec tego, że wymiana towarów pozwala nam osiągać najrozmaitsze dobra, których sami nigdy byśmy nie wytworzyli, że istnienie abstrakcyjnego środka zaspokajania potrzeb — pieniądza — pozwala nam w każdej chwili przygotowywać zaspokojenie nawet odległych potrzeb, na wyobrażenie ogólnej sumy zadowolenia, miarodajnej przy towarowym stosunku do działalności gospodarczej dla naszego postępowania, składają się nie tylko aktualne w czasie produkcji, ale wogóle wszystkie potrzeby, jakie możemy odczuwać.

Chęć — potrzeba — zapewnienia prawidłowego zaspokajania swych bezpośrednich potrzeb — budzi dalszą potrzebę posiadania tych dóbr, zapomocą których będę mógł zawsze to zaspokojenie osiągnąć. Potrzebuję już nie tylko tych książek, mebli, ubrań, które w tej chwili używam, ale tych wszystkich, co do których sądę, że mogą mi być użyteczne; potrzebuję przedewszystkiem ogólnego, abstrak-

cyjnego środka zaspokajania potrzeb — pieniądza; wiem, że będę go potrzebował periodycznie i dlatego mam potrzebę tego periodycznego dopływu pieniędzy, potrzebę dochodu, wreszcie potrzebę źródła dochodu, potrzebę bogactwa, realnego najpierw, a potem abstrakcyjnego<sup>1)</sup>.

Dążenie do abstrakcyjnego bogactwa nie ma samo żadnych granic; to też z nim zostaje przezwyciężona zupełnie ograniczoność poszczególnych potrzeb, będących u podstawy tego dążenia. Aktualnemi stają się, w sensie wpływu na chęć wytwarzania, nietylko już wszystkie odczuwane, ale wszystkie wogóle, obecne i przyszłe, uświadomione i przypuszczalne, potrzeby. W poszczególnych jednostkach może się nawet zatrzeć świadomość związku z konkretnymi potrzebami, a sama potrzeba bogacenia się występować, jako coś bezpośredniego, irracjonalnego, a więc mającego w sobie samem cel, zadowolenie i podstawę dalszego rozwoju. Jako zjawisko społeczne jednak dążność do bogacenia się nie mogłaby przetrwać, gdyby nie ciągły dopływ świeżej siły, który otrzymuje od elementarnych potrzeb. Ale wpływ, wywierany przez nie na chęć wytwarzania, potęguje się w bardzo silnym stopniu, dzięki takiemu ich przetworzeniu.

II. Na tem miejscu najważściwiej mi będzie zatrzymać się nad zjawiskiem, które na pierwszy rzut oka może się wydać identyczne ze zjawiskiem dążenia do abstrakcyjnego bogactwa, mianowicie nad zjawiskiem chciwości. W istocie chciwość nie jest równoznaczna z tem dążeniem, a tem bardziej z towarowym stosunkiem do działalności gospodarczej. Oczywiście nie chodzi mi tu o słowa — ta czy inna nazwa jest obojętną — są tu jednak zjawiska, które

---

<sup>1)</sup> Potrzeba pieniądza i potrzeba abstrakcyjnego bogactwa są ściśle związane z towarowym stosunkiem, ale nieidentyczne z tym ostatnim. Potrzebę pieniądza może odczuwać i ten, kto nie traktuje życia gospodarczego wyłącznie, a nawet głównie, jako środka zdobycia pieniędzy. Z drugiej strony ten, kto życie gospodarcze tak właśnie traktuje, może chcieć pieniędzy dla zaspokajania bezpośrednich potrzeb, a nie dla bogacenia się.

trzeba rozróżniać z powodu ich odmiennych skutków. Towarowy stosunek i dążność do bogacenia się charakteryzują się przez swój cel, którym jest otrzymanie abstrakcyjnego środka zaspokajania potrzeb, względnie gromadzenie tegoż środka. Chciwość charakteryzuje się przez drogę, którą dąży do celu, a jest nią możliwie najszybsze wejście w posiadanie możliwie wielkiej ilości istniejących środków zaspokajania potrzeb. To też chciwość spotyka się na wszystkich szczeblach rozwoju, we wszystkich ustrojach i przy każdym stosunku do działalności gospodarczej. Może ona również dobrze być skierowaną na konkretne dobra, jak na ów abstrakcyjny środek zaspokajania potrzeb — pieniądze; mieć przedmiotem swym źródła dochodu, lub dobra bezpośredniego spożycia. Chciwy człowiek może dążyć do natychmiastowego użycia, lub też do ciągłego pomnażania swego bogactwa, powodować się popędami, w miarę tego jak przychodzą, lub też racjonalnym planem, w którym mniejsze zadowolenie jest stale poświęcane większemu. Chciwość jest rozpowszechniona u dzikich; plemiona germańskie, które podbiły Rzym, odznaczały się chciwością złota, nie mniej niż rzymscy prokonsulowie, typ chciwca nie jest obcy patriarchalnemu średniowieczu, tak samo jak wyrachowanemu kapitalizmowi. Chciwość, to ta szczególna żądza, budząca się na widok czegoś, lub na wiadomość o czymś, co może nam być użyteczne — wyrwać to jak najprędzej z rąk cudzych, posiadać jak najszybciej i najłatwiej to, czego się pragnie. Może więc ona doskonale obejść się bez traktowania działalności gospodarczej, jako źródła zarobku, i nie dążyć wcale do powiększania abstrakcyjnego bogactwa. I odwrotnie towarowy stosunek i nawet dążenie do bogactwa dają się doskonale pomyśleć bez chciwości, jako to ukształtowanie swej gospodarki, które, słusznie czy niesłusznie, wydaje się najracjonalniejszym.

W praktyce chciwość, jako cecha charakteru, może się naturalnie bardzo często łączyć z dążeniem do abstrakcyjnego bogactwa i podniecać je; odwrotnie, dążenie to, szczególnie jeśli stanie się celem działalności gospodarczej,

a jeszcze bardziej, działalności życiowej, może budzić i utrwalać chciwość. Ponieważ zdobycie pożądaných dóbr jest możliwe często tylko w drodze produkcyjnej, chciwość (przejawiająca się tu jako intensywność potrzeby posiadania) może być dla produkcji korzystną. Z drugiej jednak strony, chęć szybkiego posiadania, charakteryzująca chciwca, źle godzi się z konieczną powolnością i stopniowością rezultatów produkcji, która w normalnych warunkach jest w stanie tylko utrzymywać i nieznacznie powiększać dobrobyt wytwórcy, nie zaś zmienić odrazu jego położenie. Chciwość bogactw w wielu wypadkach przejawia się jako dążenie do zwolnienia się od konieczności stałego, normalnego zarobku, od konieczności stałego udziału w normalnej, dającej umiarkowane korzyści, produkcji, konieczności właśnie towarowego traktowania swych sił. Odrazu zdobyć wiele, aby potem spokojnie, nie wytwarzając, nie podlegając ciężkiej dyscyplinie produkcji, używać — oto jest bardzo częsta forma chciwości. A w tej formie chciwość skierowuje tych, których umysłem zawładnęła, nie na akty produkcyjne, ale na spekulację, grę, bądź akty niesumienności, prowadzi więc najczęściej do nieprodukcyjnego zużywania, albo nawet do niszczenia sił wytwórczych.

III. Produkcja indywidualistyczna posługuje się i musi się posługiwać wielkimi masami wytworzonego i podlegającego zniszczeniu bogactwa — kapitału. Dla prawidłowości jej niezbędne jest, aby to bogactwo trwało, było odtwarzane w razie zużycia; dla rozwoju zaś, aby było stale pomnażane. Oszczędzanie musi się tu przejawiać w zakresie znacznie szerszym, niż w uprzednio rozważanych typach produkcji. Z drugiej strony zupełna swoboda własności prywatnej ułatwia jednostce trwonienie; ogromny rozwój potrzeb i łatwość ich zaspokojenia budzi mnóstwo pokus. To też zdolność oszczędzania musi się odpowiednio rozwinąć.

Oszczędzanie produkcyjne jest w ustroju indywidualistycznym dziełem części tylko społeczeństwa, nieznacznej jego mniejszości — kapitalistów. Jeśli chodzi o nowe oszczę-

dności, to tworzą się one niemal wyłącznie z ich dochodów lub nadzwyczajnych zysków; jeśli zaś chodzi o nie-trwonienie już istniejącego kapitału, to z natury rzeczy oni jedni, posiadając ten kapitał, mogą go trwonić lub oszczędzać.

Podobnie, jak towarowy stosunek do działalności gospodarczej, oszczędność kapitalistów nie jest tylko wynikiem ich usposobienia; i tu również są okoliczności, które do niej poniekąd przymuszają. Dla kapitalisty — przedsiębiorcy nietylko utrzymanie kapitału, ale i jego powiększenie może być, wynikającą z konjunktury, koniecznością; niezastosowanie się do niej może grozić ciężkimi stratami, niewypłacalnością, lub ruiną. W innych wypadkach kapitał może być tak wielkim, że spożycie, w sposób zupełnie naturalny i nieprzymuszony, pozostaje poniżej dochodu, a o naruszaniu kapitału mowy być nie może. Niektórzy pisarze uważają, że sama możność uzyskania dochodu wystarcza, aby powstrzymać od nieracjonalnego trwonienia kapitału <sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Jest wreszcie rozumowanie, podług którego kapitaliści wzięci jako całość wogóle nie mogą nie oszczędzać, gdyż kapitał składa się materialnie z przedmiotów, nienadających się do spożycia; tak więc roztrwonieniu kapitału ze strony jednego musi zawsze towarzyszyć wzmożona kapitalizacja innych (Lassale; Ziber—Dawid Rikardo i Karł Marks etc.). Rozumowanie to zawiera potrójny błąd: primo, gdyby nie było wcale oszczędności, dobra takie nie wytwarzałyby się wcale; secundo — kapitał składa się w części z dóbr nadających się do natychmiastowego spożycia; tertio—jeśli chodzi o dobra nienadające się do bezpośredniego spożycia, to te mogą jednak być spożyte pośrednio zapomocą rabunkowej gospodarki, nieodtworzenia zużytego kapitału, używania składowych części kapitału, jako surrogatu środków spożycia etc. Oczywiście, gdyby wszyscy kapitaliści zechcieli w ten sposób kapitał swój jak najprędzej skonsumować, nie uzyskaliby tej użyteczności, którą może dać przy racjonalnym produkcyjnym zastosowaniu, ani „normalnej jego wartości“, którą mógłby mieć każdy z osobna, likwidując swój kapitał. Można twierdzić, że byłoby to niedorzecznem, ale czy tak znacznie niedorzeczniejszym od postępowania utracjusza, który „likwiduje“ swój fundusz, zaciągając lichwiarskie długi? Od tej bezsensowności chroni nas oszczędność. Sprzecznością jest rozważać normalny stan, którego warunkiem jest istnienie oszczędności, a jej samej odmawiać znaczenia, ponieważ, jeśli założymy normalne warunki, to te już ją zawierają i nie wymagają jej raz jeszcze, jako dodatkowego momentu.

Warunki te wystarczają niewątpliwie, aby wyjaśnić wielką ilość aktów oszczędności — nie sądzę jednak, aby mogły wyjaśnić wszystkie te, które są potrzebne do utrzymania kapitału społecznego na poziomie, odpowiadającym wymaganiom prawidłowej produkcji. Dochód kapitału opłaca niewątpliwie różnicę oceny dóbr teraźniejszych i przyszłych, względnie przykrość powstrzymania się od natychmiastowego spożycia, tłumaczy więc decyzję zaoszczędzenia; ponieważ jednak przy tej „wymianie dóbr teraźniejszych na przyszłe“, pierwsze są częściej przedmiotem żywych pragnień niż drugie, wykonanie decyzji może przedstawiać te same trudności, co wykonanie decyzji pracy. Trzeba więc czy to przyjąć istnienie nowej siły psychicznej, analogicznej do woli pracy (woli oszczędzania), czy też przypuścić u części jednostek gospodarczych, mianowicie u kapitalistów, usposobienie, przy którym potrzeba stałego dochodu z posiadanego funduszu i potrzeba posiadania są na tyle intensywnie odczuwane, że zapewniają zawsze powstrzymanie się od trwonienia potrzebnej dla prawidłowej produkcji ilości kapitałów. W praktyce spotykamy się niewątpliwie z obu wypadkami: widzimy ludzi, którzy, istotnie przewyciężając pokusy, wykonywują powziętą po namyśle decyzję oszczędzania, i takich, którzy oszczędzają niejako z natury, bo niepotrzebny wydatek, a tem bardziej zmniejszenie stanu posiadania sprawiają im autentyczną przykrość.

Warunki ewentualnej woli oszczędzania, poza rozważaniami w zeszłym rozdziale ogólnymi warunkami kształtowania się charakteru, są, jak mi się zdaje, temi samymi zjawiskami, przy których potrzeba zapewnienia dochodu najłatwiej przekształca się w potrzebę utrzymania bogactwa. Ponieważ pozatem ten drugi wypadek wydaje mi się o wiele częstszym, poprzestaną na jego rozpatrzeniu.

Żywa potrzeba zapewnienia sobie bogactwa, któreby było źródłem stałego dochodu, może oczywiście powstać w rozwoju dziejowym wtedy dopiero, kiedy możliwem stało się produkcyjne zastosowanie tego bogactwa, traktowanie

go jako kapitału i w związku z tem — stały normalny zysk z kapitału. Przedtem—jeżeli zaabstrahujemy od chciwców, skąpców, lichwiarzy i t. p. nienormalnych gospodarczo objawów, oszczędzanie ograniczało się do gromadzenia dóbr, bezpośrednio używanych w gospodarce domowej lub warsztatowej. Dopiero stopniowo, przykład i doświadczenie uczą, że nagromadzenie i produkcyjne użycie bogactwa pozwala mieć stały dochód, czy to dzięki uwarunkowanemu przezeń rozszerzeniu przedsiębiorstwa, czy też w formie procentu od pożyczki. Przykład i doświadczenie uczą, że dochody, uwarunkowane przez posiadanie kapitału znacznie powiększają dochód z pracy—że pozwalają obejść się bez tego ostatniego; wreszcie z posiadaniem kapitału i jego dochodem kojarzy się możliwość utrzymania stopy życiowej, z powiększeniem jednego i drugiego — pojęcie jej podniesienia. U osób, a jeszcze bardziej u rodzin (szczególnie przy silnem zespoleniu rodziny, przy silnych tradycjach rodzinnych etc.), dla których w ciągu paru pokoleń dochód z kapitału stanowi jedyną, albo główną podstawę ich utrzymania, skojarzenia te nabierają bardzo wielkiej siły. Posiadanie, utrzymanie bez zmniejszenia, powiększenie kapitału, wydają się podstawowym warunkiem egzystencji; nie wydawać ponad dochód jest pierwszym, najważniejszym przykazaniem mądrości życiowej kapitalisty, za którym zaraz idzie to drugie: oszczędzać cośkolwiek ze zwyczajnych, a możliwie najwięcej z nadzwyczajnych dochodów; rozwija się szereg przyzwyczajzeń umysłowych, na skutek których każda większa suma jest ocenianą nie podług swej bezpośredniej wartości, ale podług rocznego dochodu, a więc z punktu widzenia jej zaoszczędzenia. Ta umysłowość rentjera, przejawiająca się czasami w zabawny sposób i prowadząca do tak typowych nieporozumień co do stanowiska i psychologii innych klas, ma jednak wielkie znaczenie w psychologicznem ułatwieniu oszczędzania. Powstaje zwyczaj rozważania każdej rzeczy z punktu widzenia przyszłych zadowoleń, które może zapewnić; powstają mocne skojarzenia pomiędzy pojęciami oszczędzania, a dobrobytu, ży-

cia nad stan, a ruiny; powstaje żywa potrzeba utrzymania a nawet powiększenia swego bogactwa.

Umysłowość taka jest z konieczności udziałem nieznacznej mniejszości — posiadaczy kapitału; u ołbrzymiej większości ludzi oszczędność nie wychodzi poza to, co, jak wiadomo z doświadczenia, przykładu i zwyczaju, jest potrzebne w gospodarce. Nie mają oni sposobności oszczędzać na większą skalę, a więc kojarzyć pojęcia takich oszczędności z dodatnimi czy ujemnymi wyobrażeniami. Robotnik wie, że powinien mieć w zapasie pewną sumę na wypadek ciężkiej choroby, utraty pracy etc.; jeśli jest on przeciętnie oszczędnym i przezornym, przestrzega tej zasady; jeśli zarobki jego wzrastają, może się ta suma powiększać; ale jeśli położenie robotnika zmieni się raptownie, jeśli np. wygra na loterii, nie potrafi on zastosować zasady oszczędzania do tej, nieznannej sobie dotychczas, masy pieniędzy i, najczęściej, roztrwoni ją. Zapas na czarną godzinę, w najlepszym razie zabezpieczenie starości, oto granice, w których porusza się wola oszczędzania rozsądnego robotnika (u przeciętnego nie dochodząc nawet i do tego stopnia).

W owej różnicy usposobienia, bardziej jeszcze niż w fakcie niedostatecznych zarobków, leży, jak mi się zdaje, przyczyna tego, że klasa robotnicza zwykle bardzo mało oszczędza. Zarobki robotników są często wyższe od dochodów drobnych rentjerów, a jednak ostatni uprawiają oszczędzanie, a pierwsi nie; wzrost zarobku idzie, o ile nie był zbyt łatwy i nie został zmarnowany, na podniesienie stopy życiowej. Pojęcie tej ostatniej, jej podniesienia, łączy się u robotnika wyłącznie i jedynie z pojęciem dobrego zarobku—doświadczenia własne i jego najbliższych, nie uczą go, aby tu miała większy wpływ oszczędność—to też usposobienie do oszczędzania nie znajduje tu w większości wypadków sprzyjającego podłoża <sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Pośrednim dowodem może służyć fakt, że osoby, mające znaczne, nie z posiadania kapitału płynące, dochody, są zwykle mniej skłonne do oszczędzania, niż kapitaliści. Lekarz, adwokat lub inżynier, posiadający dochód znacznie wyższy od przeciętnych zarobków swego zawodu, będzie

Możność produkcyjnego zastosowania materialnego bogactwa w nieograniczonej ilości i osiągnięcia z niego dochodu, a więc wszystkie prawne i gospodarcze warunki, które to przypuszcza, w szczególności i przede wszystkim zabezpieczenie własności prywatnej; istnienie klasy ludzi, opierających byt swój głównie na dochodzie z kapitału, przetrwanie w tej klasie silnej organizacji i tradycji rodzinnych, takimi wydają mi się warunki najbardziej sprzyjające rozwojowi usposobienia do oszczędności, względnie woli oszczędzania.

Są to jednocześnie warunki tych wszystkich motywów oszczędzania, względnie utrzymywania swego kapitału, które wyliczyłem uprzednio (str. 335), jak również warunki tego, aby w razie roztrwonienia części swego funduszu przez jego właścicieli została ona skapitalizowana przez inne jednostki gospodarcze <sup>1)</sup>.

zwykle mniej odkładał, niż mający ten sam dochód rentjer, aczkolwiek, biorąc rzecz ściśle z punktu widzenia racjonalności i celowości, powinienby był oszczędzać więcej, bo jego źródło dochodu—praca i talent—może w każdej chwili zaniknąć. Ale, ponieważ dobrobyt jego nie jest w żadnym stopniu rezultatem oszczędności, nie przywykł on kojarzyć tych dwu pojęć. To też, pomijając, liczne w tym wypadku, wyjątki i nieprawidłowości, będzie on oszczędzał zwykle tylko pod wpływem opartej na dokładnym namyśle i popartej przez ogólne wyrobienie charakteru decyzji, a nie z usposobienia.

<sup>1)</sup> Może powstać wątpliwość, dlaczego przy wykonaniu pracy kładę główny nacisk na wolę pracy, psychiczną siłę, a nie na zamiłowanie do pracy, tutaj zaś, odwrotnie, pragnienie posiadania uważam za moment ważniejszy niż wola oszczędzania. Ta ostatnia, gdyby mogła być zjawiskiem powszechnem (choćaby tylko wśród kapitalistów) zapewniłaby niewątpliwie maximum prawidłowości oszczędzania; miałyby ono miejsce w tych wszystkich wypadkach, gdzie w chwili dojrzałego namysłu zostało uznane za korzystne. Tak wielka prawidłowość jednak nie jest niezbędną: jeśli nawet poważna część posiadaczy bogactwa trwoni je, to wzmoczone kapitalizowanie reszty, względnie innych jednostek, które zwykle jest w tych warunkach ułatwione, najczęściej w znacznym stopniu wynikłe stąd straty równoważy. Po wtóre, powszechny rozwój woli oszczędzania wymagałby częstszych i silniejszych skojarzeń, niż te, które się spotykają. Skojarzenia te natomiast wystarczają, aby utrwalić chęć posiadania, gdyż sam fakt posiadania rzeczy,

Nie wynika stąd oczywiście, aby oszczędzanie i wzrost kapitału, jako siły wytwórczej, nie dały się pomyśleć bez klasy prywatnych kapitalistów. W różnych warunkach, np. w ustroju, w którym kapitał produkcyjny byłby wyjęty z pod prywatnego rozporządzania, a więc nie mógłby być powiększonym ani zmniejszonym z prywatnej inicjatywy, oszczędzanie odbywałoby się oczywiście w inny sposób i prawdopodobnie, zupełnie niezależnie od usposobienia do oszczędności wśród społeczeństwa. Dopóki jednak oszczędzanie i tworzenie kapitału jest dziełem prywatnych jednostek, usposobienie do oszczędności odgrywa rolę, a może ono w należytej mierze rozwinąć się tylko przy sprzyjających warunkach wśród klasy kapitalistów. Dopóty też materialne położenie ostatnich i wysokość ich dochodów będą się odbijały na stopniu oszczędności społeczeństwa.

IV. Praca, nudna, systematyczna, prawidłowa, uciążliwa praca, nienawistną była człowiekowi w zaraniu jego dziejów, a i do dziś dnia przykrą jest dla większości w najwyższej kulturalnie stojących społeczeństwach. Trudności jej omawiałem obszernie w rozdziale III-im pierwszej części i do nich nie wracam. Rozwój gospodarczy, powtarzane przez liczne serje pokoleń ćwiczenia naszych organów, przykład i zwyczaj, widok porządku i prawidłowości dokoła nas, prawidłowość zaspokajania naszych potrzeb, wszystko to przyczynia się do tak znacznego osłabienia tego wstępu, że każdy z nas przy względnie małym wysiłku jest w stanie trudności, o których była mowa, przezwyciężyć. To też, jeśli zarobek opłaca wysiłek, a istnieje panowanie nad sobą w specjalnej formie woli pracy, pra-

---

choćby nawet bezpośrednio nieużytecznej, sprawia zawsze zadowolenie, chodzi więc tylko o to, aby intensywność tej chęci podnieść. Wręcz odwrotnie jest z pracą: prawidłowość jej musi być znacznie większą, a skojarzenia, które towarzyszą pojęciom pracy i wykonywaniu decyzji pracy, o wiele łatwiej wytwarzają zdolność do zmuszenia się do wykonania przedsięwziętych czynności, niż powszechne do nich zamiłowanie (por. niżej sub V).

widłowe wykonanie wszelkiej potrzebnej pracy można uważać za zapewnione. W wielu wypadkach nie jest jednak zupełnie obojętnym dla ilości i jakości pracy, jakie uczucia żywi w stosunku do niej pracownik: to też niechęć względnie zamiłowanie do pracy danego społeczeństwa musi być brane pod uwagę, nawet w produkcji indywidualistycznej. Mniejsze znaczenie ma tutaj zamiłowanie do pewnej poszczególnej pracy, spotyka też mniej korzystne warunki, niż w innych hipotezach. Konieczność dostosowania się do zmiennych okoliczności i konjunktur, sprzedawania swej pracy, tam gdzie może ona osiągnąć maksymalny zarobek; podział pracy i technika, dążąca do usunięcia pierwiastku indywidualnego, wszystko to niebardzo się zgadza z zamiłowaniem do jednego rodzaju pracy, zamiłowaniem, które zawsze dąży do ujęcia produktu jako swego własnego dzieła, uparcie przywiązuje się do zawodu, niezależnie od warunków. Bardzo cenione w niektórych wypadkach zamiłowanie do pewnej poszczególnej pracy przedstawia się często jako przeszkoda towarowego stosunku do sił wytwórczych.

Natomiast zamiłowanie do pracy wogóle, pracowitość, jest zawsze pożądaną. Otóż, o ile zamiłowanie do każdej poszczególnej pracy jest czemś zupełnie zrozumiałym i prostym, o ile wydaje się naturalnym, że człowiek może polubić pewne określone poszczególne czynności, związane z poszczególnymi konkretnymi rezultatami, o tyle trudnym może się wydać, aby się przywiązał do pracy jako takiej, a więc do wykonywania jakich bądź czynności, wszystko jedno, czy to będą konkretne czynności stolarza, szewca, mechanika, czy murarza, albo robotnika ziemnego, których wspólną cechą jest to tylko, że nie są one bezpośrednio pożądane, a jedynie środkiem do pożądanego celu. Przy niezbyt głębokim namyśle może to się wydać sprzecznością, wprost nonsensem. Zapewne, zamiłowanie do pracy w tej ogólnej formie jest irracjonalne, ale nie więcej niż wszystkie zamiłowania. Podkładem jego jest, podobnie jak przy zamiłowaniu do poszczególnych czynności, czynna na-

tura, potrzeba wyładowania swej siły życiowej — tutaj odgrywają zasadniczą rolę fizyczne momenty rasy, klimatu, konstytucji organizmu etc. Ale przedmiotem zamięłowania jest nie wprost wyładowanie energii, a również sposób — celowość, ład, systematyczność tego wyładowania; umysł, ogólniej — natura człowieka mogła — naskutek wrodzonych dyspozycji, ćwiczenia organów, przyzwyczajenia etc. — na tyle przywiązać się do ładu i celowości we wszystkim, że brak ich w otoczeniu, a też i we własnych czynnościach sprawia mu pozytywną przykrość. Rażą go wówczas ruchy i wysiłki bezładne czy bezcelowe, niemniej jak nieprodukcyjna — w najszerszym tego słowa znaczeniu — bezczynność.

Z tych przesłanek już można z wielkim prawdopodobieństwem wnioskować, że sprzyjającym podłożem dla rozwoju ogólnego zamięłowania do pracy będą — ogólny rozwój kultury, prawidłowość życia wogóle, a w szczególności życia gospodarczego, produkcji i techniki — warunki, których wpływ rozważałem szczegółowo sub III zeszłego rozdziału. Dalej, systematyczne zaspokajanie potrzeb i wogóle zamięłowanie do ładu i systematyczności, dalej — wszystko to, co kojarzy pojęcie pracy z dodatnimi, pojęcie bezczynności z ujemnymi zabarwieniami wzruszeniami. I tutaj bieg rozumowania jest identyczny z rozumowaniem sub IV poprzedniego rozdziału; co do treści jednak, zachodzi ta różnica, że tam szczególnie ważnymi były skojarzenia z pojęciem wykonywania decyzji pracy, tutaj zaś skojarzenia z pojęciem samej pracy. Fakt, że praca jest konieczną podstawą utrzymania, że brak pracy kojarzy się z wyobrażeniem nędzy, lub niedostatku, ma i tutaj naturalnie swe znaczenie, ale o wiele ważniejszymi, niż dla woli pracy, są warunki, w których jest ona wykonywana, to, że jest ona przeważnie bezpośrednio przyjemną, czy też znośną tylko, czy, odwrotnie — wstrętną i odstręczającą, to że się łączy z nią wspomnienia takich to wyrzeczeń, kar, przejść etc. Natomiast konieczna ścisłość w wykonywaniu decyzji pracy odgrywa tu mniejszą rolę, a podział

pracy, zmechanizowanie jej, bezdusność, muszą działać ujemnie. Z tych powodów zamiłowanie do pracy może być znacznie większe u rzemieślnika, niż u robotnika fabrycznego, szczególnie jeśli ten jest w jakimkolwiek stopniu do pracy zmuszany. Dalej jeszcze, podstawowym warunkiem zamiłowania do pracy jest pewien dobrobyt pracującego. O wiele silniejszy wpływ, niż w poprzednim wypadku, wywiera tutaj stosunek społeczeństwa do pracy, a w związku z tem, stopień, który ona zajmuje, w skali wartości życiowej pracującego. Inaczej może polubić pracę ten, kto jest przekonany, że jest ona obowiązkiem, sensem życia i istnienia ludzkiego; inaczej ten, kto w niej widzi środek zarobku, a znowu zupełnie inne uczucie musi żywić ten, kto uważa ją za środek wyzysku, za środek bogacenia wrogiej sobie klasy, za przekleństwo i los wydziedziczonych. Z tego względu towarowa forma sił wytwórczych nie jest bardzo sprzyjającą rozwojowi zamiłowania do pracy, współczesne zaś walki zarobkowe są dlań najczęściej destrukcyjnymi. Przy najbardziej sprzyjających okolicznościach, sam fakt, że interes własny i klasowy nakazuje robotnikowi odmierzać i skąpić pracę, którą sprzedaje przedsiębiorcy (robotnik niezawsze idzie za tą wskazówką, ale to inna rzecz), że skupia on robotników dokoła sztandaru bezrobocia, musi zmniejszać w ich oczach wartość pracy — przedewszystkiem pracy najemnej, obowiązującej, ale potem pracy wogóle. Jeśli częstym jest jeszcze wypadek, że robotnik po wybuchu strajku wraca do domu i z zapalem bierze się do pracy w swoim ogródku, to coraz częściej spotyka się dzisiaj zupełnie odwrotne zjawisko — że strajkujący uważa się za zwolnionego od pracy wogóle i ociąga się nawet z prawidłowem wykonywaniem swych codziennych normalnych zajęć domowych. Osłabienie zamiłowania do pracy będzie oczywiście tem większe, im intensywniejszą i ostrzejszą jest walka — tem bardziej, jeśli przybiera ona formy teroru czy sabotażu, ale i bez tych skrajnych form, wszystko, co się przyczynia do uwydatnienia i pogłębienia antagonizmu klasowego, pośrednio działa ujemnie na zamiło-

wanie do pracy<sup>1)</sup>. Tak więc produkcja indywidualistyczna, która antagonizmy te z konieczności pociąga, nie jest wcale, rozważana w całości, równomiernie sprzyjającym podłożem zamięłowania do pracy. Ale też wysoki stopień rozwoju tego zamięłowania nie jest ani koniecznym warunkiem prawidłowości tej produkcji, ani rzeczywiście spotykanym powszechnym usposobieniem pracowników, nawet w krajach przodujących w produkcji. To co jest istotnie koniecznym, to tylko aby usposobienie do pracy nie spadło poniżej pewnego minimum, aby nie powtórzył się wstręt tak silny, jak ten, który spotykamy w zaraniu dziejów u ras dzikich, lub warstw wyszłych z długotrwałej niewoli. Wstręt ten polega w znacznym stopniu na bardzo silnym odczuwaniu trudności pracy a) i c) str. 98. Z nich szczególnie pierwsze mogą być znacznie zmniejszone przez przyzwyczajenie, wciągnięcie się do wykonywania pewnych czynności, wskutek którego organa same układają się do ich wykonywania, czynności zaś stają się zrozumiałe, nasuwające się umysłowi; w tym samym kierunku działa mocna decyzja, dalej, podtrzymywana przez przyzwyczajenie pracy, czynna natura, świadomość, że pewien rezultat jest wynikiem właśnie mojej działalności (por. str. 102), wreszcie skojarzenia, kształtujące wolę pracy. O ile więc nie można liczyć na to, że sam fakt normalnej prawidłowej pracy wystarczy, aby wolę pracy stale utrzymać, o tyle, zdaje się, jest on dostatecznym, aby utrzymać to elementarne usposobienie do pracy, ową, nie spadającą przynajmniej poniżej minimum skłonność do wykonywania czynności produkcyjnych. Dopóki zaś istnieje to minimum, wola pracy i możliwość zarobku wystarczają, aby produkcję zapewnić. Oczywiście, im mniejsze jest zamięłowanie, tem silniejszymi muszą być podniety do prawidłowości pracy, a więc zarobki i kary za złą pracę. Kary te niezawsze i nie-

<sup>1)</sup> Chociaż, z drugiej strony, przy bardzo silnym napięciu walki, fakt, że się walczy o prawa pracy i jej wolność, może wzbudzić u wielu jednostek nową formę zamięłowania, o wiele intensywniejszą — rodzaj kultu pracy. Na to jednak trzeba szeregu dodatkowych warunków — por. cz. czwartą, r. II sub III i r. III.

wszędzie mogą osiągnąć skutek — tam mianowicie, gdzie praca musi przyjąć specjalnie intensywne i indywidualne, prawie twórcze formy, kary są bezsilne. W produkcji indywidualistycznej technika wysila się wciąż, aby przypadek i indywidualność pracownika usunąć<sup>1)</sup> i w znacznym stopniu jej się to dotychczas udawało, tam zaś, co nie jest rzadkiem, gdzie produkcja indywidualistyczna nie może się bez inicjatywy i indywidualności pracownika obejść, gdzie konieczne jest, aby włożył duszę w swą pracę, rozwiązuje zagadnienie w wielu wypadkach przez zupełne uniezależnienie takiego pracownika, przez wydzielenie jego dzieła w oddzielne przedsiębiorstwo (na czym może polega najistotniejsza tajemnica trwania drobnych i średnich przedsiębiorstw), albo też przez postawienie tego rodzaju pracy poniekąd poza przedsiębiorstwami, jak dla większości zawodów inteligencji pracującej<sup>2)</sup>). Gdyby te warunki uległy radykalnej zmianie, gdyby dalsze rozrastanie się wielkich przedsiębiorstw zagarnęło i te dziedziny i sprowadziło do roli swych urzędników, czynnych tutaj niezależnych pracowników lub przedsiębiorców, gdyby z drugiej strony technika zaczęła się rozwijać w kierunku, wymagającym coraz więcej inicjatywy pracującego — jak to ma miejsce w pracy i doświadczeniach nauk przyrodniczych — psychiczne środki ustroju indywidualistycznego mogłyby się okazać niewystarczającymi.

Jeszcze jedna uwaga: niejednokrotnie już podkreślałem konieczność rozróżniania zamiłowania i woli pracy. Sądzę, że znaczenie i konieczność tego rozróżniania stają się obe-

---

<sup>1)</sup> Por. Gotti-Ottlilienfeld: *Wirtschaft und Technik*, G. d. Soz. II, str. 349—351. To, bardzo ciekawe zresztą, studjum jest typowym przykładem bezwzględnego rozciągnięcia na samo pojęcie techniki punktu widzenia produkcji indywidualistycznej.

<sup>2)</sup> Zawody wyzwolone—*professions liberales*! Te nazwy aczkolwiek mające inne źródło, dobrze charakteryzują stanowisko w naszej gospodarce lekarza, adwokata, uczonego etc. Warunki życia i pracy tych zawodów stanowią odpowiednie podłoże zamiłowania do pracy, nawet wówczas, gdy ich przedstawiciele zostają wtłoczeni w ramy przedsiębiorstw.

nie oczywistymi: szereg zjawisk, wpływających dodatnio na wolę pracy, jako to: towarowy stosunek do działalności gospodarczej, podział pracy, jej zmechanizowanie, kary i groźby etc., w wielu wypadkach działa ujemnie na zamiłowanie; zjawiska, obojętne dla woli pracy, jak antagonizm klasowy i t. p. mogą być dla zamiłowania do pracy wręcz niszczące. Wszystkie te zjawiska płyną jednak z istoty produkcji indywidualistycznej narówni z większością warunków sprzyjających zamiłowaniu. Pomijając więc fakt, że powstanie i trwanie uczucia takiego, jak zamiłowanie, o wiele mniej poddaje się pewnym zasadom i prawidłom, niż powstanie i trwanie zdolności do panowania nad sobą, trudno jest wogóle wyobrazić sobie taki zespół warunków, któryby jednolicie rozwojowi ogólnego zamiłowania sprzyjał. Sądzę więc, że obecnie mam prawo, opierając się już nietylko na przypadkowych doświadczeniach znanego nam życia gospodarczego, skonstatować, że gdyby produkcja indywidualistyczna miała być zapewnioną wyłącznie przez zamiłowanie, a bez udziału woli pracy, prawidłowość jej byłaby wysoce problematyczną.

V. W produkcji indywidualistycznej technika dąży do wyeliminowania z normalnych czynności produkcyjnych tego wszystkiego, co nie da się sprowadzić do znanych, możliwych do obliczenia i przewidzenia wysiłków; potrzeba pierwiastka twórczego robi się tutaj coraz rzadszą, natomiast ze zdwojoną siłą wybucha w koniecznym rozwoju i rozbudowie produkcji. Popychają w tym kierunku zarówno ściśle związane z indywidualistyczną produkcją rozwój potrzeb, jak istota przedsiębiorstwa, wymagającego coraz to nowej broni dla walki ze współzawodnikami. Popęd twórczy znajduje tutaj pole do działania nietylko w materialnem tworzeniu nowych dzieł produkcyjnych, których koszty nie dają się zgóry obliczyć: w nowego typu instalacjach, tunelach, kanałach etc., ale przede wszystkim w samym postępie i doskonaleniu techniki, w nowych badaniach naukowych i technicznych, nowych odkryciach i wynalazkach, nowych formach organizacji, nowych metodach i dro-

gach gospodarczych. Popęd twórczy jest koniecznym warunkiem istnienia i coraz dalszego przenikania owej racjonalności, która płynie z samej istoty produkcji indywidualistycznej. Z natury jednak głównej roli, którą ma odgrywać, niekoniecznie potrzebuje przeniknąć całość, a nawet większość społeczeństwa, może być udziałem znacznej mniejszości.

Z warunków popędu twórczego<sup>1)</sup>, następujące są w zupełności zgodne z ogólnymi warunkami produkcji indywidualistycznej.

1) Daleko posunięta swoboda czynności jednostki i zupełna odpowiedzialność ciężąca na niej za jej powodzenie.

2) Wielka elastyczność ustroju wogóle, cały stan rzeczy, najwyraźniej oparty na równowadze ścierających się pierwiastków, utrzymywany przez ciągle ponawiane, antagonistyczne wysiłki. Brak bezwzględного zabezpieczenia czyjegokolwiek stanowiska; podświadome lub świadome odczucie konieczności wysiłku i walki o swoje prawa (dotyczy zarówno stosunków gospodarczych, jak i innych: politycznych, towarzyskich etc.).

3) Dążenie do nieskończoności, do wyjścia z siebie (czynne między innymi przy tworzeniu się dążenia do zysku, do największego nieograniczonego bogactwa).

4) Uznanie dla twórców (we wszystkich dziedzinach) ze strony społeczeństwa, wysokie wynagrodzenia i korzyści materialne; możliwość całkowitego ich wykorzystania przy indywidualistycznej formie sił wytwórczych.

5) Charakter techniki, której istotą jest postępowość, narzucająca się przy wtajemniczeniu w tę technikę, i konieczność dla szerokich warstw pracowników dobrego opanowania tej techniki.

6) Możliwość dla części społeczeństwa swobodnego

---

<sup>1)</sup> Por. str. 137 i nast. Dla uniknięcia zarówno powtarzania jak i nieporozumień, proszę usilnie czytelnika o odniesienie się do zrobionych na tamtem miejscu uwag co do natury i sposobu badania warunków popędu twórczego.

rozporządzania swym czasem i siłami wytwórczemi (bezpośrednio, jeśli się je na własność posiada, pośrednio, jeśli się z nich może korzystać za zgodą posiadającego).

7) Warunki rozwoju silnej i o twórczym zabarwieniu woli pracy, dzięki której popęd twórczy nie wyczerpuje się w platonicznej chęci tworzenia, ale ma dosyć siły, aby trudność przewyciężyć i dzieło do skutku doprowadzić (por. wyżej, str. 97).

Obok tych dodatnich, warunki indywidualistycznej produkcji pociągają i kilka ujemnych dla popędu twórczego momentów. Takimi są:

1) Odcięcie szerokich warstw od faktycznej możliwości rozporządzania środkami materialnymi i czasem, potrzebami dla przejawienia się popędu twórczego, skutkiem czego w słabszych swych przejawach zostaje on łatwo przytłumiony, ewentualnie rozpowszechnione wśród tych warstw przekonanie o beznadziejności wyjścia z ich położenia etc. (to ostatnie przy przewadze przymusu gospodarczego).

2) Rozpowszechnienie biernej formy panowania nad sobą (por. sub VIII poprzedn. rozdz.).

Doświadczenie życia gospodarczego wskazuje, że warunki, sprzyjające rozwojowi popędu twórczego, przeważały dotychczas wpływy przeciwne i wystarczały dla zapewnienia jego przejawów w zakresie wymaganym, a nawet przekraczającym, wymagania produkcji. W znacznym stopniu należy to zawdzięczać okoliczności, że zakres ludzi, wśród których musi się popęd przejawiać, może być dosyć ciasny. To też tutaj, bardziej niż w innych wypadkach, mając do czynienia z najmniej uchwytnym i przewidzianym z psychicznych momentów produkcji, nie mogę i nie próbuję twierdzić, że warunki typu indywidualistycznego wystarczają, aby popęd twórczy wywołać, a tem bardziej, że wystarczą one i przy ewentualnych zmianach, któreby mogły zająć w gospodarczym życiu jeszcze w ramach tegoż indywidualistycznego typu.

Opanowanie sił przyrody, stosowanie racjonalnej te-

chniki, przypuszcza naturalnie, oprócz twórczych, szereg innych zdolności umysłowych w ścisłym tego słowa znaczeniu. Oczywiście jest jednak, że potrzebne zdolności, spotykane we wszelkich ustrojach i układach zjawisk społecznych, na tyle przekraczają w swych przejawach i zastosowaniu zakres życia gospodarczego, że nie potrzebują i nie mogą być przedmiotem niniejszych rozważań. Brak ich nie przejawiał się dotychczas nigdzie, jako hamująca produkcję trudność.

VII. Natomiast specjalną trudność może stanowić samo powzięcie inicjatywy produkcji tam, gdzie nie jest ona bezpośrednio, sama przez się, pożądaną, a ma być tylko źródłem zysku. Szybkie zorientowanie się w możliwości osiągnięcia korzyści w tej specjalnej formie, psychologiczne przewyciężenie uczuć lenistwa, obawy etc., wymaga specjalnego usposobienia, które nazwałem przedsiębiorczością (por. str. 97). Przedsiębiorczość wogóle jest pewną kombinacją, połączeniem popędu twórczego (może ogólnej czynnej natury) z towarowym stosunkiem do działalności gospodarczej, rozwija się więc najlepiej w sprzyjających tym ostatnim warunkach. Od jej rozpowszechnienia i równomierności tego rozpowszechnienia zależy prawidłowość współzawodnictwa, a w b. znacznym stopniu i prawidłowość samego towarowego stosunku, a więc i prawidłowość produkcji, pewność, że ta ostatnia będzie miała miejsce tam, gdzie można uzyskać nowe, lub większe zadowolenie. Szczególnie ważną jest jednak przedsiębiorczość tych, którzy, posiadając kapitał, mogą nietylko produkcję zainicjować, ale także w sposób odpowiadający współczesnej technice, w czyn wprowadzić.

Z wielkiem prawdopodobieństwem można wnioskować, że przedsiębiorczość rozwinie się wśród kapitalistów najłatwiej wówczas, gdy będzie ona rozpowszechniona w całym społeczeństwie, co naogół potwierdza doświadczenie. Kapitaliści są nawet pod tym względem w lepszym położeniu, gdyż u nich właśnie każda niemal inicjatywa produkcyjna, każde przedsięwzięcie, jest aktualnem, nieskazanem na po-

zostanie w dziedzinie platonicznych projektów (perspektywa, która w rozumiały sposób musi zdolność do istotnego wcielania w czyn każdej inicjatywy osłabiać). Z drugiej jednak strony posiadanie znacznego funduszu i dochodu może nakłaniać i do spokojnego spożywania odsetków bez podlegania ryzykom i niedogodnościom samodzielnie prowadzonej produkcji.

Kapitały tworzą się w znacznej mierze z zysków przedsiębiorców, to też znaczna część kapitalistów pochodzi z rodzin przedsiębiorców; dzieci ich lub potomkowie mają możliwość porzucenia tego stanowiska, z czego często korzystają. Jedną z okoliczności sprzyjających rozwojowi ducha przedsiębiorczości specjalnie wśród kapitalistów będzie to wszystko, co zatrzymuje dzieci przedsiębiorców w ojcowskim zawodzie, a więc tradycje rodzinne, udział w kierowaniu przedsiębiorstwem jeszcze za życia rodziców, presja opinii publicznej, wymagającej, jakby dla zadośćuczynienia prawu zwyczajowemu, prowadzenia w dalszym ciągu ojcowskiego przedsiębiorstwa. Tak więc silna i spoista organizacja rodzinna klas średnich, istnienie wśród nich wyrobionych tradycji rodzinnych, są tem społecznym podłożem, które najlepiej sprzyja utrzymaniu przedsiębiorczości kapitalistów. To zaś *caeteris paribus* spotyka się najłatwiej przy starej kulturze gospodarczej i przemysłowej, w społeczeństwach i miejscowościach, gdzie wytworzyły się i trwają owe niejako dynastje przedsiębiorców, owo tak często ośmieszane wielkomieszczaństwo, szczególnie jeśli wzniosło się ono powoli i stopniowo przez usilną pracę pokoleń ze stanowiska majstrów rzemieślniczych lub kupców.

Stanowisko przedsiębiorcy pociąga za sobą zawsze trudności, przykrości i ryzyko i dlatego właśnie daje znaczny zysk. Warunkiem przedsiębiorczości, jest więc pewien stopień rozwoju charakteru. To jednak sprawy nie rozstrzyga: nie jest obojętne jakiego rodzaju trudności są do przezwyciężenia: jedne pociągają i podniecają silnego człowieka, inne takiego właśnie będą odpychały. Te ostatnie szczególnie spotyka na swej drodze przedsiębiorca.

Ogromne znaczenie mają pod tym względem prawno-społeczne i polityczne stosunki, a mianowicie: stopień swobody ruchów pozostawiony przedsiębiorcy przez władze, dobra administracja, pozwalająca mu opierać swe kalkulacje na pewnej podstawie, sprawne funkcjonowanie gospodarczej dziedziny tej administracji (podłoża obiegu — por. r. VII sub III — obieg pieniężny, poczta, drogi etc.). O ile przedsiębiorca jest na każdym kroku skrępowany, o ile normalne czynności jego muszą podlegać pozwoleniom i formalnościom, zależą od dobrej woli, mniej lub więcej niepewnej, a niezawsze bezinteresownej, szeregu władz, o ile normalne udogodnienia musi zdobywać krętymi drogami, lub wie, że takimi drogami mogą zdobyć wyższość nad nim współzawodnicy, o ile nie jest pewien, czy kaprys, zła wola, dowolność, świadoma szacherka lub zwyczajna głupota nie pokrzyżują mu planów i nie przewrócą w najmniej spodziewanym punkcie najlepiej ustalonej kalkulacji, o ile jednym słowem powodzenie przedsiębiorstwa wymaga starań mniej lub więcej sprzecznych z godnością osobistą i etyką, albo też robi się grą hazardową, zbliżoną do szulkerki, najbardziej wartościowe lub też niezależne jednostki z klas posiadających będą stroniły od udziału w produkcji. Stosunki tego rodzaju istniały dosyć powszechnie w początkach okresu nowożytnego, istniały u nas za czasów panowania rosyjskiego, powstały w wielu krajach podczas wojny światowej i zawsze miały za skutek osłabienie przedsiębiorczości wśród posiadaczy nagromadzonego bogactwa.

Analogiczną, aczkolwiek mniejszą, rolę odgrywają stosunki robotnicze. I tu, jak w wypadku rozważanym sub. V zeszłego rozdziału zasadnicze znaczenie ma nie sam fakt istnienia konfliktów zarobkowych, ale sposób, w jaki są prowadzone. Jeśli jest to intensywna nawet, ale oparta na poszanowaniu wzajemnych praw, walka o lepsze warunki, lepszy zarobek etc., specjalnie jeśli jest ona prowadzona przez silną, poważnie rzecz traktującą, organizację, przedsiębiorca spotyka się z normalną trudnością swego zawodu, trudnością tego samego rodzaju, co walka o rzadki suro-

wiec, lub rynki zbytu. Inaczej przedstawia się rzecz, jeśli walka zarobkowa jest w istocie przejawem nienawiści robotników do przedsiębiorcy, momentem walki z samą instytucją przedsiębiorstwa, jeśli opiera się na zupełnej negacji praw jednej strony, a środkiem jej może być przymoc i czynny opór, nacisk polityczny i administracyjny etc. Ludzie od kilku pokoleń należący do wielkomieszczaństwa, szczególnie zamożniejsi, posiadają zwykle przeciwną kulturę swego czasu, są często wydelikaceni, nie mają przeważnie energicznej, chamskiej, bezwzględności dorobkiewicza, to też perspektywa walki, prowadzonej brutalnymi sposobami, konieczności ulegania przymusowi i, łatwemu w tych warunkach, szantażowi może odstraszyć ich od zawodu przedsiębiorcy i pośrednio osłabia ducha przedsiębiorczości. Znawcy życia ekonomicznego Francji twierdzili przed wojną, że w tym kraju dawały się odczuć opisane przed chwilą stosunki.

Poza odpowiedniemi ukształtowaniami prawno-politycznych i społecznych stosunków, należy wymienić jako czynnik, sprzyjający rozwojowi przedsiębiorczości wysokie zyski produkcyjne przedsiębiorców, możliwe w sposób trwały jedynie przy rozwoju produkcji, nowych wynalazkach i postępkach techniki.

Reasumując, rozwój przedsiębiorczości wśród kapitalistów przypuszcza — poza ogólnem urzeczywistnieniem towarowego stosunku i warunkami popędu twórczego — ściśle urzeczywistnienie indywidualistycznej formy sił wytwórczych i jej warunków, dobrą administrację, prawidłowość i dawność życia i organizacji gospodarczej i rozwój produkcji.

Brak przedsiębiorczości wśród kapitalistów nie oznacza nieistnienia jej w społeczeństwie. Przyjmuje ona jednak wówczas nieco odmienne, dla produkcji o wiele mniej korzystne, zabarwienie. Przedsiębiorca, nieposiadający własnego, a operujący pożyczonym kapitałem, będzie zwykle o wiele bardziej skłonny od kapitalisty do spekulacyjnego jego wyzyskania. A to dla szeregu względów: 1) Kapitali-

sta — przedsiębiorca posiada już znaczny fundusz, zawód przedsiębiorcy jest dla niego sposobem powiększenia dochodu, do czego doskonale służy normalny, umiarkowany dochód produkcyjnego zakładu; przedsiębiorca, nie kapitalista, pragnie najczęściej zrobić odrazu wielki fundusz, tak aby również jak poprzedni mieć odrazu zabezpieczony dochód i być ewentualnie zwolnionym od konieczności produkcji (por. wyż. sub II); normalne dochody produkcji nie wystarczają mu — szuka dochodów nadzwyczajnych, które dać może tylko spekulacja. 2) Produkcja wymaga zawsze dłuższego unieruchomienia kapitału; przy krótkotrwałej pożyczce, spekulacyjne użycie może się wydać przedsiębiorcy wskazaniem. 3) Specjalnie przy większych zmianach wartości pieniądza spekulacja pożyczonym kapitałem — który się zwraca w nominalnej wartości — może dać olbrzymie zyski, podczas kiedy spekulacja własnym kapitałem może być w tych warunkach zupełnie bezcelową. Pozatem, te same warunki, które odsuwają kapitalistów od zawodu przedsiębiorcy, przyrzekają, a przynajmniej łudzą możliwością wielkich zysków przedsiębiorców, traktujących właśnie swój zawód jako grę hazardową. Warunki te więc bezpośrednio i pośrednio przyczyniają się do powiększenia popędu do spekulacji, gry, dążności do łatwego i raptownego bogacenia się, a co za tem idzie, pożądlivosti i żądzy używania.

VIII. Psychologję wytwórcy określe, przez fakt, że każda materialna potrzeba lub chęć, którą człowiek odczuwa, łatwo przetwarza się u niego w zdolność poddawania się tym właśnie warunkom, zdobycia się na te właśnie (ilościowo i jakościowo) wysiłki, których zaspokojenie tej potrzeby wymaga. Pragnę czegoś — zadowolenia, wygody, zbytku — muszę to zdobywać przez bardziej wytężoną pracę, intensywniejsze wyzyskanie mego bogactwa, racjonalniejsze ukształtowanie mej gospodarki, odmówienie sobie tej czy innej chwilowej przyjemności — muszę oddać światu równoważnik tej wartości, której pragnę (to jest to, co w zupełnej szczeroci wobec siebie samego za taki równo-

ważnik uważam). Tak pojęta psychologia wytwórcy nie ogranicza się wcale do robotnika fizycznego, — może ona być udziałem wszystkich, kto bezpośrednio lub pośrednio czynem swoim bierze udział w produkcji, a więc, w produkcji indywidualistycznej, pracownika, przedsiębiorcy i nawet oszczędzającego kapitalisty (o ile oszczędzanie jest dla niego czynem, rezultatem jego decyzji, a nie biernym skutkiem tego, że nie umiał swego dochodu wydać.) W tych warunkach nie obejmuje ona koniecznie zamiłowania do tej czy innej czynności produkcyjnej, chociaż oczywiście przypuszcza usposobienie, w którym każda z tych czynności, a specjalnie ta, którą okoliczności komuś wyznaczają, może być bez trudu wykonaną.

Tej psychologii wytwórcy przeciwstawiam psychologię spożywcy, cechowaną właśnie przez to, że się nie chce zdobyć na wszystkie wysiłki, poddać wszystkim warunkom, których zaspokojenie potrzeby wymaga, a pomimo to chce potrzebą ową zaspokoić; chce się ograniczyć do części tylko warunków i wysiłków, wybrać dowolnie te z nich, które się podobają, a jednak korzystać z tego, co odpowiada ich całokształtowi, otrzymać ten całokształt dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, przerzuceniu wysiłków na innych, przywłaszczeniu etc.

Psychologia wytwórcy — to czynne stwierdzenie dążeńiami swemi i życiem koniecznej prawidłowości zjawisk i związku pomiędzy nimi, stwierdzenie tego, że wszystko, z czego człowiek może korzystać, musi być ciągłym wysiłkiem człowieka tworzone. Psychologia spożywcy, to zaprzeczenie tej prawidłowości, to implicite uznanie bezgranicznej dowolności zjawisk wogóle, a zjawisk społecznych w szczególności, to traktowanie świata jako wielkiego rezerwuaru gotowych wartości i zadowoleń, z którego wystarczy tylko czerpać.

W życiu praktycznym najjaskrawszymi przejawami psychologii spożywców są: żądza raptownego bogacenia się, pasożytnictwo, marnotrawstwo etc.; ale na tych jaskrawych typach psychologia ta się nie wyczerpuje: obejmuje

ona wszystkie te wypadki, kiedy się udziału w produkcji żąda niezależnie od udziału w produkcji, na mocy pewnego „prawa“. Do tego przedmiotu jeszcze wrócę.

Tak samo jak psychologia wytwórcy może być udziałem nie tylko robotników, tak samo psychologia spożywcy może być udziałem robotników, w szczególności jeśli pracę swą uważają jako krzywdę, a udział w produkcji jako prawo, wynikające z natury rzeczy. Taką była psychologia robotników rosyjskich w roku 1917 i jej wprowadzenie w czyn w początkach t. zw. bolszewizmu zadało pierwszy i najgroźniejszy cios organizacji gospodarczej Rosji.

Pomimo, iż tak różnie pojęciowo, dwa te typy psychologii dopuszczają pomiędzy sobą nieskończoną ilość form pośrednich. Pomędzy istotnym wytwórcą, który dumnie chce wszystko zawdzięczać jedynie własnemu wysiłkowi, a autentycznym lizusem-pasożytem jest wszak nieskończoność przejściowych typów. Pomędzy nimi niemałe znaczenie zajmuje psychologia człowieka, który wprawdzie w głębi duszy marzy o spokojnym spożywaniu darów Bożych, w praktyce jednak zawsze gotów jest zrobić cały, potrzebny dla zdobycia rezultatów produkcji, wysiłek, zgadzając się nawet w razie konieczności na pewne zredukowanie swych potrzeb i wymagań.

Produkcja indywidualistyczna nic więcej nie wymaga, a przy urzeczywistnieniu zasadniczych warunków jej typu, dążenie do zaspokojenia potrzeb musi się właśnie w ten sposób wylać. Przy indywidualistycznej formie sił wytwórczych mogą zaspokoić swoje potrzeby tylko, czy to przez bezpośrednią produkcję, czy też przez oddanie usług bezpośrednio użytecznych lub produkcyjnych temu, kto może me potrzeby zaspokoić. Towarowy stosunek do działalności gospodarczej skłania mnie do tego, abym celowo dążył do zaspokojenia tych potrzeb, których zaspokojenie ma dla mnie wartość większą, niż te wysiłki, które za nie ofiaruję. Zasadnicza gotowość podjęcia czynności produkcyjnych sprawia, że wysiłki swe najczęściej cenię niżej niż potrzeby, które zaspokoją, wola pracy da mi siłę do wy-

konania mego zamierzenia; oszczędność i przedsiębiorczość ułatwiają zadanie. W ten sposób olbrzymia większość osób biorących udział w produkcji indywidualistycznej z konieczności odczuwa, rozumuje, decyduje się i działa jako wytwórcy, co psychologicznie wystarcza dla zapewnienia produkcji. Ważnem jest jednak uniknąć nieporozumienia, jakoby warunki typu indywidualistycznego bezpośrednio wywoływały psychologię wytwórcy w znaczeniu str. 353; przeciwnie, rozwój potrzeb i środków, nagromadzenie bezmiernych bogactw w nielicznych rękach, życie bez wysiłku licznych grup, jeśli nie całych warstw, podział na klasy i antagonizm klasowy, poczucie krzywdy robotnika, wszystko są to momenty, które mogą w szerszych warstwach obudzić niechęć do wytwarzania, pożądlivość i chęć użycia. A wszakże wśród tych momentów są takie, które, jak to w odpowiednich ustępach wyjaśniłem, są warunkami produkcji. Całkowitej psychologii wytwórcy typ indywidualistyczny nie stwarza, ale przy prawidłowem funkcjonowaniu gospodarki zawiera on korektywy na ujemne skutki swych warunków; chciwość robotnika przy zupełnem urzeczywistnieniu i poszanowaniu indywidualistycznej formy sił wytwórczych może znaleźć sobie ujście tylko w czynnościach produkcyjnych, chciwość przedsiębiorcy, przy współzawodnictwie — tylko w lepszem zaspokajaniu potrzeb spożywców. Przy wypełnieniu wszystkich warunków typu, ale tylko przy wypełnieniu ich wszystkich, dążenie do zaspokojenia potrzeb przejawia się z konieczności w czynnościach produkcyjnych, i, dopóki te warunki są wypełnione (stan rzeczy jest normalny), dopóty może się wydać obojętną różnica pomiędzy prawdziwą psychologią wytwórcy, a panującym usposobieniem. Natomiast przy dezorganizacji produkcji, przy niezupełnem urzeczywistnieniu tych warunków — znaczenie tej różnicy występuje w całej pełni.

## ROZDZIAŁ V.

### **Siły wytwórcze. Warunki ich utrzymania i rozwoju.**

I. Produkcja indywidualistyczna będzie naogół tem obfitszą, im większą ilością sił wytwórczych rozporządza. Teoretycznie mogłaby być zupełnie prawidłową niezależnie od tej ilości, byle tylko przekraczała minimum, przy którym zapewnione jest prawidłowe utrzymanie wytwórców. W praktyce jednak tak nie jest dla wielu względów. Siły wytwórcze, względnie czynniki produkcji, nie dają się kombinować ze sobą w ilościach dowolnych, ani w kombinacjach, pomiędzy którymi są przejścia w drodze nieskończone małych zmian. W praktyce pewien stan jednej siły wymaga odpowiedniego stanu innej: przy pewnej technice można zatrudnić daną ilość pracy tylko posiadając określony kapitał, a dany kapitał będzie wymagał pewnego minimum pracy. Niezbędna proporcja tylko w dosyć ograniczonych rozmiarach może być wywołaną przez mechanizm podaży i popytu; gra podaży i popytu wystarcza zwykle, kiedy już mamy podstawy prawidłowej gospodarki, a jedną z tych podstaw jest właśnie proporcja, o którą chodzi, więc niema żadnych przekonywujących danych, że i ona mogłaby być przez powyżej wspomniany mechanizm wywołaną. Pozatem, rozważane w poprzednich rozdziałach warunki typu *implycite* albo zupełnie wyraźnie przypuszczają znaczną obfitość produkcji: bez niej niemożliwemby było należyte zabezpieczenie indywidualistycznej formy sił, bez niej nie byłoby warunków towarowego stosunku do działalności

gospodarczej, ani wysokiej techniki i znacznego rozwoju stosunków gospodarczych, który się tak silnie przyczynia do wzbudzenia i utrwalenia woli pracy, zamiłowania do pracy, oszczędności. Obfitość sił wytwórczych, zapewniająca obfitość produkcji, jest jednocześnie warunkiem jej prawidłowości w typie indywidualistycznym.

Są inne powody, dla których zmiany wielkości sił wytwórczych wpływają na prawidłowość produkcji. Zmniejszenie tych sił, zawsze możliwe, dezorganizuje produkcję i to nie tylko bezpośrednio, ale i pośrednio, gdyż wytwórcy, nawyki i przystosowani całkowicie do wyższego poziomu sił wytwórczych, nie mogą się przystosować do niższego, dążą i szukają owych dawnych stosunków, których już niema, i przez to przyczyniają się do marnowania części owych skąpszych sił, które im pozostały. Równie ważnym jest, że tylko przy stałym rozwoju sił wytwórczych przedsiębiorcy mogą osiągać wielkie zyski produkcyjne, co stanowi dla nich najsilniejszą podniechęć dla prawidłowego prowadzenia swego zawodu.

Obfitość sił wytwórczych jest w pierwszym rzędzie darem natury i wypadków historycznych, przy rozwoju jednak i utrzymaniu tych sił odgrywają rolę wola ludzka i warunki społeczne.

II. Rozwój sił wytwórczych musi się zawsze odbywać w drodze rozwoju jednego z następujących trzech pierwiastków: technika, masa siły roboczej do rozporządzenia, ilość kapitału. Tylko za pośrednictwem któregoś z tych pierwiastków (albo wszystkich) możliwym jest rozwój czwartej kategorii sił wytwórczych, a mianowicie odkrycie lub wejście w posiadanie nowych sił naturalnych. (Oczywiście abstrahując tutaj od możliwości odebrania przez pewną jednostkę czy grupę społeczną, nawet przez pewne państwo, sił naturalnych, należących do innej jednostki, grupy lub państwa, zjawisko, które w ogólnym rozwoju niczego nie tłumaczy).

Wspólnym warunkiem utrzymania w stanie niezmięszonym i rozwoju każdego z tych pierwiastków jest zapewnienie bezpieczeństwa osoby i mienia wytwórców. Wa-

runek ten, omawiany powyżej w rozdziale I, wypływa z indywidualistycznej formy sił wytwórczych i dalszego rozważania nie potrzebuje. Co zaś do innych warunków to narazie korzystnym będzie rozważać je oddzielnie dla poszczególnych pierwiastków.

A. W produkcji indywidualistycznej technika (zawsze w znaczeniu siły wytwórczej) jest nie tylko możliwością wywołania określonych zmian przez określone czynności, ale jednocześnie zdolnością do wywołania tych zmian w drodze wysiłków i ofiar, których wartość jest przeciętnie, normalnie niższą od wartości rezultatu, i wogóle możliwie najniższą (na tem właśnie polega „racjonalność“ techniki<sup>1</sup>); rozwój techniki oznacza możliwość powiększenia różnicy pomiędzy wartością rezultatu, a wartością wysiłków. Podłożem tego rachunku może być, przy ogólnych warunkach indywidualistycznej produkcji — tylko towarowy stosunek do działalności gospodarczej (por. wyżej str. 262 i 280). Utrzymanie i rozwój tej techniki wymaga jej faktycznego stosowania, a w tem stosowaniu zasada racjonalności pociąga za sobą racjonalny (podyktowany przez wzgląd na maximum wartości) podział czynności i pośredniość procesów (por. r. VII. sub. I). To znowu przypuszcza towarową formę sił wytwórczych, wolę pracy, obok tego znaczne nagromadzenie kapitału i możliwości skoncentrowania znacznej ilości pracowników. Warunki indywidualistycznego typu produkcji są więc jednocześnie warunkami utrzymania i rozwoju jego siły wytwórczej — racjonalnej techniki.

Stosując do siebie swe zasady technika współczesna oddziela, gwoi najracjonalniejszego ich rozwoju, dwa momenty, ściśle związane w dawniejszych formach produkcji: wiedzę techniczną i sprawność techniczną.

Wiedza techniczna czyli znajomość natury, stosunków pomiędzy jej zjawiskami i temi zjawiskami, a możliwościami

<sup>1</sup>) Najlepszą znaną mi analizę techniki produkcji indywidualistycznej (którą traktuje, jako „technikę“ par excellence) zawiera wielokrotnie już cytowane dzieło Gottl-Ottlilienfelda: *Wirtschaft und Technik* w *Grundriss der Sozialökonomik II*, str. 200 i nast.

naszego działania, raz osiągnięta, teoretycznie nie może już być utraconą, a i w praktyce utrzymanie jej przedstawia się jako rzecz łatwa. Natomiast rozwój jej nie jest bezpośrednio zapewniony. Warunkiem tego rozwoju jest w pierwszym rzędzie popęd twórczy i odpowiednie zdolności umysłowe wśród tych, którzy nad wiedzą techniczną pracują; dalej zwrot naszych zainteresowań ku zagadnieniom materialnego bytu (wynikający bezpośrednio z towarowego stosunku do działalności gospodarczej i jego warunków); dalej jeszcze, opanowanie już istniejącej techniki, a więc pozyskanie technicznej sprawności, odpowiadającej rozwojowi wiedzy technicznej; bez tego przygotowania (które szczegółowo rozważam sub B) dalsze poszukiwania i odkrycia mogłyby mieć charakter postępu jedynie technologicznego (por. Gottl - Ottlilienfeld, op. cit. str. 333), a więc nie przedstawiać rozwoju siły wytwórczej; pozatem opanowanie i wprowadzenie w czyn, a więc też wyzyskanie w przemyśle, już osiągniętej wiedzy technicznej jest oczywiście najskuteczniejszym bodźcem do nowych poszukiwań i najlepszym dla nich punktem oparcia. Obserwacja wskazuje, że nowe wynalazki dokonywane są prawie wyłącznie w środowiskach, gdzie istniejąca wiedza już znajduje zastosowanie. To ostatnie przypuszcza, obok sprawności technicznej, istnienie potrzebnego kapitału, gdyż, z nielicznymi wyjątkami, postęp techniczny wymaga nowych i bardziej kosztownych instalacyj. Wreszcie, wielkie znaczenie przy rozwoju wiedzy technicznej może mieć umiejętnie i celowo prowadzona akcja państwowa lub społeczna, odpowiednie zorganizowanie szkolnictwa, prawa patentowego, premja dla wynalazców, muzea przemysłowe, wystawy etc.

Sam sposób, w jaki postępy techniki dochodzą do skutku, zapewnia jej racjonalność gospodarczą — maximum różnicy pomiędzy efektem i kosztami, porównanemi dzięki wartości. Technika dąży też do usunięcia konieczności zawsze zawierającej element przypadku, inicjatywy i osobowości; dochodzi do tego w pewnej mierze przez zupełne zmechanizowanie niektórych czynności; ale ten sprzeczny

z naturą ludzką rezultat może być utrzymany tylko dzięki rozszerzeniu roli, którą gra inicjatywa i osobowość na wyższych szczeblach. W ten sposób nie tylko rozwój, ale i stosowanie, rozwijającej się wiedzy technicznej przypuszcza stały rozwój istotnej sprawności technicznej.

B. Sprawność techniczna, praktyczna umiejętność stosowania najlepszych metod, zdolność (wraz z odpowiednią wolą pracy, por. str. 105) do wykonywania pracy z potrzebną dokładnością i intensywnością, zdobywa się przez wprawę i ćwiczenie i utrzymuje się przez stosowanie nabytej techniki. Produkcja, stosująca najodpowiedniejszą technikę, jest warunkiem utrzymania w stanie niezmnieszonej sprawności technicznej. Dalszemu rozwojowi tej sprawności sprzyjają: zamiłowanie i silna wola pracy (chcąc robić jak najlepiej i jak najwięcej, robotnik wzmacnia swą sprawność techniczną); towarowa forma sił wytwórczych: przedsiębiorca zapomocą odpowiednich systemów organizacji i wynagrodzenia pracy stara się pobudzić robotnika do wytwarzania na najwyższym poziomie, do jakiego jest zdolnym; robotnik stara się to osiągnąć dla otrzymania największego zarobku; postępy wiedzy technicznej i racjonalności w organizacji przedsiębiorstw i pracy, wskazujące nowe, lepsze lub wygodniejsze metody; koncentracja większej ilości sił roboczych, pozwalająca na specjalizowanie się, przy którym sprawność techniczna będzie najczęściej większą; świadoma akcja społeczna (w tym samym sensie i zakresie, co powyżej); dobrobyt robotników, pozwalający na utrzymanie robotnika w fizycznie dobrym stanie i ponadto na zaspokojenie potrzeb, przekraczających te fizjologiczne wymagania, konieczny dla zamiłowania robotnika do pracy, dla umożliwienia pracy intensywnej i świadomej, wielokrotnie wymaganej przez współczesną technikę; rozwój kapitału, pozwalający na wypłatę wyższych zarobków, na bardziej skomplikowane procesy produkcji, na kosztowniejsze narzędzia i materiały — odpowiadające wyższej technicznie pracy; wreszcie migracja z zewnątrz siły roboczej o wyższych kwalifikacjach.

C. Masa siły roboczej do rozporządzenia zależy od trzech czynników: bezwzględnej ilości robotników, ilościowego stosunku pomiędzy pracującymi, a niepracującymi, i fizycznej zdolności do pracy. Dwa ostatnie czynniki mogą do pewnego stopnia być ze sobą w sprzeczności. Stosunek pracujących do niepracujących będzie naturalnie tem korzystniejszy, im wcześniej w życiu robotnik zaczyna pracę, im dłużej codzien pracuje: ale te same okoliczności mogą wpłynąć na osłabienie rasy, a może i bezpośrednio zdolności do pracy. Warunki ułatwiające utrzymanie bez pracy, a więc dawniej — dobroczynność prywatna czy publiczna, dzisiaj — ubezpieczenie bezrobotnych, państwowe ograniczenia wieku robotników i godzin pracy, zmniejszają odsetek pracujących; ten sam skutek może pociągnąć i akcja związków zawodowych; z drugiej strony te ograniczenia mogą być warunkiem sprawności istotnie pracujących robotników, która w ten sposób jest w stanie z nadwyżką powetować produkcji straty, spowodowane przez zmniejszenie ilości pracujących lub czasu pracy. Należy się tu jednak wystrzegać ogólnikowych sądów: niewątpliwie średniowieczna dobroczynność zmniejszyła nie tylko ilość pracujących, ale i ich zdolność do pracy; te same skutki mogą wywołać i dzisiaj ograniczenia pławne lub akcja strejkowa. Staże się tutaj wobec konfliktu, analogicznego do rozważanego na str. 313. Jeśli presja państwa lub wymagania robotników nie potrafią zatrzymać się na punkcie odpowiadającym największemu rozwojowi fizycznych zdolności robotnika, skutkiem ich będzie zmniejszenie siły roboczej, tak samo, jak w razie zupełnej swobody i istotnego zatrudniania wszystkich, w jakimkolwiek stopniu zdolnych do pracy sił, musi nastąpić ich wycieńczenie. Oscylując pomiędzy temi dwoma skrajnemi punktami, szczególnie przechodząc raptownie od drugiego do pierwszego, produkcja może nie napotkać najkorzystniejszych dla rozwoju siły roboczej warunków i nie być w stanie wznieść się na najwyższy stopień. Sprzeczne warunki rozwoju fizycznej zdolności produkcyjnej robotnika i rozwoju ilości pracy, mie-

rzonej długością jej czasu, utrudniają bardzo sformułowanie najbardziej sprzyjających warunków. Przy zupełnem urzeczywistnieniu indywidualistycznej formy sił wytwórczych i towarowego stosunku do gospodarki takim warunkiem mógłby być dosyć wysoki poziom kulturalny i dobrobyt klasy robotniczej, podtrzymywany przez silne organizacje zawodowe. Wówczas istotnie robotnicy byłiby dosyć niezależni, aby w przetargach z przedsiębiorcami określić najkorzystniejszą dla siebie długość dnia roboczego, a zarabiając dostatecznie, unikaliby wczesnego oddawania dzieci do pracy, zarówno ze względu na zdrowie tychże, jak i dla niestwarzania sobie współzawodników. Zupełna swoboda pozwalałaby te ogólne zasady dostosowywać do poszczególnych wypadków. Taki stan rzeczy wymagałby jednak bardzo ścisłego urzeczywistniania swych warunków, przy małym już odchyleniu nie zapewniałby korzyści. Normalnie potrzebną będzie interwencja państwowej władzy, lecz niwelujący jej wpływ nie może pozostać zupełnie bez szkody dla rozwoju sił wytwórczych. Ograniczające przepisy tem mniej będą odczuwane jako uciążliwa presja, im mniej odchylają się one od naturalnego stanu rzeczy, a więc im bardziej spełnionym jest sformułowany przed chwilą warunek dobrobytu i poziomu kulturalnego, utrzymywanego przez potężne organizacje zawodowe, a połączonego z towarowym traktowaniem pracy przez robotnika.

Co się tyczy bezwzględnej ilości robotników, to jej zachowanie jest zapewnione przez instynkt samozachowawczy, jej wzrost — przez instynkt rozrodczy i uczucia rodzinne klasy robotniczej, a więc przez czynniki pozaekonomiczne, których nie będę badał. Może nawet powstać pytanie, czy ta bezwzględna ilość ma jakiegokolwiek znaczenie: wszak będzie ona zawsze proporcjonalną do ilości ludności, a ta do ilości potrzeb — tak więc większa czy mniejsza ilość rąk roboczych nie zmienia stosunku siły wytwórczej do potrzeb; przeciwnie, wobec nacisku, który wzrastająca ludność wywiera na ograniczone czynniki naturalne, przyczynić się ona może do gorszego ukształto-

wania stosunku pomiędzy potrzebami a siłami wytwórczymi. Na tem właśnie rozumowaniu opartą jest w istocie teoria Malthusa i wszystkie wywody jego zwolenników. A jednak doświadczenie wykazuje nie tylko, że okres najszybszego wzrostu ludności był jednocześnie okresem największego podniesienia się jej dobrobytu, ale również, że dobrobyt ten i ogólna produktywność są największe w krajach najgęściej zaludnionych. Bezwzględny wzrost ludności musi więc mieć dodatnie strony, jako to po pierwsze łatwość wykorzystania wspólnych instalacji, pewnych usług etc. (por. niżej r. VI), a następnie, i szczególnie, możliwość dowolnego koncentrowania się siły roboczej, wytwarzania dzięki temu owej dodatkowej siły współdziałania, jako takiego, możliwość przeprowadzenia w najracjonalniejszych granicach podziału pracy i specjalizacji. Z tego względu wzrost ludności robotniczej, którą rozporządza pewna gospodarka indywidualistyczna, jest istotnym powiększeniem siły wytwórczej tej gospodarki, powiększeniem, które oczywiście nie mogłoby być uzyskiwane do nieskończoności; ale ponieważ optimum cyfry ludności, które określają ogólne warunki gospodarcze, a w szczególności stan techniki (por. niżej r. VI s. IV) rzadko, jak się zdaje, bywa osiągniętym, zastrzeżenie to można naogół pominąć, jako nieaktualne.

Pozatem, ilość siły roboczej musi być dostosowana do zapotrzebowania na nią ze strony kapitału. Przy przewadze popytu nie może być zapewnione wykonywanie umówionej pracy, nie rozwija się wola pracy, konflikty będą znacznie zmniejszały ilość istotnie wykonanej pracy etc. Mechanizm podaży i popytu oczywiście tu nic nie pomoże; przeciwnie, im bardziej jest praca poszukiwana, tem mniej sobie robotnik może robić z wymagań przedsiębiorcy, tem mniej będzie praca prawidłową, tem mniej efektywnej pracy będzie wykonywane, tem bardziej będzie wskutek tego poszukiwana, i tak bez końca. Pozatem wyższe zarobki, zamiast skłonić do większego wysiłku mogą skłonić robotnika do zredukowania podaży pracy, bo przy

wyższym dochodzie więcej ceni swój spokój i wypoczynek. W tych warunkach zarówno praca, jak kapitał, nie będą należycie wyzyskane.

Obok naturalnych, biologicznych warunków powiększenia ludności robotniczej, może ona nastąpić skutek migracji z zewnątrz. Wówczas bezpośrednim warunkiem tego powiększenia będzie możliwość przyciągnięcia jej lepszym położeniem robotnika (tem lepszym, im słabszy rozwój towarowego stosunku do działalności gospodarczej wśród immigrantów).

Zarówno naturalny wzrost, jak migracja, jak zatrudnienie znacznego odsetka, jak wypłacanie wysokich zarobków, przypuszczają jeden wspólny warunek społeczny — znaczną wysokość i stały rozwój nagromadzonego bogactwa — kapitału. Bez odpowiedniego rozwoju kapitału nowy robotnik nie może wziąć udziału we wskazanym przez warunki techniczne, pośrednim, o długim okresie, procesie produkcji, nie może czekać aż dojrzeją plody jego pracy, nie znajduje więc miejsca w zorganizowanym mechanizmie podziału pracy, niszczy sam lub odbiera zarobek innemu, zmniejsza odsetek pracujących i, zamiast być nową siłą wytwórczą, jest tylko ciężarem dla produkcji. To też, częściowo w zgodzie ze starą tezą klasyków, trzeba skonstatować, że rozwój kapitału jest koniecznym warunkiem (ale nie przyczyną, ani czemś równoznacznym) podniesienia ilości istotnie produkcyjnie zatrudnionej pracy. Kraj, nie posiadający dostatecznej ilości kapitału, nie może osiągnąć odpowiadającego naturalnym i technicznym warunkom optimum gęstości zaludnienia, a więc i uzyskać wynikającego zeń spożycia swej siły wytwórczej.

D. Kapitał. Chodzi mi tu o specjalną siłę wytwórczą nagromadzonego bogactwa, polegającą na możliwości przedsięwzięcia bardziej produkcyjnych, pośrednich procesów produkcji (por. str. 86). Każdy konkretny proces potrzebuje nagromadzenia pewnych konkretnych dóbr, jednak niekoniecznie muszą one być ściśle określonymi, mogą w pewnych granicach siebie zastępować: tak np. mogą wy-

tworząc gotowe dobro, mając pewną instalację fabryczną, półfabrykaty i bardzo nieznaczny zapas utrzymania dla robotników, albo też mając tylko pierwsze surowce, elementarne narzędzia i bardzo znaczne zapasy utrzymania dla robotników, którzy stopniowo będą tworzyli instalację, półfabrykaty etc. Towarowa gospodarka ogromnie rozszerza podstawę siły wytwórczej, umożliwiającą pewien konkretny pośredni proces, przez łatwość wymiany. Dzięki temu może ona tkwić w każdej rzeczy mającej wartość. Naogół więc, jeśli się rozważa normalnie funkcjonującą towarową gospodarkę, wzrost specjalnej siły wytwórczej kapitału jest związany ze wzrostem masy odjętych spożyciu dóbr.

To jest jednak tylko jedna strona zagadnienia. Tak jest przy zupełnie normalnym funkcjonowaniu, t. j. przy całkowitej pełni zatrudnienia wszystkich wytworzonych środków produkcji i przy zapotrzebowaniu na nie wszystkie. Wówczas każdy z nich może być w każdej chwili sprzedany i zamieniony na każdy inny. Inaczej przy zdeorganizowanej produkcji; jeśli ilość poszczególnych kategorii rozmaitych dóbr kapitałów nie odpowiada zapotrzebowaniu na nie, poszukiwanie siły wytwórczej w konkretnie określonej formie prowadzi do obezwartościowienia części dóbr kapitałów, a przez to zmniejsza się znacznie siła wytwórcza, którą przedstawiają. Nie zmniejsza się natomiast, stosunkowo nawet wzrasta, siła wytwórcza, przedstawiana przez te dobra, które, aczkolwiek nie będąc w specjalny sposób z produkcją związane, mogą łatwo wymieniać się na jakiegokolwiek inne: a więc takich, jak pieniądze, zapasy gotowych towarów etc., etc.

Wystarczająca ilość dóbr tej ostatniej kategorii jest koniecznym warunkiem wykorzystania wszystkich kategorii dóbr przeznaczonych do specjalnego produkcyjnego użytku (maszyn, instalacyj etc.), a więc zachowania im pełni siły wytwórczej, którą mogą przedstawiać.

Tak więc wielkość owej specjalnej siły wytwórczej kapitału zależy zarówno od masy dóbr, które kapitał stanowią, jak też od jego ogólnej płynności; ta zaś jest

związana z jego składem, w szczególności z dostateczną proporcją właściwego płynnego kapitału<sup>1)</sup>).

Kapitał jest w dzisiejszym ustroju przedstawiony przez nagromadzone w rękach jednej klasy bogactwo, oddzielone najczęściej od innych czynników produkcji. Warunkami utrzymania jego w niezmnieszonej ilości są, przy towarowej formie sił wytwórczych: możliwość zatrudnienia nagromadzonych w rękach kapitalistów bogactw, istotnie produkcyjne ich użycie, pewien dochód ich właścicieli, rozwój usposobienia do oszczędności. Wzrost kapitału przypuszcza te same warunki plus znaczny rozwój produkcji, umożliwiający istnienie wielkiej nadwyżki ponad spożycie, z którejby się tworzyły nowe kapitały. Praktyka wykazuje, że te nowe kapitały powstają przeważnie nie z normalnych oszczędności osób o średnich zarobkach czy dochodach, ale z wielkich zysków, realizowanych przeważnie przez przedsiębiorców w produkcji, a nawet w spekulacji. Oczywiście w wypadku czystej spekulacji, a więc gry giełdowej, odpowiadają one często zmniejszeniu bogactwa produkcyjnego innych osób, są więc nie tworze-

---

<sup>1)</sup> Wynika stąd, że w gospodarce indywidualistycznej siła wytwórcza, która przedstawia pewne dobro lub kompleks dóbr w sensie umożliwiania pośredniego procesu produkcji, zależy od całokształtu stosunków gospodarczych.

Dalsze więc badanie zjawiska i pojęcia kapitału mogłoby być przeprowadzone jedynie w związku z ogólną teorią wymiany i podziału dóbr. Dlatego też świadomie wyrzekam się dalszych rozważań tego przedmiotu, którego nie mógłbym wyczerpać.

W szczególności, zagadnieniem z dziedziny teorii wymiany jest ustalenie stosunków związanych z potrzebną proporcją właściwego płynnego kapitału i wogóle ze stopniem płynności kapitału.

W warunkach normalnej gospodarki, płynność kapitału jest mniej więcej zapewniona; potrzebna proporcja jest utrzymana w przeciętnym wypadku przez własny interes przedsiębiorców. Dzięki temu przy mniejszych zaburzeniach, płynność dosyć łatwo się odtwarza. Potrzebna proporcja może być naruszona w sposób trwały głównie przez nieprodukcyjne zużycie kapitału płynnego, nadspożycie, które się w pierwszym rzędzie na kapitał płynny kieruje. Przy głębszym naruszeniu, proporcja trudną jest do odtworzenia.

niem, a przetasowywaniem kapitału; nie jest jednak wykluczone, że zyski spekulantów są uzyskane kosztem biernie leżącego bogactwa lub dochodów klas nieprodukcyjnych; pozatem spekulacja używa często produkcji jako drogi, środka do osiągnięcia swych celów i wówczas zysk spekulanta może odpowiadać istotnej nowej wartości, jak np. przy finansowaniu nowych przedsiębiorstw i innych podobnych operacjach, które mogą być zainicjowane w celach czysto spekulacyjnych.

To właśnie wyjaśnia fakt, że okresy gorączki spekulacyjnej poprzedzają często okresy znacznie wzmózonej, w porównaniu z uprzednim stanem rzeczy, produkcji i, że, pomimo niewątpliwych strat doraźnych, które przyczyniają, likwidują się zwykle znacznym plusem ogólnego kapitału społeczeństwa.

Trwałą podstawę ma oczywiście tworzenie nowego kapitału tylko wówczas, kiedy się odbywa z nowo-wytworzonego bogactwa, a więc, w rozważanym wypadku, z produkcyjnych zysków przedsiębiorców; możliwość osiągania wielkich zysków z produkcji jest jednym z warunków dalszej kapitalizacji; z drugiej strony możliwość tych zysków jest niewątpliwie jednym z jej najsilniejszych motywów i nawet jedynym czynnikiem, jeśli wzrost kapitału ma być osiągnięty przez migrację zewnątrz.

Przedsiębiorcy mają największe szanse osiągania wielkich zysków przy rozwoju i przekształceniach produkcji naskutek nowych odkryć i wynalazków wiedzy technicznej, podniesienia kwalifikacyj siły roboczej, skoncentrowania większych mas robotniczych etc., także naskutek rozwoju spożycia, a więc dobrobytu, otworzenia nowych rynków, powstania nowych dróg komunikacji etc., koncentracji ludności i produkcji w wielkich centrach (por. niżej r. VI s. IV, 2 f.). Stały rozwój życia gospodarczego jest najbardziej sprzyjającym warunkiem tworzenia się nowych kapitałów.

Istnienie wielkich zysków przypuszcza jeszcze szereg innych warunków, tych mianowicie, które przedsiębiorcom pozwalają, sprowadzone przez rozwój gospodarczy, dobre

konjunktury wyzyskać. Takiemi warunkami są, poza tym — już wymienianą, towarową formą sił wytwórczych:

1) Ukształtowanie cen, przy którym warstwy czynne w produkcji są uprzywilejowane w stosunku do warstw, produkcyjnie biernych, (posiadacze rent, czynników naturalnych, urzędnicy państwowi i gminni i szerzej — wszyscy żyjący z funduszków publicznych, wreszcie kapitaliści-rentjerzy). Ukształtowanie to ma zwykle miejsce przy ogólnym rozwoju gospodarczym, przy stałym lekkim wzroście cen (niekoniecznie przy wysokich cenach, por. niżej sub IV), a więc przy obfитоści i stałym wzroście ilości środków obiegu pieniężnego. Obfитоść ta i bezpośrednio przyczynia się do wzrostu kapitału, ułatwiając i stymulując kapitalizację.

2) Równowaga sił przedsiębiorców i robotników, albo nawet przeważające stanowisko pierwszych przy ustalaniu i zmianie warunków pracy; a więc dostateczna podaż sił roboczych, ewentualnie wzrost ich ilości.

3) Istnienie wielkich przedsiębiorstw i znacznych fortun.

Warunki, zapewniające znaczny zysk przedsiębiorcom, są zapewne dalszemi, a może i drugorzędnymi warunkami kapitalizacji, jednak doświadczenie wykazuje, że tylko przy ich urzeczywistnieniu odbywa się na wielką skalę tworzenie nowych kapitałów. Nie sądzę, aby w granicach gospodarki indywidualistycznej mogło się odbywać tam, gdzie bogactwo jest podzielone w równej mierze, ani tam, gdzie zyski przedsiębiorcy byłyby ściśle sprowadzone do wynagrodzenia za kierownictwo i premjum za ryzyko.

Przedsiębiorca występuje tu w nowej roli — organu kapitalizacji; zysk jego, poza podniętą do inicjatywy produkcji, jest jeszcze głównym środkiem tworzenia się nowych kapitałów.

III. Porównanie warunków rozwoju poszczególnych sił wytwórczych wykazuje, obok paru małego znaczenia lub pozornych sprzeczności, wielką łączność i liczne wzajemne związki i uzależnienia. Wzrost wiedzy technicznej, podniesienie ilości i sprawności siły roboczej, przypuszczają

znaczny rozwój i stały wzrost kapitału; odwrotnie wzrost kapitału przypuszcza postępy techniki i obfitość siły roboczej. Zarówno wzrost ilości jak jakości siły roboczej, jak i wzrost kapitału potrzebują wysokiego wynagrodzenia warstw produkcyjnie czynnych. Jednym z warunków (nie jedy-  
nym—na tem polega nieporozumienie teorii funduszu płac zarobkowych) trwałego podniesienia zarobków, a więc i dobrobytu robotnika, jest niewątpliwie wzrost kapitału. Każda z sił wytwórczych rozwija się najlepiej w warunkach ogólnego rozwoju gospodarczego i rozwojem swym ten ogólny rozwój podtrzymuje.

A dalej: przy warunkach rozwoju każdej z kategorii sił wytwórczych wpływały: indywidualistyczna forma sił, towarowy stosunek, gdzie niegdzie wola pracy, zamiłowanie do niej, oszczędność — czy to chodziło o skierowanie popędu twórczego do nowych odkryć technicznych, czy o rozwój i utrwalenie sprawności technicznej, czy o warunki, w których dana ilość siły roboczej przedstawia maximum produkcyjnej zdolności, czy wreszcie o warunki tworzenia się kapitału, wciąż powracały zasadnicze warunki prawidłowej produkcji indywidualistycznej. A wreszcie i przedewszystkiem: sama prawidłowa produkcja zapewniająca i utrzymanie (a z niem rozwój) wiedzy i sprawności technicznej i zarobki zgromadzonym rzeszom robotniczym i podłoże dla tworzenia nowych kapitałów i płynność istniejących.

Ogólne urzeczywistnienie warunków produkcji, sam fakt, że jest obfitą i prawidłową, jest koniecznem podłożem rozwoju tej produkcji, który to rozwój przynosi ze sobą dalsze, dodatkowe warunki wciąż nowych postępów. Tylko koniecznie trzeba wystrzegać się owego, dość rozpowszechnionego, złudzenia i nie sądzić, że postęp sam wytwarza warunki swego trwania, że jest on własną przyczyną. Postęp nie jest automatyczny — tak jak i produkcja, z którą ma wiele cech wspólnych<sup>1)</sup>, przypuszcza przedewszystkiem

<sup>1)</sup> Może nawet wspólną istotę. Myśli tej należącej do dziedziny filozofji, a nie ekonomji, nie próbuję rozwijać, ani badać na tem miejscu.

te same warunki społeczne i psychiczne, a następnie pewne warunki specjalne, których część może być łatwo urzeczywistnioną przy samem istnieniu gospodarczego rozwoju. I odwrotnie postęp gospodarczy jest warunkiem prawidłowej produkcji. Bez niego niema przedewszystkiem wysokich zysków produkcyjnych, czego skutkiem musi być zarówno osłabienie przedsiębiorczości, jak i zmniejszenie inicjatywy produkcyjnej: przedsiębiorca, który przy ryzyku i trudnościach ma mieć o jeden czy dwa procent więcej niż lokując spokojnie swój kapitał, podlega silnej pokusie wycofania się z przedsiębiorstwa; przez to zmniejsza się współzawodnictwo, a więc i łatwość prawidłowego zaspokajania potrzeb. Gałęzie przemysłu, wytwarzające środki produkcji, kurczą się. Pewna dezorganizacja gospodarki może stworzyć dogodne warunki dla spekulacji, której pokusa jest tem silniejszą, im trudniej o produkcyjne zyski — spekulacja zaś odciąga siły wytwórcze od produkcyjnego użytku i jeszcze bardziej się przyczynia do dezorganizacji gospodarki. Powstrzymanie rozwoju ma i inne skutki: praca, nie doskonaląc się technicznie, przechodzi w tępą rutynę i traci na wartości, panowanie nad sobą nabiera owego biernego charakteru (por. r. III s. VIII), popęd twórczy słabnie; powstrzymanie lub cofnięcie wzrostu produkcji uniemożliwia podnoszenie, dyktuje zmniejszenie zarobków; wskutek tego konflikty przedstawiają się jako szczególnie beznadziejne. Zmniejszenie zarobków może wywołać emigrację. Wszystkie zaś te okoliczności razem wzięte w dalszym ciągu dezorganizują produkcję i bezpośrednio i pośrednio osłabiają wolę pracy i przedsiębiorczość. Z braku inicjatywy produkcyjnej siły wytwórcze pozostają niewyzyskane, podczas gdy liczne potrzeby mogą być jednocześnie niezaspokojone.

Podobne zjawiska dokonywują się przy stagnacji następującej po przesileniu; zatrzymanie rozwoju sił wytwórczych może charakteryzować taką stagnację — niezawsze i niekoniecznie jednak jest z nią związane, pozatem, przesilenie gospodarcze ma oczywiście i inne przyczyny. To

też chcę z naciskiem zaznaczyć, że uwagi powyższe nie pretendują w żadnym stopniu do tego, aby być jakimś szkicem teorii przesileń czy zmiany konjunktur.

Postęp gospodarczy tak samo warunkuje i ułatwia prawidłową produkcję indywidualistyczną, jak ta warunkuje postęp. Produkcja indywidualistyczna jest z natury swęj postępową—wynika to już stąd, że zasadniczym motywem jej jest dążenie do maximum zadowolenia, do podniesienia swego zadowolenia, a więc do postępu w dziedzinie zaspokajania swych potrzeb: metodą jej jest racjonalność, a więc możliwie najlepsze ukształtowanie pierwiastków produkcji, czyli znowu postęp; wreszcie środkiem dostosowania do potrzeb—współzawodnictwo, a więc danie lepszych warunków od innego, a więc jeszcze raz postęp. Zahamowanie przez czas jakiś rozwoju produkcji zmniejsza szanse dalszego rozwoju, przynajmniej tak długo, aż nowy pomyslny zbieg okoliczności ich nie odtworzy.

IV. Czy szanse te mogłyby być odtworzone sztucznie przez umiejętną interwencję zorganizowanej woli społecznej — państwa? Podług bardzo rozpowszechnionego teoretycznego kierunku, interwencja ta, bezsilna, czy nawet szkodliwa, jeśli chodzi o najlepsze wyzyskanie już istniejących sił wytwórczych, może się jednak skutecznie przejawiać w tworzeniu nowych sił. Jako środki działania państwa wysuwa się w pierwszym rzędzie — ochronę celną, w drugiej — rzadziej i z pewną nieśmiałością — inflację monetarną; wreszcie — prawie wyłącznie ze strony zainteresowanych, znaczne wydatki państwowe. Doświadczenia historii gospodarczej, w szczególności epoki merkantylizmu zdają się ten pogląd potwierdzać. Poświęcę mu więc chwilę uwagi, zaczynając właśnie od stosunków merkantylistycznych.

Swobodny rozwój sił wytwórczych, w szczególności kapitalizacja, nie znajdowały tam niewątpliwie korzystnych warunków. Przedewszystkiem brakło towarowego stosunku do działalności gospodarczej i przedsiębiorczości. Następnie, znaczna część bogactwa, a jeszcze bardziej dochodu należała pod rozmaitemi formami rent, danin, dziesięcin, po-

datków etc. do klas, które nie brały udziału w produkcji, i przeważnie nie oszczędzały nic ze swych dochodów. Z reszty, po odtrąceniu utrzymania klas produkcyjnych pozostawało za mało dla kapitalizowania. Koniecznym warunkiem zarówno kapitalizacji, jak i rozwoju sprawności technicznej robotników, było uprzywilejowanie wytwórców kosztem klas nieprodukcyjnych, stan rzeczy, przy którym mogli oni otrzymywać od ostatnich ceny względnie bardzo wysokie. Wówczas robotnik, korzystając z względnego dobrobytu, mógł kształcić zamiłowanie do pracy i sprawność techniczną, przedsiębiorca zaś, otrzymując ceny znacznie przewyższające koszty — tworzyć i mnożyć kapitał produkcyjny.

Takiem sztucznem uprzywilejowaniem wytwórców, ale dostosowaniem do warunków typu patryarchalnego, był cech rzemieślniczy. Ogólny rozwój sił wytwórczych wymagał zastosowania protekcji w szerszym zakresie i specjalnie korzystnej dla wielkiego przedsiębiorstwa. Sens ekonomiczny i głębsze skutki protekcji merkantylistycznej były naturalnie zupełnie różne od „samoobrony“ cechu rzemieślniczego, metoda jednak, sposób działania był analogiczny: pozwolić wytwórcy przez ograniczenie lub wyeliminowanie współzawodnictwa na pobieranie wysokich cen,<sup>1)</sup> a więc pozwolić mu odebrać w tej formie od klas wyższych część owych rent, danin etc., które one ściągały z ludności, podzielić się z nimi ich dochodem, przetworzyć w ten sposób część dochodu, bezużytecznego z punktu widzenia produkcji, w dochód, przyczyniający się do rozwoju sił wytwórczych. Specjalnie w wypadku przedsiębiorcy umożliwiało się mu wielkie zyski; z osiągniętych w ten sposób zysków mógł on dalej gromadzić kapitał i przez to wpływać w przedstawiony

---

<sup>1)</sup> Ponieważ przedmioty codziennego użytku były wytwarzane normalnie we własnym gospodarstwie spożywcym, przedmiotem sprzedaży były najczęściej dobra zbytkowe, dalej przedmioty spożycia wojska, broń etc. Taką jest rola zbytku, nakładów na wojsko i innych wydatków, gospodarczo absolutnie bezużytecznych, ale zawierających znaczny zysk dla przedsiębiorcy, w rozwoju sił wytwórczych, i to tłumaczy znaczenie, przypisywane im przez merkantylistów.

powyżej sposób na rozwój innych sił. Pozatem, udzielenia kapitalistycznemu przedsiębiorcy protekcja przyczyniała się do upowszechnienia i utrwalenia towarowego stosunku do działalności gospodarczej, który ze swej strony znakomicie przyczyniał się do tego, że zyski nie były trwonne, ale obracane na kapitał produkcyjny.

Kiedy po paru wiekach stosowania tego systemu towarowy stosunek do działalności gospodarczej już się był upowszechnił, a nagromadzenie wielkich kapitałów w ręku przedsiębiorców pozwalało im, korzystając z wyższości produkcji na wielką skalę i rozwoju techniki, osiągać wielkie zyski, kapitalizowanie których dokonywało się niemal samorzutnie, kiedy względny udział klas wyższych w dochodzie społecznym zmalał i sprowadzony został do renty posiadanej ziemi, wysokie ceny przestały być zarówno koniecznym jak i skutecznym środkiem popierania rozwoju sił wytwórczych. Smith, a jeszcze bardziej jego uczniowie, widząc dookoła siebie te właśnie stosunki, na ich podstawie sędzili teorię i praktykę merkantylizmu, nie rozumiejąc wcale, że bez tej polityki nie byłoby właśnie owej obfitości sił wytwórczych, która pozwala nadal obchodzić się bez podobnego uprzywilejowania.

Protekcja celna może jednak okazać się korzystną dla rozwoju sił wytwórczych i w warunkach odmiennych od merkantylizmu, nawet przy zupełnem urzeczywistnieniu rozważanych w uprzednich rozdziałach warunków produkcji. Działa ona zawsze—i to trzeba sobie uświadomić—w drodze uprzywilejowania kapitalistycznych przedsiębiorców w stosunku do innych klas ludności. To uprzywilejowane położenie może jednak, jak wynika z uprzednich uwag, być sprzyjającym warunkiem dla rozwoju kapitału, a w wypadku ochrony celnej wychodzi także, jak się zdaje, przeważnie na korzyść robotników. Ale protekcja celna niezawsze zapewnia uprzywilejowanie przedsiębiorców. Trzeba tu różnić dwa wypadki.

Jeśli ilość kapitału w pewnym kraju jest mniejsza niż to, co jest potrzebnem dla wyzyskania czynników natural-

nych, te ostatnie wyjątkowo tylko będą przynosiły rentę, to też podrożenie towarów, wynikające jako skutek ochrony celnej całkowicie prawie przechodzi w zysk kapitalistycznego przedsiębiorcy (ewentualnie część pozostaje jako podniesienie realnej płacy). Koszty płać rolnicy, urzędnicy, rentjerzy etc., klasy przeważnie nie przyczyniające się do wytwarzania nowych kapitałów. Powiększa się natomiast masa dochodów, z których tworzą się nowe kapitały; wysoki zysk przyciąga je także zzewnątrz. W kraju, w którym brak kapitału na wyzyskanie jego sił naturalnych, ochrona celna może przyczynić się znacznie do jego rozwoju, a co zatem idzie, przyczynić się do podniesienia produkcji.

Inaczej zupełnie przedstawia się rzecz przy znacznym rozwoju kapitału i kwalifikowanej siły roboczej; wówczas daje się odczuwać brak czynników naturalnych i podniesienie ceny idzie przeważnie lub wyłącznie na podniesienie renty <sup>1)</sup>. Wysoka cena nie wystarcza sama, aby wysoki zysk przedsiębiorcy zapewnić — w tych warunkach protekcja celna jest dla produkcji zupełnie bezużyteczną.

Takimi wydają mi się możliwe skutki i granice interwencji państwa w dziedzinie rozwoju sił wytwórczych. Interwencja przez inflację monetarna, o ile może wpływ wyrzucić, to w ten sam sposób i w tych samych granicach co ochrona celna (przez podniesienie cen). W szerszym jednak zakresie dezorganizuje ona gospodarkę, podnieca spekulację, a szczególnie szkodliwie działa na wolę pracy i oszczędność.

Protekcja państwowa we wszelkich jej formach rozwija siły wytwórcze wtedy tylko, kiedy znaczna część dochodu społecznego byłaby bez niej dzieloną pomiędzy warstwy, nie przyczyniające się ani do utrzymania, ani do wytworzenia nowych sił wytwórczych. W przeciwnym razie pociąga za sobą tylko odchylenia od naturalnego ukształtowania

---

<sup>1)</sup> Ciekawem jest, że Smith, żyjący jeszcze w epoce, gdzie, w Anglii nawet, kapitał był względnie rzadkim w porównaniu do ilości ziemi zdanej do uprawy, uważał, że własność ziemska nie korzysta z protekcji celnej, która wychodzi na dobre jedynie przedsiębiorcom przemysłowym. W pół wieku później Ricardo był wręcz odmiennego zdania.

i dezorganizację produkcji: z punktu widzenia czysto gospodarczego jest więc wówczas szkodliwą <sup>1)</sup>).

<sup>1)</sup> Rozważania powyższe dotyczące ochrony celnej tłumaczą, zdaje mi się, niektóre rzekome sprzeczności tego zjawiska. Uważano np. za taką sprzeczność fakt, że kraje o wysokiej kulturze przemysłowej domagają się ochrony dla odparcia konkurencji taniego robotnika: otóż jeśli kraj ma drogiego robotnika, to znaczy, że jest jeszcze w stadium intensywnego rozwoju tej siły wytwórczej, że jego czynniki naturalne nie są jeszcze całkowicie wyzyskane. Kraje, które doszły do nasycenia (w danym stadium techniki) kapitałem i pracą, dobrze wychodzą na wolnym handlu (Anglja, Belgja, Holandja), a miernie na protekcji celnej (Francja); kraje intensywnie rozwijające się ciągną zwykle korzyść z ochrony celnej (Niemcy, Stany Zjednoczone, Kolonje Angielskie).

Ochrona celna może być pożyteczną w innym jeszcze wypadku, mianowicie, jeśli są siły wytwórcze, nadające się tylko do jednego użytku. Oparte na teorii kosztów porównawczych, wolno-handlowe wnioski Ricarda przypuszczają, że siły wytwórcze mogą być stosowane do każdej produkcji. W istocie tak jest niezupełnie. Rozważam następujący skrajny wypadek: w naszym kraju pewne siły wytwórcze mogą służyć wyłącznie do wytwarzania towaru A; w przeciwnym razie wycemigrują lub zmarnują się. Towar A jest normalnie wymieniany na środki utrzymania B, C, D. Przypuśćmy, że A może być taniej sprowadzany z zagranicy; wówczas B, C, D będą wywożone wzamian zań. Wszyscy będą się mieli jak dawniej, nawet lepiej, bo A jest tańsze, z wyjątkiem wytwórców A, którzy zupełnie stracili zarobek. Następuje więc zmniejszenie produkcji krajowej, któremu można przeciwdziałać przez protekcję celną.

Odwrotnie, jeśli dla A znajduje się rynek zbytu zagranicą, produkcja krajowa odpowiednio wzrasta.

Przytoczony wypadek w czystej formie musi być nader rzadki. W formie złagodzonej spotyka się on jednak niewątpliwie i w odpowiednim zakresie usprawiedliwia ochronę celną. Poniżej rozważam warunki wielostronnego zastosowania sił wytwórczych: jak tam wykazuje, wielostronność ta jest mocno zaznaczoną tendencją — niema jednak konieczności, aby wszędzie musiała zwyciężyć (por. r. VI s. IV, 2, d).

Zdaje się, że to właśnie zjawisko sił wytwórczych o ograniczonym zastosowaniu leży u podstawy niezmiernie ciekawych uwag Sombarta o merkantylistycznych teoriach handlu zagranicznego (Der Moderne Kapitalismus II. str. 934-5). Ausfuhr-Länder, kraje, mające inicjatywę wywozu, są to właśnie te, które wywożą produkt sił wytwórczych, nie mogących korzystnie być zatrudnionemi przy innej produkcji. Nie wiem natomiast, czy jest zupełnie słuszne i zgodne z merkantylistyczną teorią utożsamianie krajów wywozowych z mającemi nadmiar produktów rolnych; w każdym razie może to być przyjęte tylko ze znacznym zastrzeżeniem.

## ROZDZIAŁ VI.

### **Spoleczne warunki spotęgowania efektu produkcyjnego sił wytwórczych.**

I. Zagadnienie, które tu będę rozważał, mogłoby spowodować pewną trudność, a przynajmniej nieporozumienie, to też chcę się odrazu przeciw temu nieporozumieniu zastrzec. Spotęgowanie efektu produkcyjnego sił wytwórczych przedstawia się nam zwykle jako powiększenie naszej znajomości sił natury i umiejętności ich wykorzystania: jest to jednak wypadek rozważany w poprzednim rozdziale i traktuję go jako wzrost, wytworzenie, a przynajmniej zmianę siły wytwórczej; jeśli młody tkacz, pracujący narazie na pojedynczym warsztacie nauczył się prowadzić podwójny lub poczwórny, to wytworzył, zdaniem mojem, nową siłę. Nie o ten wypadek chodzi mi więc tutaj: przypuszczam, że natura fizyczna siły wytwórczej i nasza znajomość jej pozostają bez żadnej zmiany.

W tych warunkach spotęgowanie jej produkcyjnego efektu może jeszcze nastąpić przez odpowiednie skombinowanie jej z innemi; istotnie skombinowanie to ma pewien związek z obchodzącem mię obecnie zjawiskiem. Jednak zasadnicze zagadnienie pierwszego jest zupełnie odmienne i da się tak sformułować: jakie są warunki samego skombinowania, jego możliwości?—zagadnienie to już rozważałem i, przy indywidualistycznej produkcji, odpowiedź nań jest bardzo prosta: indywidualistyczna forma sił wytwórczych i towarowy do nich stosunek — słowem towarowa

forma sił wytwórczych: wówczas każde, uważane za korzystne, skombinowanie sił jest zapewnione, dzięki możliwości, którą samo stwarza, dania potrzebnego wynagrodzenia czynnikom produkcji. Warunki, umożliwiające skombinowanie sił, możnaby było na uparte go nazwać warunkami spotęgowania produkcyjnego efektu sił, ale nie są to te warunki, już rozważane powyżej, które obchodzą mię obecnie: to co napewno może być przy nich spotęgowanem, to zdolność wytwórcza tych sił, ale niekoniecznie jej efekt.

Spotęgowanie produkcyjnego efektu, które tu mam na myśli, polega na tem, że przy pewnym układzie zewnętrznych zjawisk staje się korzystne (w formie nadwyżki, mierzonej w wartości, wyniku nad wysiłkami) i będzie istotnie wprowadzone w życie: 1) zastosowanie bardziej pośredniego procesu produkcji, przy którym te same siły wytwórcze mogą dać znacznie obfitszy rezultat; 2) dalej idące wyzyskanie rezultatów, które mogą dać już stosowane procesy.

Parę przykładów najbardziej elementarnych wyjaśni moja myśl.

1-o. Mam przejść strumień; mogę rozebrać się i przejść go wbród, albo mogę odszukać miejsce wąskie i przeskoczyć, albo odszukać miejsce, gdzie z płytkiego dna wystają kamienie i przejść po tych kamieniach, albo wreszcie przynieść parę desek i kołków i zbudować kładkę. Jeśli raz przypadkowo przechodzę przez strumień w tem miejscu, wybiorę zapewne jeden z pierwszych trzech sposobów, jeśli jednak mam przechodzić strumień codzień, opłaci mi się czwarty. Wysiłkiem równym temu, któryby mię kosztowało, powiedzmy, kilkakrotne zbaczanie i przeskakiwanie strumienia, okupiłem możliwość przechodzenia go w każdej chwili tam właśnie, gdzie leży moja droga. Niema tu ani nowych sił wytwórczych ani możliwości technicznie nowego ich kombinowania. Ta sama moja siła robocza daje większy efekt produkcyjny. Ale ten większy efekt produkcyjny jest ściśle uwarunkowany przez to, że mam często w danem miejscu przechodzić strumień—inaczej cała operacja byłaby bezsensowną.

2-o. Mam wygotować odpis jakiegoś utworu; mogę to zrobić ręcznie, na maszynie, na hektografie, dać wydrukować po uprzednim zrobieniu klisz stereotypowych etc., etc. Racjonalność każdego sposobu postępowania uzależniona jest od tego, jak wiele egzemplarzy odpisu może być potrzebne: jeśli przypuszczam, że będą potrzebne dziesiątki tysięcy rocznie przez szereg lat, wskazane jest zrobienie stereotypów; jeśli potrzebny jest jeden—przepisanie odręczne lub na maszynie. Zastosowanie bardziej produkcyjnego procesu jest uwarunkowane przez odpowiednie zapotrzebowanie.

3-o. Komunikacja pomiędzy dwoma punktami może odbywać się ścieżką, drogą wiejską, bitą, koleją. I tu znowu przyjęcie tego czy innego typu drogi będzie uwarunkowane przez przewidywaną intensywność i prawidłowość ruchu; w zależności od tego, jakim będzie ten ruch, może okazać się bardzo rozmaitym stosunek istotnego efektu produkcyjnego do zrobionego wysiłku <sup>1)</sup>). Dalej: jeśli poczytność pewnego utworu usprawiedliwia wydanie stereotypowe, jeśli intensywność ruchu pomiędzy dwoma punktami usprawiedliwia budowę kolei, to istotny efekt produkcyjny sił, które doprowadzają do wytworzenia gotowego druku lub do przewiezienia tonny kilometrycznej, będzie zależał jeszcze od tego, czy klisze stereotypowe będą zużyte do ostatecznych granic, czy kolej osiągnie maximum swej zdolności przewozowej. Będzie to zachodzić w warunkach,

---

<sup>1)</sup> Za jednostkę wysiłku trzeba naturalnie brać nie tylko samą pracę, ale pracę+zużycie czynników naturalnych+unieruchomienie kapitału przez określoną długość czasu; czasami przy jednym systemie produkcji efekt może się okazać większy, niż przy innym, w odniesieniu do każdego z tych czynników; czasami jednak będzie on większym w stosunku do jednego, a mniejszym do drugiego — wytyczną naszego postępowania będzie wartość w abstrakcyjnym środku zaspokajania potrzeb (por. r. II sub I). Ale nawet, jeśli mamy pierwszy wypadek, fakt, że przy jednym systemie produkcji efekt może być bezwzględnie większy niż przy drugim, nie zapewni bezpośrednio urzeczywistnienia pierwszego — bo ten wielki efekt produkcyjny może nie odpowiadać żadnej potrzebie.

które określają nie tylko wielkość, ale i porządek zapotrzebowania na odpowiednie dobra lub usługi.

Starając się ująć rzecz ogólniej: pomiędzy naszymi potrzebami a czynnościami, względnie dobrami, które je mogą zaspokoić, zachodzi, między innymi, taki stosunek: jedna i ta sama konkretna czynność (dobro) może przyczynić się do zaspokojenia pewnej ilości konkretnych potrzeb. Odnosi się to już do niektórych czynności, zaspokajających potrzebę bezpośrednio, względnie do dóbr naturalnych, które bezpośrednio nam służyć mogą: przykładami mogą być: odczyt, widowisko, przewiezienie wiadomości; z drugiej strony: naturalna droga wodna, jaskinia, dająca schronienie większej ilości ludzi etc. Szczególnie ważnym jest jednak ten stosunek przy pośrednim zaspokajaniu potrzeb lub wytwarzaniu dóbr; pośredni proces produkcji polega właśnie na tym, że zamiast czynności, prowadzących najprostszą drogą do celu, wykonywa się takie, które dopiero ułatwią szereg innych, ostatecznie zaspokajających potrzebę. Te to pośrednie, przygotowawcze czynności prawie zawsze przyczyniają się do zaspokojenia większej ilości konkretnych bezpośrednich potrzeb i na tym właśnie polega ich techniczne znaczenie. To też stosowanie pośredniego procesu produkcji, w jakiegokolwiek jego formie, przez sam fakt swego istnienia pociąga za sobą pomnożenie tych czynności, które współdziałają zaspokojeniu większej ilości konkretnych potrzeb. Ale pośredniość procesu i w inny sposób jeszcze przyczynia się do tego pomnożenia: powiększając w bardzo znacznej mierze ilość i różnorodność czynności produkcyjnych powiększa ona prawdopodobieństwo, że te same konkretne czynności będą mogły wejść jako ogniwa do kilku procesów produkcji; przez to podwójnie przyczyniają się do zaspokojenia większej ilości potrzeb. Przez postawienie motoru osiąga się nie tylko poruszenie maszyny mniejszą w rezultacie ilością pracy, ale możliwe jest ewentualnie poruszać większą ilość maszyn. Przy skomplikowaniu współczesnych procesów produkcji te ogniwa mogą się łączyć i zachodzić jedno w drugie bez końca. Ale każdy pośredni

proces produkcji z natury swej powiększa ilość czynności, prowadzących do celu; teoretycznie kompensuje to zawsze bardzo hojnie przez to właśnie, że owe wstawione czynności mogą współdziałać przy zaspokajaniu wielkiej ilości konkretnych potrzeb: kompensata ta jednak wówczas tylko jest rzeczywistą, kiedy istotnie przedstawiają się te potrzeby, których zaspokojeniu mogą rzeczony czynności współdziałać. Spotęgowanie więc efektu produkcyjnego sił wytwórczych, omawiane w tym rozdziale, będzie polegało na tem, że wzrasta czy to stosunkowa ilość takich konkretnych czynności, z których każda przyczynia się w określonym stopniu do rzeczywistego zaspokojenia większej ilości potrzeb, czy też ilość potrzeb istotnie (nietylko potencjalnie) zaspokajanych przez poszczególną z tych czynności; przytem przypuszczam, że ilość sił wytwórczych albo nie wzrasta wcale, albo wzrasta w stopniu słabszym niż efekt produkcyjny. Warunkiem zaś takiego spotęgowania jest pewien układ rzeczywiście odczuwanych potrzeb, taki właśnie, aby materialnie możliwym było zaspokoić pewną ich ilość zapomocą tych samych konkretnych czynności<sup>1)</sup>.

Teraz postaram się usunąć parę możliwych wątpli-

---

<sup>1)</sup> Do tego samego sprowadza się w znacznej mierze użyteczny efekt podziału pracy — tak np. oszczędność wysiłku, którą zawdzięczamy temu, że robotnik nie potrzebuje czasu tracić na przechodzenie od jednego zajęcia do drugiego, na zmianę narzędzi etc., jest równoznaczna z wykonaniem jednej z czynności produkcyjnych (przygotowawczych) np. przyjęcia pewnej pozycji, użycia, przystosowania, wprawienia w ruch, narzędzia etc., raz zamiast wielu razy. W najprostszym przykładzie podziału pracy, kiedy szereg robotników podaje sobie cegły, któreby inaczej każdy musiał oddzielnie nieść w górę, jedna z zasadniczych czynności, wejście na pewną wysokość, czy dojście do pewnej odległości jest przez każdego robotnika wykonywana raz jeden, a nie przy każdym wnoszeniu.

Wogóle każde ułatwienie produkcyjne sprowadza się czy to do rozszerzenia efektu poszczególnych czynności, czy też do bezwzględ- nego uproszczenia czynności. Jeśli mamy do czynienia z tym drugim wypadkiem w czystej formie, ułatwienie jest bezwzględne i może być stosowane bez żadnych warunków. W praktyce postęp wiedzy technicznej łączy zwykle te dwa pierwiastki — jest to słusznem i dla podziału pracy.

wości. Pierwsza to to, że wszelkie powiększanie produkcji przypuszcza istnienie potrzeb, któreby mogło zaspokoić. Z tego punktu widzenia i zastosowanie nowych sił wytwórczych przypuszcza nowe potrzeby. Wogóle, skoro niema potrzeb — niema produkcji. Taki zarzut jednak polegałby na nieporozumieniu. Nie o to chodzi, że muszą być potrzeby, któreby spotęgowane siły mogły zaspokoić, ale o to, że te potrzeby muszą wystąpić w szczególny sposób i w szczególnym porządku, aby samo spotęgowanie było możliwe. Wprawdzie rozwój większości sił wytwórczych przypuszcza koniecznie pewien stopień owego spotęgowania ich efektu (liczne wynalazki, kapitał jako taki etc.), ale się z niem nie pokrywa. Możliwe jest czysto ilościowe ich powiększenie, które zaspokaja potrzeby rozbieżne, nie pozwalające na dalsze potęgowanie efektu: np. w pewnej miejscowości masa osób pragnie wygodnie i szybko podróżować, ale ponieważ czas i kierunek podróży są bardzo różne, nie pozwala to zbudować i uruchomić kolei. Jednak, podróżując końmi, mogą potrzebować nawet większego kapitału i pracy, a otrzymać mniejszy efekt.

Niesłuszna była i druga wątpliwość, a mianowicie że mamy tu tylko dawno znany fakt wpływu wielkości rynku na system produkcji. Nawet, przypuszczając, że można mówić o rynku na usługi linii kolejowej etc. (a właściwie nie widzę przeszkód, aby pojęcie rynku w ten sposób uogólnić), wielkość rynku, to jest ilość potrzeb, które przez daną siłę wytwórczą mogłyby być zaspokojone, nie decyduje jeszcze o jej produkcyjnym efekcie; znaczenie ma także porządek, w którym te potrzeby występują: tak więc jeśli  $N$  osób chce skorzystać dziennie z linii kolejowej, nie jest obojętne dla efektu produkcyjnego poszczególnego toru kolejowego, czy te osoby koncentrują się o jednej porze dnia, czy też rozkładają na cały dzień. Nie jest również obojętne dla sposobu wydania książki, czy czytelników swych znajdzie ona w ciągu najbliższych kilku miesięcy, czy też w ciągu wielu lat. Można przytoczyć znacznie więcej takich i innych przykładów, które nie dadzą się

włoczyć w pojęcie rozszerzenia rynku, nie rozsadzając tego pojęcia. Pozatem, spotęgowanie efektu wymaga pewnych specjalnych warunków po stronie podaży. A fortiori nie da się spotęgowanie sprowadzić do podniesienia użyteczności, czy użyteczności krańcowej.

Po trzecie, z innego punktu widzenia, mogłoby się pozornie wydać, że warunkiem spotęgowania sił wytwórczych jest tylko i jedynie powiększenie kapitału, że w ten sposób wypadek, rozważany obecnie, sprowadza się do wypadku rozważanego w zeszłym rozdziale. Istotnie od czasu pomnikowego dzieła Böhm-Bawerka przywykło się łączyć pojęcia kapitału i pośredniego procesu produkcji i niewątpliwie bardziej wydajny pośredni proces będzie z reguły potrzebował więcej kapitału. Jednak, jeśli nawet przyjąć całkowicie stanowisko Böhm-Bawerka (nie we wszystkich może szczegółach zupełnie wolne od zarzutów) to jednak: 1) sam Böhm uznaje i podkreśla z pewnym naciskiem możliwość licznych wypadków, w których wyższy efekt produkcyjny da się uzyskać przy mniejszym kapitale; 2) co jest szczególnie ważne, pod wyrażeniem „więcej kapitału“ rozumie on zawsze: „więcej kapitału na robotnika“ (Mehr Kapital pro Kopf). Spotęgowanie efektu sił wytwórczych mogłoby więc polegać na tem (i bezwzględnie często polega), że ten większy efekt produkcyjny jest otrzymany przez tę samą, co uprzednio, ilość kapitału i mniejszą ilość pracy<sup>1)</sup>, a to tem bardziej że 3) wytwarzane po przekształ-

---

<sup>1)</sup> Tutaj może mnie spotkać zarzut, że ta ostatnia kombinacja jest zawsze korzystniejszą, musiała więc być i uprzednio już stosowaną — na tem jednak właśnie cała rzecz polega, że uprzednio zastosowanie bardziej produkcyjnego systemu mogło być niemożliwem, bo przypuszczało większe skoncentrowanie lub ujednostajnienie popytu; np. brak środków komunikacji uniemożliwiał dostarczenie spożywcom produktów skoncentrowanej fabryki; albo też w myśl punktu 3) zmiana polegała np. na przejściu od ręcznego szewstwa do fabrycznego wyrobu obuwia: dopóki klientela żądała od obuwia pewnych cech, które tylko przy ręcznym wyrobie mogły być uzyskane; oszczędności fabrykacji nie wystarczały, aby zapewnić triumf wielkiemu zakładowi; dopiero ujednostajnienie gustów pozwala zastosować maszynową produkcję.

caniu technicznym dobro może nie być zupełnie identycznym z poprzednio wytwarzanem.

Ale w wielu wypadkach wzrost kapitału będzie koniecznym warunkiem zastosowania bardziej produkcyjnego systemu; będzie nim tak samo, jak w innych wypadkach wzrost ogólnej masy pracujących, niezbędny, aby należyście podział pracy zorganizować, tak samo jak uprzedni rozwój wiedzy technicznej. Ale nie o to chodzi, — ten kapitał, i ta praca, i ta wiedza mogły już istnieć, ale nie mogły być zastosowane w pewien wysoce produkcyjny sposób, dopóki popyt nie ukształtował się odpowiednio. A wówczas powiększanie produktywności będzie stosunkowo większem od powiększenia ilości tych sił wytwórczych. Powstaje tu istotne spotęgowanie ich produkcyjnego efektu, spotęgowanie, którego przypadkowym warunkiem jedynie jest wzrost samych sił, a którego zasadnicze, konieczne warunki trzeba właśnie określić.

Po czwarte nie jest to również tylko kwestją dobrej organizacji i należytego wyzyskania sił wytwórczych. Dobre formy organizacyjne są naturalnie koniecznym warunkiem spotęgowania produkcyjnego efektu sił wytwórczych; na tem polega ich najważniejsze bezpośrednie zadanie. Ale i przy najlepszej organizacji, warunki rynku mogą uniemożliwić lub uczynić nieracjonalnem technicznie najlepsze wyzyskanie sił wytwórczych. Właśnie chodzi o określenie warunków, w których to, co jest technicznie racjonalnem, t. j. przyrzeka przeciętnie największy produkt na jednostkę kosztów, robi się również ekonomicznie racjonalnem, daje większą wartość niż pochłania.

Wreszcie rozważane tutaj spotęgowanie efektu siły wytwórczej nie jest wcale równoznaczne z tem pozornem spotęgowaniem poszczególnej siły, które się osiąga przez skombinowanie jej z większą ilością innych czynników produkcji, np. tak zwane podniesienie wydajności gruntu przy podniesieniu ilości kapitału i pracy. Podniesienie to nazywam pozornem, gdyż na dodatkowe jednostki innych czynników produkcji przypada mniej produktu niż na dawniej zatrudnione.

II. Po wyjaśnieniu—może niepotrzebnem—wszystkich mogących nasuwać się wątpliwości, postaram się ustalić typowe formy spotęgowania produkcyjnego efektu sił wytwórczych.

Widzę dwie główne formy: bezpośrednią i pośrednią, z których każda ma dwie odmiany. Spotęgowanie może być uzyskane:

1) bezpośrednio:

a) przez stworzenie z istniejących sił wytwórczych kombinacji technicznie potężniejszej, niż dotychczasowa (a więc dającej więcej użyteczności);

b) przez otrzymanie z istniejących kombinacji, lub poszczególnych sił większej użyteczności (traconej dotychczas z powodu pewnego ukształtowania popytu);

2) za pośrednictwem przyspieszenia obrotu kapitału:

a) przez otrzymanie z istniejących sił lub ich kombinacji tej samej użyteczności w krótszym przeciągu czasu;

b) przez stworzenie z istniejących sił wytwórczych kombinacji, dającej tę samą użyteczność w krótszym przeciągu czasu.

Przyspieszenie obiegu kapitału pozwala, utrzymując bez zmniejszenia siły wytwórcze, mieć ten sam produkt na krótszy okres czasu, inaczej mówiąc, mieć większą ilość produktu, względnie użyteczności na każdą jednostkę czasu, równa się więc pozytywnemu powiększeniu efektu produkcyjnego. W szczególności zaś przyspieszenie obiegu kapitału obrotowego pozwala ograniczyć się do mniejszej ilości tegoż, a więc mieć ten sam efekt, stosując mniejszą siłę. Zagadnienie przyspieszenia obiegu kapitału rozważam w związku z zagadnieniem technicznego spotęgowania efektu produkcyjnego, gdyż oba są poszczególnymi wypadkami spotęgowania produkcyjnego efektu wogóle, oba zjawiska zachodzą w tych samych zasadniczych warunkach—pewnego szczególnego ukształtowania popytu i produkcji i ulegają tak samo bezpośredniemu wpływowi zjawisk doraźnych—sytuacji rynkowej, konjunktury, cen etc.; przejawiają się też najczęściej w tych samych konkretnych zjawiskach: to co jest

lepszym wyzyskaniem pewnej produkcyjnej instalacji będzie też najczęściej przyśpieszeniem obiegu zawartego w niej kapitału. Wreszcie formalne określenia spotęgowania produkcyjnego efektu zarówno str. 378 jak str. 381 stosują się do wypadku przyśpieszenia obiegu kapitału. Jeśli chodzi o pierwsze określenie to niewątpliwie przyśpieszenie to jest „dalej idącym wyzyskaniem rezultatów, które mogą dać stosowane procesy“. Jeśli chodzi o drugie, to znowu niewątpliwie czynność tworzenia kapitału przyczynia się do zaspokojenia wszystkich potrzeb, przy których grają rolę usługi tego kapitału (aczkolwiek materialnie może nie być w żadnej z nimi styczności). Przykład: w ten czy inny sposób zarobiłem większą sumę, którą kapitalizuję i używam chociażby w przedsiębiorstwie przewozowym. Czynności, zapomocą których zarobiłem swój kapitał, mogą nie mieć nic wspólnego z tem przedsiębiorstwem, tem niemniej czynność wytworzenia kapitału jako takiego, umożliwiającą mi nabycie i utrzymanie inwentarza, wynajem personelu etc. współdziała zaspokojeniu wszystkich potrzeb, którym służy moje przedsiębiorstwo. Ilość potrzeb, do których zaspokojenia przyczynia się czynność tworzenia kapitału, będzie oczywiście tem większą, im szybszy jest jego obieg<sup>1)</sup>).

Konkretne zjawiska techniczne, w których się przejawia ta czy inna forma spotęgowania efektu sił wytwórczych są bardzo różnorodne i mogą odpowiadać rozmaitym zasadom racjonalnej techniki gospodarczej. Wprowadzenie w życie każdej z tych zasad może przypuszczać pewne warunki zarówno po stronie produkcji jak i po stronie spożycia; dla każdej poszczególnej z nich warunki te mogą być dosyć

---

<sup>1)</sup> Przyśpieszenie obiegu kapitału naturalnie nie ma nic wspólnego z przejściem do krótszego, bardziej bezpośredniego procesu produkcji. Proces taki najczęściej będzie też mniej wydajny. Przy przyśpieszeniu obiegu pośredniość procesu, ilość pośrednich ogniw, które prowadzą do celu, pozostaje bez zmiany — przyśpieszenie osiąga się tylko przez usunięcie lub skrócenie tych przerw pomiędzy aktami procesu, które nie są techniczną koniecznością.

proste; trudności wyrastają dopiero wówczas, kiedy mają być skombinowane ze sobą; warunki zastosowania pewnej, ewentualnie ważnej, zasady techniki mogą się znaleźć, przynajmniej w pewnych granicach, w sprzeczności z warunkami zastosowania innej, niemniej ważnej. Poza tym spożywcą dla jednej gałęzi przemysłu jest często inna gałąź produkcji; należyte wyzyskanie sił wytwórczych jednej może przeszkadzać takiemuż drugiej. Teoretycznie możliwe spotęgowanie efektu posiadanych sił nie może być w praktyce osiągnięte. Można jednak wyobrazić sobie taki układ zjawisk, przy którym warunki zastosowania głównych zasad technicznych wykażą daleko idącą zgodność. Ten właśnie układ będzie odpowiednim podłożem dla maksymalnego spotęgowania efektu sił wytwórczych. Chodzi więc o zbadanie warunków, którym musi odpowiadać podobny układ.

III. Konkretnie zjawiska, w których się przejawia rozważane w tym rozdziale spotęgowanie produkcyjnego efektu sił wytwórczych, dają się ująć w następujących kategoriach:

1) (najczęściej). Skonsolidowanie procesu produkcji w ogólnym sensie, t. j. stworzenie materialnego środowiska dla ułatwienia dalszych czynności, przygotowanie instalacyj, maszyn, narzędzi, zapomocą których czynności produkcyjne będą wykonywane kosztem mniejszego wysiłku. Spotęgowanie tą drogą może przechodzić wszystkie stopnie i pójść nawet bardzo daleko; przytem wymaga skomplikowanych i kosztownych instalacyj, które opłaca się tylko przy bardzo znacznym powiększeniu ilości tych czynności, którym służą. Zastosowanie metody skonsolidowania przypuszcza więc po stronie produkcji—znaczne nagromadzenie kapitału, pewien stopień wiedzy technicznej, stabilizację produkcji w stałych warsztatach; po stronie spożycia: szeroki rynek, a więc znaczną ilość i pewną jednorodność potrzeb, które dany proces produkcji może zaspokajać, terytorjalne sąsiedztwo lub łątność komunikacji z ośrodkiem produkcji.

2) Szablonizacja produkcji czyli skonsolidowanie właściwe — zmaterializowanie części czynności, wcielenie jej w rzecz, która potem poniekąd sama, automatycznie, wy-

zwała wykończające czynności, zrobienie szablonu, podług którego będą się wytwarzały następne jednostki (klisza, wzór, model etc.). Tutaj należy też stworzenie określonych typów, normalizacja, dalej jako jej skutek zamienne części etc.

Szablonizacja, jako odmiana skonsolidowania przypuszcza wszystkie jego warunki. Wprawdzie spotęgowanie efektu nie wymaga tu bezpośrednio tak olbrzymich instalacyj, a więc tak wielkiego kapitału, jak tam, ale potrzeba bardzo szerokiego rynku pozostaje nie mniejszą. Do tego trzeba dodać znaczny rozwój wiedzy technicznej i zupełną identyczność pewnych potrzeb u znacznej ilości spożywców. To jednak nie wyczerpuje warunków właściwego skonsolidowania; mianowicie, najważniejszy wpływ swój wywiera ono przez ustalenie typów, normalizację środków produkcji—maszyn, surowców, materiałów budowlanych etc. Przedsiębiorca, który się takimi środkami produkcji posługuje, osiąga znaczną korzyść: bezpośrednio, dzięki tańszemu kosztowi i możliwości szybkiej dostawy, i, pośrednio, dzięki możliwości stosowania zamiennych części, a w razie upowszechnienia się typu—możliwości łatwego dostosowania wzajemnego materiałów, narzędzi, rozmaitych części instalacji etc. Jednocześnie jednak będzie on musiał albo wytwarzać przedmioty spożycia określonych, w dosyć ciasnych granicach, typów, albo zrezygnować z dokładnego dostosowania środka produkcji do celu, a więc wykroczyć przeciw innej zasadzie racjonalnej techniki. Tak tedy spotęgowanie efektu produkcyjnego sił wytwórczych przez upowszechnienie normalizacji przypuszcza po pierwsze bardzo daleko idące ujednostajnienie potrzeb w pewnej dziedzinie, po drugie, aby możliwie uwzględnić odcienie, bardzo wielkie urozmaicenie normalnych typów, wytwarzanych przez producentów środków produkcji, co znowu przypuszcza bardzo wielkie rozmiary ich zakładów i bardzo znaczny rynek na środki produkcji.

3) Właściwa koncentracja, sprowadzenie pewnej ilości podobnych do jednej większej jednostki. Tutaj należą techniczne zasady wielkich jednostek mechanicznego aparatu

(lokali, motorów etc.), spożycia w wielkich porcjach, usunięcia pośredniego opakowania, długotrwałości etc. Korzyść polega tu, jak wiadomo, na tem, że koszt budowy lub eksploatacji wielkiej jednostki wzrasta powolniej niż jej potencjalny efekt produkcyjny. Tak samo jak konsolidacja, celowe zastosowanie koncentracji przypuszcza z jednej strony obfitość kapitału, z drugiej odpowiednio szeroki rynek.

4) Łączne wykonanie, przy którym to, co jest wspólne grupie jednoczesnych aktów produkcyjnych, zostaje przedmiotem jednej konkretnej czynności. Przypuszcza to po stronie produkcji znaczne rozmiary, tak aby jednoczesne zachodzenie licznej grupy aktów było prawdopodobne i skomplikowanie techniki, aby nasuwały się liczne możliwości tego łączenia. Po stronie spożycia warunki mogą być dwojakie, zależnie od tego, czy chodzi tu o towary czy o usługi. W pierwszym wypadku jedynym warunkiem jest dosyć szeroki rynek; w drugim, oprócz tego (szeroki rynek znaczy tu wielkie zapotrzebowanie na usługi) warunek zbieżności w miejscu i czasie.

5) Ciągłość procesu produkcji. Ze strony produkcji ciągłość zatrudnienia sił wytwórczych jest naturalną tendencją tych wszystkich gałęzi, w których czynności produkcyjne nie są związane z pewnymi zjawiskami klimatycznymi. Ciągłość ta wymaga jednak odpowiedniego ustosunkowania, dostosowania do siebie wszystkich części składowych zakładu produkcji, a więc instalacji, maszyn, narzędzi, ilości personelu rozmaitych kategorii, ilości surowców, w szczególności prawidłowego ich dopływu. Może to wymagać przyjęcia przez zakład produkcji znacznych rozmiarów; w niektórych wypadkach przypuszcza istnienie prawidłowych stosunków handlowych nazewnątrz. W dziedzinach produkcji, związanych z wpływami klimatycznymi warunkiem względnej ciągłości wyzyskania sił wytwórczych może być skombinowanie kilku, w odmiennych warunkach się znajdujących, gałęzi — to ostatnie może oczywiście być w sprzeczności z zasadą specjalizacji.

Po stronie spożycia warunkiem ciągłości wyzyskania

sił wytwórczych jest oczywiście równomierność tego spożycia. Równomierność ta, jeśli chodzi o przedmioty masowego spożycia jest mniej więcej wynikiem natury ludzkiej i nie stanowi problemu. Równomierność jest natomiast o wiele słabszą zarówno dla przedmiotów zaspokajających specjalne potrzeby, jak i dla środków produkcji, zapotrzebowanie na które może się zmieniać wskutek zmiany systemów produkcji, zmiany konjunktury etc. Szczególnie daleko idącą musi być równomierność, jeśli chodzi o spożycie usług, miejscem i czasem połączone z ich oddawaniem (kolej, instalacja elektryczna etc.).

6) Podział pracy: przeprowadzenie najkorzystniejszego technicznie podziału pracy wymaga często dość znacznych rozmiarów zakładu. Przypuszcza to, jak powyżej, odpowiedni rozwój rynku, a z drugiej strony możliwość skoncentrowania siły roboczej.

7) Pełne wyzyskanie sił wytwórczych i ich kombinacji. Znaczy to, że instalacja czy narzędzie oddaje tyle tak wielkich usług, jak do tego jest zdolną, że szablon zostaje powielonym tyle razy, ile na to jego natura pozwala; przy łącznym wykonaniu, że każda konkretna czynność jest wspólną tyłu aktom, ile tylko to jest technicznie możliwym; znaczy to, że zakład produkcyjny pracuje we właściwym tempie, że ciągłość wyzyskania sił jest istotną, że ciągły ten proces nie zawiera żadnych przerw, któreby nie były technicznie potrzebne.

Dla ułatwienia tego wyzyskania stosuje współczesna technika metody połączenia funkcji, zmiany funkcji, wyzyskania odpadków etc. Metody te, konieczne i racjonalne, mogą jednak znaleźć się w sprzeczności z innymi niemniej ważnymi zasadami: wyrafinowania treści aktu produkcji przez zróżniczkowanie i specjalizowanie narzędzi, dokładne dostosowanie części, czystość materiałów etc. Również niezbędne dla utrzymania ciągłości procesu produkcji rezerwy techniczne, zmniejszające ryzyko na wypadek zepsucia którejkolwiek części zakładu, sprzeczne są z całkowitem wyzyskaniem sił. I tu znowu łatwo prze-

konać się, że trudności te będą tem większe, im mniejszym jest zakład produkcyjny, a nawet im mniejszą gospodarka, rynek, do których zakład ten należy.

8) Intensywny rozwój stosunków kredytowych. Mam tu na myśli nie lokatę kapitału, powierzanego przez kapitalistę przedsiębiorcy na określony dłuższy czas, ale krótkoterminowy kredyt, udzielany sobie wzajemnie przez przedsiębiorców, ewentualnie nawet przez spożywców, to pożyczanie sobie niepotrzebnych chwilowo części kapitału (w gotówce lub towarach) i na tak długo, aż nie będą potrzebne. Możliwość takich operacyj przypuszcza zawsze albo bezwzględną pewność zwrotu w chwili potrzeby albo możliwość dostania ze swej strony kredytu. Pierwszy warunek jest niemal zapewniony, jeśli istnieje drugi, bo dłużnik będzie miał te same ułatwienia kredytowe. Warunkiem zaś tych ułatwień jest w pierwszym rzędzie możliwość zcalenia drobnych kapitałów, a więc dobra organizacja bankowości (por. r. VII sub IV), ale to jest warunek techniczny; głębiej leży inny — intensywność stosunków gospodarczych, fakt, że bardzo wielu przedsiębiorców są pośrednio lub bezpośrednio ze sobą w stosunkach — powiększa to znakomicie prawdopodobieństwo, że zetkną się z takim, który ma swobodne chwilowo kapitały. Jest to warunek obiektywny, który niezależnie od dobrej woli, osobistych kwalifikacyj etc. umożliwia rozwój rozważanej formy kredytu, a co zatem idzie, przyspieszenie obiegu kapitału.

IV. Z warunków urzeczywistnienia poszczególnych momentów spotęgowania produkcyjnego efektu, wynika, że układ zjawisk, w którym zostałyby do najwyższego stopnia wyzyskane wszystkie możliwości tego spotęgowania, bez uszczuplenia ich w innym kierunku, musiałby się odznaczać następującymi cechami (poza istnieniem dobrych form organizacyjnych, które przypuszczam zgóry): 1) bezpośrednio:

a) bardzo wielki rynek na wszystkie rodzaje dóbr i usług, w szczególności na dobra i usługi masowo wytwarzane, nie wyłączając środków produkcji i przedmiotów zupełnie gotowych do spożycia (wówczas można będzie

wykorzystać całkowicie skonsolidowanie i szablonizację produkcji, wielkie jednostki, łączne i ciągłe wykonanie, a to wszystko bez uszczerbku dla wyrafinowania aktu produkcyjnego);

b) taka ciągłość i równomierność spożycia (ze spożyciem środków produkcji włącznie), aby z jednej strony mogło ono stale i równomiernie pochłaniać nawet wielkie objekty, z drugiej zaś, jeśli chodzi o spożywanie usług, było mniej więcej jednakowe nawet w małych jednostkach czasu;

c) taka ciągłość i równomierność produkcji, ewentualnie dopełnionej przez handel zewnętrzny, aby mogła stale, w miarę spożywania, dostarczać potrzebne dobra, nie wyłączając wielkich obiektów.

Wypełnienie obu powyższych warunków pozwala na istotną ciągłość wyzyskania sił wytwórczych przy zupełności tego wyzyskania, pozwala sprowadzić do minimum leżące biernie zapasy, rezerwy techniczne, instalacje i inwentarz, funkcjonujące tylko część czasu, etc. i to znowu nie uciekając się do paljatywów sprzecznych z zasadą wyrafinowania procesu produkcji;

d) takie ilości posiadanych sił wytwórczych, aby mogły być łączone ze sobą w najodpowiedniejszej, ze względu na możliwość ich wyzyskania, produkcji;

e) wysoki stopień intensywności i prawidłowości pracy, bez którego bardziej pośredni, technicznie produkcyjniejszy, proces może się nie opłacić<sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Rozważam taki przykład: pewna produkcja może się posługiwać dwiema metodami—technicznie niższą ( $\alpha$ ) i technicznie wyższą ( $\beta$ ). Przy  $\alpha$ —pewna ilość siły roboczej przy 100 jednostkach kapitału i intensywności pracy średniej da 100 jednostek produktu; utrzymanie (oprocentowanie — amortyzacja) kapitału wynosi 20%; czysty produkt jest 80; przy maksymalnej intensywności — produkt brutto 110, a netto 90. Przy  $\beta$ —ta sama ilość przy 200 jednostkach kapitału i średniej intensywności da produkt brutto 115 (netto—75, przypuszczając że utrzymanie kapitału kosztuje ten sam odsetek, co w przeciętnym wypadku musi mieć miejsce), przy wyższej intensywności—produkt brutto—140, a więc netto 100. Technicznie wyższa metoda  $\beta$  ma sens tylko, o ile robotnicy są w stanie pracować z tą wyższą intensywnością.

2) Aby możliwe było urzeczywistnienie powyższego szeregu warunków, trzeba aby rozważany układ miał w dalszym ciągu następujące cechy (które nie dodają się do poprzednich, jako coś nowego, ale stanowią ich podłoże):

a) musi to być bardzo wielki układ gospodarczy <sup>1)</sup>; wielki w sensie bezwzględnym — nie wielka ilość sił w stosunku do potrzeb, albo ilość kapitału w stosunku do produkcji, ale wielkie wszystko—potrzeby i środki, produkcja i rynek, ilość kapitału i siły roboczej. Oczywiście jest, że większy układ daje wygodniejsze podłoże dla wielkiego rynku niż mały; wielki układ będzie z konieczności rozporządzał tak znacznymi masami sił wytwórczych, że połączenie ich w najodpowiedniejszej proporcji będzie zawsze możliwe (choć niekoniecznie łatwe); wielki układ gospodarczy, przedstawiając pole dla działania prawa wielkich liczb, robi prawdopodobną ową równomierność i ciągłość zapotrzebowania zarówno przedmiotów spożycia, jak i środków produkcji, pozwala zredukować rezerwy techniczne do tego, co jest wymaganem przez istotne prawdopodobieństwo wypadku, pozwala utrzymać bogaty wybór bez konieczności wielkich zapasów, jednym słowem przez zbliżenie wypadku normalnego do przeciętnego podnosi w znaczny sposób prawidłowość życia gospodarczego. Stąd też wynika, że *caeteris paribus* spotęgowanie sił wytwórczych w określonym powyżej znaczeniu może być zawsze dalej posunięte w wielkim państwie niż w małym, co naogół, jak się zdaje, jest potwierdzone przez fakty.

b) Jednorodność, a nawet zupełne ujednostajnienie potrzeb; stanowi ona dalszy konieczny warunek szerokiego rynku wogóle, a tem bardziej szerokiego rynku na przedmioty masowej produkcji. Jednorodność pewnych zasadniczych potrzeb wypływa z natury ludzkiej — jednak właśnie

---

<sup>1)</sup> Pod słowami układ gospodarczy mam na myśli całokształt osób, zamieszkujących określone, zamknięte w pewien sposób i to dosyć kategoriycznie (granice naturalne lub celne) terytorjum, znajdujących się ze sobą w stałych, aczkolwiek niekoniecznie bezpośrednich, stosunkach gospodarczych.

tutaj spotęgowanie produkcyjnego efektu sił wytwórczych przez produkcję na wielką skalę ma przed sobą dosyć ciasny zakres działania. Jeśli chodzi natomiast o wtórne potrzeby, to naturze ludzkiej właściwą jest, jak się zdaje, ich różnorodność, jeśli o tem sądzić z tego w jak różny i czasami daleko odbiegający sposób zaspokajają, a nawet wprost odczuwają te potrzeby ludzie, należący do rozmaitych, często nawet stykających się ze sobą, kultur. A właśnie w zaspokajanie tych wtórnych, z natury rozbieżnych, potrzeb stara się współczesna technika wprowadzić maximum jednostajności, dla całkowitego i konsekwentnego przeprowadzenia szablonizacji produkcji. „Ideałem“ pod tym względem byłoby całkowite ujednostajnienie potrzeb, pozbawienie ich wszelkiego osobistego charakteru, sprowadzenie do określonego fizycznego oddziaływania. I ten *sui generis* ideał, którego typowymi przedstawicielami mogą być londyński dom, wiedeńskie krzesło, serwis fajansowy, obiad table d'hôte wielkiego hotelu, a jeszcze bardziej kinematograf, gramofon czy pianola, niewątpliwie zyskuje na terenie i szczególnie w wielkich centrach zaczyna przeważać w ubraniu, umeblowaniu, odżywianiu etc. Przejęcie się zadaniami wytwórczymi coraz mniej nam zostawia czasu na spożycie, coraz bardziej staramy się troskę o nie przerzucić na dostawcę, coraz usilniej dążymy do zupełnie gotowego produktu, o którym decyduje producent a nie konsument. Taniość przedmiotów masowej produkcji także odgrywa tu rolę, i w rezultacie ujednostajnienie, zobjektywizowanie potrzeb robi niewątpliwie postępy, przejawiając się oczywiście najsilniej tam, gdzie spotyka inne warunki produkcji na wielką skalę i szczególnie szablonizacji.

Powyżej, w rozdziałach I i III pierwszej, tudzież w drugim niniejszej części, starałem się uwidocznic, że produkcja towarowo indywidualistyczna dąży do zobjektywizacji ludzkich sił wytwórczych, do pozbawienia ich cech osobowych, do tego, aby je można było wciągnąć w rachunek narówni z siłami naturalnymi i zapewnić rezultat przez zastosowanie określonych obiektywnych metod. Tutaj okazuje się, że

warunkiem maksymalnego spotęgowania efektu sił wytwórczych jest taka sama objektywizacja potrzeb, takie same usunięcie z nich wszelkiego pierwiastka niegotowości i nieprzewidywalności, sprowadzenie ich do objektywnej cechy, do pewnej jednostki rachunkowej<sup>1)</sup>.

c) Rozwój potrzeb wogóle, ich pomnożenie u poszczególnego osobnika, bo wówczas wzrasta prawdopodobieństwo, że u szeregu osobników znajdują się podobne lub nawet identyczne potrzeby. Warunki rozwoju potrzeb już były rozważane powyżej (por. r. II sub I).

d) Możliwość wielostronnego użycia zasadniczych sił wytwórczych, zapewniająca ciągłość ich wyzyskania w wypadku zmiennego popytu, którego, ze względu na bądź co bądź nieprzewidywaną istotę natury ludzkiej, a chociażby ze względu na zmiany klimatyczne nie można wykluczyć.

Jeżeli siła wytwórcza nadaje się tylko do jednego zastosowania, możliwość jej wyzyskania jest dosyć niepewną. Zmniejszenie popytu na to dobro lub usługę, do którego służy, współzawodnictwo etc. mogą ją w znacznym stopniu ubezwartościować. Popyt może czasami być sztucznie utrzymany, np. dzięki ochronie celnej (por. odsyłacz na str. 376), albo innymi środkami, ale są to wypadki sporadyczne, nie zapewniające stałego wyzyskania tej siły. Warunkami stałego wyzyskania i ciągłości w tem wyzyskaniu będą tylko te zjawiska, które pozwolą na wielostronne zastosowanie tej siły. Będzie to najczęściej sam rozwój produkcji i potrzeb, dzięki którym robią się użytecznymi dobra, siły lub kombinacje dotychczas bezwartościowe. Przy pomnożeniu ilości użytecznych oddziaływań wzrasta prawdopodobieństwo, że i rozważana siła będzie wciągnięta w ich krąg. Wielkość układu gospodarczego odgrywa i tutaj rolę. Jeszcze większe znaczenie ma rozwój sił wytwórczych, w szczególności rozwój techniki. Przedewszystkiem racjonalizacja techniki: jeśli

---

<sup>1)</sup> Na uogólnieniu tego faktu i zrobieniu zeń bezwzględnej zasady są, jak mi się zdaje, oparte niektóre teorie socjologiczne E. Durkheima.

się działanie siły wytwórczej zna tylko empirycznie, to znajomość ta łatwo ogranicza się do jednego zastosowania; jeśli jednak była ona przedmiotem racjonalnego badania, równie łatwym może być odkrycie innych. Jeśli chodzi o pracę, to wchodzi tu w grę również większa łatwość nauczania się procesu zracjonalizowanego, niż empirycznego; w wypadku pracy również, towarowy stosunek do działalności gospodarczej może być koniecznym warunkiem wielostronnego zastosowania. Średniowieczny rzemieślnik, jeśli tracił możliwość pracowania w swym zawodzie, robił się do niczego (por. wyżej, str. 206); w kraju o intensywnej towarowej produkcji upadek przedsiębiorstwa pociągnie tylko chwilowe zamieszanie i cierpienia dla zainteresowanych <sup>1)</sup>). Ze swej strony wielostronność zastosowania sił wytwórczych współdziała przy wytworzeniu towarowego stosunku (por. r. II sub IV).

e) Pewien stały rozwój, a przynajmniej utrzymanie na danym poziomie, mechanicznego aparatu produkcji; bez tego nie daje się pomyśleć równomierną produkcją maszyn, narzędzi etc. Rozwój mechanicznego aparatu przypuszcza oczywiście stały rozwój sił wytwórczych i produkcji, a więc potrzeb wiedzy technicznej i kapitału.

f) Skupienie większych ilości ludności w jednym miejscu.

g) Rozwój środków komunikacji.

h) Posiadanie własnych kopalni węgla.

Skupienie większych mas wokoło miejsca produkcji jest koniecznym warunkiem rozszerzenia rynku na usługi; jeśli pewna czynność ma bezpośrednio zaspokoić większą ilość potrzeb, ci, którzy te potrzeby odczuwają, muszą się znajdować na miejscu. Skupienie jest też najprostszym spo-

---

<sup>1)</sup> Możliwość wielostronnego zastosowania jest niewątpliwie bardzo silną tendencją w krajach o wysoko rozwiniętej produkcji; to usprawiedliwia w znacznym stopniu teorie wolno-handlowe, które wielostronność ową zawsze przypuszczają. W kraju jednak mało rozwiniętym wielostronność ta bywa często bardzo słabą, to też wnioski na niej oparte mogą być sprzeczne z rzeczywistością, a więc szkodliwe.

sobem rozszerzenia rynku na towary, ale pod tym względem może być w bardzo szerokich granicach zastąpione przez rozwój środków komunikacji. Z punktu widzenia spożywczy znaczenie środków komunikacji polega na ułatwieniu dostawy, zmniejszeniu kosztu etc. przedmiotów spożycia; z punktu widzenia produkcji znaczenie ich polega nietylko na rozszerzeniu zbytu, na powiększeniu ilości sprzedawanej z zyskiem, ale głównie na umożliwionem, dzięki rozszerzeniu rynku, spotęgowaniu produkcyjnego efektu sił wytwórczych; są one jak dotychczas najważniejszym czynnikiem tego spotęgowania; wartość ich pod tym względem, przejawiająca się najczęściej w pośrednich wpływach, nie daje się wskutek tego należycie obliczyć i tylko doświadczone porównanie produkcyjnego efektu sił wytwórczych w krajach, względnie prowincjach, zbliżonych do siebie pod względem kultury przemysłowej, a różniących się tylko rozwojem środków komunikacji, pozwala wyrobić sobie należyte pojęcie o tej wartości. Wobec tego znaczenie środków komunikacji nie może być porównywane ze znaczeniem żadnej innej gałęzi produkcji, chociażby najpotężniejszej, chociażby cyfrowo przedstawiała się jako równie wielka (nie mówiąc już o tem, że przywiązanie potrzeby komunikacji do miejsca czyni niepodobieństwem zastąpienie sieci komunikacyjnej w jaki bądź sposób, co dla innych gałęzi przemysłu, z wyjątkiem może w części produkcji węgla, jest możliwe dzięki handlowi międzynarodowemu). Bez rozwiniętych środków komunikacji produkcja nie jest w stanie nawet w małym stopniu wyzyskać korzyści wysoko stojącej techniki i nagromadzenia kapitału, wszelkie zaś ich ulepszenie potęguje efekt produkcyjny nietylko tych sił, które bezpośrednio z nich korzystają, ale całego układu gospodarczego, gdzie się odbywa.

Złudzeniem byłoby jednak przypuszczać, że rozwój środków komunikacji pozwoli całkowicie przezwyciężyć przeszkodę, którą stawia odległość, i uczyni zupełnie zbędnym skupienie ludności, jako warunek rozszerzenia rynku. Pierwszem ograniczeniem jest fakt, że istotnie potężne środki

komunikacji, takie, które naprawdę mogą na wielką skalę rozszerzyć rynek, wymagają bardzo skomplikowanych i kosztownych instalacyj i wogóle są jednym z najklasycyzniejszych przykładów bardzo daleko posuniętego skonsolidowania i łącznego wykonania procesu produkcji. Warunkiem należytego ich wyzyskania jest bardzo intensywny i równomierny popyt na ich usługi, co jest możliwe tylko jeśli obsługują znaczne skupienia ludności i ośrodki produkcji. Ponieważ w gospodarce indywidualistycznej wszelkie przedsiębiorstwa powstają tam, gdzie się najlepiej opłacają, to jest, gdzie siły wytwórcze mogą być najdokładniej wyzyskane, więc i środki komunikacji będą miały tendencję do obsługiwania przede wszystkim znacznych skupień. Najlepsze sieci komunikacyjne powstają w krajach lub częściach kraju najgęściej zaludnionych, najważniejszymi węzłami robią się wielkie ośrodki zaludnienia i produkcji. Oczywiście rozwój sieci komunikacyjnej może często mieć za zadanie ożywienie produkcji i wogóle działalności gospodarczej pewnej części kraju, to też mogą one i często bywają przeprowadzane tam, gdzie jeszcze w chwili ich przeprowadzenia niema warunków ich całkowitego wyzyskania, ale w nadziei, że właśnie za ich pomocą uda się te warunki na trwałe stworzyć. O ile nadzieja ta nie ziści się, rozwój środków komunikacji nie odpowiada zamierzeniom: albo rozbudowa sieci się zatrzymuje, albo wyzyskanie jej jest tak mało intensywne, że nie daje normalnych ułatwień, albo wreszcie pewne środki komunikacji niszczą wskutek nieodpowiedniego utrzymania, czy też są zgoła zarzucone. To też przeprowadzanie środków komunikacji, w braku aktualnego intensywnego życia gospodarczego, przypuszcza w każdym razie dane obiektywne takiego życia; w rezultacie zaś, w sposób trwały, muszą zawsze środki komunikacji być wyzyskiwane w sposób pozwalający na istotne rozszerzenie rynku dla wielkiej ilości towarów, współistnieć ze znacznymi ośrodkami skupionej ludności, które obsługują, ułatwiając w nich przez to zarówno spotęgowanie efektu sił wytwórczych, jak i zaspokojenie potrzeb. To uprzywilejo-

wanie ośrodków i sąsiedztwa linii komunikacyjnych ściąga ku nim, przy towarowej formie sił wytwórczych, zarówno ludność jak i produkcję, powiększając przez to jeszcze ich znaczenie i ułatwiając dalszy rozwój środków komunikacji. Tak więc w indywidualistycznej produkcji <sup>1)</sup> rozwój środków komunikacji posiada podwójną tendencję: z jednej strony odciąża on centra na rzecz ich bezpośrednich okolic i wogóle miejscowości związanych z nimi bezpośrednią komunikacją, z drugiej strony ściąga z całego kraju ludność i produkcję w sąsiedztwo linii i węzłów kolejowych. Przy równomiernym rozwoju środków komunikacji i koncentracji stwarza się dosyć szeroki rynek nawet na dobra zaspokajające bardzo specjalne i indywidualne potrzeby; zetknięcie bardzo wymagającego spożywcy z bardzo wyspecjalizowanym wytwórcą robi się możliwym i łatwym; wzrasta bardzo silnie prawdopodobieństwo równomierności popytu na wszelkiego rodzaju dobra, szczególnie na wielkie objekty i dobra o rzadkiem spożyciu, prawdopodobieństwo posuniętej do drobnych jednostek czasu równomierności w zapotrzebowaniu usług, prawdopodobieństwo znalezienia szybko i łatwo wszelkiej części aparatury technicznej, lub rzadkiego przedmiotu spożycia, zwalniające od potrzeby zapasów. W ten sposób stwarzają się coraz to nowe możliwości i okazje spotęgowania efektu produkcyjnego sił wytwórczych.

Drugim względem, stawiającym granicę możliwości rozszerzenia rynku przez rozwój środków komunikacji, jest bardzo znaczny koszt przewożenia dóbr o wielkim ciężarze w stosunku do wartości. W pierwszym rzędzie wchodzi tu naturalnie w rachubę węgiel kamienny. Sąsiedztwo kopalni

---

<sup>1)</sup> W społeczeństwie kolektywistycznym rzecz mogłaby zachodzić inaczej (nie chcę powiedzieć, aby koniecznie musiała inaczej przebiegać): państwo mogłoby uznać, że dla tych czy innych względów jest dla niego korzystne, aby produkcja i zamieszkanie były możliwie zdecentralizowane i utrzymywać środki komunikacji nawet tam, gdzie kosztują więcej, niż przynoszą dla spotęgowania efektu produkcyjnego sił wytwórczych.

węgla lub połączenie z nią wyjątkowo wygodną i taną komunikacją jest warunkiem istnienia całego szeregu gałęzi przemysłu a więc i wzajemnego ich dostosowania do siebie; odwrotnie skoncentrowanie przemysłu dokoła kopalni węgla jest najczęściej koniecznym warunkiem wyzyskania tych ostatnich.

I właśnie dlatego posiadanie własnych kopalni węgla (nie mówię, aby koniecznie musiały wystarczyć krajowemu spożyciu) jest prawie nieodzownym warunkiem zapewnienia produkcji krajowej należytej ilości tej zasadniczej siły wytwórczej, która jest z węglem związaną, a więc warunkiem dostosowania do siebie wszystkich gałęzi produkcji, bez którego to dostosowania wyzyskanie znacznej części sił wytwórczych będzie zawsze niemożliwym.

Znaczenie dla produkcji kopalni węgla, tak samo jak dobrych środków komunikacji, jest na tyle znane, że nie potrzebuje dalszych komentarzy. Chciałem tylko oświetlić je z punktu widzenia spotęgowania produkcyjnego efektu sił wytwórczych. Zarówno transporty jak i węgiel są nie tylko bardzo ważnymi dziedzinami działalności gospodarczej, nie tylko przez swą powszechność przewyższają wszystkie inne (pod tym względem zresztą produkcja żelaza stoi bardzo blisko kopalni węgla), nie tylko przez swój związek z miejscem wykluczają — całkowicie dla pierwszych, w znacznym stopniu dla drugiego — możliwość dostarczenia ich usług z zewnątrz, ale przede wszystkim są koniecznym, nie dającym się dowieść, zastąpić, skompensować, warunkiem spotęgowania efektu wszystkich sił wytwórczych.

Kraj, posiadający przy znośnych warunkach naturalnych obfite pokłady węglowe i dobre środki komunikacji, może zawsze liczyć na szybszy rozwój, niż kraj o bogatych czynnikach naturalnych, ale złych środkach komunikacji. Na dobrych środkach komunikacji, podtrzymywanych przez koncentrację ludności i produkcji, zasada się wyższość krajów o wysoce rozwiniętym przemyśle nad nowymi, o wiele zasobniejszymi w środki naturalne.

Skupienie ludności w innym jeszcze sensie przedsta-

wia się jako warunek spotęgowania efektu produkcyjnego. Umożliwia ono należyte przeprowadzenie podziału pracy, specjalizację, zgromadzenie tych wielkich mas potrzebnych dla olbrzymich zakładów, dla wyzyskania wielkich instalacji, dla pełnego wprowadzenia w życie konsolidacji, koncentracji, ciągłości w wykonaniu. Jeśli pod pewnymi względami (szczególnie w rolnictwie) powiększenie pracy przynosi mniej niż proporcjonalne powiększenie produktu, to pod innymi daje ono o wiele bardziej niż proporcjonalne powiększenie i to właśnie, o ile istnieje skoncentrowanie, skupienie ludności. Wraz z ułatwieniami, które wzrost ludności daje rozszerzeniu rynku i rozbudowie sieci komunikacyjnej, powyższa korzyść kompensuje się dotychczas z nadmiarem utrudnienia, które pociąga większy nacisk na naturalne źródła utrzymania. Na przeoczeniu tej strony zagadnienia polega główny błąd Malthusa i jego zwolenników. Umożliwiając jednak spotęgowanie produkcyjnego efektu sił wytwórczych, gęstsze zaludnienie nie wywołuje go bezpośrednio; korzystny swój wpływ wywiera tylko jeśli są spełnione inne warunki tego spotęgowania, przy prawidłowym wyzyskaniu będących do rozporządzenia sił. W przeciwnym wypadku gęstsza ludność przez nacisk na środki żywności utrudnia tylko sobie życie — jest ona antagonistycznym warunkiem dobrobytu.

i) Możliwie pełne uwzględnienie wszystkich gałęzi produkcji przez gospodarkę krajową. Ponieważ każda gałąź produkcji jest bądź podstawą, bądź rynkiem zbytu, dla innych, równomierność dostawy z jednej, a popytu z drugiej strony, wymaga stałego istnienia ich obok siebie. Współistnienie pewnych gałęzi produkcji wpływa czasami bardzo znacznie na spotęgowanie produkcyjnego efektu zatrudnionych w nich sił wytwórczych; naogół jednak warunek ten ma mniejsze znaczenie i może być zastąpiony przez stały i dobrze zorganizowany przywóz i wywóz zagraniczny.

j) Obfitość środków obiegowych. Mam tu na myśli oczywiście obfitość w stosunku do siły nabywczej, która ułatwia zetknięcie kontrahentów, nowe inicjatywy etc. Po-

nieważ obfitość oddziaływa w znany sposób na siłę nabywczą, zmniejszając ją (całokształtu zachodzących tu stosunków, należących do teorii wymiany nie próbuję tutaj uwzględnić), warunkiem utrzymania obfitości, a więc jednym z czynników współdziałających spotęgowaniu efektu produkcyjnego jest pomyślny (czynny) bilans rachunków kraju. Także położenie pośrednika, przez którego przepływają znaczne sumy, bawiąc w danym kraju chociażby krótki czas, może być z tego samego względu korzystne.

Z drugiej jednak strony koniecznym jest system monetarny na tyle prawidłowy i utrzymujący wartość pieniądza na takim poziomie, aby się nie zachwiało powszechne przekonanie o bezwzględnej jego wartości. W przeciwnym razie będzie miała obiektywne podstawy spekulacja towarowa i unieruchomianie kapitału w zapasach. (Przy pieniądzu metalowym ten warunek wydaje się łatwo spełnionym nawet w okresach upadku wartości kruszca).

k) Prawidłowa produkcja i jej zasadnicze warunki, które wpływają tutaj nie tylko warunkując tę prawidłowość, ale i bezpośrednio. Potrzeba daleko idącej prawidłowości typu indywidualistycznego, to jest istotnego wykonywania wszystkich korzystnych przedsięwzięć produkcyjnych jest, zdaje mi się, bezpośrednio oczywistą z poprzedzającego wykładu: tylko przy niej możliwą jest owa, konieczna dla ciągłości wyzyskania sił wytwórczych równomierność dostawy z jednej, popytu z drugiej strony, a więc sprowadzenie do minimum zapasów, rezerw technicznych, nienależycie wyzyskanych sił etc. Produkcja musi osiągnąć maximum prawidłowości już w zamierzeniach swoich, a pozatem oczywiście niezbędnym jest, aby utrzymała maximum prawidłowości w wykonaniu — tu jednak niema nowego warunku, a tylko konieczność ściślejszego wykonania tego, który leży u podstawy wszelkiej produkcji towarowej: spotęgowanie idzie w parze ze skomplikowaniem, a to wymaga coraz większej prawidłowości (por. r. III sub III). Z tego względu szczególnie, spotęgowanie produkcyjnego efektu przypuszcza bardzo mocną wolę pracy; również ważnym jest towarowy stosu-

nek do działalności gospodarczej, tendencja do skorzystania z każdej nadarzającej się sposobności (por. niżej); pozatem towarowy stosunek leży u podstawy najodpowiedniejszej dla spotęgowania sił wytwórczych lokalizacji ludności. Czem większą jest komplikacja procesów gospodarczych, tem większą musi być również pewność rozporządzania siłami wytwórczemi, a więc zabezpieczenie praw; możność szybkiego powzięcia decyzji, która wielokrotnie leży u podstawy spotęgowania efektu sił wytwórczych, jest również związaną ze ścisłym urzeczywistnieniem indywidualistycznej formy sił wytwórczych. W tym samym sensie działa dobra organizacja podłoża obiegu. I odwrotnie, skomplikowanie życia gospodarczego, wywołane przez jego intensywność, przyczynia się w znacznym stopniu do utrzymania jego prawidłowości, w szczególności jest nadzwyczaj pomyślnem podłożem woli pracy; możność wielkich korzyści, które daje, utrwała towarowy stosunek do działalności gospodarczej (por. wyżej r. II sub III i IV, a także niżej); wreszcie, skomplikowanie to, przez skomplikowanie i pokrzyżowanie interesów, przyczynia się do powiększenia skuteczności systemu zabezpieczenia praw, na którym się opiera indywidualistyczna forma sił wytwórczych.

V. Streszczając: najlepsze warunki spotęgowania produkcyjnego efektu sił wytwórczych daje wielkie, gęsto zaludnione terytorjum, posiadające bogate pokłady węgla i dobre środki komunikacji, którego ludność odczuwa intensywnie liczne, a z drugiej strony znacznie ujednostajnione u rozmaitych osobników, potrzeby, gdzie życie gospodarcze i produkcja są ożywione i bardzo prawidłowe, gdzie rozwijają się i korzystają ze znacznego kapitału i wysoko rozwiniętej racjonalnej techniki. Oczywiście w tych samych warunkach poszczególne jednostki gospodarujące napotkają najwięcej okazji do korzystnych dla siebie transakcyj. Widoki zysku i współzawodnictwo będą je skłaniały do niezwłocznego korzysta-

nia z tych okazji. Powstaje szybkie tempo życia gospodarczego, które samo jest formą spotęgowania produkcyjnego efektu sił wytwórczych i stanowi doskonałe podłoże dla innych form tego spotęgowania. Wytwarza się specjalna psychologia ludzi gospodarujących, tendencja do niezwłocznego uchwycenia wszelkiej sposobności zysku, wielkiej czy małej, czy nawet minimalnej, dzięki czemu żadna korzystna możliwość produkcyjna nie zostaje zmarnowana. Towarowy stosunek do działalności gospodarczej otrzymuje tu wyraz, odpowiadający niemal pojęciowej jego czystości. I jeszcze raz widać na tym przykładzie, jak dalekim jest ów towarowy stosunek od pospolitej chciwości, która właśnie ugania się za wielkim zyskiem i zupełnie lekceważy mały.

Szybkie tempo życia gospodarczego ustala nowy bardzo ścisły związek pomiędzy towarowym stosunkiem a indywidualistyczną formą sił wytwórczych; niezwłoczne wykorzystanie każdej sposobności wymaga szczególniejszej zupełnej swobody i pewności rozporządzania siłami wytwórczymi. Konieczność starań, pozwoleń, straty czasu, często bardzo zupełnie uniemożliwia mały zysk, a wogóle zabija ową psychologię, na której się szybkie tempo życia gospodarczego opiera.

W innym kierunku myśli można powiedzieć, że każda nowa siła wytwórcza (względnie lepsze wyzyskanie istniejącej) bezpośrednio, lub za pośrednictwem nowej inicjatywy wytwórczej, którą obudzi, nowych zakładów produkcyjnych, które powstaną, etc., wywoła zwiększony popyt na inne siły lub ich produkty, ułatwi wzajemne dostosowanie sił, powiększy możność wielostronnego wyzyskania ich etc., a przez to samo uczyni prawdopodobnymi warunki dalszego spotęgowania ich produkcyjnego efektu. Oczywiście skutki te następują nie literalnie przy każdym powiększaniu: małe zmiany mogą się nie dać odczuć, nietylko ze względu na niedoskonałość zdolności dostosowania gospodarki, ale i przez to, że skutki te są prawdopodobne, a nie wpływające z istoty rzeczy. Przy większych jednak ilości i za-

kresie zmian podniesienie produkcyjnego efektu staje się wysoce prawdopodobne. To pozwala na sformułowanie jeszcze następującego twierdzenia:

Znaczne powiększenie pewnej siły wytwórczej, lub stopnia jej wyzyskania, powiększa naogół produkt społeczny bardziej niżby to odpowiadało roli, bezpośrednio odgrywanej w produkcji przez tę siłę.

Powiększenie w pewnym stopniu ilości lub produkcyjności siły wytwórczej o powszechnem zastosowaniu pociąga z reguły bardziej niż proporcjonalne powiększenie produktu.

Zmniejszenie będzie oczywiście miało odwrotne skutki.

Warunki spotęgowania produkcyjnego efektu sił wytwórczych opierają się, jak widać z powyższego, na całości kształcie warunków produkcji indywidualistycznej i, odwrotnie, same należą do podstaw tej produkcji. To też naturalnem jest, że spotęgowanie to spotyka się we wszystkich wielkich krajach produkujących. Wydaje mi się jednak, że stopień spotęgowania niewszędzie jest jednakowy i niezupełnie odpowiada samej wytwórczości. Na pierwszym miejscu pod tym względem stoją Niemcy (przedwojenne) i Stany Zjednoczone; łatwo przekonać się, że w obu tych krajach warunki wyliczone na uprzedniej stronie są w bardzo znacznym stopniu urzeczywistnione. Wprawdzie przeciętna gęstość zaludnienia Stanów jest o wiele słabsza niż w Europie; okoliczność ta jest poczęści skompensowaną przez nierównomierność tej gęstości zaludnienia i istnienie wielkich skupień, poczęści zaś przez znacznie większe niż w Europie ujednostajnienie potrzeb. Zresztą Stany Zjednoczone, będące pod wszystkimi względami w tak wyjątkowo pomyślnych dla produkcji warunkach nie są może przekonującym przykładem. Niemcy są pod tym względem bardziej godne uwagi—kraj nie obdarzony specjalnie przez naturę, posiadający tylko bogate kopalnie węgla, do końca XIX wieku mający stanowczo mniej

kapitału od Francji i Angli, potrafił jednak utrzymywać przed wojną ludność przekraczającą przeciętnie o 50% ludność swych potężnych zachodnich sąsiadów, zapewnić jej w niższych wstwach dobrobyt, jak się zdaje, nie mniejszy, a w wyższych możność nadzwyczajnie szybkiego podnoszenia bogactwa; a teraz nawet, po wyczerpaniu wojennem i klęsce, jest w stanie powoli odtwarzać swój dobrobyt. Sądzę, że każdy znający dobrze gospodarcze stosunki Niemiec zgodzi się na to, że zawdzięczają one taki skutek w pierwszym rządzie wyjątkowo daleko posuniętemu wyzyskaniu wszystkich możliwości spotęgowania produkcyjnego efektu sił wytwórczych.

W Belgii gęstość zaludnienia, wolno-handlowa polityka, sąsiedztwo z wolno-handlowymi Anglią i Holandją, położenie geograficzne, czyniące z niej wielki międzynarodowy rynek, kompensują w znacznym stopniu skutki małych rozmiarów kraju. W Anglii na przeszkodzie daleko posuniętemu wyzyskaniu możliwości spotęgowania stoi w wielu wypadkach konserwatyzm form organizacyjnych jej gospodarki; we Francji wywiera wpływ względnie rzadkie zaludnienie i stosunkowo mniejsza wielkość skupień, tudzież indywidualizm i wybredność spożycia, tak bardzo się przyczyniająca skądinąd do utrzymania wysokiej jakości produkcji francuskiej<sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Smutnym dowodem a contrario potrzeby i znaczenia wyliczonych powyżej warunków mogą służyć stosunki u nas. Sądzę że mało jest krajów w Europie, gdzieby siły wytwórcze tak słabo były wyzyskane jak w Polsce. Przy obfitszych surowcach i tańszym robotniku niż na Zachodzie, ten sam kapitał (mierzony tak samo jak surowce lub płace w wartości międzynarodowej np. w złocie) przedstawia znacznie mniejszą zdolność produkcyjną, ten sam dochód pozwala w rezultacie na mniej obfite lub wybredne spożycie; te same siły wytwórcze dają bez porównania mniejszy rezultat. Zła wola tylko lub powierzchowność sądu mogą to przypisać jakiejś wrodzonej naszemu narodowi niezdolności organizacyjnej. Winne tu są fatalne warunki, w których się kraj przez czas tak długi znajdował i do dziś dnia częściowo znajduje. Najdotkliwszym jest niewątpliwie brak środków komunikacji; dalej względnie rzadkie zaludnienie, nieliczne wielkie ośrodki; kopalnie

VI. Jak już wzmiankowałem, na wysokość efektu produkcyjnego sił wytwórczych wpływają także przemijające warunki rynku, mianowicie wysokość cen i popytu. Badając w tej książce tylko zasadnicze warunki produkcji i jej wielkości, nie mogę obecnie należycie uwzględnić tego bardzo ciekawego tematu. Zdaje mi się, że zachodzące tutaj stosunki zawierają w sobie klucz do zrozumienia wpływu wahań ceny i popytu na produkcję wogóle. Jeśli mianowicie stopień wyzyskania sił wytwórczych dałby się łatwo podnieść, podniesienie ceny czy otworzenie nowych możliwości zbytu pozwalają na znaczne spotęgowanie efektu produkcyjnego już zatrudnionych sił, a więc popychają do znacznego rozszerzenia produkcji, przyczem rozszerzenie to odbywa się bez trudu, bez konieczności zatrudnienia nowych sił wytwórczych — wydaje się, że samo podniesienie ceny wywołało przyrost dobrobytu. Jeśli siły wytwórcze już były należycie wyzyskane, powiększenie popytu musi prowadzić do zatrudnienia nowych sił wytwórczych — wówczas wpływ jest słabszy. Prawdopodobnem jest, że w tym czy innym punkcie organizmu gospodarczego wywoła ono spotęgowanie produkcyjnego efektu, ale to spotęgowanie może być skompensowane przez to, że świeżo zastosowane siły pozostają nienależycie wyzyskane.

Przy upadku ceny, zmniejszeniu popytu, należyte wyzyskanie sił wytwórczych robi się zawsze utrudnione, — jeśli upadek ceny jest słaby, odbija się on tylko na zyskach przedsiębiorcy; przy większem jednak obniżeniu

---

węgla do ostatniej chwili zupełnie niewystarczające i ściśnięte w jednym kącie terytorjum; wreszcie — last but not least — dotkliwe skrępowanie swobody gospodarczej, demoralizacja naszego życia gospodarczego, szczególnie w zaborze rosyjskim, niestety, nieusunięta przez naszą administrację. Temu ostatniemu należy w szczególności przypisać powolne tempo naszego życia gospodarczego, a w związku z tem owo nadzwyczajne lekceważenie przez gospodarujące jednostki małych, a nawet średnich zarobków, ich fascynowanie wielkimi zyskami.

Olbrzymie różnice, istniejące pod tym względem pomiędzy Wielkopolską a dawnemi zaborami austriackim i rosyjskim, potwierdzają słuszność powyższych uwag.

produkcja musi być zmniejszoną. Wówczas albo się zmniejsza efekt zatrudnionych sił wytwórczych, albo, częściej, niektóre z nich nie znajdują zastosowania i marnują się. Utrata zysków przez przedsiębiorców, zmniejszenie zarobków i bezrobocie pociągają - mnóstwo cierpień. Wprawdzie pewne formy spotęgowania efektu sił wytwórczych, stworzone podczas okresu pomyślności (np. posunięte dalej skonsolidowanie) trwają w dalszym ciągu i pozwalają na szybkie odtworzenie produkcji przy powrocie dobrej konjunktury. W ogólnych swych skutkach jednak upadek ceny i popytu wyraża się zawsze w zmniejszeniu zdolności produkcyjnej kraju. Cierpią na nim nie tylko producenci, ale i sama produkcja, jako taka.

I jeszcze jedna uwaga. Płynność kapitału (por. r. V sub II, D) jest tem lepiej zapewnioną (ale wcale nie tem większą w pewnym danym momencie!), im silniejszą jest proporcja właściwego kapitału płynnego. Ten jednak może się składać właśnie z owych, nie będących niezbędnymi, zapasów, których zmniejszenie jest warunkiem spotęgowania efektu produkcyjnego tego, co pozostaje. Zmniejszenie do poziomu niezbędnego zawiera jednak w sobie niebezpieczeństwo, że przy pewnem ukształtowaniu konjunktury proporcja okaże się niedostateczną. Wówczas zmniejszenie płynności, aczkolwiek przejściowe, może wywołać lub pogłębić zaburzenia.

Przedmiotu tego, należącego do teorii przesileń, nie będę dalej badał. Zwracam tylko uwagę na zachodzący tutaj konflikt pomiędzy warunkami stałości, a warunkami spotęgowania sił wytwórczych. (Por. także r. VII s. IV).

VII. Pomiędzy siłami wytwórczemi, spotęgowaniem ich produkcyjnego efektu, a obfitością samej produkcji, zachodzi niezmiernie ciekawy i doniosły stosunek wzajemnej zależności. Wielkość sił i spotęgowanie ich efektu w pierwszym rzędzie decydują o wielkości produkcji, ale odwrotnie produkcja musi osiągnąć pewne minimum obfitości, aby dane siły utrzymać i pozwolić im na oddanie maksymalnego efektu. Jeśli tego minimum nie osiąga, jeśli np. nie

stara się należycie wyzyskać niektórych sił, to przedewszystkiem uniemożliwia wyzyskanie innych bezpośrednio (np. aparat mechaniczny zakładu przy zmniejszeniu intensywności pracy — stosunek oczywisty), następnie pośrednio (naskutek zależności rozważanych sub IV w punktach 1 b, c i e; 2 — a, d, e, i szczególnie k, np.: kolej naskutek upadku produkcji sąsiednich fabryk, albo hurtownia, zmuszona do utrzymania większego składu naskutek nieprawidłowej dostawy etc.). Wyższy poziom techniczny przestaje się opłacać w niektórych wypadkach, bo ma on sens tylko przy starannem wyzyskaniu wszystkich sił. Wreszcie produkcja może nie wystarczyć na utrzymanie samych sił — odtworzenie kapitału, danie pracy takich zarobków, które wystarczają dla utrzymania niezbędnej sprawności technicznej. Zmniejszenie sił i możliwości ich wyzyskania w jednym kierunku, przy osłabieniu chęci wyzyskania w innym kierunku, pociąga dalsze zmniejszenie produktu i t. d. Gdzież jest koniec tej regresji produkcji? Czy będzie takim punkt jakiejś dawniejszej, na niższej technice opartej, równowagi? Tak, jeśli ludność nie wzrosła. O ile zaś wzrosła, nie jest pewnem, czy ta niższa technika pozwoli marnie utrzymać tę ilość ludności, którą wyższa utrzymywała w obfitości, przy warunku prawidłowego wyzyskania sił. Przy pewnym stosunku pomiędzy ilością czynników naturalnych, a ilością ludności, stopień wyzyskania sił wytwórczych może wcale nie być dowolnym. Przy indywidualistycznej produkcji społeczeństwo może być postawione wobec alternatywy: wyzyskać siły wytwórcze powyżej pewnego stopnia i mieć znaczny poziom dobrobytu, albo wyzyskać je poniżej tego stopnia i nie móc wogóle się utrzymać (oczywiście w praktyce granica ta nie będzie punktem, ale pasem o pewnej szerokości). Wyzyskanie sił może więc być warunkiem utrzymania społeczeństwa.

Alternatywa — wytwarzać więcej i żyć w dobrobycie, lub nie wytwarzać potrzebnego minimum i nie móc się utrzymać, przypomina położenie, w którym staje każdy najemny robotnik (por. r. III sub IV, D).

Przykład analogiczny do str. 392 lepiej to wyjaśni. Przy systemie  $\alpha$  i niższej intensywności 10 mil. ludzi na danem terytorjum daje 10 mil. X produktu. Przy  $\beta$  na tem samym terytorjum 15 mil. ludzi daje przy wyższej intensywności 20 mil. X, a przy niższej tylko 18 mil. X. Otóż te 18 mil. X mogą nie opłacać niektórych instalacyj, nie umożliwiać dostatecznego odtwarzania kapitału lub zarobków, utrzymujących sprawność techniczną; nie zachęcić do pewnych koniecznych wysiłków etc.; produkt spada do 17 mil. X, co potęguje te same skutki. Pozornie punktem zatrzymania jest powrót do systemu  $\alpha$ , gdzie 15 mil. da 15 mil. X, ale pytanie, czy z tego samego terytorjum 15 mil. ludzi będzie mogło przy tym samym systemie otrzymać tyleż na głowę co 10 mil.? Ograniczoność czynników naturalnych może to uniemożliwić. Możliwą jest więc taka kombinacja, że 15 mil. ludzi musi stosować system  $\beta$  przy wielkiej intensywności, a, o ile tego nie robi, cierpieć nędzę i częściowo emigrować — lub nawet wymierać.

---

## ROZDZIAŁ VII.

### **Formy organizacyjne produkcji indywidualistycznej.**

I. Całkowite zbadanie zagadnień, związanych z formami organizacyjnymi współczesnej produkcji, wyczerpuje przynajmniej połowę ekonomji politycznej. Nie mam zamiaru przeprowadzić go tutaj; zgodnie z celem tej książki ograniczę się do zanalizowania ogólnych związków, łączących je ze społecznem podłożem produkcji. Przedmiotu tego dotykałem nieraz incydentalnie w uprzednich rozdziałach, wystarczy mi teraz zreasumować systematycznie i dopełnić rozrzucone uwagi.

Zagadnienie form organizacyjnych indywidualistycznej produkcji jest potrójne.

1) Jakie warunki przypuszcza bezpośrednio samo istnienie tych czy innych form organizacyjnych (poza świadomą, celową, decyzją jednostek, oddzielnie wziętych, czy też zorganizowanych w związki dobrowolne lub przymusowe)?

2) Jaki wpływ będzie wywierało istnienie tej czy innej formy na społeczne podłoże produkcji?

3) W jakim stopniu odpowiada ta czy inna forma organizacyjna bezpośredniemu zadaniu produkcji, którem jest możliwie najlepsze zaspokojenie potrzeb, względnie wytworzenie maximum ogólnego zadowolenia, mierzonego ilością abstrakcyjnego środka zaspokojenia potrzeb (albo w jakiś inny sposób, por. r. II sub I).

Z tych trzech punktów widzenia muszę zbadać kwe-

stje związane z formami organizacyjnymi indywidualistycznej produkcji. Dotyczą one (por. str. 114):

a) Sposobu wykonania czynności — techniki, w znaczeniu całokształtu obiektywnie stosowanych metod i sposobów. Technika ta z punktu widzenia formalnego, cechuje się tem, że zawsze stara się w sposób racjonalny i celowy osiągnąć najkorzystniejszy ogólny rezultat, uwzględniając w równej mierze wartość (użyteczność) produktu i oszczędność kosztów (wysiłków); materialnie zaś opiera się na dwóch zasadniczych podstawach—podziale czynności i pośredniości procesów.

b) Ogólnej organizacji gospodarczej społeczeństwa, którą jest zawsze gospodarka wymienna, oparta na wytwarzaniu przez poszczególne jednostki gospodarcze towarów lub towarowo pojętych usług. Przy tej ogólnej formie możliwymi są jednak różnice w zakresie, pozostawionym gospodarce wymiennej przez społeczeństwo jako całość, i większym lub mniejszym stopniu swobody, przypadającej w udziale jednostkom gospodarczym.

c) Zasadniczej formy organizacyjnej. Jest nią zawsze przedsiębiorstwo, które może być państwowem albo prywatnem.

d) Formy, którą przyjmują z jednej strony siła robocza, z drugiej siła wytwórcza nagromadzonego bogactwa. Co do pierwszej, to przy pełnym rozwoju typu może to być jedynie robotnik najemny (pomocniczo zaś robotnik ulegający częściowemu przymusowi). Co zaś do kapitału, to może on się przedstawiać, jako kapitał państwowy, kapitał prywatny poszczególnych jednostek, lub wreszcie prywatny także, ale zcalony, anonimowy kapitał, którym rozporządzają banki.

e) Formy stosunku pomiędzy gospodarczemi jednostkami przy transakcjach; może nią być wolne współzawodnictwo obustronne czy jednostronne, monopol całkowity jednostronny czy (wyjątkowo) obustronny; współdziałanie wzajemne (luźne czy w formie zrzeszenia); wreszcie pewne, nieodpowiadające żadnym typowym formom, kombinacje.

f) Sposobu ustalania produkcji:  $\alpha$ ) dostosowywanie jej do popytu; możliwe odmiany: orientowanie się podług cen, albo plan produkcji, oparty na tych czy innych bezpośrednich przesłankach co do potrzeb ludności,  $\beta$ ) produkcja kierowania innymi względami niż chęć dostosowania jej do istniejącego popytu.

g) Zasady, podług której się obejmuje czynności kierownicze (posiadanie kapitału).

II. Część powyżej wymienionych form organizacyjnych wpływa jako bezpośrednia konsekwencja zasadniczych momentów gospodarki indywidualistycznej. Takimi są:

a) W pierwszym rzędzie — technika racjonalna i zracjonalizowana i w dążeniu swem do największej korzyści stosująca podział czynności i pośrednie procesy. Wynika ona bezpośrednio z towarowego stosunku do działalności gospodarczej; ewentualnie musiałaby (w sposób może mniej konsekwentny i jednolity, trudniejszy do urzeczywistnienia w praktyce) wyniknąć z dążenia do maximum zadowolenia w każdej jego formie. Jako dodatkowy warunek przypuszcza ogólne zracjonalizowanie i zdolności umysłowe, nie przekraczające tego, co już przypuszcza istnienie towarowego stosunku.

b) Gospodarka wymienna i produkcja towarów wpływa z indywidualistycznej formy sił wytwórczych i dążenia do jak największej korzyści (powiększenie produktywności, które można otrzymać przez podział zajęć).

c) Przedsiębiorstwo, jako ogólna forma organizacyjna, wpływa bezpośrednio z towarowego stosunku przy indywidualistycznej formie sił wytwórczych. Nawet państwo, o ile chce zaspokoić dążenie jednostek, do maximum korzyści i pozwala każdemu tak rozumieć tę korzyść, jak on to uważa za stosowne, musi się posługiwać przedsiębiorstwem, t. j. kombinować siły wytwórcze w drodze układu z ich właścicielami i wytwarzać towary. Mogłoby tylko odstąpić od zasady zysku (por. str. 116).

d) Najemny robotnik jest bezpośrednią konsekwencją upowszechnienia przedsiębiorstwa, nawet państwowego.

Jako prywatna jednostka, robotnik ten (ew. pracownik wyższego stopnia) może posiadać kapitał, używać go produkcyjnie w takiej czy innej lokacie; tem niemniej sprzedaje on swą siłę roboczą oddzielnie, nie współpracuje ze swoim kapitałem; z punktu widzenia organizacyjnego przedstawia więc on w danym wypadku tylko pracę; zresztą, w przytłaczającej większości wypadków, robotnik istotnie przedstawia tylko pracę. (To ostatnie jest jednak tylko faktem, a nie konieczną teoretycznie konsekwencją).

e) Kierownicze stanowisko kapitału w produkcji wynika bezpośrednio z towarowej formy sił wytwórczych: ponieważ posiadacz materialnego bogactwa będzie mógł zawsze nabyć (t. j. skłonić do ustąpienia mu) te siły wytwórcze, których potrzebuje, będzie on mógł prowadzić tę produkcję, którą uzna za stosowne; odwrotnie, tylko posiadając kapitał (własny albo pożyczony), można zdobyć potrzebne siły wytwórcze, a więc i skierować je do zainicjowanej produkcji.

Ponieważ wyliczone formy organizacyjne wyływają z badanych już w uprzednich rozdziałach momentów indywidualistycznej produkcji, nie potrzebują one żadnych innych warunków poza zasadniczymi warunkami tej produkcji. I odwrotnie, one same warunkują wielokrotnie zasadnicze dla produkcji typu indywidualistycznego zjawiska: wszystkie te formy spotykały się w poprzedzających rozdziałach, jako warunki przedewszystkiem towarowego stosunku i woli pracy, następnie zaś rozwoju sił wytwórczych, indywidualistycznej formy tych sił, częściowo oszczędności i przedsiębiorczości kapitalistów etc.

Co się tyczy stosunku wyliczonych form do bezpośrednich zadań produkcji, to oczywiście jest, że w braku zjawisk warunkujących inne typy produkcji, pierwsze trzy bezpośrednio warunkują możliwość wytworzenia maximum produkcyjnego efektu sił wytwórczych, a więc możliwość najlepszego zaspokojenia potrzeb i uzyskania maximum możliwego zadowolenia (nie twierdzę, że muszą, niezależnie od sposobu swego zastosowania, to

ostatnie zapewnić, — najczęściej nawet tego nie będzie — ale twierdzą, że je warunkują, że bez nich maximum to nie mogłoby zostać osiągnięte). O dwóch ostatnich formach można twierdzić tylko, że nie są one w sprzeczności z najkorzystniejszym wyzyskaniem sił wytwórczych, mierzonym ilością abstrakcyjnego środka zaspokojenia potrzeb, a więc przez to samo nie wykluczają też i maximum zadowolenia dla wszystkich, biorących udział w produkcji; nie wykluczonem jest jednak, że to ostatnie mogłoby łatwiej być osiągnięte na innej drodze praktycznie, mniej lub więcej możliwej, np. przy objęciu przedsiębiorstwa przez zrzeszoną pracę.

III. Niewszystkie jednak formy organizacyjne są tak bezpośrednio związane z podstawami indywidualistycznej produkcji. Niektóre z nich, aczkolwiek dają się doskonale w ogólnych warunkach tej produkcji pomyśleć, nie są w jednakowym stopniu zharmonizowane ze wszystkimi przejawami i każdym stopniem rozwoju tej produkcji. Zagadnienia, które (w ogólnych ramach schematu str. 411 — 412) powstają tutaj, można znowu podzielić na dwie grupy.

A) Zagadnienia związane z kwestją ingerencji państwa do życia gospodarczego i

B) zagadnienia związane z kwestją wolnego współzawodnictwa i orjentowania się podług cen dla określenia produkcji danego przedsiębiorstwa.

Zagadnienia, związane z ingerencją państwa w życie gospodarcze, sprowadzają się w głównych zarysach do następujących: 1) ograniczenie swobody jednostek gospodarczych w ich tranzakcjach; 2) dostarczanie przez państwo podstaw obiegu dóbr; 3) wreszcie przedsiębiorstwa państwowe.

Ważnem jest ustrzec się w badaniu tych kwestyj schematyzmu i doktrynerskiego przenoszenia na jedno punktów widzenia, dających się zastosować do innych. Rola państwa jest w każdym z tych trzech wypadków ingerencji zupełnie odmienną, przypuszcza inne warunki i wywołuje inne skutki.

1. Pewne ograniczenia swobody gospodarczej jednostek są konieczne już z tego względu, że bez nich nie da się przeprowadzić należytego poszanowania i zabez-

pieczenia praw innych jednostek (por. str. 238); dalsze ograniczenia mogą być wysoce pożądane przy niezupełnym urzeczywistnieniu szeregu warunków produkcji indywidualistycznej dla należytego wyzyskania lub odwrotnie, dla ochrony od zniszczenia, sił wytwórczych. Warunki samej możliwości wprowadzenia i utrzymania ograniczeń są częścią ogólnych warunków wywarcia przymusu, badanych w r. III, drugiej części (szczeg. str. 173 i nast. i 183 i nast.); tamże (185–9) zastanawiałem się nad skutecznością ograniczeń i ich ewentualnymi skutkami (por. także niniejszej części r. I sub. III i r. VI sub. V). Ze zrobionych tam uwag wynika, że z rozkwitem produkcji indywidualistycznej dadzą się niewątpliwie pogodzić tylko bardzo nieznaczne ograniczenia swobody. Chodzi mi w tej chwili nietylko o znane twierdzenie szkoły liberalnej, przejęte przez nowoczesną ekonomję abstrakcyjną, że wszelkie ograniczenie swobody pociąga pewne zmniejszenie ogólnej masy zadowolenia, względnie bogactwa. Twierdzenie to jest słusznem jedynie przy zupełnem wypełnieniu tych wszystkich warunków, które przypuszcza abstrakcyjne rozumowanie, normalnie zaś przedstawia się tylko jako niezbyt silnie zaznaczona tendencja, a przede wszystkim przekracza zakres tego, co chcę udowodnić. Chodzi mi o to, że wszelkie ograniczenia utrudniają szybkie rozporządzanie się i decydowanie, a więc osłabiają tempo życia gospodarczego, pozatem, jeśli pociągają za sobą konieczność pozwoleń, starań etc., nie w jednakowym stopniu dla wszystkich dostępnych, stwarzają podłoże dla spekulacji tam nawet, gdzie dążeniem prawodawcy jest właśnie spekulację zwalczać. Wreszcie przy komplikacji i niestychanej liczbie związków wzajemnej zależności zjawisk gospodarczych, ograniczenia i przepisy mogą często pociągnąć zupełnie nieprzewidziane i nie dające się obliczyć skutki<sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Znany jest, częsty w czasach wojny, wypadek, że administracja, chcąc przeciwdziałać zwyżce cen i spekulacji na produkty spożywcze, wydaje zakaz skupywania ich i koncentrowania. Tam, gdzie takie skupywanie jest normalnem ogniwem handlu, pociągało to często zupełne przerwanie zaopatrzenia miast w produkty spożywcze.

Wreszcie ograniczenia działają zwykle rozkładowo na najodpowiedniejszą dla gospodarki indywidualistycznej psychologię wytwórców, towarowy stosunek, bezwzględne poszanowanie i ujmowanie jako fakt niewzruszony własności prywatnej, na popęd twórczy, oszczędność i przedsiębiorczość kapitalistów (por. r. IV. sub IV, VII i VIII).

Tu, raz jeszcze chcę się zastrzec: z tego, że wprowadzenie do minimum ograniczeń jest koniecznym warunkiem zupełnego rozkwitu indywidualistycznej produkcji, nie wynika, aby ograniczenia były zawsze szkodliwe, a ich zniesienie zawsze wskazane. Po pierwsze, ograniczenia mogą być potrzebne dla jakichś innych względów — politycznych, moralnych etc.; to są punkty widzenia, które nie wchodzą z zakres obecnych moich rozważań. Po wtóre, i z czysto gospodarczego punktu widzenia: swoboda czynności gospodarczych jest antagonistycznym warunkiem produkcji; przy wypełnieniu tego, tudzież wszystkich innych warunków indywidualistycznej produkcji, może być osiągnięciem maximum materialnego produktu (mierzonego wartością zamienną); sama jednak swoboda nie wystarcza, a w braku odpowiedniego dopełnienia może być przeszkodą produkcji (por. także r. VIII sub III i sub V).

2. O ile wtrącanie się państwa w ustalanie przez jednostki celów swej działalności, lub utrudnianie przezeń osiągnięcia maximum korzyści zapomocą odpowiedniego doboru środków ogranicza wyniki produkcji, a, stosowane na szeroką skalę, dezorganizuje produkcję indywidualistyczną, o tyle niezbędnem wydaje mi się dostarczenie przez państwo normalnego podłoża obiegu dóbr i usług, któreby zapewniało łatwość i istotną wolność tego obiegu i jego transakcyj, postulowane w poprzednim ustępie, nie zaś tylko ich pozory.

Podłoże takie wymaga przedewszystkiem zupełnego zabezpieczenia osób i mienia; punkt ten był już rozważany sub II i III r. I niniejszej części. Na tem jednak nie koniec. Zabezpieczając prawa, państwo musi stworzyć instytucy, pozwalające ustalić niewątpliwie treść każdego prawa

i ustalić ją w sposób dosyć prosty i niekłopotliwy, aby samo dochodzenie praw nie potrzebowało pochłaniać zbyt wielu sił. Tutaj należą również przepisy, dotyczące formy transakcji etc. Możliwość niewątpliwego i szybkiego ustalenia treści każdego prawa, stopnia wykonania lub niewykonania zobowiązań, ma pierwszorzędne znaczenie dla przyspieszenia tempa życia gospodarczego, (a więc dla spotęgowania efektu sił wytwórczych); pozatem wpływa niewątpliwie dodatnio na przedsiębiorczość, towarowy stosunek, wolę pracy, poszanowanie cudzych praw. Sądzę, że te stosunki nie potrzebują dalszych wyjaśnień.

Konkretnie mam tutaj na myśli takie instytucje jak hipoteka, prawo handlowe, wekslowe, patentowe, system miar i wag z obowiązkiem wyłącznego jego stosowania etc.

Dalej, w rozwiniętej gospodarce towarowej, transakcje, zawierane na pieniądze muszą być zabezpieczone nie tylko formalnie, ale i co do treści; ten, kto przyjmuje pewną rzecz, wyłącznie w celu wymienienia jej na inne dobra, musi mieć określone pojęcie o sile nabywczej i przekonanie o trwałości siły nabywczej tej rzeczy. I tu znowu możliwość zabezpieczenia ekonomicznej treści transakcji musi być łatwą, prostą; inaczej komplikacje utrudnią lub uniemożliwią szereg transakcji. Takim zabezpieczeniem jest dobry system monetarny, przyrzekający maximum stałości wartości ustalonej w transakcji, a jednocześnie (dzięki dostatecznej ilości pieniędzy w obiegu) ułatwiający przeciętnej jednostce wykonanie zobowiązań, czyniący ją rzeczą—przy dobrej woli—niemal pewną. I tu znowu istnienie dobrego systemu monetarnego jest ważnym warunkiem spotęgowania produkcyjnego efektu sił wytwórczych, oszczędności, przedsiębiorczości, towarowego stosunku do działalności gospodarczej, a pozatem wpływa dodatnio na szereg innych momentów indywidualistycznej produkcji.

Z tego punktu widzenia inflacja monetarna, zalecana (w sposób zresztą dosyć nieśmiały) przez niektórych pisarzy, jako środek przyczyniający się do rozwoju kapitału i przedsiębiorczości, i naogół, w pewnych granicach, mile

widziana przez przedsiębiorców (ze względu na łatwość spłaty długów i na spekulacyjne zyski, które ułatwia) jest jednak sprzeczną z interesem produkcji w jej całokształcie (por. koniec rozdz. V).

Tak samo, jak zabezpieczenie i ustalenie praw, dobry system monetarny nie może być dziełem prywatnej inicjatywy. Może je stworzyć tylko państwo<sup>1)</sup>.

Wreszcie, istotna wolność obiegu przypuszcza możliwość i łatwość dla każdego komunikowania się z każdym, jest tem większą, im większy krąg tych, z którymi można wejść w kontakt. Inaczej, przypadkowe okoliczności mogłyby wciąż uzależniać poszczególne jednostki jedną od drugiej.

Łatwość skomunikowania może być dwojako rozumiana: a) jako komunikacja interlokalna, b) jako skomunikowanie z tą jednostką, która najchętniej zawrze ze mną transakcję. Istotna wolność obiegu przypuszcza więc: dobrze zorganizowane i w jednakowych warunkach dla wszystkich dostępne środki komunikacji (drogi, poczta etc.) i rynki. Ponadto trzeba oczywiście, aby (tak samo jak powyżej) możliwość korzystania z tych udogodnień była na tyle uproszczoną, że załatwienie ewentualnie potrzebnych formalności nie może nikogo od korzystania z nich powstrzymać.

W przedsiębiorstwach, czy instytucjach opartych wyłącznie na prywatnej inicjatywie, jednakowe traktowanie wszystkich nie jest bynajmniej zapewnione. Ta okoliczność wystarcza już, aby uzasadnić konieczność daleko idącej kontroli ze strony państwa (względnie innych związków przymusowych) w dziedzinie środków komunikacji i organizacji rynków. Kontrola ta może przedstawiać trudności, wymagać formalności, które obciążą omawiane instytucje kosztami i wykrócą przeciw drugiemu postulatowi—łatwości i prostocie korzystania z nich. Takby było np. z prywatnie zorganizowaną pocztą, a jeszcze bardziej przy hipotezie prywatnego systemu dróg lądowych. Nieco inaczej

---

<sup>1)</sup> Pieniądz może powstać samorzutnie, ale chodzi mi nie o pieniądz wogóle, a o dobry system monetarny.

przedstawia się sprawa dla kolei żelaznych, gdzie charakter eksploatacji godzi się z wypełnieniem pewnej ilości dodatkowych formalności i przepisów. Pozatem większa komplikacja tej eksploatacji może utrudnić prowadzenie jej w formie przedsiębiorstwa państwowego (por. następny ustęp); mogą więc zajść wypadki, w których wskazaną będzie prywatna eksploatacja kolei żelaznych. Nie uważam jednak, aby to wpływało z natury produkcji indywidualistycznej. Charakter administracji gospodarczej, którą ma zarząd koleją, powoduje, że zupełnie zgodną z typem indywidualistycznym byłaby państwowa jej eksploatacja, i tylko tam, gdzie administracji państwowej brak sprawności, aby ją należyście poprowadzić, wskazaną jest gospodarka prywatna, pod kontrolą państwa<sup>1)</sup>.

3. Państwo może wreszcie wystąpić samo, jako producent towarów lub dostarczyciel usług, i bądź współzawodniczyć za pośrednictwem swych przedsiębiorstw z prywatnymi, bądź też, dla tych czy innych względów, zarezerwować dla swych przedsiębiorstw pewną dziedzinę produkcji.

Istnienie przedsiębiorstw państwowych nie wymaga żadnych specjalnych warunków. Zatrzymam się więc wyłącznie nad dwoma pozostałymi kwestjami: zdolnością przedsiębiorstwa państwowego w warunkach indywidualistycznej produkcji do wytworzenia maximum wartości z danych sił wytwórczych i wpływem, który wywiera na społeczne podłoże produkcji.

Wydaje mi się, że pod obu temi względami przedsiębiorstwo państwowe ustępuje znacznie prywatnemu, przy czem zresztą główny nacisk kładę na drugi, a nie na pierwszy (jak się to zwykle robi) względ.

W warunkach indywidualistycznej produkcji (t. j. przede wszystkim przy towarowym stosunku do działalności

---

<sup>1)</sup> Podobnie w dziedzinie rynków; wielkie rynki powszechne, dostępne dla wszystkich, mogą być organizowane tylko przez przymusowe związki; rynki specjalne, z natury rzeczy interesujące tylko małą ilość osób, mogą być z korzyścią pozostawione kontrolowanej przez państwo wolnej inicjatywie, bardziej elastycznej i ruchliwej.

gospodarczej, indywidualistycznej formie i przeciętnej psychologii jednostek gospodarczych—por. koniec rozdz. IV) przedsiębiorstwo państwowe przedstawia następujące słabe punkty (przypuszczam normalnie funkcjonujące, dobrze administrowane i uczciwie prowadzone przedsiębiorstwo państwowe):

a) przy towarowym stosunku do działalności gospodarczej kierownik przedsiębiorstwa państwowego nie ma równie silnej podniety, jak przedsiębiorca prywatny, do wyłączenia wszystkich sił dla najkorzystniejszego ukształtowania rezultatu—nie może on być w tym samym stopniu zainteresowany w powodzeniu, a z drugiej strony byt ma zupełnie zabezpieczony.

b) kierownik przedsiębiorstwa państwowego nie jest nigdy instancją decydującą, jak przedsiębiorca, a nawet często zwykły dyrektor przedsiębiorstwa prywatnego; po-za-tem pierwszy może być znacznie oddalony od owej decydującej instancji i wielokrotnie musi się posługiwać (ze względu na kontrolę) drogą biurokratyczną w komunikowaniu się z tą instancją—skąd brak elastyczności, niezdolność dostosowania się do ciągle zmieniającej się konjunktury, konieczność opuszczenia szeregu okazji i wogóle znacznie słabszego tempa działalności przedsiębiorstwa państwowego.

c) tendencja do powodowania się względem innym, niż zysk i do traktowania dostawców usług produkcyjnych nie z punktu widzenia efektu produkcyjnego tych usług. Tendencja ta może być pożądaną z pozaeconomicznego punktu widzenia; dobry skutek jej bynajmniej nie jest pewny, gdyż trudno jest poza zyskiem i efektem produkcyjnym znaleźć wyraźne wytyczne, a przez to jest się narażonym na błędy, lekkomyślne eksperymenty, powodowanie się fantazją etc. Ten punkt widzenia nie zajmuje mi jednak obecnie; co zaś do produkcji mierzonej wartością, a więc i do wyzyskania (również w sensie wytworzenia wartości) sił wytwórczych, to są wszystkie dane, że przeciętnie będzie ona niższą, niż przy powodowaniu się zyskiem.

Niższość przedsiębiorstwa państwowego jest w ten sposób dosyć wyraźna, o ile rozważać stan zupełnego urze-

czywistnienia warunków produkcji indywidualistycznej. Przy braku tych warunków, specjalnie przy braku odpowiedniej psychologii wytwórców, możliwe jest, że w pewnych poszczególnych wypadkach, zależnie od indywidualności kierowników, przedsiębiorstwo państwowe okaże się wyższym od prywatnego, jako przeciętne jednak społeczne zjawisko będzie jeszcze jaskrawiej mu ustępowało; wszystkie utrudnienia, które spotyka przedsiębiorstwo prywatne, w szczególności brak odpowiedniego materiału ludzkiego, dotyczą w równym stopniu państwowego, ale do tego dochodzą utrudnienia specjalne; brak równie pewnej wytycznej dla orjentowania się w zdeorganizowanej gospodarce, dowolność, a co zatem idzie o wiele większa możliwość demoralizacji personelu i nadużyć.

Jeszcze ważniejszą wydaje mi się niższość przedsiębiorstwa państwowego, jeśli chodzi o wpływ jego na społeczne podłoże produkcji, specjalnie na wolę pracy, na towarowy stosunek do działalności gospodarczej i na jego produkcyjne skierowanie. Punktem wyjścia jest tu właśnie fakt, że państwo nie traktuje tych, z którymi ma do czynienia, w szczególności robotników, z punktu widzenia produkcyjnego efektu, a stara się w wynagradzaniu uwzględnić głównie momenty moralnej zasługi, stanowiska w hierarchji i t. p., a w karach — moment przewinienia. Wyjaśniałem już wyżej (r. III s. VII) jaki skutek musi to wywrzeć na wolę pracy. Oczywiście jest, że zupełnie destrukcyjnie będzie to wpływało na towarowy stosunek do gospodarczej działalności. Tam gdzie, pomimo to, przetrwa towarowy stosunek, może się on łatwo przejawiać w dążeniu do podniesienia swego zarobku nie przez powiększenie produkcji, ale przez bardziej umiejętne uwydatnienie swych zasług, wysiłków i dobrych chęci. Tam zaś, gdzie towarowy stosunek przestaje istnieć, niema żadnych danych, aby miał być zastąpiony przez bezinteresowne dążenie do powszechnego dobra (por. niżej, cz. czwarta, r. I); raczej należy się spodziewać, że wynagradzanie w zależności od mniej lub więcej trudnych do ustalenia zasług i dowolnego sta-

nowiska w hierarchji obudzi przekonanie o prawie, które posiada jednostka w stosunku do społeczeństwa (państwa), do wymagania, niezależnie od tego, co wytwarza, wszystkiego, co jej do beztroskiego życia jest potrzebne. Triumf psychologii spożywczy, dosyć rozpowszechnionej wśród klasy urzędniczej, mógłby ogromnie utrudnić dostarczenie produkcji tych sił i w tej ilości, które są jej potrzebne.

Reasumując obecnie uwagi w kwestji ingerencji państwa do życia gospodarczego, raz jeszcze podkreślam, jak koniecznym jest tutaj wystrzegać się schematyzmu. Ingerencja państwa nie może być odrzuconą a limine tam, gdzie ma ono stworzyć podłoże dla swobodnej działalności jednostek, interwencja jego jest zawsze konieczną, czy to działa bezpośrednio, czy kieruje działaniem prywatnej inicjatywy. Tam, przeciwnie, gdzie stara się ograniczyć swobodę działalności, staje w sprzeczności z możliwością najwyższego rozwoju produkcji indywidualistycznej (aczkolwiek w braku urzeczywistnienia warunków tej produkcji może być pożądaną). Tam wreszcie, gdzie państwo bierze się samo do produkcji, tam staje w sprzeczności z ogólnym charakterem gospodarki indywidualistycznej i naogół naraża się na niepowodzenie.

W pierwszym wypadku państwo ma za zadanie stworzenie pewnych dosyć jednostajnych dla wszystkich norm i warunków — odpowiada to dobrze jego charakterowi; w drugim i trzecim, kiedy ze swemi ujednostajniającemi, nieelastycznymi metodami wdziera się do tej subtelnej, skomplikowanej i pełnej różnic indywidualnych rzeczy, jaką jest produkcja, wychodzi ze swej roli, ku wielkiej szkodzi własnej i produkcji <sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Stąd płynie dosyć wyraźna różnica pomiędzy gałęziami, w których przedsiębiorstwa państwowe mniej więcej się udają, a temi, gdzie stale spotyka je niepowodzenie. W gałęzi produkcji dawnej, zrównoważonej, gdzie zmiany techniki i popytu są małe, gdzie z natury rzeczy możliwy jest monopol, przedsiębiorstwo państwowe może często dać znośne rezultaty. Odwrotnie, niepowodzenie czeka je zawsze tam, gdzie trzeba się dostosować do indywidualnych sytuacji, zmian etc.

• Spotyka się tu — w nieco odmiennej formie — przeprowadzona przez Proudhona, a przyjęta przez Sorela (*Introduction à l'économie moderne*) różnica pomiędzy „milieu économique“ (środowisko gospodarcze, u mnie: podłoże obiegu), a samą produkcją.

IV. Dalszy szereg zagadnień związany jest z kwestją wolnego współzawodnictwa. Kwestja ta jest bardziej skomplikowana od poprzednich, ponieważ samo istnienie wolnego współzawodnictwa przypuszcza urzeczywistnienie dosyć licznych warunków, mniej lub więcej zgodnych z innymi warunkami produkcji, następnie zaś przedstawia się ona inaczej dla przedsiębiorstw, a inaczej dla dostawców usług produkcyjnych; inaczej dla samego procesu produkcji, a inaczej dla zbytu wytworzonych towarów.

Pojęcie wolnego współzawodnictwa jest samo o wiele mniej proste niż się zdaje. Jasnym jest, że nie chodzi tu o żadne specjalne usposobienie, o jakieś poczucie obowiązku, czy chęć współzawodniczenia. Nie jest to również sposób postępowania: jako sposób postępowania współzawodnictwo polega tylko na tem, że każdy dąży do osiągnięcia swych celów gospodarczych na własną rękę, bez porozumienia z innymi: nie jest to jeszcze samo przez się współzawodnictwo, a staje się niem dopiero, kiedy w ten sposób postępuje większa ilość jednostek, odgrywających w gospodarce analogiczną rolę; współzawodnictwo jest to. więc wyłącznie pewien faktyczny stan rzeczy.

Ten stan rzeczy przypuszcza: towarowy stosunek do działalności gospodarczej, posunięty bardzo daleko i uwzględniający nawet drobne zyski; indywidualistyczną formę sił wytwórczych — wszelkie ograniczenia hamują współzawodnictwo; oczywiście, silnie rozwiniętą przedsiębiorczość; niemniej ważnem jest dobrze zorganizowane przez państwo podłoże obiegu (por. wyżej sub III, 2). Warunki te stanowią konieczne tło współzawodnictwa, ale go nie tłumaczą. Poza nimi jeszcze można dodać, że przy transakcjach konieczną jest pewna decentralizacja ich przedmiotu, dalej

dosyć znaczna ilość biorących udział w transakcjach<sup>1)</sup>, ewentualna łatwość znacznego rozszerzenia ich koła, gdyby wejściem w porozumienie bardzo pogorszyli położenie kontrahentów.

Tyle się da powiedzieć w sposób ogólny. Wszelkie precyzje można uzyskać, rozważając oddzielnie współzawodnictwo klas ekonomicznych — właściciele czynników produkcji z jednej, przedsiębiorców z drugiej strony.

1. Dostawcy usług produkcyjnych, czyli właściciele czynników produkcji nie wszyscy są w jednakowym położeniu. Co się tyczy właściciele czynników naturalnych, właściciele poszczególnych dóbr kapitałów lub oszczędności pieniężnych, o ile sami nie są przedsiębiorcami, to forma organizacyjna ich sił wytwórczych jest wogóle dosyć objętą: podaż tych sił wytwórczych z reguły równa się przy wszelkiej cenie posiadanej ilości; najczęściej zresztą postępują zgodnie ze schematem wolnego współzawodnictwa.

Inaczej jest z robotnikami i dostawcami skoncentrowanego kapitału, którego przedstawicielem są banki.

Podstawa współzawodnictwa — decentralizacja — jest dla robotników ściśle związaną z charakterem techniki. Ta ostatnia w obecnym swym stadium wymaga dla wykorzystania zdobyczy wiedzy technicznej i dla spotęgowania efektu sił wytwórczych daleko posuniętej koncentracji produkcji. Towarzysząca jej koncentracja siły roboczej stwarza naturalną podstawę zrzeszeń, których korzyści dla robotników zbyt są oczywiste, aby te zrzeszenia mogły nie zostać normalną formą organizacyjną siły roboczej. Warunki współzawodnictwa wśród klasy robotniczej nie dadzą się pogodzić z najważniejszymi warunkami rozwoju produkcji indywidualistycznej.

---

<sup>1)</sup> Jeśli przypuścić, że ilość współzawodników jest tak znaczną, że wpływ wywierany przez każdego z nich na cenę jest niedostrzegalny, nie usiłują oni wpłynąć na cenę, a tylko przy każdorazowo danej cenie najkorzystniejszym kształtować żadaną lub ofiarowaną ilość, co właśnie cechuje idealne współzawodnictwo (typ. I Vilfredo Pareto; por. Zastosowanie matematyki, str. 176).

Wpływ zrzeszenia na ogólną ilość i jakość dostarczanych usług produkcyjnych może być rozmaity. Pierwszą tendencją zrzeszenia (przybierającego naturalnie postać związku zawodowego; czasami, w początkach, organizacji społeczno-politycznej, jak u nas do roku 1906 partje socjalistyczne), jest oczywiście zmniejszenie pracy i jej produktywności. Tendencja ta może łatwo mieć powodzenie, jeśli nie spotka się z przeciwdziałaniem, — w tych granicach, szczególnie przy niskim poziomie umysłowym i moralnym robotnika, przy słabym rozwoju towarowego traktowania działalności gospodarczej i małej woli pracy, ograniczenie współzawodnictwa robotników odbija się ujemnie na produkcji. Nie wydaje mi się to jednak koniecznym skutkiem zrzeszenia.

Warunki, w których organizacje robotnicze nie mogą przeprowadzać swych tendencji do obniżenia pracy, wyliczyłem już na str. 258; są to: dostateczna podaż pracy, niepopieranie akcji robotniczej przez państwo, energiczne przeciwdziałanie ze strony przedsiębiorców. Jeśli — nawet przy ogólnej konjunkturze, wykluczającej przymus gospodarczy — związki zawodowe napotkają te właśnie warunki, poniosą one prawdopodobnie z reguły klęskę tam, gdzie dążenia ich skierowane są nie do podniesienia realnego zarobku robotnika, a do zmniejszenia jego produktywności. Związek zaś — jednostka trwalsza od fizycznej — o wiele łatwiej potrafi wyciągnąć z tych doświadczeń odpowiednie wnioski, a i same doświadczenia przekazać następnym pokoleniom. Oczywiście może to nastąpić tylko po dłuższym istnieniu związku, ciężkich walkach i wielu bolesnych rozczarowaniach, które tutaj, jak i w rozważanych w pierwszych rozdziałach tej części wypadkach istotnego wykonania zobowiązań, woli pracy etc. (por. str. 255 i nast., r. III sub IV, D etc.) są koniecznym warunkiem wychowania klasy robotniczej do wymagań wysoko stojącej produkcji<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Każdy związek musiał kiedyś być nowym i mógł stosować wówczas walkę, dezorganizującą produkcję. Czy powstanie zeń związek silny i zrównoważony, zależy od okoliczności, w pierwszym rzędzie

W tych jednak warunkach, szczególnie jeśli akcja związku opiera się na towarowym stosunku do działalności gospodarczej i zmierza do utrwalenia i podniesienia stopy życiowej robotników, może ona ich skłonić do większej intensywności pracy, umocnić towarowy stosunek i wydłużyć skierowanie go na czynności produkcyjne, współdziałać utrwaleniu woli pracy, ewentualnie stwarzać pierwsze podstawy społecznej woli pracy (patrz niżej, część czwarta), wogóle rozwijać i wzmacniać psychologię wytwórcy. Zawsze w tych warunkach, nawet tam, gdzie nie idą one w oportunizmie tak daleko, jak angielskie trade-unions 2-giej połowy XIX w. — prawdziwe syndykaty sprzedawców towaru „praca“ — dobrze zorganizowane związki przyczyniają się zwykle do uregulowania konfliktów przemysłowych, zmniejszając wynikającą z nich stratę w ilości niewyzyskanej siły roboczej, a w każdym razie nadają tym konfliktom nieszkodliwy lub korzystny dla produkcji charakter (por. r. III sub V).

Wręcz odwrotne skutki pociągnie naturalnie akcja związków zawodowych tam, gdzie dążą one do zwalczania współczesnego ustroju — jest to jednak kwestja ideologii, a nie formy organizacyjnej, która wprowadzie tej ideologii nie przeszkadza, ale sama przez się nie wywołuje, a nawet, jak się zdaje, rozwojowi jej niezbyt sprzyja <sup>1)</sup>).

Niemniej łatwą, jak zrzeczenie robotników, jest koncentracja podaży płynnego kapitału w stosunku do potrze-

---

od tego, w jakim stopniu cierpi on na lekkomyślnych poczynaniach. Z tego widać, jak śmiesznem jest żądanie, aby władze popierały wszelkie związki, niezależnie od ich postępowania, gdyż związek słaby, demagogiczny i wichrzycielski może stać się w przyszłości silnym i umiarkowanym. O ile jego wichrzycielstwo nie będzie pociągało ciężkich strat, nigdy nie stanie się umiarkowanym.

<sup>1)</sup> Do ekscesów i bezwzględne zwalczania są zawsze skłonniejsze drobne grupki, niż liczniejsze i mające gospodarcze cele na względzie związki.

Zupełnie odrębną i niezależną od poprzedniej jest kwestja wpływu takiej taktyki na zespolenie mas robotniczych (por. niżej, część czwarta r. II).

bujących tego kapitału przedsiębiorców. Koncentracja ta jest prawie nieuniknioną przy silnym rozwoju instytucyj kredytowych i objęciu przez nie zadania finansowania większych przedsiębiorstw. Jest to właśnie wypadek, kiedy formą organizacyjną kapitału jest ów istotnie anonimowy zcalony kapitał, którym rozporządzają wielkie banki. Forma ta jest bardzo sprzyjającym warunkiem kapitalizacji wogóle, przyspieszenia obiegu kapitału i dostarczenia go w należytej ilości<sup>1)</sup> poszczególnym przedsiębiorstwom, a więc jednym z warunków wzrostu i spotęgowania sił wytwórczych. Forma ta jednak stwarza stan rzeczy, w którym nagromadzony kapitał pieniężny nie potrzebuje współzawodniczyć, ubiegać się o korzystne lokaty, a może czekać, wybierać najkorzystniejsze okazje i dyktować warunki. Ta supremacja (bonie chodzi tu tylko o kierownicze stanowisko w produkcji) kapitału ma podwójne oblicze — jedno społeczne (ewentualnie polityczne) — to mię obecnie nie obchodzi; drugie jest czysto gospodarcze — skoncentrowany kapitał może niejednokrotnie zlekceważyć okazję produkcyjną, bo rozlicza na jakąś kombinację, przyrzekającą większe, często, spekulacyjne zyski (czasami nawet tylko dla pewnej kierowniczej osobistości lub grupy). Koncentracja kapitałów pieniężnych jest antagonistycznym warunkiem rozwoju produkcji, którego odpowiednim dopełnieniem byłoby takie rozszerzenie pola transakcyj, że nawet najpotężniejsza grupa finansowa nie mogłaby występować w charakterze monopolisty.

2. Przechodzę obecnie do współzawodnictwa przedsiębiorców. Najpierw rozważę współzawodnictwo w dostarczaniu towarów. Obok ogólnych warunków wyliczonych powyżej przypuszcza ono:

---

<sup>1)</sup> W Anglii, gdzie finansowanie przemysłu przez banki jest mniej rozpowszechnione niż w Stanach Zjednoczonych lub w Niemczech, rozwój wielkiego przedsiębiorstwa, a co zatem idzie spotęgowanie sił wytwórczych pozostaje w tyle za tamtymi krajami; pomijając, że finansowanie przez prywatnych kapitalistów jest wogóle możliwe tylko w kraju skoncentrowanego bogactwa, jakim jest Anglja (gdzie poza tem opiera się o specjalną organizację handlu).

a) niezbyt wysoki stopień koncentracji przedsiębiorstw;  
b) obfitość sił wytwórczych i łatwy dostęp do nich;  
c) wielką płynność kapitału (por. r. V sub II D), t. j. łatwość zastąpienia jednego dobra-kapitału przez inne (w danej chwili potrzebne), których koszty produkcji są mniej więcej jednakowe;

d) ogólną prawidłowość produkcji i możliwość oparcia swych rachunków na trwałej podstawie.

Przy urzeczywistnieniu tych warunków każdy współzawodniczy z innymi, dąży na swoją rękę do osiągnięcia maximum zysku, bo widzi możliwość współzawodniczenia ze sobą dla tak wielu osób, że o porozumieniu ze wszystkimi niema mowy. Współzawodnictwo skłania przedsiębiorców do wyężenia wszystkich sił dla sprowadzenia do minimum kosztów, do wyzyskania wszystkich dostępnych im sił wytwórczych i do możliwie dobrego zaspokajania wszystkich potrzeb w zależności od zdolności płatniczej klientów, pozwala więc na osiągnięcie maximum wartości pieniężnej (ogólniej: wartości wyrażonej w abstrakcyjnym środku zaspokajania potrzeb) produkcji. Współzawodnictwo przedsiębiorców jest pozatem jednym (bardzo ważnym) warunkiem towarowego stosunku, przyczynia się do woli pracy, jest koniecznym warunkiem sprowadzenia do minimum spekulacyjnych zysków i pod wielu względami przyczynia się do rozwoju psychologii wytwórcy.

Warunki jednak, które przypuszcza, nie są bardzo łatwe do spełnienia. Primo, zawierają implicite postulat b. zrównoważonej i prawidłowej gospodarki — wynika to zarówno z powyższego punktu d) jak i z punktu c): zupełna płynność i łatwość uruchomienia kapitału da się pomyśleć tylko przy znacznej trwałości i jednolitości cen. Ważniejszym jest jednak inny wzgląd — jaskrawa sprzeczność warunku a) i części b) z koniecznością technicznego rozwoju. Wynika stąd, że prawdziwe, prawidłowe i równomierne współzawodnictwo we wszystkich dziedzinach produkcji jest mitem. Tam zaś, gdzie jest ono wykluczonem, poważne zreszenie może wielokrotnie o wiele le-

piej zapewniać wyzyskanie sił wytwórczych i zabezpieczyć od spekulacji, niż stan nieuporządkowania oscylujący pomiędzy dziką konkurencją, a doraźnymi zmwami wytwórców.

Współzawodnictwo przedsiębiorców jest również utrudnione przez wspomniany powyżej fakt skoncentrowania w bankach kapitału pieniężnego i objęcia przez nie finansowania produkcji. Otrzymanie potrzebnego kapitału może być wielokrotnie uwarunkowane przez przystąpienie względnie podporządkowanie się pewnej grupie finansowej, co może ograniczyć swobodę współzawodnictwa. Ułatwiając z jednej strony przedsiębiorcy otrzymanie kapitału, współczesny system finansowania przedsiębiorstw utrudnia to temu, kto chce niezależność zachować, i z tego jeszcze względu jest antagonistycznym warunkiem produkcji. Tutaj pewną korektywę może wnieść trwanie w pewnych granicach zwyczaju finansowania przez prywatnych kapitalistów.

Z tego, że zupełne i powszechne urzeczywistnienie współzawodnictwa jest niemożliwe, nie należy jednak wyciągać wniosku, że obojętny jest stopień jego urzeczywistnienia w tych dziedzinach i w tych granicach, w których to urzeczywistnienie zgadza się z największym rozkwitem i rozwojem produkcji. Pewną wartość jako forma organizacyjna produkcji przedstawia tylko poważne zrzeczenie producentów, to zaś może powstać i utrzymać się tam tylko, gdzie konkurencja z zewnątrz koła zrzeszonych jest zawsze możliwą i nastąpi, skoro tylko zrzeczenie przekroczy w dążeniu do zysku, szczególnie w ograniczaniu produkcji celem śrubowania cen, pewne, dosyć ciasne, granice. O ile zaś współzawodnictwo jest wogóle nieprawdopodobne z powodu prawnych ograniczeń, dezorganizacji produkcji etc., nie znajdują przeszkód drobne, monopoliczne formacje gospodarcze, wyzyskujące bez skrupułów spóżywców i marnujące bez sensu siły wytwórcze.

Dalej, tam nawet, gdzie przedsiębiorcy zrzeczyli się w celu sprzedaży towarów, jeśli istnieją główne warunki

współzawodnictwa może ono trwać w dziedzinie produkcji w tym sensie, że każdy ze zrzeszonych przedsiębiorców stara się osiągnąć lepsze od innych ukształtowanie produkcji swego zakładu, obniżenie kosztów etc. W tym kierunku będą go popychały dążenia do zdobycia silniejszego stanowiska w zrzeszeniu, wzgląd na możliwość uniezależnienia się, przewidywanie możliwości rozbitcia zrzeszenia etc., to jest czynniki, nieistniejące tam, gdzie współzawodnictwo jest wogóle wykluczone.

Wreszcie chciałbym jeszcze zwrócić uwagę, że nie jest żadnym argumentem fakt, że w tym czy innym przykładzie (a nawet we wszystkich) współczesnego ustroju zupełne współzawodnictwo faktycznie nie istnieje: w tym stanie rzeczy istotne ukształtowanie produkcji odbiega od warunków typu, i to tem bardziej, im dalszym jest on od możliwości tego współzawodnictwa.

Większy lub mniejszy stopień współzawodnictwa przedsiębiorców w zdobywaniu materialnych sił wytwórczych ma drugorzędne znaczenie ze względów wskazanych przed chwilą (pierwszy ustęp p. 1). Daleko posunięte współzawodnictwo w zdobywaniu siły roboczej daje się pomyśleć tylko przy przewadze popytu na pracę nad podażą i musiałoby pociągnąć fatalne dla produkcji następstwa (por. str. 258 i r. V s. II C). Zapewne, przy czysto teoretycznym wypadku doskonałego współzawodnictwa z obu stron i wielkiej równowagi podaży i popytu, produkcyjne zastosowanie każdego robotnika byłoby najlepiej zapewnione, wypadek ten jednak jest nieaktualnym; w istniejącym stanie rzeczy konieczną przeciwwagą związków zawodowych robotniczych są silne i stanowcze organizacje przedsiębiorców<sup>1)</sup> i tylko ich

---

<sup>1)</sup> Jednym z warunków zupełnego współzawodnictwa przedsiębiorców przy sprzedaży towarów jest współzawodnictwo ich w dziedzinie zdobywania siły roboczej — bez tego może być trudnem dla poszczególnego przedsiębiorcy powiększyć swą produkcję zupełnie bez względu na innych. Trudność ta dosyć łatwo może być usunięta przy istnieniu swobodnej (niezajętej) siły roboczej, możliwem (teoretycznie), jeśli robotnicy przy nieco wyższych płacach gotowi są więcej pracować,

przeciwdziałanie (przeciwdziałanie, które z pewnego punktu widzenia jest współdziałaniem) skierowuje pierwsze na drogę walki o wyższą stopę życiową (a nie o zmniejszenie produkcji) i powstrzymuje od lekkomyślnych zatargów strejkowych<sup>1)</sup>.

albo przy istnieniu chociażby niewielkiej ilości robotników bez posady, co w praktyce jest stałym zjawiskiem nawet zupełnie zrównoważonej gospodarki na skutek niedoskonałości aparatu gospodarczego, niespotykania przez robotników posady dostatecznie płatnej etc. Naturalnie, będzie owa trudność jeszcze łatwiej usunięta przy imigracji, szybkim wzroście ludności etc., a także w warunkach przymusu gospodarczego, odbiegających skądinąd od właściwego typu (por. odsyłacz do str 252).

<sup>1)</sup> Różnica wpływu współzawodnictwa przedsiębiorców w stosunku do spóżywców, a w stosunku do robotników, ma szereg podstaw. Chodzi w danej chwili o formę organizacyjną, któraby zapewniła maximum produkcji. Można dowieść, że współzawodnictwo da maximum możliwych i korzystnych transakcyj przy wymianie. Stosunek przedsiębiorców do spóżywców jest oczywiście stosunkiem czysto wymiennym, dobra do wymiany są gotowe; obustronne zupełne współzawodnictwo da więc maximum transakcyj korzystnych, któremu będzie odpowiadało maximum produkcji. Stosunek robotników do przedsiębiorców da się ująć jako czysto wymienny tylko o tyle, o ile ze strony robotników są bez względu nie, w pojęciowej swej czystości, urzeczywistnione: towarowe traktowanie swej pracy i wola pracy; w przeciwnym razie wysokie płace (o ileby z transakcji wynikły), zabezpieczenie otrzymania posady, mogą osłabić gotowość, czy moralną zdolność, do wykonania pracy, co, zmniejszając podaż tejże, musi wpłynąć na podniesienie ceny, a więc jeszcze wzmocnić stan rzeczy, który był punktem wyjścia zmniejszenia pracy. Obustronne współzawodnictwo jest więc tutaj antagonistycznym warunkiem osiągnięcia maximum korzystnych transakcyj, warunkiem, którego dopełnieniem jest bezwzględne urzeczywistnienie innych warunków produkcji. Pozatem, to maximum korzystnych transakcyj nie oznacza w danym wypadku maximum produkcji; podczas kiedy najniższa możliwa cena towarów, którą da spóżywcom współzawodnictwo przedsiębiorców, zawsze niemal podniesie ich zapotrzebowanie, najwyższa możliwa płaca niekoniecznie podniesie podaż pracy: jeśli robotnicy cenią wyżej zadowolenie, które daje odpoczynek, niż zaspokojenie mniej niezbędnych potrzeb materialnych, wzrost płacy pociąga upadek tej podaży (często rozpatrywany przez matematyków, zaczynając od Launhardta — *Mathematische Begründung der Volkswirtschaftslehre* — i często zdarzający się w praktyce wypadek spadającej krzywej podaży pracy). Wreszcie, szczególnie ważne znaczenie ma wymieniona w tekście okoliczność, że wśród robotników współczesnego przemysłu tak bardzo ułatwione są zrzeczenia.

3. Z kwestją współzawodnictwa związane są zagadnienia, dotyczące sposobu ustalenia wielkości produkcji poszczególnych zakładów produkcyjnych. Wytyczną jest tu oczywiście, i musi być w indywidualistycznej gospodarce, dostosowanie produkcji do popytu. (Dlatego właśnie państwowe przedsiębiorstwa i państwowe ograniczenia swobody gospodarczej nie dadzą się najczęściej pogodzić z indywidualistyczną produkcją, że starają się bezpośrednio lub pośrednio, narzucić spożycie odbiegające od samorzutnie kształtującego się popytu).

Przy wolnem współzawodnictwie, każdy przedsiębiorca stara się możliwie najściślej tego dostosowania dokonać. Dąży do tego poczęści przez bezpośrednie informowanie się o potrzebach swej klienteli, specjalnie wytwarzając na obstalunek, poczęści zaś orjentując się podług ceny. Jednak, tam nawet, gdzie ten ostatni sposób nie jest stosowany, wielkość produkcji jest w istocie określoną przez ruchy cen, które przeważnie decydują o popycie głównych odbiorców wytwarzanego towaru—kupców hurtowych i spekulantów. To też, za zasadniczą tendencję współczesnego regulowania produkcji trzeba uznać orjentowanie jej podług cen; powiększanie przy podniesieniu, zmniejszanie przy obniżeniu ceny.

Ten sposób postępowania jest ściśle związany z wolnem współzawodnictwem. Tam, gdzie przedsiębiorcy współzawodniczą ze sobą, każdy z nich przy podniesieniu ceny rynkowej, powiększając różnicę pomiędzy ceną a kosztami, powiększa swą produkcję, bo rozlicza, że, obniżając trochę cenę, będzie mógł zawsze swego współzawodnika usunąć. Tam nawet, gdzie zupełnie gotowy towar wytwarza się jedynie na obstalunek, zwyżka ceny skłania współzawodniczących przedsiębiorców do zaopatrzenia się w środki produkcji, co potem może ich zmusić do wytwarzania (zdobywając obstalunki przez korzystne dla klienteli oferty). Im silniejszym jest współzawodnictwo, tem większą rolę odgrywa orjentowanie podług ceny, a więc skierowanie produkcji i sił wytwórczych tam, gdzie popyt jest

w danej chwili największy, gdzie mogą więc największą wartość wytworzyć.

Przeciwnie monopolista nie ma potrzeby dostosowywać się ściśle do popytu, on może dyktować ceny i zmusić popyt do dostosowania się do ustalonej przezeń produkcji.

Orientowanie się podług cen, wynikając z wolnego współzawodnictwa, nie przypuszcza innych warunków, jak to ostatnie. Co zaś do jego gospodarczej wartości, to, jak wiadomo, bywa ono często piętnowane, jako anarchiczne i oskarżane o to, że bezplanowością swoją przyczynia się do wywołania przesileń, zwanych, słusznie czy niesłusznie, przesileniami nadprodukcji. Teorii przesileń na tem miejscu badać nie mogę — za dalekoby mnie zaprowadziła, jeśli wziąć pod uwagę, że dotychczas nietylko niema wyjaśnienia, któreby zajmowało panujące stanowisko, ale nawet takiego, na któreby mogła się zgodzić większa ilość ekonomistów. Jedna rzecz wydaje mi się pewną: orientowanie się przedsiębiorców podług ceny nie wystarczy, aby wywołać przesilenia w tej formie, jak je znamy w gospodarce współczesnej; u podstawy zjawiska leży fakt bardziej zasadniczy — wahania popytu, przyczem pod słowem popyt rozumiem tu nietylko zapotrzebowanie ostatecznych spożywców, ale też popyt kupców, spekulantów etc., no i naturalnie popyt ze strony wytwórców na materiały, narzędzia, półfabrykaty etc. Nie jest to jeszcze żadne wyjaśnienie — wyjaśnić dopiero trzeba, skąd te wahania popytu, jakim podlegają prawom i w szczególności dlaczego przychodzą perjodycznie; to jest właśnie przedmiotem teorii przesileń. Zmiany popytu, w części przynajmniej, mają źródło w wahaniami produkcji, która ze swej strony występuje jako spożywca wielu dóbr, a dzieląc pomiędzy wytwórców swój dochód, większy lub mniejszy zależnie od warunków, pozwala na większy lub mniejszy popyt z ich strony. Jeśli się doprowadzi produkcję do zupełnej równowagi, zmniejszy się wahania popytu. Z tego punktu widzenia zrozumiałą jest krytyka wolnego współzawodnictwa i orientowania się podług ceny, jako form organiza-

cyjnych dostosowania produkcji do potrzeb. Niewątpliwie, jeśli szereg przedsiębiorców, pod wpływem podniesienia ceny powiększy swoją produkcję, jeden niezależnie od drugiego, a nawet starając się wzajemnie prześcignąć, to bardzo łatwą jest nadprodukcja, która dezorganizując i zatrzymując chwilowo produkcję, wywołuje ze swej strony zaburzenie w popycie lub pogłębia istniejące i przyczynia się do zaostrenia przesileń. Może się wydać, że zrzeczenie przedsiębiorców, czy wogóle monopolistyczna formacja, któraby obejmowała całą produkcję pewnej gałęzi i mogła nadawać w powiększeniu tej ostatniej bardziej umiarkowane i przemyślane tempo, potrafi uniknąć tych wahań. Nie wyobrażam sobie jednak, aby sam fakt istnienia monopolistycznych przedsiębiorstw mógł zapobiec przesileniom. Wahania popytu nie są wcale wykluczone, a tem bardziej nie jest zapewniona zgodność produkcji z popytem. Po pierwsze można zapytać, jaki czynnik zapewni, że monopolista będzie się starał dostosować się do popytu: przy niewystarczającej produkcji może on pobierać wyższe ceny i mieć w rezultacie większy zysk: jeżeli jest pewien swego monopolu, a miarodajnym dla niego jest towarowy stosunek do działalności gospodarczej, trzeba przyjąć, że nie będzie dostosowywał się do popytu. Pewną korektywę wprowadzić może fakt, że monopol nie jest bezwzględny, że współzawodnictwo jednostek pozostających poza zrzeczeniem, da się odczuć, wielokroć produkcja zbyt jaskrawo odbiega od popytu. Pomimo to, zarówno w tym jak i w szeregu innych wypadków (błędów w obliczeniu, zbyt powolnego lub pośpiesznego podniesienia produkcji etc.), prawdopodobnym jest, że nienależyte lub niedosyć szybkie dostosowanie się do popytu, naoścież otworzy wrota spekulacji, która stwarzając dodatkowy sztuczny popyt, prędzej czy później doprowadzi do przesileń. Fakt, że pewne tendencje rynku — w danym razie dążenie do powiększenia nabywanej ilości pewnego towaru — przez czas dłuższy nie znajdują warunków, aby się urzeczywistnić, nadaje im zwykle większą siłę; monopolista może sam zostać ofiarą dys-

proporcji produkcji i potrzeb, którą wytworzył. Jeśli spostrzegłszy błąd stara mu się odrazu zapobiec, może przez nagłe ograniczenie produkcji wprowadzić głębokie zaburzenie do gospodarki swoich dostawców. Koncentracja i zrzeszenie przedsiębiorstw nie chronią od przesileń, czego zdaje się dowodzić, między innymi, rozwój gospodarczy tych krajów, gdzie zrzeszenia osiągnęły największe rozpowszechnienie: przedwojennych Niemiec i Ameryki. Uniknąć przesileń może monopolistyczne przedsiębiorstwo albo przy zupełnym ograniczeniu swobody transakcji, albo utrzymując za wszelką cenę równomierność produkcji, bez względu na żądania popytu, a w obu wypadkach przystępując do powiększenia (i to nieznacznego) produkcji tylko o tyle, o ile doświadczenie dłuższego okresu wykazało, że spożycie jest w stanie dotychczasową produkcję pochłonąć i nie jest przez nią nasycone. Wykluczoną jest wówczas możliwość dobrego dostosowania produkcji do potrzeb, a w szczególności dostosowania szybkiego (które jest koniecznym warunkiem zaspokojenia szeregu potrzeb, robiących się po pewnym czasie nieaktualnymi). W konsekwencji pociąga to za sobą zmarnowanie szeregu najcenniejszych możliwości spotęgowania efektu sił wytwórczych, przypuszczających zawsze prawie: rozszerzenie produkcji i szybkość w wykonywaniu zamierzeń. Dzięki temu spotęgowaniu (wynikającemu normalnie przy orjentowaniu się podług cen) nietylko mogłaby być w sumie zaspokojona większa ilość potrzeb, ale mogłaby być zaspokojona mniejszym wysiłkiem (najczęściej wprawdzie pod warunkiem, że się na tym mniejszym wysiłku nie poprzestanie). Inaczej mówiąc: zabezpieczając równomierność produkcji i zapobiegając zmarnowaniu pewnej ilości sił wytwórczych, marnuje się znacznie większą ilość okazji wzmoczenia tych sił lub ich efektu; traci się większą ilość wartości, niż się zyskuje: traci się to wszystko, co daje normalnie t. zw. dobra konjunktura, podczas której odbywa się właśnie dostosowanie sił wytwórczych do tej kombinacji, gdzie dadzą najlepszy efekt produkcyjny, przyspieszenie tempa życia gospodarczego,

poszukiwanie i znajdowanie nowych wynalazków, nowych form, nowych rynków, budzenie nowych potrzeb; wprawdzie część tych zdobyczy zostaje potem w przesileniu zmarnowaną, ale jest to część tylko — większość ich trwa, i właśnie fakt istnienia niezajętych sił i dążność do ich wyzyskania są najsilniejszym impulsem do nowego podniesienia, gospodarczego. Nato zaś, aby te zdobycze osiągnąć i utrzymać, trzeba iść naprzód śmiało, starać się wyzyskać wszelki moment, a więc orjentować się podług każdorazowego stanu cen i rynku, tak jak to robią przedsiębiorcy pod naciskiem współzawodnictwa — wówczas jednak żadne zrzeczenie nie zabezpieczy od przesileń, ani nawet zmniejszy prawdopodobieństwo ich i rozmiary<sup>1)</sup>.

Nie wynika stąd, aby bezwzględnie najkorzystniejszym sposobem ustalania wielkości produkcji było zawsze pozostawianie jej widzimisię poszczególnego przedsiębiorcy.

---

<sup>1)</sup> Wynika stąd między innymi, że zarzut stawiany często gospodarce indywidualistycznej, jakoby stawała w sprzeczności ze swą naczelną wytyczną — najlepszym dostosowaniem produkcji do potrzeb materialnych, a to przez fakt przesileń, w których siły wytwórcze się marnują, podczas kiedy potrzeby są niezaspokojone, jest o tyle niesłuszny, że owo marnowanie sił jest koniecznym skutkiem postępowania, wytwarzającego więcej sił. Jest tu jak gdyby analogia z człowiekiem, który, podejmując się zadania ponad siły, może często powodzenie opłacać okresami wyczerpania, ale w rezultacie rozwija swe siły i zdolności. (Ciekawem jest zauważyć, że rozwój gospodarczy przeważnie tam jest najintensywniejszym, gdzie się odbywa wśród częstych i silnych wstrząśnień: Anglja w XIX w., Stany Zjednoczone, początki Niemcy pod koniec XIX w., a nie tam, gdzie upływa łagodnie: Francja). Z punktu widzenia możności wytwarzania maximum bogactwa — środków spożycia i sił wytwórczych, zmiany konjunktów i przesilenia przedstawiają się jako zło konieczne.

Inaczej naturalnie może wypaść sąd z etycznego punktu widzenia Cierpienia jednych nie są tutaj skompensowane przez dobrobyt innych, a nawet tych samych jednostek w innym czasie. Można uważać, że lepszą byłaby forma dająca produkt mniejszy, a bardziej równomierny. I tu jednak da się bronić zdanie, że większy produkt może być wyzyskany dla ulżenia cierpieniom i że przy umiejętnej organizacji społecznej rzecz może być załatwioną ku korzyści wszystkich. Rozwiązywanie tych zagadnień nie wchodzi w zakres tej książki.

Przedsiębiorca nie zawsze i nie wyłącznie orjentuje się podług cen — to ostatnie jako jednolity system ma swoje wady, ale ma odpowiadające im zalety; teoretycznie drugie znacznie przewyższają pierwsze, ale jak zawsze pod warunkiem ścisłego zastosowania systemu. Tam zaś, gdzie to jest niemożliwe, poważne zrzeczenie (por. wyżej) i pewien plan w produkcji dadzą oczywiście lepsze rezultaty, niż dowolne i najczęściej spekulacyjne kombinacje nielicznych przedsiębiorców.

V. Reasumując wyniki tego rozdziału, powiem: najodpowiedniejszym dla prawidłowej produkcji indywidualistycznej jest następujący zespół form organizacyjnych produkcji:

Racjonalna technika — stosowanie na szeroką skalę podziału czynności i procesów pośrednich — gospodarka towarowa i silny rozwój stosunków wymiennych — dostarczenie przez państwo koniecznego podłoża obiegu, zresztą powstrzymanie się przezeń od wtrącania się do zachodzących transakcyj — przedsiębiorstwo prywatne — wolne współzawodnictwo przedsiębiorstw przy sprzedaży towarów i orjentowanie produkcji podług cen rynkowych — posiadanie kapitału przez oddzielną klasę, znaczny stopień koncentracji obrotów na kapitał w bankach, najemny robotnik — kierownicze (nie dominujące) stanowisko kapitału w produkcji. W praktyce, pozatem, silne zrzeczenia pracodawców i robotników, ostatnie, oparte na towarowym stosunku (syndykaty sprzedawców towaru „praca“).

Przy istnieniu tych form możliwe jest najlepsze zaspokojenie potrzeb w stosunku do posiadanych środków i wytworzenie największej masy bogactwa, mierzonego abstrakcyjnym środkiem zaspokajania potrzeb (maximum wartości pieniężnej). Z drugiej strony wchodzi one do zespołu zjawisk, stanowiących najkorzystniejsze dla warunków indywidualistycznej produkcji podłoże.

Same te formy nie potrzebują prawie innych warunków, poza temi, które wogóle przypuszcza produkcja. Jedno tylko współzawodnictwo staje w pewnym stopniu

w sprzeczności z temi warunkami, przypuszczając niewysoki rozwój koncentracji zakładów produkcyjnych. Tam, gdzie ten rozwój istnieje, tam nie może być współzawodnictwa zupełnego, a więc i orjentowania się podług cen, i tam wskazanem jest poważnie, jednak nie mające zupełnie zapewnionego stanowiska, zrzeszenie i pewna planowość w produkcji. Przy wysokim poziomie umysłowym i dobrym zrozumieniu interesów ze strony kierowników wielkiego przemysłu, o takie poważne zrzeszenie nietrudno. W braku tych warunków powstaje pewien stan nieuporządkowania, dla produkcji niepożądany, bo ułatwiający spekulację.

Wyliczone formy organizacyjne warunkują rozkwit produkcji indywidualistycznej, ale, jak już to tylekroć w stosunku do tych i do innych warunków produkcji konstatowałem, rozwoju tego nie zapewniają. Są one względne i dopełniającymi warunkami produkcji; są potrzebne tylko przy całkowitaćie warunków produkcji indywidualistycznej i tylko przy całkowitem wypełnieniu tych warunków i prawidłowości samej produkcji są naprawdę pożyteczne. Bez towarowego stosunku, woli pracy, bez dostatecznego kapitału, przy silnej dezorganizacji produkcji współzawodnictwo nie uchroni od spekulacji, orjentowanie się podług cen nie zapewni dobrego dostosowania do potrzeb, koncentracja kapitałów w instytucjach finansowych posłuży wyzyskowi masy przez grupy spekulantów, związki zamieniają się w organa walki społecznej i przywłaszczania tego, co się innemu należy etc., etc.

Pozatem trzeba pamiętać, że możliwość trwania i rozwoju formy organizacyjnej jest związana ze stopniem przystosowania do niej organizacji społecznej wogóle, gospodarki zaś w szczególności. Z każdą konkretnie istniejącą formą, dobrą czy złą, związane jest mnóstwo interesów, przyzwyczajzeń, sposobów postępowania, tak że raptowna jej zmiana musi wprowadzić dezorganizację, zmarnować

wielką ilość sił, wzbudzić niechęć. Zjawiska te są krótkotrwałe, jeśli nowa forma jest niewątpliwie wyższą od starej — na tem właśnie polega postęp — mogą jednak przejawiać się z niesłychaną siłą, jeśli nowa forma, nie spotykając całokształtu potrzebnych sobie warunków, nie jest w stanie dać tych korzyści, do których ewentualnie jest zdolną.

Dla tych względów uważałbym za niebezpieczne złudzenie przekonanie, że samo mechaniczne wprowadzenie form organizacyjnych gospodarki indywidualistycznej może odrazu uzdrowić zdeorganizowaną gospodarke, albo podnieść ją ze stagnacji, w którą dla tych czy innych przyczyn wpadła. O wiele mniej ważne jest urzeczywistnienie pewnej określonej formy, niż posiadanie formy organizacyjnej, zharmonizowanej z ogólnem podłożem produkcji i z nią samą.

---

## ROZDZIAŁ VIII.

### **Produkcja typu indywidualistycznego w swoim całości.**

Podejmuję bieg rozumowania I rozdziału części pierwszej.

Motywy produkcji indywidualistycznej jest możność wytwarzania tego, co przyrzeka więcej zadowolenia, niż kosztuje przykrości. Przewaga zadowolenia nad przykrością jest tym zasadniczym faktem, który ją wyjaśnia. Aby na tym fakcie mogła się oprzeć stała, prawidłowa produkcja, trzeba trzech zasadniczych warunków: Po pierwsze: każdy wytwórca musi stale, we wszystkich swych czynnościach wytwórczych, powodować się względem na owo maximum zadowolenia, którego treść raz, w chwili trzeźwego zastanowienia ustalił: to jest możliwe przy istnieniu woli pracy. Po wtóre: musi on być zawsze w stanie, przy układaniu planu produkcji, obliczyć, jakim będzie to zadowolenie, które ma otrzymać, a jakim to, które ma poświęcić, względnie ta przykrość, której musi się poddać. Doświadczenie i znajomość warunków naturalnych pouczają, co będzie go kosztowało wyzyskanie własną pracą posiadanych sił wytwórczych. Ale część sił wytwórczych nie jest w rozporządzeniu jego woli. Zaczynając produkcję, musi wiedzieć kosztem jakiej ofiary będzie mógł dostać te siły do swego rozporządzenia; rachunek jego wówczas tylko będzie pewnym i niemylnym, kiedy będzie mógł to uczynić zapomocą zupełnie określonych środków. Tę pewność

gwarantuje towarowa forma sił wytwórczych, przyczem z dwóch jej składowych części — towarowy stosunek do działalności gospodarczej zapewnia psychologiczną gotowość oddania sił za mniej więcej zgóry wiadome wynagrodzenie, — a indywidualistyczna forma sił wytwórczych gwarantuje niezbędną, zarówno sprzedającemu jak i kupującemu, swobodę rozporządzania siłami. Wreszcie towarowy stosunek do działalności gospodarczej zawiera i sam zasadniczy motyw indywidualistycznej produkcji — dążenie do maximum zadowolenia, i odwrotnie, o ile to dążenie jest motywem działalności gospodarczej, wówczas (pominając niemożliwą hipotezę jednostek odosobnionych gospodarczo) tylko towarowa forma sił wytwórczych może zapewnić inicjatorowi produkcji obiektywną podstawę dla jego rachunków. Po trzecie: trzeba aby wytwórca nie mógł otrzymać pożądanego dobra w inny sposób, łatwiej niż wytwarzając je, lub biorąc udział w wytwarzaniu; tylko pod tym warunkiem towarowy stosunek do działalności gospodarczej popchnie go do produkcji. Jest to zapewnione przy poszanowaniu cudzych praw, w danym wypadku przy ścisłym urzeczywistnieniu już wspomnianej indywidualistycznej formy sił wytwórczych, która, w danej hipotezie jest tego zapewnienia koniecznym warunkiem.

Wola pracy, towarowy stosunek do działalności gospodarczej i indywidualistyczna forma sił wytwórczych, upowszechnione jako zjawiska społeczne, pozwalają liczyć na możliwość otrzymania i produkcyjnego użycia sił wytwórczych osobistych, jako też wszystkich rzeczowych, znajdujących się w cudzem rozporządzeniu, z tą samą pewnością, z jaką się rozlicza na dobra, będące we własnem posiadaniu, innemi słowy pozwalają otrzymać potrzebny efekt produkcyjny jakiej bądź siły wytwórczej zapomocą ściśle określonych, obiektywnych środków, tak jak technika to otrzymuje z nieożywionych sił natury. Pozwalają one poddać wszystkie potrzebne siły wytwórcze jednej jedynej woli inicjatora produkcji, co — przy dążeniu do maximum zadowolenia, jako głównym motywem działalności gospo-

darczej — jest podwójną koniecznością: raz, aby inicjator mógł oprzeć plan swój na czemś pewnem, po wtóre, aby dążące do swych własnych interesów wole jego współpracowników nie odwiodły ich sił wytwórczych od celu produkcji. A, jak już wyżej powiedziałem, w tych warunkach tylko kombinacja woli pracy i towarowej formy sił wytwórczych może ową objektywizację i poddanie jednej woli wszystkim sił wytwórczych zapewnić<sup>1)</sup>.

Poza temi zasadniczymi, pojęciowo niezbędnymi warunkami prawidłowa produkcja indywidualistyczna przypuszcza jeszcze szereg innych, płynących stąd, że produkcja ta odbywa się w pewnym konkretnym stanie rzeczy, bez którego zresztą nie dałoby się pomyśleć na stałe urzeczywistnienie zasadniczych warunków. Ten konieczny konkretny stan rzeczy tworzą: posiadanie pewnej, dosyć wysokiej techniki (natomiast z natury produkcji indywidualistycznej wynika, że stosowana w niej technika, chociażby bardzo elementarna, winna być racjonalną), nagromadzenie większej masy kapitału, współpraca większych grup ludzi, więc stosowanie pracy najemnej. W tych warunkach koniecznym jest przypuścić w dalszym ciągu: pewien stopień zamiłowania, a przynajmniej brak niechęci do pracy, rozwój zmysłu oszczędności, popęd twórczy i rozwój przedsiębiorczości w społeczeństwie wogóle, a w szczególności wśród tych, którzy posiadają w swem ręku nagromadzone bogactwo, gospodarkę towarową i wymianę, wreszcie, jako skutek towarowej formy — przedsiębiorstwo, jako organizacyjną formę produkcji. Wszystkie te warunkujące produkcję momenty, zasadnicze i dodatkowe, są w z g l ę d n e m i (a po części nawet antagonistycznymi) warunkami produkcji w sen-

---

<sup>1)</sup> Pewnym paljatywem, przy braku woli pracy i towarowej formy sił wytwórczych, może być przymus częściowy, stosowany do niektórych jednostek. Ale przytem zostaje zupełnie zlekceważone ich dążenie do maximum zadowolenia.

Przypominam tu raz jeszcze, że dążenie do maximum zadowolenia nie pokrywa się z towarowym stosunkiem do działalności gospodarczej (por. wyżej str. 93 i 260).

się, który tym słowom nadałem na str. 63. Każdy z nich (nie wyłączając nawet popędu twórczego i zamiłowania do pracy, w tych formach, w jakich są dla indywidualistycznej produkcji najbardziej pożądane) jest niezbędnym, a najczęściej nawet wogóle użytecznym, a nie szkodliwym, tylko w zespole innych warunków, w tym zespole jednak produkcja nie daje się pomyśleć bez pewnego stopnia jego urzeczywistnienia, a tylko przy zupełnym urzeczywistnieniu może się ona całkowicie rozwinąć. Nietylko poszczególne momenty, ale cały zespół jest alternatywnym warunkiem produkcji: albo jest ona zapewniona przez ten całokształt, albo musi szukać zupełnie innego całokształtu. To właśnie nakazuje wydzielić ten zespół warunków w odrębny typ produkcji.

Jak to starałem się wyjaśnić w poprzednich rozdziałach części niniejszej, każdy z tych warunkujących produkcję momentów całokształtu przypuszcza ze swej strony skomplikowane podłoże społeczne, które go w sposób mniej lub więcej ścisły i bezwzględny warunkuje. Cechy podłoża poszczególnych warunków przedstawiają daleko idącą zgodność ze sobą, a nawet wspólność, i wszystkie, z małymi wyjątkami, są najzupełniej zgodne z zasadniczymi tendencjami indywidualistycznej produkcji. W wielu wypadkach do tego podłoża, warunkującego jedne z zasadniczych momentów produkcji, wchodzi inne zasadnicze momenty, ustalając w ten sposób jeszcze ściślejszą pomiędzy nimi zależność. Przypomnę tu raz jeszcze zjawiska konkretne, wywołujące, umożliwiające lub ułatwiające istnienie właściwych warunków produkcji.

Sama indywidualistyczna forma sił wytwórczych jest koniecznym warunkiem towarowego stosunku do działalności gospodarczej (r. II sub III i IV), woli pracy (por. str. 293 i 308), usposobienia do oszczędności, przedsiębiorczości kapitalistów, wzrostu kapitału, ewentualnie nawet siły roboczej (por. str. 363), spotęgowania efektu produkcyjnego sił wytwórczych i rozwoju potrzeb. Towarowy stosunek ma znaczenie dla indywidualistycznej formy sił wytwórczych

(por. str. 248 i 255), jeszcze większe dla woli pracy (por. str. 292 i 308), wprost wchodzi do pojęcia przedsiębiorczości, łączy się ściśle z rozwojem i spotęgowaniem efektu sił wytwórczych. Wola pracy ułatwia zapewnienie indywidualistycznej formy, zresztą przykładem i ładem wprowadzonym do życia przyczynia się do rozwoju szeregu warunków produkcji. Istnienie silnej organizacji państwowej warunkuje zabezpieczenie indywidualistycznej formy, przyczynia się do wytworzenia towarowego stosunku (przez popieranie wielkiego przedsiębiorstwa), woli pracy (por. str. 291), ewentualnie do rozwoju sił wytwórczych (r. V sub IV, tamże zastrzeżenie). Nagromadzenie kapitału jest warunkiem towarowego stosunku, woli pracy, rozwoju innych sił wytwórczych, spotęgowania ich efektu etc. Te same mniej więcej skutki pociąga wysoka racjonalna technika, a w nieco słabszym stopniu — podział pracy i współdziałanie mas. Podział społeczeństwa na klasy ma zasadnicze znaczenie przy wytwarzaniu się towarowego stosunku do sił wytwórczych, jest bardzo ważnym dla woli pracy, usposobienia do oszczędności, pomnażania kapitału. Praca najemna, jako forma organizacyjna pracy, jest zasadniczym momentem kształtowania się woli pracy, ale tak samo ma znaczenie przy wytwarzaniu się towarowego stosunku, przy dostosowywaniu ilości pracy do technicznego na nią zapotrzebowania. Współzawodnictwo przedsiębiorców, mając zasadnicze znaczenie w dostosowaniu produkcji do potrzeb, jest jednocześnie warunkiem towarowego stosunku, współdziała pośrednio powstawaniu woli pracy, spotęgowaniu produkcyjnego efektu. Elastyczność ustroju i warunków, niezwiązanie człowieka z zawodem i stanowiskiem, ma znaczenie dla indywidualistycznej formy sił wytwórczych, dla towarowego do nich stosunku, dla wielostronności zastosowania, a szczególnie dla rozwoju popędu twórczego.

Ale, przedewszystkiem nieskończenie licznymi związkami połączone jest ze wszystkimi temi zjawiskami samo przedsiębiorstwo, jako forma organizacyjna produkcji. Odrazu widoczne jest, że wszystkie zasadnicze momenty indywi-

dualistycznego typu produkcji są bezpośrednimi warunkami funkcjonowania przedsiębiorstw produkcyjnych, poza-tem wszystkie warunki towarowego stosunku, a więc podział na klasy, nagromadzenie kapitału, dosyć wysoka technika, system pracy najemnej, obfitość rąk roboczych, podział pracy etc., etc. Odwrotnie, przedsiębiorstwo, w nieograniczoności i bezosobowości swego dążenia do zysku, oddziaływa bardzo silnie kształtując i na wolę pracy i na towarowy stosunek do działalności gospodarczej, na zmysł oszczędności i na popęd twórczy (w kierunku gospodarczym); zapewnia istotne rozporządzenie nabytymi siłami i wyzyskanie ich techniczne, rozwój sił i spotęgowanie ich efektu. Przedsiębiorstwo prywatne zajmuje w produkcji indywidualistycznej to centralne stanowisko, które w typie patriarchalnym ma cech, a w typie pierwotnym — gromada.

Rola, którą odgrywa, nie ogranicza się do bezpośrednich jego funkcji; służy ono za jeden z filarów całej konstrukcji społecznej, umożliwiającej produkcję, lub, jeśli kto woli analogję biologiczną, jest czemś w rodzaju systemu krwionośnego organizmu, którym jest społeczeństwo.

Splot różnych, wpływających na warunki produkcji, zjawisk jest bardzo urozmaicony przez to, że spotykają się tu wszystkie formy zależności, rozważane w r. II pierwszej części. To, co wprost warunkuje jedno zjawisko, może wespół z czemś innem warunkować drugie (jako dopełniające się warunki), lub okazać się potrzebnem dla trzeciego, naskutek istnienia jeszcze jakiegoś innego (być względnym warunkiem, lub korektywą antagonistycznego warunku lub czynnika). Okoliczność ta rozszerza niezmiernie zakres pośrednich oddziaływań i powiększa komplikację systemu.

Zjawiska, tworzące podłoże zasadniczych momentów produkcji, są dalszemi, niejako na drugim planie położonemi, jej warunkami i, podobnie jak bliższe, stanowią zespół warunków w z g l ę d n y c h — jedne są potrzebne o tyle, o ile spotykają konieczne swe dopełnienie. Żadne z nich nie jest warunkiem, bez którego produkcja wogóle nie da-

łaby się pomyśleć; ale wszystkie one, a przynajmniej większość, są koniecznymi warunkami produkcji indywidualistycznej. W zespole, w którym jest urzeczywistniona większość momentów tego typu, pozostałe mogą być również koniecznymi warunkami produkcji: bez nich nie może być prawidłowej produkcji indywidualistycznej, a naskutek istnienia innych zjawisk może być wykluczony każdy inny typ produkcji. Produkcja typu indywidualistycznego, tak samo jak produkcja innych typów, ale w silniejszym jeszcze stopniu z powodu większej komplikacji stosunków, stanowi wraz ze swymi bezpośrednimi i pośrednimi warunkami olbrzymi całokształt związków i różnorodnych stosunków wzajemnej zależności. W tym zespole każde zjawisko może być wielokrotnymi i niezawsze dobrze widocznymi więzami połączone z szeregiem innych, każde może pełnić wielką ilość funkcji, zasadniczych i drugorzędnych, jawnych i ukrytych, celowo mu nadanych i przypadkowych. To właśnie mam na myśli, mówiąc, że zespół, warunkujący produkcję, ma charakter organiczny.

I oczywiście ten organiczny charakter, ta wielokrotność związków wzajemnej zależności, ta wspólność szeregu warunków, nie jest skutkiem żadnej mistycznej właściwości indywidualistycznego, tak samo jak żadnego innego, typu produkcji: z nieskończonej ilości dających się pomyśleć kombinacji zjawisk gospodarczych te tylko mogą zapewnić prawidłową produkcję, które przedstawiają owo organiczne połączenie swych pierwiastków; one więc tylko mogą być podstawą trwałych ustrojów gospodarczych. Wykład teoretyczny, jak często się zdarza, pozornie odwraca istniejący stosunek: pozornie mamy przedewszystkiem pojęcie typu produkcji, a potem wypływające zeń konsekwencje; w istocie mamy przedewszystkiem zjawiska, które albo się zbliżają do owych „organicznych“ kombinacji, łączą się w całokształt, którego części mogą współistnieć ze sobą i zawierają pośród siebie mniej więcej wszystkie konieczne warunki produkcji, albo też nie. W tym drugim wypadku są to kombinacje krótkotrwałe, teoretycznie nieciekawe.

W pierwszym wypadku mogą one być i najczęściej bywają trwałe, ściągają na siebie uwagę i są przedmiotem teoretycznego zainteresowania. Poszczególne momenty powstały nie dlatego, aby odpowiadać indywidualistycznemu typowi produkcji, ale dzięki temu, że powstały, możliwym był układ stosunków, odpowiadający indywidualistycznemu typowi i na którym teoria buduje swe abstrakcyjne pojęcie tego typu produkcji (por. str. 74/5).

W rzeczywistości, nawet w tym abstrakcyjnym typie, niema bezwzględnej harmonji. Parę zjawisk wyłamuje się z pod ogólnej zasady. Tak np. własność prywatna najlepiej odpowiada poczuciu prawnemu mas przy względnie małym zróżniczkowaniu, indywidualizmie produkcji i spożycia. Rozwój produkcji pociąga jednak jej skoncentrowanie i podział na klasy, będące skądinąd warunkami produkcji. Rozwojowi woli pracy sprzyja bardzo głęboka i intensywność uczucia religijnego — towarowy stosunek przypuszcza przeciwnie utylitaryzm, oportunistyczny i egoizm. Są to również antagonistyczne warunki produkcji; zneutralizowanie szkodliwych ich wpływów przypuszcza istnienie innych zjawisk, które niezawsze w całej pełni mogą się urzeczywistnić, a najczęściej mają charakter nieprzewidzianych, nieobliczalnych momentów, jak np. pewne ukształtowanie ideologii, łączące rozbieżne momenty i t. p. Zwykle podłożem, na którym mogą te korygujące warunki powstawać, jest istnienie spójnej organizacji narodowej, zwartego społeczeństwa, i dlatego to, między innymi, te ostatnie zjawiska są tak ważne dla produkcji indywidualistycznej.

W porównaniu z całością wspomniane antagonizmy mają względnie małe znaczenie i to tłumaczy dlaczego sprzeczności często nie występują w ostrej formie; tkwiąc wprawdzie w indywidualistycznej produkcji, nie naruszają one jej organicznego charakteru, gdyż są przytłoczone przez masę przejawów zgodności, a pewien destrukcyjny ich wpływ jest sparaliżowany przez szereg innych warunków. Gdyby jednak znaczna część tych ostatnich dla takich, czy innych powodów odpadła, sprzeczności te mogłyby nie-

wątpliwie stać się momentem rozsadzającym produkcję indywidualistyczną.

Indywidualistyczny typ produkcji przedstawia zespół warunków, które są w stanie zapewnić produkcję, które ze sobą mogą współistnieć, wzajemnie się warunkują, w części nawet bezpośrednio wywołują, oczywiście jednak ten zespół warunków nie wystarcza, aby zapewnić swe własne trwanie. Wśród jego pierwiastków są takie, które przypuszczają, oprócz znanych nam, i należących do tegoż całokształtu warunków, inne, czy to nie będące w związku z żadnym określonym społecznym podłożem, czy też wogóle nam nie znane, albo może wprost nie dające się sprowadzić do żadnych znanych nam doświadczalnie zjawisk. W jakim stopniu jest do pomyślenia przekształcenie ideologii, przy którym powróciłby tak silny wstręt do pracy, że ani towarowy stosunek do działalności gospodarczej, ani wola pracy nie byłyby możliwymi? W jakim stopniu przywiązanie do własności tłumaczy się społecznymi warunkami, a w jakim przypuszcza inne (biologiczne? rasowe? transcendentne?). Na te i tysiące podobnych pytań teoria produkcji ani może, ani pragnie dać odpowiedzi. Jak już wyjaśniłem powyżej (str. 78), jej zadanie jest spełnione, jeśli wyjaśniła, jakim jest bezpośrednie i pośrednie uzależnienie produkcji od społecznego ustroju i warunków, w których się odbywa. Naturalną granicą jej badań są te zjawiska, których wpływ przekracza ramy gospodarki, których analiza należy przeto do innych dziedzin.

Wreszcie jeszcze jedna uwaga. Doświadczenie poucza nas, że produkcja, zbliżona niewątpliwie do indywidualistycznej, chwilami nawet dosyć prawidłowa, spotyka się przy niezupełnym urzeczywistnieniu warunków tego typu, nawet przy bardzo znacznych odchyleniach. Całkowite urzeczywistnienie wszystkich momentów typu jest koniecznym warunkiem tylko zupełnego zapewnienia zupełnie prawidłowej produkcji. Możliwa jest ona i poza tem; w jaki sposób i w jakich granicach — rozpatrzę poniżej (sub IV).

II. Rzut oka na schemat indywidualistycznej produkcji pozwoli lepiej ująć tkwiące w niej zagadnienia.

Powstaje sposobność korzystnej produkcji. Przedsiębiorca, posiadający kapitał, po dokonaniu potrzebnych obliczeń podejmuje tę sposobność. To, że przedsiębiorca posiada ową cechę przedsiębiorczości, jest w pewnym stopniu uwarunkowane przez szereg okoliczności społecznych, wśród których ów przedsiębiorca wyrósł i działa. To, że istnieje potrzebna masa nagromadzonego bogactwa, że przedsiębiorca może posiadać dosyć znaczną część owego bogactwa, jest również uwarunkowane społecznie. To, że może on dysponować swobodnie tem bogactwem jest skutkiem indywidualistycznej formy sił wytwórczych. To, że bogactwo swe traktuje produkcyjnie jest uwarunkowane przez jego usposobienie do oszczędności i towarowy stosunek do sił wytwórczych. Przedsiębiorca przystępuje do zorganizowania zakładu produkcyjnego — wynajmuje lokal, gromadzi materiały, wynajmuje robotników, dozór techniczny etc. Wie on zgóry, że wszystkie te siły będzie mógł dostać, dzięki towarowemu stosunkowi ich właścicieli do działalności gospodarczej, płacąc im odpowiednie wynagrodzenie, ustalone przez warunki rynku i przy normalnym biegu gospodarki społecznej dające się z dosyć znaczną ścisłością przewidzieć. Indywidualistyczna forma sił wytwórczych warunkuje możliwość oddania mu tych sił do rozporządzenia, a jemu zapewnia możliwość nieskrępowanego produkcyjnego ich wykorzystania. Możliwość wypłacenia posiadaczom sił wytwórczych wynagrodzenia, które ich skłoni do oddania tych sił, jest uwarunkowana nie tylko przez posiadanie kapitału przez przedsiębiorcę; przypuszcza ona również istnienie pieniędzy, za które można otrzymać wszelkiego rodzaju dobra i usługi — przypuszcza więc całkowicie rozwiniętą towarową i pieniężną gospodarkę. Gospodarka ta jest oczywiście również niezbędnym podłożem działalności przedsiębiorcy, bez niej nie miałby on ani pewności zbytu wytwarzanego towaru, ani możliwości obliczenia czy produkcja ta przynosi mu zysk czy stratę. Wartość pieniężna

i koszty pieniężne będą też dla niego miernikiem i najpewniejszym środkiem kontroli działalności jego przedsiębiorstwa.

„Każdy problemat techniczny“, powiada Sombart (*Der Moderne Kapitalismus*, I, str. 321), „musi przyjąć dla niego (kapitalistycznego przedsiębiorcy) formę zawarcia umowy (dotyczącej wartości pieniężnej)“, Jako wartość pieniężna przedstawiają się przedsiębiorcy wszystkie usługi produkcyjne; zależnie od warunków technicznych, od warunków podaży i popytu, zalicza on na dobro każdej z nich pewną część wytworzonej wartości pieniężnej towaru. W pieniądzach ocenia on i opłaca usługi; ocena ta w danych warunkach mniej więcej odpowiada produktywności każdej usługi, zbliża się do wartości, którą usługa miałaby w stanie równowagi, nabiera więc charakteru obiektywnego; wytwarza się pojęcie o wartości pewnej konkretnej usługi, pojęcie miarodajne zarówno dla tych, co ją nabywają, jak dla tych, co ją sprzedają; wytwarza się, a raczej utrwała, wskutek sposobu działania przedsiębiorcy owa obiektywna podstawa, na której zarówno sam rozważany przedsiębiorca, jak i inni jemu podobni będą opierali swe obliczenia, co umacnia u wszystkich jednostek gospodarczych towarowy stosunek do gospodarki.

Właściciele sił twórczych, traktowani przez przedsiębiorcę wyłącznie tylko z punktu widzenia wartości, którą mu mogą dostarczyć, muszą się do tego przystosować i sami swe siły traktować jako źródło wytwarzania wartości; z jednej strony są zmuszeni tak postępować, bo w przeciwnym razie grożą im ciężkie straty, z drugiej strony postępowanie przedsiębiorcy bezpośrednio może ich skłaniać do takiegoż postępowania w stosunku do przedsiębiorców, do traktowania ich również jedynie, jako źródła wartości, którą od nich można wzamian za ustąpione usługi otrzymać. W ten sposób postępowanie przedsiębiorcy, wynikające z samej natury przedsiębiorstwa, przyczynia się jeszcze potężniej do utrwalenia się towarowego stosunku do działalności gospodarczej, na którym się z drugiej strony całe funkcjonowanie przedsiębiorstwa opiera.

Nastaje moment właściwej produkcji i to jest właśnie moment najtrudniejszy. Wejście w grę przedsiębiorcy, niezbędnego z jednej strony w typie indywidualistycznym, rozbija z drugiej strony jedność produkcji. Inicjatywa zostaje oddzielona od wykonania. Wprawdzie, dzięki indywidualistycznej formie, wszystkie siły zostały poddane formalnie woli przedsiębiorcy — wystarcza to zupełnie, jeśli chodzi o siły materialne; jeśli zaś chodzi o siłę roboczą, to tu zawsze będzie ostatecznie decydowała wola robotnika. Dostateczna podaż pracy, warunek konieczny utrzymania dyscypliny, nie wystarcza, aby można było pracę przyrównać do materialnej siły. Jednak cały szereg momentów organizacji społecznej, które w szczegółach badałem w poprzednich rozdziałach, sprawia, że wola robotnika nie tylko zewnętrznie podporządkowuje się woli przedsiębiorcy, ale istotnie pozostaje z nią zgodną w dziedzinie materialnej produkcji. Pod wpływem własnego doświadczenia, przykładu innych, dziedziczności, otrzymanych nauk i napomnień, tradycji etc. w ten sposób postępuje on w zakresie swej pracy, tak przyjmuje, porzuca, zmienia stanowisko i rodzaj pracy, powiększa czy zmniejsza wysiłek, na tyle panuje nad sobą przy wykonaniu pracy, że w rezultacie zawsze wykonywa ją istotnie tam, gdzie daje mu ona zarobek możliwie największy, do granic, w których ten zarobek równoważy przeciętnie odczuwaną przykrość pracy (oczywiście jako przeciętne, społeczne zjawisko — pewien robotnik w poszczególnych momentach, i wogóle poszczególny robotnik, może naturalnie pracować więcej lub mniej, lepiej lub gorzej od tej normy). W takim postępowaniu jest robotnik utrzymywany częściowo przez otaczający go nastrój społeczny, głównie zaś przez stosunek do niego przedsiębiorcy, z jednej strony przez groźbę utraty posady, która go czeka w bliskim czasie, w razie wyraźnie niesumiennej pracy, a w razie pracy niewystarczającej — w chwili gorszej konjunktury, z drugiej zaś strony przez korzyści, które ma robotnik z pracy intensywnej i sumiennej, a które przedsiębiorca przez odpowiednio dobrany system (stałość

posady, wysokie zarobki, premje, wyższe stanowiska etc.) stara się odpowiednio uwydatnić. Przez traktowanie pracy wyłącznie z punktu widzenia jej produkcyjnego efektu, przez bezwzględne wymaganie wykonania pracy umówionej, przez bezlitosne usuwanie robotnika, niedostatecznie pracującego, narówni z nieodpowiedniem lub zepsutem narzędziem, przez obiektywność, bezosobowość niejako, swego działania, przedsiębiorca przyczynia się do wzmocnienia i rozpowszechnienia tego nastroju i sposobu postępowania, na podstawie którego stosowane przezeń metody kontroli i zachęty zapewnią nie tylko prawidłową i sumienną, ale także możliwie najintensywniejszą pracę.

Koniecznym podłożem, bez którego wszystkie szczegóły organizacji społecznej niezawsze będą skłaniały robotnika do scharakteryzowanego powyżej postępowania, jest istnienie (włączające poszanowanie uznanych prawd) indywidualistycznej formy sił wytwórczych i, specjalnie, ściśle określonej własności prywatnej. Tylko wówczas wykluczoną jest poprawa bytu w inny sposób, niż w drodze czynności produkcyjnych.

Ujmując powiedziane w paru słowach: robotnik postępuje w ten sposób, że wytyczne jego postępowania odpowiadają towarowemu stosunkowi na podłożu indywidualistycznej formy sił wytwórczych, a wykonanie — woli pracy.

A gdy raz istnieje wola pracy, zapewnia ona wykonanie czynności, do których przedsiębiorca nie byłby w stanie zmusić robotnika, czynności wymagających intensywności, dobrej woli, wyższych niż przeciętne, a wykonywanych tylko, skoro sam robotnik uzna je za korzystne. Na tem polega olbrzymia różnica pomiędzy produkcją opartą na przymusie, a na woli pracy. Przedsiębiorca musi teraz dążyć do tego, aby wykonywanie tej możliwie największej i najlepszej pracy było dla robotnika najkorzystniejszym — osiąga to zapomocą dobrego systemu płacy, premji i t. p. sposobów skutecznych, ale o tyle tylko, o ile mają wolę pracy i towarową formę za podstawę.

I dzięki upowszechnieniu się takiego sposobu postępowania przedsiębiorca liczyć może (w przeciętnym wypadku) z pewnością na wykonanie pracy, może wprowadzić siłę ludzką i pracę ludzką do rachunku narówni z materialnymi siłami. I tylko o tyle, o ile to ma miejsce, łączą się znowu ze sobą rozdzielone momenty produkcji — inicjatywa i wykonanie. Produkcja odzyskuje niezbędną sobie jedność, której przedstawicielem zostaje przedsiębiorca.

Organizacja produkcji będzie podporządkowaną zasadzie największego zysku dla przedsiębiorcy. W określeniu przedmiotu i metody produkcji, wielkości zakładu i jego wyzyskania, przedsiębiorca orientuje się podług cen rynkowych, odpowiednio podnosząc lub zmniejszając podaż i popyt. Współzawodnictwo sprawia, że zasadzie tej będzie zwykle odpowiadała największa techniczna produktywność. Ta ostatnia uprzywilejowuje zwykle wielkie, często zaś specjalne zakłady. Dążenia do koncentracji i specjalizacji znajdują granicę w łatwości zgromadzenia potrzebnego kapitału i w rozmiarach i pojemności rynku. Innym ograniczeniem może być konieczność tak dalece indywidualnej pracy w niektórych częściowych czynnościach, że nie mogą one być z korzyścią wykonywane ani dozorowane przez najemnych pracowników: koncentracja przedsiębiorstw ma tendencję do biurokratyzacji, co może być w sprzeczności w pewnych wypadkach z wymaganiami techniki lub z organizacją życia gospodarczego. Przedsiębiorca postara się również zakładać jak najkorzystniej ulokować, skutkiem tego jest, wspomniane już, dążenie produkcji do centrów spożycia, nad linje komunikacyjne, w okolice surowców, co powiększa korzyści lokalizacji przemysłu w tych miejscach i innych przedsiębiorców tam przyciąga<sup>1)</sup>. Stwarzają się w ten sposób warunki dalszego spotęgowania efektu produkcyjnego, przyśpieszenia tempa i wyrafinowania towarowego stosunku.

---

<sup>1)</sup> Wytyczne zasady organizacji przedsiębiorstw mogłyby same stanowić przedmiot studjum, którego uwzględnienie rozsądziłoby ramy tej pracy.

Wreszcie towar jest wytworzony. Sprzedaż jego, jeśli kalkulacja była prawidłową, co w przeciętnym wypadku trzeba przypuścić, nie powinna sprawić trudności; poza zwrotem kosztów pozostawia ona przedsiębiorcy zysk, który przynajmniej w części zostaje skapitalizowany, powiększa zarówno kapitał wogóle, a więc masę nagromadzonego przez społeczeństwo bogactwa, pozwalającą na coraz intensywniejsze wyzyskanie danych przez naturę sił wytwórczych, jak i kapitał prywatny tego przedsiębiorcy, pozwalający mu rozszerzać swe inicjatywy wytwórcze. Jeśli nie spotykał na swej drodze specjalnych trudności, które mogą wywołać: interwencja nieudolnej lub niesumiennej administracji, zatargi z organizacjami robotniczymi, krępującymi swobodę jego inicjatywy i działania, powodzenie zapewne podnieci w nim i utwali przedsiębiorczość, przykład jego pociągnie za sobą innych, i w ten sposób w dalszym ciągu powtórzą się te warunki, które były punktem wyjścia niniejszego przykładu.

Marx w końcu III-go tomu (francuskie wydanie III/II str. 418) pisze, że produkcja kapitalistyczna wytwarza nie tylko towary, ale odtwarza swe warunki produkcji. Ma on tu na myśli, że w rezultacie procesu produkcji kapitaliści mają odtworzony, a nawet powiększony kapitał, a robotnicy pozostają nadal proletariuszami. Ta uwaga, naogół prawidłowa, jest jednak niewątpliwie za ciasną interpretacją całokształtu zachodzących stosunków. Produkcja indywidualistyczna — bo to odpowiada marxowskiemu terminowi „kapitalizm“ — nie ogranicza się na odtwarzaniu kapitału w prywatnym władaniu kapitalistów; robi więcej — nie wytwarza wprawdzie, ale przyczynia się do wywołania, utrzymania i utrwalenia tych psychologicznych i społecznych warunków, które są u jej podstawy: towarowego stosunku do działalności gospodarczej, indywidualistycznej formy sił wytwórczych, woli pracy, przedsiębiorczości, oszczędności, tudzież tych form organizacyjnych, które produkcji w tym zespole warunków najlepiej służą. Błędem byłoby jednak przypuszczać, że te warunki są niejako mechani-

cznym skutkiem produkcji indywidualistycznej. Przedewszystkiem musiała je ona zastać w swych początkach, i każdy ponawiający się proces produkcji musi je zastawać. Po wtóre stosunki panujące w produkcji są tylko jednym z czynników wytwarzania się owych warunków; istnienie ostatnich przypuszcza zawsze pewne ogólnospołeczne podłoże, pewien spłot trwałych i ustalonych stosunków, z którego wychodzą warunkujące produkcję momenty i do którego znowu wracają działające w tym sensie wyniki produkcji. Ten spłot stosunków starałem się opisać częściami w poprzedzających rozdziałach i staram się ująć jako całość w niniejszym. Przedsiębiorca nie wytwarza ani własności prywatnej, ani jej poszanowania, ani dążenia do maximum zadowolenia, ani racjonalistycznego kierunku myśli i postępowania, ani ogólnej zdolności panowania nad swemi popędami i czynami, tego ogólnego ujęcia, które takie panowanie czyni czemś zrozumiałem, normalnem, swojskiem, — wszystko to on musi zastać. Jeśli może się przyczynić do utrwalenia i spotęgowania tych cech, to między innymi dlatego, że spotyka owo ogólne podłoże społeczne, z którym jego działalność jest w harmonji; ów sposób ujmowania życia i świata, wartości życiowych i obowiązków, w którym jego sposób postępowania znajduje jak gdyby zgóry wyznaczone miejsce; owe związki i stosunki społeczne, które będą z przedsiębiorstwa korzystały, opierały się poniekąd na niem, a jednocześnie ułatwią mu oddziaływanie, psychologicznie i fizycznie; związki te przyczyniają się do przeniesienia i utrwalenia tych ideologicznych wpływów, które istnienie przedsiębiorstwa wywiera, tak samo jak z drugiej strony przyczyniają się do faktycznego, materialnego, stworzenia potrzebnych dla jego działalności podstaw, lub do usunięcia przeszkód, które mu może niekarność jednostek postawić na drodze. Religja, państwo, rodzina, organizacje klasowe, zawodowe, stosunki towarzyskie, opinja publiczna, wszystko, co zmusza, skłania, stwarza podstawy do pewnego postępowania, wszystko to jest niezbędne dla stworzenia i utrzymania podstawowych wa-

runków, z których korzysta przedsiębiorstwo i nie mogłoby być zastępowane przez mechaniczny czynnik przymusu, jeśli utrzymujemy hipotezę swobody dążenia do maximum zadowolenia.

Aby przedsiębiorstwo mogło wywrzeć wpływ, trzeba aby wywołane przezeń uczucia i skojarzenia powtórzyły się u tysięcy i milionów istot w sposób analogiczny, niemal identyczny, a dlatego znowu koniecznym jest, aby te istoty reagowały w sposób podobny lub identyczny, co przypuszcza, że zachodzą pomiędzy nimi inne, niż przez interes gospodarczy wywołane, stosunki, że istnieje ścisła więź społeczna. Istnienie społeczeństwa, i to nawet dosyć zwarte, jest wreszcie jednym z warunków, aby pogodzić tkwiące w warunkach produkcji indywidualistycznej antagonizmy.

Pomimo swego zmechanizowania, a raczej wskutek swego zmechanizowania, produkcja indywidualistyczna potrzebuje owej organicznej podbudowy. Zmechanizowanie to tak jest przeciwne całej naturze ludzkiej, tak dalece samo z tej natury wypląnącby nie mogło, że potrzebuje niezmiernie skomplikowanego układu stosunków, uczuć, popędów, skojarzeń, w którym dopiero popędy utrzymują się wzajemnie w równowadze, wszystkie mogą być opanowane i ujarzmione, a złączone z nimi siły — poddane racjonalnemu celowi już tylko jako siły wytwórcze, jako zdolność wywoływania pewnego zewnętrznego efektu. Podobnie, jak w kępach, które w ciepłych krajach tworzą się w konarach rosnących w rzekach drzew, pnie i gałęzie kilkunastu drzew i ljanya, je oplątujące, splotły się tak mocno, że zatrzymały część przepływającego mułu i podtrzymują równą powierzchnię wysepki, która może być nieruchomą i trwałą tylko dlatego i o tyle, o ile się pod nią, w jej podstawie, kłębi, rozwija i tysiącznemi związkami płące życie organiczne, podobnie jak wyspy koralowe dają swej powierzchni oparcie tak mocne, niemal jak wystające z morza skały, dlatego i o tyle, że w nich wrzało i poczęści wre łączące się tysiącznemi związkami życie tryljonów istot

organicznych; podobnie i zmechanizowana produkcja indywidualistyczna napotyka konieczne warunki swego obiektywistycznego rozwoju na podłożu społeczeństwa, które zwarła ze sobą i utrzymuje nietylko myśl o mechanicznie pojętym zysku i używaniu.

III. Może się wydać, że prawidłowe funkcjonowanie przedsiębiorstw zapewnia samo przez się przynajmniej jedną rzecz — stworzenie materialnej podstawy społecznego bytu, to jest zaspokojenie bieżących potrzeb społeczeństwa przy utrzymaniu w niezmnieszonej formie jego kapitału. Zagadnienie to porusza głównie kwestje, wchodzące w dziedzinę teorii wymiany, nie mogą go jednak całkowicie pominąć.

Zasadnicze rozumowanie jest dobrze znane: Przedsiębiorcy kupują od właścicieli czynników produkcji siły wytwórcze pod formą usług produkcyjnych, które potem tym samym właścicielom czynników produkcji pod formą towarów sprzedają. Własny interes skłania przedsiębiorców, aby to koło jak najbardziej rozszerzyć, aby doń wciągnąć wszystkie istniejące czynniki produkcji, bo wyzyskanie każdego powiększa jednocześnie produkcję i rynek. Własny interes skłania ich również do wytwarzania rzeczy najbardziej przez spożywców pożądanych. Współzawodnictwo zmusza ich do opłacenia każdego czynnika w stosunku do stopnia, w którym przyczynia się do podniesienia wartości produktu.

Doświadczenie poucza nas, że w normalnych warunkach, przy znanej nam technice, siły wytwórcze mogą wystarczyć, aby zaspokoić ważniejsze potrzeby całego społeczeństwa, odtworzyć zużyte środki i dać jeszcze pewną nadwyżkę; dalej wiemy, że przeciętny robotnik, przy pomocy normalnie używanego kapitału, może się przyczynić do powiększenia ilości wytwarzanych środków utrzymania o sumę przekraczającą jego i jego rodziny potrzeby, wreszcie, użycie racjonalne materialnego bogactwa, jako pomocniczego środka produkcji, pozwala zawsze, po odtrąceniu wysiłków potrzebnych na odtworzenie samego tego bogactwa, zmniejszyć ilość tych wysiłków, potrzebną dla uzyskania

produktu. Stąd więc płyną wnioski, że płaca robotnika musi zawsze mu pozwolić odkupić środki utrzymania jego i rodziny, a wynagrodzenie kapitału — przynajmniej odtworzyć kapitał. Zaspokojenie potrzeb przy utrzymaniu nagromadzonego bogactwa jest więc zapewnione w przeciętnym wypadku, jest tendencją gospodarki, opartej na przedsiębiorstwach: jeśli przypadkowe wypadki oddalą nas od tej normy, samo funkcjonowanie przedsiębiorstwa z powrotem do niej doprowadzi.

Rozumowanie to wydaje się przekonywające, zawiera ono jednak implicite szereg przypuszczeń, które naogół odpowiadają normalnym warunkom, ale nie są same przez się koniecznością. Widzę trzy główne warunki. Primo — wyzyskanie przez wszystkich (a nietylko przez przedsiębiorców) sił wytwórczych do tego stopnia, przy którym wysiłek (przykreść, pozbawienie się przyjemności) dalszego ich wyzyskiwania jest już ledwie zrównoważony przez zadowolenie zaspokojenia potrzeby. (To przypuszcza towarowy stosunek i wolę pracy lub wolę oszczędzania). W związku z tem — swoboda wyzyskania tych sił. Secundo — aby robotnicy napewno mogli ze swej płacy nabyć potrzebne sobie środki utrzymania, trzeba aby była poświęcona wytwarzaniu tych środków ilość sił wytwórczych, odpowiadająca udziałowi robotników w dochodzie społecznym. Poświęcenie zaś takiej ilości sił będzie napewno leżało w interesie przedsiębiorców, jeżeli popyt na wszystkie produkty płynie wyłącznie z czystego dochodu, a niezawsze w innych wypadkach. Tertio — współzawodnictwo przedsiębiorców wtedy tylko z pewnością zmusi ich do płacenia za używanie materialnych środków produkcji, wynagrodzenia wystarczającego dla odtwarzania tychże, kiedy zapotrzebowanie na te materialne środki (poszczególne dobra — kapitały) jest tak znaczne, że są one w istocie wytwarzane w danym okresie czasu. Odwrotnie jednak odtwarzanie tych zużywanych środków produkcji będzie napewno możliwe dla ich właścicieli, tylko wówczas, gdy będą oni za nie otrzymywali owo wystarczające wynagrodzenie.

Streszczając, można powiedzieć, że rozumowanie, podług którego samo funkcjonowanie przedsiębiorstw zapewnić może najlepsze możliwe zaspokojenie potrzeb i odtworzenie zużytego bogactwa jest bezwzględnie prawidłowe tylko tam, gdzie wszyscy wyzyskują wszystkie możliwości produkcyjne i gdzie społeczeństwo spożywa tylko swój czysty dochód (gdzie produkt społeczny jest jedynym i całkowitym rynkiem swego własnego zbytu). Hipoteza taka, zawarta *implicite* w rozważaniu procesu produkcji wszystkich dóbr, jako wielkiej skończonej i zamkniętej w sobie całości, w praktyce w znacznym stopniu odpowiada rzeczywistości, a przez to jest najodpowiedniejszym punktem wyjścia dla teorii wymiany — przy niej jedynie ma sens pojęcie równowagi ekonomicznej. I tylko przy tej hipotezie w razie odchyień od równowagi, gra podaży i popytu będzie nas do niej zbliżała.

Jeśli stan rzeczy, odpowiadający tej hipotezie, nie jest urzeczywistniony, następuje dezorganizacja produkcji. Wówczas normalne i prawidłowe, z punktu widzenia swej zasady, funkcjonowanie przedwytwórstwa samo przez się nie zapewni usunięcia tej dezorganizacji.

Spowodować dezorganizację mogą rozmaite przyczyny zewnętrzne i wewnętrzne: zniszczenie materialnego bogactwa wskutek wojny, rozruchów etc., oderwanie wielkich mas pracowników od działalności wytwórczej naskutek mobilizacji, strajków, przyjmujących bardzo wielkie rozmiary etc., zanik oszczędności klas posiadających, upadek ilości i jakości pracy, nadmierne i nieprodukcyjne wydatki państwa. Każde z tych zjawisk niekoniecznie samo z siebie wywołuje dezorganizację, ale stwarza podłoże, na którym się mogą w odpowiedni sposób ukształtować decydujące dla stosunków wymiennych zjawiska: podaż, popyt, ceny etc.

Badanie mechanizmu zachodzących tutaj procesów jest w całej pełni zagadnieniem z dziedziny teorii wymiany, ściślej teorii przesilen. Zatrzymywać się nad nim nie mogę. Chciałbym tu tylko ustalić warunki, które koniecznie

przypuszcza dezorganizacja gospodarki, a więc i te, w których stan taki jest wykluczony.

Obraz dezorganizacji gospodarczej będzie zawsze zawierał następujące momenty: popyt na przedmioty spożycia znacznie większy od ich podaży — wysoka cena tych dóbr; produkcja środków produkcji niewystarczająca, aby je w dobrym stanie utrzymać, w szczególności jeśli chodzi o najdalsze, najbardziej pośrednie środki; niskie ceny tych ostatnich; niedochodzenie do skutku szeregu zasadniczo korzystnych inicjatyw produkcyjnych.

Normalne funkcjonowanie przedsiębiorstw w następujących wypadkach może się pogodzić z tym stanem rzeczy (dwa główne, możliwe tutaj, wypadki łączą się zwykle w praktyce w najrozmaitszy sposób):

1. Przy nadspożyciu ze strony posiadaczy materialnego bogactwa. Wydając ponad dochód, mogą oni przez czas dłuższy utrzymywać popyt na przedmioty swego spożycia powyżej ilości, która może być przez przedsiębiorców dostarczana.<sup>1)</sup>

Dostarczanie owych przedmiotów spożycia daje w tych warunkach wielkie zyski i skłania przedsiębiorców do skierowania w tę stronę sił wytwórczych, odrywając je w ten sposób od wytwarzania środków produkcji. Nadmierne ceny przedmiotów spożycia mogą się utrzymać, gdyż, w zdeorganizowanej produkcji, środki produkcji mogą nie być opłacone odpowiednio do wartości produktu (p. niżej, ogólny schemat zdeorganizowanej produkcji). Nadspożycie zaś kapitalistów, utrzymując dezorganizację, odtwarza wciąż warunki niskich cen środków produkcji. Mogłoby się wydawać, że zapewnione jest przynajmniej wyzyskanie przez przedsiębiorców tych sił wytwórczych, które im są zaofiarowane. Może to jednak nie nastąpić, w szczególności tam, gdzie przedsiębiorca nie może liczyć, że temi czy innemi siłami

---

<sup>1)</sup> Do tego wypadku sprowadza się, jak to łatwo zrozumieć, nadspożycie ze strony państwa, które za pośrednictwem nadmiernych podatków może odebrać od kapitalistów część ich kapitałów, aby je potem nieprodukcyjnie wydać.

będzie napewno rozporządzał. W rozważanym wypadku np., przy braku oszczędności kapitalistów, przedsiębiorca może często nie zatrudnić tej czy innej siły roboczej jedynie z tego względu, że nie jest pewny, czy i na jakich warunkach będzie miał do rozporządzenia kapitał.

2. Jeśli przy dezorganizacji produkcji istnieją nadmiernie wysokie płace, po opłaceniu których nie pozostaje dosyć na odtworzenie kapitału (w praktyce, takie, które nie pozwalają większości kapitalistów utrzymać się z dochodu).

Taka wysokość płac przypuszcza małą w stosunku do masy potrzeb społeczeństwa podaż pracy, a więc bądź to brak woli pracy i towarowego stosunku ze strony robotników, bądź ograniczenie wolności pracy, terror, wreszcie (praktycznie nieaktualny) całkowity monopol, nie zneutralizowany przez odpowiednią organizację przedsiębiorców.

Przedsiębiorstwa mogą się w rozważanym wypadku zgodzić z tym stanem rzeczy, jeśli są one czas jakiś w stanie za używane dobra — kapitały płacić wynagrodzenie niższe od tego, co potrzeba na odtworzenie tych ostatnich. Dezorganizacja produkcji, utrzymywana tutaj przez fakt nadmiernych płac, zrywa normalną łączność pomiędzy wartością a kosztami, niewytwarzanie pewnej kategorii kapitałów umożliwia opłacanie ich usług bez porównania niżej, niż w stanie równowagi, i w dalszej konsekwencji pociąga niemożliwość (całkowitą lub względną) dla kapitalisty odtwarzania kapitału; ustala się paradoksalny stan quasi—równowagi w nierównowadze: część siły nabywczej, któraby w normalnych warunkach przypadała kapitałom, przechodzi za pośrednictwem przedsiębiorcy (w nadmiernej części płacy) do robotników i pozwala im na takie wzmożenie popytu, które w dalszym ciągu kształtuje produkcję w sposób czyniący możliwym niewypłacanie za użytek dóbr kapitałów tego, co potrzebne jest na ich odtwarzanie. (W praktyce oczywiście nie wszystkie kapitały będą w tem położeniu, niektóre nawet mogą otrzymywać bardzo wysokie wynagrodzenie). Prawidłowe, z punktu widzenia jego zasady, funk-

cjonowanie przedsiębiorstwa, t. j. dostarczanie tych dóbr, których produkcja przyrzeka największy zysk ze względu na ukształtowanie kosztów i popytu, nie skłoni przedsiębiorców do zaniechania produkcji; mogą oni bowiem osiągać zyski, w części nawet olbrzymie, a mianowicie spekulacyjne zyski, oparte nie na wytwarzaniu nowego bogactwa, ale na zmniejszeniu stanu posiadania innych jednostek, co jest właśnie umożliwiające przez dezorganizację produkcji; zyski te mają trojaki źródło: spłatę długów w pieniądzu, który stracił dawną siłę nabywczą, możliwość sprzedaży przez czas dłuższy szeregu dóbr po cenie znacznie przekraczającej cenę równowagi (czemu odpowiada konieczność dla innych osób sprzedaży szeregu dóbr poniżej ceny równowagi), wreszcie właściwą spekulację, grę giełdową. Zyskom tym odpowiadają (znacznie cięższe) straty posiadaczy kapitałów pieniężnych (tracących na wartości lub źle lokowanych) i posiadaczy wszelkiego rodzaju środków produkcji, w danej chwili mniej intensywnie zażądanych, a wskutek tego sprzedawanych znacznie niżej ceny kosztów, zużywanych bez należytej amortyzacji, etc. Jest to kapitał, który nie może być odtworzonym, pomimo chęci właścicieli. Przedsiębiorcy, o ile są kapitalistami, mogą również, jako tacy, ponosić straty; ale prowadzenie w dalszym ciągu produkcji może się wydawać sposobem zmniejszenia tych strat, wyzyskania tego co można z kapitału; żaden, gdyby nawet rozumiał wpływ, który jego postępowanie wywiera, nie byłby w stanie zapanować nad sytuacją i coś w niej zmienić bezpośrednio, chwilowo każdy korzysta i stara się te korzyści wyzyskać. Przedsiębiorca nie zareaguje więc tak, jak normalnie, na przesadne żądanie robotników, nie powstrzyma produkcji, nie będzie wysilał się na wywarcie presji. Dążenie do wyzyskania konjunktury skłania do daleko idących ustępstw na rzecz robotników, co się odbija potem przez podniesienie cen spożywcom, stąd dalsze żądanie podwyżek, więc stałe zmniejszanie wartości pieniądza, znowu wysoce sprzyjające spekulacyjnym zyskom.

Oczywiście taki stan rzeczy nie może trwać bez końca,

w pewnej chwili wyczerpanie się podstawy spekulacyjnych zysków pociągnie za sobą przesilenie. Przez czas pewien jednak możliwe jest trwanie nadspożycia robotników. Pozornie<sup>1)</sup> obfita i ożywiona, a dająca znaczne zarobki robotnikom i zyski przedsiębiorcom, produkcja może opierać się na zjadaniu nagromadzonych zasobów, jakby na zgniłej podstawie, lada chwila grożącej runięciem.

Zwiastunem grożącego przesilenia jest zresztą często spotykana w okresach dezorganizacji okoliczność: niepewność, czy się potrzebne usługi otrzyma w określonych warunkach powstrzymuje od szeregu inicjatyw produkcyjnych, powodując tem napozór paradoksalny skutek, że przy nadmiernie wysokich płacach część sił roboczych, poszukujących zajęcia, nie może go znaleźć.

Współzawodnictwo przedsiębiorców, nawet gdyby istniało, co w tym stanie rzeczy jest w najwyższym stopniu wątpliwe, niczy nie zmieniło. Przy niedostatecznej podaży współzawodnictwo godzi się najzupełniej ze spekulacją i płynąciami z niej zyskami.

Prawa rządzące podziałem produkcji na poszczególne gałęzie i jego zmianami przy istnieniu owej dezorganizacji i pod jej wpływem nie wchodzą w zakres tej pracy.

Ogólny schemat zdeorganizowanej produkcji będzie się zawsze przedstawiał w sposób następujący: popyt na przedmioty spożycia (A) jest znacznie większy od podaży, stąd możliwość sprzedawania tych przedmiotów z wielkim zyskiem. Róższerzenie produkcji A przyrzeka znaczne zyski, jednak nie jest ono w potrzebnej mierze dokonywane z rozmaitych powodów: względy spekulacyjne, trudność uzyskania kapitału, osłabienie przedsiębiorczości, brak sił roboczych, a przede wszystkim niepodobieństwo oparcia

---

<sup>1)</sup> Z tego wynika, że często używany przez działaczy socjalistycznych i przywódców robotniczych argument, że zarobki są małe, ponieważ zyski są wysokie, nie wytrzymuje teoretycznie żadnej krytyki i może być wyjaśniony tylko zahipnotyzowaniem marksowskim schematem, opierającym się na hipotezie zupełnej równowagi i jeszcze upraszczającym w sposób niedopuszczalny zachodzące tam stosunki.

rachunku na określonych podstawach. Z tego powodu środki produkcji służące do wytwarzania A (B, C, D...) są mniej zażądane, niż to odpowiada popytowi na A, a dla tych samych przyczyn, co powyżej, w jeszcze słabszym stopniu wytwarzane. To się odbija w zupełnym niemal zaniku popytu na ich środki produkcji (K, L, M...), szczególnie jeśli chodzi o dobra trwałe, których pewien zapas istnieje. W położeniu ostatnich są też i niektóre rodzaje pracy i sprawności technicznych, których przedstawiciele nie znajdują zatrudnienia. Spaczenie podstaw funkcjonowania produkcji indywidualistycznej pociąga więc prawdopodobieństwo niezaspokojenia potrzeb, których zaspokojenie wymaga wysiłku o wiele mniejszego, niż zadowolenie, któreby dało.

Pozostaje mi do rozważenia, jakie warunki przypuszcza stań rzeczy, w którym dezorganizacja jest wykluczoną.

Po pierwsze — oczywiście towarowy stosunek i usposobienie do oszczędności, względnie wola oszczędzania, wśród posiadaczy materialnego bogactwa. Do tego już nie wracam.

Po wtóre — współzawodnictwo przedsiębiorców, niewystarczające, ale konieczne. Znaczenie jego polega na tem, że bez niego możliwe są, nawet przy normalnej produkcji: 1) niewyzyskanie wszystkich sił, względnie niezaspokojenie potrzeb; 2) nadmierne, kosztem posiadaczy kapitału osiągnane, zyski przedsiębiorców, które potem mogłyby być podstawą nadspożycia przedsiębiorcy.

Po trzecie — i szczególnie, dostateczna podaż siły roboczej, rozwój woli pracy, towarowego stosunku do działalności gospodarczej, ścisłe zapewnienie indywidualistycznej formy sił wytwórczych; współzawodnictwo wśród robotników — w braku tegoż — odpowiednie organizacje ze strony przedsiębiorców. Warunki te wykluczają taką wysokość płac, któraby pozwalała na nadspożycie i przeszkadzała odtworzeniu kapitału. Wraz z czwartym warunkiem, którym jest: dostateczna ilość płynnego kapitału, warunkują

one prawidłową produkcję, w sensie możliwości oparcia rachunku na mocnych podstawach i doprowadzenia do skutku każdej inicjatywy wytwórczej, przyrzekającej nadwyżkę wytworzonej wartości ponad koszty. To ostatnie utrudnia spekulacyjne zyski, a z drugiej strony stanowi konieczny warunek normalnego odtwarzania kapitału<sup>1)</sup> i<sup>2)</sup>.

Jeśli już mamy mniej więcej prawidłową produkcję, odtwarzającą swój kapitał, urzeczywistnienie tych czterech grup warunków, które są identyczne z ogólnymi warunkami typu indywidualistycznego wystarcza, aby trwanie tej produkcji, odtwarzanie kapitału i zaspokajanie potrzeb w sensie rozumowania str. 458 zapewnić<sup>3)</sup>.

Oszczędność posiadaczy materialnego bogactwa wyklucza nadspóżywanie z tej strony, zaś fakt odtwarzania wszelkich kategorii kapitału, zapewnia przeciętnie kapitali-

---

<sup>1)</sup> Jeżeli zupełne współzawodnictwo rozumieć za Pareto i Walrasem w sensie zupełnej równości położenia przedsiębiorców, to przy takim współzawodnictwie musi oczywiście mieć miejsce odtwarzanie kapitału, ponieważ ono samo (idealne współzawodnictwo) możliwe jest tylko, o ile kapitał jest idealnie ruchomy, a więc stale odtwarzany.

<sup>2)</sup> Może się komuś wydać paradoksalnym, że brak kapitału ułatwia stopę płac zarobkowych, przekraczającą normę. Całokształt zachodzących stosunków może wyjawiać tylko całkowita teoria wymiany. Tymczasem zaznaczam tylko: 1) brak płynnego kapitału może ułatwić nie trwałe, a tylko przejściowe podniesienie płac, którym odpowiada późniejsze obniżenie; 2) nie są to wysokie płace realne, a tylko płace wysokie w stosunku do wielkości produktu; 3) skutek ten jest tylko możliwy w pewnych warunkach, a bynajmniej nie konieczny.

<sup>3)</sup> Powyższy stan rzeczy jest również koniecznym warunkiem skierowania towarowego stosunku do działalności gospodarczej w stronę czynności produkcyjnych, a nie spekulacyjnych. Tam, gdzie każda inicjatywa produkcyjna, przyrzekająca czystą korzyść, może łatwo dojść do skutku, odchylenia wielkości ekonomicznych od tego, co by odpowiadało równowadze ekonomicznej (p. odsyłacz do str. 20), nie mogą być ani znaczne, ani długotrwałe; spekulacja jest więc pozbawiona swych obiektywnych podstaw; przeciętna jednostka wie, że na tej drodze czekają ją najprawdopodobniej niepowodzenia, szuka więc największego zarobku, do którego dąży, na drodze produkcyjnej.

stom możliwość tego odtwarzania w sposób całkowity. Gdyby robotnicy wystąpili z żądaniami przekraczającemi to, co może być wypłacone bez uszczerbku dla odtwarzania kapitału, przedsiębiorcy zmuszeni do opłacenia tego kapitału podług wartości, odpowiadającej cenie kosztów, musieliby odrzucić to żądanie i ewentualnie przerwać produkcję; albo, przy dobrej konjunkturze, przyjęliby żądanie nominalnie, ale zwyżka cen (przeciętnie równomierna na wszystko, bo wszystkie kategorie kapitału odtwarzają się) sprowadziłaby niebawem płace realne do poziomu odpowiadającego stanowi równowagi. Odchylenia mogą być, ale nie w stopniu, któryby uniemożliwił odtworzenie kapitału.

Wydaje mi się również, że z poprzednich rozważań wynika, że przy urzeczywistnieniu tych czterech grup warunków musi nastąpić powrót zdezorganizowanej produkcji do normy. Tutaj należy, między innymi, dosyć częsty w praktyce wypadek, kiedy zdezorganizowana gospodarka może być uzdrowioną (przy istnieniu innych warunków) przez dostarczenie z zewnątrz znacznej ilości płynnego kapitału, co ma za skutek: 1) uruchomienie dóbr kapitałów krajowych i 2) zmuszenie przedsiębiorców do płacenia, odpowiadającej kosztom, ceny za kapitały i ich używanie.

Nieurzeczywistnienie tych warunków niekoniecznie pociąga za sobą tak daleko idącą dezorganizację, jak opisana przed chwilą; w szczególności często nie wywołuje nadspożycia i nieodtworzenia kapitału. Stwarza jednak ogólną możliwość dla tych zjawisk, a zawsze ogromnie sprzyjające podłoże dla spekulacji, spekulacyjnych zysków, ograniczenia inicjatywy wytwórczej, upadku przedsiębiorczości kapitalistów i współzawodnictwa przedsiębiorców. O ile rozmaite okoliczności (w znacznej części kapitalizacja spekulacyjnych zysków) przeciwdziałają zmniejszaniu kapitału, o tyle nic nie przeciwdziała złemu dostosowaniu produkcji do potrzeb i niedostatecznemu wyzyskaniu czynników produkcji. Wzajemna zależność członków gospodarki indywidualistycznej i konieczność organizowanego współdziałania w bolesny sposób daje się wówczas odczuwać.

Pewne czynniki są niewyzyskiwane świadomie (robotnik—aby nie powiększać popytu na pracę, lub podaży towaru), inne, bo nie przyrzekają bardzo wielkiego zysku, inne wskutek koniecznej w tych warunkach dezorganizacji. Pewne potrzeby szerokich mas mogą być nieuwzględniane, bo siły wytwórcze zostały użyte na zaspokojenie przyrzekających większe zyski potrzeb utracjuszy. Własność prywatna, swoboda, orjentowanie działalności podług zysku, mogą szkodzić, zamiast służyć. Z chwilą, kiedy utracony został (mityczny) związek wytwórcy ze wszystkimi siłami wytwórczymi, którychby potrzebował, produkcja indywidualistyczna może tylko przy zupełnem wykonaniu wszystkich swych warunków istotnie odpowiadać swej naczelnej zasadzie: pozwolić na wykonanie wszystkich czynności, których bezpośredni rezultat (wyrażający się w zadowoleniu tego, kto go będzie spożywał—kogoś w społeczeństwie, a oceniony w wartości pieniężnej) przekracza wysiłek (oceniony również w wartości pieniężnej, oczywiście przez wytwórcę, subiektywnie, jeśli chodzi o pracę). Wówczas tylko możnaby porównać indywidualistyczną gospodarkę do olbrzymiej spółdzielni; ustalony przez współzawodnictwo, udział każdego w dochodzie — do podziału „narodowej dywidendy“, do wyniku jego własnych sił wytwórczych, odpowiednio spotęgowanych przez podział pracy i wymianę usług. Wówczas tylko ma sens twierdzenie Pareta o maximum użyteczności i jego twierdzenie, że przy całkowitem wolnem współzawodnictwie współczynniki produkcji byłyby identyczne z ustalonymi przez wzgląd na maximum społecznego zadowolenia (por. Zastosowanie matematyki, str. 250 i następne. Pareto. Manuel str. 617 i 639).

Warunki te są zawsze temi samymi, które zapewniają prawidłową produkcję poszczególnych przedsiębiorstw — to prawda; ale zarówno tam jak i tutaj nie są one mechanicznym skutkiem działalności przedsiębiorstwa, a muszą wyniknąć bezpośrednio z tego podłoża, na którym się przedsiębiorstwo rozwija. Dopiero na tem podłożu przed-

siębiorstwo, jako forma organizacyjna produkcji, zapewnia społeczeństwu indywidualistycznemu jego materialną podstawę bytu.

IV. Z jakim stopniem ścisłości muszą być wypełnione te warunki?

Tutaj właśnie powracam do pytania, które zaznaczyłem tylko na str. 449, do pytania, w jakim stopniu możliwą jest produkcja zbliżona do indywidualistycznej, a jednak nie posiadająca całkowicie jej podstaw. Historia i codzienne doświadczenia wykazują, że jest to zasadniczo możliwe, niektóre warunki mogą być zastąpione przez paljatywy, np. brak woli pracy i towarowego stosunku do pracy ze strony robotników może być w pewnej mierze wyrównany przez przymus (gospodarczy lub państwowy). Pewne odchylenia mogą się wzajemnie skompensować, wówczas produkcja jest zapewnioną przez niższy niejako stopniem, ale zamknięty w sobie, zespół warunków; wypadki tego rodzaju rozważam w następnym rozdziale. Ale i poza nimi może istnieć wytwarzanie, doraźnie umożliwione przez przypadkowe zjawiska i warunki (por. str. 57). Trwała wola pracy może być czasami zastąpiona przez zamiłowanie do pracy, przez wywołane widokiem wielkich korzyści, lub intensywnie odczuwanymi potrzebami, odruchy sporadycznej woli pracy, wreszcie przez bezpośrednie popędy. Prawdopodobnym jest, że dążenie do maximum zadowolenia przejawia się często w produkcyjnych czynnościach, nawet przy braku warunków właściwej towarowej formy sił wytwórczych. Inicjatywa wytwórcza może również istnieć bez zupełnej pewności rachunku, a więc może się pogodzić ze znacznymi odchyleniami od indywidualistycznej formy. Przetrawanie patryjarcalnych stosunków, przymus i inne niezgodne z indywidualistycznym typem momenty mogą wielokrotnie wywołać akty produkcji. Może się przedstawić cały szereg zbiegów okoliczności, w których te rozmaite momenty (wraz z wypełnionymi do pewnego stopnia warunkami typu) wystarczają produkcji; więcej będzie takich konstelacyj, w których nie wystarczą. Nieprawdopodobne jest również, aby taki

pomyślny zbieg okoliczności trwał bardzo długo; produkcja indywidualistyczna, nie mająca wszystkich podstaw swego typu, nigdy przez czas długi nie będzie prawidłową.

Pewien stopień urzeczywistnienia zasadniczych warunków jest zawsze konieczny. Produkcja indywidualistyczna tam, gdzie własność jest absolutnie niezabezpieczoną, gdzie wszyscy powodują się wyłącznie popędami, gdzie niema nagromadzonego kapitału, ani podaży pracy najemnej, jest *contradictio in adjecto*. Ale przy pewnym niezbyt wysokim stopniu wypełnienia tych warunków, przy obfитоści sił naturalnych, któremi społeczeństwo może rozporządzać, mogłoby ono wytwarzać sobie skromne utrzymanie i wegetować. Produkcja nie byłaby prawidłową w sensie wyzyskania posiadanych sił i korzystnych możliwości produkcyjnych, ale mogłaby przedstawiać pewną równomierność. Gdyby przytem nastąpił taki rozważany przed chwilą pomyślny zbieg okoliczności (wywołany przez jakieś ruchy umysłowe, nową modę, nastroje, akcję władzy etc.) produkcja i dobrobyt mogłyby się znacznie podnieść. Jeśliby jednak nie nastąpiło dokładniejsze urzeczywistnienie warunków typu, podniesienie byłoby tylko chwilowe. Nowy przypadkowy niepomyślny zbieg okoliczności pociągnąłby za sobą dezorganizację; nagromadzone ewentualnie w czasie rozkwitu bogactwo stałoby się łupem spekulantów i po pewnym czasie nastaliby powrót do dawnego marazmu i wegetacji.

Mogłoby się więc wydawać, że stopień urzeczywistnienia warunków indywidualistycznego typu decyduje głównie o obfитоści produkcji, niezbędnem zaś jest tylko takie minimum, przy którym dane społeczeństwo, ze względu na posiadane zasoby naturalne, może się jakkolwiek utrzymać. Wniosek ten byłby nieco przedwczesny, już chociażby ze względu na te okresy dezorganizacji, następujące po przypadkowym zbiegu pomyślnych okoliczności, a mające część społeczeństwa pozbawić utrzymania. Ale ważniejsze jeszcze względy powodują, że poziom ten niezawsze może upaść tak nisko, jeśli wogóle społeczeństwo nie ma doznać zupełnej dezorganizacji.

Przypuszczam, że ludność rozważanego kraju rozwija się i wywiera nacisk na naturalne bogactwa. Wówczas produkcja musi być intensywniej prowadzoną, a więc trzeba nieco wyższego stopnia urzeczywistnienia warunków produkcji — jest to oczywiste i nie przeczy jeszcze powierzchownemu wrażeniu. Ale owo intensywniejsze wyzyskanie sił natury, niezbędne dla wyżywienia liczniejszej ludności, może wymagać stosowania wyższej techniki. A owa wyższa technika może się nie dać pogodzić z takim stopniem urzeczywistnienia warunków indywidualistycznego typu, któreby umożliwiała wyłącznie przevegetowanie na swojej ziemi.

Przy gęstym zaludnieniu wyzyskanie gruntów takie, aby przeżyć, ubrać, ochronić od zimna i deszczu całą ludność, wymaga maszyn, nawozów, metod pracy, jednym słowem techniki, która w zasadzie istnieje, jest stosowaną gdzie indziej. Jednak, jeśli w rozważanym kraju ogólne warunki produkcji nie będą wypełnione w wyższym niż dotychczas stopniu, technika taka może nie dać się zastosować.

Może się ona okazać niemożliwą — zbudowanie tych maszyn, wyrób tych chemikalij wymaga pracy tak intensywnej, mozolnej, prawidłowej, że przy danym stopniu woli pracy, towarowego stosunku, poszanowania cudzej własności i własnych zobowiązań jest ona nie do pomyślenia; może wymagać tyle inicjatywy przedsiębiorców, tyle wysiłku robotników, że ci zgodzą się je podjąć przy znacznie wyższym i bardziej urozmaiconem wynagrodzeniu, niż to, które może dać skromna produkcja danego kraju. Ale nawet gdyby te trudności udało się przezwyciężyć, to wyższa technika może się w wielu wypadkach nie opłacać, jeśli ma służyć tylko nieznacznemu podniesieniu produkcji: nieintensywnie wyzyskane narzędzia i metody techniczne okażą się zbyt kosztowne; to samo będzie następowało, jeśli ta technika nie znajdzie środków pomocniczych, jak dobre drogi, koleje, łatwość dostawy i wogóle całe to podłoże techniczno-gospodarcze, przypuszczające już znaczny rozwój produkcji, którą ma ożywić, a zbyt kosztowne, jeśli słabo rozwi-

nięta produkcja ma je całkowicie utrzymać. Zbyt kosztowna oznacza tutaj: wymagające przeciętnie bardzo znacznej (w porównaniu z dawnym stanem) nadwyżki wysiłku dla zachowania dawnego stopnia zaspokojenia potrzeb. Oczywiście jest, że przy produkcji indywidualistycznej zdecyduje się na to tylko ten, kto ma nóż na gardle, co jeszcze może pogorszyć jego sytuację; w wielu natomiast wypadkach ludność będzie wolała niedojadać lub wyemigrować.

Jedynym istotnym lekarstwem na ten stan rzeczy jest dokładniejsze urzeczywistnienie warunków produkcji, przy którym dodatkowy nieco większy wysiłek pozwoli na znacznie wyższe wynagrodzenie. Wyższa technika okaże się możliwą, a rozwój innych (nie koniecznych) gałęzi produkcji rozłoży na większy produkt ciężar kosztów wspólnego gospodarczego podłoża, pozwoli na spotęgowanie efektu produkcyjnego (w myśl r. VI) i wywoła korzystne dla produktywności zróżniczkowanie, podział zajęć i specjalizację w produkcji zasadniczej, zjawiska, które w gospodarce indywidualistycznej mogą nastąpić tylko w związku ze znacznym powiększeniem popytu na jej wytwory.

Technika nie jest czemś, co się daje dowolnie stosować i dozować. Przypuszcza ona w wielu wypadkach odpowiedni rozwój zdolności do pracy — będąc często owem spotęgowaniem efektu sił wytwórczych, przypuszcza jego warunki. Społeczeństwo może się nieraz znaleźć wobec alternatywy — w całości pewną technikę przyjąć, lub w całości jej się wyrzec.

Z tego też względu już osiągnięta obfitość produkcji nie może być zmniejszona poza pewne minimum bez wywołania poważnych zaburzeń. Do technicznej strony zagadnienia, już rozważanej w r. VI, sub VI, dochodzi tu jeszcze społeczno-psychologiczna: konieczne, przy znacznym zmniejszeniu produkcji, obniżenie płacy realnej grozi masą konfliktów; dla uniknięcia ich przedsiębiorcy starają się wyrównać straty przez spekulacyjne zyski. Mogą nastąpić opisane wyżej, sub III bieżącego rozdziału, zjawiska, jeszcze

przyspieszające zmniejszenie sił wytwórczych. W takim razie, możliwe już naskutek czysto mechanicznych oddziaływań, znaczne zmniejszenie się produktywności, robi się bardziej prawdopodobne, i, jeśli społeczeństwo rozporządza bardzo ograniczoną w stosunku do swej ludności podstawą naturalną, niepodobieństwo wyżywienia całej swej ludności stanąć może jako zupełnie aktualne niebezpieczeństwo.

Rozważania powyższe doprowadzają do następujących wniosków: Stopień urzeczywistnienia ogólnych warunków produkcji jest w ścisłym związku z osiągniętym poziomem techniki. Poziom ten może nie być dowolny — przy znacznej ilości zaludnienia w stosunku do czynników naturalnych, obfita, zapewniająca dobrobyt, produkcja może być warunkiem wystarczającego utrzymania ludności. Pozorny paradoks, że przy obfitości czynników naturalnych, dobrobyt jest zwykle mniejszy, niż przy ich braku, rozwiązuje się łatwo: przy obfitości czynników naturalnych społeczeństwo ma możliwość poprzestania na minimum utrzymania — przy braku tych czynników uzyskanie minimum jest (przy indywidualistycznej gospodarce) łatwiejsze, a niekiedy dopiero możliwe, przy osiągnięciu dobrobytu. W wypadku skąpych czynników naturalnych, warunki produkcji muszą być ściślej wypełnione, nie tylko dlatego, że mniej obfite czynniki muszą być usilniej wyzyskane, aby zapewnić ten sam rezultat, ale też dlatego, że rezultat musi być większy i, wreszcie, dlatego, że wyższa technika i ściślejsze wyzyskanie, postulując bardziej prawidłową i równomierną produkcję, nie pozwalają polegać na pomyślnym zbiegu okoliczności. Ponieważ zaś gęste zaludnienie (a więc mała w stosunku do ludności ilość czynników naturalnych) jest jednym z warunków wysokiego stopnia spotęgowania sił wytwórczych, a więc często się spotka przy wysoce rozwiniętej produkcji, wynika stąd, że zachowanie osiągniętej obfitej produkcji, a co zatem idzie, wielka dokładność urzeczywistnienia ogólnych warunków typu, mogą być niezbędne,

nietylko dla dobrobytu, ale wprost dla zapewnienia społeczeństwu materialnej podstawy bytu.<sup>1)</sup>

V. Tak więc wypełnienie całokształtu społecznych warunków produkcji nietylko umożliwia sam jej przebieg: ono również warunkuje jej społeczną przydatność, zdolność do spełnienia ogólnej społecznej funkcji wszelkiej produkcji, do stworzenia materialnej podstawy społecznego bytu, i tu właśnie szczególnie widocznym jest, że przedsiębiorstwo samo z siebie niezdolne jest do wytworzenia potrzebnych warunków.

Tylko na podstawie tego wielkiego całokształtu, do którego utworzenia każde z nich się przyczynia, nabierają poszczególne zjawiska swego określonego charakteru ekonomicznego; jest to właśnie w najwyższym stopniu owa względność warunków produkcji, która jest myślą przewodnią tej książki: każdy z momentów całokształtu ma znaczenie nie sam przez się, ale naskutek ogólnego charakteru stosunków, składających się na ten całokształt, który to charakter jest w pewnym stopniu uwarunkowany przez istnienie i działanie właśnie danego zjawiska. I te względne warunki produkcji są w znacznej mierze antagonistyczne, tylko przy innych, często tylko na podłożu całokształtu służą produkcji, a nie szkodzą. Podobnie w organizmie, istnienie całości jest warunkiem istnienia części, istnienie jednych części jest warunkiem drugich i całości, a wszystko może być warunkiem prawidłowego funkcjonowania reszty.

Dążenie do maximum zadowolenia dlatego i o tyle musi się przejawiać w formie produkcyjnej, że, natykając się

---

<sup>1)</sup> Jeśli pewne terytorjum ze swymi siłami naturalnymi może pozwolić zarówno ( $\alpha$ ) na skromne utrzymanie 10 milionów ludzi, jak ( $\beta$ ) na dobrobyt 15 milionów (przy większym wysiłku i wyższej technice), to nie jest jeszcze pewne, że możliwą jest również kombinacja, przy której da ono skromne utrzymanie 15 milionom ( $\gamma$ ). Potrzebne dla tego podniesienie produktywności w stosunku do wypadku ( $\alpha$ ) może wymagać lepszego urzeczywistnienia pewnych warunków typu, ewentualnie silniejszych motywów wytwarzania, co znowu może przypuszczać koniecznie obfitszą produkcję i większy dobrobyt.

na cudzą własność, którą z dobrej woli, czy nie, ujmuje, jako coś, co musi być uszanowane, nie ma innego wyjścia, jak stworzenie sobie nowych środków zadowolenia; dlatego też, że w tej samej własności prywatnej znajduje podniecie dzięki pewności, że rezultat trudu będzie należał do tego, kto go poniósł, że ewentualnie będzie mógł rezultat ten wymienić na coś użyteczniejszego podług swego własnego uznania; dlatego dalej, że racjonalistyczny sposób zapatrywania się na rzeczy skłania nas do towarowego traktowania naszej działalności gospodarczej, że poucza, iż ogólne zadowolenie, przez nas uzyskane, będzie większem, jeśli siły nasze będziemy prawidłowo kombinowali z innymi, a dobra, w których wytwarzaniu osiągnęliśmy szczególną wprawę, wymieniali na inne; dlatego, że w przedsiębiorstwie prywatnem znajduje ono odpowiednią formę organizacyjną, dla której zaspokojenie cudzych potrzeb jest nie cnotą, nie obowiązkiem (jak ewentualnie dla urzędnika przedsiębiorstwa państwowego), ale kwestją własnej korzyści; dlatego, że w nacisku ze strony innych jednostek i w swobodzie tego nacisku znajduje ono hamulec i korektywę swych antyspołecznych tendencji, że u robotnika np. jest ono zmuszone przez kontrolę i kary ze strony przedsiębiorcy do służenia tym celom, do służenia którym robotnik się zobowiązał, że u przedsiębiorcy przy ogólnym stanie prawidłowej produkcji jest ono zmuszone do szukania zaspokojenia w drodze wytwarzania nowego bogactwa, nie zaś wrywania i przywłaszczenia sobie już wytworzonego. Bez tych warunków, które są temi, niejednokrotnie już wspomnianemi, warunkami produkcji — indywidualistyczną formą sił wytwórczych, towarowym stosunkiem do gospodarki, przedsiębiorstwem, jako jej formą organizacyjną — dążenie do zadowolenia, zamiast służyć, utrudnia i dezorganizuje produkcję.

I to samo dotyczy własności prywatnej, która tylko przy towarowej formie sił wytwórczych będzie stanowiła podstawę do zaspokojenia potrzeb innych ludzi, tylko przy oszczędności i przedsiębiorczości ułatwi gromadzenie pro-

dukcyjnego bogactwa, tylko przy przedsiębiorstwie, jako organizacyjnej formie produkcji, wywrze dobroczynny wpływ na psychiczne siły produkcji, tylko przy istnieniu popędu twórczego będzie warunkiem, a nie hamulcem powiększenia naszego panowania nad przyrodą, tylko przy prawidłowej produkcji i współzawodnictwie ułatwi najlepiej odpowiadające każdemu zaspokojenie jego potrzeb.

To samo dalej dotyczy przedsiębiorstwa prywatnego, jako formy organizacyjnej produkcji — służy jej ono przy rozpowszechnionej wśród szerszych mas towarowej formie sił wytwórczych i woli pracy, przy obfitości kapitału, należytem współzawodnictwie i prawidłowej produkcji.

To samo dotyczy racjonalistycznego sposobu traktowania gospodarki—dobry on jest przy rozpowszechnieniu towarowej formy sił wytwórczych, przy wysokiej technice, przy prawidłowości czynności gospodarczych, przy komplikacji życia gospodarczego i wzajemnej zależności osób, biorących udział w gospodarce.

Wysoka technika przypuszcza racjonalistyczny sposób patrzenia na świat, popęd twórczy, obfitość kapitału, rozwój podziału zajęć, koncentrację ludności i przemysłu. Skoncentrowanie zaś ludności i przemysłu tylko przy istotnem stosowaniu wysokiej techniki może się pogodzić z nielicznymi względnie siłami wytwórczymi niewielkiego terytorjum, tylko przy znacznym kapitale, znacznym rozwoju stosunków wymiennych i doskonałych środkach komunikacji zapewni dobrobyt; osiągnięcie wysokiej techniki może z tego względu służyć dobrobytowi tylko wówczas, gdy jest całkowicie wyzyskaną: bez tego, koncentracja ludności, która technikę warunkuje, może grozić katastrofą. Towarowa forma sił wytwórczych jest jednym z warunków tej prawidłowości i możności ścisłego obliczania, bez których niema wysokiego poziomu techniki.

Wysokie zyski przedsiębiorców są jednym z warunków dalszej kapitalizacji, ale tylko o tyle, o ile podkładem ich jest zysk produkcyjny. Dobrobyt robotników jest wysoce sprzyjającym podłożem dla rozwoju produkcji (sił wytwór-

czych i rynków), ale tylko pod warunkiem, aby odpowiadał wydajności ich pracy i nie szedł aż do znacznego zmniejszenia zysku przedsiębiorców i dochodu kapitału. Pewna niezależność robotników jest wysoce pożądaną dla podniesienia ich sprawności technicznej, ale pod warunkiem, aby nie prowadziła do narzucania przez robotników warunków przedsiębiorcy. Podział na klasy, warunkujący wytworzenie całej psychologii indywidualistycznego typu, jest potrzebny, ale pod warunkiem spełnienia przez klasę kapitalistów funkcji tworzenia kapitału i kierowania produkcją. Wywierany z pobudek egoistycznych wzajemny nacisk klas na siebie jest potrzebny dla wytworzenia owej psychologii, ale istotnie korzystny wpływ wywiera pod warunkiem istnienia formacji społecznych, za pośrednictwem których wpływ przechodzi z jednostki bezpośrednio dotkniętej na inne, formacji spoiwych, gdzie może się gromadzić doświadczenie mas i pokoleń: stowarzyszenia, rodziny, państwa. Interwencja państwa, nieraz ostra i bezlitosna, niezbędną jest, aby przyznane jednostkom prawa istotnie zabezpieczyć, ale skuteczność jej w znacznym stopniu uzależnioną jest od jej zgodności z opinią publiczną i poczuciem prawnem mas, co znowu przypuszcza spoistość społeczeństwa, jako całości. I t. d. i t. d. i t. d.

Ścisły związek, zachodzący pomiędzy niektórymi zjawiskami, widoczny jest nawet przy powierzchownej obserwacji: racjonalizm gospodarki, wysoka technika, obfitość kapitału, koncentracja ludności i przemysłu, środki komunikacji, rozwój podziału zajęć, prawidłowość i intensywność życia gospodarczego, w oczach każdego przedstawiają ściśle spojony blok zjawisk, który wobec zewnętrznych warunków występuje jako całość. Innym podobnego rodzaju blokiem jest towarowy stosunek do działalności gospodarczej, własność prywatna, swoboda czynności, współzawodnictwo. Innym jeszcze — dążenie do maximum zadowolenia, towarowy stosunek, indywidualistyczna forma, wola pracy. I t. d. i t. d. i t. d. Sądzę, że po tem co mówiłem jest jasne, że wszystkie te, pozornie zamknięte w sobie, bloki są

najściślej ze sobą związane i tworzą, wespół z pewnym poziomem produkcji, który warunkują i przez który wzajemnie są uwarunkowane, jeden całościowy kształt, stanowiący podłoże istnienia i odpowiedniego działania wszystkich innych momentów, jeden spłot organicznie ze sobą powiązanych części, z których każda reaguje na wszelką zmianę zachodzącą w każdej innej.

Oczywiście jednak, nie wszystkie związki zależności są jednakowo ścisłe i bezpośrednie. Indywidualne cechy jednostek powodują tu dosyć znaczną elastyczność (str. 50). To też skutki pewnych zmian mogą przejawiać się w niektórych częściach systemu dopiero po upływie długiego czasu. Do tego czasu mogą one być zneutralizowane przez inne zmiany, w praktyce się więc wcale nie przejawiają, albo też długo, bardzo długo może produkcja trwać z małymi tylko zakłóceniami prawidłowości, chociaż zabrakło bardzo ważnego, ale dalszego, warunku produkcji; poza tem, jeśli nie zabrakło go zupełnie, wpływ pozostałych zjawisk, właśnie wskutek ich wzajemnej zależności, może go częściowo zastąpić, tak jak draśnięty organizm odtwarza do pewnego stopnia to, czego został pozbawiony. Jeśli jednak zabraknie na stałe któregoś z ważnych warunków, produkcja traci pewność podstawy, i wówczas, przy pierwszym niepomyślnym wypadku zewnętrznym, może ulec zupełnej dezorganizacji (por. str. 40 i początkowe uwagi sub IV).

Cały ów blok warunków jest koniecznym warunkiem istnienia i korzystnego na produkcję wpływu większości objętych przez siebie zjawisk. Niektóre z ostatnich mogą wprawdzie istnieć i warunkować produkcję w innym zespole, ale to wówczas w zespole zjawisk zupełnie odmiennym i wykluczającym większość tych, które tutaj istnieją, a przypuszczającym szereg innych.

Umysłowi naszemu, który wszędzie szuka oparcia w bezwzględnych faktach i oddziaływaniach i źle operuje kategorią stawania się, często bardzo trudno jest ująć prawidłowo zachodzący tu podwójny stosunek—trudno uchwycić

jakiego rodzaju konieczność łączy ze sobą i z prawidłową produkcją zjawiska, które niewątpliwie i poza danym zespołem mogą służyć produkcji. Zapomina się, że każde konkretne zjawisko jest warunkiem produkcji nie samo przez się, a tylko staje się nim w pewnym procesie społecznego stawania się produkcji (por. str. 61 i 79), że wobec tego ta konieczność jest dana przez istnienie lub brak innych pierwiastków zespołu. Tak, jak w dobrze ułożonym zadaniu szachowym każda figura swoim położeniem przyczynia się do stworzenia sytuacji, w której pewne pójsia są ze sobą koniecznie związane, tak w produkcji każdy pierwiastek systemu gospodarczego przyczynia się do wytworzenia sytuacji, w których rola i znaczenie dla produkcji, zarówno jego samego, jak i wszystkich innych pierwiastków, jest jednoznacznie określona.

Umysłowi naszemu szczególnie trudno pogodzić się z koniecznością współistnienia owego całokształtu zjawisk, z których wiele wydaje się tylko luźno związanymi ze sobą, albo zgoła żadnego, logicznie koniecznego związku nie przedstawia, a których rozdźwięki w poszczególnych wypadkach, w umiarkowanych co prawda granicach, codziennie konstatujemy. Stąd tendencja do uzasadniania możliwości dowolnych zmian, do dowolnych, na bezpodstawnych hipotezach opartych, konstrukcyj. I często tylko mozolna i cierpliwa analiza może ujawnić, że te konstrukcje przypuszczają warunki, czy to nieprawdopodobne, czy też sprzeczne z innymi pierwiastkami systemu.

Wydaje mi się, że na dnie odwiecznego sporu pomiędzy szkołą liberalną, a jej przeciwnikami, leży właśnie zasadnicze niezrozumienie natury zagadnienia produkcji indywidualistycznej. Argumentacja jest z obu stron pozornie logiczną, a jednak nie może doprowadzić do żadnego wyniku, gdyż przebiega ona w dwóch różnych płaszczyznach, jednakowo omijających istotę rzeczy. Szkoła liberalna, wychodząc ze stanu rzeczy zbliżonego do indywidualistycznego typu produkcji, konstatuje, że odchylenia od zasadniczych warunków tego typu, pociągają za sobą zmniej-

szenie produkcji i jej społecznej użyteczności, zwykle tem większe, im większe są te odchylenia, że maximum swego rezultatu, owej społecznej użyteczności, może dać produkcja przy zupełnem urzeczywistnieniu tych warunków, i wyprowadza z tego wniosek, że produkcja będzie za wsze tem większą, im lepiej będą urzeczywistnione te warunki, a że nieurzeczywistnienie ich, zależnie od swego stopnia, będzie za wsze pociągało zmniejszenie, dezorganizację, lub upadek produkcji. Popęlnia ona (pomijając zbyt mechaniczne traktowanie owych warunków sprowadzanych zwykle w głównych zarysach do poszanowania własności i swobody zajęć) logiczny błąd nieuprawnionego teoretycznego uogólnienia stosunków ustroju zbliżonego do indywidualistycznego typu na wszystkie możliwe hipotezy. Przeciwnicy ekonomicznego liberalizmu wskazują na braki i wady, które w praktyce spotykają się w owych, zbliżonych do indywidualistycznego typu, ustrojach, ustalają ich stosunek z poszczególnymi zasadniczymi momentami typu i na tej podstawie rzucają potępienie na indywidualistyczną produkcję, żądając zastąpienia jej przez inną formę. Tutaj błąd polega na tem (pomijając kwestję ewentualnej możliwości proponowanych form), że się przemilcza zupełnie fakt, iż szereg innych zasadniczych momentów indywidualistycznej produkcji jest nieurzeczywistniony w rozważanych wypadkach, przeocza wpływ ich na sposób funkcjonowania i skutki tych zjawisk, które, na pierwszy rzut oka same, pociągają zaobserwowane braki i wady. Wydaje mi się, że wprowadzone przeze mnie pojęcia względnych warunków i typów produkcji, mogą istotnie przyczynić się do wyświeatlenia tej kwestji. Dopóki pozostajemy w granicach produkcji zbliżonej do indywidualistycznej, najlepszy, w sensie społecznym, rezultat produkcyjny da ściśle urzeczywistnienie wszystkich warunków typu. O ile to jest niemożliwe, dobre wyniki nie są bynajmniej zagwarantowane przez najpełniejsze urzeczywistnienie niektórych tylko warunków; przeciwnie przy istnieniu pewnych odchyień, inne odchylenia mogą być wskazane. Wreszcie potrzeba wypełnienia pewnych

warunków w produkcji indywidualistycznej wcale nie jest argumentem za tem, że są one warunkami produkcji in abstracto.

VI. Od czego zależy w rezultacie wielkość produkcji w gospodarce indywidualistycznej? Od czego zależy siła fizyczna lub zdolność pracy umysłowej człowieka? Czy można na te pytania dać prostą odpowiedź? Sądzę, że nie. Siła fizyczna zależy niewątpliwie od siły i rozwoju muskulatury, od mocy i układu kośćca, od przebiegu pewnych procesów innerwacyjnych, ale czyż nie zależy od tego, jak się dokonywa przemiana materji, od funkcjonowania systemu oddechowego, krwionośnego, organów trawienia, gruczołów? Czy nie zależy od harmonijnego dostosowania poszczególnych organów? Analogiczne stosunki, naturalnie mutatis omnibus mutandis zachodzą w dziedzinie produkcji. To też sformułowanie ich w krótkich zdaniach przedstawia niesłychane trudności i tylko w ogólnych zarysach może być dokonane.

W tych ogólnych zarysach można powiedzieć: prawidłowa produkcja typu indywidualistycznego jest pojęciowo zapewnioną, jeśli urzeczywistnione są równocześnie w społeczeństwie: indywidualistyczna forma sił wytwórczych, towarowy stosunek do działalności gospodarczej i wola pracy. Zaczynając od przeciętnego stopnia ich urzeczywistnienia, poszczególne zjawiska (przyпускаjąc, że nie zmniejszają tego stopnia) będą wpływały na produkcję, powiększając ją lub zmniejszając, w zależności od tego, jak wpłyną na rozwój potrzeb, rozwój sił wytwórczych, możliwość spotęgowania ich efektu, gotowość do produkcyjnego ich użycia, tudzież równomierność tych czterech kategorii zjawisk, z tem zastrzeżeniem, że ewentualne podniesienie produkcji będzie trwałe tylko o tyle, o ile odpowiada mu, wymagane przez konieczną większą prawidłowość bardziej obfitej produkcji, podniesienie stopnia urzeczywistnienia zasadniczych warunków; w przeciwnym zaś razie podniesienie produkcji nietylko nie będzie miało podstaw dla dalszego stałego trwania, ale przez to samo

będzie zawierało w sobie możliwość późniejszej bardzo ciężkiej dezorganizacji.

W tych granicach i z temi zastrzeżeniami służą produkcji: intensywność i rozpowszechnienie potrzeb, rozwój każdej siły wytwórczej, lepsze dostosowanie do siebie ilości rozporządzalnych sił, rozszerzenie rynku (rozległość, środki komunikacji, ujednostajnienie potrzeb), większa równomierność spożycia, dalej posunięty podział zajęć, rozwój stosunków kredytowych, wzrost ogólnego zamiłowania do pracy, zmysłu oszczędności, przedsiębiorczości, zracjonalizowania, popędu twórczego, lepsza organizacja państwowa lub przedsiębiorstw, szybsze tempo życia gospodarczego, większa intensywność współzawodnictwa etc. etc. Są to wszystko rzeczy znane i niemal oczywiste, zbyt często się jednak zapomina, że wszystkie te zjawiska służą produkcji tylko pod warunkiem urzeczywistnienia zasadniczych momentów (a więc i warunkujących je w sposób bezwzględny lub względny zjawisk) i to w stopniu odpowiadającym wyzyskaniu sił wytwórczych i obfitości produkcji. Bez tego, wzrost sił wytwórczych będzie się marnował, wzrost potrzeb wyleje się w nadmiernem spożyciu, przedsiębiorczość i współzawodnictwo wywołają dziką spekulację, dobrobyt robotników skłoni ich do zmniejszenia wysiłku, nawet oszczędność, zamiast służyć produkcji, może tylko być obiektem podniecającym chciwość spekulantów.

Łatwiej, niż skodyfikować warunki wzrostu produkcji indywidualistycznej, jest opisać stan rzeczy, w którymby osiągnęły najwyższy i najbardziej harmonijny rozwój. Ten stan rzeczy przedstawia mi się schematycznie, jak następuje:

Obszerne terytorjum o znośnych warunkach naturalnych, obdarzone obfitością pokładami węgla i dobrymi środkami komunikacji. Liczne i gęste zaludnienie, w znacznym stopniu koncentrujące się w wielkich ośrodkach i w pobliżu linii komunikacyjnych. Znaczny rozwój potrzeb i ogólnego usposobienia do pracy. Organizacja państwowa, silna nazewnątrz, przejawiająca się nawewnątrz w bardzo sprężystym aparacie administracyjnym, zapewniającym bezpie-

czeństwo uznanych praw i sprawność gospodarczo-administracyjnej dziedziny (finanse i podłoże obiegu dóbr — por. r. VII). Społeczeństwo religijne, z doktryną ewentualnie racjonalizującą, kładącą silny nacisk na stronę etyczną, o intensywnym i głębokim uczuciu religijnym i poważnym ujęciu płynących z niego obowiązków. Silna organizacja i spoistość związków społecznych, rodziny, przymusowych związków lokalnych, wolnych stowarzyszeń. Pewien tradycjonalizm w uczuciowości i celach życia, istnienie mocnych uczuć moralnych i prawnych i pewna jednolitość poczucia prawnego i zgodność jego z prawem pozytywnym; racjonalizm w wykonaniu i wogóle w dążeniu do celów, zupełne oddzielenie swej głębszej uczuciowej strony życia od działalności gospodarczej — towarowe traktowanie tej ostatniej<sup>1)</sup>. Ściśle określona i daleko posunięta w swych prawach własność prywatna i swoboda zajęć; bezwzględna równość przed prawem i praworządność. Podział społeczeństwa na klasy, o różnej podstawie utrzymania, przede wszystkim na kapitalistów, do których społecznie należą właściciele ziemscy i przedsiębiorcy, i robotników, przy koniecznym istnieniu klasy średniej dla utrzymania spoistości społeczeństwa. Stosunek pomiędzy przedsiębiorcą a robotnikiem oparty wyłącznie na podstawie towarowej — ściśle towarowe traktowanie oddawanych i nabywanych usług. Znaczne zyski przedsiębiorców (w tych warunkach z konieczności produkcyjne); wynagrodzenie kapitału, wystarczające, aby umożliwić trwanie jego i rozwój (możliwe zależnie od warunków przy wysokiej i niskiej stopie procentowej). Oszczędność i przedsiębiorczość, rozwinięte wśród

---

<sup>1)</sup> Połączenie tradycjonalizmu w celach z racjonalizmem w wykonaniu, kategorię imperatywu w głębi z towarowym stosunkiem na powierzchni życia, przedstawia pewne trudności i może nie dla wszystkich ras i kultur jest wogóle możliwe. Sombart i Weber starali się warunki tego połączenia zanalizować (Sombart: *Der Bourgeois*; Max Weber: *Wirtschaft und Gesellschaft*, 2-te Lief. r. IV). Spotykamy je w bardzo znacznym stopniu w sektach anglo-amerykańskich i wogóle w protestantyzmie. Dla teorii produkcji wystarcza, że wogóle może istnieć.

kapitalistów. Dobre zarobki robotników zapewniające zdolność intensywnej pracy, siłę i sprawność techniczną (ewentualnie istnienie silnych związków zawodowych, traktujących pracę towarową, jakby syndykaty sprzedawców towaru — „praca“ — w takim razie także związki po stronie przedsiębiorców). Równowaga sił przedsiębiorców i robotników, ewentualnie z lekką przewagą na korzyść przedsiębiorców. Zupełna swoboda przedsiębiorcy w utrzymaniu dyscypliny zakładu produkcyjnego. Silnie rozwinięta wola pracy robotników. Przedsiębiorstwo, jako zasadnicza forma produkcji przy istnieniu w pewnych dziedzinach niezależnego wytwórcy (rolnictwo, zawody wyzwolone, specjalne produkcje); wielkość przedsiębiorstw dostosowana do możliwości jak największego efektu produkcyjnego, jednak umiarkowana w stosunku do całokształtu produkcji danej gałęzi; specjalizacja; zupełne współzawodnictwo, szybkie tempo życia gospodarczego, intensywność w chwytności wszelkiej sposobności zysku, nawet jeśli powoduje ostre zmiany konjunktur. Znaczny rozwój kapitału i kwalifikowanej pracy, wysoka racjonalna technika, stosowanie daleko posuniętych pośrednich procesów, stały rozwój sił wytwórczych, techniki i samej produkcji.

Oto jest zespół warunków, przy którym, jak mi się zdaje, produkcja indywidualistyczna będzie trwale dawała maximum swego efektu i w najlepszy, dostępny dla siebie sposób pozwoli zaspokoić potrzeby społeczeństwa. Przy równomiernem powiększaniu lub zmniejszaniu stopnia ich urzeczywistnienia, produkt będzie wzrastał lub spadał w tym samym stosunku, ale nie można tego twierdzić w odniesieniu do poszczególnych warunków; hipertrofia jednego warunku może wprowadzić nieład; niedorozwój jednego — dezorganizację większą znacznie, niż stopień nieurzeczywistnienia.

VII. Stan rzeczy opisany na poprzednich stronicach jest zespołem warunków, przy którym produkcja indywidualistyczna da maximum swego efektu — niczem więcej. W żadnym razie nie powinien być brany za skonstruowany

przez teorię ideał. Ideału teoria tworzyć nie może, ideał jest zawsze tworem uczucia, tak samo, jak sąd etyczny. Teoria może tylko dać przesłanki, na których oprze się sąd etyczny, zbudowanym zostanie ideał. Miałbym więc prawo tę kwestję pominąć. Jednak, aby uniknąć wszelkiego nieporozumienia, co do mego stanowiska, przytoczę jeszcze poniższe kilka uwag.

Jakież są przesłanki, które nam daje teoria dla oceny produkcji indywidualistycznej?

Po pierwsze produkcja ta musi być rozważana jako całość—tylko w bardzo ograniczonej mierze można wybierać co się podoba z jej pierwiastków, i to rezygnując z obfitości i prawidłowości produkcji. Najczęściej trzeba stanąć wobec alternatywy: wszystko przyjmując, albo wszystko odrzucić.

Otóż, wzięty jako całość, stan rzeczy, który opisałem, przyjmuje owo zasadnicze oddzielenie działalności gospodarczej od reszty życia, rozdwojenie człowieka na zdobywającego środki i zaspokajającego potrzeby, pozabawienie wszelkiego bezpośredniego sensu tej działalności, która ma dać podstawy całego życia i myśli. Obejmuje on wyzyskiwanie wzniosłych uczuć i postępowania moralnego dla bezpośredniego i pośredniego zapewnienia prawidłowości czynności produkcyjnych. Przedstawia niezmiernie skomplikowany całość uczuć, skojarzeń i oddziaływań, które mają zapewnić możność czysto mechanicznego traktowania osobistych sił wytwórczych i potrzeb, zrobienia z nich trwałej podstawy rachunków. Przypuszcza on podział na klasy, możność utrzymywania się bez pracy, nawet pewną przewagę kapitalistów nad robotnikami. Jest to zrozumiałe: jeśli produkcja sprowadza się do otrzymywania możliwie największego, obiektywnie określonego, produktu, to musi w niej pierwsze stanowisko zajmować ten, kto występuje jako przedstawiciel tego materialnego produktu.

Produkcja indywidualistyczna przypuszcza więc koniecznie wyzysk? Na to można zapytać: co się rozumie

jako wyzysk? Niema obiektywnych podstaw moralnych takich czy innych praw własności, niema obiektywnych podstaw podziału pewnego produktu pomiędzy tych, którzy przy jego wytworzeniu współdziałają. Próby uzyskania takiej podstawy w zjawiskach wartości zawiodły. Probierz słuszności pewnej formy podziału bogactw musi zawsze pozostać subiektywny. Jeśli tym probierzem jest użyteczność dla produkcji, normy podziału gospodarki indywidualistycznej są słuszne; jeśli ma nim być żywa praca włożona przez tego, kto korzysta z produktu, są one wyzyskiem. Ale przy takim stanowisku już sama zasada produkcji indywidualistycznej musiałaby być potępioną, jako zawierająca w sobie poświęcenie żywej czynności rezultatowi.

Poświęcenie czynności rezultatowi, sprowadzenie przejawu życia li tylko do siły wytwórczej, upodobnienie żywego wysiłku do towaru — to są rzeczywiście cechy produkcji indywidualistycznej. Można potępiać ten gwałt zadany naturze ludzkiej, albo zachwycać się siłą ducha, która pozwala na tak daleko idące opanowanie tej natury; — można zwalczać nierówność położenia materialnego ludzi, albo cieszyć się możliwością dobrego zaspokojenia ich potrzeb; — można oburzać się na to, że nawet najwznioślejsze uczucia i stworzone przez nie instytucje współdziałają w wytworzeniu podstawy dla zmechanizowania i zmaterializowania życia, albo też podziwiać harmonję stanu rzeczy, w którym bezinteresowne pierwiastki naszej psychiki, przyczyniają się do umożliwienia potężnego rozwoju naszych sił materialnych i odwrotnie, jednocześnie opierając się na tych siłach, zwolnione zaś od bezpośredniego z nimi kontaktu, same znajdują warunki największego rozwoju. Analiza teoretyczna może tylko postawić te dylematy, uczucie jedynie może je rozstrzygnąć.

---

## ROZDZIAŁ IX.

### **Konkretne formy produkcji zbliżonej do typu indywidualistycznego.**

Zjawiska warunkujące produkcję są mniej lub więcej przypadkowym skutkiem działania sił społecznych: popędów genjuszu, dążeń potężnych jednostek, nacisku mas. Wobec tego odchylają się one zawsze od tych abstrakcyjnych wzorów, które ustala teoria. Złudzeniem jest przypuścić, że możnaby było sztucznie skonstruować urządzenie odpowiadający typowi produkcji, a szczególnie, że wystarcza na to odpowiednie ukształtowanie norm społeczno-prawnych. Złudzenie to, aczkolwiek podzielane przez większość mistrzów ekonomji, niewiele różni się w istocie od tego, które dawało życie utopjom społecznym. Nie chcę przez to powiedzieć, że nie można świadomie wpłynąć na zbliżenie się do pożądanego typu produkcji, bynajmniej: zarówno władza państwowa przez normy prawne, które ustala, przez system administracyjny, zapomocą którego je stosuje, przez politykę gospodarczą, której się przytrzymuje, jak potężne jednostki gospodarcze przez taki czy inny sposób wykonywania swych bezpośrednich zadań, jak wreszcie poszczególne, obdarzone talentem i temperamentem jednostki przez propagandę — mogą znacznie zbliżyć lub oddalić gospodarkę od warunków typu. Na to jednak, aby świadomym wpływem można było stworzyć typ w pojęciowej jego czystości, potrzebnyby był tak nadzwyczajny zbieg okoliczności, w części

bardzo tylko pośrednio od woli ludzkiej zależnych (jak np. pewne uczucia, zamiłowania, zdolności), że nieprawdopodobieństwo tego faktu graniczy wręcz z niemożliwością. Kilkakrotnie podkreślałem, że sposób, w który taki lub inny ustroj gospodarczy dochodzi do skutku, jest przedmiotem historii gospodarczej, a nie teorii produkcji, tę ostatnią obchodzi tylko fakt, że w praktyce spotykamy się zawsze z ustrojami mniej lub więcej odbiegającymi od typów; niektóre z tych ustrojów wykazują jednak znaczną trwałość, ponieważ odchylenia od teoretycznie wymaganych warunków są w nich równomierne, tak że, aczkolwiek nie pozwalają na największy rozkwit produkcji, neutralizują w części ujemne swe strony i nie pociągają dezorganizacji.

Jak dotychczas, gospodarka zbliżona do indywidualistycznego typu przejawiała się w dwu głównych formach,— dopuszczających znaczną jej prawidłowość i rozwój: w merkantylistycznej czyli we wczesnym kapitalizmie i we właściwym kapitalizmie. Te dwie formy będą przedmiotem dwóch najbliższych części tego rozdziału. Wreszcie bieg wypadków politycznych wysuwa obecnie formę trzecią, którąby można było nazwać demokratyczną. Forma ta nie wytrzymała jeszcze próby, wobec tego jednak, że są dane, że będzie się upowszechniała i trwała, w niektórych przynajmniej społeczeństwach, zasługuje na zbadanie, chociażby często hipotetyczne, jej założeń; to badanie będzie stanowiło przedmiot ostatniej części tego rozdziału.

#### **A. Produkcja wczesnego kapitalizmu.**

Zaliczenie merkantylizmu do produkcji zbliżonej do typu indywidualistycznego może wywołać pewne zdumienie; zwykle łączy się go raczej ze średniowiecznym, patryjarchalnym, ustrojem, z którym ma istotnie wiele zewnętrznego podobieństwa. Głębsze jednak zastanowienie stwierdza, że przedstawia on, aczkolwiek niezupełnie urzeczywistnione, wszystkie cechy produkcji indywidualistycznej, jest związany z najbardziej rozwiniętą formą tego typu szeregiem niedostrzegalnych przejść, dotyczących równomiernie wszystkich dziedzin i niemniej jaskrawo wyodrębnia się treścią.

swą ekonomiczną od poprzedzającego go patryjarchalnego ustroju. Nie powinny wprowadzać w błąd nie tylko czysto powierzchowne cechy jak wygląd miast, życie towarzyskie, ceremonie etc., ale też i formalna strona przepisów prawnych. Pod tym ostatnim względem, zachodzić mogą ogromne różnice pomiędzy wczesnym a późniejszym kapitalizmem, nie mniej jak rażące podobieństwa pierwszego z ustrojem średniowiecznego miasta; wielka ilość przepisów prawnych mogła formułować się niemal identycznie w obu ostatnich wypadkach, a jednak miała zupełnie odmienną treść ekonomiczną, zupełnie różny, wprost przeciwny cel i znaczenie dla produkcji — tam miała bronić drobnego warsztatu, tu popierać wielkie przedsiębiorstwo, tam zapewniała stopę życiową, tu kształtowała dążenie do zysku; a zresztą jeśli pewna ilość przepisów pozostała bez zmiany (i to jako litera, a nie jako duch), to wiele podstawowych momentów prawa publicznego i prywatnego uległo w tym czasie radykalnemu przekształceniu.

Nie powinna również w błąd wprowadzać głęboka różnica w poglądach wczesnego, a późniejszego kapitalizmu na wartości życiowe, zadania i obowiązki państwa, cele gospodarki. Pogląd, że jednostka jest celem sama w sobie, że zadaniem państwa jest dbać o jej rozwój i szczęście, że gospodarka jest poto, aby pozwolić jednostkom na najlepsze zaspokojenia ich potrzeb, był naogół obcym zaopatrywaniom i prawu okresu merkantylistycznego; dopiero właśnie w tym okresie powstają filozofja, etyka, teoria prawa, które się na tych poglądach opierają. Poglądy teoretyczne mogą jednak, a poniekąd muszą, przychodzić z pewnym opóźnieniem w stosunku do konkretnych zjawisk, które są ich podłożem. Człowiek, a szczególnie masa, może w pewien sposób postępować przez czas dłuższy, zanim uświadomi sobie zasady swego postępowania. Fakt, że racjonalizm i indywidualizm nie były jeszcze powszechnymi kierunkami myśli owego czasu, nie przeszkadza temu, że większość gospodarczo czynnych jednostek istotnie kierowała się w swych gospodarczych czynnościach względem

na możliwie największe, dosyć materialnie pojęte, własne zadowolenie.

Wreszcie sam fakt, że pewne państwo uprawiało tak zwaną politykę merkantylistyczną, bynajmniej nie wystarcza do zakwalifikowania ustroju gospodarczego tego państwa do produkcji indywidualistycznej. Jeśli jednak w dalszym ciągu używam bez różnicy słów „merkantylistyczny“ i „wcześnie kapitalistyczny“ ustrój, to dla tego, że merkantylizm, jako praktyczny kierunek rozwijania sił wytwórczych, o tyle tylko mógł osiągnąć powodzenie, o ile spotykał pewne zasadnicze pierwiastki produkcji indywidualistycznej (por. niżej, od 2), gdyż był formą oddziaływania dostosowaną jedynie do pewnej odmiany tego typu. I również nie każda kierująca się zasadami merkantylistycznymi polityka odpowiadała prawidłowej produkcji; tutaj jednak uwzględniam merkantylizm o tyle tylko, o ile odpowiadał temu warunkowi.

Gospodarka wczesnego kapitalizmu przedstawia naturalnie znaczne odchylenia w stosunku do indywidualistycznego typu. Dotyczą one mniej więcej równomiernie wszystkich dziedzin. Dążenie do zysku, celowość i racjonalność postępowania i myślenia nie są jeszcze zjawiskiem powszechnym, a u poszczególnej jednostki nie przejawiają się z zupełną prawidłowością; towarowy stosunek do działalności gospodarczej doznaje więc bardzo licznych ograniczeń, a w niższych warstwach nie istnieje jeszcze, jako zjawisko normalne. Wola pracy jest również mało rozpowszechnioną i przeważnie nietrwałą; w znacznie większym stopniu, aczkolwiek też niezupełnie, spotykają się oszczędność i przedsiębiorczość. Swoboda osobista i gospodarcza doznają licznych ograniczeń, równość nie istnieje wcale, prawa nie są ani doskonale określone, ani zabezpieczone. Indywidualistyczna forma sił wytwórczych nie jest rzeczywistą konsekwentnie w żadnej ze swych odmian; ogólny przymus pracy, przymus wykonywania długoterminowych zobowiązań najmu, możność stosowania najostrożniejszych środków dla wymuszenia wykonania zobowiązań, zbliżają

do przymusowo indywidualistycznej formy. W czynnościach gospodarczych i technice przeważają tradycja i zwyczaj; kapitał produkcyjny jest rzadkim; wielkie skupienia ludności — nieliczne, środki komunikacji — słabo rozwinięte, rynek — najczęściej ciasny, bezpośrednia produkcja przeważa, brak niemal zupełny prawidłowego współzawodnictwa. Jako skutek tego wszystkiego — powolne tempo życia gospodarczego. I wreszcie idą te cechy, które nadają ustrojowi jego najbardziej rzucający się w oczy charakter: ingerencja państwowa w sprawy gospodarcze, faworyzowanie wielkiego przedsiębiorstwa, protekcja celna, przywileje, reglamentacja, przymus pracy i „wychowanie do pracy“, bezwzględna przewaga przedsiębiorcy nad masą ludzi bez środków do życia.

Wzajemne uwarunkowanie przez siebie i dostosowanie do siebie tych odchyłeń jest niemal oczywiste. Ingerencja państwa jest potrzebną, aby zastąpić brakujące warunki psychiczne indywidualistycznej produkcji. Przymus pracy w stosunku do tych, co nie mają środków utrzymania, pozwala w pewnym stopniu zrównoważyć niedostateczny u nich rozwój woli pracy i towarowego do niej stosunku. Wraz z przymusem gospodarczym, który w większości wypadków mogą zastosować przedsiębiorcy, tworzy on jedną z podstaw obu tych ważnych momentów indywidualistycznego typu, aczkolwiek w najbardziej elementarnej ich formie. Przywileje i reglamentacja w stosunku do przedsiębiorców zastępują niedostateczną przedsiębiorczość i dążenie do zysku i tak samo wywołują i podtrzymują odpowiednie usposobienie. Tkwiący jeszcze głęboko w ideologii stopy życiowej człowiek jest postawiony wobec możliwości łatwego wzbogacenia się z jednej strony, kar i represji z drugiej strony. On, jego rodzina, otoczenie, zaczynają to bogacenie się uważać za rzecz normalną, za zadanie życia swej warstwy.

Praca z jednej strony pół-przymusowa, z drugiej nie mająca cech większej prawidłowości, jest wystarczającą wobec niskiej techniki, ta znowu jest w harmonji z niedostate-

cznym rozwojem kapitału. Jedno i drugie może się zadowolić ograniczonym rynkiem i nie wymaga świetnych środków komunikacji. Ograniczoność rynku jest w doskonałej harmonii z silnymi przeżytkami tradycjonalizmu w postępowaniu; osobiste stosunki i zetknięcie dostawcy ze spożywcą krępują współzawodnictwo. Wobec niskiej techniki i małego kapitału spotęgowanie efektu produkcyjnego sił wytwórczych nie może przyjąć szerszych rozmiarów, tempo życia gospodarczego ma mniejsze znaczenie, i reglamentacja państwowa, zawsze zwalniająca owo tempo, nie wyrządza większej krzywdy.

Przy niedostatecznej prawidłowości życia gospodarczego i mało intensywnych stosunkach wymiennych przetrwanie dawnych tradycji nie utrudnia mechanizmu gospodarki, natomiast samo w pewnych granicach przyczynia się do rozwoju sił psychicznych, jak wola pracy (gdyż poszanowanie tradycji zawsze zawiera pierwiastek panowania nad sobą), przedsiębiorczość kapitalistów (tradycja rodzinna, zatrzymująca dzieci wzbogaconych przedsiębiorców w ojcowskim zawodzie), oszczędność. Tradycje nie są bez znaczenia w wytworzeniu poszanowania uznanych praw i z chwilą, kiedy te prawa utrwalają się w sensie indywidualistycznej formy sił wytwórczych, ułatwiają państwu zadanie jej zapewnienia. Tak więc panowanie tradycji, niewątpliwie sprzeczne z warunkami produkcji indywidualistycznej przy zupełnym ich rozwoju, może w braku tego rozwoju zastąpić niektóre z nich, i w ten sposób współdziałać prawidłowej produkcji. Ingerencja państwowa na korzyść przedsiębiorcy stanowi również konieczną korektywę, nie opartego na usługach produkcyjnych, podziału dochodu społecznego. Tutaj właśnie ma znaczenie ograniczenie współzawodnictwa, monopole, przywilej, a przede wszystkim ochrona celna, pozwalająca przedsiębiorcom pobierać ceny znacznie przekraczające koszty produkcji, odbierać więc w tej formie część danin, dziesięcin, rent i innych niegospodarczego pochodzenia dochodów, uszczuplając przez to istotny dochód klas nie oszczędzających,

a powiększając rezerwoar, z którego się tworzy nowy kapitał (por. r. V sub IV).

Z tego wszystkiego wynika, że interwencja państwowa odegrała w gospodarce wczesnego kapitalizmu, rolę nie tylko pierwszorzędną, ale wprost dominującą; wprost trudno obronić się pokusie uważania, że ona stworzyła tę formę produkcji, a więc poniekąd gospodarkę zbliżoną do indywidualistycznego typu produkcji, której dalsze etapy już samodzielnie się z wczesnego kapitalizmu rozwinęły. Wniosek taki byłby niezmiernie ciężkim błędem. Ingerencja państwa mogła współdziałać rozwojowi produkcji indywidualistycznej dzięki temu, że (w niektórych społeczeństwach tylko) znalazła zupełnie wyjątkowy splot warunków, a mianowicie:

1) Warunki, w których wogóle interwencja państwa może się skutecznie przejawiać.

2) Warunki, w których mogła funkcjonować produkcja zbliżona do indywidualistycznej.

3) Warunki, w których interwencja nie dezorganizowała produkcji.

4) Warunki, w których ta interwencja musiała wpływać na rozwój podstawowych momentów typu indywidualistycznego.

Punkty 2) i 4) różnią merkantylizm od produkcji opartej na przymusie (por. r. III drugiej części, szczególnie sub II i sub IV).

Ponieważ ingerencja państwowa jest stale przedstawiana przez reformatorów społecznych jako panaceum na wszystkie niedomagania gospodarcze, sądzę, że będzie wskazaną krótka analiza tych punktów.

Ad 1) Odegrały tu rolę znane już z produkcji opartej na przymusie momenty: istnienie bardzo potężnego państwa, silna władza państwowa, bezwzględność polityki państwowej, jedno i drugie możliwie dzięki temu, że państwo miało służyć tylko bardzo nieznacznej mniejszości i zupełnie bezwzględnie podporządkowywało sobie cele życiowe ogromnej większości. Dalej, rozwinięty i sprawnie funk-

cjonujący aparat administracyjny. Wreszcie, a może przede wszystkim, wspomniane już przetrwanie dawnych tradycji, zawierających między innymi zwyczaj i prawo grupy społecznej do bardzo daleko idącego wtrącania się w życie gospodarcze jej członków.

Ad 2) Trzeba było, aby pewna celowość, pewien racjonalizm już opanował umysły, trzeba, aby w stopniu większym lub mniejszym przejawiało się dążenie do wyjścia ze swego położenia, co na polu gospodarczym przejawia się w dążeniu do zysku. Potrzeby, szczególnie materialne musiały doznać znacznego rozwoju, aby temu dążeniu do zysku dać dostateczny pokarm; zwyczajne prawidłowej pracy i stałej działalności gospodarczej, długotrwałe istnienie sporadycznej woli pracy, musiały wytworzyć zamiłowanie i przygotować wolę pracy, wolę oszczędzania i przedsiębiorczość. Produkcja na wielką skalę musiała się stać korzystną. Państwo musiało znaleźć wykonawców swych zamierzeń, przedsiębiorców; dla tego oprócz kwestji znalezienia odpowiednich ludzi, trzeba było, aby przedsiębiorstwo, jako takie, okazało się korzystnym, co przypuszcza już znaczny rozwój wymiany towarowej, obfitość środków płatniczych, nagromadzenie znacznych bogactw w ręku jednych, istnienie masy zdeklasowanych, pozbawionych środków do życia z drugiej strony, przypuszcza istnienie skupień i pewną jednostajność popytu, przypuszcza pewne postępy techniki w stosunku do średniowiecza. Trzeba było takiej organizacji życia religijnego i państwowego, w której panowanie nad sobą, prawidłowość czynności życiowych, robia się czemś wymaganiem, dobrem, normalnym. Trzeba było jednym słowem, aby wszystkie przesłanki typu były spełnione równomiernie, aczkolwiek może w słabym stopniu. Istnieje bardzo wyraźny poziom, od którego można przejść nieznacznymi zmianami do zupełnie rozwiniętego ustroju indywidualistycznego; poniżej zaś tego poziomu żadna interwencja, żaden przymus nie narzuci społeczeństwu tego ustroju. Przesłanki owe musi władza państwowa zastać; stworzyć ich nie jest w stanie; nie wystarcza zachcianek

despotji, aby powołać do życia kapitalizm; tem właśnie tłumaczy się poczęści niepowodzenie merkantylizmu w tyłu krajach.

Ad 3) Tutaj wchodzi w grę już rozważane powyżej momenty, a więc brak wielkiego rynku, kosztownych instalacyj technicznych, ścisłego wyzyskania sił wytwórczych, szybkiego tempa życia, ożywionego współzawodnictwa, niski stopień podziału pracy, jednym słowem mała intensywność wymiany towarowej i mała komplikacja gospodarki, które powodują, że zwłoki, strata czasu i okazji nie dezorganizują gospodarki, nie uniemożliwiają stosowania pośrednich procesów etc.

Ad 4) Najsampierw trzeba sobie dokładnie uświadomić, co istotnie daje interwencja rozwojowi produkcji. Ten, kto interwencję stosuje, może mieć na celu lepsze dostosowanie produkcji do potrzeb, albo bezpośredni rozwój pewnych sił wytwórczych (może on oczywiście mieć na myśli i inne cele, np. większą łatwość w uzyskaniu środków dla państwa), te cele może on osiągnąć, lub ich nie osiągnąć. Jeśli chodzi o korzystniejsze ukształtowanie produkcji, to wprawdzie twierdzenie ekonomji abstrakcyjnej, podług którego wszelkie ograniczenie współzawodnictwa przyczynia się do zmniejszenia użyteczności produktu społecznego (Zastosowanie matematyki, r. VI. 2) ma bezwzględne swe zastosowania tylko przy rozwiniętym towarowym stosunku do działalności gospodarczej i teoretycznie pojętem współzawodnictwie, jednak jest ono często słuszne i poza temi warunkami; przy stosunkach gospodarczych wczesnego kapitalizmu interwencja w tym sensie mogła czasami być potrzebną, częściej jednak okazywała się szkodliwą. Większą wartość miała ona jako systematyczne dążenie do rozwoju określonych sił wytwórczych, jednak i tutaj skutek był ściśle zależny od indywidualności tego, kto interwencję stosował i od jego rozumienia sytuacji gospodarczej. Interwencja mogła być (i bardzo często bywała) chybioną pod obu temi względami, a jednak mogła przynieść istotną korzyść rozwojowi produkcji, przez to, że w sposób ogólny przyczyniała się do koncentrowania bo-

gactwa w ręku przedsiębiorców, którzy przekształcali je w kapitał, a więc pomnażali siły wytwórcze kraju, że pobudzała przedsiębiorczość i oszczędność, że, zmuszając ludzi bez środków do życia do wyzyskiwania swej siły roboczej, przyzwyczajala ich do pracy, przełamyla w nich właściwy zdeklasowanemu wstręt do tej pracy, a w dalszym ciągu kształtowała towarowy stosunek do działalności gospodarczej i wolę pracy. Na tych skutkach, bardziej jeszcze niż na doraźnym wywoływaniu inicjatywy produkcyjnej i zapewnieniu czynności produkcyjnych, polega znaczenie ingerencji państwa.

Oczywistem jest, że, aby te skutki osiągnąć, musi ona przede wszystkim spotkać warunki wyliczone sub 2. Poza-tem ważne są następujące okoliczności:

a) Fakt, że interwencja odbywa się nie na korzyść klasy panującej, a czasami nawet — świadomie lub nieświadomie — kosztem klasy panującej; że wogóle uprzywilejowaną jest nie klasa, a funkcja społeczna — kierownictwo produkcją; okoliczność ta chroni produkcję od częstej w ustrojach, na przymusie opartych (por. wyżej cz. II. r. III), ucieczki uprzywilejowanych i ich bogactw od produkcyjnych zajęć.

b) Fakt, że wśród klasy produkcyjnej uprzywilejowani są ci, którzy występują jako przedstawiciele materialnego produktu; umożliwia się przez to przedsiębiorcom wywieranie przymusu gospodarczego, który jest wobec wstrętu do pracy i małego rozwoju materialnych potrzeb wśród przedstawicieli siły roboczej jedynym środkiem wytwarzania woli pracy i towarowego stosunku.

c) Elastyczność przymusu, który jest stosowany nie do poszczególnych czynności, ale do pewnego sposobu postępowania, w przeciwnym razie niszczyłby wolę pracy i nigdyby nie wywołał towarowego stosunku. Z tego względu było faktem pierwszorzędnej doniosłości, że państwo nie podejmowało się samo produkcji, a tylko popierało przedsiębiorców, nie wyznaczało im wynagrodzenia, a tylko ułatwiała zysk.

Początki kapitalizmu nie mogły również, jak mi się zdaje, powstać w drodze rozwoju i gospodarki miasta średniowiecznego. Wprawdzie gospodarka ta wytworzyła szereg przesłanek kapitalizmu, ale bardzo wielu brakowało. Znalazły się one naskutek wojen, odkryć geograficznych, Odrodzenia i innych mniej lub więcej przypadkowych okoliczności. Historycznie ustrój indywidualistyczny powstał w drodze gwałtownych przewrotów i sądzę, że nie mogło być inaczej. Można bawić się w dociekanie, coby było, gdyby średniowiecznej gospodarce pozwolono było bez końca pokojowo się rozwijać i fantazjować na temat ustroju, któryby powstał w takich warunkach; fantazje takie pozbawioneby jednak były wszelkiej naukowej wartości. To czego nas uczy doświadczenie, to to, że produkcja zbliżona do indywidualistycznej została umożliwiona dzięki zbiegowi niezależnych od siebie okoliczności, wśród których zarówno ingerencja państwowa, jak i uprzedni rozwój gospodarczy stanowią ważne niewątpliwie, ale bądź co bądź tylko poszczególne, czynniki.

W miarę tego, jak ustrój się rozwijał i zbliżał do indywidualistycznego typu, interwencja państwa stawała się coraz mniej potrzebną w jednych, coraz bardziej sprzeczną z potrzebami gospodarki w innych dziedzinach. Stawała się ona przedewszystkiem zbyt uciążliwą dla potężnych już przedsiębiorstw, których potęga wysiła się od tej chwili w kierunku zniesienia tej interwencji. Wysiłki te mogą — ku wielkiej dla produkcji korzyści — zwyciężyć opór biurokracji — tak było w Anglii, — albo też — z wielką dla produkcji szkodą — nie przemoc tej biurokracji — tak było we Francji XVIII wieku. Jest to nowym przykładem, jak sam fakt, iż pewne zjawisko, w szczególności pewien układ sił społeczno-politycznych i pewne normy społeczno-prawne, jest dla produkcji pożądanem, nie wystarcza wcale do jego urzeczywistnienia.

Z merkantylizmem kończy się wielka rola państwa w kształtowaniu warunków produkcji; we właściwie kapitalistycznym ustroju interwencja państwowa w tym kierunku

może odnieść zupełnie realne, ale tylko drugorzędne, skutki. Czy daje się pomyśleć, aby ową wielką rolę odegrało ono ponownie przy tworzeniu się nowego typu produkcji? A priori nie jest to oczywiście wykluczone; trzeba jednak zauważyć w tem miejscu, że dwa wielkie środki działania państwa — przymus i zachęta materialna — były specjalnie dostosowane do warunków początkującej produkcji indywidualistycznej. Nato, aby móc przyczynić się w równej mierze do powstania nowego typu, musiałyby interwencja państwowa zastać nowy, odmienny oczywiście treścią swoją od poprzedniego, ale podobnie dla interwencji państwowej in genere pomyślny zbieg okoliczności, wśród których jedną z ważniejszych byłoby posiadanie przez państwo nowych, dostosowanych do tego zespołu, środków oddziaływania.

#### B. Właściwy kapitalizm.

Przesadą byłoby powiedzieć, że kapitalizm na tyle zbliża się do typu indywidualistycznego, na ile pozwalają warunki natury ludzkiej, która się wszak do schematu nigdy sprowadzić nie da. Zresztą, nawet jeśli uwzględnić tylko wielkie produkujące kraje, kapitalizm przedstawia znaczne różnice, zależnie od rozważanego kraju i okresu. Inaczej zupełnie przedstawia się produkcja angielska początku XIX wieku, inaczej zaś francuska lub niemiecka początku XX. W niektórych przejawach<sup>1)</sup> jednak, kapitalizm istotnie bardzo niewiele różni się od teoretycznego wzoru. Zasadniczym jest jednak tu, jak w poprzednim wypadku, ten moment, że tam, gdzie kapitalizm odpowiada prawidłowej produkcji — nie wszędzie — większe lub mniejsze odchylenia są zwykle kompensowane przez inne odchylenia.

Odchylenia te dotyczą przeważnie: 1) stosunku do działalności gospodarczej, który rzadko w sposób zupełnie powszechny przyjmuje postać we wszystkich odcieniach

---

<sup>1)</sup> Za takie uważam: Anglię w drugiej połowie XIX wieku, w słabszym stopniu (naogół, bo pod niektórymi względami może w silniejszym) — Niemcy od wojny z Francją do wybuchu wielkiej wojny, a przede-wszystkiem — Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

odpowiadającą towarowemu traktowaniu tej działalności; 2) formy społecznej sił wytwórczych, gdzie ingerencja państwowa często ogranicza właściwą indywidualistyczną formę; 3) współzawodnictwa, które nigdy i nigdzie nie jest doskonałe, a często doznaje bardzo znacznych ograniczeń; 4) w związku z poprzednimi momentami, rozsiedlenie ludności przedstawia się inaczej, niżby tego wymagało maximum produkcyjności. Wola pracy niewszędzie osiąga całkowity rozwój — aczkolwiek zdaje mi się, że niektóre społeczeństwa mogą poszczycić się niemal teoretycznym poziomem tego czynnika; w wielu wypadkach musi ona być zastąpioną czy to przez zamiłowanie do pracy, czy też przez presję i przymus. Ideologia klasowa robotników i jej skutki rozbijają spójność społeczeństwa.

Wszystkie te odchylenia z wielką łatwością, naturalnie niemal, wynikają z podłoża społecznego, na którym kapitalizm się rozwija; przedstawiają konieczną konsekwencję tych sił kształtujących społeczeństwa, których skutkiem jest wogóle możliwość produkcji kapitalistycznej. Odchylenia te w pewnej mierze neutralizują jedno drugie, a przynajmniej ograniczają swój szkodliwy wpływ. Tak więc w pierwszym okresie właściwego kapitalizmu słaby rozwój towarowego stosunku i woli pracy był w części kompensowany przez przymus gospodarczy, który wprawdzie nie pozwalał na najwyższy rozwój produkcyjności pracy, ale zapewniał jej prawidłowość. Ograniczenie współzawodnictwa mogłoby czasami doprowadzić do zakwestjonowania samej formy społecznej pewnych sił wytwórczych (jak to ma poniekąd miejsce przy przymusie gospodarczym, gdzie przy nadmiernej podaży — współzawodnictwo przedsiębiorców przestaje istnieć), szczególnie jeśli przedmiotem monopolu zostają środki komunikacji; ingerencja państwowa może w pewnej mierze zneutralizować te skutki. Ograniczenie swobody gospodarczej lub bezwzględnej własności może czasami ratować spójność społeczeństwa, zagrożoną przez propagandę walki klas. Taki sam skutek ma w wielu wypadkach nieracjonalny, z punktu widzenia produkcji, podział

własności ziemskiej, nietraktowanie jej jako źródła zarobku, albo też nieracjonalne (zawsze z tegoż punktu widzenia) rozsiedlenie ludności, mniej lub więcej przyczyniające się do utrzymania tradycji. Tak więc, nawet z punktu widzenia pewnej konkretnej gospodarki kapitalistycznej, błędem mogą być żądania skrajnych liberałów pełnego urzeczywistnienia tego czy innego z warunków typu, bez względu na inne. Pewne odchylenia są często faktem, z którym się trzeba liczyć, a wówczas wpływ dodatkowych odchyień może okazać się dobroczynnym. Tylko nie trzeba sobie wyobrażać, że jedne powstają dlatego, że istnieją inne, że są ich przyczynowym skutkiem, albo też świadomą reakcją na pierwsze. Tylko w części odchylenia, o których mowa, są skutkiem świadomej akcji prawodawcy lub wielkich organizacji społecznych, a i ta akcja ma zwykle zupełnie inne motywy i cele, niż podtrzymywanie produkcji, aczkolwiek zawsze wiele się mówi o tej ostatniej; umiejętna polityka gospodarcza istotnie wiele mogłaby zdziałać, ale reformy o wiele częściej mają na celu wywołać odchylenia, niż je zneutralizować, a częściej, niż dążność do utrzymania spójności społeczeństwa (zawsze wysuwana w tym wypadku), odgrywa tu rolę parcie ze strony mas, grożące upadkiem jednym, przyrzekające wzniesienie drugich. Kto o tem wątpi, niech zbada historję wszystkich reform społecznych, zaczynając od prawa o 10-cio godzinnym dniu roboczym w Anglii, kończąc na ustawie o reformie rolnej u nas. Pozatem, skutki reform zależą od przyjęcia, którego doznają, od oporu, który napotyka. Naogół więc odchylenia tak samo, jak ustrój, są rezultatem ślepo działających sił społecznych: albo wywołają one taką serję odchyień, które się dopełniają, ewentualnie neutralizują, a harmonizują z podłożem — albo też nie. To jedno jest słuszne, że w społeczeństwie, gdzie są w większości urzeczywistnione warunki indywidualistycznego typu, gdzie przeważa psychologja wytwórcy, gdzie życie gospodarcze jest intensywne, a prawidłowość produkcji wyklucza zyski spekulacyjne na większą skalę, odchylenia, które znacznie zmniejszają produkcję, wywołują silną

reakcję i opór, a więc stwarzają same siłę społeczną, która przyczynia się w dalszym ciągu do kształtowania społecznego podłoża produkcji i, prawdopodobnie, wywoła odchylenia, chociażby częściowo neutralizujące poprzednie. Tak organizacji klasowej robotników przeciwstawia się organizacja klasowa przedsiębiorców, strajkowi—lock-out, sabotaż wywołuje czarne listy, wyzysk publiczności przez przekupniów — kooperację, bojkot, rozruchy; producenci grupują się w organizacje, które mają wywierać wpływ polityczny etc. Tak więc społeczeństwo, w którym są spełnione w znacznym stopniu warunki produkcji indywidualistycznej, przedstawia, nie gwarancję wprawdzie, ale poważne szanse, że odchylenia od warunków typu, powstające w niem, będą słabe i wywołają inne, które je w znacznej części zneutralizują. Tem się tłumaczy, że w krajach, w których ustroj kapitalistyczny doprowadził do trwałej prawidłowej produkcji, produkcja pozostaje prawidłową w ciągu okresu zbliżającego się, lub nawet przekraczającego sto lat, pomimo zmian w technice, ideologii, ustroju politycznym, prawodawstwie, układzie rynków, przebiegu dróg i przesunięcia się ośrodków handlowych, zmian w rozszedleniu ludności. I aczkolwiek siły kształtujące społeczeństwa nie pozwoliły nigdzie na zupełne, a rzadko na przybliżone urzeczywistnienie warunków typu indywidualistycznego, i wskutek tego kapitalizm nie dał nigdy takiego rozwoju produkcji, na jaki teoretycznie pozwalają siły wytwórcze, to jednak pozwolił on w krajach, o których mowa, dzięki przybliżonemu zneutralizowaniu odchyleń, na taki rozwój sił wytwórczych i dobrobytu materialnego, a przede wszystkim na taką prawidłowość produkcji, jakiego się nie spotykało przy żadnym innym ustroju.

Ale ślepo działające siły społeczne mogą wywołać i wywołują w krajach, w których zasadniczy ustroj jest kapitalistycznym, takie odchylenia, które są dla produkcji bezwzględnie szkodliwe, które niczego nie neutralizują i przez nic zneutralizowane być nie mogą, a więc np. przetrwanie przestarzałych form organizacyjnych, słabość państwa,

zła administracja, wstrząśnienia gospodarcze, ułatwiające spekulację i jej skutki. W tych warunkach i inne odchylenia wywierają silniejszy i szkodliwszy wpływ i trudniej jest o siły, które będą usiłowały je zneutralizować. Nieprzyzwyczajone do wielkiej prawidłowości społeczeństwo nie reaguje silnie na jej naruszenia, brak silnej psychologii wytwórcy powoduje, że grożące straty stara się zneutralizować nie w drodze oporu w tym kierunku, skąd nacisk przychodzi, ale przez wywarcie nacisku w tym kierunku, gdzie się przypuszcza słaby opór. Tak więc, przedsiębiorca ustępuje robotnikom, a stara się stratę odbić na odbiorcach, odbiorca—kupiec płaci wyższą cenę fabrykantowi i odbija stratę na spożywczy; ten znowu nie walczy z kupcem, nie próbuje przez zmniejszenie popytu zmusić do niższej ceny, ale żąda podwyżki, jeśli jest robotnikiem, zmniejsza oszczędności, jeśli jest posiadaczem kapitału, podnosi ceny, jeśli jest samodzielnym wytwórcą. Robotnik łatwiej zgadza się na strajk, polegający na nic nierobieniu, niż na ofiary chwilowego ograniczenia spożycia, przedsiębiorca woli podnieść ceny hurtownikom, niż stawiać czoło personelowi, etc. etc. Zaczyna się tutaj, charakterystyczne dla psychologii spożywców, dowolne wybieranie z całokształtu warunków dobrobytu tych tylko, które się podobają (por. str. 354). W tych warunkach nie widać sił, któreby szkodliwe dla produkcji odchylenia mogły zneutralizować.

Kapitalizm, jako konkretny ustrój gospodarczy, może pogodzić się z szeregiem odchyłeń od warunków indywidualistycznego typu produkcji, odchyłeń, które niekoniecznie się neutralizują w powyżej wyjaśnionym sensie, a więc mogą nie tylko zmniejszyć produkcję, ale wręcz uniemożliwić jej prawidłowość. I w takich jeszcze warunkach, kapitalizm może zapewnić znaczne dochody i potęgę klasy posiadaczy kapitału, a jeszcze bardziej przedsiębiorców—spekulantów; i w takich jeszcze warunkach może on pozwolić na ucisk i wyzysk robotników przez klasę posiadaczy kapitału, ale nie może on już zapewnić ani powszechnego materialnego dobrobytu, ani należytego rozwoju sił wytwór-

czych. Kapitalizm, jako ustrój, godzi się równie dobrze z marazmem i dezorganizacją, jak z rozwojem i prawidłowością produkcji. Wielkość produkcji indywidualistycznej zależy nie od wypełniania pewnych zewnętrznych, chociażby efektywnych, cech, ale od całkowitego harmonijnego wypełnienia wszystkich istotnych warunków.

Różnica pomiędzy niektórymi, dosyć licznymi, wypadkami kapitalistycznego ustroju, a właściwym typem indywidualistycznym, potwierdza ponadto dwa momenty, na które już kilkakrotnie z naciskiem uwagę zwracałem. Po pierwsze—fakt, że pewien zespół warunków potrzebuje niektórych innych, aby prawidłową produkcję zapewnić, nie wystarcza, aby te ostatnie wywołać: tam gdzie panuje w ogólnych zarysach ustrój kapitalistyczny, prawidłową produkcję może zapewnić tylko indywidualistyczny typ, a w całości się nie urzeczywistnia. Po wtóre—tam nawet, gdzie są dane zewnętrzne podstawy ustroju kapitalistycznego: własność prywatna, swoboda czynności gospodarczych, a brak głębszych warunków produkcji: towarowego stosunku, woli pracy, warunków poszanowania norm prawnych formy indywidualistycznej, dostatecznej podaży pracy etc., tam mechaniczna gra podaży i popytu nie wystarcza, aby prawidłową produkcję zapewnić, a jeśli nawet ta ostatnia przez czas jakiś się urzeczywistnia, to lada wypadek — zmiana konjunktury, poważniejsza akcja robotników etc. — może ją na czas dłuższy z tej równowagi wytrącić.

### C. Ewentualna demokratyzacja produkcji.

To, co mam na myśli, nie ma nic wspólnego z polityczną demokratyzacją. Ta ostatnia godzi się ze wszelkimi formami typu indywidualistycznego, a nawet z innymi typami produkcji. Tu chodzi mi o ustrój, w którym, dzięki odpowiednim ograniczeniom swobodnej gry podaży i popytu, udział robotników w produkcji społecznym i kierowaniu produkcją byłby podniesiony, kosztem zysków przedsiębiorców i kapitału. Ograniczenie może, jak to jest oczywiste, przechodzić szereg stopni, zaczynając od tych, które się godzą z najpełniejszym rozkwitem kapitalizmu,

a tylko sprowadzają się do tłumienia wyjątkowego wyzysku (jak np. umiarkowane ograniczenie dnia roboczego, zakaz pracy dzieci, ubezpieczenie od chorób, nieszczęśliwych wypadków, zakaz truck-systemu i t. p.), po przez te, które świadczą o tendencji państwa do przekształcenia warunków produkcji i podziału bogactw ustalonych przez rozwój naturalny z zachowaniem jednak zasadniczych ich cech (przymusowe ubezpieczenie od starości, ubezpieczenia od bezrobocia—szczególnie przymusowe, nacisk władzy podczas konfliktów przemysłowych, ograniczenie swobody nakładania kar), kończąc na tych, które zupełnie znoszą swobodę przedsiębiorcy i jego kierownicze stanowisko w produkcji (przymusowe sądy rozjemcze, minimalna płaca, ograniczenie, względnie zniesienie, prawa zwalniania, przymus zatrudniania tylko członków związków zawodowych, udział robotników w zarządzie przedsiębiorstwa etc. etc.). Właściwie tylko przy urzeczywistnieniu tych ostatnich reform można mówić o istotnej demokratyzacji produkcji, w sensie nowej formy typu indywidualistycznego, jednak i uprzednia grupa stanowić może etap przejściowy do tej demokratyzacji.

Konkretnie, demokratyzacja produkcji była prawie nieznaną przed wojną. Najbardziej się do niej zbliżyły społeczeństwa australijskie, Anglja także była od czasu wyborów 1905 r., a szczególnie od wysunięcia się Lloyd George'a na kanclerza skarbu, na drodze ku temu ustrojowi, aczkolwiek była jeszcze znacznie od niego odległą: triumf nowego kierunku w związkach zawodowych, uznanie prawa picketing'u, pensje na starość i wogóle budżet 1909 r., presja państwowa podczas wielkich strajków, takimi były główne jej etapy. Właściwa jednak demokratyzacja produkcji powstaje dopiero pod koniec wielkiej wojny: robi ona znaczne postępy w Anglji, Czechach, Niemczech (w tych dwóch krajach nieco zahamowana), jeszcze większe u nas i w Austrii Niemieckiej. Wszędzie towarzyszy demokratyzacji, proporcjonalnie mniej więcej do jej stopnia, zmniejszenie produktyjności, w stosunku do przedwojennej.

Nie można jednak z tego faktu wyciągać zbyt daleko idących wniosków, gdyż zasadniczo możliwemby było, że w ciągu tak krótkiego okresu, urząd nie miał wprost czasu na to, aby dojść do potrzebnej sobie równowagi.

Wynika stąd, że w badaniach tej formy produkcji, teoria pozbawiona jest oparcia doświadczalnego (doświadczenia australijskie nie mogą służyć jako niepełne, a poza-tem dokonywane w warunkach wyjątkowych, mianowicie: dzięki obfitości czynników naturalnych, skrajny protekcjo-nizm pozwala klasom przemysłowym utrzymać swój dobro-byt w znacznym stopniu kosztem renty tych czynników; por. str. 374—6 i odsyłacz). Analiza musi być dokonana w drodze czysto teoretycznego zbadania podstaw gospo-darki przy nowych warunkach, i dlatego formę tę okre-śliłem, jako „ewentualną“.

Istotą demokratyzacji produkcji indywidualistycznej jest dążenie do utrzymania, przy ograniczeniu ich zakresu, zasadniczych podstaw typu: prywatnej inicjatywy, własności, swobody czynności gospodarczych, poczęści towarowego stosunku. Odpowiada ona ideologii tych mas robotniczych, które uległy wpływowi propagandy walki klas, ale zasa-dniczo jeszcze traktują towarowo swe siły wytwórcze—szu-kają w działalności gospodarczej największego indywidualnego zadowolenia w drodze zdobycia maximum abstrakcyjnego środka zaspokojenia potrzeb i chcą móc swobodnie tymże rozporządzać, ale uważają, że w panujących warun-kach mają go za mało, a jeszcze bardziej, że za trudno im przychodzi. Jest tu już tendencja do uzyskania pewnego rezultatu, nie poddając się wszystkim jego warunkom, a więc przeważać zaczyna psychologja spożywczy.

Demokratyzacja odpowiada również ideologii znacznej części inteligencji, która, patrząc na kwestje społeczne z punktu widzenia kultury, potęgi narodu, sprawiedliwości, pragnie ograniczyć lub usunąć wady ustroju (bezlitość towarowego traktowania robotnika, nadmierne, niezasłużone bogactwo jednych, niezasłużona lub przekraczająca, zgodnie z naszymi poglądami, przewinienia nędza drugich), a jednak

zachować produkcyjne zdolności ustroju, a więc i zasadnicze jego warunki, a przede wszystkim drogą każdemu przedstawicielowi inteligencji swobodę czynności.

Jest to stanowisko ludzi, którzy w życiu społecznym odgrywają rolę spożywczy, którzy się bezpośrednio z produkcją nie stykają; widząc, że celem produkcji jest możliwie dobre zaspokojenie potrzeb, wyprowadzają stąd logiczny wniosek, że produkcję należy tak kształtować, aby zaspokajała potrzeby w sposób, który uważają za najlepszy. Nie przychodzi im na myśl, że w produkcji może być inne zagadnienie, poza przystosowaniem jej do celu. Zapominają, że produkcja nie jest czysto teleologicznym zjawiskiem, że w tej czy innej, a wogóle w każdej konkretnej, formie przejawia się ona nietylko dzięki dążeniu do zaspokojenia potrzeb, ale także dzięki temu, że warunki, w których może ona istnieć, znalazły się na drodze kształtujących społeczeństwa sił. Zapominają, że produkcja pozornie najlepiej odpowiadająca pewnym zgóry jej postawionym wymaganiom niekoniecznie będzie mogła istnieć, czy to dlatego, że takie ukształtowanie wogóle nie zawiera potrzebnych dla siebie warunków, czy też dlatego, że nie ma sił, któreby te warunki urzeczywistniły. Każdy spożywca ma tendencję do uważania produktu społecznego, w najlepszym razie, sił, które go wytworzyły, za coś gotowego, skończonego, coś co się daje dowolnie dzielić, kombinować, układać, i wymaga (w najlepszym razie), aby to tak ukształtować i podzielić, jak odpowiada jego poglądom na wymagania sprawiedliwości. Oczywiście, zagadnienie sprawiedliwości podziału odgrywa i musi odgrywać pierwszą rolę, ale w życiu gospodarczym nie może ono zupełnie usunąć zagadnienia produkcji. A właśnie usunięcie tego zagadnienia jest nieświadomym skutkiem ideologii spożywcy i mniej lub więcej szczerą podstawą deklamacji demagogów.

Demokratyzacja może teoretycznie się przejawić czy to naskutek akcji bezpośredniej robotników, połączonych w związki i narzucających swe warunki przedsiębiorcom, czy

też w formie ograniczeń prawnych, narzuconych przez państwo. W praktyce ta ostatnia forma jest jedynie możliwą. Ograniczenia powiększają z konieczności w bardzo znacznym stopniu ingerencję państwa, a więc znaczenie i wpływ administracji, dlatego też ta ostatnia jest w znacznej części przychylnie dla demokratyzacji usposobioną, aczkolwiek zwykle nie jest w stanie zrozumieć jej ducha. To prowadzi do konfliktów, które pociągają jako skutek skomplikowanie przepisów, mających pogodzić stanowisko biurokracji z wymaganiami mas i ich przywódców.

Tak więc wszystkie siły społeczne, które popychają w kierunku demokratyzacji, są dążeniami produkcyjnym zasadniczo obce. Już to pozwala przypuszczać, że odchylenia, które wywołają, nie będą produkcji sprzyjały. Odchylenia te przejawiają się głównie w trzech punktach: 1) ograniczenie indywidualistycznej formy sił wytwórczych; 2) osłabienie towarowego stosunku; 3) skrępowanie przedsiębiorstwa. Inne odchylenia są pochodne, albo też mają mniejsze znaczenie.

Ograniczenie indywidualistycznej formy jest rzeczą prostą i może być zawsze przez państwo wywołane w drodze odpowiedniej zmiany norm prawnych.

O wiele bardziej skomplikowaną jest kwestja osłabienia towarowego stosunku do działalności gospodarczej. Wychodząc z założeń humanitarnych wymaga się, aby kontrahent, z którym się ma do czynienia, w szczególności praca, nie był traktowany jako towar; aby usługi nie były kupowane, sprzedawane, opłacane, jedynie pod kątem widzenia korzyści materialnej, którą przynoszą, aby w stosunkach z robotnikami przedsiębiorca kierował się także względem na ludzką osobowość, potrzeby, prawa, osobiste warunki robotnika, aby stosunek ten kształtował na podstawie etycznej, aby odwrotnie robotnik w swych wymaganiach uwzględniał położenie przedsiębiorstwa, nietylko koniunkturę etc.

To odchylenie od towarowego stosunku w zasadzie doskonale da się pomyśleć. Tak samo, jak sam towarowy

stosunek jest pewną determinacją dążenia do maximum zadowolenia, byłaby tutaj dalsza determinacja towarowego stosunku, determinacja dosyć zbliżona do już istniejącej: mianowicie, dążąc do maximum zarobku, liczymy się z materialnymi prawami innych, szanujemy ich własność etc., aczkolwiek to ogranicza nasze możliwości zysków. Czynimy tak poczęści wskutek uczciwości, utrwalonej w nas przez długie wieki kultury i kształcenia poczucia prawnego, poczęści z obawy przed karami. Podobne ograniczenie naszego dążenia do zysku mogłoby nastąpić i w stosunku do sposobu traktowania cudzej siły roboczej. Dążylibyśmy do maximum abstrakcyjnego środka zaspokojenia potrzeb, przyjmując jako fakt, z którym się trzeba liczyć, że w stosunkach gospodarczych z ludźmi musimy do pewnego stopnia uwzględniać i ich potrzeby i aspiracje. Podobny stosunek nie był wszak rzadkością we wszystkich okresach produkcji indywidualistycznej. Powstaje tylko kwestja: w jaki sposób zapewnić trwanie tego odchylenia od towarowego stosunku? Zagadnienie może się wydać bardzo proste, bo zawsze w tym wypadku mamy na myśli tylko przedsiębiorcę, którego prawnie zawsze można zmusić i nastraszyć, któryby więc tak długo z musu swój stosunek do robotnika dostrajał do powyżej sformułowanego wymagania, aż stałby się on szczerym. Oczywiście jednak takie ograniczenie towarowego traktowania kontrahenta nie mogłoby być jednostronne, i to nie tylko ze względów etycznych. Przedsiębiorca zmuszany stale do uwzględniania warunków robotników, a sam traktowany bez żadnej względności, nie mógłby prawdopodobnie przez czas dłuższy swego przedsiębiorstwa prowadzić. Zupełnie zaś nie widzę momentów, któreby mogły powstrzymać robotników od bezwzględного traktowania przedsiębiorcy; co np. może ich powstrzymać od strajku w chwili, kiedy po dłuższej złej konjunkturze, fabryka dostała pilne obstalunki? Interwencja państwa w stosunku do masy robotniczej, jeśli pominąć surowe środki, które nie godzą się z samą formą, jest zwykle mało skuteczną; opinię publiczną, na którą mogą być czuli, tworzą

oni sami. Liczyć na ideologiczny skutek propagandy klas wyższych byłoby, sądę, lekkomyślnem. To też, jak powiedziałem, nie widzę tych czynników, któreby postulowane ograniczenie towarowego stosunku mogły zapewnić.

Wreszcie jeżeli chodzi o skrępowanie swobody przedsiębiorstwa, to prawnie jest ona łatwą do przeprowadzenia. Najczęściej jednak, krępujące przepisy wywołują opór i usiłowania wyłamania się, co pociągnie nowe krępujące przepisy (por. str. 186—9).

Tak się przedstawiają wyliczone odchylenia ze względu na możliwość ich urzeczywistnienia; — jakim będzie wpływ ich na produkcję?

Jak wyjaśniłem, prawidłowa produkcja godzi się z odchyleniami, ale pod warunkiem, aby się w pewnej mierze kompensowały. Z wyliczonych odchyłeń żadne niczego nie kompensuje, ani też przez nic nie jest kompensowane. Przeciwnie, pośredni wpływ każdego z nich jeszcze, jak się zdaje, potęguje szkodliwe skutki innych.

Nietowarowe traktowanie pracy przez przedsiębiorcę utrudnia mu kalkulację; wynika stąd trudność dałaby się częściowo usunąć, gdyby robotnicy, jak ongi czeladnicy cechowi, chcieli przytem pracować, nie licząc się z wysiłkiem, ale wprost dla dobrego wykonania pracy. Czyż można jednak spodziewać się, że będą się zdobywali na ten wysiłek bezinteresownie, jeśli nie chcą tego czynić nawet dla zarobku, jeśli właśnie jednym z głównych momentów tej formy jest pragnienie robotników korzystania z wysokich zarobków przy małym wysiłku? Ale może to ostatnie odchylenie jest niekonieczne; może rozwój demokratycznej formy pozwoli oddalać się od towarowego stosunku w kierunku zamiłowania do pracy? Rzecz tę rozważę za chwilę.

Ograniczenie swobody przedsiębiorcy w nakładaniu kar i szczególnie w usuwaniu robotników, uwolnienie tych ostatnich (dzięki ubezpieczeniom) od troski o znalezienie pracy w razie utraty posady, musi zgodnie z wywodami III rozdz. (sub IV, VI, VII por. str. 304, 319 i 322) podzia-

łać rozkładowo na wolę pracy, a więc zmniejszyć znacznie wysiłek i rezultat produkcyjny robotnika; logicznie musiałby upaść i jego zarobek, robotnik jednak nie chce przyjąć tej konsekwencji, presją strajkową czy polityczną stara się zmusić przedsiębiorcę do utrzymania na tym samym poziomie lub podniesienia (przy wzroście drożyzny) płacy zarobkowej; daje to pole do konfliktów, które się kończą przeważnie zwycięstwem robotników, zaostrzają one przeciwieństwa, a osłabiając w dalszym ciągu wolę pracy (r. III sub V por. str. 311—2), wzmagając drożyznę i dezorganizację gospodarczą, stwarzają coraz wdzięczniejsze pole do nowych konfliktów.

Ograniczenia indywidualistycznej formy sił wytwórczych pociągają za sobą tę konsekwencję, że wciąż jeszcze istniejący towarowy stosunek do działalności gospodarczej jest pozbawiony swego naturalnego i koniecznego dopełnienia. Dopóki własność jest mocno zapewnioną jako fakt, dopóty każdy w dążeniu swem do maximum zarobku liczy się z nią jak z faktem i wie, że każdą korzyść swą musi z reguły zapłacić korzyścią zapewnioną przezeń komuś innemu. Powiększenie środków zaspokojenia potrzeb może być zawsze tylko skutkiem czy to intensywniejszego wyzyskania, czy bardziej umiejętnego zastosowania (niekoniecznie produkcyjnego, ewentualnie spekulacyjnego) posiadanych sił wytwórczych. Ale przy silnem ograniczeniu prawa właścicieli kapitału i przedsiębiorców do rozporządzenia siłami produkcyjnymi, przy narzuceniu im całego szeregu obowiązków na korzyść robotników, ta konieczność liczenia się z wolą i korzyścią kontrahenta upada w znacznym stopniu dla tych ostatnich. Wiedzą oni z doświadczenia, że można uzyskać powiększenie zarobku, a czasami istotny, chociażby krótkotrwały, wzrost dobrobytu przez presję, a więc nie tylko przez lepsze wyzyskanie sił wytwórczych. Osłabieniu pojęcia prawa własności i jego poszanowania towarzyszy rozwój pojęcia prawa na utrzymanie każdej jednostki, niezależnie od jej działalności i produkcyjnego efektu. Ponieważ przy towarowej i pieniężnej

gospodarce bardzo jest trudno określić granice tego, co jest owo utrzymanie lub potrzeby, które mają być koniecznie zaspokojone, każdy uważa, że ma, zupełnie niezależnie od udziału w produkcji, naturalne prawo przynajmniej do takiej stopy życiowej, z jakiej korzystają bliscy mu pochodzeniem, wykształceniem, kwalifikacjami etc. ludzie, a wreszcie, że ma prawo do korzystania ze wszystkich zdobyczy współczesnej kultury, do wszystkiego wogóle, co odpowiada intensywnym jego potrzebom. I tego prawa stara się on dochodzić nie w drodze trudniejszych czynności produkcyjnych, ale przez łatwiejszą presję polityczną lub strajkową. Jest to ostateczny triumf psychologii spożywczy.

Ograniczenie swobody przedsiębiorcy przez przepisy, zmniejszenie produkcji naskutek pozbawienia towarowego stosunku swego koniecznego dopełnienia, rozkładu woli pracy, konfliktów przemysłowych, pociągają dezorganizację gospodarki i niedostateczne zaopatrzenie rynku w niektórych gałęziach. Jeśli chodzi o dobro, ważne dla społeczeństwa, państwo interwenjuje i ogranicza swobodę obrotu, aby zabezpieczyć zaopatrzenie szerokich warstw. Przez to jednak jeszcze bardziej utrudnia się i dezorganizuje produkcję; zaopatrzenie robi się coraz gorszym, co może być pretekstem do coraz dalszej interwencji państwa. W ten sposób może powstać błędne koło i trzeba czekać zewnętrznych wypadków lub szczególnego zbiegu okoliczności, by się z niego wydostać. W każdym razie stwarzają się bardzo sprzyjające warunki dla spekulacji, która ma prócz swego zwykłego jeszcze zupełnie nowe pole do działania: dostarczania towaru z ominięciem krępujących przepisów. Intensywność tych zjawisk będzie naturalnie zależała od szeregu dodatkowych warunków, nie widzę jednak w jaki sposób daleko posunięta demokratyzacja produkcji indywidualistycznej mogłaby uniknąć skutków opisanych w zeszłym rozdziale (sub III), tem bardziej, że w myśl wywodów r. IV sub VII str. 351—2 musi упаść znacznie przedsiębiorczość kapitalistów i wszelka poważna inicjatywa produkcyjna.

Wątpliwem jest, aby mogły przy tem wzrastać płace realne i stopa życiowa robotników; — płace nominalne podnoszą się jednak i wywołują wrażenie, że dobrobyt powiększa się i bez wzmożenia pracy, nawet przy jej osłabieniu, że chodzi tylko o przywłaszczenie sobie największej ilości dóbr. Budzi się również i rozpowszechnia wśród warstw robotniczych chciwość, niezdrowa pożądlivość, chęć użycia; polityka państwowa bezpośrednio i pośrednio przyczynia się do utrzymania tego nastroju, stojącego w rażącej sprzeczności ze zmniejszającą się wciąż produkcją.

Produkcja jednak, niezależnie nawet od tego ostatniego czynnika, nie może być dowolnie zmniejszana; w wielu wypadkach już samo to zmniejszenie pociąga za sobą konieczność dalszego i w coraz szybszem tempie idącego zmniejszenia (patrz r. VI s. VI i r. VIII s. IV). Skutek ten będzie tem prawdopodobniejszy, że zmniejszonej produkcji przeciwstawia się wzrastające spożycie, nadspożycie, dezorganizujące produkcję. Możliwość wyzyskania osiągniętej już, względnie wysokiej, techniki, staje się bardzo wątpliwą; jeśli jednak wyzyskanie to było niezbędnem, aby przy szczupłych siłach naturalnych wyżywić gęste zaludnienie, upadek produkcji może oznaczać niemożliwość utrzymania tego ostatniego. Wówczas może nastąpić wypadek istotnego przeludnienia — nadmiar ludności w stosunku do podstawy utrzymania przy niewyzyskaniu techniki, niemożność dla krańcowych jednostek siły roboczej odtworzenia swego własnego utrzymania, i, jako skutek, nędza części ludności i emigracja. Pomimo to, możliwe jest nadspożycie ze strony niektórych grup, a więc i trwanie spekulacji, olbrzymich zysków i bezsensownego zbytku, co wszystko razem czyni grunt jeszcze bardziej podatnym dla najgwałtowniejszych konfliktów.

Czy w tej atmosferze spekulacji, konfliktów, chciwości, gorączki użycia, rozkładu psychicznych sił produkcji, triumfu psychologii spóżywców, może powstać bezinteresowne zamiłowanie do pracy, które naprawi szkody przez tamte zjawiska wyrządzone? Sądę, że samo postawienie tego pytania jest jego zaprzeczeniem.

Nie wydaje mi się również, aby opisanych konsekwencji można było uniknąć przez zastąpienie przedsiębiorstwa prywatnego przez państwowe <sup>1)</sup>. To ostatnie, przypuszczając, że zapewnia te same korzyści dla robotników i spóżywców, których zapewnienia państwo wymagało od prywatnego przedsiębiorcy, znajdzie się wobec tych samych trudności, tej samej ideologii i jej konsekwencji. Są dane, że jeszcze pogłębi te trudności: tendencja hierarchji państwowej do wymierzania wynagrodzenia bez ścisłego związku z efektem produkcyjnym wzmocnić musi ideologję prawa na utrzymanie; jeśli chodzi o wolę pracy, to państwo wogóle ma mniej danych na kształtowanie jej, niż prywatny przedsiębiorca; wywarcie dodatniego wpływu będzie jeszcze utrudnionem przez nacisk, mających coraz większy głos, mas robotniczych. Organizacja produkcji, dostosowanie jej do potrzeb, będą musiały być powierzone urzędnikom, bezpośrednio niezainteresowanym, aby dała największą korzyść. Nawet gdyby starano się ich zainteresować, trzeba by było czynić to zapomocą mechanicznie skonstruowanych systemów, nie dających żadnej gwarancji, że odpowiadają społecznemu dobrobytowi — można bowiem skontrolować rachunkowo materialną stronę kierownictwa, zabezpieczyć od sprzeniewierzeń etc., ale niema możliwości sprawdzić mechanicznie, czy siły wytwórcze zostały należycie wyzyskane, a potrzeby zaspokojone. Oczywiście, nie jest wykluczone, że państwo znajdzie na kierowników swych zakładów produkcyjnych i wogóle swej gospodarki ludzi, którzy ją bezinteresownie, a sprężyście poprowadzą, ale takie obsadzenie stanowisk nie jest przez nic zapewnione; jeśli zaś nie nastąpi, to gospodarka państwowa będzie o wiele mniej zdolną do zaspokajania potrzeb społecznych,

---

<sup>1)</sup> Mówię wyraźnie: przedsiębiorstwo państwowe, a nie inne formy produkcji państwowej — przymus lub kolektywizm. Przedsiębiorstwo państwowe musi być w ogólnych zarysach dostosowane do indywidualistycznej produkcji, a więc kombinować siły za wynagrodzeniem, opartem na dwustronnem porozumieniu, i sprzedawać towary, które spóżywcy mogą swobodnie nabywać.

niż prywatni przedsiębiorcy. Bo najgorszy przedsiębiorca będzie lepszym pod tym względem od marnego, albo nawet przeciętnego, biernego, urzędnika: pierwszego zmusza interes do liczenia się z potrzebami klienteli, drugiego — przy ogólnym niskim stanie biurokracji, nic nie zmusi do uwzględniania potrzeb publicznych i troszczenia się o nie.

Reasumując: demokratyczna forma indywidualistycznej produkcji nie zapewnia prawidłowości tej produkcji. Prawidłowa i nawet obfita produkcja może naturalnie mieć miejsce przy szczęśliwym zbiegu okoliczności; normalnie jednak demokratyzacja gospodarki musi pociągnąć jej dezorganizację, upadek produkcji i niestałość ustroju.

Jakiem jest wyjście z tego położenia? powrót do kapitalizmu? przymus państwowy? kolektywizm? Każda z tych form o tyle zapewni prawidłową produkcję, o ile znajdzie potrzebne sobie warunki. Zgóry powiedzieć można, że nie znajdzie ich całkowity przymus państwowy (patrz r. III. drugiej części), próba takiej organizacji niewątpliwie pociągnąć musi większe jeszcze marnowanie sił, niż wogóle tej formie jest właściwem. Przykład Rosji w latach 1918—21 zdaje się to całkowicie potwierdzać. Kapitalizm podniesie produkcję, o ile się uda zredukować niezgodne z typem indywidualistycznym odchylenia, co może wymagać znacznych ofiar, a przedstawiać niesłychane trudności, kolektywizm da pomyślne (zawsze w sensie produkcji) rezultaty, jeśli spotka warunki, które analizuję w następnej części tej książki.

Co jednak będzie, jeśli przy danem usposobieniu szerszych mas nie da się pomyśleć inna produkcja jak demokratyczna forma indywidualistycznego ustroju? Odpowiedź jest prosta: wówczas prawdopodobnie nie będzie prawidłowej produkcji, społeczeństwo zostanie bez należytej podstawy materialnej swego istnienia.

To wszystko, co teoria dać może. Wiem dobrze, że nie zadowolą ona wielu osób, które zechcą szukać sposobu pogodzenia tego, co się godzić nie da: momentów typu indywidualistycznego z momentami zupełnie mu obcemi,

prywatnej inicjatywy z prawem na utrzymanie, swobody indywidualnej i własności z ograniczeniem wyczerpującego wysiłku, maximum produktu z subiektywnie pojętą sprawiedliwością. Zbyt silną jest tendencja nasza do traktowania zjawisk gospodarczych z punktu widzenia naszej celowości. Wciąż zapominamy, że warunki produkcji nie dlatego zostały stworzone, aby nam możliwość spożycia zapewnić, ale że właśnie, ponieważ te warunki jako wynik ślepo, niecelowo, działających sił społecznych spłoty się w układ, w którym okazała się możliwą prawidłowa produkcja, możliwym jest również spożycie. Prawidłowe spożycie mas jest z punktu widzenia naturalnego stawania się produkcji pobocznym wynikiem nietroszczących się o nie sił. My zaś tymczasem nietylko pragniemy, aby było elementem dominującym, a produkcja była świadomem opanowaniem przyrody przez ludzkość (co jest dążeniem zupełnie uprawnionem z każdego punktu widzenia), ale od razu postępujemy i decydujemy, jak gdyby właśnie tak było; jak gdyby warunki produkcji nie miały własnych praw, ani wogóle innego uzasadnienia, jak służyć takiemu ukształtowaniu spożycia, które uznamy za najlepsze. Warunki produkcji przedstawiają zespół, w którym są zjawiska pożądate i niepożądate, dodatnie i ujemne. My chcemy z nich zatrzymać tylko te, które uznajemy za pożądate i dodatnie; nie możemy pogodzić się z faktem, że to jest żywa całość, z której nie można dowolnie wybierać tego, co się nam podoba; bo przecież z punktu widzenia ich bezpośredniego wpływu na nas, na nasze radości i cierpienia, na zaspokojenie naszych potrzeb i pragnień, a więc tego celu, któremu i produkcja służyć powinna, nie są one żadną całością! Produkt społeczny przedstawia się nam jako coś gotowego, mechanicznie podzielnego i dającego się dowolnie kształtować: nie umiemy go ująć w procesie stawania się, jako czegoś, co się wciąż wytwarza i jest wskutek tego tysiącznemi więzami połączone ze wszystkim, co warunkuje to wytwarzanie. Wszystkie zjawiska cenimy i sądzimy zależnie od osobistego naszego

do nich stosunku, nie zaś podług roli, którą odgrywają w całokształcie procesu, zapewniającego materialne podstawy bytu społecznego. Z ludzkiego punktu widzenia jest to zrozumiałe i usprawiedliwione, ale prowadzi do nieporozumień i rozczarowań, których konsekwencją mogą być klęski społeczne, tem głębsze, im rozleglejszą i gęstsza jest ta sieć stosunków wzajemnej zależności, w którą, naskutek rozwoju współczesnej kultury i techniki, jesteśmy wszyscy coraz silniej uwikłani.

---

## CZEŚĆ CZWARTA.

# Kollektywistyczny typ produkcji.

## ROZDZIAŁ I.

### Zagadnienie produkcji kolektywistycznej.

I. Badanie kolektywistycznego typu produkcji przedstawia tę wielką trudność, że nie odpowiada mu żadne, znane doświadczalnie, jej ukształtowanie, a jedyną poważniejszą próbą tego ukształtowania jest współczesna Rosja, próba bardzo niedostateczna, jako podstawa dla wniosków. Te ostatnie muszą więc być wyprowadzane w drodze czysto teoretycznych rozumowań, zawierających zawsze niebezpieczeństwo przeoczenia niektórych wpływów, lub przypisania innym przesadnego znaczenia. Z tych względów nie uważam za możliwe dać ogólnego obrazu ewentualnej produkcji, odpowiadającej typowi, i opisywania jej mechanizmu—zbyt wiele zawierałby taki opis pierwiastków hipotetycznych, a nawet wprost utopijnych. Sądzę jednak, że dzisiaj już dadzą się sformułować pewne twierdzenia, dotyczące ogólnych warunków tej produkcji.

Zagadnienie postawię w ten sposób<sup>1)</sup>: w jakich warunkach możliwą jest przy istnieniu wspól-

---

<sup>1)</sup> Mogłoby ono być postawione także w innej formie, np. w jakich warunkach możliwą jest, przy wysokiej technice, prawidłowa produkcja, nieoparta o indywidualny rachunek zadowolenia, i t. p. Sformułowanie tekstu wybrałem, jako uwzględniające najaktualniejszą stronę zagadnienia.

nej własności prawidłowa produkcja, posługująca się dosyć wysoką techniką?

Podkreślam, że chodzi mi tu o warunki prawidłowej produkcji, a nie o ogólną możliwość kolektywizmu. Ten ostatni da się pomyśleć w bardzo rozmaitych warunkach—pytanie polega na tem, czy potrafi wówczas zapewnić prawidłową produkcję. Również nie rozważam wspólnej własności przy technice elementarnej—niewątpliwie możliwą przy ich istnieniu jest produkcja pierwotna lub pierwotnie patryjarchalna.

II. Pierwsze rozwiązanie, które prawdopodobnie nasunie się umysłowi i które, jak się zdaje, zadowala większość socjalistów, jest mniej więcej takie:

Produkcja kolektywistyczna jest możliwą w tych samych mniej więcej warunkach, co indywidualistyczna, z tą różnicą, że wszystkie materialne środki produkcji stają się wspólną własnością i, że na miejsce bezładnej działalności przedsiębiorstw staje planowa akcja władzy gospodarczej, która przez odpowiednie wynagrodzenie zapewni wykonanie potrzebnych czynności, a więc i należyte zaopatrzenie społeczeństwa.

Inaczej mówiąc, produkcja miałaby być zapewnioną przez następujący zespół warunków.

Kombinacja formy indywidualistycznej dla siły roboczej i zsocjalizowanej dla sił materialnych, towarowy stosunek do działalności gospodarczej, wola pracy, ew. zamiłowanie do pracy; cały proces gospodarczy planowo organizowany przez władzę. (A więc inicjatywa produkcji, jej organizacja, określenie wielkości w każdej gałęzi — z koniecznym uwzględnieniem uświadomionych potrzeb członków społeczeństwa, określenie granic spożycia i oszczędności, wyznaczenie wynagrodzenia każdej czynności produkcyjnej, etc.).

Nie sądzę, aby ten zespół warunków mógł prawidłową produkcję zapewnić; w szczególności uważam towarowy stosunek (niezbędny dla zapewnienia możności stałego i prawidłowego korzystania z siły roboczej, pozostającej

w dalszym ciągu w indywidualnym rozporządzeniu) za sprzeczny z instytutem wspólnej własności. Wynika to z rozważań poprzedniej części (r. II sub I i V; r. VIII, szcz. sub V), w których starałem się udowodnić ścisły związek tej formy stosunku do działalności gospodarczej z warunkami produkcji indywidualistycznej, a w szczególności z całkowitem urzeczywistnieniem indywidualistycznej formy sił wytwórczych. Obecnie chodzi tylko o stwierdzenie tego samego w formie negatywnej — mogę więc przestać na kilku krótkich uwagach.

1) Towarowy stosunek przejawia się w działalności produkcyjnej o tyle, o ile jednostka nie może w sposób łatwiejszy zdobyć poszukiwanych korzyści — abstrakcyjnego środka zaspokojenia potrzeb. Przy mocno zapewnionej własności prywatnej i powszechności samego towarowego stosunku tak jest w istocie: wiem, że nie otrzymam od nikogo usługi, jeśli mu jej odpowiednią korzyścią nie opłacę. Przy wspólnej własności i znacznem skomplikowaniu stosunków jest już inaczej: ten czy inny sposób dysponowania wspólną własnością przez mającego odpowiednią władzę wydaje się nazewnątrż w znacznie większym stopniu rezultatem dowolnej jego decyzji, niż dysponowanie prywatnem dobrem przez właściciela tegoż dobra, wielu osobom nie przychodzi wprost na myśl, aby przedstawiciel wspólnej własności mógł w tym stopniu dbać o nią, co prywatny właściciel o swój majątek. Pozatem, o ile przy własności prywatnej udział każdego w dochodzie jest ustalony przez bezosobowy proces wymienny, o tyle tutaj udział ten zależy od decyzji, pozornie dowolnej, określonej jednostki lub zgromadzenia. Obie te okoliczności pociągają za sobą z jednej strony pogląd, że dobrobyt poszczególne-go członka społeczeństwa zależy głównie od dobrej woli kierujących gospodarką, z drugiej przekonanie, że można te kierujące osoby pewną presją skłonić do powzięcia decyzji w kierunku dla danego członka społeczeństwa pożądanym, a, w dalszej konsekwencji, dążenie do wywarcia takiej presji; w miarę zaś tego, jak ta ostatnia się lepiej uda-

je, stwarza ona coraz bardziej sprzyjające warunki dla ciągłego ponawiania się takich wysiłków. Przykłady funkcjonowania państwowych i municypalnych przedsiębiorstw, gospodarka urzędów i instytucyj dają zbyt wiele przykładów podobnych stosunków, pomimo, iż we współczesnej gospodarce funkcjonowanie prywatnych zakładów pozwala na porównanie i ogranicza dowolność. Przy nieistnieniu tego probierza może być o wiele trudniej skonstatować dowolność i obronić się od niej; to też wyobrażam sobie, że kolektywistyczne społeczeństwo byłoby w razie trwania towarowego stosunku w całej pełni na opisane niebezpieczeństwo narażone. Wówczas zaś cała energia towarowego stosunku szłaby na wywarcie presji na władzę gospodarczą, zamiast tego, aby zapładniać czynności produkcyjne. Wytworzyłyby się stan rzeczy analogiczny do tego, który wywołują częste udane strajki, lub nacisk władz państwowych na przedsiębiorców w dzisiejszych warunkach (por. ostatnie strony poprzedniego rozdziału), dla produkcji nie mniej, a może nawet bardziej groźny, gdyż niema siły, któraby mu naturalnie starała się przeciwdziałać (jaką dzisiaj jest opór poważniejszych przemysłowców).

2) Przy własności wspólnej i względnej równości nikt nie może liczyć na wielkie korzyści; wprawdzie ewentualna własność prywatna na środki spożycia<sup>1)</sup> może pozwolić na najlepsze podług czyichś poglądów użycie jego zarobku, ale już niemożność zapewnienia przez swą pracę dobrobytu swych dzieci (i prawdopodobne ograniczenie możliwości wielkich zarobków wogóle) muszą pozbawić działalność produkcyjną jednej z silniejszych podniet, które jej daje dążenie do zysku w produkcji współczesnej.

3) Produkcja kolektywistyczna potrzebuje na stanowisko odpowiedzialne ludzi jednocześnie wybitnie uzdol-

---

<sup>1)</sup> Konieczność jej przy rozważanej tutaj kombinacji, łączącej socjalizm z towarowym stosunkiem, jest oczywistą nawet dla powierzchownego obserwatora. Zrozumiałem też jest, że ci socjaliści, którzy w ten sposób rozumieją ustrój kolektywistyczny, musieli ją wprowadzić do swych programów (np. Kautsky).

nionych do działalności praktycznej i bezinteresownych, których znalezienie przy panowaniu towarowego stosunku może przedstawiać znaczne trudności.

4) Wola pracy — konieczne dopełnienie towarowego stosunku nie miałyby sprzyjających warunków (cz. trzecia, r. III, sub. VII); organizacja produkcji mogłaby być bardzo utrudnioną przez presję ze strony mas na władzę gospodarczą, presję, która przy bardzo daleko posuniętej demokracji mogłaby być bardzo silną i krępować władzę w takich kwestiach, jak np. wybór systemu produkcji (ewentualnie trudniejszego), rozmiary oszczędności etc.

5) Powszechne przetrwanie towarowego stosunku wydaje się dosyć mało prawdopodobne. Ograniczony w swem dążeniu przez zniesienie własności prywatnej, często bezprzedmiotowy wobec nieistnienia współzawodnictwa i wogóle okazji wybierania pomiędzy taką czy inną funkcją, takim czy innym wynagrodzeniem, towarowy stosunek musi powoli zamierać. Może on u części jednostek być zastąpiony przez dążenie do powszechnego dobrobytu — skutek ten jednak nie jest konieczny i prawdopodobnie będzie udziałem tylko mniejszości. Przyjęcie, że przez sam fakt istnienia wspólnej własności dążenie do dobrobytu powszechnego ogarnie całe społeczeństwo, przypuszcza w sposób zupełnie dowolny głęboką zmianę ideologii, co jest właśnie cechą wszelkich utopij. (Zresztą nawet dążenie to nie wystarczyłoby całkowicie dla należytego zorganizowania produkcji — por. sub III niniejszego rozdziału). Prawdopodobniejszem jest, że miejsce towarowego stosunku zajmie w wielu wypadkach dążenie do ograniczenia swego wysiłku przy poprzestawaniu na zwykłej swej stopie życiowej, połączone z przeświadczeniem o swoim, niezależnym od działalności wytwórczej, prawie do utrzymania (por. str. 354). Już sama ideologia stopy życiowej ustępuje znacznie towarowemu stosunkowi pod względem zdolności do ściągnięcia potrzebnych sił wytwórczych, szczególnie przy znacznej pośredniości produkcji (por. r. IV drugiej części); jeszcze więcej trudności musiałaby przyczynić przy upadku psycho-

logji wytwórcy. Wreszcie nową i to bardzo poważną trudność stworzyłaby niejednorodność stosunku rozmaitych jednostek do gospodarki, uniemożliwiająca skuteczne stosowanie jednostajnego systemu i komplikująca do niemożliwości i tak trudne zadanie władzy gospodarczej: dosyć wyobrazić sobie stosowanie na szerszą skalę systemu, gdzie na jednych można liczyć tylko do chwili zapewnienia im pożądanej stopy życiowej, innych trzeba zachęcić i przekonać o znaczeniu pewnych czynności dla społeczeństwa, innych wreszcie przyciągnąć myślą o zysku i odpowiednio kontrolować.

Na tem zresztą nie byłby koniec trudności: Oparcie organizacji gospodarki kolektywistycznej, a więc dążącej do społecznej korzyści na towarowym stosunku czyli dążeniu do prywatnego zysku wydaje mi się samo w sobie sprzecznością. Towarowy stosunek z jednej strony — antagonistyczny warunek produkcji — nie znajduje swego koniecznego dopełnienia — towarowego stosunku z drugiej strony. Przedsiębiorstwo prywatne może się oprzeć na towarowym stosunku, bo egoistyczne dążenia jednostek w przeciętnym wypadku trzymają się w równowadze, dążenie przedsiębiorcy do wyzyskania wszystkich swych kontrahentów jest neutralizowane przez dążenie tych ostatnich do wyzyskania przedsiębiorcy (w praktyce może tak być niezupełnie i, w zależności od odchyień, przedsiębiorstwo gorzej spełnia swe funkcje). W produkcji kolektywistycznej dążeniu jednostek do możliwego wykorzystania bogactwa i produktu społecznego przeciwstawia się dążenie przedstawiającej te ostatnie władzy gospodarczej do możliwie słusznego i bezstronnego traktowania pierwszych. Stąd płyną dwa konieczne skutki: 1) Nierówność położenia, która powoduje, że wówczas gdy towarowo traktujące gospodarkę jednostki mają naturalną przewagę (np. z powodu wielkiego popytu na ich usługi, lub wielkiej podaży dóbr, na które się poszukuje nabywców), starają się one wyzyskać ją bezwzględnie, gdy zaś przewaga jest po stronie władzy gospodarczej, ta nie może jej wyzyskać. Dla uni-

knęcia tych skutków, trzeba wprowadzić przepisy, ograniczenia, etc. 2) Ponieważ słusność jest pojęciem subiektywnem, któreby mogło być rozmaicie rozumiane przez rozmaite organa władzy gospodarczej, trzeba ściśle je określić, a więc znowu ująć w ramy schematów i przepisów. Wreszcie dążący do zysku pracownicy muszą być należycie kontrolowani. To wszystko pociągałoby za sobą konieczność tak straszego aparatu kontroli, takie skomplikowanie, a w dalszym ciągu takie scentralizowanie organizacji gospodarczej, że pochłonęłoby ono znaczną ilość wysiłków i energii odebranych w ten sposób pracy wytwórczej, a, uniemożliwiając szybką decyzję, uniemożliwiłoby należyte wyzyskanie sił wytwórczych (por. r. VI sub V poprzedzającej części). Przy pewnym wreszcie stopniu centralizacji i braku wzajemnego zaufania funkcjonowanie tego aparatu mogłoby być zupełnie niemożliwem.

Reasumując te uwagi można powiedzieć:

Towarowy stosunek nietylko nie jest w stanie zapewnić przy wspólnej własności prawidłowego wykonywania czynności produkcyjnych, ale nawet sam się utrzymać jako powszechne zjawisko nie może, a rozkładem swym jeszcze bardziej dezorganizuje produkcję. Pozatem można przypuszczać, że ogólna organizacja gospodarki pociągnęłaby za sobą dalsze trudności, analogiczne do tych, które się spotykają przy przedsiębiorstwach państwowych, ale jeszcze o wiele groźniejsze.

Nie potrzebuję, zdaje się, udowadniać, że oparciem dla prawidłowej skomplikowanej produkcji nie mogłaby być również ideologia stopy życiowej, taka jak przeważała wśród rzemieślników cechowych średniowiecza. Na innym miejscu (por. cz. druga r. IV) starałem się wyjaśnić, jakie warunki to przypuszcza. Przywiązanie do stopy życiowej mogłoby naturalnie powstać; pojęcie jej jednak nie byłoby związane z określonemi czynnościami wytwórczemi, nie byłoby koniecznie dopełniającego tę ideologję zamiłowania do poszczególnej pracy, etc. etc.; władza gospodarcza mogłaby w najlepszym razie (i to teoretycznie) związać możliwość

utrzymania stopy życiowej z faktem wykonywania swych normalnych czynności, ale byłaby bezsilną uczynić normalnymi czynnościami te wszystkie, bez których się produkcja nie może obejść, szczególnie trudniejsze, albo też wywołać w razie potrzeby dodatkowy wysiłek.

III. Tak więc momenty psychiczne, zdolne do zapewnienia produkcji rozważanych dotychczas typów, okazują się niewystarczającymi w danym wypadku; trzeba szukać nowego momentu.

Jako taki nowy moment narzuca się odrazu owa czwarta forma stosunku do działalności gospodarczej — rozważanie jej jako społecznej funkcji, przede wszystkim w postaci świadomego dążenia do powszechnego dobra. To, czego człowiek nie zrobiłby przez egoizm, nie znajdujący dosyć silnej podniety, lub szukający na innej drodze łatwiejszego zaspokojenia swych dążeń, to robi on łatwo przez uczucie altruistyczne; świadomość konieczności pewnych wysiłków dostarczy siły wytwórcze dla najtrudniejszych i najprzykrzejszych nawet czynności; poczucie odpowiedzialności wobec społeczeństwa zapewni sumiennność wykonania przedsięwziętej pracy.

Rozumowanie powyższe nie jest w zasadzie nieprawidłowe tak samo, jak tamto (por. str. 14—16), które czynności produkcyjne współczesnego ustroju wyprowadza z dążenia do maximum zadowolenia, ale tak samo, jak to ostatnie, nie dociera do sedna rzeczy i przeocza możliwe, a nawet konieczne komplikacje i trudności.

1. Pierwszą trudność stanowi samo altruistyczne usposobienie, owo świadome dążenie do powszechnego dobra. Przypuszcza ono bardzo głęboką zmianę w ideologii przeciętnego człowieka. Nie wykluczam wcale możliwości takiej zmiany; mogłaby się ona jednak dokonać tylko pod wpływem szeregu czynników, z których większość nie daje się zgóry obliczyć, ani nawet przewidzieć w przybliżeniu. Niektóre tylko warunki mogą być zgruba narzucone. Takim koniecznym warunkiem zapanowania altruizmu, jako dominującego momentu ludzkich decyzji i postępków, jest,

jak mi się zdaje, wytworzenie się bardzo silnych skojarzeń pomiędzy czynnościami zmierzającymi do powszechnego dobra, a dodatnimi zabarwieniami wzruszeniowemi (względnie pomiędzy czynnościami sprzecznymi z powszechnem dobrem, a ujemnymi zabarwieniami). Analogicznie do szeregu już rozważanych wypadków, skojarzenia te pociągają najpierw mniej lub więcej uświadomioną tendencję do postępowania w odpowiedni sposób, a potem, przy sprzyjających okolicznościach, przywiązanie do tego sposobu, postępowania i do jego celów. Jak zawsze, tak i tutaj, nie ma mowy o tem, aby skojarzenia te mogły same przez się pewne usposobienie, w danym razie altruizm, wywołać lub stworzyć. Potrzebne są naturalnie i inne momenty. Wydaje mi się jednak, że brak tych skojarzeń, a tem bardziej istnienie skojarzeń o sprzecznej z niemi treści, może absolutnie uniemożliwić tę głęboką zmianę w usposobieniu, jaką jest altruizm. (Zawsze, jeśli rozważyć zjawisko masowe; oczywiście jest, że u poszczególnych jednostek powstanie i rozwój uczuć altruistycznych nie da się w podobny sposób od wyżej wspomnianych skojarzeń uzależnić).

Wynika stąd, że rozwój altruizmu, jako masowe zjawisko, przypuszcza uprzednie, dosyć długie, trwanie takiego stanu rzeczy, gdzie postępowanie nie liczące się z powszechną użytecznością pociąga za sobą w sposób bezpośredni niepożądane dla jego podmiotu następstwa, gdzie przeciwnie wychodzi na dobre postępowanie bezinteresowne, zgodne z korzyścią społeczną, w szczególności takie, które tę korzyść ma przedewszystkiem na widoku. Pożądane lub niepożądane skutki mogą dotyczyć czy to korzyści, względnie strat materialnych, czy też zadowolenia ambicji, próżności, drażliwości etc. Te ostatnie momenty mogą przy pewnym danym stanie poglądów i stosunków społecznych odgrywać wielką rolę; stale się spotyka, że jednostka, nawet o dosyć przeciętnej etyce i wrażliwości, jest bardziej czułą na opinię, zaszczyty, szacunek innych, lub nawet zewnętrzne ich pozory, niż na właściwe materialne zadowo-

lenie. Jednak subiektywny i, w znacznym stopniu, konwencjonalny charakter wymienionych ostatnio momentów sprawia, że najczęściej występują jako pochodne, a więc drugorzędne: nato, aby opinia publiczna szczerze (a nie tylko zdawkowo) wynosiła szlachetność i piętnowała, a nawet bojkotowała egoizm, trzeba, aby przejawy pierwszej stały się już normą, a przejawy drugiego — wyjątkiem; innemi słowy trzeba, aby już był w znacznym stopniu urzeczywistniony stan rzeczy, który ma być przez taki kierunek opinii wywołany. Zasadniczymi więc będą i tutaj skojarzenia altruistycznych postępów z wyobrażeniem materialnego zadowolenia, korzyści, dobrobytu, etc., egoistycznych zaś z rozczarowaniem, przykrością, nędzą, etc.

Stąd płyną dwa dosyć ważne wnioski. Ustrój indywidualistyczny, czy to w formie zbliżonej do towarowo indywidualistycznego typu, czy też jeszcze bardziej przy dezorganizacji produkcji nie jest odpowiednim podłożem dla powstania altruistycznego usposobienia. Przy zupełnie normalnem ukształtowaniu indywidualistycznej produkcji rozsądnie egoistyczne, w granicach (niezbyt wymagających) przepisów moralnych i prawnych utrzymane, postępowanie jest normą, a wielkość korzyści jest dosyć ściśle uzależnioną od napięcia egoistycznych dążeń. Przy produkcji zdeorganizowanej mogą być teoretycznie stawiane jednostkom wyższe wymagania, ale niestałość stosunków, łatwość spekulacyjnych zysków, łatwość wywarcia presji, a więc nieskończenie liczne pokusy, które się otwierają dla mniej rzetelnych osobistości, dalej ciężkie straty, które ponoszą, nawet istotna nędza, w którą wpadają, inne, i to często najbardziej wartościowe jednostki, wreszcie zdeзорjentowanie opinii publicznej, powodują, że są to właśnie najczęściej okresy hipertrofji egoizmu w najbrudniejszej jego formie — chciwości i chęci używania.

Drugi wniosek, który się nasuwa jest następujący: nato, aby powstały silne skojarzenia pomiędzy altruistycznym sposobem postępowania, a dodatnimi wzruszeniami, trzeba, aby ten altruistyczny sposób postępowania był przez czas

dłuższy stałem, normalnem zjawiskiem, aby więc już pod wpływem jakichś innych momentów miało miejsce stałe, normalne wykonywanie czynności, których sens polega na tem, że służą powszechnemu dobru. Jeśli jednak możliwem jest zapewnienie takich czynności pod wpływem innych momentów, można na tych momentach oprzeć wogóle produkcję kolektywistyczną. Teorja staje więc wobec alternatywy: albo prawidłowa produkcja kolektywistyczna może być opartą na jakimś innym czynniku, niż na świadomem bezinteresownem dążeniu do korzyści społeczeństwa, albo też jako stałe, normalne zjawisko nie będzie mogła istnieć.

2. Świadome dążenie do największego dobra powszechnego, nawet gdyby się mogło łatwo urzeczywistnić, mogłoby samo przez się, niezależnie od formy, którą przyjmuje, i warunków, w których powstało, nie wystarczyć dla zapewnienia prawidłowej produkcji. Po pierwsze potrzebowałoby ono, jako dopełnienia, woli pracy, która niekoniecznie znajdzie potrzebne sobie warunki (por. 321—4). Jednak i jej istnienie nie rozwiązuje trudności. Nie wystarczy zapewnić wykonanie poszczególnych czynności; przy współczesnej, a tem bardziej, prawdopodobnie, przy bardziej skomplikowanej technice, zasadniczym momentem jest skoordynowanie tych poszczególnych czynności, dostosowanie ich do siebie co do rodzaju, czasu i miejsca. Otóż możliwem jest zupełnie, że podczas, gdy wyraźnym celem ludzi jest maximum społecznego dobra, każdy wyrobił sobie odmienne pojęcie o tem, na czem ono polega i jakie drogi do niego prowadzą, i tem silniej ob staje przy swoim zdaniu, im szczerzej i bezinteresowniej dąży do tego powszechnego dobra. Jeśliby więc przystąpienie czyjeś do pewnej określonej akcji, wykonywanie przezeń pewnych konkretnych czynności, miało wymagać zupełnego jego przeświadczenia, że ta akcja, względnie, te czynności, są najbardziej ze względu na dobro powszechne wskazane, organizacja produkcji mogłaby być znacznie utrudnioną. Przekonywanie się wzajemne jest procederem dosyć beznadziejnym; niektóre

kwestje nie mogą wogóle być ściśle obiektywnie rozstrzygnięte; porozumienie jest zawsze utrudnionem przez ograniczoność i upór, albo też może nastąpić dopiero po długich dyskusjach i jednym słowem ze znaczną stratą czasu, energii, a ewentualnie i materialnych sił wytwórczych. W tych warunkach, o ile nastąpią poważniejsze różnice zdań, powodzenie dzieła produkcyjnego, a więc i prawidłowość produkcji mogą być poważnie zachwiane pomimo najlepszych chęci współpracujących.

Dla zapewnienia prawidłowości trzeba więc, oprócz świadomego dążenia do maximum społecznego dobra, pewnych dodatkowych warunków; takimi mogą być:

a) Skombinowanie tendencji do powszechnego dobra z pewną dozą przymusu, tak aby władza gospodarcza nie potrzebowała zgody wytwórcy na zlecenie mu każdej konkretnej czynności. Dążenie do powszechnego dobrobytu zapewniałoby dwie rzeczy: gotowość do wysiłku wogóle (i wykonania nawet trudnych czynności, skoro są potrzebne) i sumiennosc wykonania wszelkiej przedsięwziętej pracy; natomiast szczegóły wykonania byłyby ustalone przez władzę gospodarczą. Powodzenie systemu zależałoby od tego, w jakim stopniu wydane przez władzę gospodarczą przepisy zostaną ujęte przez ogół wytwórców, jako istotne warunki powszechnego dobra. (Por. str. 187). To zaś przypuszcza z jednej strony silne zdyscyplinowanie wytwórców, z drugiej niewielkie różnice w poglądach na istotne potrzeby społeczne i najlepiej prowadzące do nich środki. Oba te czynniki w wysokim stopniu wzajemnie się podtrzymują i utrwalają. W razie, jeśli rozbieżność w poglądach jest małą, rzadkie wypadki, kiedy trzeba zastosować przymus, wzmacniają poczucie dyscypliny; odwrotnie, poczucie to zmniejsza krytycyzm w stosunku do zarządzeń władzy i przeciwdziała uświadomieniu sobie mniejszych różnic w zapatrywaniach. Dzięki przeciętnemu nawet panowaniu dyscypliny, wytwórca stosuje się do przepisów tam nawet, gdzie ma wątpliwość, co do ich celowości w danym konkretnym wypadku; dążenie do powszechnego dobra

skłania do wykonywania odpowiednich czynności sumiennie i dokładnie, co najwyżej bez tej intensywności, którą daje zapiał głębokiego przeświadczenia, że czynność ta jest naprawdę pożyteczną. Tak postępuje człowiek dopóty, dopóki owe wątpliwości nie zmieniają się w kategorię pewności (która może być zresztą skutkiem błędów, nierozumienia i t. d.), że dany sposób postępowania jest pozytywnie szkodliwy. Wówczas właśnie sama siła dążenia do powszechnego dobra budzi w nim opór przeciw zarządzeniom, który albo rozbija dane dzieło produkcyjne, albo też pozwoli mu utrzymać się nadal tylko na wyraźnym przymusie, co jest sprzeczne z założeniem—oparciem produkcji na dążeniu do powszechnego pożytku.

b) Stan rzeczy, w którym pewna jednostka uzyskała tak silny autorytet moralny, że decyzje jej nie są dyskutowane. Z natury rzeczy będzie to szczęśliwy, ale rzadki, zbieg okoliczności.

c) Dobrowolne i świadome wyrzeczenie się przez wytwórców na określony czas swych praw i poglądów na korzyść kierowników, przez siebie wybranych, i których zarządzenia nie są dyskutowane. Inaczej mówiąc doskonałe moralne zdyscyplinowanie wytwórców. W pewnym stopniu przyczynia się do takiego zdyscyplinowania umysłowy i moralny poziom współpracujących. Ten ostatni jednak nie zapewnia owego zdyscyplinowania; często może się powtórzyć wypadek już rozważany sub a). Tam, gdzie różnice zdań są bardzo znaczne, niejednemu wydaje się, że niezastosowanie się do jego poglądu może całe dzieło na niebezpieczeństwo narazić i, im bardziej dba o pomyślny wynik, tem silniej zwalcza wszystkie przeciwne poglądy. Walki w zgromadzeniach politycznych, parlamentach, kongresach, a na mniejszą skalę w poszczególnych stronnictwach, ciałach z wyboru, spory w instytucjach społecznych etc. walki, które tak ciężką stratę państwu przynoszą, a których kraj nasz tak często dawał i daje przykład, mają przyczynę swą nietylko w złej woli, prywacie, partyjnictwie i ograniczoności—czasami mogą niemi kierować najszla-

chetniejsze motywy — głębokie przekonanie, że dobro powszechne tylko w pewien określony sposób może być osiągnięte. Czysto rozumowo jest często zupełnem niepodobieństwem określić punkt, w którym należy ustąpić, moment, w którym uparte obstawanie przy swoim, nawet słusznem, zdaniu więcej przynosi szkody, niż poddanie się cudzemu, ewentualnie błędnemu, ale pozwalającemu na jednolitą akcję, pogładowi. W praktyce, łatwość dobrowolnego poddania się kierownictwu, nawet przy różnicy poglądów, jest ułatwioną przez istnienie uświęconych form pobierania decyzji o danym przedmiocie zbiorowej pracy, przez poszanowanie tych form, szczególnie przez oparte na bardzo licznych doświadczeniach konieczności stosowania tych form, przywiązanie do nich, ukochanie ich. Koniecznym warunkiem zdyscyplinowania jest więc, oprócz wysokiego moralnego i umysłowego poziomu, stara kultura pracy zbiorowej, silne, odnoszące się do niej, tradycje i precedensy <sup>1)</sup>.

Pozatem wielkie znaczenie mają niewątpliwie rasa, przeżycia historyczne, system wychowania, rodzaj zajęcia. Ważnym jest także zakres różnic w poglądach, które dzielą osoby, mające współpracować.

Z tego wszystkiego wynika, że zdyscyplinowanie, aczkolwiek niewątpliwie możliwe i nie przedstawiające nic tajemniczego, nie jest łatwym: przypuszcza warunki, które niezawsze mogłyby być udziałem szerszych warstw wytwórców. W szczególach warunki te zbliżają się do rozważanych w następnym punkcie. Tutaj zaznaczę jeszcze tylko, że wykonywanie pewnych czynności przez poczucie dyscypliny nie jest równoznaczne z przejściem się niemi, z entuzjastycznym ich wykonywaniem.

d) Wspólny pogląd na kwestje gospodarcze i techniczne. Jeśli rozważyć te dzieła, w których dotychczas prze-

---

<sup>1)</sup> Dlatego właśnie nasze życie polityczne i funkcjonowanie naszych instytucyj parlamentarnych i urzędów spotyka się z tylu trudnościami i przedstawia niewątpliwie poziom niższy, niż w Zachodniej Europie, że mu brak tej kultury i tradycji pracy zbiorowej.

jawiała się głównie działalność zmierzająca bezinteresownie do powszechnego dobra, t. j. dzieła tworzone przez t. zw. pracę i inicjatywę społeczną, można dojść do bardzo smutnych wniosków; obok nielicznych świetnych powodzeń — cała masa przedsięwzięć marnie wegetujących, olbrzymia strata czasu i sił na spory i jałowe dyskusje; wszystko to może wywołać wrażenie, że różnice w poglądach pomiędzy ludźmi muszą przeciętnie być bardzo poważne i że ten sam moment będzie paraliżował kolektywistyczną produkcję, jak dzisiaj paraliżuje np. kooperatywy wytwórcze.

Uważałbym za równie błędne zupełne lekceważenie powyższej trudności (za przykładem utopistów, u których, za dotknięciem czarodziejskiej różdżki ich fantazji, wszyscy odrazu znajdują drogę najharmonijniej prowadzącą do celu), jak też przesadzanie jej znaczenia (jak to skłonni są robić ekonomiści liberalni). Wnioskuje się o możliwości rozdźwięków głównie na podstawie stosunków zachodzących wśród stowarzyszeń osób z inteligencji, gdzie się gromadzą ludzie z rozmaitych grup i zawodów, nie zgrani ze sobą, przyzwyczajeni do rozstrzygania swych wątpliwości na drodze rozumowań. Tego punktu widzenia nie można przenosić na świat robotniczy. Tutaj może być z jednej strony masa zgrana i przyzwyczajona do wspólnej pracy, z drugiej ludzie, których wiedza i poglądy nie są rezultatem teorii i umysłowych kombinacji, a zostały zdobyte i utrwalone przez doświadczenie i wprawę, dla których wskutek tego rozwiązanie zagadnienia przedstawia się najczęściej nie jako wynik rozumowania, a narzuca się bezpośrednio, jest tak zrozumiałe, jak sposób wykonywania codziennych czynności.

Otóż wśród robotników, szczególnie wielkiego przemysłu, spotyka się często uderzająca zgodność poglądów na szereg związanych z produkcją problemów. Można powiedzieć, że wytwarza się wśród nich pewien wspólny, społeczny pogląd na te kwestje. Nie uważam, jak niektórzy teoretycy, że fakt ten zabezpiecza produkcję kolektywistyczną od wszelkich trudności, związanych z jej zorgani-

zowaniem: niewątpliwie ów wspólny pogląd powstaje wśród robotników nie dlatego, aby szczególnem zrządzeniem Opatrzności mieli zdolność społecznego ujmowania zagadnień<sup>1)</sup>, ale dzięki pewnym warunkom, które mogą się spotkać, albo nie. O ile się spotkają — co, jak doświadczenie uczy, jest możliwe na bardzo szeroka skalę, dążenie do powszechnego dobra (wytworzone dzięki tym czy innym czynnikom) wspólnie ze społecznem ujęciem zagadnień techniczno-gospodarczych wystarczą dla zapewnienia prawidłowej produkcji.

Na tem jednak nie koniec. O ileby się miało możność zapewnienia wykonania czynności produkcyjnych potrzebnych dla społecznego dobrobytu, niezależnie od uświadomionego, bezinteresownego dążenia do tego dobrobytu, społeczny pogląd na zagadnienia związane z produkcją wystarczyłby również dla wyznaczenia każdej z tych czynności jej miejsca w systemie produkcji, a więc dla oparcia na pewnych podstawach jej organizacji.

Wydaje mi się więc, że prawidłowa produkcja kolektywistyczna nie postuluje koniecznie owej głębokiej i może niezbyt prawdopodobnej zmiany usposobień, którąby było upowszechnienie się altruizmu, bezinteresowności i dążenia do powszechnego dobra. Jest ona możliwą w warunkach, w których dadzą się w ten czy inny sposób zapewnić zmierzające ku powszechnemu dobrobytowi czynności i rozwinię się społeczne ujmowanie techniczno-gospodarczych zagadnień. Odpowiedni stan rzeczy mógłby być zarówno definitywnem podłożem gospodarki kolektywistycznej, jak i przejściowym etapem do gospodarki opartej na bezinteresownem dążeniu do ogólnego dobra.

IV. Nie ulega dla mnie żadnej wątpliwości, że ani jednej, ani drugiej funkcji nie mógłby spełnić przymus. Że nie jest on w stanie służyć za definitywną podstawę

---

<sup>1)</sup> Wiadomem jest, jak wielkie różnice zdań dzielą często robotników w kwestjach politycznych i religijnych. Doprowadzają one do sporów i walk o wiele namiętniejszych niż te, które mają miejsce wśród inteligencji, może właśnie dlatego, że przekonania są szczerze.

dla kolektywizmu, to wynika już bezpośrednio z wyłożonych na innym miejscu rozważań (r. III drugiej części), a zresztą, nie potrzebuje, sądzę, uzasadnień. Również zrozumiałem jest, że przymus nie mógłby być momentem przyspieszającym, czy wogóle umożliwiającym, rozwój dążenia do powszechnego dobra. Bezsilny na to, aby wogóle produkcję na wyższym poziomie utrzymać i przeprowadzić własne zamierzenia, jeśli tylko przekraczają fizjologiczne minimum dla mas przy zbytku nielicznych tylko jednostek, przymus byłby podwójnie bezsilnym w skojarzeniu czynności skierowanych ku powszechnemu dobru z dodatnimi wzruszeniami: przy daleko posuniętym przymusie żadna czynność nie jest wogóle ku niczemu skierowaną — jest ona wymuszona, a dalsze jej losy obojętne dla tego, kto je wykonywa: ostatni nie ma nawet normalnie możliwości uświadomienia sobie, czy i w jakim stopniu służy ona dobru powszechnemu. Przymus w kierunku kolektywizmu może wprawdzie zniszczyć radykalnie podstawy wszystkich innych typów produkcji, nie jest jednak w stanie wytworzyć podstaw dla prawidłowej produkcji kolektywistycznej.

Momentem, który, jak mi się zdaje, najłatwiej mógłby zapewnić wykonywanie czynności zmierzających ku powszechnej korzyści, względnie zapewnić produkcję kolektywistyczną, jest owo opanowanie umysłowości przez wspólny nastrój, o którym pisałem na początku tej książki (r. II pierwszej części, str. 53 i r. III, str. 106), a także mówiąc o produkcji pierwotnej (r. II drugiej części). Ten wspólny nastrój i poddanie mu się jednostek w działalności wytwórczej nie jest wcale jednoznaczny ze świadomym, celowym altruizmem i nawet go nie przypuszcza. Może się on godzić z wyraźnym egoizmem i tylko nadawać kierunek egoistycznym popędom; jednostka może we własnej świadomości dążyć do egoistycznych celów, starać się o największe zadowolenie i użycie, a jednak ulegać w czynnościach produkcyjnych sugestji owego wspólnego nastroju. Możliwym, a nawet prawdopodobnym jest, że panowanie wspólnego nastroju po dłuższym przeciągu czasu dopro-

wadzi do altruizmu. Wniosek ten nie jest jednak konieczny, aby wytłumaczyć funkcjonowanie produkcji na społecznym nastroju opartej.

Mechanizm takiej produkcji zawierałby trzy zasadnicze momenty: 1) Społeczny nastrój w dziedzinie czynności gospodarczych wraz z poddaniem się mu woli poszczególnych jednostek; 2) społeczne ujęcie zagadnień techniczno-gospodarczych i 3) społeczną wolę pracy. Do treści społecznego nastroju w dziedzinie gospodarczej wchodzi oczywiście bardzo łatwo pragnienie zaspokojenia potrzeb, odczuwanych przez rozmaitych członków społeczeństwa, a więc wykonanie potrzebnych do tego czynności, a więc w konsekwencji wykonanie czynności zmierzających ku powszechnemu dobru. Społeczne ujęcie zagadnień techniczno-gospodarczych wyznacza każdej sile wytwórczej jej miejsce, a przez to daje określoną treść ogólnemu pragnieniu, aby czynności produkcyjne były wykonywane. Wreszcie społeczna wola pracy (str. 53 i 106) daje temu pragnieniu dostateczną siłę motoryczną.

Mechanizm produkcji kolektywistycznej nie wyczerpuje się temi trzema momentami, szczególnie ważnym jest moment ustosunkowania się wzajemnego rozmaitych jednostek gospodarczych. Produkcja kolektywistyczna może napotkać tutaj bardzo poważne trudności, aczkolwiek nie wydają mi się one nie do przewyciężenia. Tam, gdzie produkcja opiera się na społecznym nastroju i woli pracy, a zorganizowanie jej na społecznym ujęciu zagadnień gospodarczo-technicznych, tam znalezienie odpowiednich form organizacyjnych gospodarki społecznej może być tylko kwestją talentu jej kierowników. Nie myślę tutaj próbować określać te formy — wszystko, co się mówi o formach organizacyjnych nieznaney doświadczalnie gospodarki, musi być z konieczności dowolne.

Można natomiast określić warunki trzech powyżej wymienionych zasadniczych momentów gospodarki kolektywistycznej i w ten sposób choć w kilku rysach ująć stan rzeczy, który wprowadzie nie wyczerpuje tej gospodarki, bez którego jednak nie da się w niej pomyśleć prawidłowa produkcja.

## ROZDZIAŁ II.

### **Główne warunki kolektywistycznego typu produkcji.**

1. Za pierwszy warunek prawidłowej produkcji kolektywistycznej uważam powstanie i upowszechnienie się usposobienia, polegającego na tem, że człowiek przystępuje do pewnych czynności produkcyjnych pod wpływem świadomości, że ich wykonanie jest pożądanę przez grupę, do której należy. Jest to pewien poszczególny wypadek opanowania woli wytwórcy przez nastrój społeczny.

Analogiczne, ale nie identyczne, zjawiska rozważałem już w części 2-jej pracy niniejszej. Opanowanie woli wytwórcy przez nastrój społeczny odgrywa szczególnie ważną rolę w produkcji pierwotnej. Przejawia się tam jednak nietyle w każdorazowym wywoływaniu nastroju do wykonania pewnych konkretnych czynności (choć miewa to miejsce; por. str. 148), ile w wytworzeniu norm wspólnych, nakazów, które trwają już potem w każdej poszczególniej jednostce, jako część jej psychiki, niezależnie od tego, czem się w danej chwili zajmuje. Stąd specjalny charakter warunków, sprzyjających tej formie panowania społecznego nastroju, która jest szczególnie potrzebną przy produkcji pierwotnej (por. 153—158). Specjalny również charakter ma poddanie się pogładowi i nastrojowi grupy w ustroju patriarcalnym: wpływ grupy wywiera się tu przedewszystkiem w kierunku wytworzenia wspólnego praktycznego ideału życia, regulowania sposobu wykonywania czynności produkcyjnych, a znacznie mniej w kierunku bezpośredniego wywoływania tych czy innych czynności (por. str. 207 i 212 i nast.).

W produkcji zaś kolektywistycznej poddanie się nastrojom społecznemu musi polegać na tem, że świadomość, iż pewne czynności są pożądane przez grupę, do której należą, czyni je bezpośrednio pożądanymi dla mnie.

Zwracam nawiasem mówiąc uwagę na to, że chodzi mi o czynności pożądane przez grupę, niekoniecznie zaś o czynności pożądane dla grupy. Oba te wypadki mogą się zlewać, ale może też zachodzić pomiędzy nimi rozbieżność. Kierowanie się tem, co jest pożądane dla grupy jest równoznaczne z dążeniem do powszechnej korzyści; jeśli dążący do powszechnej korzyści sam decyduje, na czem ta korzyść polega, może się on znaleźć — nawet kiedy ma słuszność — w sprzeczności z poglądami i dążeniami współobywateli i będzie w działalności swojej pozbawiony tych motywów działania, które daje właśnie świadomość tego, że jest w zgodzie z powszechnym nastrojem. I odwrotnie, jednostka, której dobro powszechne jest zupełnie obojętne, może być wrażliwą na opinię publiczną i działać pod wpływem zgodności z powszechnym nastrojem.

Jak i we wszystkich poprzednio spotykanych wypadkach nie podejmuję się wyjaśnienia<sup>1)</sup> ani wspólnego nastroju, ani stopnia jego intensywności, ani faktu skierowania jego na czynności produkcyjne. Do wszystkich względów, które już dawniej przytaczałem, przyłącza się tu jeszcze okoliczność, że prowadzone w tej chwili badanie, nie ma dostatecznej doświadczalnej podstawy. Nie może więc ono i nie usiłuje wyjść poza określenie tych koniecznych warunków, które są specjalnie z organizacją społeczno-gospodarczą związane.

Koniecznymi będą oczywiście wszystkie warunki zespolenia grupy i wytworzenia wspólnego nastroju, a więc: znaczna jednolitość tej grupy, jednostajność położenia, wspólność interesów, ewentualne przeciwstawienie się jej

<sup>1)</sup> Czytelnik wybaczy mi to wciąż, do znudzenia, powtarzane zastrzeżenie — możliwość nieporozumienia pociągałaby jednak za sobą niebezpieczeństwo tak ciężkich błędów, że wolę być nudnym, niż się na to niebezpieczeństwo narażić.

jako całość pewnym siłom zewnętrznym, zależność jednostki od grupy, częstość i ścisłość zetknięcia się jednostek, stanowiących grupę; przyczem trzeba przyjąć, że zjawiska te w pewnym stopniu są urzeczywistnione w stosunku do wszystkich dziedzin. Jeśli zwartość grupy ma być zupełną, nie może być w przeciętnym wypadku pomiędzy jej członkami różnic pod temi względami, które zwracają na siebie uwagę, są ujmowane jako coś ważnego, istotnego, a więc różnic w bogactwie, poziomie umysłowym (a ewent. w pochodzeniu, rasie, religji, jeśli tym czynnikom przypisuje się większe znaczenie); nie może być również zupełnej niezależności członków od grupy pod żadnym z tych względów.

Do tych warunków trzeba dodać jeszcze istnienie pewnego dobrobytu, który każe cenić człowiekowi istniejący stan rzeczy i czyni go mniej wrażliwym na różne sprzeczne z solidarnością popędy.

To jest pewne ogólne podłoże, które mi się wydaje niezbędnem. Zjawiska te jednak muszą się ukształtować w pewien określony sposób, muszą się do nich przyłączyć jeszcze inne, jeśli opanowanie woli jednostek przez wspólny nastrój ma dotyczyć specjalnie wykonywania czynności produkcyjnych.

Przedewszystkiem, jak jest zupełnie zrozumiałem, wyliczone zjawiska muszą się odnosić specjalnie do okoliczności, wśród których odbywa się produkcja. I wówczas jednak mogą one przybierać postać dosyć rozmaitą i godzić się z różnemi ukształtowaniami produkcji.

Jednolitość i jednostajność położenia może w odniesieniu do produkcji oznaczać wykonywanie identycznych czynności; może oznaczać wykonywanie czynności dopełniających się; może oznaczać wykonywanie czynności, wymagających jednakowych kwalifikacyj, albo odwrotnie czynności należących do jednego procesu produkcji; może oznaczać konieczność podobnego wysiłku, albo jednakowość wynagrodzenia, albo jednakowe zasady wynagrodzenia, albo wspólną podstawę wynagrodzenia.

Podobnie wspólność interesów może w dziedzinie

produkcji być rozmaicie rozumianą: może to być wspólność zainteresowań, pragnień lub wymagań, stawianych w stosunku do wykonywanego dzieła, albo też wspólność pod względem udziału w korzyściach, które daje produkcja; — w tym ostatnim wypadku wystąpią jeszcze dwa główne punkty widzenia: wspólność obiektu, w którym się ewentualnie ma udział, i wspólność zasad, które decydują o udziale w tym obiekcie.

Sam udział w pewnej zbiorowej produkcji może już być w mniejszym lub większym stopniu przeciwstawieniem się zewnętrznej sile — żywiołowi, w którym człowiek walczy sobie warunki bytu; stąd też wspólny udział w procesie produkcji musi wytwarzać sam przez się pewne zespolenie, tem silniejsze, im bezpośredniojszą jest wspólność wysiłku i ewentualne niebezpieczeństwo (przy polowaniu, nawigacji, etc.). Można też przypuszczać, że im bardziej upragnionym jest przez grupę rezultat, tem silniej uświadomione jest wspólne przeciwstawienie się wrogiej sile. Inną postać przyjmuje to wspólne przeciwstawienie się, jeśli dotyczy ono stosunku jednej grupy do drugiej w sprawie czy to opanowania pewnych źródeł, czy środków produkcji, czy też podziału osiągniętego produktu.

Zależność od grupy w dziedzinie wytwarzania istnieje we wszystkich ukształtowaniach produkcji i przy wszelkich jej formach organizacyjnych — jednostka nigdzie nie jest samowystarczalną. Zależność ta jednak łączy się mniej lub więcej ściślej z samymi czynnościami produkcyjnymi, jest mniej lub więcej oczywistą. Najbardziej oczywistą jest ona tam, gdzie jednostka nie jest w stanie stworzyć sama tego, co się powszechnie uważa za skończony produkt (a więc przy przewadze bezpośrednich procesów — gotowego dla spożycia dobra; przy przewadze procesów pośrednich — dobra w takim stanie, w jakim bywa ono obiektem wymiany).

Częstość i ściśłość zetknięcia się wytwórców jest oczywiście tem większą, im większemi są zakłady produkcyjne i ściślej zorganizowane wewnątrz nich współdziałanie.

Jak z powyższego wyliczenia wynika, wszystkie te warunki nie mogą być jednocześnie w jednakowym stopniu wypełnione. W rozmaitych ukształtowaniach produkcji będą więc szczególnie silnie wypełnione te czy inne. Dostyc wysoki stopień ich urzeczywistnienia może mieć miejsce przy bardzo pierwotnej produkcji, jeszcze wyższy jednak przy produkcji opierającej się na wysokiej, zrationalizowanej technice, natomiast technika rzemieślnika przedstawia najmniej podatny grunt dla wypełnienia powyższych warunków<sup>1)</sup>.

W pierwotnej gromadzie jest przedewszystkiem najzupełniej dane owo ogólne podłoże — ogólne warunki zespolenia, szczególnie silnie urzeczywistnione dzięki identyczności położenia i zupełnej bezradności przeciętnej jednostki. W dziedzinie produkcji ważnemi są: jednostajność wykonywanych przez większość członków grupy (w obrębie tej samej płci i pewnych granic wieku) czynności produkcyjnych; identyczność niemal potrzebnych i posiadanych kwalifikacyj, zdobytej techniki i sprawności, tudzież używanych narzędzi, jednakowość korzyści osiąganých z produkcji, wspólność zarówno podstawy tych korzyści, jak i zasad regulujących udział w nich, wspólne przeciwstawienie się zarówno naturze, jako takiej, jak też innym grupom ludzkim (w walce

---

<sup>1)</sup> Nie potrzebuję, sądzę, dodawać, że chodzi w tej chwili o warunki, w których poddanie się wytwórcy wspólnemu nastrojowi przejawia się w fakcie wykonywania konkretnych czynności produkcyjnych, nie zaś o warunki zespolenia grupy, ani nawet wpływu tegoż na ukształtowanie produkcji (por. wyżej, uwagi na początku rozdziału). Technika rzemieślnicza jest w zupełnej zgodzie z zespoleniem grupy zawodowej, mającym swój bardzo wyraźny charakter i wywierającym doniosły wpływ na produkcję w swoim, odmiennym od rozważanego tutaj, kierunku (por. część drugą r. IV, sub IV).

Wogóle można powiedzieć, że zespolenie grupy jest ważne dla produkcji wszystkich typów i przy każdym z nich znajduje pewne warunki swego istnienia i wpływu. Tylko zupełnie zdeorganizowana produkcja może okazać się bezwzględnie niesprzyjającą zespoleniu. Różnica jednak pomiędzy typami produkcji polega na tem, jaką jest grupa, która spotyka dogodne warunki zespolenia, jaki charakter ma to ostatnie i na jaki moment produkcji może bezpośrednio wpływ wywrzeć.

o naturalne podstawy produkcji); rzucająca się w oczy wzajemna zależność członków grupy w szeregu czynności produkcyjnych.

Rozwój techniki i stosunków społeczno-gospodarczych, w szczególności wymiany, działa przez czas dłuższy rozkładowo na wyliczone zjawiska. Dotyczy to nie tylko techniki rzemieślniczej i związanego z nią feudalno-cechowego ustroju, ale w jeszcze silniejszej mierze początków wielkiego przemysłu. Korzystne dla rozwoju psychologii produkcji indywidualistycznej warunki (indywidualizm produkcji i spożycia, niezwiązanie z zawodem, zupełna swoboda umów, etc.) są nawet jaskrawym zaprzeczeniem tych, które przypuszcza wspólny nastrój. W miarę jednak swego rozwoju, ustrój indywidualistyczny pod wpływem wymagań swej techniki i dążenia do wykorzystania sił wytwórczych odtwarza warunki opanowania czynności produkcyjnych przez nastrój społeczny, którego podmiotem staje się w pierwszym rzędzie personel poszczególnych przedsiębiorstw, a potem zawodowo zorganizowane masy robotnicze wielkich centrów przemysłowych.

W stosunku do produkcji pierwotnej rozwój przemysłu osłabia wprawdzie pewne linje wspólności pomiędzy pracownikami (możnaby je nazwać przebiegającymi w kierunku poziomym), ale uwydatnia i stwarza szereg innych (szczególnie przebiegających w kierunku pionowym). A przede wszystkim przez rozszerzenie podstawy, na której się odbywać mogą oddziaływania, stwarza możliwość znacznego pogłębienia tych oddziaływań.

Robotnicy pracujący obok siebie nie wykonywują zwykle identycznie tych samych czynności — podział pracy wprowadził tu różniczkowanie; zarobki robotników mogą się w pewnych granicach różnić, w związku z różnicami kwalifikacji i funkcji, z różną zdolnością do wysiłku, z mechanizmem płacy akordowej, etc. Ale te różnice są skompensowane przez znacznie większą ilość wspólnych momentów. Skupienie w fabrykach wielkich mas robotników i stała ich współpraca stwarza kontakt tak stały i prawi-

dłowy, o jakim nigdy nie mogło być mowy w produkcji pierwotnej. Przyzwyczajenie do pracowania wspólnie, do wykonywania pracy w tym samym czasie, do zaczynania, przerywania, kończenia jej w tej samej chwili, częste spotykanie się podczas czynności produkeyjnych, stwarzają świadomość tak głębokiej jednolitości i jednostajności warunków pracy, że wobec niej tracą wszelki sens i znaczenie zewnętrzne różnice wykonywanej czynności, nieco większej lub mniejszej płacy, etc. Podstawą dla sądzenia o jednostajności położenia staje się udział w tym samym procesie produkcji. Podział pracy i jeszcze bardziej wplecenie w skomplikowany aparat mechaniczny współczesnej techniki uwydatniają z niesłychaną siłą zależność robotnika od robotnika i wszystkich od całego zespołu (por. wyżej str. 293—295). Opanowanie sił natury za pośrednictwem tego skomplikowanego aparatu wymaga coraz to ściślejszego współdziałania całego personelu; produkt coraz bardziej przedstawia się jako rezultat wspólnie, jednolicie, przeprowadzonej walki z żywiołem. Bez przesady można powiedzieć, że w fabryce o wysoce rozwiniętym i skomplikowanym aparacie mechanicznym poszczególny robotnik nie wyobraża sobie i nie może wyobrazić pracy inaczej, jak w związku z całym zespołem: pracować—znaczy to pracować wspólnie ze wszystkimi, oddzielić się od nich, to znaczy nie pracować. I w ten sposób dane jest podłoże, na którym mogą powstać silne skojarzenia pomiędzy tem olbrzymiem znaczeniem, które jest zawarte dla robotnika w pojęciu „praca“ (por. str. 303—304; tamże odsyłacz), a pojęciem pracy, wspólnej z innymi.

Rozwój wielkiego przemysłu stwarza również warunki ogólnego zespolenia—zewnętrzne podobieństwo mieszkania (nawet w tych wypadkach, kiedy gwałtowne koncentrowanie robotników nie rozwiązało kwestji mieszkaniowej przez koszarowe domy robotnicze przy fabrykach), ubrania, pożywienia, faworyzowane, pomimo urozmaicenia potrzeb i produkcji, przez tendencję tej ostatniej do szablonu, do ujednostajnienia spożycia (por. str. 394) przez rozwój handlu

gotowemi wytworami, etc.), dalej—podobne warunki gospodarcze, prawne, kulturalne. Ale o wiele ważniejszemi są, jak się zdaje, wspólność związanych z produkcją interesów i wspólna walka w ich obronie.

Z dwóch momentów, od których zależy wielkość korzyści, otrzymywanej z produkcji przez robotnika, uświadamia on sobie dokładnie tylko moment udziału w wytworzonym produkcie. Powodzenie dzieła produkcyjnego, o ile przywiązuje doń wagę, jest dla niego więcej zadowoleniem pewnej potrzeby twórczej i estetycznej, niż zrozumianym warunkiem dobrobytu. Stąd doskonale uświadomiona wspólność interesów wszystkich robotników i przeciwstawienie się ich przedsiębiorcy, przy zupełnem zlekceważeniu ewentualnej wspólności interesów z ostatnim<sup>1)</sup>.

Już to samo może być potężnym czynnikiem zwarłości grupy robotniczej; jeszcze ważniejszym momentem jest sposób walki o swe interesy—strajk, jednoczesne przerywanie pracy, którą się ma podjąć znowu tylko jednocześnie, za wspólnem porozumieniem. Nietylko sam fakt walki, ale i narzędzie walki jednakowo przyczyniają się do triumfu wspólnego nastroju i to właśnie w dziedzinie czynności produkcyjnych.

Wpływ, który wywierają na zespolenie, zarówno fakt wspólnego prowadzenia walki, jak i strajk, jako jej narzędzie, potęgują się naturalnie przez objęcie kierownictwa przez organizacje zawodowe.

W poprzedniej części miałem niejednokrotnie sposobność zastanawiać się nad wpływem walki klasowej, strajków i związków zawodowych na produkcję indywidualistyczną (por. str. 283, 310—15, r. VII s. IV etc.). Z punktu widzenia tej produkcji strajk jest z reguły zjawiskiem niepożądanem naskutek marnowania sił wytwórczych, które pociąga, i tylko w pewnej mierze (str. 313) może przyczynić się do rozwoju psychicznych sił produkcji. Co zaś do walki kla-

<sup>1)</sup> Ten czynnik odgrywa w praktyce bardzo niewielką rolę i rzadko bardzo prowadzi do poważniejszych wystąpień (czasami przy żądaniach taryfowych pewnej gałęzi przemysłu etc.).

sowej i tych związków zawodowych, które je prowadzą, to — zawsze z punktu widzenia indywidualistycznej produkcji—zjawiska te mogą mieć tylko ujemne skutki przez dezorganizację indywidualistycznej formy (str. 250 i 258) towarowego stosunku, ewentualnie woli pracy, i wreszcie przez powiększenie straty w sile roboczej naskutek strajków. Pożądanymi dla produkcji indywidualistycznej są tylko związki, jak angielskie trade-unions, traktujące siłę roboczą jako towar, który chcą najkorzystniej spieniężyć.

Obecnie te same kwestje stają w innej płaszczyźnie. Chodzi o wpływ, który rozważane zjawiska mogą wywrzeć na zespolenie grup robotniczych i opanowanie przez ich nastrój woli poszczególnego robotnika. Temu zaś będzie walka klas sprzyjała i to tem bardziej, im jest intensywniejszą, im potężniejsze uczucia do tej walki skłaniają, im większego wysiłku wymaga, im bezwzględniej jest prowadzona. Można sobie wyobrazić antagonizm w stosunku do kapitału i przedsiębiorców tak daleko rozwinięte, przeświadczenie o wieczystej krzywdzie i wyzysku robotnika tak głęboko wryte w świadomość, że sama walka, a nie jej ewentualne wysiłki, pociąga robotnika. Przy takim usposobieniu, jeśli należy on do licznego, pracującego wspólnie, zespołu, reaguje z wielką wrażliwością na wychodzące z tego zespołu podniety; nie dyskutuje hasła do strajku, biernego oporu, zmniejszenia intensywności, lub przeciwnie, powrotu do pracy; bo wszystko to są dla niego nietylko kwestje podniesienia zarobku, ale etapy po drodze owej wielkiej walki. I właśnie sposób prowadzenia tej walki, dyscyplina, którą musi wyrobić wśród robotników w dziedzinie wykonywania czynności wytwórczych; skojarzenia i refleksy, niechybnie wywołane w takim razie przez ciągłe przeżywanie owej najściślej wspólności w związku z warunkami pracy, przez to, że żadna literalnie czynność nie jest wykonywaną inaczej, jak w zgodzie z ogólnym nastrojem, zapewniają temu nastrojowi wielką potęgę i wzmacniają owo już wzmiankowane odczucie robotnika, że nie może być działalności produkcyjnej inaczej, jak w ściślejszej z całą swą

grupą łączności. To zaś pozwala oczekiwać, że podda się on wszystkim jej dyrektywom i że „związek, który był dosyć silnym, aby wyprowadzić robotników z fabryk, będzie dosyć silnym nato, aby w tych fabrykach zapewnić prawidłową pracę“.

Takiem jest stanowisko francuskiego syndykalizmu, kierunku, który, przynajmniej w najwyższych swych przejawach (Sorel, Lagardelle), najrealniej, jak mi się zdaje, ujął warunki ewentualnego przejścia do ustroju socjalistycznego. Stąd też to wielkie znaczenie, które przypisują oni akcji gwałtownej, która ma budzić potrzebny entuzjazm, stąd godzenie się z aktami terroru, które w ich oczach nie tyle mają za zadanie w bolesny sposób wbić robotnikom do głowy wymagania solidarności robotniczej, ile wywołać owo napięcie uczucia, przeświadczenie, że tu chodzi o rzeczy tak ważne, że wobec nich wszystko na drugi plan ustępuje. Stąd dalej to zupełne zlekceważenie obecnej kapitalistycznej produkcji i jej interesów, pochwalanie walki, nawet gdy siły wytwórcze niszczy, gdy zdolność produkcyjną współczesnego społeczeństwa osłabia, bo wszak przyczynia się ona do stworzenia owego entuzjazmu, dzisiaj dla walki, jutro dla produkcji, owego tak płodnego w skutki „mitu“ strajku powszechnego (Sorel — *Réflexions sur la violence*). Stąd też to ściśle (w praktyce nigdy nie przeprowadzane) rozróżnienie Sorela pomiędzy walką klasową właściwych robotników produkcyjnych, o których jedynie mu chodzi — a żądaniami innych kategorii wydziedziczonych i wyzyskiwanych.

Istotnie błędem wielkim byłoby przypuszczenie, że sam fakt walki z lepiej uposażonymi, zatargów zarobkowych, antagonizmów klasowych, może przyczynić się do poddania czynności produkcyjnych wspólnemu nastrojowi. Naturalnie wszystkie wspólnie prowadzone walki pociągają takie czy inne zespolenie tych, którzy je prowadzą. Ale, jak starałem się to powyżej wyjaśnić, zespolenie może przejawiać się w rozmaitych formach i nie jest w sposób konieczny związane z żadnymi określonymi dla produkcji skut-

kami; chodzi nie o zespolenie wogóle, a o pewne specjalne przejawy zespolenia. Ciekawem jest, jak Sorel wprost domaga się silniejszego oporu w stosunku do akcji robotniczej ze strony wielkomieszczaństwa (locus cit. str. 81 i nast., 109 i nast., 416 i nast.). Istotnie bez tego oporu niema potężnego wysiłku, a przy łatwych zwycięstwach cel i walka nie mogą być tak silnie ukochane, nie może się zbudzić entuzjazm, niezbędny, aby umysłowość każdego przez nastrój wspólny opanować. Tak samo, jeżeli walka klasowa robotników stanie się fragmentem walki biednych przeciw bogatym, grozi niebezpieczeństwo, że zespolenie dokona się na punkcie przywłaszczania wytworzonego bogactwa, a nie wykonywania czynności produkcyjnych. To samo, zdaje mi się, będzie miało miejsce tam, gdzie niema koniecznych zewnętrznych danych jakiejś wspólnej akcji produkcyjnej, a więc przy słabej koncentracji produkcji, przy znacznej zmienności składu personelu etc. Jeśli np. zastrajkuje pewna, nawet bardzo znaczna ilość rzemieślników, dostarczających towary do hurtowni lub wielkiego sklepu, to wytworzy się wśród nich wielka solidarność, antagonizm w stosunku do odbiorcy; może nawet dojść do bardzo zaciętych walk — nie widzę jednak czynników, któreby mogły tutaj wywołać wspólny nastrój w dziedzinie czynności produkcyjnych, a tem bardziej entuzjazm pozwalający grupie samym faktem swego pragnienia wywoływać odpowiednie czynności produkcyjne. Walka społeczna tam tylko przyczynia się do wywołania rozważanego nastroju i jego panowania, gdzie jest prowadzona na podstawie grup już zespolonych przez naturalny proces gospodarczy we wspólnej działalności wytwórczej.

Mogłoby się wydawać, że staję całkowicie na stanowisku francuskich syndykalistów. Mam wrażenie, że w zakresie poprzednich wywodów wiele jest między nami wspólnego. Pomimo to różnię się znacznie nietylko w czysto teoretycznym charakterze tych wniosków, ale i w dalszych konsekwencjach, które z nich wyciągam. Uważam, że wybitni ci i głęboko oryginalni pisarze nie uwzględnili w do-

statecznym stopniu innych, poza opanowaniem przez wspólny nastrój, warunków kolektywistycznej produkcji, w szczególności czynników, od których zależy, z jaką siłą ów wspólny nastrój przejawia się w wykonywaniu pracy (społecznej woli pracy). Do tych kwestyj powrócę w dalszej części tego rozdziału.

Tymczasem wydaje mi się pewnym, że we współczesnym ustroju gospodarczym znajdują się dosyć liczne warunki zespolenia grup robotniczych i zapanowania społecznego nastroju w dziedzinie czynności wytwórczych. Dotychczas jednak warunki te dalekie są od tego, aby były wystarczające. Również, a może tem bardziej, nie można twierdzić, aby dalszy rozwój miał z konieczności prowadzić do coraz lepszego ich urzeczywistnienia i dopełnienia przez inne. Nie należy zapominać, że spotykają one silnych antagonistów nie tylko w towarowym stosunku do działalności gospodarczej, i w ogóle w tych poglądach i uczuciach, na których opierają się normy prawne indywidualistycznej formy sił wytwórczych (por. wyżej str. 246 i nast.), a które to zjawiska mają również sprzyjające warunki we współczesnym ustroju, ale i w ogóle we wrodzonym naturze ludzkiej egoizmie i dążeniu do kroczenia linią najmniejszego oporu. Dalszy rozwój techniki i szczegółów form organizacyjnych gospodarki trudnym jest do przewidzenia i żadnych wniosków na nim budować nie można. Prawdopodobnym jest, że o przewadze wspólnego nastroju (względnie o pozostaniu przy towarowym stosunku w mniej lub więcej czystej lub zwyrodniałej postaci) zadecydują pewne właściwości rasowe, może zaś pewne nieprzewidziane, nieobliczalne pierwiastki (np. brak egoizmu). Ale tylko w krajach o wysokiej technice i znacznej koncentracji przemysłu, przy silnym rozwoju i intensywności stosunków gospodarczych, znajdzie on sprzyjające podłoże.

To samo sprzyjające podłoże dla badanego usposobienia przedstawiać musi naturalnie i ustrój kolektywistyczny, jeśli będzie na wysokiej technice oparty. Będą tam działały te same momenty techniczne, które roz-

ważałem powyżej. Odpada naturalnie moment przeciwstawiania się drugiej grupie — właścicielom materialnych środków produkcji, natomiast powstaje jako nowy moment: uświadomienie zależności swego dobrobytu od ogólnych rezultatów produkcji<sup>1)</sup> i, o wiele łatwiejsze tutaj, niż w ustroju współczesnym, silne ukochanie wspólnego dzieła, albo nawet wprost samej działalności (społeczna wola pracy, por. niżej). Uświadomienie solidarności interesów pozostaje; zmienia się tylko niejako front walki: zamiast kierować się przeciw innym ludziom, kieruje się ona przeciw żywiołowi, któremu trzeba wyrwać wszystko, na czym się był ludzki opiera. Czy motyw ten okaże się silniejszym, niż te potężne pobudki, których dzisiaj dostarczyć może nienawiść człowieka do człowieka, czy obudzi on tak samo silną wolę do wspólnych wystąpień, o tem trudno cokolwiek mówić. W każdym razie usuniętą będzie rozbieżność zachodząca dzisiaj pomiędzy podstawą dochodu (ogólnym produktem), a udziałem w tym dochodzie, rozbieżność, która zapewne niejednokrotnie przeciwdziałała jednolitości wystąpień robotniczych. Teoretycznie więc, prawidłowo funkcjonująca i zapewniająca wszystkim dobrobyt, produkcja kolektywistyczna przedstawiać może najkorzystniejsze warunki dla panowania wspólnego nastroju.

II. Aby przedmiotem wspólnego nastroju, decydującego w dziedzinie czynności gospodarczych wśród większych grup, mogły się stawać określone czynności wytwórcze z tą prawidłowością, której wymaga normalne, prawidłowe spożycie, koniecznym jeszcze jest panowanie pewnego wspólnego poglądu na potrzebę danych czynności produkcyjnych, ich porządek i sposób wykonywania. Zagadnienia

---

<sup>1)</sup> Nie chciałbym tutaj być błędnie zrozumianym: nie o to chodzi, że poszczególny robotnik wykonywa sumiennie swą pracę dlatego, że uświadamia sobie, że ta praca powiększy ogólny rezultat, z którego i on będzie korzystał, jak to przedstawiają czasami naiwni zwolennicy socjalizmu, ale o to, że świadomość, że ogólny produkt, z którego wszyscy będą korzystali, zależy od wysiłku wszystkich, uwydatnia poczucie wspólności interesów i zespolenie.

tego nie można ominąć przez przekazanie tych czynności władzy gospodarczej i sprowadzenie ich do kwestji dobrej organizacji. Władza gospodarcza będzie oczywiście miała bardzo obszerne pole do działania: kwestje określenia ilości i jakości produktów wytwarzanych, porządku ich wytwarzania, ustosunkowanie spożycia do oszczędności, kwestje środków produkcji i systemu wytwarzania, lokalizacji zakładów produkcyjnych, etc.—a w związku z tem wyznaczenie każdemu konkretnej czynności do wykonania, muszą się przedstawić w wielkim kompleksie gospodarczym, jako niezmiernie trudne i zawile, i samo znalezienie ludzi dosyć utalentowanych, aby te wielkie kwestje praktyczne móc rozstrzygać, może przedstawiać trudności. Przypuszczam jednak, że w ten czy inny sposób społeczeństwo potrafiło odpowiednich ludzi znaleźć i oni w najlepszy sposób rozstrzygnęli kwestje organizacyjne. Tego jednak nie dosyć; nie wystarczy, aby każdemu była wskazaną prawidłowo czynność do wykonania, jeśli momentem, który skłania wytwórcę do produkcyjnego działania, jest świadomość, że czynność ta odpowiada powszechnemu nastrojowi; trzeba, aby wszyscy uważali za wskazaną taką organizację produkcji i wykonywanie przez każdego tych właśnie czynności, które wyznaczyła władza gospodarcza; wówczas tylko może to ostatnie być intensywnie pożądanem przez grupę, do której należy wytwórca.

Konieczność wspólnego poglądu na zagadnienia techniczno-gospodarcze występuje tutaj zupełnie niezależnie od poruszonej w poprzednim rozdziale kwestji, w jakim stopniu silna dyscyplina społeczna zapewnia, przy dążeniu do powszechnego dobra (i istnieniu woli pracy), podporządkowanie się dobrowolne władzy gospodarczej, nawet w tych wypadkach, kiedy zdaniem poszczególnego wytwórcy jest ona w błędzie. Dyscyplina taka ma niewątpliwie zawsze wielkie znaczenie; zrozumiałem jest, że tam, gdzie istnieje ona, główne wytyczne organizacji produkcji w pewnym zakładzie, określenie zadań, które ma ten zakład wypełnić, będą łatwo przyjęte przez jego pracowników; można przy-

puścić, że i poszczególne czynności nie spotykają z ich strony oporu, ale niema żadnej podstawy sądzić, że wzbudzą entuzjazm, będą przez wszystkich pożądane, jeśli wielkość, lub chociażby znaczna część, uważa, że rezultat mógłby o wiele lepiej być osiągnięty w inny sposób.

Jak wspominałem w poprzednim rozdziale, wspólny pogląd na kwestje techniczne spotyka się często wśród robotników wielkiego przemysłu. Określenie warunków tego wspólnego poglądu ma pierwszorzędne znaczenie dla wyjaśnienia warunków ustroju kolektywistycznego.

Mojem zdaniem, nie może być mowy o tem, aby sam fakt materialnej, fizycznej pracy (w filozoficznej transpozycji ujęty jako bezpośrednie zetknięcie się z żywiołem) mógł wywołać tak wielką pewność i jednostajność sądu, że sama przez się pociągałaby jednolitość. Doświadczenie uczy, że różnice zdań, często bardzo jaskrawe, spotykają się w sferze robotniczej, nawet w poglądach na kwestje najściślej techniczne i, że skoro zachodzą, są o wiele trudniejsze do pogodzenia, niż wśród przedstawicieli innych warstw. Z drugiej strony, jednolitość poglądów na pewne zagadnienia, jednolite traktowanie pewnego rodzaju spraw, rozwiązywanie ich w sposób, który się wszystkim jednocześnie narzuca, nie są przywilejem robotników fizycznych. Wszystko to spotyka się u wyższego personelu technicznego, dalej u ludzi, którzy przez czas dłuższy pod czyjś wpływem kierownictwem pozostawali, np. u wychowawców jakiegoś słynnego zakładu naukowego, u uczniów wybitnego mistrza (w „szkołach“ naukowych, literackich, artystycznych), u wojskowych pewnego oddziału, etc. O wspólności poglądów decyduje więc nie charakter zajęcia, a warunki, w których się człowiek styka ze zjawiskami, których dotyczą te poglądy.

Jednolitość ujmowania przez robotników kwestyj techniczno-gospodarczych spotyka podwójne ograniczenie: primo, co do zakresu: dotyczy ona tylko tych kategorii czynności, narzędzi, maszyneryji, metod działania, etc. (wogóle tych zagadnień), które robotnik tak dobrze zna doświadczalnie, że bezpośrednio, niejako instynktownie, je sobie przedsta-

wia. Można powiedzieć, używając przenośni, że w tych wypadkach organami swemi odczuwa on funkcjonowanie produkcji. Niema konieczności, aby właśnie czynność, o którą w danej chwili chodzi, była przez niego wykonywaną, aby narzędzie lub metoda, której działanie jest przedmiotem zagadnienia, były stale przez niego używane, mogą to nawet być zupełnie nowe wynalazki. Wystarcza, aby te kwestje pozostawały w zakresie tego rodzaju czynności, lub narzędzi, w którym organy jego posiadały specjalną wprawę, pozwalającą bezpośrednio wyobrazić sobie, jakim będzie przy wprowadzeniu wynalazku funkcjonowanie pracy ludzkiej czy mechanicznej, zmiany, mogące zajść w tej pracy, zmiany w używaniu maszynierji, etc.

Drugie ograniczenie dotyczy tych, z którymi może łączyć robotnika wspólność poglądów: będzie ona największą wśród ludzi, którzy wspólnie pracują, szczególnie jeśli od początku razem pracowali, zdobywali wiedzę i sprawność techniczną w jednakowych warunkach, dalej wśród tych, którzy pracują w analogicznych warunkach, wreszcie wśród tych, którzy pracują w podobnych środowiskach.

Nie każda czynność i narzędzie, nie każde zagadnienie techniczne będzie bezpośrednio, instynktownie oczywistem dla robotnika. Przeciwnie, będzie to zachodziło tylko w dwóch wypadkach: 1) Jeśli technika została przez robotnika zdobyta przez bardzo długą wprawę, przez stałe powtarzanie czynności, należących do dosyć ciasnego zakresu i to w pewien niezmienny, przechodzący w rutynę sposób. W umyśle robotnika, którego organy przystosowały się do takiego właśnie wykonywania czynności, nie może powstać żadna wątpliwość co do nich; każde zagadnienie, które w zakres ich wchodzi, jest dla niego oczywistem. Owa niewątpliwość czynności i zagadnień wytwórczych cechuje technikę produkcji, poprzedzającej indywidualistyczną (por. część druga, Szcz. str. 128—9), może ona stanowić podłoże wspólnego poglądu na zagadnienie techniczne, ale nie wystarcza, aby go uwarunkować: jednakowe rozwiązanie technicznego zagadnienia o tyle może być niewątpliwem dla większej

ilości pracowników w zakresie jednego rzemiosła, o ile wykonywują oni to rzemiosło jednakowo. Wewnątrz grupy pierwotnej lub średniowiecznego cechu ta jednakowość jest istotnie osiągnięta pod wpływem tradycyjalistycznego sposobu, nabywania sprawności technicznej, przejmowania jej od wspólnych mistrzów, wielkiej roli naśladownictwa, etc. Tam też istnieje bardzo wyraźny wspólny pogląd na kwestje techniczne. Przy rozkładzie cechu, przy zniesieniu konieczności długiego terminu, obowiązującej mocy przepisów i tradycji, przy przesiąknięciu pewnego racjonalizmu nawet do rzemiosła, każdy ma znacznie większą swobodę w wyborze sposobu produkcji, materiałów i narzędzi, które używa; zatracą się więc przede wszystkim ów bezpośredni konieczny związek pomiędzy funkcjonowaniem organu, a czynnością produkcyjną, lub narzędziem, którym się ona posługuje, powtórę zaś, poszczególni wytwórcy, pracując do pewnego stopnia w rozmaity sposób, nie mogą się już bezpośrednio porozumieć i zgodzić.

2) Drugi wypadek oczywistości zachodzi przy bardzo wysokiej maszynowej technice, tam gdzie znaczną część pracy, wykonywanej uprzednio przez człowieka, przejmują maszyny i instalacje mechaniczne. Praca człowieka staje się jedynie dodatkiem, zupełnie uzależnionym od tych ostatnich. Funkcjonujący z niezmienną prawidłowością aparat mechaniczny nakazuje w sposób bezapelacyjny, jakie czynności mają być wykonane — od ich wykonania zależy powodzenie produkcji, czasami zaś bezpieczeństwo i całość robotnika. — Obsługiwanie maszyny poucza najdobitniej o konieczności pewnych ruchów i procesów, dostosowuje do nich organy, wytwarza refleksy. Tutaj nauka jest na tyle intensywną, że wprawa nie potrzebuje być tak długą, jak w poprzednim wypadku, jednolitość zaś poglądu wśród wielkiej ilości robotników jest ogromnie ułatwioną, bo wszyscy pracują w wielkiej zmechanizowanej fabryce, ćwiczą się pod kierunkiem tego samego, niezmiennego i nieubłaganego mistrza — maszynerji (por. także str. 249—250 i uwagi poniżej).

Z powyższego wynika również, że (dla tych samych względów) wytworzeniu wspólnego poglądu współdziałają: dyscyplina wielkich warsztatów pracy i dyscyplina organizacji zawodowych. Jedna i druga prowadzą do ujednostajnienia czynności wytwórczych większych grup: fabrykant wymaga punktualnego zaczynania pracy o jednej porze, nieprzerywania jej poza wyznaczoną na to porą, dostosowania się do zespołu robotników żywych i mechanicznych, a w najbardziej nowoczesnych zakładach — równomierności pracy. Związek zawodowy wymaga jednoczesnego przerwania pracy podczas strajku, jednoczesnego powrotu przy ukończeniu tegoż, nieporzucania pracy bez jego zgody, utrzymania przeciętnej intensywności, wskazanej przez związek etc.

W świetle powyższych uwag, ogólne warunki wspólności poglądu większych mas na kwestje techniczne tak mogą być ujęte: silna koncentracja przemysłu (w wielkiem środowisku bardziej się wygładzają indywidualne różnice; wielki zakład pozwala wspólnemu pogładowi rozszerzyć się na szersze grupy), silny rozwój maszynizmu i dobre opanowanie techniki maszynowej; bardzo wielka (z punktu widzenia technicznego) zależność robotników jednych od drugich (a więc bardzo daleko posunięty podział czynności i konieczność ścisłego dostosowania tychże w miejscu i czasie); bardzo ścisła dyscyplina zakładów produkcji i silna dyscyplina zawodowa<sup>1)</sup>.

Pozostają dwa pytania: w jakim stopniu wspólny pogląd może wyjść poza zakres kwestyj technicznych i objąć

---

<sup>1)</sup> Rozumowania powyższe wyjaśniają jeden z punktów niższości kooperatyw wytwórczych. Powstają one zwykle, naskutek małego kapitału, w gałęziach produkcji mało skoncentrowanych i o małym rozwoju maszynierji; często składają się z dotychczasowych drobnych majstrów, przywykłych do samodzielności, mają one poza tem do rozstrzygnięcia obce członkom kwestje handlowe. Dla tych wszystkich powodów nie może być wśród członków takiej kooperatywy zgrania, niezbędnego dla wytworzenia wspólnego poglądu, co niesłychanie utrudnia organizację jej i funkcjonowanie.

również wielkie zagadnienia organizacji produkcji, wyboru kierowników, etc. — i czy ten wspólny pogląd da się również rozciągnąć na kwestje większych udoskonaleń i przekształceń. Pomimo trudności rozwiązań, dla których nie ma żadnej podstawy doświadczalnej, można na zasadzie powyższych rozumowań z wielkim prawdopodobieństwem odpowiedzieć przecząco na oba pytania. Istotnie, w żadnym z tych wypadków nie jest możliwe owo bezpośrednie zżycie się człowieka z zagadnieniem, które ma do rozwiązania, zżycie się będące kategoriycznym warunkiem wspólnego poglądu<sup>1)</sup>. To też tutaj decydującą rolę musi odgrywać rozważana sub III zeszłego rozdziału (p. 20 i 2) dyscyplina społeczna. Jednak nawet przy istnieniu ostatniej zagadnienia, o które chodzi, muszą przedstawiać szereg bardzo poważnych trudności (np. jeśli decyzja była poprzedzona przez bardzo gorące dysputy i walki, przy wyborach kierowników, etc.) związane z ogólnymi trudnościami organizacyjnymi gospodarki kolektywistycznej. W analizę tych kwestyj nie wchodzi wobec braku materiału doświadczalnego. Jedno co można powiedzieć to to, że dyscyplina i organizacja będą ułatwione przez fakt powszechnego dobrobytu i normalne funkcjonowanie gospodarki. Brak tego musi skłonić jednostki, naciskane przez niedostatek, do szukania przyczyn zła, środków naprawy, a w dalszym ciągu do krytyki zarządzeń etc., co niechybnie wywoła różnice zdań i walki, podważające lub zupełnie niszczące autorytet władzy gospodarczej.

III) Fakt poddania się jednostki wspólnemu nastrowi i jednolitość poglądów na zagadnienia społeczno-gospodarcze wystarczają, aby produkcję do pewnego stopnia

---

<sup>1)</sup> Przykładami takich zagadnień, w których nie widzę podstaw do wytworzenia się jednolitego poglądu, mogą służyć: ustalenie trasy nowej kolei, kwestja założenia nowego zakładu produkcyjnego, jego lokalizacja w tem czy innym miejscu, jego wielkość, system produkcji, stosunek pomiędzy spożyciem a oszczędnością, etc. Jednolitość poglądu może tu być jedynie dziełem przypadku, lub skutkiem biernego ulegania inicjatywom silniejszych jednostek, względnie władzy.

wyjaśnić. Bezpośrednie potrzeby będą zawsze budziły pragnienie odpowiednich czynności produkcyjnych, a wspólny pogląd na to, w jaki sposób mają się te czynności odbywać, uczyni ich wykonanie przedmiotem wspólnego nastroju, któremu się poddaje wola jednostki. Pomimo niesłychanej pośredniości stosunków, łączących potrzeby z czynnościami, które je mają zaspokoić, wykonanie tych czynności będzie w pewnej mierze zapewnione.

Nie będzie jednak przez to samo zapewnioną ani obfitą, ani prawidłową wytwórczość; dlatego trzeba, aby treścią owego wspólnego nastroju stało się intensywne upragnienie wykonywania czynności produkcyjnych, aby powstała silna społeczna wola pracy (por. str. 53 i str. 106). Społeczna wola pracy nie jest jeszcze daną przez to, że wszyscy platonicznie chcieliby, aby wykonywano czynność, skierowaną ku zaspokojeniu ich (ewentualnie wszystkich członków społeczeństwa) potrzeb. Pragnienia te muszą być tak silne, uzewnętrzniać się w sposób tak niewątpliwy, narzucać niejako wszystkim, aby mogły zogniskować w sobie wszystkie siły wspólnego nastroju i przemoc w nim tendencje sprzeczne ze sobą lub obojętne; do tego stopnia zasugerować sobą wytwórcę, aby nietylko poddał się powszechnej tendencji wytwarzania, ale włożył w nią całą duszę, pracował z największą intensywnością, do której jest zdolny. Społeczna wola pracy nie jest czemś odrębnem od panowania wspólnego nastroju. Błędem wielkim byłoby uważać, że zachodzi pomiędzy nimi taki stosunek, jak pomiędzy zwykłą wolą pracy, a towarowym traktowaniem gospodarki. Jest ona raczej pewną postacią tego panowania, faktem, że przedmiotem wspólnego nastroju staje się wykonanie czynności produkcyjnych i to tak intensywne, że daje on dostateczną siłę motoryczną do istotnego ich wykonania. Siła społecznej woli pracy, to zarówno intensywność społecznego nastroju w kierunku produkcyjnym, jak też intensywność, z którą nastrój ten przetwarza się w poszczególnej jednostce w najzupełniejsze wyzyskanie jej sił i zdolności do wykonania pracy.

W społecznej woli pracy dokonywa się też synteza panowania nastroju społecznego z jednolitym poglądem na zagadnienia techniczne. Wspólne ujęcie pewnych czynności do wykonania, powszechne przejęcie się ich potrzebą i intensywne przystąpienie do tego wykonania, to nie trzy odrębne, a jedna operacja. O ile dwa pierwsze momenty dają się pomyśleć oddzielnie, o tyle społeczna wola pracy jest wogóle tylko na ich podłożu możliwą.

Społeczna wola pracy (por. str. 106) przybiera w świadomości poszczególnej jednostki podwójny charakter: gotowości i dążenia do wykonania pożądaných przez innych czynności wytwórczych i intensywnego pragnienia, aby inni również usilnie pracowali. Oba te momenty są niesłychanie ściśle ze sobą związane. Tylko ich połączenie może uczynić wykonywanie czynności produkcyjnych przedmiotem nieodpartego wspólnego nastroju, tylko wówczas będzie istotnie istniało intensywne pragnienie, aby pracowano w społeczeństwie, tylko wówczas będzie ono na tyle szczerem, aby zapewnić niezbędną siłę motoryczną, każda bowiem jednostka nie tylko poddaje się wspólnemu nastrojowi, ale go także wytwarza; sposób, w który się podda, wywiera wpływ na dalszy rozwój tego nastroju. Gdyby poszczególne jednostki tylko biernie wykonywały pragnienie grupy, a nie dążyły czynnie do najsilniejszego wyzyskania swych sił w tym kierunku, wpływ wywierany na nie same przez te pragnienia stawałby się coraz słabszym. W każdej jednostce mogłaby się zbudzić wątpliwość co do szczerości tego wspólnego nastroju, w którym ona sama nie bierze udziału.

Inne jeszcze, może bardziej zewnętrzne stosunki, zespalają ściśle obie cechy społecznej woli pracy: ten kto sam zdolny jest do silnej i intensywnej pracy, pragnie zwykle, aby inni w ten sam sposób pracowali — nawet niezależnie od rezultatów, do których dąży, niezależnie od konieczności pewnych dopełniających czynności ze strony innych, sam fakt próżniactwa lub ospałej pracy, którą widzi dokoła siebie, drażni go i irytuje. Odwrotnie zaś, niczem

nie stwierdzam tak silnie swego pragnienia intensywnej pracy ze strony innych, jak własną intensywną pracą. Pragnienia intensywnej pracy, skierowane ku innym jednostkom, a nie poparte gotowością również intensywnego wysiłku, nie potrafią — jako przeciętne zjawisko społeczne — pośród tych innych pędu do pracy wywołać. Społeczna wola pracy nie da się więc inaczej pomyśleć, jak w postaci owej syntezy dwóch dążeń.

Z tego względu społeczna wola pracy daje się pomyśleć tylko przy rozpowszechnieniu w społeczeństwie bardzo prawidłowego i intensywnego wykonywania czynności produkcyjnych. Warunek ten ma obok owego zasadniczego względu i szereg innych podstaw. Czynnikiem przykładu, który odgrywa tak wielką rolę we wszystkich ukształtowaniach produkcji, musi być szczególnie ważny tam, gdzie jednostki łatwo poddają się nastrojowi powszechnemu. Jeśli większość stale i intensywnie pracuje, pociągnie ona prawdopodobnie za sobą nawet i te jednostki, które nie są wrażliwe na pożądalność społeczną i nie dają się bezpośrednio porwać wspólnemu nastrojowi. Odegra tu rolę przede wszystkim dezorientacja, która jest zawsze udziałem tych, co się od zwyczajów i normalnego trybu życia silnie zespolonej większości odbijają; tylko silne jednostki mogą obejść się bez tego oparcia, które daje w każdej czynności życiowej istnienie gotowych wzorów. Dalej będzie wpływała nuda, oczekująca tego, kto próżnuje w gronie pracującym, zniechęcenie i pesymizm w stosunku do siebie samego, wyrzuty sumienia etc. Do tego dodaje się nacisk opinii, namowy etc. Każda jednostka, pociągnięta przez ogólną pracowitość, wzmacnia nastrój do pracy, wzmacnia sieć, w którą sama została pojmaną (por. str. 276—7), przez to wpływa na innych. Wytwarza się ogólne przeświadczenie, że pracować trzeba, że praca jest celem i sensem życia, poczucie jakiejś tajemniczej konieczności pracy, coś jakby hipnoza pracy (tak jak w innych warunkach wytworzy się hipnoza zabawy, używania etc.). Przykładów tego nie trudno znaleźć i dzisiaj w więk-

szych lub mniejszych, dość silnie zespolonych, skupieniach (zakładach produkcyjnych, szkołach, stowarzyszeniach, nawet pewnych miejscowościach, warstwach społecznych lub sektach religijnych). Trzeba przypuszczać, że nie inaczej będzie reagowało społeczeństwo, rozważane jako całość, w którym jest rozpowszechniona intensywna i prawidłowa praca. Takie zaś przeświadczenie o konieczności pracowania będzie w znacznym stopniu powiększało gotowość do możliwie najintensywniejszego wykonywania czynności, uważanych za pożądane przez społeczeństwo.

Rozpowszechnienie intensywnej i prawidłowej pracy działa jeszcze w inny sposób na społeczną wolę pracy; wobec uzależnienia, które podział czynności pociąga, intensywna działalność jednych jest koniecznym warunkiem intensywnej działalności drugich; ci więc, którzy tak pracują, wymagają tego samego od reszty, nawet niezależnie od rezultatu, aby tylko swój sposób pracy móc utrzymać, i przez to wzmacniają znakomicie ogólne silne pragnienie czynności produkcyjnych.

Z powyższych rozważań zdaje się wyływać wniosek, że pierwszym warunkiem powstania społecznej woli pracy jest uprzedni bardzo znaczny rozwój zamięłowania i zwykłej indywidualnej woli pracy. Uważam ten moment za bardzo ważny. Rozwój woli pracy i oparty na nim rozwój prawidłowej i intensywnej produkcji, jeśli stanie się zjawiskiem nietylko przeważającym, ale powszechnym, musi wywołać opisane przed chwilą przeświadczenie o konieczności pracy, żądanie jej wykonywania przez wszystkich (mogące mieć źródło w pobudkach bardzo egoistycznych; por. str. 293), co samo przez się może wpłynąć na wytworzenie się i rozpowszechnienie poddania się jednostki wspólnemu nastrowi. Dalej, dopóki społeczna wola pracy nie stała się sama zjawiskiem zupełnie normalnym i prawidłowo występującym, liczne czynności produkcyjne będą wymagały panowania nad sobą i zdolności do zmuszenia się, to jest woli pracy. O ile tej nie będzie, czynności mogą nie być prawidłowo wykonywane, a to pociągnie za sobą z jednej strony

niedostateczną podaż produktów, może więc wywołać zniechęcenie i waśnie, osłabić zespolenie, siłę wspólnego nastroju i poddanie się jemu; z drugiej strony, przerywając stałość przykładowości pracy nie pozwala powstać przeświadczeniu, że jest ona istotnie silnie upragnioną; w ten sposób nie mogą się utrwalić główne skojarzenia, na których się społeczna wola pracy opiera.

Drugim zasadniczym warunkiem społecznej woli pracy jest naturalnie jasne uświadomienie sobie wzajemnego uzależnienia jednostek pod względem gospodarczym. Tam gdzie produkt, z którego ma korzystać jednostka, jest wyłącznie, czy przeważnie, rezultatem jej własnej działalności i gdzie odwrotnie działalność jej przedewszystkiem bezpośrednio zaspokaja jej własne potrzeby, nie miałyby sensu społeczna wola pracy: nikt nie ma racji pragnąć, aby inni pracowali; nikt w pracy swej nie może mieć względu na dobro społeczne. Wzajemne uzależnienie jednak spotyka się niemal we wszystkich ukształtowaniach produkcji; ważnem jest ustrzec się łatwego błędu i nie sądzić, że ono samo może wywołać społeczną wolę pracy: primo, jak zawsze chodzi tu tylko o warunek, o podłoże, na którym rozwinąć się może ta siła psychiczna; secundo—takiem podłożem społecznej woli może być świadomość uzależnienia wzajemnego jednostek tylko o ile 1) uzależnienie dotyczy bezpośrednio procesu pracy i jego rezultatów, i o ile 2) jednostki poddają się łatwo wspólnemu nastrojowi. Przy nieurzeczywistnieniu drugiego warunku, uzależnienie współdziała w wytworzeniu towarowego stosunku (por. str. 274) lub woli pracy (str. 292), jedno i drugie przy indywidualistycznej formie sił wytwórczych, która znowu jest niemal konieczną, jeśli wytyczne postępowania jednostek zbliżają się do towarowego stosunku. Przy braku pierwszego warunku (t. j. kiedy uzależnienie przejawia się głównie w dziedzinie ogólnie społecznej, jako zapewnienie bezpieczeństwa, zapewnienie ogólnych podstaw dobrobytu, ramy, w których może się rozwijać działalność jednostki etc.) prawdopodobnym jest rozwój silnych wspólnych tradycyj i ideałów, ale wspólny nastrój

nie obejmuje naogół konkretnych czynności wytwórczych. Przy połączeniu tych dwóch warunków wytwarza się następująca sytuacja—najrozmaitsze okoliczności co chwila przypominają każdej jednostce, że rezultat jej pracy i ewentualnie dobrobyt, z którego ma korzystać, są ściśle uzależnione od pracy innych jednostek, co naturalnie powoduje pragnienie, aby ostatnie intensywnie i prawidłowo pracowały, i dalej, że odwrotnie wyniki pracy innych jednostek i dobrobyt społeczny zależne są od pracy danej jednostki. Świadomość i tu potęguje się przez to, że jest wspólną wszystkim biorącym udział w produkcji naskutek wzajemnego ich na siebie oddziaływania, potęguje się szczególnie w bardzo silnym stopniu, jeśli jednostki powodują się wspólnym nastrojem i opinią publiczną grupy. Ponieważ każdy częstoby o tem myślał sam, wszyscy zaczynają o tem stale myśleć. Wówczas nie jest wykluczonem, że odczucie społecznych potrzeb przez jednostki będzie intensywniejsze, wyobrażenie społecznego dobrobytu żywsze, jedno i drugie obdarzone znacznie większą siłą motoryczną niż odczucie własnych potrzeb i wyobrażenie własnych swych zadowoleń dla odosobnionego pracownika.

Wzajemne uzależnienie w dziedzinie bezpośrednio z procesem produkcji związanej jest normalnie skutkiem daleko posuniętego podziału czynności i pośredniości procesów produkcji, które cechują współczesną technikę. Zależnym od ogólnego rezultatu jest w tych warunkach dobrobyt każdego przeciętnego członka społeczeństwa, nawet przy towarowej organizacji gospodarki, w ostatnim jednak wypadku jest to słusznem właśnie tylko dla przeciętnej jednostki i tylko, jako ogólna tendencja; dobrobyt każdego poszczególnego wytwórcy zależy w bardzo znacznym stopniu od ustosunkowania się grup, na które się dzieli społeczeństwo przy towarowej gospodarce, a w tych ramach jeszcze można nań wpłynąć przez osobistą działalność. Podział na klasy i gra podaży i popytu, a co zatem idzie możność nacisku i spekulacji, rozluźniają związek pomiędzy ogólną masą społecznego produktu, a dobrobytem jednostki,

co więcej, związek ten w jeszcze silniejszym stopniu ma-  
skują. Trzeba przypuszczać, że byłby on znacznie sil-  
niejszy i lepiej uświadomiony w kolektywistycznym spo-  
łeczeństwie, szczególnie przy zupełnym komunizmie, przy  
nieistnieniu żadnego stałego stosunku pomiędzy działal-  
nością poszczególnej jednostki, a produktem, z którego  
może korzystać. Stąd wniosek, że do pełnego rozwoju  
może dojść społeczna wola pracy tylko w takiej komuni-  
stycznej organizacji.

Za trzeci zasadniczy warunek społecznej woli pracy  
uważam bardzo wysoki poziom mechanicznej techniki,  
w szczególności bardzo skomplikowany i kosztowny me-  
chaniczny warsztat produkcji. Człowiek na pewnym stopniu  
kultury z trudem tylko oprze się sugestji prawidłowo, inten-  
sywnie, a tak przedziwnie celowo funkcjonującego aparatu,  
z trudem tylko pogodzi się z tem, że olbrzymie zawarte  
w nim siły pozostają niewyżyskane. Można więc przy-  
puścić, że świadomość posiadania udoskonalonego mecha-  
nicznego aparatu produkcji będzie skłaniała opinię publiczną  
do silnego pragnienia, aby aparat ten został należycie wy-  
zyskany i, co zatem idzie, aby wszyscy prawidłowo  
i intensywnie pracowali, z drugiej zaś strony przykład  
i sugestja maszyn będą same taką pracę ułatwiały. Okoli-  
czność, że w wielu wypadkach obsługiwane maszyny wy-  
klucza zupełnie dowolność, że „stalowy pracownik“ sam  
dyktuje, co ma być robione i w jaki sposób ma być  
robione, przepisuje niejako ruchy żywego pracownika,  
okoliczność tak ważna przy wytwarzaniu się indywidualnej  
woli pracy (por. str. 293 — 295) i wspólnego poglądu na  
kwestje techniczne, przyczynia się bardzo do wytwarzania  
się owego przeświadczenia o tajemniczej konieczności pracy,  
i to określonej, a więc wogóle prawidłowej i intensywnej  
pracy, które, rozpowszechniając się na szerokie koła wy-  
twórców i przez to potęgując się, stanowi jeden z zasadni-  
czych momentów społecznej woli pracy. Tutaj, jak i w po-  
przednio rozważanych wypadkach, intensywność, z którą  
członkowie społeczeństwa chcą pracować, jest jednym

z momentów zespalających ich we wspólnym nastroju (por. wyżej).

Wreszcie, i dla tego samego względu, czynnikiem sprzyjającym rozwojowi społecznej woli pracy będzie panowanie w społeczeństwie popędu twórczego. W innej części tej książki (cz. druga, r. I, sub III) starałem się sprecyzować to, co jest możliwym w sprawie warunków popędu twórczego; reasumując wyniki tych badań (str. 144) dochodziłem do wniosku, że rozwojowi popędu twórczego sprzyja wszystko to, co wzmaga inicjatywę, odpowiedzialność i gotowość do wysiłku, a z drugiej strony to, co stwarza rozmaitość form i stosunków. Pomimo tajemniczości, otaczającej twórczą działalność i twórczy popęd, wydaje mi się możliwe zrobić parę uwag co do prawdopodobnych jego związków z innymi warunkami, społecznej woli pracy. Wyliczone przed chwilą momenty przykładowo, wzajemnego uzależnienia, wpływu techniki, budzące naogół intensywne pragnienie pracy, a więc gotowość do wysiłku, odpowiadają pierwszej kategorii warunków popędu twórczego. Jeśli więc przypuścić dostatecznie zespoloną grupę społeczną, opanowaną przez intensywne dążenie do wyjścia ze swego położenia, do ekspansji, do narzucenia swej woli, swego światopoglądu, do przejawienia się w sposób trwały w zewnętrznym dla siebie świecie, jeśli z drugiej strony już panuje wśród tej grupy powszechna i systematyczna praca, podtrzymywana czy to przez odpowiednie psychiczne podłoże, czy też przez wolę pracy, to bardzo jest prawdopodobne, że owa tendencja do ekspansji będzie się także przejawiała w usiłowaniu kształtowania materialnego świata, w dążeniu do opanowania żywiołu i wykucia w nim nowych podstaw bytu, jednym słowem w twórczej działalności. I odwrotnie, w tych warunkach, wobec konieczności zespolenia wysiłków, potrzeba twórczej działalności przyjmie niejednokrotnie formę społecznej woli pracy, w której zarówno czynności oczekiwane od innych, jak i czynności, które gotów jestem wykonać, są czynnościami twórczymi. Połączenie popędu

twórczego z warunkami społecznej woli pracy może tę ostatnią do największego napięcia doprowadzić.

Wyliczone zjawiska nie wyczerpują naturalnie warunków społecznej woli pracy. Trzebaby było, tak jak i w wielu poprzednich wypadkach, zwrócić uwagę na czynnik rasowy i religijny, na przeżycie historyczne, rozwój form prawnych i poczucia prawnego i na szereg innych momentów, kształtujących ideologię społeczeństwa, szczególnie w dziedzinie stosunków pomiędzy ludźmi i stosunku ich do pracy. Dla zbadania tych wpływów niema doświadczalnego materiału, bez którego wnioski szczegółowe byłyby pozbawione wszelkiej wartości, co zaś do wniosków ogólnych, to jak mi się zdaje, da się sformułować tylko jeden, — napozór bardzo ogólnikowy, mający jednak swe znaczenie: społecznej woli pracy sprzyja to wszystko, co kształtuje ideologię w kierunku poszanowania pracy i produkcji, co stwarza kult pracy i twórczości, wyznaczając im miejsce naczelnego celu i sensu działalności życiowej. Takie ukształtowanie ideologii jest nietylko okolicznością sprzyjającą rozwojowi społecznej woli pracy — wydaje mi się ono koniecznym warunkiem jej utrzymania się w dłuższych okresach czasu.

Istotnie, omówione przed chwilą obiektywne warunki społecznej woli pracy nie są wolne od charakteru antagonistycznych. Szczególnie ważną jest pod tym względem, ściśle związana ze współczesną techniką, pośredniość procesów produkcji. Pociąga ona za sobą tę konsekwencję, że skutki ewentualnego zmniejszenia wysiłku produkcyjnego dadzą się dopiero po jakimś czasie odczuć. Jest to bardzo pożądaną ze względu na możliwość utrzymania jednostajności w spożyciu, pomimo wszystkich niespodziewanych trudności, które może na swojej drodze napotkać produkcja. Z drugiej jednak strony w społecznej świadomości mogą łatwo nie powstać skojarzenia pomiędzy zmniejszeniem pracy i wysiłku, a zmniejszeniem spożycia. Dzięki zapasom surowców, półfabrykatów etc., dzięki dobremu stanowi budynków, instalacji i maszyn, można przy znacznie zmniejszonej produkcji utrzymać niezmnieszone spożycie. Zaniedbanie no-

wych oszczędności, zaniechanie udoskonalenia aparatu technicznego, niedostateczna amortyzacja kapitału, oto są stadja, które przez długie lata mogą maskować niedostateczność wysiłku. Kiedy potem zajdzie konieczność zmniejszenia spożycia, opinia publiczna może wprawdzie uświadomić sobie istotną przyczynę tegoż, ale będzie to czysto rozumowe uświadomienie, a nie silne skojarzenie wyobrażenia mniej intensywnej pracy z wyobrażeniem zmniejszonego dobrobytu. Tak samo klęski polityczne narodu, które są wynikiem dłuższego okresu jego historii, nie wystarczają zwykle, aby mu zapewnić cechy, niezbędne do uniknięcia na przyszłość tych klęsk. Jeśli więc wysiłek pracy będzie w danym społeczeństwie uważany jedynie za środek zaspokojenia potrzeb, sam w sobie uciążliwy i niepożądany, możliwym jest stopniowe, chociażby bardzo nieznaczne zmniejszanie jego, przechodzenie wymienionych przed chwilą etapów, z których każdy oznacza coraz mniejszą, mniej intensywną lub prawidłową pracę, a więc osłabienie czynnika przykładu, osłabienie znaczenia pracy w społecznym nastroju, w dalszej konsekwencji osłabienie społecznej woli pracy.

W przeciwstawieniu do zwykłej indywidualnej woli pracy, społeczna wola nie opiera się na skojarzeniach wykonywania pracy i korzyści, niewykonywania i cierpień, to też trwanie jej zewnętrznych, obiektywnych warunków o wiele mniej jest zdolne do utrzymania tej siły psychicznej — o wiele potężniejszy jest tutaj czynnik okoliczności nieprzewidzianych, które mogą być skutkiem czy to pewnej formy wierzeń religijnych, czy innych zjawisk natury ideologicznej, ale zawsze muszą się przejawiać w tak czy inaczej pojętym kulcie pracy. Konieczność tego psychicznego podłoża, którego sama społeczna wola pracy nie wywołuje, ani zapewnia, powoduje, że i ona (podobnie jak i indywidualna, ale z innych względów) nie wystarcza, aby sama siebie utrzymać i odtworzyć. Tam, gdzie istnieje kult pracy, gdzie jest ona nie złem koniecznym, nie przykrym stopniem do przyjemnego spożycia, a przeciwnie zadowo-

leniem sama w sobie, obowiązkiem moralnym i sensem życia, gdzie jest ujmowaną jako coś nie mniej koniecznego od posiłku i snu w życiu fizycznym, a uczciwość w życiu moralnym (odcień, który bardzo łatwo przybiera społeczna wola pracy), tam naturalnie wykluczone jest opisane powyżej osłabienie wysiłku i regresja społecznej woli pracy<sup>1)</sup>.

IV. Obecnie pozostaje mi tylko zreasumować warunki prawidłowej produkcji kolektywistycznej. Pozornie są one bardzo proste; poprzedzające badanie dało bardzo mało i bardzo mało pozwala posunąć się poza warunki już naszkicowane w końcu zeszłego rozdziału. Sądzę jednak, że dało ono nieco więcej, niż się narazie wydaje.

Wyobrażam sobie społeczeństwo kolektywistyczne, tak czy inaczej zorganizowane. Przypuszczam, że rozstrzygnęło ono kwestje organizacyjne i prowadzi prawidłową produkcję. Zgodnie z wnioskami, do których doszedłem w końcu zeszłego rozdziału, przypuszczam, że ta produkcja oparta jest na panowaniu wspólnego nastroju, wspólnym poglądzie na kwestje techniczne i społecznej woli pracy, trzech ściśle zespolonych ze sobą warunkach. Jakież będą dalsze obiektywne cechy, charakteryzujące to społeczeństwo i tę produkcję?

Przedewszystkiem będzie to wysoce rozwinięta, bardzo zmechanizowana technika. Ten warunek wciąż powtarzał się

---

<sup>1)</sup> Kult pracy, o który tu chodzi, różni się bardzo znacznie od owego zamiłowania do pewnego poszczególnego rodzaju działalności, które cechowało rzemieślnika średniowiecznego. Główna różnica polega na tem, że u ostatniego zamiłowanie było częścią przywiązania do pewnego trybu życia, jako całości, a więc odnosiło się tylko do pewnych czynności i właśnie polegało na tem, że odpowiednie czynności były przez rzemieślnika dosyć często z przyjemnością wykonywane. Naczelną zasadą był pewien tryb życia, obejmujący między innymi także i wykonywanie takich właśnie czynności, ale obejmujący jednocześnie szereg innych rzeczy i zamiłowań. Stąd, podkreślony przeze mnie na swoim miejscu (por. str. 201) moment, że czynności zapewniające pewien rezultat nie mogły być zbyt uciążliwe, ani wymagać zbyt wielkiego wysiłku. W rozważanym zaś w tym rozdziale wypadku właśnie wysiłek jako taki, praca jakiego bądź rodzaju, jest najwyższą zasadą.

w rozważaniach niniejszego rozdziału. Wysoki rozwój techniki jest — o ile abstrahować od stanu rzeczy pierwotnej gromady — warunkiem wytworzenia wspólnego nastroju w sprawach produkcji; skupienia pracowników; przy racjonalistycznej technice — warunkiem wytworzenia wspólnego poglądu na kwestje techniczne; uzależnienia wzajemnego, które tylokrotnie wpływa na wolę społeczną pracy, wreszcie przykładem swym bezpośrednio sam się do rozwoju społecznej woli pracy przyczynia.

Dalej idzie opanowanie zupełne tej techniki, konieczne dla wytworzenia wspólności poglądów, przeświadczenia o powszechnem pragnieniu pracy i produkcji, niezbędne, aby aparat techniczny produkcji mógł należycie przykładem podzielać, ułatwiające jednolitość i zespolenie, ewentualnie przejawy popędu twórczego.

Dalej znaczna równość udziału w produkcie społecznym, dostęp do niego w jednakowych warunkach, konieczne dla zespolenia i dla zupełnego odczucia zależności dobrobytu jednostki od produktu społecznego i tegoż od działalności każdej jednostki.

Dalej jeszcze ścisła dyscyplina i ochoce poddanie się jej, ułatwione przez wspólność poglądów, wspólny nastrój i, ze swej strony utrwalająca te momenty, wielka ścisłość w wykonywaniu czynności produkcyjnych, zaczynaniu lub kończeniu pracy etc., konieczna dla utrzymania jednolitości.

Dalej jeszcze dosyć znaczny dobrobyt powszechny, przy którym olbrzymia większość jest z obecnego stanu rzeczy zadowolona, niema okazji do sporów, ewentualnie rozstrajających jedność, przy którym również nie budzą się sprzeczne z potrzebami prawidłowej pracy silne popędy. Jako zagadnienie do rozważania staje wówczas wśród społeczeństwa kwestja utrzymania, względnie powolnego rozwoju produkcji, w których łatwiej osiągnąć jednomyślność niż tam, gdzie idzie o walkę z poważnemi niedomaganiem, o głębokie zmiany etc.

Te wszystkie punkty są zrozumiałe i proste. Nie sądzę jednak, aby dostatecznie charakteryzowały prawidłową

kollektywistyczną produkcję. W myśl rozważań ostatnich stronic twierdzą, że musi ona koniecznie posiadać jeszcze jedną cechę: niezmierną intensywność samej pracy, bezwzględne się jej oddanie. To ostatnie może być skutkiem czy to popędu twórczego, który objął szersze koła entuzjastycznym dążeniem do osiągnięcia pewnych celów produkcyjnych, czy też jako skutek przyjęcia przez społeczeństwo pracy za naczelną wytyczną życia.

Nie sądzę, aby popęd twórczy mógł długo panować w społeczeństwie kollektywistycznym. Wymaga on znacznej elastyczności warunków, bogactwa form i zmian, których zapewne nie będzie à la longue przedstawiała zrównoważona i spokojna, może nawet nieco monotonna kollektywistyczna gospodarka. Nie negując możliwości zjawisk, które nie dają się ująć w formułki, uznając w szczególności, że popęd twórczy mógłby odegrać ważną rolę przy ewentualnem przejściu do kollektywistycznej produkcji, uważam jednak za normalny drugi wypadek.

Tak więc w tem społeczeństwie panuje kult pracy, podtrzymywany przez wszystkie warunki społecznej woli pracy, przez sam fakt jej istnienia, a poza tem przez pewien kierunek ideologiczny, pewne ukształtowanie psychicznego podłoża produkcji, którego źródła są trudne do wysłедzenia. Przy tym kulcie pracy każdy uważa ją za konieczność i obowiązek — pracuje nie dla wynagrodzenia, nawet nietylko z myślą o społecznym produkcie, ale dlatego, że pracować chce; korzystając z normalnego dobrobytu, mając zaspokojone normalne potrzeby, nie widząc dokoła siebie przykładów zbytku, nie przykłada on szczególnej wagi do spożycia. Nie znaczy to, aby produkt społeczny i spożycie były zupełnie bez znaczenia, owszem, one nadają kierunek produkcji, produkt może nawet być przedmiotem bardzo intensywnych pragnień i wielkiej pieczołowitości tam, gdzie ma on produkcję ułatwiać. Dotyczy to w pierwszym rzędzie wytwarzania coraz to lepszych środków produkcji, następnie kształcenia i rozwijania sił wytwórczych, wreszcie takiego ukształtowania spożycia, które na

najintensywniejszą produkcję pozwoli. Powtarza się, ale na większą skalę, zjawisko już zanotowane w indywidualistycznej produkcji: powstają potrzeby, mające swe źródło tylko w dążności do przystosowania się do swych czynności produkcyjnych (por. str. 331); nato, aby najintensywniej pracować w pewnej dziedzinie, muszą się w pewien sposób odżywiać, mieć zapewnione godziny wypoczynku, korzystać z takiego to komfortu etc.

Stały wzrost produktu społecznego znajduje więc stałe zastosowanie w powiększaniu dalszych możliwości produkcyjnych i przez to robi się koniecznym. Końca niema. Z naszego, dzisiejszego punktu widzenia może kto zarzucić, że jest to błędne koło, że takie spożycie dla większej produkcji, która da środki dla wzmoczenia spożycia, umożliwiającego jeszcze większą produkcję, i t. d., jest nieracjonalnym. Oczywiście rozważany, jako całość, taki sposób postępowania nie ma racjonalnego uzasadnienia (poszczególne jego momenty mają to uzasadnienie w bezpośrednio związanych z nimi momentach i właśnie dlatego nie rażą), jest irracjonalnym. Ale nie mniej, ani więcej irracjonalnym jest towarowy stosunek do działalności gospodarczej i wogóle cała nasza działalność życiowa.

Ale czy nie prościejby było przerwać ten postępek, zatrzymać wzrost produkcji, zmniejszyć pracę i uwolnione w ten sposób siły i czas poświęcić na coś innego. Mniej lub więcej utopijne opisy wskazywały ustrój socjalistyczny jako ten, gdzie ludzie nie będą potrzebowali przepracowywać się, gdzie właśnie można będzie regulować ilość pracy, gdzie człowiek odzyska swą przyrodzoną swobodę wobec warunków społecznych, które go dotychczas krępowały. To właśnie wydaje mi się złudzeniem. Nie może być uniezależnioną od społecznych warunków produkcja kolektywistyczna, oparta na społecznej woli pracy, która sama przypuszcza bardzo skomplikowane społeczne warunki, polega na systemie skomplikowanych oddziaływań, nie zaś na wyraźnych, z natury ludzkiej płynących, skojarzeniach, a przez to czulszą jest, niż inne siły psychiczne, na wszystkie zmiany.

Jednym z praw rządzących społeczną wolą pracy jest, że nie można jej zahamować, powstrzymać jej pochod, nie wywołując jej regresji, którą znowu bardzo trudno opanować. Powstrzymać, zmniejszyć pracę, czy to naskutek nastroju powszechnego, czy z rozporządzenia władzy gospodarczej, znaczy to zadokumentować, że praca nie jest silnie pożądaną, a więc podważyć główny fundament społecznej woli pracy. Gdyby zaś przy stopniowym zmniejszaniu produkcji i osłabieniu woli pracy doszło do konsekwencji przedstawionych powyżej, gdyby został zachwiany powszechny dobrobyt, wówczas prawdopodobnie wyniknąć muszą tarcia, zupełnie rozbijające podstawy prawidłowej produkcji kolektywistycznej — panowanie jednolitego nastroju i wspólny pogląd na zagadnienia. A rozbicie dosyć trudnej do osiągnięcia równowagi tej produkcji (por. następny rozdział) może nie dać się naprawić. Niema więc wyboru — produkcja, opierająca się o społeczną wolę pracy, musi tę pracę doprowadzić do najdalszych możliwych jej granic — musi ująć pracę, jako cel sam w sobie.

Inna jest kwestja, czy owo zupełne oddanie się pracy i, z konieczności z niem związany, surowy tryb życia wytwórcy potrafi przyciągnąć i zadowolić tak szerokie masy, aby na niem można było całe ukształtowanie produkcji zbudować. Dotychczasowy rozwój dziejów pozwala nawet mieć pod tym względem wątpliwość. Zrozumienie tego, że *res severa verum gaudium* nie było i nie jest, jak się zdaje, rozpowszechnione w szerszych warstwach. Może to ulec zmianie lub też nie. Teoria produkcji nie ma tu nic do powiedzenia — ustala ona tylko, że bez scharakteryzowanego powyżej stosunku do pracy prawidłowa produkcja kolektywistyczna nie daje się, jako stałe zjawisko, wyobrazić.

Trwanie produkcji kolektywistycznej, która już osiągnęła równowagę i posiada wyliczone cechy, jest dosyć łatwo zapewnione. Wielkie kwestje organizacyjne nie potrzebują być na nowo rozpatrywane, przez co odpada główna trudność. Dobre ogólne wyniki utrwalają autorytet

władzy gospodarczej, która może przedsięwziąć nowe większe dzieła. Jest również możliwe, że intensywność wysiłku pracy będzie sama budziła popęd twórczy, który obejmie szersze grupy i przejawia się w jakichś ich porywach do tworzenia z wolnej inicjatywy nowych dzieł. Tutaj jednak jest granica, na której przewidywanie przyszłych możliwości styka się z fantazją. Wolę się na niej zatrzymać. Naogół jest prawdopodobniejsze, że już zrównoważona produkcja kolektywistyczna będzie miała (naskutek ważnego znaczenia wspólnego poglądu) charakter konserwatywny i będzie szukała dalszego rozwoju bardziej na drodze systematycznego wyżyskania istniejących sił wytwórczych i możliwości technicznych, niż na drodze nowych wynalazków.

---

## ROZDZIAŁ III.

### **Zagadnienie przejścia do kolektywistycznego typu produkcji.**

Czy teoria może rzucić nieco światła na warunki, w których ewentualnie mogłaby powstać prawidłowa produkcja kolektywistyczna?

Oczywiście nie chodzi mi tu o to, jakby mógł być urzeczywistniony ustrój socjalistyczny; mogłoby to nastąpić w sposób bardzo rozmaity: rewolucja narzucająca ten ustrój, zamach stanu, czy uchwała zgromadzenia ustawodawczego, wprowadzająca wspólną własność środków produkcji, jednakowoby wystarczały. Teoria produkcji nie ma tu naturalnie nic do powiedzenia.

Ale jest obok tego inne zagadnienie: jak wpłynie sposób powstania ustroju socjalistycznego na możliwość prowadzenia prawidłowej produkcji, albo inaczej: jakie założenia trzeba zrobić co do procesu historycznego, w drodze którego może powstać ustrój socjalistyczny, czyniący za dość rozważanym w poprzednim rozdziale warunkom prawidłowej produkcji kolektywistycznej?

Zagadnienie to może się wydać należącym całkowicie do dziedziny historii gospodarczej (aczkolwiek chodzi tu o ustalenie nie przeszłego, a ewentualnie przyszłego rozwoju). Tak jednak nie jest zupełnie. Oczywiście trudnymby było przeprowadzić dokładną granicę, naogół jednak można powiedzieć, że historia gospodarcza musiałaby dać odpowiedź na pytanie, o wiele szersze, a jednocześnie nie-

zupełnie pokrywające się z poprzednim: jak, biorąc pod uwagę dany stan społeczeństwa, przedstawić się może dalsza dynamika jego rozwoju i czy ewentualnie rozwój ten może nas doprowadzić do kolektywizmu o prawidłowej produkcji. Punktem wyjścia dla badania historycznego jest istniejący stan rzeczy, a nie to, co ma być: rozważa ono konkretnie działające siły. Przeciwnie, dla teorii produkcji punktem wyjścia obchodzącego ją tutaj zagadnienia jest właśnie to przyszłe ukształtowanie produkcji, a pytanie polega na tem, jakim warunkom trzeba zadość uczynić, aby do niego dojść, zupełnie niezależnie od tego, czy podobne warunki mają szansę wyniknąć jako skutek dzisiejszego stanu rzeczy, czy nie.

Można spierać się o to, czy, ze względu na współczesne nastroje mas i ich ideologję, socjalizm jest możliwy, prawdopodobny, czy nawet nieunikniony. Jeśli jednak chodzi o prawidłową produkcję kolektywistyczną, to niewątpliwem jest, że (tak samo, jak każdy inny typ produkcji) nie jest ona ani koniecznością dziejową, ani prawdopodobnym wynikiem tendencji współczesnej gospodarki. Jeśli się urzeczywistni, to będzie ona dziełem szczęśliwego zbiegu okoliczności, któremu również zawdzięczał swe istnienie, tak starannie dziś rozbijany przez zwolenników socjalizmu, typ indywidualistyczny.

Jak więc mógłby się przedstawiać ten zbieg okoliczności, któryby doprowadził do kolektywistycznego typu produkcji?

A priori można sobie wyobrazić dwie główne hipotezy: ewolucyjną i katastroficzną; (każda z nich może naturalnie przedstawiać pewną ilość odmian, których jednak szczegółowo badać nie będę).

Pierwsza jest bardzo prosta: w ustroju indywidualistycznym wprowadza się stopniowo szereg zmian, polegających z jednej strony na ograniczeniu prawa własności i prawa przedsiębiorcy do kierowania swym zakładem, z drugiej zaś na stopniowym upaństwowieniu bardziej skoncentrowanych gałęzi produkcji, usuwaniu coraz to liczniej-

szych kategorii czynników produkcji z pod wpływu własności prywatnej, aż do chwili, kiedy wszystkie środki produkcji okażą się własnością społeczną. Z tą chwilą byłby już urzeczywistniony kolektywizm, który przez dalsze zmiany w kierunku uspołecznienia spożycia mógłby być dalej doprowadzony do zupełnego komunizmu. Ponieważ rozwój będzie się odbywał w drodze stopniowych zmian, prawidłowość produkcji nie musi być naruszoną: żadna forma organizacyjna nie będzie gwałtownie łamaną, a tylko stopniowo dostosowywaną do nowych wymagań, w ten sposób uniknie się dezorganizacji.

O ile można sądzić, tak wyobrażają sobie przejście do socjalistycznego ustroju—o ile są szczerzy—przedstawiciele większości socjalistycznych partyj w parlamentach europejskich i liczni przedstawiciele radykalnej inteligencji, którzy do partji nie przystępują dla względów taktyki, ale zasadniczo wierzą w konieczność socjalistycznego ustroju. Może być, że oparte na tych przypuszczeniach wytyczne postępowania dają najwięcej szans urzeczywistnienia tego ustroju, z pewnością pozwalają partjom socjalistycznym odgrywać wielką rolę już przy trwaniu kapitalizmu, usypiają czujność przeciwnika i pozwalają nawet znajdować w jego obozie doraźnych sprzymierzeńców.

Czy jednak tą drogą stopniowych przekształceń można dojść od jednego typu produkcji do drugiego? To mi się wydaje w najwyższym stopniu wątpliwem.

Sądzę, że wniosek ten nie zadziwi czytelnika, który zechciał uważnie prześledzić zasadniczą myśl tej książki. Wyływa on bezpośrednio z samego pojęcia typu produkcji, którym jest pewne, zharmonizowane w swych szczegółach, zamknięte w sobie, jakościowo odrębne od innych, ukształtowanie produkcji. Przy stopniowym oddalaniu się od typu w pewnym kierunku, naruszoną zostaje harmonja składających się na ukształtowanie produkcji momentów; wskutek organicznego charakteru tego ukształtowania (por. str. 75 i wogóle r. II pierwszej części) produkcja ta z konieczności ulega dezorganizacji. Z chwilą zaś dezorgani-

zacji dalsza dynamika rozwoju gospodarczego staje się nieobliczalną; środki stosowane w celu zbliżenia się do pożądanego ustroju mogą wywołać wręcz odmienny rezultat; co ważniejsza, zdezorganizowana, a w głównych zarysach odpowiadająca dawnemu ukształtowaniu, produkcja nie będzie najczęściej przedstawiała warunków niezbędnych dla powstania nowego typu. Żaden typ produkcji nie powstał w drodze stopniowego rozwoju z typu poprzedzającego — każdy z nich ustalił się w drodze gwałtownych przewrotów. Wyjaśniałem to powyżej dla przejścia od typu pierwotnego do patriarchalnego (por. str. 136 i str. 211) i dla powstania typu indywidualistycznego (r. II, A). Żdaje mi się, że to samo dotyczy również prawidłowej produkcji kolektywistycznej.

Na drodze prowadzącej w wyobraźni reformatorów od indywidualistycznej do kolektywistycznej produkcji leży z konieczności demokratyczna forma pierwszej. W ostatnim rozdziale uprzedniej części starałem się udowodnić, że nie da się ona pogodzić z prawidłową produkcją; uważam również, że nie przedstawia ona podłoża, na któremby mogły powstać i rozwinąć się warunki prawidłowej produkcji kolektywistycznej, tak jak je określiłem w poprzednich dwóch rozdziałach.

Dezorganizacja produkcji, która prawdopodobnie towarzyszyć będzie jej demokratyzacji w indywidualistycznym ustroju, cechuje się, jak wynika z rozważań r. IX C trzeciej części: hipertrofią egoistycznych dążeń, pożyteczności i chęci używania, skierowaniem towarowego stosunku w kierunku przywłaszczenia już wytworzonego, a nie wytwarzania nowego bogactwa, osłabieniem woli pracy (jednym słowem — triumfem psychologii spożywcy), osłabieniem dyscypliny, sprawności technicznej i produkcji wogóle. Brak więc właśnie najważniejszych warunków społecznej woli pracy i wspólności poglądów na kwestje techniczno-gospodarcze, a jak się zdaje, zabraknie właśnie tych nieobliczalnych, „nieważkich“ czynników, które decydują o panowaniu społecznego nastroju. Jeśli zaś od tej demokratycznej formy

indywidualistycznej produkcji przejść do kolektywizmu, opartego w tych warunkach na towarowym stosunku do działalności gospodarczej, musiałaby (w przeciętnym wypadku) nastąpić jeszcze większa dezorganizacja produkcji, (por. r. I. tej części sub II), a więc wszystkie powyżej wyliczone cechy byłyby jeszcze silniej uwydatnione i w dalszym ciągu nie byłoby podłoża dla prawidłowej kolektywistycznej produkcji.

To krótkie rozważanie ewentualnych skutków stopniowego przekształcenia się produkcji indywidualistycznej w kolektywistyczną potwierdza wniosek wyprowadzony z podstawowych założeń teorii, że na tej drodze osiągnąć prawidłowej produkcji się nie da. Pozostaje więc tylko druga możliwość, którą nazwałem, zgodnie z utartą terminologią, hipotezą katastroficzną.

Hipoteza ta, jak to wynika z jej nazwy, to przypuszczenie, że istotne zmiany w dziejach ludzkości dokonywują się tylko w drodze gwałtownych przewrotów, że pewien system przechodzi w inny, jakościowo odmienny, nie naskutek powolnej, równomiernej ewolucji wszystkich swych szczegółów, ale przez zupełne załamanie się, przez nagłe przekształcenie swej naczelnej zasady, zastąpienie jej przez coś wręcz odmiennego. W zastosowaniu do obchodzącego mnie wypadku, hipoteza ta przyjmuje, że przejście od indywidualistycznego do socjalistycznego ustroju musi się dokonać w ten sposób, że pierwszy po dojściu do zupełnego swego rozkwitu i doprowadzeniu swych idei do ostatecznej konsekwencji, będzie nagle jednorazowo przełamany, przyczem wszystkie jego zasadnicze momenty będą od razu zastąpione przez momenty nowego ustroju.

Hipoteza ta może dotyczyć zarówno kwestji samego ustroju jak też przekształceń typu produkcji. W pierwszym ujęciu przyjmuje ona tylko, że jedynie nagłe zmiany form prawnych i form organizacyjnych mogą być trwałe. Jest ona wówczas nie więcej, ani mniej możliwą, nie więcej ani mniej dowolną, niż hipoteza ewolucyjna; nad tem ujęciem zastanawiać się nie potrzebuję, bo wchodzi ono w za-

kres historii i polityki. W drugim ujęciu hipoteza ta oznacza, że do nowego typu produkcji można dojść tylko przez złamanie dawnego.

Oczywiście jednak wykluczonem jest, aby ukształtowanie, odpowiadające ściśle jednemu typowi produkcji, (który z określenia przedstawia ukształtowanie harmonijne, mające mocne i trwałe podstawy w danym stanie społeczeństwa) było odrazu bezpośrednio zastąpione, przez ukształtowanie odpowiadające innemu typowi. Tego cudu dokazać nikt nie potrafi. Hipoteza katastroficzna może twierdzić jedynie, że pierwiastki rozbitego typu produkcji, kombinując się z nowymi pierwiastkami mogą stworzyć podłoże, na którym (ewentualnie po pewnym czasie) powstaną warunki nowego typu produkcji.

W ten sposób właśnie była ongiś przełamaną prawidłowa produkcja pierwotna, aby dać początek patriarcalnej lub przymusowej; w ten sam sposób również była przełamaną patriarcalna przed powstaniem indywidualistycznej. W obu wypadkach przełamanie polegało nie tylko na zmianie form prawnych, ale również na wprowadzeniu nowych momentów, które, kombinując się z dawnymi, po pewnym, często bardzo długim, przeciągu czasu umożliwiły produkcję nowego typu. W ten sam sposób możnaby wyobrazić sobie ewentualne przejście do kolektywistycznego typu.

Przejście to musi być, oczywiście, połączone z bardzo silną dezorganizacją i zmniejszeniem produkcji, wynikającymi z nagłej zmiany form organizacyjnych. Doraźne te straty, które naturalnie mogłyby przyjąć rozmiary katastrofalne dla jednostek lub całych grup, nie byłyby jednak groźnymi dla społeczeństwa, o ile w tym samym czasie powstają lub utrwalają się konieczne warunki prawidłowej produkcji kolektywistycznej.

Przypuszczam więc przedewszystkiem prawidłowo funkcjonującą produkcję indywidualistyczną, przebiegającą zgodnie z całokształtem warunków r. VIII s. VI. Przypuszczam dalej, że w tym stanie rzeczy następuje w pewnej chwili ta zmiana, że robotnicy pod wpływem tych czy innych

czynników odwracają się od towarowego stosunku do pracy, przejmują się ideologią walki klas i podejmują walkę z dotychczasowym ustrojem, walkę, przeciw której przedsiębiorcy bronią się energicznie, nie ustępując do ostatniej chwili nic a nic ze swego kierowniczego stanowiska w produkcji, z wymagań dyscypliny etc. Przypuszczam, że w pewnej chwili walka kończy się zupełnym zwycięstwem robotników, którzy narzucają zniesienie własności prywatnej i socjalizację produkcji. Zarówno sama decydująca walka, jak też okres, który ją poprzedził, muszą pociągnąć naskutek strajków, biernego oporu, aktów terroru i sabotażu — znaczne straty materialne i zmniejszenie produktu społecznego. Po osiągnięciu zwycięstwa gwałtowna zmiana form organizacyjnych może nie mniejsze straty spowodować. Jednak powrót prawidłowej produkcji, i to w formie produkcji kolektywistycznej, nie jest tutaj wykluczony. Ideał klasowy nie pozwolił na to, aby walka była traktowana w płaszczyźnie korzyści osobistej; to też długa walka najściślej zespoliła robotników. Dyscyplina fabryki do ostatniej chwili utrzymana, dyscyplina zawodowa wraz z wysoką techniką i doskonałym jej opanowaniem (bo przedsiębiorcy mieli dosyć siły, aby to wymóc) zapewniają wspólność poglądów na zagadnienia techniczno-gospodarcze. Społeczna wola pracy spotyka dwa ze swych warunków — wysoką technikę i zupełność wzajemnej zależności jednostek od siebie, pytanie polega więc tylko na tem, w jakim stopniu napotka ona dwa pozostałe — fakt prawidłowej pracy i popęd twórczy, względnie kult pracy. Jedno i drugie jest możliwe — silna dyscyplina warsztatów wymagała pracy prawidłowej; wprawdzie ta praca prawidłowa była przerywaną przez strajki i sabotaż, — działające ujemnie na wolę pracy (por. str. 314), jednak energiczny opór fabrykantów mógł sprawić, że ta ostatnia trwała i to nawet w dosyć wysokim stopniu, tak że w okresach pracy pracowano z całą intensywnością. Sama intensywność walki mogła nie dopuścić do osłabienia panowania nad sobą i wykluczyć rozpowszechnienie psychologii spożywczy. Jest więc możliwem, że po przewrocie praca

będzie szła prawidłowo i intensywnie, że ta praca, o którą z takim wysiłkiem walczone, stanie się przedmiotem kultu wytwórców, że entuzjazm wywołany przez wysiłek walki i zwycięstwo wyleje się w silnym popędzie twórczym. Wreszcie można przypuścić, że ów silny popęd twórczy i entuzjazm, oparte o społeczną wolę pracy, silną dyscypliną i wspólność poglądów, wystarczą dla stworzenia form organizacyjnych najlepiej dostosowanych do charakteru i potrzeb nowej produkcji.

Tak więc gwałtowne rozbitcie ustroju indywidualistycznego może pozwolić wytworzyć się warunkom kolektywistycznego typu i tylko owo gwałtowne rozbitcie może to zrobić, bo jest niezbędne, aby przetrwały wyrobione w tamtym ustroju: wola pracy i ścisła dyscyplina warsztatów produkcji, aby uparty wysiłek produkcji i walki nie dopuścił do wytworzenia wśród rzesz robotniczych psychologii spożywcy.

Z poprzedniego rozważania wynikają jeszcze dwa wnioski: pierwszy, że możliwość wytworzenia się warunków prawidłowej produkcji kolektywistycznej będzie zależała od tego, w jakim stopniu były urzeczywistnione warunki typu indywidualistycznego w ustroju, który został przełamany, drugi—że okres dezorganizacji poprzedzającej ustalenie się nowego ukształtowania produkcji nie może być bardzo długim, tak aby wykluczyć osłabienie dyscypliny, i że musi on być wypełniony intensywną pracą. To też bynajmniej nie każde gwałtowne przełamanie ustroju indywidualistycznego może być punktem wyjścia nowego typu.

Pod tym względem jest wielka różnica pomiędzy powstaniem produkcji kolektywistycznej, a powstaniem uprzednich ustrojów. Tam, rozwój zjawisk, które potem były warunkami prawidłowej produkcji, mógł się odbywać niezależnie od nastrojów i poglądów szerszych warstw; te ostatnie były najczęściej tylko objektem działania nielicznych grup, często uprzywilejowanych i właśnie w przywilejach czerpiących motywę postępowania, które mogło ewentualnie zupełnie niezależnie od ich świadomych dążeń, pociągnąć

urzeczywistnienie owych warunków produkcji. Tak np. postępowanie przedsiębiorców przyczyniło się do ogólnego rozwoju towarowego stosunku i woli pracy. Motywy postępowania nielicznych uprzywilejowanych grup mogły zaś powstawać jako skutek mniej lub więcej przypadkowych wydarzeń i nie były związane z dawniejszym ukształtowaniem produkcji, Przy kolektywistycznej produkcji zjawiska, warunkujące jej prawidłowość, mogą się kształtować jedynie w drodze wewnętrznych przeżyć i nastrojów szerokich warstw. Są więc poddane o wiele ściślejszej prawidłowości. A prawidłowość ta wyraża się, między innymi, w ścisłym ich związku z samym faktem prawidłowej produkcji. Dezorganizacja, która, następując np. po przełamaniu ustroju feodalno-cechowego przez współczesne państwo, umożliwiła nowy typ produkcji, w niczem nie przeszkadzała powstaniu warstwy przedsiębiorców z ich charakterystyczną psychologią; ale i ona rozbiła produkcyjną psychologię szerszych warstw, które tylko przy zastosowaniu przymusu mogły być potem do pracy użyte. (Zresztą i w tym wypadku szereg momentów, wytworzonych w poprzednim ustroju trwał w dalszym ciągu; por. R. IX, A). Dłuższa dezorganizacja produkcji zawsze demoralizuje pracowników, a skutek ten wyklucza możliwość wytworzenia się społecznej woli pracy, a więc prawidłowej produkcji kolektywistycznej, a więc w dalszej konsekwencji, możliwość wyjścia z tej dezorganizacji.

Czy jednak, nie mógłby i tu być zastosowany przymus? Jeśli chodzi o przymus wywarty przez bardzo liczne grupy na odporne mniejszości lub jednostki, to ten może we wszelkiej hipotezie okazać się nieuniknionym. Ale trzeba, aby te liczne grupy miały już odpowiednią psychologię, co jest tak samo niemożliwe przy dłuższej dezorganizacji. Jeśli zaś chodzi o przymus ze strony drobnej mniejszości (przypuszczając, że będzie możliwym), to natopka on znane trudności organizacyjne, a więc normalnie nie potrafi usunąć dezorganizacji, z drugiej zaś strony będzie, jak zwykle, działał destrukcyjnie na zamiłowanie do

pracy i na psychiczne siły produkcji, przez co uniemożliwi powstanie zarówno popędu twórczego, jak i społecznej woli pracy, jak i naturalnie kultu pracy. Przymus czasami może nowe formy kształtować, musi jednak wówczas za-  
stać odpowiednie warunki (por. str. 189—90 i R. IX, A).

Nie zmieniliby postaci rzeczy, gdyby owa rządząca mniejszość chciała zastąpić przez swą organizację dawniejszych przedsiębiorców — wówczas musiałaby ona oprzeć produkcję kolektywistyczną na towarowym stosunku, co zgodnie z poprzednimi wywodami, nie chroni od dezorganizacji.

W świetle wszystkich powyższych uwag można tak zreasumować warunki powstania prawidłowej produkcji kolektywistycznej: uprzednie zupełne urzeczywistnienie wszystkich warunków indywidualistycznego typu produkcji i wysoki poziom tej ostatniej, w szczególności wielka jej prawidłowość, wysoka technika, a w innym kierunku myśli wyjątkowo energiczna i broniąca swych praw klasa przedsiębiorców. Dalej zwycięska walka klasowa robotników, prowadzona z największym napięciem wysiłku, przy bardzo silnym momencie ideowym i dążeniu do zupełnej zmiany ustroju. Wreszcie tak silnie rozwinięta psychologia wytwórcy, opanowanie siebie, kult pracy, popęd twórczy robotników, aby po ewentualnem zwycięstwie przystąpili od razu do najintensywniejszej pracy.

W jakim stopniu te warunki dadzą się wogóle urzeczywistnić przy przeciętnej naturze człowieka? Jakie dodatkowe momenty byłyby tu potrzebne? jaki wpływ może mieć czynnik rasowy?—oto są pytania, które nie wchodzą w zakres teorii produkcji. Tak samo nie może ona dać odpowiedzi na inne pytania: w jakim stopniu da się pogodzić tak intensywnie prowadzona walka klasowa z wolą pracy i zamiłowaniem do niej? Czy przy olbrzymich stratach i ofiarach, których wymaga konsekwentne prowadzenie tej walki, znaczna większość nie zniechęci się do niej, nie zechce wyzyskać w pewnej chwili, dla bezpośrednich korzyści, środków nacisku przez dotychczasową walkę wytwo-

rzonych, nie skłoni się, jednym słowem, do prostej i łatwej demokratyzacji produkcji indywidualistycznej—(co mogłoby również nastąpić z inicjatywy klas posiadających, zastraszonych ewentualnymi skutkami nieprzejednanej walki klasowej)? A przede wszystkim: czy nie pociągnie ta walka jeszcze przed zwycięstwem robotników takiej dezorganizacji gospodarki indywidualistycznej, że nie będzie ona już mogła służyć za punkt wyjścia dla urzeczywistnienia warunków nowego bytu. Mam wrażenie, że teoretycy syndykalizmu zbyt łatwo — powiedziałbym nawet: z karygodną lekkomyślnością przeszli do porządku nad temi zagadnieniami, zasadniczymi dla możliwości produkcji kolektywistycznej, a zawierającymi tak wielkie trudności i taką masę momentów nieprzewidzianych i nieobliczalnych.

Równie wielkie, niewiadome zawierają w sobie kwestje ogólnej organizacji, które powstaną przy kształtowaniu się kolektywistycznego ustroju, kwestje ustosunkowania się do siebie rozmaitych zakładów przemysłowych i gałęzi przemysłu, etc. Wszelkie określenie form organizacyjnych nieznaney nam doświadczalnie gospodarki musi zawierać pierwiastek dowolności i utopijności; stąd niemożliwość ustalenia ich warunków. Entuzjazm i dyscyplina, wytworzone w upartej walce, prawdopodobnie ułatwią rozwiązanie trudności, ale pozostaje otwartem pytanie, czy entuzjazm i dyscyplina, dostosowane do potrzeb walki, będą również dostosowane do potrzeb działalności twórczej w nieokreślonych bliżej formach organizacyjnych?

W ten sposób piętrzą się pytania i trudności związane z zagadnieniem przejścia do kolektywistycznego ustroju. Przez to jeszcze bardziej komplikuje się i utrudnia związany z niem problemat społeczny. Teoria nie rozwiązuje tego problemu, pomaga tylko do prawidłowego jego postawienia i uświadomienia. Walka o ustrój kolektywistyczny pociąga za sobą ofiary i zmniejszenie produkcji, więc również à la longue zmniejszenie dobrobytu robotnika. Przy bardzo wysokim stopniu intensywności walki, ofiary mogą być

bardzo wielkie, grozić nędzą i głodem masom, zmniejszyć w bardzo silnym stopniu materialną, a nawet moralną potęgę państwa, pociągnąć zniszczenie cennych wartości kulturalnych. Z drugiej zaś strony osłabienie intensywności walki czyni mało prawdopodobnym urzeczywistnienie warunków prawidłowej produkcji po zwycięstwie robotników. Powstaje tu znowu szereg dylematów, które nie mogą być rozwiązane przez rozum, a tylko przez uczucie i wiarę w taki czy inny przyszły rozwój nie dających się przewidzieć wypadków. Gdyby walka klas mechanicznie miała pociągnąć nowy typ produkcji, sprawa byłaby ogromnie ułatwiona. Naturalnie, można byłoby równie dobrze uważać, że osiągnięcie w przyszłości typu kolektywistycznego wynagrodzi poniesione straty i ofiary, jak też twierdzić, że szaleństwem jest niszczenie obecnego dobrobytu i zadowolenia, osłabienie potęgi sił wytwórczych i narażanie politycznego stanowiska narodu dla niezbyt uchwytnej ideału; można walki pragnąć lub mieć do niej odrazę; sprawa jednak byłaby postawiona jasno. W praktyce jest ona nieskończenie trudniejszą: walka klas może doprowadzić do prawidłowej produkcji kolektywistycznej, ale tylko przy niezmiernie skomplikowanym zespole warunków, które w większej swej części nie mogą być świadomie wywołane. Bez tych warunków doprowadzi ona gospodarkę do stanu dezorganizacji, z którego trudno jej będzie podnieść się. Dążenie do kolektywizmu przez zaciętą walkę klas, to jest postawienie na kartę całego kulturalnego i gospodarczego dorobku społeczeństwa. Nie jest jednak niemożliwym, że ktoś będzie nietylko to niebezpieczeństwo, ale nawet ewentualną przegraną, uważał za lepszą od opartego na prywatnej własności ustroju. Albo też można twierdzić, że dla uniknięcia walki klas i jej konsekwencji należy się wyrzec zupełnie perspektywy wspaniałej i obfitej produkcji i przedewszystkiem szukać formy, któraby zaciętą walkę wykluczała. Taką formą mógł być ustrój kolektywistyczny, nie czyniący jednak zadość warunkom typu, ewentualnie związany ze znacznym obniżeniem dobrobytu. Każde z tych stanowisk

daje się doskonale bronić i każde może być punktem wyjścia praktycznego programu społecznego. To, czego się ma prawo wymagać, to aby konsekwencje tych stanowisk były dokładnie uświadomione.

Pewnem jest, że przedłużająca się, a bardzo intensywnie prowadzona walka klas, musi doprowadzić do rozbicia indywidualistycznego typu produkcji, ale nie jest pewnem, czy wytworzy warunki prawidłowej produkcji kolektywistycznej — to ostatnie da się tylko przy bardzo trudnym zbiegu okoliczności osiągnąć. W urzeczywistnienie tego zbiegu okoliczności można wierzyć, lub nie wierzyć, ale również wielkim błędem byłoby zasadniczo negować jego możliwość, jak też zadawać się stwierdzeniem teoretycznej możliwości pewnych jego fragmentów. Prawidłowe ukształtowanie kolektywistycznej produkcji o tyle jest możliwe, o ile odrazu w całości zostanie urzeczywistnione. W ten sposób raz jeszcze, w końcu tych rozważań, bieg rozumowania doprowadza mnie do podkreślenia znaczenia zjawiska i pojęcia typu produkcji, tego lub innego, zawsze obejmującego skomplikowany i na skomplikowanym podłożu oparty zespół warunków, zespół, który łatwo zniszczyć, ale do którego z trudnością tylko i rzadko doprowadzają kształtujące społeczeństwa siły.

## ZAKOŃCZENIE.

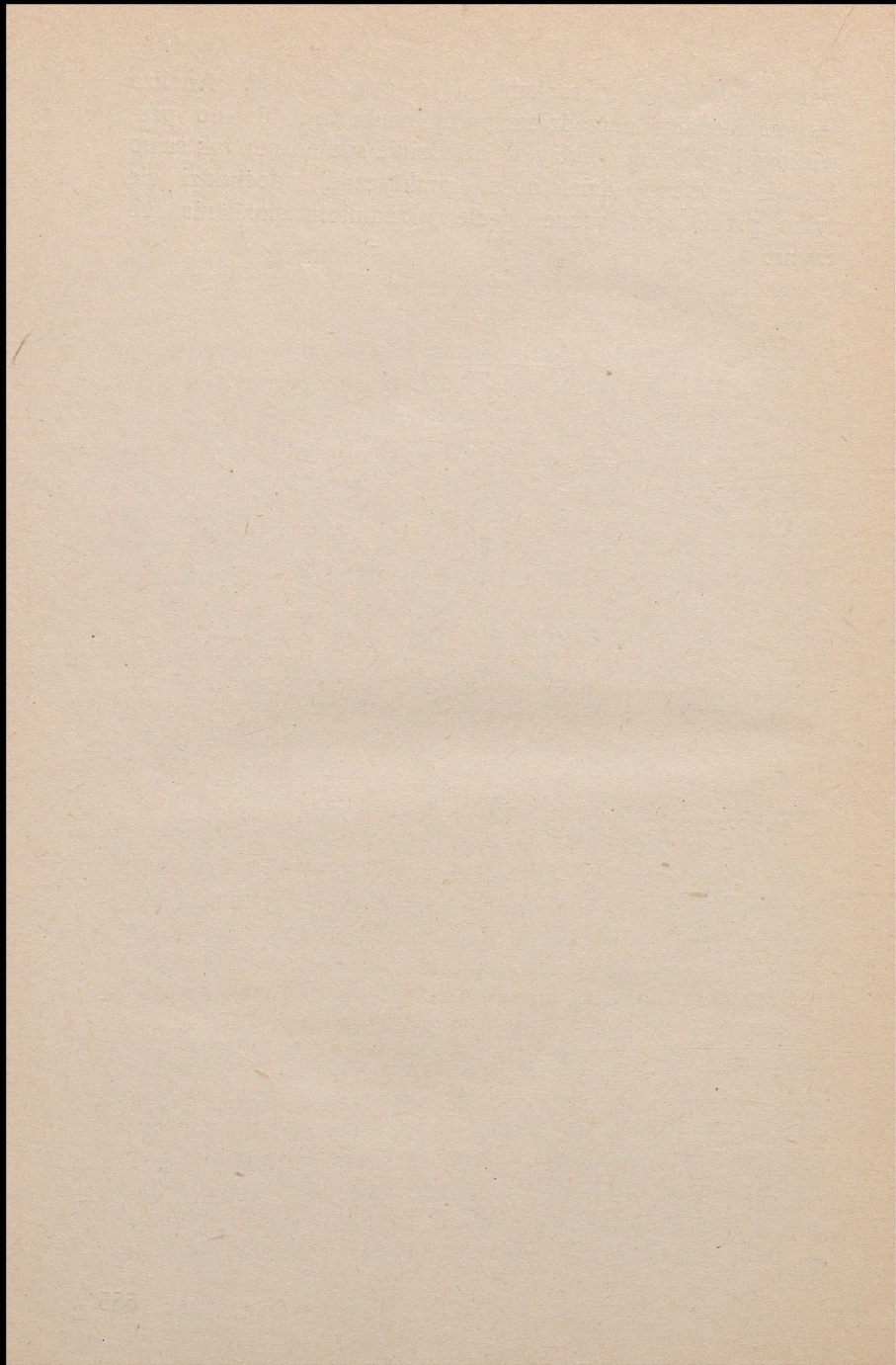
Zadaniem tej książki było rozważyć najogólniejsze kategorie warunków produkcji. Nie myślałem ani chwili, abym mógł wyczerpać olbrzymie to zagadnienie. Właściwie, konkretne zagadnienia zaczynają się dopiero w punkcie, gdzie urywam badania. Rozważałem wszystkie, jak mi się zdaje, typowe wypadki zupełnie prawidłowej produkcji, które mogą zachodzić, ale rozważałem je nie określając zgóry ustroju, w którym zachodzić mają, przyjmując co najwięcej za dane w każdym wypadku pewne poszczególne cechy. Wszystkie inne dedukowałem z potrzeb typu produkcji, określałem je (jakby powiedział matematyk) przez warunek, że tylko przy nich może typ produkcji być urzeczywistniony. Ale, obok ustrojów odpowiadających typom produkcji, może istnieć wielka ilość innych; twierdzę, na mocy wszystkich poprzedzających rozważań, że nie może im odpowiadać zupełnie prawidłowa produkcja: część możliwości produkcyjnych będzie niewyzyskaną. W tych granicach jednak możliwą jest mniej lub więcej prawidłowa, lepiej lub gorzej zapewniająca materialne podstawy bytu, produkcja. Jeśli założyć pewien konkretny ustrój, założyć jako dane pewne zjawiska, ewentualnie sprzeczne z zupełną prawidłowością produkcji, możliwym jednak pozostaje badanie warunków względnie największej prawidłowości (równomierności, obfitości, społecznej użyteczności, etc.), która przy tych założeniach jest możliwą. Tutaj właśnie otwiera się niezmierny niemal zakres zagadnień, których badanie stanowi naukę o produkcji.

Poszukiwanie warunków względnej prawidłowości produkcji będzie się naturalnie przedstawiało rozmaicie, zależnie od konkretnych cech ustroju. W każdym jednak wypadku będzie ono mogło doprowadzić do poważnych wyników o tyle tylko, o ile się ujmie wszystkie warunki jako całość, jako zespół dopełniających się, względnych i antagonistycznych warunków, w którym każdy pierwiastek jest uwarunkowany przez wszystkie inne, ma znaczenie nie sam w sobie, ale przez współistnienie z temi innymi. Wszystkie razem muszą stanowić jeden żywy całokształt, obejmujący z jednej strony te cechy ustroju, których istnienie było punktem wyjścia, z drugiej możliwie najprawidłowszą produkcję. Metoda badania warunków produkcji w poszczególnych ustrojach nie może być inną, niż ta, która doprowadza do określenia pojęcia typu produkcji. I, podobnie jak w najogólniejszym wypadku, możliwe jest, że ta względnie największa prawidłowość pewnego konkretnego ustroju może być zapewnioną przez kilka, jakościowo od siebie różnych, konkretnych zespołów warunków, które jednak nie mogą być ze sobą kombinowane, przedstawiają pewne żywe całokształty, będące właśnie, jako całokształty, alternatywnymi warunkami możliwie najlepszej produkcji.

Taka właśnie zdolność ujmowania warunków pewnego praktycznego celu jako żywego całokształtu, zespołu pierwiastków, otrzymujących swe znaczenie w tym związku i dzięki niemu, cechuje wybitnych działaczy praktycznych w przeciwstawieniu do doktrynerów, którzy zawsze mają tendencję do nadania bezwzględnej wartości stosunkom, mającym ją tylko przy jednoczesnym istnieniu szeregu innych warunków. Oczywiście, teoria musi dla ułatwienia swych badań wyodrębnić poszczególne zjawiska i stosunki, rozważać je „w czystym stanie“, *caeteris paribus*. Z chwilą jednak, kiedy z dziedziny abstrakcji teoria powraca do żywego zjawiska, musi ona połączyć znowu rozdzielone sztucznie pierwiastki, przywrócić zjawisku jego naturalne związki, odtworzyć splot zachodzących tutaj stosunków wzajemnej zależności i ująć to zjawisko wraz ze

wszystkimi jego warunkami, jako żywą całość. Analiza jest koniecznym narzędziem pracy naukowej, ale do prawidłowej głębszej wiedzy w dziedzinie społecznej, tak samo jak do owocnej działalności praktycznej, dochodzi się tylko przez syntetyczne ujęcie przedmiotu poznania lub czynu.

---



## SPIS RZECZY.

	<i>Str.</i>
<b>Wstęp</b> . . . . .	1
Sformułowanie zagadnienia. W jakim stopniu możliwą jest ogólna odpowiedź. Stosunek do zagadnień praktycznych.	
<b>Część pierwsza. Analiza zagadnienia produkcji.</b>	
<b>Rozdział I. Usiłowania sprowadzenia produkcji do wymiany. Produkcja towarowo-indywidualistyczna</b> . . . .	4
I. Popularne rozważania zagadnienia produkcji. II. Dwie drogi teoretycznego wyjaśnienia. III. Wymiana a produkcja. IV. Warunki sprowadzenia produkcji do wymiany. Powodowanie się rachunkiem zadowolenia. Hipoteza statyczna. V. Zdolność wykonania przedsięwziętej pracy. Pojęcie woli pracy. VI. Warunki doprowadzenia do końca przedsięwziętej produkcji. Pojęcia towarowego stosunku do działalności gospodarczej i indywidualistycznej formy sił wytwórczych. VII. Ogólny rzut oka na warunki sprowadzenia produkcji do wymiany. Towarowo-indywidualistyczny typ produkcji.	
<b>Rozdział II. Produkcja poza formą towarowo-indywidualistyczną. Pojęcie typu produkcji</b> . . . . .	45
I. Pozorne sprzeczności osiągniętego rozwiązania. II. Produkcja kierowana innymi względami, niż dążenie do maximum zadowolenia. III. Analiza pojęcia warunku produkcji. IV. Natura stosunków zależności pomiędzy zjawiskami wpływającymi na produkcję. V. Pojęcia względnych i antagonistycznych warunków. VI. Pojęcie typu produkcji. VII. Zadania teorii produkcji.	
<b>Rozdział III. Próba systematyzacji pierwiastków zagadnienia produkcji</b> . . . . .	81
I. Pojęcia produkcji i produktywności. II. Siły wytwórcze i czynniki produkcji. III. Stosunek do potrzeb i do działalności	

gospodarczej. IV. Wewnętrzne trudności produkcji. V. Psychiczne podłoże produkcji i jego społeczne warunki. VI. Społeczna forma sił wytwórczych. VII. Formy organizacyjne produkcji. VIII. Przegląd głównych typów produkcji.

## **Część druga. Typy produkcji odpowiadające formom poprzedzającym produkcję indywidualistyczną.**

### **Rozdział I. Ogólne cechy produkcji poprzedzającej indywidualistyczną . . . . . 127**

Zadania tej części książki. I. Wspólne momenty rozważanych form produkcji. II. Zasadnicze momenty charakteryzujące w szczególności typy: pierwotny, przymusowy, patryjarchalny. III. Popęd twórczy i warunki jego przejawienia się.

### **Rozdział II. Pierwotny typ produkcji . . . . . 145**

I. Możliwość prawidłowej produkcji pierwotnej. II. Źródła popędów, przejawiających się w czynnościach produkcyjnych. III. Społeczny charakter popędów w prawidłowej produkcji pierwotnej. Uwarunkowanie tegoż. IV. Bezpośredniość produkcji. V. Sporadyczna wola pracy i popęd twórczy w produkcji pierwotnej. VI. Zestawienie warunków i mechanizm prawidłowej produkcji pierwotnej. VII. Niezdolność tej produkcji do rozwoju.

### **Rozdział III. Produkcja oparta na przymusie . . . . . 169**

I. Ogólne teoretyczne uwagi o przymusie. II. Warunki, które przypuszcza stosowanie przymusu. III. Warunki produkcji opartej na całkowitym przymusie. IV. Przymus częściowy. V. Zestawienie całokształtu warunków typu produkcji, opartej na przymusie.

### **Rozdział IV. Patryjarchalny typ produkcji . . . . . 193**

I. Zagadnienie produkcji patryjarchalnej. II. Harmonijny tryb życia i ideologia stopy życiowej. Zjawiska warunkujące odpowiednią umysłowość. III. Stosunki gospodarki naturalnej. IV. Grupa zawodowa, jako podłoże właściwej gospodarki patryjarchalnej. Stosunki wzajemnej zależności pomiędzy ideologią, a jej obiektywnymi warunkami. V. Sporadyczna wola pracy. VI. Normy prawne typu patryjarchalnego. VII. Zestawienie warunków typu patryjarchalnego. Ogólne uwagi o możliwości produkcji rozważanej w tej części.

## Część trzecia. Towarowo-indywidualistyczny typ produkcji.

### Rozdział I. Indywidualistyczna forma sił wytwórczych . . . . . 236

I. Normy prawne cechujące tę formę. II. Zagadnienie zabezpieczenia całości osoby i jej praw i znaczenie tego zagadnienia w teorii produkcji. III. Warunki zabezpieczenia praw odpowiedzialnych formie indywidualistycznej. IV. Warunki umożliwiające zapewnienie wykonania umów. V. Ogólne uwagi o indywidualistycznej formie.

### Rozdział II. Towarowy stosunek do działalności gospodarczej . . . . . 260

I. Ogólne uwagi o towarowym stosunku do działalności gospodarczej. II. Pojęciowo konieczne warunki towarowego stosunku. III. Zjawiska przymuszające do faktycznego oddawania sił za największy zarobek. IV. Zjawiska dające towarowemu stosunkowi psychologiczne oparcie. V. Towarowa forma sił wytwórczych.

### Rozdział III. Wola pracy . . . . . 287

I. Wola pracy, jako specjalna forma panowania nad sobą. II. Wpływ czynników kształcących charakter w ogólności. III. Wpływ zjawisk gospodarczych na kształcenie charakteru. IV. Wpływ formy organizacyjnej pracy, w szczególności znaczenie pracy najemnej i jej warunków. V. Wpływ zatargów zarobkowych i związanych z nimi zjawisk. VI. Warunki woli pracy przy słabszym i silniejszym jej rozwoju. VII. Ingerencja państwa. VIII. Czynny i bierny charakter woli pracy. IX. Ogólny rzut oka na warunki woli pracy.

### Rozdział IV. Psychiczne podłoże produkcji . . . . . 330

I. Wzrost potrzeb i sprzyjające mu warunki. II. Dążenia do abstrakcyjnego bogactwa, a chciwość. III. Usposobienie do oszczędności i wola oszczędzania. IV. Zamiłowanie do pracy. V. Popęd twórczy. VI. Przedsiębiorczość. VII. Ogólne uwagi o psychologii wytwórcy.

### Rozdział V. Siły wytwórcze. Warunki ich utrzymania i rozwoju . . . . . 357

I. Znaczenie obfitości sił wytwórczych dla prawidłowej produkcji. II. Warunki rozwoju poszczególnych sił. III. Warunki ogólnego rozwoju sił wytwórczych. IV. Interwencja państwa w celu rozwoju sił wytwórczych. Uwagi o protekcji celnej.

<b>Rozdział VI. Społeczne warunki spotęgowania produkcyjnego efektu sił wytwórczych . . . . .</b>	377
I. Analiza zagadnienia. II. Ogólne formy spotęgowania produkcyjnego efektu. III. Konkretnie formy techniczne, w których się przejawia spotęgowanie i ich ogólne warunki. IV. Układ, łączący warunki poszczególnych technicznych przejawów spotęgowania produkcyjnego efektu. V. Ogólny rzut oka na te warunki. VI. Uwagi o wpływie wahań cen i popytu na produkcję. VII. Wzajemny wpływ na siebie wielkości produkcji i spotęgowania efektu sił wytwórczych.	
<b>Rozdział VII. Formy organizacyjne produkcji indywidualistycznej . . . . .</b>	411
I. Zagadnienie form organizacyjnych. II. Formy, płynące bezpośrednio z zasadniczych momentów indywidualistycznej produkcji. III. Zagadnienie ingerencji państwa. IV. Zagadnienie wolnego współzawodnictwa i orjentowania produkcji podług cen. V. Zestawienie form organizacyjnych produkcji indywidualistycznej.	
<b>Rozdział VIII. Produkcja typu indywidualistycznego w swym całokształcie . . . . .</b>	441
I. Ogólny rzut oka na produkcję indywidualistyczną, wzajemna zależność i organiczne połączenie jej warunków i pierwiastków. II. Schemat produkcji. Rola przedsiębiorstwa. III. Możliwość dezorganizacji indywidualistycznej produkcji. IV. Stopień urzeczywistnienia warunków produkcji. V. Warunki spełnienia przez produkcję indywidualistyczną jej społecznego zadania. VI. Od czego zależy wielkość produkcji indywidualistycznej. Schemat podłoża zupełnie prawidłowej produkcji. VII. Uwagi o etycznej ocenie gospodarki indywidualistycznej.	
<b>Rozdział IX. Konkretnie formy produkcji typu indywidualistycznego . . . . .</b>	487
A. Produkcja wczesnego kapitalizmu . . . . .	488
B. Właściwy kapitalizm . . . . .	498
C. Ewentualna demokratyzacja produkcji . . . . .	503

## **Część czwarta. Kolektywistyczny typ produkcji.**

<b>Rozdział I. Zagadnienie produkcji kolektywistycznej . . . . .</b>	517
--	-----

I. Sformułowanie zagadnienia. II. Produkcja kolektywistyczna w hipotezie towarowego stosunku do działalności gospodarczej. III. Produkcja w hipotezie dążenia do powszechnego

dobra. IV. Zestawienie zasadniczych momentów prawidłowej produkcji kolektywistycznej.

**Rozdział II. Główne warunki produkcji kolektywistycznej** 535

I. Warunki wytworzenia się wspólnego ustroju w dziedzinie wykonywania czynności produkcyjnych. II. Warunki wspólnego poglądu na kwestje techniczne. III. Społeczna wola pracy. IV. Zestawienie warunków kolektywistycznego typu produkcji.

**Rozdział III. Zagadnienie przejścia do produkcji odpowiadającej kolektywistycznemu typowi** . . . . . 570

Hipoteza ewolucyjna i katastroficzna. Zasadnicza możliwość i praktyczne trudności przejścia do prawidłowej produkcji kolektywistycznej w drodze gwałtownego przewrotu. Społeczne i etyczne zagadnienia związane z tem przejściem.

**Zakończenie** . . . . . 583

**Errata** . . . . . 592

**Résumé w języku francuskim** . . . . . 593

## ERRATA.

<i>str.</i>	<i>wiersz:</i>	<i>zamiast:</i>	<i>czytać:</i>
31	3 od góry	sprowadzenie	sprowadzenia
47	10 od dołu	spożyciu	spożycia
62	4 „	A jest warunkiem, X	A jest warunkiem X
65	5 „	str. 41	str. 59
75	15 od góry	niezrozumiałem	nie zrozumiałem
80	12 „	R VII	R VIII
106	1 od dołu	dążeniu	dążenie
108	2 „	produkcji i jest	produkcji, jest
113	17 od góry	(sub VI)	(sub V)
165	8 od dołu	niezależna	niezależnych
165	7 „	związana	związanych
172	12 od góry	i sub IV C)	i R III sub IV C)
193	3 od dołu	odpowiada	odpowiadać
196	9 od góry	przywiązania	przywiązanie
198	16 „	na str. 147	na str. 146
201	10 „	str. 199	str. 197
206	17 „	str. 204	str. 201
208	4 „	str. 204	str. 201
208	12 „	str. 206—7	str. 204—5
212	4 „	str. 208	str. 206
222	3 „	która nie jest	która jest
244	2 „	str. 217	str. 214
270	22 „	str.-174	str. 172
313	16 od dołu	str. 88	str. 84
320	7 od góry	oparcia się	opiera się
340	7 odsyłacza	sub V	sub IV
355	7 od góry	w produkcji	w produkcie
395	10 „	r. II sub I	r. IV sub I
478	10 „	(str. 50)	(str. 58)
478	13 od dołu	str. 40	str. 58
484	4 od góry	towarową	towarowo
512	15 „	r. VI s. VI	r. VI s. VII
543	21 „	wysyłki	wyniki
551	2 od dołu	str. 249—250	str. 293—295
553	12 od góry	(p. 20 i 2)	(p. 2 a i c)

W. ZAWADZKI:

THÉORIE DE LA PRODUCTION (ANALYSE DES CONDITIONS  
SOCIALES DE LA PRODUCTION).

R É S U M É.

La production (en tant que création permanente d'une base matérielle de la vie sociale et non en tant qu'actes sporadiques de la production) n'est pas assurée par le fonctionnement spontané des lois régissant la nature humaine, mais demande un milieu social approprié. Ce n'est que dans ce milieu et sous son influence, que les hommes sont amenés à produire d'une manière continue et régulière.

A première vue, le milieu social de la production peut présenter une diversité de formes presque infinie, les phénomènes sociaux qui rendent possible tel ou autre côté d'un acte particulier de la production étant extrêmement différents.

Une conclusion de ce genre serait pourtant une grave erreur. Pour en bien saisir la raison il est utile de s'arrêter sur la notion même de condition de la production et la forme du conditionnement que nous y rencontrons. Cette étude semble être d'une importance de tout premier ordre pour toute théorie de la production.

1. Il est rare qu'un phénomène soit condition de production in abstracto. Beaucoup de phénomènes peuvent être inutiles ou même nuisibles à la production dans certaines circonstances; dans d'autres pourtant ils peuvent en être la condition nécessaire. On peut les appeler conditions relatives en les opposant aux conditions absolues. Le degré de relativité peut varier dans une très large mesure.

2. De plus, il peut y avoir des phénomènes qui, tout en étant nécessaires à la production (en général ou dans un certain ensemble de circonstances), contiennent, indissolublement liés aux éléments utiles, des éléments nuisibles à la production. On peut les appeler conditions antagonistes. Pour être condition tout court une condition antagoniste suppose l'existence d'autres phénomènes qui compensent ou neutralisent son effet nuisible.

3. À la suite de l'interdépendance des phénomènes sociaux deux phénomènes peuvent être réciproquement la condition l'un de l'autre. Ce sont des conditions réciproques.

4. Il faut enfin distinguer entre les conditions indispensables et les conditions normales: ce qui conditionne la production d'un individu moyen et, partant, normalement la production de la société, peut ne pas être nécessaire à tel individu déterminé.

Ces caractères de conditions relatives et antagonistes, la réciprocité des relations, le fait que les conditions de la production ne sont généralement que normales, nous donnent le change et nous font oublier que dans un certain ensemble de circonstances elles sont des conditions nécessaires et ne peuvent être remplacées par d'autres. Ce n'est que rarement qu'un phénomène social déterminé est de par lui-même une condition de la production — mais il devient condition de la production conjointement avec d'autres phénomènes, dans un ensemble déterminé de faits.

La production est un phénomène compliqué qui suppose de nombreuses conditions. Ces dernières sont également des phénomènes compliqués qui supposent leurs conditions. Tous ces phénomènes sont capables de réagir les uns sur les autres d'une façon très variée. La production régulière n'est possible que si dans cet ensemble de faits les influences nuisibles sont éliminées, neutralisées ou compensées par les autres éléments du système: le milieu social approprié à une production absolument régulière doit présenter un tout harmonieux. Il s'en suit, étant donné

la multiplicité des relations entre les phénomènes et leur caractère, souvent antagoniste, que

1) il est impossible de combiner arbitrairement des phénomènes qui, indépendamment les uns des autres pourraient rendre possible tel ou autre côté de la production;

2) un ensemble de conditions directes qui, s'il pouvait exister, rendrait possible la production, peut être irréalisable, ses éléments ne pouvant coexister;

3) les combinaisons des phénomènes sociaux pouvant coexister et conditionner à la fois tous les côtés de la production sont en nombre limité.

À chaque combinaison des phénomènes sociaux qui répond à cette dernière condition correspond une forme distincte de la production, qualitativement différente des autres, qu'on peut appeler type de la production.

Une production absolument régulière exige donc un milieu social approprié à un type de la production.

La loi des types de la production nous explique, entre autres, ce fait que la production régulière n'est nullement assurée par la réalisation—fut-elle complète—d'une seule ou de plusieurs de ses conditions—même des plus importantes (par exemple certaines conditions juridiques), si d'autres conditions ne le sont pas au même degré. Bien souvent un meilleur résultat est la suite d'une réalisation, approximative seulement, mais au même degré, de toutes les conditions de la production.

La théorie de la production recherche quels sont les types de la production et le milieu social qui leur correspond. Par contre, elle n'a pas à s'occuper de la question, comment se réalise historiquement un état de choses qui s'approche plus ou moins de la conception théorique. Une chose seulement est certaine: le fait qu'en dehors d'un type de production cette dernière ne peut être régulière ne suffit nullement à assurer l'existence du milieu social approprié. Ce dernier ne se réalise d'ailleurs jamais intégralement. Il a pourtant existé approximativement dans les périodes de stabilité économique. On peut prendre ces périodes pour

point de départ à l'étude des types de la production. Ceci nous amènerait à distinguer quatre types, auxquels il convient d'ajouter un cinquième, n'ayant pas encore de contrepartie dans la réalité, mais correspondant aux tendances fortement prononcées des masses populaires. Les cinq types ainsi considérés peuvent être appelés respectivement:

- 1) Le type de la production primitive.
- 2) " " " " " basée sur la contrainte.
- 3) " " " " " patriarcale.
- 4) " " " " " individualiste.
- 5) " " " " " collectiviste.

À chaque type correspond un milieu social absolument différent des autres. Les éléments qui le composent, tout en étant indispensables dans l'hypothèse envisagée, sont le plus souvent—par suite de leur caractère de conditions relatives et antagonistes de la production—inutiles, nuisibles ou même destructifs pour la production dans une autre hypothèse.

I. La production primitive est caractérisée par une technique rudimentaire et la toute puissance des impulsions. On peut démontrer que tout en restant élémentaire elle peut être régulière dans un ensemble de conditions qui pour la plupart—tout en assurant cette régularité—l'empêchent en même temps de progresser au delà d'un certain point.

II. La production régulière basée sur la contrainte qui à première vue peut paraître très facile, semble au contraire exiger des conditions bien définies. Abstraction faite des conditions générales de la contrainte exercée d'une manière suivie, elle suppose—en tant que système général de la production—une technique très peu élevée, un faible développement des rapports économiques, surtout de l'échange, un niveau très bas des masses populaires, beaucoup de routine et de réglementation; dans tous les autres cas la contrainte desorganise la vie économique—tout en pouvant exceptionnellement créer les bases d'une organisation économique supérieure. En tant que système elle est incompatible avec le progrès.

III. L'idée maitresse du type patriarcal semble être la liaison intime entre le genre de vie qu'on désire mener et l'activité économique qui procure les moyens de mener cette vie: avoir une profession qui soit désirable par elle-même et qui donne les moyens de mener la vie qu'on désire. Cet idéal ne peut être réalisé que dans des conditions très spéciales; il faut toujours admettre une certaine dose de contrainte; enfin, même théoriquement, il ne saurait être réalisé pour tous. Pourtant, avec une technique développée, mais traditionaliste, avec la division de la société en groupes sur base professionnelle, groupes parvenus à jouer un grand rôle économique et social, ainsi qu'un grand rôle moral dans la vie de leur membres, avec une idéologie qui mettait une situation indépendante au-dessus de la richesse, etc., on parvient à construire un ensemble de conditions réalisables et rendant possible une production régulière. Les conditions qui sont censées avoir dominé aux cités du Moyen-Age à l'époque de leur épanouissement se rapprochent assez de cet ensemble.

IV. Dans la production individualiste chacun cherche de son côté à obtenir de la façon la plus rationnelle le maximum de satisfaction possible, ce qui se traduit par le fait que l'homme sacrifie des biens et entreprend des efforts toute fois qu'il peut compter que le résultat — le bien produit—donnera plus de satisfaction que les biens sacrifiés et les efforts dépensés. Autrement dit, cela revient à l'assimilation de la production à l'échange des biens actuels et des efforts pénibles contre des biens futurs. Mais cette assimilation d'un acte de production — création d'une chose nouvelle qui n'existe pas encore, en dépensant l'activité vitale qui, elle aussi, n'existe pas encore et dont on ne dispose pas au moment donné—à un acte d'échange—offre d'une chose qui existe contre une autre, assimilation de ce qui devient au tout fait, n'est possible que dans des conditions qui donneraient la quasi-certitude que le produit, qui est en train de devenir, existera et qu'il existera au moment et de la façon précise dont on se le représente.

Ces conditions sont les suivantes:

1°. La certitude que celui qui entreprend la production pourra disposer d'une façon absolue aussi bien de ses actions que des objets contenant des forces matérielles, sur lesquels il a un titre valable. Cette condition ne se limite pas à un droit positif—elle suppose un fait—la sureté de pouvoir exercer son droit. Cette sureté n'est réelle que dans certaines conditions sociales qui comprennent aussi bien l'appareil administratif chargé de veiller au dit droit qu'une disposition mentale de la société, assurant l'efficacité de cet appareil. On peut appeler forme individualiste des forces productrices le fait que chaque force productrice est effectivement et à l'exclusion de toute autre volonté à la disposition de personnes (physiques ou juridiques) particulières.

2°. La faculté morale d'exécuter le travail entrepris, autrement dit la disposition mentale dans laquelle on est en état de se forcer à exécuter tout travail entrepris.

On peut appeler cette disposition—la volonté du travail.

Cette volonté du travail suppose, en dehors de conditions générales qui influent sur la formation du caractère humain, des conditions spéciales se rapportant justement à l'exécution du travail décidé. Ces conditions tiennent à l'organisation économique et plus spécialement à la position du travailleur. On peut démontrer que c'est surtout la situation de l'ouvrier salarié qui est propice à la formation d'associations d'idées sur lesquelles se fonde la volonté du travail, dans le sens défini plus haut.

3°. La certitude pour celui qui entreprend la production que, s'il a besoin des forces productrices dont disposent d'autres personnes, il pourra obtenir ces forces en échange d'objets déterminés dont il dispose lui-même. Ceci est toujours assuré, si tout le monde recherche le maximum de satisfaction matérielle, et si l'on conçoit cette satisfaction comme une chose mesurable, représentée par un bien, servant aux échanges. Autrement dit, si tout le monde considère son activité économique avant tout comme le

moyen d'obtenir la plus grande quantité possible de ce bien d'échange (monnaie). On peut appeler une telle disposition—rapport mercantile à l'activité économique, qui est traitée en marchandise qu'il s'agit simplement de vendre aussi cher que possible. Le rapport mercantile à l'économie ne se développe et maintient également que dans certaines conditions sociales. Là où on le trouve, c'est sous cette forme spéciale que se présente la tendance au maximum de satisfaction.

Les trois phénomènes cités sont des conditions logiques d'une production individualiste régulière. En dehors d'elles il faut nommer, comme conditions de fait — un développement considérable des forces productrices et des besoins matériels.

Si l'on cherche à tracer un tableau d'ensemble du milieu social le mieux approprié à la production individualiste, on arrive à des conclusions qui, au premier abord, semblent identiques aux affirmations de l'école libérale. Dans ce tableau entreraient donc: la propriété privée, la liberté des actions économiques, l'entrepreneur comme rouage central du mécanisme économique, le salariat, la liberté des contrats, l'État réduit au rôle du gardien des droits, la sécurité de la fortune acquise, etc. Mais il y entrerait également des éléments, dont l'école libérale n'a pas assez tenu compte; ce sont des dispositions mentales, des courants idéologiques qui sont maintenus ou contrecarrés par des conditions extérieures, mais que ces dernières — et surtout une certaine forme de la législation ou des mesures administratives — ne parviennent certainement pas à créer.

L'école libérale commettait une triple erreur: d'abord, elle ne tenait pas suffisamment compte des conditions intérieures; deuxièmement elle négligeait le caractère relatif et antagoniste des conditions extérieures qui n'ont de valeur que si elles sont dûment complétées par les premières; troisièmement, elle faisait des conditions de la production individualiste les conditions de toute production.

L'erreur des adversaires du libéralisme a consisté jusqu'à présent à s'attaquer à des défauts particuliers des

30- 124/22850

régimes plus ou moins rapprochés du type individualiste, en passant sous silence le fait que ces défauts tiennent aussi bien à la réalisation de certaines conditions de ce type de production qu'à la non-réalisation de certaines autres. Tant que nous restons dans les limites d'un régime se rapprochant du type individualiste de production c'est certainement la réalisation simultanée de ses conditions qui donnera les meilleurs résultats; si cela n'est pas possible, il n'est pas dit que la production s'accomodera le mieux d'une réalisation complète de certaines conditions: au contraire, il pourrait être préférable pour elle que toutes les conditions soient remplies dans un moindre degré, mais approximativement le même pour toutes.

V. Enfin, il y aurait lieu à examiner la possibilité du type collectiviste. Il semble douteux que l'on puisse fonder une production collectiviste régulière, tant que dure le rapport mercantile à l'activité économique. La domination générale de l'altruisme est peu probable et ne résoudrait pas la question. Une production collectiviste régulière serait pourtant possible, si l'on supposait que s'est développée et généralisée la disposition suivante:

Chacun entreprend le travail non par calcul personnel de la satisfaction que ce travail lui procurera, mais sous l'influence de la conscience qu'il a, que ce travail est désiré par le groupe social (pas nécessairement: désirable au point de vue de ce groupe), auquel il appartient. Des cas de ce genre se sont rencontrés et se rencontrent sporadiquement et sur une petite échelle dans les autres régimes. En partant de ces cas on peut préciser certaines conditions de cette disposition que l'on pourrait appeler — volonté sociale du travail.

Ces conditions, ainsi que les autres que suppose la production collectiviste, sont comme dans les cas précédents des conditions antagonistes. Ce n'est que dans leur ensemble qu'elles peuvent servir de base à une production régulière: Prise séparément chacune d'elles peut avoir des conséquences désastreuses.



BIBLIOTEKA  
(NAK)



57843/2

**Dawid Ricardo.** Zasady ekonomji politycznej i podatko-  
wania, w przekładzie *dr. M. Bornsteinowej.*

**Wartość i cena.** Wypisy ekonomiczne, ułożył i opatrzył  
wstępem *Wł. Zawadzki.*

**K. Gide i K. Rist.** Historia doktryn ekonomicznych  
w przekładzie *M. Kwiatkowskiego.*

**G. U. Yule.** Wstęp do teorii statystyki w przekładzie  
*Z. Limanowskiego.*

**R. Rybarski.** Wartość, kapitał i dochód.

**N. Gańsorowska.** Historia górnictwa i hutnictwa w Kró-  
lestwie Kongresowem (1815-1830).

**E. Rose.** Bilans gospodarczy trzech lat niepodległości.

**J. Kulisz.** Dzieje Gospodarze Europy Zachodniej.  
Przekład *K. Morawskiego* pod redakcją *J. Rutkow-  
skiego.* Tom 1. Wieki Średnie.

**W. Zawadzki.** Teorja produkcji.

**Rocznik Wyższej Szkoły Handlowej.** Rocznik I zesz. I.

W DRUKU:

**E. Böhm-Bawerk.** Historia i krytyka teorii zysku od kapi-  
tału. Przekład pod redakcją *W. Zawadzkiego* 2 tomy.

**M. Kopernik.** O sposobie bicia pieniądza. Wydanie  
*J. Dmochowskiego*

**Zbiór traktatów Państwa Polskiego.**

W PRZYGOTOWANIU:

**R. Malthus.** O zasadzie ludności. Przekład pod redak-  
cją *A. Krzyżanowskiego.*

**E. Philipovich.** Polityka ekonomiczna. Przekład pod  
redakcją *K. Kasperskiego.* Tomów 2.

**Ad. Smith.** Badania nad naturą i przyczynami bogactwa  
narodów, w przekładzie *St. Wolffa.* Tomów 2.